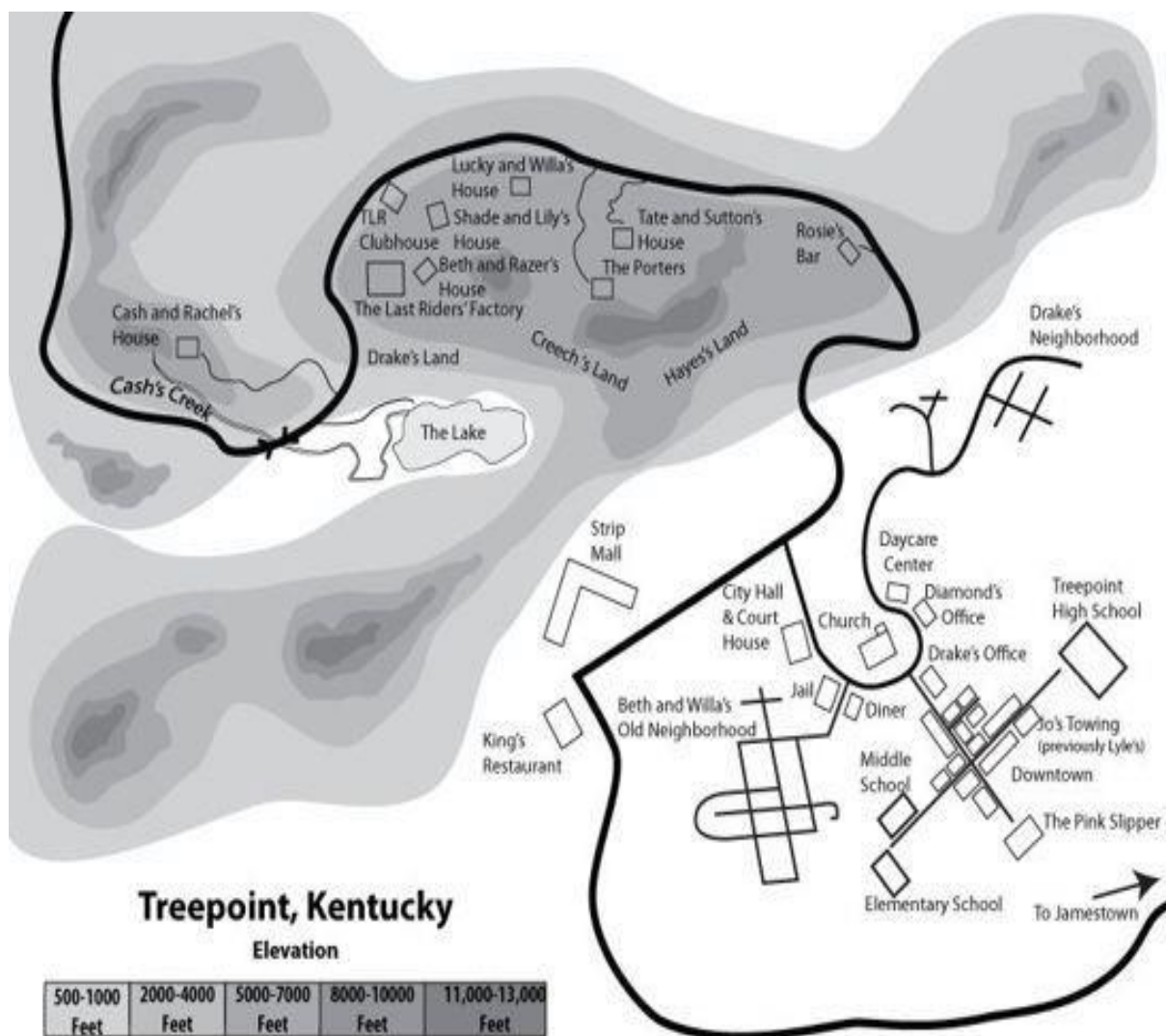


Begley Jamie

Rider's Revenge (The Last Riders #10)

MAPA TREEPOINT KENTUCKY



*Bohaterów można znaleźć w codziennym życiu,
ale legendy... te są rzadkie. Ich trzeba poszukać...*



Prolog

Jo pływała w chłodnej wodzie małego jeziora, ukrytego w lesie za domem Rachel i Casha. Rachel zaproponowała jej, że może w nim pływać, kiedy tylko zechce. Zwykle Jo przychodziła tu pływać wczesnym wieczorem. Jeśli nie widziała samochodów i motocykli przed domem Casha, wtedy szybko zanurzała się w wodzie, ale dzisiejszej nocy było tak ciemno, że przed twarzą nie widziała własnej ręki i nie widziała świateł ciężarówki Casha, które normalnie można było zobaczyć w ciemności.

Wsunęła spocone włosy pod wodę. Noc była parna, a ona obsługiwała karambol trzech samochodów na obrzeżach miasta.

Jo pływała prawie do wyczerpania, odpędzając widok zwłok wiezionych do furgonetki koronera. Na szczęście ofiara była już wcześniej włożona do worka na ciało, zanim ona tam przyjechała.

Szeryf powiedział jej, że ofiara pochodziła spoza miasta i zignorowała ostrzeżenie o ostrym zakręcie. BMW wzięło zakręt ze zbyt dużą prędkością i nie było w stanie zatrzymać się, gdy zobaczył przed sobą samochód, czekający na wolny przeciwny pas, by mógł skręcić w boczną drogę, która prowadziła do jego domu.

Trzy samochody brały udział w tym wypadku, cztery osoby zostały przewiezione do szpitala, a jedna do kostnicy.

- Muszę znaleźć inną pracę - powiedziała Jo głośno, leżąc na plecach w wodzie.

Gdy tak leżała w wodzie, wpatrując się w gałęzie kołyszące się nad nią, podryfowała dalej, niż myślała. Nie zadała sobie trudu podniesienia głowy, żeby sprawdzić, jak daleko odpłynęła, ponieważ wiedziała dokładnie, gdzie jest na tym małym jeziorze.

Słyszac słaby odgłos silnika dobiegający z drogi również nie podniosła głowy. Główna droga nie była zbyt blisko, a dźwięk jadących pojazdów niósł się poprzez otaczające jezioro lasy. Rachel i Cash byli poza miastem, odwiedzając krewnych Casha, więc nie spodziewała się żadnego z przyjaciół Casha lub braci Rachel, którzy mogliby ich odwiedzić. A nawet gdyby tak było, to nie pozostaliby długo, widząc, że ich nie ma w domu.

Gdy dźwięk silnika przybliżył się, Jo opuściła nogi do wody, pływając w miejscu, żeby pozostać w cieniu drzew rosnących po tej stronie jeziora.

- Cholera – mruknęła cicho Jo, gdy zobaczyła reflektor motocykla, który zatrzymał się na brzegu jeziora i światło reflektora padło na wodę.

Przesunęła się dalej w cień, aż powyżej brody zanurzona w wodzie na wypadek, gdyby światło skierowało się na nią. Zganiła się za to, że szkoda jej było czasu, żeby założyć strój kąpielowy.

Ze złomowiska przyjechała tu na rowerze. Najważniejsze, że kimkolwiek był samotny jeździec pałacy papierosa, to nie był w stanie zobaczyć jej roweru, ponieważ oparła go o drzewo kilka metrów dalej.

Jo siedziała w wodzie nieruchomo, robiąc tylko tak małe ruchy, żeby utrzymać się na powierzchni wody, kiedy on palił. Kiedy dotarł do niej dym, uświadomiła sobie, że kim by on nie był, to on nie palił papierosa.

Kiedy podniósł jointa w kierunku swoich ust, wtedy Jo rozpoznała Ridera. Zakłęła do siebie. W szczególności nie cierpiała tego Last Riders.

Z Shade rozmawiała kilka razy przed tym, jak jej ojciec został zamordowany i również po jego śmierci. Pożyczył jej nawet tyle pieniędzy, żeby mogła utrzymać swoją działalność, gdy była przytłoczona długami, które pozostawił jej ojciec po swojej śmierci. Gdyby Shade nie pożyczył jej pieniędzy, to nowy holownik, na zakup którego namówił ją ojciec, zostałyby przejęte za długi.

Te kilka razy, kiedy miała nieszczęście rozmawiać z Riderem, to działał jej na nerwy. Za pierwszym razem, gdy poznała tego przystojnego motocyklistę, to spodziewał się, że ona zakocha się w nim tak, jakby był darem bożym dla kobiet. Za drugim razem myślał, że ona była zainteresowana kobietami.

Wszystko w niej wołało, żeby przytarła nosa casanovie. Nie zrobiła tego tylko z tego powodu, że wiedziała, że on przyjaźni się z Rachel i dlatego, że jego ego było tak nadęte, że dynamit nawet nie uszkodziłby perłowej bieli jego zębów.

Zabłakana bryza sprawiła, że zadrżała w wodzie.

- *Cholera, ile czasu zajmuje palenie jointa?* - pomyślała gniewnie, czekając, aż Rider odjedzie.

Kiedy zobaczyła, że żarzącym łukiem rzuca do wody to, co zostało z jointa, a potem wyłącza motor, zrozumiała, że ma kłopoty. Jego reflektor zgasł, dając tylko mroczny cień jego postaci, gdy się rozbierał.

Odwróciła głowę, próbując wymyślić, co ma zrobić, gdy ostrożnie obserwowała jego ruchy. Rider zmierzał na drugą stronę jeziora, w przeciwnym kierunku od tego, w którym pływała. Kiedy usłyszała odgłos poruszanych gałęzi, to zrozumiała, że wspina się na nawis skalny.

Czy mam tu zostać, czy ...? - nie dokończyła myśli, reagując szybko, słysząc plusk.

Zaczęła płynąć do brzegu, na którym zostawiła swoje ubrania i rower. Płynęła, aż jej serce łomotało z wysiłku. Palcami stóp już dotykała dna, kiedy poczuła, że muskularne ramię otacza jej talię.

- Puść mnie! - Jo zapiszczała, próbując się wyrwać z uścisku trzymającego ją Ridera.

- Kogo ja tu mam? Syrenka przypląnęła, by dotrzymać mi towarzystwa? - rozległ się za nią jego rozbawiony głos, gdy walczyła z nim, kopiąc stopami po jego łydkach i udach.

- Puść!

- Po co ten pośpiech?

Jo wypluła wodę, która groziła jej utopieniem, kiedy Rider odwrócił ją, żeby spojrzeć na jej twarz, pomimo ciemności. Czowała gładkość jego skóry pod swoimi dłońmi, co zwiększyło jej niepokój o przebywaniu z nim samej w tym odosobnionym miejscu.

- Chcę odejść.

Jo była zła na siebie za ten lekko histeryczny ton, który słyszała w swoim głosie. Kiedy mężczyźni widzieli słabość, byli gotowi szybko to wykorzystać.

- Nie mogę cię przekonać, żebyś została?

Jego ochrypły głos miał uwodzicielski, asertywny ton, który tylko zwiększył jej wysiłki, żeby od niego uciec.

Mogło być ciemno, ale wyczuwała w nim seksualną obietnicę i miała wrażenie, że jest wciągana do zimnej wody, jakby chcąc uciec, coraz bardziej była wciągana przez ruchome piaski.

Jo podrapała jego ręce paznokciami z determinacją, że już nigdy więcej ponownie nie będzie ofiarą męskiego pożądania.

- Nie!

Puścił ją i wtedy zaczęła gorączkowo płynąć w kierunku brzegu.

- Daj spokój, Rach, przynajmniej możesz dotrzymać mi towarzystwa, dopóki nie pojawi się tu Cash.

Przestała płynąć, żeby odwrócić się w jego stronę, zaskoczona.

- Myślisz, że jestem Rachel?

- Kto jeszcze mógłby pływać nago w jezioru Casha?

Czy udawał, że nie wie, kim ona jest? Jo mogłaby przysiąc, że wiedział. Uświadomiła sobie, że gdyby go nie zobaczyła wtedy, kiedy palił, to też by go nie rozpoznała.

- Nie, nie jestem Rachel - Jo ściszyła głos, mając nadzieję, że nie rozpozna jej głosu z tych kilku razy, kiedy była w jego pobliżu.

- Zechcesz mi powiedzieć, kim jesteś? – uwodzicielski cel zamienił się na zalotny.

- To nie ma znaczenia. Nie jestem zainteresowana dotrzymywaniem ci towarzystwa.

Obróciła się na brzuch i ponownie zaczęła płynąć.

- Tylko zostań tam, gdzie jesteś, dopóki się nie ubiorę i nie odejdę.

- Musisz nie wiedzieć kim jestem, jeśli sądzisz, że jestem dżentelmenem.

Jo płynęła szybciej, słysząc za sobą odgłos pluskającej wody.

- Nie waż się wychodzić z wody, zanim ja nie odjadę.

Kiedy tylko wyszła na brzeg Jo pobiegła w kierunku miejsca, gdzie zostawiła ubranie, prawie się o nie potykając.

Szybko ubrała szorty, tak szybko jak tylko mogła ubierała T-shirt, a jej serce tak mocno biło w piersi, że nie pozwalało jej usłyszeć, gdzie on był w wodzie. Wykręcała się, z trudem obciążając koszulkę w dół po swoim mokrym ciele, gdy usłyszała dźwięk łamanej gałązki.

- Nie!

Pochyliła się, próbując znaleźć majtki i biustonosz. Znalazła biustonosz i wepchnęła go do tylnej kieszeni, rezygnując z próby znalezienia swoich majtek. Potem wsunęła stopy w tenisówki, a woda nadal spływała po jej nogach.

- Gdzie jesteś? - podniosła głowę, próbując coś ujrzeć w całkowitej ciemności.

- Nadal jestem w wodzie.

- Kłamiesz - ostrożnie szła w kierunku swojego roweru.

- Dlaczego miałbym kłamać?

Robiła z siebie idiotkę.

- Śmiejesz się ze mnie?

Poczuła ulgę, gdy w końcu chwyciła kierownicę roweru, odwracając go w stronę drogi.

- Trochę – kręciła głową wkoło, jakby była po egzorcyzmach, kiedy próbowała ustalić, gdzie on jest.

- Nie martw się o mnie. To ty masz zamiar złamać sobie kark, biegnąc w ciemnościach.

- To nie o mój kark się martwię – mruknęła, wsiadając na rower i zaczynając pedałować tak szybko, jak tylko mogła, nie wiedząc, gdzie się znajduje, gdy tak jechała.

Jak tylko była pewna, że się od niego oddaliła, włączyła słabą czołową latarkę. Chwilę później jechała już chodnikiem, wracając do miasta. Niebezpiecznie było jechać tą pełną zakrętów drogą w ciemności. Samochód mógłby ją tu przejechać, gdyby nie widział jej na

drodze. Gdyby Rider się nie pojawił, to podeszłaby kilka metrów dalej i pojechała wąską dróżką, którą mogła wrócić z powrotem do miasta. Większość mieszkańców zapomniała o tej dróżce. Była zarośnięta i nie była tak szeroka, żeby można było przejechać samochodem, ale miło było iść nią, zamiast jechać rowerem po głównej drodze. Ona tylko wiedziała o jej istnieniu, ponieważ jako dziecko jeździła tą dróżką razem z ojcem.

Jo zwolniła, zjeżdżając ze wzgórza w dół do miasta, widząc światła klubu Last Riders, kiedy go mijała. Popatrzyła na wzgórze, na którym stał dom, widząc kilku członków klubu obserwujących ją, kiedy koło nich przejeżdżała. Opuściła głowę, udając, że ich nie widzi, odczuwając ulgę, kiedy minęła zakręt i była dla nich niewidoczna.

* * *

Dwie minuty później, motocykl wjechał na parking. Rider zaparkował, już przeczuwając kpiny, jakie go czekały, gdy zaczął wchodzić po schodach w kierunku ganku.

- Wyglądasz na mokrego – zaśmiał się Moon.
- Mówiłem ci, że marnujesz swój czas – kpił Razer.
- To było warte strzału - Rider roześmiał się – a tego nie wiesz, jeśli nie spróbujesz.
- Jak źle cię zestrzeliła? – spytał Razer.
- Udawała, że nie wie, że to ja.
- To musiało boleć - Moon roześmiał się.

Rider odwzajemnił kpiący śmiech.

- Udałem, że ja też nie wiedziałem, że to ona.

Mężczyźni tylko pokręcili głowami. Moon spojrzał na niego z zaciekawieniem.

- Co sądzisz o tym, żebym to ja teraz strzelił do niej?
- Spróbuj, ale to nie zadziała - Rider wzruszył ramionami odpowiadając motocykliście - nie uzyskasz więcej, niż ja.

- Więc, jeśli ty nie możesz dostać się do jej majtek, to nikt nie jest w stanie tego zrobić?
- Razer przewrócił oczami na zarozumiałą postawę Ridera.

- Nie powiedziałem, że nie dostałem się do jej majtek – sięgnął do kieszeni i wyciągnął koronkową parę majtek, trzymając je czubkami palców.

- Chciałbym zapytać, ale nie chcę tego wiedzieć. Bracie, któregoś dnia jakaś kobieta cię uziemi, tak jak to Beth zrobiła to ze mną.

- To się nigdy nie wydarzy. Dlaczego mam zadowalać się jedną kobietą, kiedy mogę mieć wszystkie?

Nie było takiej kobiety, która istniałaby teraz lub w przyszłości, z którą warto byłoby być skutym. W przeciwieństwie do Razera i innych braci, którzy się zakochali, żaden z nich nie był taki jak on. Nawet Shade, co do którego Rider przysięgłby, że nie miał serca, uległ urokowi kobiety.

Ale nie on. Nigdy on. Żadna kobieta, a na pewno nie Jo, nie byłaby w stanie dać mu wszystkiego, co chciał. To nie było możliwe. Zawsze będzie jakaś cipka innej kobiety, żeby ją zbadać i pieprzyć przez jakiś czas, zanim przejdzie do następnej. Połowa zabawy to był pościg. Gdy osiągał cel, ta połowa zabawy zniknęła.

- Chciałbym, żeby kobiety cię usłyszały.

Rider rzucił majtkami Jo do Moona. Dziwne było dla niego to, że Razer, czy też inni mężczyźni zadawali się z jedną kobietą. Do diabła, kobiety nigdy nie wiązały się bez zobowiązań. Spodziewały się obrączki, płotu i dzieci. A co dostawali od nich mężczyźni? Zadowolenie płynące z przeświadczenia, że mają je w swoim łóżku i, jeśli mieli szczęście, jedną noc pieprzenia w tygodniu. On mógłby mieć kobietę ssącą jego penisa na pstryknięcie palców. Czy żona to robi? Do diabła, nie.

- Jesteś po prostu zazdrosny, że mnie kochają – Rider odciągnął swój wilgotny T-shirt z

dała od swojej szerokiej piersi - potrzebuję wziąć prysznic i przebrać się. Na razie!

Rider nie przegapił rozbawionych spojrzeń przyjaciół rzuconych w jego kierunku, więc przesłał Razerowi strzał na pożegnanie.

- Beth obiecała mi, że pogrzeje dla mnie talerz z jedzeniem, które pozostało po kolacji. Muszę się spieszyć. Nie chcę, żeby było zimne.

Zadowolony, że trafił w cel, poszedł do środka, podczas gdy Moon zablokował Razera przed rzuceniem się na niego.

- Daj spokój.

- Lepiej żeby ten dupek szybko znalazł sobie swoją własną kobietę - Razer gwałtownie wyrwał rękę z rąk Moon – albo go zabiję.

Moon powstrzymał śmiech, bojąc się, że wściekły mężczyzna wyrzuciłby go z ganku.

- On tylko robi to, by wkurzyć ciebie i innych żonatych mężczyzn. Nie wiem, dlaczego wszyscy pozwalacie mu na to.

- Ponieważ nic do niego nie dociera ... nigdy. Udało mu się oszukać nasze żony, żeby uwierzyły, że jest głupkiem. I udało mu się zdobyć kawałek z naszego ciasta. Do diabła, nie jest zadowolony nawet z tego. Próbuje ukraść *całe* nasze pieprzone ciasto.

Moon pokręcił głową.

- Bracie, wszyscy zapieprzyliście, a teraz próbujecie zamknąć furtkę. Rider jest Last Riders, którego planuję trzymać z daleka od kobiety, którą będę zainteresowany. Gdybym był tobą, to inaczej bym sobie z nim poradził.

- Naprawdę, mądralo? co, do cholery, zrobiłbyś inaczej?

- Znajdź Riderowi kobietę, która go by go tak zajęła, że nie będzie miał dość energii, żeby ścigać twoją kobietę.

- Jak mam to zrobić? kobiety w klubie i te w mieście nie spowolniły go.

- Ponieważ żadna z nich nie jest tą właściwą kobietą.

- Czyli jaką?

- Zapytaj Shade'a. On i Rider często imprezowali razem, nim Shade poślubił Lily. On będzie wiedział, jaka kobieta przyciągnie jego zainteresowanie.

Razer wpatrywał się w majtki, którymi Moon kręcił na swoim palcu.

- Mogę mieć kilka własnych pomysłów.

Moon uśmiechnął się.

- Jo jest gorąca, seksowna i jest dziewiczym terenem dla mężczyzn w klubie.

Zazdrość opuściła Razera. Uśmiechając się, zapytał:

- Ona też cię zestrzeliła, prawda?

- Jak spadająca gwiazda - Moon odsunął się od drzwi, widząc, że Razer się uspokoił.

- Jesteś pewien, że chcesz, żebyśmy spróbowali podsunąć Jo Riderowi? On nie pożyczyc swoich motorów, ani on też nie podzieli się ciastem, które dostanie od Willi.

- Podzieli się Jo. Rider nigdy się nie zakocha w kobiecie, jak ty i Shade.

- Tego nigdy nie wiesz. Nigdy nie lekceważ tej mocy kobiety, która znajdzie drogę do twojego serca.

- Wciąż rozmawiamy o Riderze? - Moon roześmiał się.

Razer też się roześmiał.

- Sądzę, że masz rację. Szalona myśl, prawda?

Wciąż się śmiali, kiedy spadająca gwiazda przemknęła po niebie, zwracając ich uwagę na nocne niebo.

- Widziałeś to? - zapytał Razer, odwracając się w kierunku Moona, żeby zobaczyć, czy też to widział.

- Może to jest ten szczęśliwy znak, że będziesz mógł dać sobie spokój z Riderem.

- To może być też omen, że Jo zestrzelił Ridera, tak jak ciebie zestrzeliła.

- Ona go zastrzeliła, to jest pewne. Pytanie tylko, co ty i bracia zamierzacie zrobić, kiedy

ona już to zrobi?

Przez otwarte drzwi Razer zobaczył, że Rider schodzi po schodach z włosami starannie uczesanymi i z wyczekującym uśmiechem na twarzy. Razer wiedział, że gdyby teraz poszedł do domu, to znalazłby tego mężczyznę siedzącego przy jego stole, jedzącego resztki, które zamierzał zjeść na obiad następnego dnia. I wiedział, że żonaci bracia, tak samo jak on, mieli go już dość.

- Zamierzam robić to, co zawsze robią Last Riders.
- Co to jest?
- Mam zamiar to urzeczywistnić.

Rozdział 1

Jedna po drugiej, obute stopy stawały wokół polany, ćwierć mili od klubu Last Riders. Gdy Rider zajął swoje miejsce obok Traina, przesunął oczami po okręgu, zatrzymując je na każdym z braci.

Nieprzenikniony wyraz twarzy Casha nie dawał żadnej wskazówki o czym on myśli, gdy stał obok Vipera. Tymczasem prezydent Last Riders nie krył palącej nienawiści do mężczyzn, na których czekali, chcąc im wymierzyć własną sprawiedliwość. Ci mężczyźni uważali, że są tak sprytni, że nie mogą być złapani, bo ich martwe ofiary nie mogą już ich wskazać palcem. Niestety dla nich, ich ofiary przeżyły, a teraz losy tych mężczyzn zostały przypieczętowane. Zostaną wcześniej usunięci ze społeczeństwa, nim jeszcze jakieś dalsze szkody mogłyby być przez nich wyrządzone.

Rider nie mógł winić Vipera. On nie okazywał współczucia nikomu, kto pieprzył się z Last Riders. Każdy z mężczyzn, którym będą dzisiaj wymierzać sprawiedliwość, wiedział do czego są zdolni Last Riders, a oni wzięli w swoje ręce własne życie, kiedy skrzywdzili kogoś, kogo klub chronił.

Last Riders mogą nienawidzić więźniów, ale ich zemsta nigdy nie była lekceważona. Ale to tylko ci, którzy wywołali ich zasłużony gniew, nie byli w stanie uciec przed wymiarem sprawiedliwości klubu. To nie było tak, że Last Riders nie respektowali legalnego systemu prawnego, oni po prostu nie wierzyli tym, którzy mieli jakieś pretensje do nich, żeby mogli im pozwolić na ucieczkę w pobłażliwe ramiona prawa. Nie mogli dostać takiej szansy, żeby mogli apelować do pełnej współczucia ławy przysięgłych lub rady zwolnienia warunkowego. To Last Riders byli ich ławą przysięgłych i to nie łaska zostanie im dana.

Knox stał po drugiej stronie Vipera, mundur szeryfa zostawił w domu, teraz stał prosto w dżinsach i T-shircie, dumnie nosząc kamizelkę z łatami, które zdobył w ciągu wielu lat jako Last Riders. Wyraz twarzy Razera był tak samo ostry, kiedy czekali na Shade'a i Moona, aby po ich przybyciu mogli rozpocząć. Puste miejsce obok Razera czekało na Shade'a, który je zajmie, kiedy tu przybędzie.

Riderowi nie mogło pomóc spojrzenie skierowane na Lucky'ego, jego własna wściekłość budowała się na widok poszarpanej blizny, którą mógł zobaczyć nad brzegiem jego T-shirta. Za Lucky'm stali Stud i Calder, Zaprosił ich Viper, żeby powstrzymać ich przed wyrwaniem sprawiedliwości z rąk Last Riders.

Rider odwrócił głowę w bok i Train popatrzył mu w oczy. Brat wiedział, że ma obawy, czy to dobrze, że ci dwaj są tutaj. Rider bez słowa zapewnił go o ich milczeniu.

Rider popatrzył przed siebie, gdy usłyszał odgłosy powłóczenia nogami i zobaczył, że Shade i Moon rzucają szarpiącego się mężczyznę do centrum koła. Żaden z braci nie wydał

dźwięku, a Shade zajął swoje miejsce, gdy pozostawiony w środku kręgu mężczyzna podniósł się i stanął. Moon wyszedł poza krąg, odchodząc od polany, aby doprowadzić następną ofiarę.

Rider zwrócił oczy na Vipera, którego śmiertelnie spokojny głos zabrzmiał w cichym powietrzu, wypełnionym pełną szacunku ciszą dla poważnego czynu, jaki mieli dokonać.

- Bear, wiesz dlaczego tu jesteś?

Muskularny mężczyzna wyprostował się, odwracając się twarzą do Vipera, wypływając na ziemię krwawą plwocinę. Rider zastanawiał się, czy to Shade, czy Moon, uderzył go przed doprowadzeniem do Vipera.

- Nie jestem pieprzonym idiotą. Zabijesz mnie, ponieważ próbowałem zabić Lucky'ego. Pieprzeni tchórze. Jesteście zbyt przestraszeni, żeby stanąć do walki jeden na jednego. Jestem w stanie pokonać tutaj każdego mężczyznę i ty o tym wiesz!

- Lucky - Viper beznamiętnie zawołał imię brata.

Lucky wyszedł w krąg i stanął twarzą w twarz przed wielkim mężczyzną, który omal nie odebrał mu życia.

- Niewielu jest mężczyzn, którzy mogliby się przechwalać, że mnie pokonali. Stałem się niestaranny. To dlatego. Jako chrześcijanin i pastor, powinienem tu stanąć, nadstawiając drugi policzek i zaoferować ci przebaczenie. Zajęło mi zbyt dużo czasu poszukiwanie mojej duszy, dlatego zdaję sobie sprawę, że nie jesteś wart tego, żebym splamiony twoją śmiercią, nie mógł z czystym sumieniem patrzeć na mojego Boga, żonę, syna i parafian.

Można było zobaczyć ulgę na twarzy Beara, gdy doszedł do wniosku, że będzie mógł wyjść z tego bez szwanku, nie zdając sobie sprawy w tego, że góra, na której stoi, będzie jego ostatecznym miejscem spoczynku.

- Nie jest mi przykro powiedzieć ci, że inni bracia nie mają takich odczuć - Lucky uciął ulgę Beara – atak przeciwko mnie jest atakiem przeciwko nim. Oni nie mają takiego samego związku z Bogiem, jak ja. Nie mają też problemu z patrzeniem w oczy swoich żon lub dzieci, wiedząc, że pozbyli się kawałka takiego gówna, jak ty.

Lucky sięgnął do swojej skórzanej kamizelki, wyjmując siedem kart. Rider wiedział, że tyle ich jest, ponieważ było siedmiu członków założycieli, czekających teraz na zakończenie tego, z czego Lucky czuł się moralnie zobowiązany zrezygnować. Trzymając karty w ręku, rozsunął je półkolistnie.

- Mam zamiar dać ci sprawiedliwą szansę walki o życie, co oznacza więcej, niż ty mi dałeś. Każda z tych kart reprezentuje jednego z braci. Będziesz mógł wybrać broń. Nikt z nas nie będzie ingerował, ale tylko jeden mężczyzna wyjdzie z tego kręgu.

Bear nie wykonał żadnego ruchu, żeby wybrać kartę.

- Biorę was wszystkich skurwysynów, jeśli będziecie sprawiedliwi.

- Nie jesteśmy tym, który podchodzi do kogoś od tyłu i uderza go łomem w tył głowy, a potem nieprzytomnemu podcina gardło. Wybierz kartę, zanim zmienię zdanie i pokażę ci, do czego jestem zdolny, kiedy nie jestem do ciebie odwrócony plecami.

Bear wyciągnął rękę i wziął kartę, a następnie z pogardą rzucił nią w Lucky'ego. Karta obróciła się w powietrzu, uderzając w klatkę piersiową Lucky'ego, a następnie w zwolnionym tempie spadła na ziemię.

- To piątka - zawołał Lucky do braci, a następnie wracając, żeby zająć swoje miejsca w kole, włożył pozostałe karty z powrotem do kamizelki..

Żaden z członków nie musiał pytać, kogo reprezentowała piąta karta.

Rider wszedł do kręgu, uśmiechając się do broduśnie do Beara. Motocyklista pomyślał, że ma przewagę. Rider mógł poznać po jego wyprostowanej postawie, że już w swojej głowie planuje, jak dobrać się do niego.

- Najpierw pozwolę ci wybrać twoją broń. Wybierz, co chcesz. Myślę, że możemy dać ci to, co będziesz chciał - zaoferował Rider, nie troszcząc się o to, którą broń on wybierze, miał tylko nadzieję, że dupek tak zrobi, sprawiając tym, że ich walka będzie bardziej interesująca.

- Chcę pistolet. Nie miałbym nic przeciwko umieszczeniu kuli w twojej głowie. Właśnie to powinienem był zrobić Lucky'emu.

- Myślę, że możemy ci pomóc z pierwszą połową tego co chcesz. Viper?

Rider obserwował, jak Viper podchodzi do przodu, wyjmując pistolet z tyłu swojego pasa i przekazuje go Bearowi.

- W komorze jest tylko jedna kula, użyj jej mądrze - poradził mu Viper, nim odwrócił się plecami do Beara i powrócił do kręgu.

Bear wydawał się być zaszokowany tym, że rzeczywiście Viper dał mu pistolet.

- Jesteś pewien, że nie chcesz ułatwić sobie i zrobić dobry użytek z tej kuli, strzelając w swoją własną głowę? - Rider przyciągnął jego uwagę z powrotem na siebie.

Bear roześmiał mu się w twarz.

- Jeśli Last Riders dotrzymają słowa, to wróć do klubu Destruktors i będe pił piwo, nim zdążą cię pogrzebać.

Gdy Bear się przechwalał, Rider nie spuszczał swoich oczu z pistoletu, obserwował, jak Bear trzyma go w dłoni, a potem podnosi lufę kierując ją na niego, a swój kciuk kładzie na spuście. Bear zamierzał skończyć swoją wypowiedź z hukiem, ale zanim mógł nacisnąć spust, Rider uderzył stopą w jego rękę, wytrącając mu pistolet z dłoni.

Bear starał się zanurkować po pistolet, który wylądował u stóp Razerera. Ledwie klatką piersiową zetknął się z ziemią, gdy Rider nadepnął na jego kręgosłup, wyciskając powietrze z jego płuc, gdy Bear próbował koniuszkami palców dosięgnąć pistoletu.

Trzymając stopę na plecach Beara i przygważdżając go do ziemi, Rider wyciągnął rękę po pistolet. Jego dobroduszna mina zniknęła, kiedy pochylił się, przyciskając lufę pistoletu do czoła Beara.

- Ty głupi skurwielu. Powinieneś do mnie strzelić, zamiast się przechwalać.

Odsuwając od Beara pistolet, Rider wyprostował się, wręczając pistolet Razererowi, który wsunął go za pasek, a wtedy Rider zdjął nogę z pleców Beara. Stojąc w miejscu, czekał, aż Bear wstanie.

Kiedy duży, jak niedźwiedź, mężczyzna podchodził do niego, Rider wbił mocno pięty w ziemię, utrzymując równowagę, żeby nie zostać rzuconym. Bear był przyzwyczajony do tego, że pokonywał przeciwników swoim rozmiarem.

Rider zaczął uderzać w żebra Beara, z mocą wypychającą mu powietrze z płuc. Bear próbował się wyrwać, żeby odzyskać oddech, ale Rider nie pozwolił mu na to, idąc za nim w granicach koła, wykorzystując całą swoją siłę, żeby przytrzymać go w miejscu. Kiedy Bear potknął się do tyłu na Casha, to Cash odepchnął go z powrotem w kierunku Ridera.

Rider dostrzegł pierwsze objawy niepokoju u Beara i że on zdaje sobie sprawę, że może nie pokonać Ridera, kiedy mężczyzna przestał na niego patrzeć, a zaczął szukać luki między braćmi, żeby mógł przedrzeć się i uciec, ratując życie.

Nie było żadnej luki.

Kiedy Bear odwrócił się twarzą do niego, Rider tylko na to czekał, uderzając pięścią w jego nos, opryskując jego krwią swój T-shirt. Żałował, że ubrał swoją ulubioną koszulkę, miał nadzieję, że Jewell lub Stori będą w stanie usunąć z niej krew. Nie chciał, żeby przypominały mu Beara. Sukinsyn zasłużył sobie na to, żeby być zapomnianym.

Bear, jak szalony, machał pięściami, próbując w ten sposób odstraszyć Ridera lub mieć szczęście i uderzyć w jakąś część jego ciała. Jednak Rider płynnie uchylał się przed jego pięściami, metodycznie uderzając Beara, trafiając go w jego wrażliwe miejsca.

To nie była pierwsza śmiertelna walka, w której Rider brał udział. Bear mógł stoczyć liczne walki, ale jeśli nie walczył w nich o życie na linii frontu, to nie był w stanie pokonać doświadczonego Ridera.

Bear pochylił się, próbując chronić żebra, kiedy Rider brutalnie uderzył go w szczękę. Kiedy Bear spróbował szarpnąć głowę do tyłu, Rider uderzył go w podbródek, a potem w

usta, zadowolony, gdy usłyszał, jak kości szczęki Beara roztrzaskują się. Cholera, jak on uwielbiał dźwięk łamanych kości.

Niczym drapieźnik krążył wokół Beara. Podnosząc jego rękę Rider przycisnął łokieć do tyłu szyi Beara, popychając go na kolana. Potem wyciągnął rękę, łapiąc Beara za włosy i odsłaniając jego gardło, gdy sięgnął, by wyjąć długi nóż z buta. Przycisnął go do jego szyi.

- Jak się czujesz wiedząc, że mogę ci podciąć pieprzone gardło, a ty nie możesz zrobić z tym żadnej choleralnej rzeczy? – zapytał motocyklistę, który dyszał ciężko od obrażeń.

- Pieprz się.

Śmiejąc się z niego, Rider wyrył cienką linię na jego gardle.

- Nie jesteś w moim typie, ale twoja siostra jest. Ona będzie potrzebowała ramienia, na którym się wypłacze, kiedy zaginiesz.

- Moja siostra nie pozwoli ci nawet powąchać tam, gdzie ona sika.

Rider puścił włosy Beara, żeby go okrążyć. Gdy głowa Beara opadła do przodu, Rider stopą kopnął go w szczękę, posyłając jęczącego mężczyznę na ziemię.

- Ona będzie mnie pieprzyła i błagała o więcej. Twoja siostra jest dziwką – Rider kontynuował prowokowanie Beara, rozczarowany, że mężczyzna nie usiłował dalej walczyć - założę się, że nie zajmie mi to nawet godziny, żeby dostać się do jej cipki.

- Przyjmuję ten zakład.

Kpiący głos Vipera doprowadził Beara do bezmyślnej wściekłości, która go zmusiła do wstania z ziemi i ruszenia w jego stronę.

Kiedy Bear szarżował w kierunku Vipera, Rider stanął mu na drodze, blokując go i wbijając mu nóż w brzuch.

Wyciągnął nóż, a potem wbił go z powrotem, tym razem w bok Beara, pomiędzy żebra.

Bear padł na kolana, patrząc w osłupieniu w górę na Ridera przed upadkiem na bok.

Rider użył czubka buta, żeby odwrócić go na plecy. Potem przykucnął obok niego, żeby obejrzeć obrażenia Beara. Żadne z nich nie było śmiertelne. Rider nie miał zamiaru pozwolić mu łatwo umrzeć. Chciał wysłać Beara do piekła, krzyczącego w agonii.

Rider wziął nóż i rozciął koszulkę Beara, odsłaniając jego klatkę piersiową, a następnie skrupulatnie wyciął imię *Lucky* na jego piersi.

- To jest po to, żebyś nie zapomniiał, dlaczego idziesz do piekła.

Po zrobieniu rozległego *Y*, dźgnął go znowu w brzuch, używając swojego ciężaru, żeby nóż zatopić jeszcze głębiej.

- Spodziewałem się, że będzie bardziej zabawne zabicie ciebie, Bear. Zamiast tego mnie nudzisz, a ja nienawidzę być znudzonym.

Rider zakrył dłonią usta Beara, zamykając mu dopływ tlenu. Bear zaczął wytrzeszczać oczy, próbując walczyć. Przerażony szorował nogami po ziemi, kiedy próbował uwolnić się spod niego.

Rider powoli zabijał mężczyznę, który zbladł i zaczął się trząść, kiedy szok zaczął się w nim pojawiać. Kiedy zamknął oczy, Rider uderzył go w policzek, aby oprzytomniał. Rider nie mógł zrozumieć niezrozumiałego słowa Beara, ale zamknął mu usta, dociskając do nich dłoń i przecinając mu język w połowie zębami.

- Twoje modlitwy są za późno.

Użył tego, co pozostało z koszulki Beara, żeby wytrzeć swoją okrwawioną dłoń, zanim wstał i podniósł Beara, zarzucając go sobie na ramię, z łatwością dźwigając jego ciężar, kiedy bracia rozstąpili się, by przepuścić go przez krąg. Przeszedł przez nierówny teren do głębokiej dziury, którą wszyscy członkowie kopali na zmianę. Zrzucił z ramienia ciężar, zadowolony, kiedy zobaczył, że Bear wylądował twarzą do góry.

Sięgając za plecy, wyciągnął rewolwer i opróżnił magazynek w nogi Beara, upewniając się, że każda rzepka i ręka otrzymały kule, zanim powiedział do Beara ostatnie słowa, które chciał do niego skierować.

- Czy Lucky patrzył na ciebie w taki sam sposób, w jaki ty patrzysz na mnie, kiedy go rzuciłeś do rowu? - Rider sadyistycznie wyśmiewał się z mężczyzny patrzącego się na niego - nie martw się, nie zamierzam cię pochować żywego. Masz znajomych, do których zmierzasz w piekle.

Zostawiając Beara wpatrującego się w jasne błękitne niebo, Rider powrócił do koła, mijając Studa i Caldera, kiedy zajmował swoje miejsce. Obaj ci mężczyźni wiedzieli, że Last Riders wymierzy sprawiedliwość za Lucky'ego. Oni też chcieli dostać Beara, ale niestety, nie można zabić człowieka dwukrotnie. Obydwaj, Stud i Viper, sprzeczali się między sobą, kto z nich ma większe prawo zająć się Bearem. Last Riders wygrali, gdy Stud poddał się w zamian za przysługę.

Pod świeżo usypaną ziemią, obok dołu z Bearem, leżało ciało kobiety, na której własnej zemsty dokonali Destruktors. Shade nie prosił o wyjaśnienie tego, kiedy obudzono go wczoraj w nocy i powiedziano mu, żeby się z nim spotkał w miejscu rozliczeń. Nie pytał też o martwą kobietę, ani też dlaczego z nimi była tam Crazy Bitch. We trzech pogrzebali kobietę, po czym pojechali na kolację do miasta.

Kiedy Ridera żołądek zamruczał, Train popatrzył na niego zniesmaczony. Rider zjadł podwójny obiad i był już głodny. Zlekceważył to, był mężczyzną o wielkim apetycie.

Jego uwaga została odwrócona od myśli o jedzeniu i seksie, kiedy Crash chętnie wszedł do koła, po eskortowaniu przez Moona. Moon poprosił o zgodę na pozostanie, ale Viper mu odmówił. Nikomu nie zezwalano, aby byli świadkami wymierzanych kar przez członków założycieli. Viper dokonał tylko wyjątku dla Studa i Caldera w związku z Bearem. Obydwaj mężczyźni odchodzili teraz z Moonem.

Crash i bracia stali oczekując na mężczyznę, który idąc musiał pochylić się, aby uniknąć nisko zwisającej gałęzi. Viper i Cash rozsunęli się na boki, robiąc wolne miejsce dla jego późnego przyjsia.

Gavin, który wkroczył w środek kręgu, aby stanąć naprzeciw Crasha, to nie był ten sam Gavin, z którym Rider służył w marynarce wojennej, ani ten, z którym zakładali klub w Ohio, gdy członków założycieli było dziewięciu.

Rider wciąż pamiętał ich jazdę do Ohio, po tym gdy opuścili służbę, gdy jechali przez poszczególne stany, pieprząc i pijąc, aż do momentu, gdy znaleźli się na weekend w Ohio. Weekend zamienił się w tydzień, potem w kolejny. Kiedy nie znaleźli w sobie entuzjazmu do jazdy dalej, postanowili, że Ohio stanie się ich domem i że tutaj zbudują klub, dopóki Gavin nie wpadł na pomysł rozszerzenia działalności i uruchomienia oddziału w Kentucky, gdzie Gavin znalazł dom i posiadłość wystarczająco dużą, aby na niej zbudować fabrykę i domy dla mężczyzn. To była fatalna decyzja, w wyniku której każdy z członków nadal zmagał się w równych częściach z żalem i z radością. Wielu Last Riders znalazło swoje żony w Kentucky, podczas gdy Gavin stracił kobietę, którą kochał i życie, które prowadził.

Gavin był ubrany na czarno, czarne buty i dżinsy. Spod jego rozpiętej czarnej, skórzanej kurtki widoczny był czarny T-shirt, który okrywał jego masywną klatkę piersiową. Odzyskał wagę, którą stracił podczas niewoli u Road Demons i nie był już tą ziemistą białą zjawą, jaki był w centrum rehabilitacji. Teraz jego skóra lśniła zdrowiem i witalnością ... dopóki się nie spojrzało w jego oczy, które były równie mroczne i tajemnicze, jak spokojne i mętne jezioro, które nie pokazywało tego, co leży pod powierzchnią.

Crash zbladł na widok tego posepnego nieznajomego, którym Gavin się stał. Do diabła, Rider był wdzięczny za to, że to nie on był tym, który będzie musiał z nim walczyć, a on zawsze był gotowy na dobrą walkę. Gavin przeraziłby sobą Jezusa, a Ridera nie dało się tak łatwo przestraszyć.

- Gavin ...- zaczął mówić Crash, ale przerwał, widząc intensywną nienawiść na twarzy Gavina, która mówiła mu wyraźnie, jak bardzo Gavin go nienawidzi - bracie...

Gavin wyciągnął rękę, uderzając nią Crasha w policzek.

- Żaden brat nie mógłby mi zrobić tego, co ty mi zrobiłeś. Ja nie zrobiłbym tego mojemu najgorszemu wrogowi, co ty zrobiłeś mnie. Nie muszę ci mówić, co ze mną robili, wysyłali ci filmy wideo. Wcześniej bym umarł, niż bym tak postąpił z kimś, kogo nazywam bratem, żeby cierpiał przez to, co ja mu zrobiłem.

Crash zaczął płakać.

- Nie wiedziałem co robić...

Kiedy Gavin zamachnął się ręką, Crash nawet nie próbował uniknąć uderzenia pięścią, po którym został odrzucony do tyłu.

- Wiem, co ja bym zrobił. Wiem, co by zrobił każdy z braci w tym kręgu. Wiem, kurwa, co by zrobili Stud i Calder, a oni nie są Last Riders!

Gavin podszedł bliżej Crasha, jak mściwy mroczny anioł zdecydowany siać spustoszenie i ból mężczyźnie, który go zdradził.

- Jadłeś i spałeś w swoim ładnym, czystym łóżku, gdy ja musiałem spać w brudzie i sikać do wiadra! Jadłeś z talerza, a ja zjadałem resztki. Pieprzyłeś kobiety, które *chciałeś* pieprzyć, podczas gdy ja pieprzyłem mężczyzn i kobiety, którzy mieli ochotę na chore zabawy ze mną.

- Przepraszam! - zawołał Crash, płacząc jeszcze bardziej po tym potępieniu Gavina.

- Nawet gdybym mógł cię zabić tysiąc razy, to nigdy nie zapłacisz mi za to, przez co ja przeszedłem.

- Wiem...

Gavin znów go uderzył, aż Crasha złożył się w pół.

- Zamknij mordę!

Rider był zaskoczony, że Crash wciąż był w stanie stać.

Myśląc o wszystkich latach, które spędził na wspólnych zabawach z Craschem, poczuł się chory. Crash wiedział cały czas, gdzie jest Gavin i nie próbował nikomu o tym powiedzieć. Wzmocniło to w Riderze przekonanie, czego już go nauczyła zdrada jego ojca - zdrada nie zna granic, gdy ich własne pragnienia i potrzeby wchodzą w grę. Crash była słaby, tak jak ojciec Ridera.

W przeciwieństwie do Gavina, Rider odszedł, nie mszcząc się na swoim ojcu. Przysiągł sobie, że był to ostatni raz. Jeśli jeszcze ktoś kiedykolwiek oszuka go, on rozliczy się z nim z takim wynikiem, z jakim miał zamiar zrobić to Gavin.

Niektóre zemsty były słodkie, jak ta na Bearze. Inne, jak ta na Crashu, były słodko-gorzkie.

Pomimo tego Last Riders i tak wymierziliby swoją sprawiedliwość. Gavin będzie spał w starej sypialni Viper, natomiast Crash będzie w zimnym grobie.

Crash zaczął się podnosić, dopóki znowu się nie wyprostował.

- Zrobiłem co mogłem. Dlatego utrzymali cię tak długo przy życiu.

- Dziękuję za zajęcie się mną.

Pełen pogardy Gavin podszedł do Crasha i owinał ramieniem jego szyję, zanim Crash mógł zareagować.

- Zamierzam teraz zrobić to, co chciałem, żeby mnie zrobiono, w pierwszym miesiącu, gdy Memphis i ty zostawiliście mnie, żebym zgnął w piwnicy Road Demons.

Gavin skręcił nienaturalnie szyję Crasha, aż Rider usłyszał trzask jego kręgów szyjnych, zanim Gavin go odrzucił.

- Powinieneś zaoszczędzić trochę dla reszty z nas - Viper pochylił się, by sprawdzić puls Crasha.

Rider mógł mu powiedzieć, że to strata czasu. Kiedy Reaper zabijał, dzielił się tylko z diabłem.

Rozdział 2

Parking restauracji był prawie pusty, kiedy Jo starannie ustawiała samochód pomocy drogowej na miejscu parkingowym z boku budynku. Samotny, mały, czerwony samochód kompaktowy, stojący obok kontenera, łatwo zidentyfikowała, jako należący do Carly. Nie było dużo takich pojazdów w Treepoint, których nie mogłaby rozpoznać.

Urodziła się i wychowała w tym małym miasteczku, poza tymi latami, kiedy matka się z nią stąd wyprowadziła, przypomniawszy sobie Jo.

Jo wiedziała również, do kogo należy drogi motocykl stojący z przodu budynku. Gdyby nie musiała tego poranka napełnić swojego termosu kawą, skręciłaby za parkingiem w lewo. Niestety, jedynym jeszcze miejscem z kawą tak wcześnie rano był Quik Stop, a Freddy będzie otwarty dopiero za kilka godzin.

- Jeśli ten dupek odezwie się do mnie, to walnę go moim termosem – mruknęła do siebie, gdy zabierała z konsoli termos z nierdzewnej stali.

To był ten sam termos, z którego jej ojciec korzystał codziennie przed swoją śmiercią.

Włożyła termos pod zgiętą rękę, otworzyła drzwi i zsunęła się z ciężarówki na chodnik. Butami rozchlapała kałużę, rozpryskując brudną wodę na swój brzydki, zielony kombinezon. Nie przejęła się tym, że dół jej kombinezonu miał teraz ciemne plamy, zamknęła drzwi auta i skierowała się do restauracji, ignorując niewielki deszcz.

Z żywiołami czuła się jak w domu. Tylko w obecności mężczyzny nie czuła się dobrze. A motocyklista, który jeździł olbrzymim potworem, stojącym tuż obok drzwi, był zdecydowanie mężczyzną.

Zdecydowana, że nie będzie przed nim ciągle uciekać jak przestraszony królik, otworzyła drzwi z większą siłą, niż to było konieczne, wywołując przez to drżenie szkła i głośny dźwięk dzwonka nad drzwiami. Jo rozejrzała się po pustej restauracji, a potem usiadła na obrotowym stołku przy ladzie, stawiając termos przed sobą.

Rozglądnęła się ponownie i zmarszczyła brwi, spodziewając się, że zobaczy Ridera siedzącego przy jednym ze stołów lub w boksie i Carly stojącą obok niego, przyjmującą jego zamówienie. Nie było żadnego z nich.

Jo oglądając wystarczająco dużo przerażających filmów, że zmartwiła się i już miała wołać Carly, gdy kelnerka wyszła z toalety dla kobiet, poprawiając swoje rozburzone włosy.

- Dzień dobry, Jo.

Rumieniec barwił policzki tej kobiety w średnim wieku, gdy szła, żeby stanąć za ladą.

- Dzień dobry, Carly. Martwiłam się już o ciebie.

Jo odwzajemniła powitanie, zastanawiając się, czy Rider zostawił tu motor, żeby przejść przez ulicę i odwiedzić Knoxa w biurze szeryfa.

Rumieniec Carly pogłębił się.

- Przepraszam. Poprosiłam Ridera, żeby sprawdził toaletę. Nie przestawała płynąć woda.

Jo nie mrugnęła, słysząc to kłamstwo, gdy drzwi łazienki otworzyły się i wyszedł z niej Rider. Motocyklista, w przeciwieństwie do Carly, nie był zawstydzony, że został przyłapany w damskiej toalecie z kobietą.

Jo oderwała wzrok od jego sardonicznego uśmiechu, który jej posłał, kiedy zajął miejsce w jednym z małych boksów dla dwóch osób i odwróciła głowę do Carly.

- Co mogę ci podać dziś rano? - kelnerka bezwstydnie mrugnęła do Ridera, gdy pytała Jo o zamówienie.

- Potrzebuję tylko kawy do mojego termosu i kanapki z jajkiem na wynos.

Jo jadła większość posiłków z restauracji w ciężarówce, żeby była gotowa, gdy nadejdzie wezwanie przez radio.

- Czy chcesz kubek kawy w tym czasie, kiedy będziesz czekała, zanim przygotuję twoją kanapkę?

Po skinięciu głową przez Jo, Carly poszła po kubki i nalała kawy do dwóch. Jeden kubek Carly postawiła przed nią, a potem Jo przyglądała się, jak zanosila drugi kubek Riderowi.

Przekręciła stółek przodem do lady, czując się niezręcznie, obserwując swobodny flirt pomiędzy nimi. Niecierpliwie popatrzyła na swój zegarek. Nienawidziła tego, że nie będzie w swojej autolawecie o siódmej. A teraz było już dziesięć minut po tej godzinie.

Miasto było zbyt małe, by poranny szczyt ruchu ulicznego był tak duży, jak w większości dużych miast, ale nawet w tak małym mieście jak Treepoint, poranki były dla Jo nieuchronnie najbardziej pracowitym czasem.

Telefony będą dotyczyły samochodów, a nie przebitych opon. Dni takie, jak dzisiejszy, wypełnione są pracą z wrakami samochodów, które są efektem deszczowych dróg lub próbą uniknięcia zderzenia z jeleniem, uciekającym przed strzałem myśliwego.

Wrzuciła dużą porcję śmietanki do kawy, zirytowana, że Carly nie podała jej łyżeczki, pochyliła się nad ladą i sięgnęła do jednego ze stalowych pojemników pod blatem lady. Jo zamieszała łyżeczką swoją kawę i wtedy zobaczyła w odbiciu kawiarki ze stali nierdzewnej, że Rider i Carly nadal rozmawiają,

Jeszcze raz rzuciła okiem na zegarek. Teraz brakowało tylko pięciu minut do wpół do ósmej.

Wyjęła łyżeczkę z kubka i celowo pozwoliła jej upaść na blat. Zobaczyła, że Rider i Carly odwracają głowy w jej stronę w reakcji na ten dźwięk, a wtedy Carly coś wymamrotała i ruszyła w stronę kuchni.

Zadowolona, że jej cel został osiągnięty, Jo wypila łyk kawy, nieświadomie uderzając opuszkami palców w ladę.

- Czemu się tak spieszysz?

Głos Ridera dobiegający z boksu spowodował, że Jo zakręciła stółek w jego stronę.

- Niektórzy ludzie mają pracę do wykonania.

- Do kogo się odnosisz? do Carly, czy do siebie?

- Obydwu.

Zmrużonymi oczami wpatrywał się w nią. Ramię miał położone na oparciu boksu, długie nogi rozstawione szeroko, zajmował przestrzeń swoją męskością, która emanowała z każdego pora w jego ciele.

To, że taki mężczyzna, jak Rider, skupiał swoją uwagę na niej, spowodował jej sarkazm. Ale tylko tak mogła zrobić, żeby zmusić się do odezwania do niego.

Odwróciła krzesło z powrotem w stronę lady i skoncentrowała się na swojej kawie, a nie na ciemnowłosym mężczyźnie, który sprawiał, że poczuła się zakłopotana plamami na swoim kombinezonie i widokiem swojego tyłka wystawionego na jego spojrzenie, napinającym gruby materiał.

Usłyszała kroki dobiegające zza jej pleców i ścisnęła mocniej kubek. Nienawidziła tego, gdy mężczyźni podchodzili do niej od tyłu.

Bez odwracania głowy wyczuła, kiedy usiadł obok niej przy ladzie.

- Masz coś przeciwko?

Potężne ramię zablokowało ją, gdy sięgnął przez ladę, aby wziąć łyżeczkę dla siebie.

- Poczęstowałem się, tylko to zrobiłem.

Jo złośliwie powstrzymała się od rzucenia okiem na Ridera, kiedy usiadł z powrotem na krześle.

Rider uśmiechnął się zmysłowym uśmiechem i spuścił wzrok na zamek błyskawiczny, który miała zasunięty pod szyję.

- Przepraszam, że tak długo trwało to zamówienie. Nie mogłem się zdecydować, co mam zjeść na śniadanie.

- Naprawdę? założyłam, że mężczyzna w twoim wieku dokładnie wie, czego chce.
 - Możesz tak myśleć, ale nie mogłem się zdecydować, czy mam ochotę na słodkie, czy na słone - jego uśmiech stał się jeszcze szerszy.

Nie urodziła się wczoraj. Nie było żadnych błędnych porównań.

- Weź słodkie - dając mu tę radę, potem aż się skuliła, gdy jego głośny śmiech napełnił restaurację.

- Jesteś słodka, kiedy jesteś zirytowana.

Protekcjonalnie obróciła głowę w jego stronę.

- Nie jestem zirytowana.

- Tak, jesteś. Jesteś wkurzona, ponieważ jesteś zawstydzona tym, że przyłapałaś mnie i Carly, kiedy tu przyszedłaś.

- Dlaczego miałabym się wstydzić? – patrzyła poniżej jego nosa.

Jego zadowolona z siebie, przystojna twarz uderzała w jej strunę takiego mężczyzny, którego nienawidziła. Przystojni mężczyźni, tacy jak Rider, zawsze uważali, że każda kobieta jest nim zainteresowana. Długie rzęsy, takie które sama chciałaby mieć, otaczały jego oczy, które powinny być zwykłymi brązowymi oczami, ale były koloru jesiennych liści, tajemnicze i ciągle zmieniające się w zależności od jego nastroju, tak jak teraz, gdy śmiał się z niej.

- Oboje jesteśmy dorosłymi, świadomymi swoich czynów. Właściwie wściekam się, że Carly aż siedem minut zajmuje smażenie jajek, a ty myślisz, że chcę rozmawiać z tobą.

Rider uśmiechnął się, a jego oczy zmieniły się w wirze kolorów, pasujących do jego mieszanych uczuć, ale Jo nie zaczęła z nim flirtować, jak zrobiłyby to inne kobiety. Ona nie flirtowała. Ta zdolność teraz była już poza nią.

Dobry humor Ridera mógł się zmniejszyć, ale nie jego ogromne ego.

- Wow, ktoś dzisiaj wstał z łóżka lewą nogą. Jeśli cię wkurzam, to wrócę do mojego stołu - złożył jej ofertę, nie spodziewając się tego, co w odpowiedzi usłyszy.

- Proszę, zrób to.

Podniosła kubek do ust, lecz się zatrzymała na widok zaskoczenia na jego twarzy. Przez krótką chwilę wydawało się jej, że widziała coś przerażającego w wyrazie jego twarzy, zanim wstał z krzesła, nie biorąc swojego kubka. Spodziewała się, że wróci do swojego stołu, gapiała się na niego zdziwiona, gdy skierował się prosto do drzwi.

Nadal wpatrywała się w drzwi, kiedy Carly wyszła z kuchni, niosąc plastikowy pojemnik z jej kanapką.

- Włożyłam ci kilka plasterków bekonu i babeczkę, to ci wystarczy do lunchu, to za to, że musiałaś czekać. Grill potrzebuje trochę czasu, żeby się rozgrzać.

- Dziękuję, doceniam to.

Wyjęła portfel, włożyła rachunek za jedzenie do rejestru, gdy Carly napełniała kawą jej termos.

- Gdzie poszedł Rider?

Czując się jak suka, Jo w poczuciu winy dodała dolara do napiwku Carly.

- Wyszedł.

- Och.

Carly wydeła usta pomalowane czerwoną szminką i z kwaśną miną podała Jo termos.

Rozległ się głośny dźwięk silnika uruchamianego motocykla i obie patrzyły przez okno, jak Rider zawraca swój motor i wyjeżdża z parkingu.

- Myślałam, że chce zjeść śniadanie.

- Musiał zmienić zdanie. Dziękuję.

Jo uciekła, zanim Carly zdążyła jej zadać więcej pytań o powód wyjścia Ridera. Jadła w tej restauracji bardzo często i nie chciała się martwić, co Carly mogłaby robić z jej jedzeniem za każdym razem, gdy będzie realizowała jej zamówienie.

Przeklinając pod nosem, wróciła do swojej ciężarówki, siedziała jedząc i dławiąc się

kanapką, nienawidząc siebie.

Pogardzała sobą za to, że jest suką. Naprawdę starała się to zmienić, ale ta jej część zawsze pojawiała się w obecności mężczyzn, pomimo jej wysiłków, żeby następnym razem było inaczej.

- Będę samotną starą kobietą, której imienia nikt nie będzie pamiętał, kiedy umrę.

Była tak samotna, że aż ją to bolało. Rachel była jej przyjaciółką, ale mogła się z nią spotkać tylko wtedy, gdy Rachel przyjeżdżała do miasta. Rachel była żoną Casha Adamsa i miała małe dziecko, którym musiała się zajmować i pracowała dla Last Riders, dla nich też pracował jej mąż.

Rachel często zapraszała ją na kolację, tak często, że Jo zrezygnowała z przyjmowania jej zaproszeń, wyczuwając, że Rachel zaprasza ją dlatego, że wie, jak bardzo ona jest samotna.

- Czy to by cię zabiło, gdybyś była miła? – głośno zadała sobie to pytanie.

Najlepszą częścią jej pracy było to, że była swoim własnym szefem. Najgorszą częścią tej pracy było to, że przez większość czasu pracy była sama.

Statyczny dźwięk wypełnił kabinę ciężarówki, gdy Jo zatrzasnęła plastikową pokrywkę pojemnika.

- Jesteś tam, Jo?

- Jestem tutaj - odpowiedziała, naciskając przycisk w swoim radiu, aby odpowiedzieć na znajomy głos szeryfa.

- Potrzebuję odholować samochód. Prześlę ci adres sms-em.

Jej telefon komórkowy dał znać o sms-ie, gdy tylko szeryf przestał mówić. Popatrzyła na przysłany jej adres i ponownie wcisnęła przycisk radia.

- Daj mi dziesięć minut. Wyjeżdżam spod restauracji.

Marszcząc brwi, wycofała ciężarówkę, robiąc duże koło, żeby skierować ciężarówkę na drogę. Jadąc zastanawiała się kto mieszkał w tej części miasta. To było prawie na granicy hrabstwa. Jo zwykle nigdy nie dostawała wezwań z tego kierunku, chyba że chodziło o wrak z wypadku samochodowego.

Naciskając na gaz, trzymała kierownicę obiema rękami. Nie było wielu mieszkańców, którzy mieszkali tak daleko poza miastem, to byli głównie starsi ludzie, którzy urodzili się tam i nadal tam mieszkali. Wielu z nich mieszkało w wielopokoleniowych domach, nie chcąc oddać swojej prywatności poprzez życie w otoczeniu innych ludzi. Dlaczego mają mieszkać w domu z małym podwórkiem, jeśli mogą mieszkać ze swoimi rodzicami, gdzie las jest u twoich drzwi?

Zwalniając włączyła migacz, zanim skręciła w utwardzoną, dwupasmową boczną drogę. Droga była tak, wąska, że wcisnęła klakson dojeżdżając do zakrętu, ostrzegając nadjeżdżające pojazdy, że zbliża się do nich drugim pasem ruchu. Były tu niebezpiecznie ostre zakręty. Dwa średniej wielkości samochody miałyby kłopot z wyminięciem na tych tak ostrych zakrętach. Ciężarówka Jo była tak duża, że zajęła prawie całą szerokość zakręcającej drogi.

Migające światła radiowozu szeryfa pokazały Jo, że sto na prawym poboczu drogi.

Manewrowała swoim dużym holownikiem, gdy stawała na poboczu drogi, a następnie złapała swoją podkładkę do pisania z deski rozdzielczej i psychicznie przygotowywała się, kiedy otwierała drzwi.

Zeskoczyła z ciężarówki i podeszła do miejsca, gdzie stał Knox i jego dwaj zastępcy, wpatrujący się w koryto strumienia, w którym znajdował się samochód. Przód tego małego samochodu był prawie całkiem spłaszczony, z przednią szybą rozbitą i rozbity wewnątrz. Jo prowadziła lawetę swojego ojca wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że ma do czynienia ze śmiertelnym wypadkiem.

Jo wyciągnęła długopis, żeby zapisać opis pojazdu, ale Knox zażądał, żeby najpierw wyciągnęła wrak, więc oddała podkładkę do pisania i długopis Knoxowi.

- Co się stało? - zapytała szeryfa, widząc, że jego zastępca zszedł do wody, żeby zrobić

więcej zdjęć.

- Wygląda na to, że Ben przypadkowo nacisnął gaz, zamiast hamulca i przyspieszył, myśląc, że to wzgórze.

Serce Jo ścisnęło się z żalu. Warrenowie byli starszą parą i byli małżeństwem od czasu ukończenia szkoły. Domyślała się, że oboje byli już po siedemdziesiątce. Spotykała ich w mieście i kilka razy musiała odholować ich samochód.

- Skończyłeś? Jeśli tak, wyciągnę samochód.

- Śmiało. Policja stanowa właśnie pojechała. Lloyd teraz robi tylko zdjęcia do moich akt - odpowiedział, składając swój podpis na jej formularzu.

Wzięła podpisany formularz od niego i wróciła do swojej ciężarówki.

Odjechała swoim holownikiem szerokim łukiem, a potem cofnęła go, stając tyłem do potoku. Wyszła z holownika i chwyciła stalowy łańcuch, który musiała zaczepić o wrak, aby z jego pomocą mogła wciągnąć go na swoją autolawetę.

Mżysty deszcz rzucał ponury cień na zmasakrowany samochód. Pracując Jo starała się nie patrzeć na to, co zostało z wnętrza samochodu, nie chcąc pamiętać dowodów tego, co się wydarzyło wewnątrz.

Jo nienawidziła swojej pracy, gdy ofiary były jej znane. Ben był, pomimo jego wieku, jak niedźwiedź, dużym mężczyzną, a Mary była tak mała, że mocniejszy wiatr mógłby ją zdmuchnąć.

Mrugając, aby powstrzymać łzy, wróciła do swojej ciężarówki, żeby nacisnąć przycisk, który wciągnie zniszczony pojazd na platformę jej holownika.

- To nigdy nie jest łatwe, prawda? - powiedział Knox, podchodząc do niej, patrząc ponuro.

- Nie, nie jest. Dziękuję, że nie zadzwoniłeś po mnie, dopóki ich nie zabrano.

- To moja praca i nie chciałem, żebyś tu była. Nie chcę żebyś miała przez to koszmary.

Jo spojrzała na niego.

- Nie mam koszmarów.

Nie mówiąc nic więcej przeszła na drugą stronę lawety, upewniając się, że zniszczony samochód jest zabezpieczony, zanim wróciła z powrotem do Knoxa.

- Przyjdę jutro do waszego biura po zapłatę za to - gwałtownie otworzyła drzwi swojej kabiny i wsiadła do środka, zanim mógł cokolwiek powiedzieć, ignorując zagadkowy wzrok, jakim na nią patrzył.

Umiejętnie wyjechała swoją ciężarówką, omijając radiowóz Knoxa, wyzywając się w myślach od idiotek za reakcję na wzmiankę o koszmarach.

Jo życzyłaby sobie, żeby mogła mieć koszmary, Przynajmniej to byłoby coś, co byłoby normalne. Nawet wtedy, kiedy była dzieckiem, chociaż jej życie było dalekie od normalnego, jak tylko było to możliwe.

Jej najwcześniejsze wspomnienia dotyczyły jej matki, walczącej z piciem jej ojca lub narzekaniem matki, że ojciec nie wraca do domu. Wiele razy wieczór jadła sama, a potem była budzona w środku nocy przez ich głośne awantury. Jo nauczyła się naciągać na głowę koc i poduszkę, żeby ich zagłuszyć.

Pomimo ich walk, jej matka została z ojcem, nieustannie grożąc odejściem i zabranieniem Jo, ostatecznie obowiązki jej matki wobec niej przeważały i oni pozostali małżeństwem.

Palce Jo zacisnęły się na kierownicy. Tym, co spowodowało taką decyzję matki, była ... ta noc, za którą Jo wciąż się obwiniała, niezależnie od tego, jak próbowała przekonać ją jej matka i terapeuta.

Nie była to wyłącznie jej wina. Dzieliła ją z czterema chłopakami, którzy nadal nie ponieśli żadnej kary za przestępstwo, które popełnili.

Była naiwną piętnastolatką, gdy zapaleni sportowcy z liceum w wieku siedemnastu i osiemnastu lat, mający Treepoint na swoje skinienie, zdecydowali, że ona będzie ich trofeum

za wygrany mecz o mistrzostwo.

Jo przełknęła żółć wznoszącą się w jej gardle. Minęły lata, a ona wciąż pamiętała każdy szczegół tej nocy.

Nacisnęła klakson, gdy wjeżdżała w zakręt, z odczuciem ulgi, że główna droga jest tuż przed nią, znowu przeżywała tamtą noc. Oddech przesiąknięty alkoholem czuła na swoich piersiach, brutalne ręce rozchyłały jej uda, podczas gdy inne ręce siniaczyły jej ramiona, gdy siłą ją przytrzymywali.

Naciskała stopą pedał gazu, a laweta wioząca wrak pędziła w kierunku miasta, kiedy słońce weszło wysoko na niebie. Kiedy włączyła wycieraczki, uświadomiła sobie, że mgła blokująca jej wzrok nie pochodzi z padającego deszczu. Boże, jak ona chciała, żeby mogła zetrzeć tę noc jednym naciśnięciem wyłącznika.

Zwolniła, gdy dotarła do granic miasta, przejechała obok kościoła, a potem komisariatu policji. Ironią było to, że obydwie były na jednej ulicy. Rekompensata lub przebaczenie. Jo nie potrafiła tego osiągnąć, odkąd wróciła do miasta.

Dawkinsowie byli zbyt potężni, nie tylko ze względu na bogactwo, ale też i wielkość ich rodziny i przyjaciół, dzięki czemu byli nietykalni. Jo była nietknięta przed Curtem, a on i jego przyjaciele położyli na niej swoje obrzydliwe ręce.

Bez względu na to, ile niedzieli spędziła w kościele, nie była w stanie znaleźć w swojej duszy przebaczenia dla nich, ani też nie była w stanie znaleźć sprawiedliwości z mocy prawa. Jej reakcja na Ridera pokazała jej, że nie zostawiła przeszłości za sobą.

Warrenowie zmarli niespodziewanie. Kiedy wyszli z domu, żeby wsiąść do samochodu, nie wiedzieli, że to będzie ostatni raz, gdy wychodzą z domu. Taka sama cholerna rzecz może się również i jej zdarzyć. Wypadki zdarzały się cały czas. Jeden z nich odebrał życie jej ojcu. Jakiś niefortunny wypadek mógłby odebrać jej życie, a wtedy to wszystko, co miała jeszcze zrobić, pozostałoby niedokończone.

Podniecenie i strach płynęły w jej żyłach. Żeby zrealizować swój plan, potrzebowała do tego jelenia.

Uśmiechnęła się szeroko. Laluś będzie do tego idealny. Nikt go nie będzie podejrzewał. On też będzie chroniony przez szeryfa, który nie pozwoli, żeby coś mu się stało.

To było doskonałe. Cholernie doskonałe.

Rozdział 3

Rider brał po dwa stopnie na raz, idąc na piętro klubu, zmierzając do swojej sypialni. Minął otwarte drzwi pokoju Jewell i zatrzymał się na korytarzu, obserwując, jak ona naciąga top na swoje idealne piersi.

- Chcesz spóźnić się ze mną?

Popatrzył na nią z pożądaniem, czym powinien rozpalic ogień w jej cipce i wszedł do jej pokoju.

- Musiałam już w tym tygodniu wyciągnąć karę z twojego powodu - Jewell pokazała mu zirytowaną minę, gdy usiadła na kraju łóżka, żeby założyć buty - jeśli się spóźnię, to Shade ponownie przejmie fabrykę.

Niezrażony Rider opadł na łóżko obok niej, włożył rękę pod jej obcisły top i przesunął ją do góry po jej plecach, naciągając ciasniej materiał, żeby mógł zobaczyć zarys jej stojących sutków.

- Shade nie przejmie ponownie fabryki, nie teraz, gdy Lily w każdej chwili może urodzić. Pociągając szczęką wzdłuż jej podbródka poczuł, jak drży w jego ramionach.

- Rozluźnij się. Chcę spędzić ten rano z tobą w łóżku.

Wolną rękę położył w jej kroczu, pociągając jej cipkę silnym ruchem.

- Cholera, Rider - Jewell zaczął padać do tyłu w odpowiedzi na jego usilne nakłanianie, podnosząc biodra w reakcji na jego ruchy - nie powinnam ci pozwolić, żebyś wmówił mi, że powinnam sobie wziąć wolny dzień.

Swoją klatką piersiową przyciskał jej piersi, gdy rozpiął jej dzinsy.

- Zadzwoń i powiedz, że jesteś chora.

- Wtedy Shade musiałby mnie zastąpić. A on mógłby być tutaj, jeszcze zanim bym się rozłączyła, żeby sprawdzić, czy kłamie.

Z ostatnim pociągnięciem po jej łechtaczce, zabrał swoją dłoń z jej mokrej cipki.

- Obudź mnie podczas twojej godzinnej przerwy na lunch - zaczął wstawać z łóżka, ale ona pociągnęła go z powrotem.

- Nie powiedziałam, że bym tego nie zrobiła. Tylko co by się mogło zdarzyć, kiedy to zrobię.

Roześmiał się i usiadł obok niej.

- Chcesz, żebym zadzwonił za ciebie?

Oblizując dolną wargę, Jewell rozpięła jego dzinsy, rozsuwając je, żeby sięgnąć w nie i wyciągnąć jego twardego penisa.

- Tak, ja jestem trochę zajęta.

Otworzyła usta, obejmując wargami główkę jego penisa. Powietrze z sykiem uszło zza jego zaciśniętych zębów, gdy sięgnął po telefon komórkowy do tylnej kieszeni, wybierając numer Shade'a, zanim przyłożył telefon do ucha.

- Czego chcesz? – słysząc zaspany głos Shade'a, Rider uśmiechnął się, patrząc w sufit, gdy leżał na łóżku, dając Jewell więcej swojego penisa.

- Jewell nie czuje się dobrze. Mówiła mi, że chciałyby wziąć wolny dzień.

- W takim razie ty idź ją zastąpić.

Shade zdecydowanie nie był zadowolony z tego, że obudzono go, żeby przekazać mu złe wieści, że kierownik fabryki potrzebuje mieć wolny dzień.

- Nie mogę. Jestem zajęty.

Pchnął głowę Jewell niżej w dół. Kobieta mogła ssać jego kutasa z rękami związanymi za plecami. Wiedział o tym.

- Nie ma mowy. Nie zastąpię Jewell, ponieważ ona chce spędzić cały dzień z tobą.

- Dawaj, Shade. Kiedy Lily urodzi dziecko, to upłynie co najmniej trzy miesiące, zanim Jewell będzie mogła wziąć wolny dzień - kolejny syk powietrza wydostał się z jego ust, gdy Jewell zacisnęła mocniej usta na jego penisie.

- Będę pracował tylko do godziny pierwszej. Lily ma umówionego lekarza o pierwszej trzydziści. Ty, albo Jewell, któreś z was ma przyciągnąć swój tyłek do biura o pierwszej.

Rider uśmiechnął się do Jewell, gdy skończył rozmawiać z Shade'm. Rzucił telefon na łóżko i rzucił buty, układając się na rozgrzebanym łóżku, aby cieszyć się ze swojego loda.

- Nie spóźnisz się?

Kobięcy głos od drzwi kazał mu podnieść głowę.

- Jewell jest chora.

Ember weszła do sypialni.

- To musi być zaraźliwe. Sama też czuję gorączkę.

Zmysłowa kobieta leżała na łóżku obok niego, z zazdrością patrząc, jak Jewell ssie jego penisa, przed zniesieniem swoich ust, żeby go pocałować. Wepchnął język do jej ust, oddając jej pocałunek, dzieląc się z nią pożądaniem, które on i Jewell budowali.

- Shade będzie wkurzony, jeśli się nie pokażesz – powiedział ostrzegając ją, głaskając jej

T-shirt. Piersi Ember były większe niż Jewell, odrobina czarnej koronki była raczej ozdobą, niż trzymała jej piersi zamknięte w miseczkach. Rider podniósł się, liżąc skórę pomiędzy jej piersiami i nosem przesunął koronkę na bok, żeby wziąć różowy sutek do ust.

- Sprawisz, że będzie to warte kary? - oczy Ember błysnęły lubieżnie, gdy z powrotem popatrzyła na niego.

- A czy nie robisz tego zawsze? – wymamrotał do jej piersi, przygryzając jej sutek, zanim go wypuścił z ust - usiadł na mojej twarzy.

Nie potrzebując dalszej zachęty, Ember zeskoczyła z łóżka, rozbierając się pospiesznie.

Kiedy ustawiła się nad nim, jego język czekał, aby ją posmakować. Objął jej łechtaczkę wargami i wsunął język do szczeliny jej cipki, wchodząc głęboko w jej mokry kanał.

Ember jęknęła, kładąc ręce po obu stronach jego głowy, a Jewel ssała mocniej jego penisa, pragnąc jego uwagi. Nie martwił się tym, że nie mógłby zadowolić obu kobiet.

Rider złapał Ember za biodra, przyciągając ją bliżej swoich ust. Uwielbiał mieć usta na kobiecej cipce, prawie tak bardzo, jak podobało mu się, gdy miał penisa w gardle kobiety. Władza, jaką miał, utrzymując je pod kontrolą, gdy starały się go zadowolić, była tak silnym uczuciem euforii, którą większość mężczyzn znajdowała w butelce alkoholu lub narkotykach. Kobiety, to był jego wybór narkotyków. Był uzależniony do ich smaku i zapachu, prawie w takim samym stopniu, jak od odgłosu ich jęków, kiedy błagały, żeby mogły dojść.

Zabrał rękę z biodra Ember i użył jej, by wyciągnąć swojego penisa z ust Jewell, słysząc jak jego penis wyskoczył, gdy przewracał się, odwracając pozycję Ember. Z jedną ręką wciąż na swoim penisie, drugą ręką złapał Ember za szyję, przykładając jej usta do swojego penisa. Otworzyła usta i zaczęła go ssać, kiedy wsunął penisa w jej gardło. Jego penis zaczął drgać, gdy rozlewał swoje nasienie w jej doświadczone gardło.

- Rozbierz się dla mnie - Rider krzyknął do Jewell, unosząc swoje biodra, przeżywając swój orgazm.

Jewell przeczołgała się do końca łóżka. Podniosła rękę do góry, przyciskając dłoń do swojej płaskiej talii, zaczęła się okręcać, poruszając biodrami i stopami do wyimaginowanej muzyki. Zanim jeszcze zdjęła swój top, Rider wyciągnął penisa z ust Ember i zaczął pieprzyć ją palcami do ruchu jej bioder.

- Baw się sobą - polecił Jewell, gdy zaczął szybciej pieprzyć Ember.

Jewell rozpięła swoje dżinsy przed przesunięciem ich w dół.

- Bez dżinsów – powiedział głośniej, ze względu na jęki Ember - kiedy skończę z nią, to mam zamiar cię pieprzyć. Jeśli chcesz tego, to będziesz musiała nad nim popracować.

Wystawił swojego jeszcze półtwardego penisa w jej kierunku.

- Może ja tego nie chcę – drażniła się Jewell, kładąc dłonie na swoich dżinsach, po czym zsunęła je zmysłowo z bioder.

- Chcesz tego.

Złapał swojego penisa wolną ręką, głaszcząc go, aby doprowadzić do kolejnej erekcji.

Jewell swawolnie zrzuciła z siebie dżinsy i postawiła stopę na krawędzi łóżka, dając mu widok na swoją lśniącą cipkę. Zwilżając swój palec, zatopiła go w swojej cipce.

Jego erekcja nigdy nie była daleko, gdy cipka była w pobliżu i już trącał Ember w pasie penisem.

- Myślisz, że zasługujesz na coś więcej, niż Ember? – kpił z Jewell, wyciągając palce ze ściskającej cipki Ember i wkładając je do ust, zlizując z nich jej soki, zanim sięgnął do szafki nocnej po prezerwatywę – ona jest w złej kondycji.

- Ja też - jęczała Jewell.

- Dwie czekające cipki, jeden penis. Co mężczyzna powinienem teraz zrobić?

Zakładał prezerwatywę, wstając jednocześnie z łóżka i stając za Jewell.

Gdy wsuwał się w nią, pchnął jej głowę na łóżko i rozłożyła ręce, żeby się przytrzymać. Rider uderzał swoim penisem w jej ciasną cipkę, czując, jak zaciska się na nim, jak pieprzona

rękawiczka.

- Rider! A co ze mną? - Ember miauknęła, jak kot w rui.
- Chodź tutaj - wskazał jej miejsce obok Jewell.

Kiedy już położyła się wystarczająco blisko ze swoim tyłkiem, on podniósł ją i położył na Jewell.

Rider zacisnął zęby. Widok dwóch spragnionych cipiek sprawił, że wbijał się jeszcze mocniej w Jewell.

Gdy Jewell i Ember zaczęły się całować, wsunął palce do cipki Ember, nie przestając pieprzyć Jewell. Przesunął palcem pomiędzy pośladkami Ember, a następnie wyjął penisa z Jewell, aby włożyć go w Ember. Dał jej kilka mocnych pchnięć, nim go wyciągnął i znowu zagłębił go w Jewell. Naprzemiennie pieprzył obie kobiety, aż jego skóra świeciła od potu.

Chwycił Ember za pośladek, na którym miała słaby fioletowy siniak, który on jej tam zrobił ostatniej nocy, zanim wyszedł spotkać się z Carly w jej mieszkaniu. Było niezmiernie satysfakcjonujące, że widział swój znak na niej. To nie było tak słodkie jak ten znak, który zostawił na ramieniu Carly, czy ten, który zrobił na piersi Jewell, czy ten, który miał zamiar zrobić Jo.

Gdy pomyślał o tym, w jaki sposób ta kobieta go potraktowała, jeszcze mocniej zaczął pieprzyć Ember. Niewiele było takich kobiet, do których jego penis nie mógłby się dostać, a Jo był tą, która podrażniła jego dumę.

Ember przyciągnęła jego uwagę, przestając całować Jewell, żeby zacząć ssać jej szyję. Rider wyciągnął rękę, łapiąc ją za włosy i odciągając jej usta od szyi kobiety.

Cmokając na nią językiem, powiedział:

- Wiesz, że nie lubię nikogo, kto oznacza jakąkolwiek kobietę, oprócz mnie.
- P-przepraszam - załkała Ember, gdy mocno uderzył ręką w jej goły tyłek.
- To dobrze... tym razem – uśmierzył ręką czerwony ślad po uderzeniu.
- Dziękuję, więcej już tego nie zrobię.

Ember musiała trzymać się ramion Jewell, żeby uchronić się przed przewróceniem przez jego penetrujące pchnięcia.

- Jesteś taką grzeczną dziewczynką – powiedział Rider, gdy przechodził do cipki Jewell.

Pieprzył Jewell tak mocno że zarówno łóżko, jak i obie kobiety, kołysały się. Miał już znowu wrócić do Ember, gdy poczuł, że cipka Jewell zaczyna go ścisnąć. Wiedząc, że zaraz dojdzie, nagroził ją, uderzając pod odpowiednim kątem w górę, by trafić w to miejsce, które doprowadzi ją do orgazmu. Kiedy przyciągnęła Ember w żarłocznym pocałunku, wiedział, że mu się to udało. Gdy nogi Jewell przestały drżeć, wyciągnął swojego penisa, przechodząc do Ember, dając teraz jej całą swoją uwagę.

Pieprząc ją pochylił się do przodu i dotykając ustami jej ramienia, ugryzł ją, zostawiając na niej kolejny znak.

Jęki Ember z doznanej przyjemności sprawiały, że jego własna żądza była dla niego przytłaczająca. Zanurzył się z dwiema kobietami w seksualnej gorączce, która sprawiła, że niemal mu rozwiało pieprzony mózg w mgiełkę, utrzymującą się cały ranek.

* * *

Godzinę później Rider otworzył jedno oko, żeby spojrzeć na zegar stojący na szafce nocnej Jewell. Ziewając, ostrożnie odsunął od siebie Jewell, bez budzenia Ember, która spała po jego drugiej stronie. Wysuwając się spomiędzy nich, przesunął się przez łóżko i wstał. Wyszedł nagi z pokoju, wziął prysznic w łazience przed udaniem się do swojej sypialni, żeby się ubrać.

Jego łóżko jeszcze nie było pościelone po poprzedniej nocy, poduszki i prześcieradła zwisały z jego boku. Ściągnął prześcieradła i zdjął poszewki z poduszek i biorąc jej w ręce

zaniósł swoją brudną pościel na dół do piwnicy. Widząc, że pralka jest pusta, załadował ją, włączając pranie, a potem bocznymi drzwiami wyszedł na ścieżką prowadzącą w kierunku fabryki.

Zielony metalowy budynek znajdował się poniżej klubu, w tylnej części parkingu. Parking zapełniony był pojazdami pracowników z miasta, ale stał tam też duży samochód ciężarowy, którego tył był otwarty, celem załadunku zrealizowanych zamówień, które będą wysyłane pod koniec pracy.

Miał minutę w zapasie, kiedy wszedł do biura.

Shade spojrział na niego krytycznie, zanim wstał, pozwalając mu usiąść za biurkiem.

- Jewell nie przyjdzie?

- Pomyślałem, że dam jej spokój. Ona jest wyczerpana.

Usiadł i dosunął krzesło do biurka z komputerem.

- Powiedziałem Viperowi, że Jewell i Ember nie przyszły dziś do pracy.

Shade rzadko komunikował o swoich działaniach, ale kiedy to zrobił, to zwykle nie bez powodu. On dawał mu do zrozumienia, że jest zły na to, że go poproszono do pracy dziś rano.

- To teraz Viper obetnie im płacę.

Rider gniewnie wpatrywał się w egzekutora Last Riders przez dzielące ich biurko.

- Dlaczego miałyby im płacić za pozostanie w łóżku i pieprzenie ciebie? - Shade z żalem zamknął oczy - Miałem zrobić gówno dzisiejszego ranka. Obiecałem Lily, że spędzę z nią ten poranek w kościelnym sklepie. Lily obiecała, że tam przyjdzie, żeby pomóc Rachel i Willi w przygotowaniach do aukcji.

Gniew Ridera rozwiął się. Shade nie pozwoliłby, żeby Lily zniknęła z jego pola widzenia, aby mógł jej pozwolić samej jechać do kościelnego sklepu. Poranna sesja pieprzenia Ridera nie tylko przysporzyła mu kłopotów z Shade i Lily, ale również z Rachel i Willą.

- Lucky i Cash też są wkurzeni?

- A jak myślisz? - Shade nie usiłował zmniejszyć mu jego poczucia winy.

- Przepraszam. Gdybyś mi powiedział, że masz zrobić to gówno, to przyszedłbym do pracy, albo wysłałbym Jewell.

- Czy to by coś zmieniło?

- Prawdopodobnie nie w tamtym czasie - przyznał.

Jego penis zawsze miał pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, którzy od niego coś chcieli. To była wina jego charakteru, a on nie widział powodu, żeby to zmieniać. Właśnie dlatego był singlem i dostępny dla każdej kobiety w dowolnym momencie.

- Dlatego czekałem, żeby ci to powiedzieć. Bracie, znasz mnie, chodzi mi o to, że robisz to, co czyni cię szczęśliwym, ale gdy to zaczyna kolidować z pracą, to wtedy mamy problem, ponieważ wtedy muszę wkroczyć ja lub Viper i musimy ingerować w to gówno, a to sprawia, że jesteśmy zadowoleni.

- Jesteś zadowolony? nigdy nie byłeś zadowolony nawet przez jeden dzień w swoim życiu - Rider drwił z wykorzystania słów zadowolony i Shade w tym samym zdaniu.

Shade ścisnął wargi w twardą linię.

- Więc powiem to innymi słowami. Jeśli następnym razem któraś z kobiet zadzwoni, że jest chora i że chce wolny dzień, a będzie to w dniu, kiedy ty będziesz poza domem, to niech lepiej wtedy przyniesie zwolnienie lekarskie lub zacznie szukać nowej pracy.

Cholera. Jewell i Ember będą wściekle na ten dekret. Sam nie był z tego zadowolony.

- Wszystko jasne. Jeśli zadzwonią, że są chore, to nie będzie to z powodu czegoś, co ja zrobiłem.

- Dobrze.

Kiedy już powiedział swoją kwestię, Shade kontynuował, sięgając po czek, który leżał na biurku i podał go Riderowi.

- Daj go Jo. Ona powinna być tutaj za trzydzieści minut. Ona przywiezie samochód

Killyamy. Poproś ją, żeby postawiła go w zatoce. Train chce, żeby to była niespodzianka.

- Ten kawałek gówna? Powinniśmy zapłacić Jo za zatrzymanie go i złomowanie.
- Kobiety z Destruktors są sentymentalnie związane z nim, a Train to rozumie.
- Do każdego z nich.

Nie dałby nawet pięciu centów dla tej kupy złomu. Nie obchodziło go, ile pieniędzy Train zapłacił za jego odnowienie.

Kiedy Shade odwrócił głowę w kierunku okna, z którego było widać klub Last Riders i ścieżkę prowadząca do domu Shade'a, Rider odwrócił się, żeby zobaczyć, na co on patrzy.

Rider z trudem przełknął ślinę, zazdrosny o mężczyznę, do którego ta kobieta należała. Szła elegancko w stronę fabryki, pomimo jej wystającego brzucha. Ta kruczowłosa piękność była uderzająco piękna, nawet gdy nie była w ciąży. Cięża tylko zwiększyła jej piękno, jakby lśniła od wewnętrznego ciepła otaczającego ją opiekuńczo.

- Wygląda na to, że Lily jest gotowa na spotkanie.
- Jeśli nie pójdziesz, to ona się spóźni.

Odłożył czek pod kalendarz, żeby go mieć przed oczami i żeby nie zapomnieć wziąć go ze sobą, kiedy przyjedzie Jo.

- Jeśli coś się wydarzy, zadzwoń do Vipera. Ja będę miał wyłączony telefon, dopóki nie wyjdziemy z gabinetu lekarskiego.

Rider skinął głową, udając, że skupia się na e-mailach, które wymagały odpowiedzi, unikając badawczego, bystrego spojrzenia Shade'a.

- Rider ...
- Nie każ jej czekać.

Kiedy spojrzał ponownie, Shade zniknął.

Podszedł do okna, stojąc z boku obserwował twarz Lily, kiedy zauważyła Shade'a. Praktycznie wpadła w jego ramiona, mimo że była z dala od męża tylko przez kilka godzin, a do tego w zaawansowanej ciąży.

Chwycił za sznurek żaluzji, szarpiąc ją i obniżając, usuwając tę parę ze swojego pola widzenia, kiedy Shade do niej dotarł.

Ta szczęśliwa para spodziewała się drugiego dziecka. Lily przeszła długą drogę od nastoletniej dziewczyny, którą po raz pierwszy zobaczył nad jeziorem. Bała się wówczas własnego cienia. Dojrzewając, jako żona i matka pod ochroną i miłością Shade'a, Lily stała się oszałamiająco słodką kobietą. Każdy mężczyzna zazdrościłby małżeństwa Shade'mu.

Fizycznie wyczerpany oparł się znużony o parapet. Nie spał od ponad trzydziestu sześciu godzin, poza krótką dziesięciominutową drzemką, w którą zapadł po pieprzeniu Jewell i Ember. Musiałby być wyczerpany fizycznie i psychicznie, zanim będzie w stanie spać przez cztery lub pięć godzin, co udaje mu się osiągnąć co drugi dzień. Myśli bębniące w jego głowie powstrzymały go od znalezienia ulgi w drzemce. Bez alkoholu, czy też kobiet, które pieprzył, nie mógłby znaleźć motywacji, jakiej potrzebował, żeby rozpocząć kolejny dzień. To i Last Riders.

Bracia nie mieli więzi krwi, ale razem dzielili piekło i przetrwali, nawiązując przyjaźń, która była silniejsza od więzów krwi.

Kobiety takie jak Lily były księżniczkami i były przeznaczone dla ludzi władzy. Tak jak Winter dla Vipera, prezydenta Last Riders.

Rider był tylko żołnierzem. On miał żyć i umrzeć dla klubu. Jeśliby nie dopełnił swojego obowiązku, wówczas jeden z braci mógłby zostać zraniony. Już raz wcześniej to mu się nie udało. Nigdy więcej.

Rider był nie tylko wsparciem dla Last Riders, gdy rzeczy szły jak gówno. On był ich bezpieczeństwem strukturalnym.

Rozdział 4

- Ciężka noc? - kpiący głos od drzwi spowodował, że Rider usiadł prosto.

- Potrzebujesz czegoś, Curt?

- Chciałem tylko zobaczyć, czy nie wybrałbyś się na piwo po pracy?

Rider wolałby zerwać mu paznokcie, niż spędzić wieczór udając, że jest przyjazny wobec tego wstrętnego mężczyzny. Jednak pokazał mu uniesiony do góry kciuk, zanim odwrócił się do biurka, żeby poradzić sobie z e-mailami.

- Zapytaj Moona, czy nie chciałby pójść. Ostatnim razem, gdy poszliśmy razem na piwo, chciał wiedzieć, dlaczego jego nie zaprosiłeś - gładko skłamał.

Zrzucając Moonowi wolny czas po pracy, gdy się dowie, że ma spędzić wieczór z Curtem i jego kumplami w barze u Mick'a. Skoro Rider musiał się męczyć, to nie widział powodu, żeby i Moon też musiał. Piers Curtowi puchła z dumy, że Last Riders walczą o jego przyjaźń.

- Oczywiście. Nie chciałbym stwarzać problemów między wami - zawahał się i odwrócił, żeby spojrzeć za siebie, zanim odwrócił się w stronę Ridera - powinienem zaprosić Gavina?

Riderowi chciało się śmiać z ostrożności Curta. Wszyscy pracownicy fabryki byli nieufni wobec Gavina. Do diabła, większość braci również.

- Nie zapraszaj go na twoim miejscu. Gavin woli inaczej spędzać wieczory.

Taka była prawda. Jego przyjaciel spędzał wiele godzin po pracy w piwnicy klubu. Viper zamienił część tej piwnicy na siłownię po ataku na Winter, żeby pomóc jej wrócić do zdrowia. Stała się również przydatna po Casha wypadku motocyklowym. Wszyscy bracia korzystali z najwyższej klasy sprzętu.

- Wiem, że jest twoim przyjacielem, ale on mnie przyprawia o dreszcze - Curt ponownie obejrzał się przez ramię, żeby się upewnić, że nikt za nim nie stoi.

Rider skoncentrował się na e-mailach, żeby nie rzucić Curtowi kąśliwej uwagi, na którą zasługiwał. Jediną osobą, która przyprawiała go o dreszcze, to był Curt. Za każdym razem, gdy musiał spędzić z nim czas, miał ochotę wziąć gorący prysznic, aby pozbyć się uczucia psiego gówna wychodzącego z jego duszy.

Viper kazał mu się zaprzyjaźnić z tym odpychającym mężczyzną. To stało się po tym, gdy Jo po powrocie do miasta spotkała Curta w barze Micka. Train, Cash, Knox i Rider byli świadkami tego spotkania. Po powrocie do klubu, poprosili Vipera o zgodę na pozbycie się Curta. Niestety, Viper nie zgodził się, ze względu na reperkusje, jakie mogło to spowodować, o czym poinformował ich Shade. Curt był członkiem dużej rodziny, która wywołałaby zamieszanie, gdyby zniknął. Zamiast tego Viper kazał Shade'mu i Cashowi opracować plan.

Last Riders nigdy nie zostali przyłapani na wymierzaniu własnej miary sprawiedliwości jedynie dzięki temu, że rozgrywali to w mądry sposób i czekali, aż będą w stanie się zemścić. Trwało to już dłużej, niż oni sądzili, że będzie to konieczne. Ten sukinsyn był ostrożny, nigdy nie przyznając się do niczego, co zrobił. Mieli nadzieję, że znajdą dowody na to, że dotknął niepełnoletnią uczennicę z liceum, ale przechytrzył ich, gdy ożenił się z tą dziewczyną, kiedy zaszła w ciążę. Teraz ta dziewczyna miała osiemnaście lat i odmówiła przyznania się, że Curt dotykał jej, kiedy była jeszcze nieletnia.

Willa próbowała zaprzyjaźnić się z Megan w tym krótkim czasie, gdy pracowała z nią, na próżno. Żona Lucky'ego miała złamane serce, gdy Curt zmusił Megan do odejścia z pracy. Potem była również bardzo zdenerwowana, kiedy Megan zrezygnowała z pracy, którą podjęła w restauracji Kinga. Curt zostawił Megan samą i bez wsparcia, kiedy poroniła jego dziecko. Megan przeszła głęboki kryzys i próbowała porwać dziecko Vipera i Winter. Last Riders włamali się, aby uratować dziewczynę. Curt ponownie powstrzymał ich, zamykając Megan w

szpitalu psychiatrycznym. Nawet gdyby mogli przekonać Megan do złożenia zeznań przeciw Curtowi, jej stan psychiczny byłby użyty przeciwko niej. Last Riders chcieli zobaczyć Curta za kratkami, ale nie za cenę spowodowania Megan większego bólu.

Prędzej czy później, Curt coś sieprzeży, a Last Riders będą czekać.

Rider przypomniał sobie, że musi zażyć kilka aspiryn przed wieczornym wyjściem, żeby zwalczyć ból głowy, jaki Curt zawsze w nim wywoływał.

- Muszę zabrać się do pracy, jeśli nie chcę, żebyś musiał na mnie dłużej czekać po pracy - powiedział Rider, gdy Curt nadal stał w drzwiach.

- Nie będę ci już przeszkadzać. Spotkamy się u Micka w ten piątek.

Rider spojrzał wściekłym wzrokiem na plecy wychodzącego Curta, nienawidząc tego, że będzie musiał spędzić większą część wieczoru u Micka, zamiast być na imprezie w klubie Last Riders, którą mieli w każdy piątek wieczorem. Kilku braci miało dziś wieczór przyjechać z Ohio i on z niecierpliwością oczekiwał na spędzenie nocy z nimi i z kobietami, które pragnęły stać się pełnoprawnymi członkami.

Jego dzień stał się gówniany, odkąd spotkał Jo na śniadaniu.

Gdy został sam był w stanie dokończyć e-maile, żeby mógł iść sprawdzić na jakim etapie pakowania są zamówienia, które czekały na realizację.

Wyszedł z biura i skierował się do tablicy w środku fabryki, żeby sprawdzić, które z tych zamówień są już realizowane, a które nadal jeszcze czekają na spakowanie.

- Cholera.

Był zaskoczony, że Shade nie zatrudnił nowych dupków. Pracownicy go w tym poparli. Jewell i Ember tego dnia nie pracowały. Train, który wyjechał na trzy dni, też nie pomoże.

Zdjął kurtkę i wziął listę produktów z największym zamówieniem i gdy był nim zajęty, stracił poczucie czasu. Dopiero, gdy podnosił ciężkie pudło, widok otwierających się drzwi frontowych i wlewającego się jasnego światła do środka, kazał mu popatrzeć w stronę drzwi i wtedy przypomniał sobie, że Jo miała dostarczyć samochód Killyamy.

Niosąc pudło do maszyny do popcornu, odłożył je, by skończyć pakowanie po tym, jak już sprawdzi samochód. Zanim zdążył Jo powstrzymać, ona poszła do biura. Rider spotkał się z nią, gdy wychodziła z pustego pokoju.

- Shade, czy Train jest w okolicy?

Jej lodowaty głos działał jak druciany zmywak na jego ego. Mógł zrozumieć to, że nie odwzajemniała jego zalotnego zachowania, ale, do cholery, nie musiała zachowywać się tak, jakby był oślizłym ślimakiem.

- Nie. Czym mogę ci służyć?

Posłał jej fałszywy uśmiech, który wszyscy bracia rozpoznawali, ustawiając swoje ciało tak, żeby Jo musiała się o niego otrzeć, żeby mogła przejść koło niego lub pozostać w biurze.

Patrzyła w dół swojego nosa, pozostając gdzie była.

- Mam samochód Killyamy. Czy możesz podpisać to, czy powinnam napisać *Train*?

Jo w swoich niebieskoszarych oczach nie starała się ukryć pogardy, którą czuła do niego. Od ich pierwszego spotkania, kiedy tylko spojrzała na niego, stworzyła sobie opinię o nim, której nie starała się zmienić, ale cholera, coraz trudniej było mu się oprzeć przed daniem jej nauki. Było kilka powodów, przez które się powstrzymywał.

Rider był wtedy w barze, kiedy Jo wyciągnęła na Curta nóż do steków, ujawniając, że Curt i Jared byli jej gwałcicielami w tym czasie, kiedy razem chodzili do szkoły.

Rider brał to pod uwagę w związku z jej zachowaniem w stosunku do niego, ponieważ był mężczyzną, ale Jo nie traktowała Moona, ani żadnego innego z pozostałych braci, z taką samą pogardą, jak jego. Moon traktował ją tak samo zalotnie jak on, ale wobec niego była tolerancyjna i uśmiechała się, jakby był chłopcem, próbującym umówić się na swoją pierwszą randkę.

Drugim powodem była jej przyjaźń z Rachel, a jeśli wkurzyłby Rachel, to będzie miał do

czynienia z Cashem. W sumie to było za dużo zachodu dla niego, żeby zdobyć kawałek tyłka, który on mógł mieć do wyboru, wybierając jeden z wielu numerów telefonu dostępnych dla niego kobiet.

Założył ręce na piersi.

- Mogę.

Oczy Jo stały się jeszcze bardziej niebieskie niż wcześniej, gdy nie usunął się jej z drogi.

- Ty pierwszy - pokazała mu, żeby szedł naprzód, żeby nie musiała go omijać.

Dając jej zarozumiały uśmiech, co do którego był pewien, że obniży go jeszcze bardziej w jej ocenie, przesunął się nieznacznie na bok, dając jej cał więcej miejsca.

- Najpierw panie – oczekiwał, co ona będzie robić dalej.

Zawiodła go, gdy sięgnęła po telefon komórkowy.

- Być może byłoby mi łatwiej poradzić sobie z Shade.

- Nie zwracaj sobie nim głowy. On jest z Lily u jej lekarza, a Train jest w Lexington z Killyamą - pojechali na wyścigi. Nie rozumiem. Z czym masz problem?

- Doskonale wiesz, co robisz. Ze sposobu, w jaki kobiety w mieście mówią o tobie, to jestem zaskoczona, że próbujesz zrobić coś tak prozaicznego, jak obmacywanie mnie, dając mi za mało miejsca, żebym mogła przejść obok ciebie.

- Nigdy wcześniej nie nazwano mnie prozaicznym. Co to znaczy? - Rider zmarszczył brwi w fałszywym zakłopotaniu.

- Wiem, że nie jesteś głupi. Rachel powiedziała mi, że jesteś inżynierem. Jeśli nie wiesz, co znaczy prozaiczny, to tylko oznacza, że za swoje pieniądze nie otrzymałeś odpowiedniego wykształcenia w college'u.

Jo popatrzyła na niego jeszcze raz, jakby był zepsutym kawałkiem wołowiny w sklepie, której nikt nie chciał kupić.

Cholera, powinien był się spodziewać, że Rachel powie o nim Jo.

- Jeśli skończyłeś bawić się moim kosztem, to powiem ci, że jeszcze nie jadłam lunchu, a King czeka na holowanie.

- Nie zabawiałem się tobą - jego zmarszczenie brwi wyglądało na szczere.

- Naprawdę? Tak mi się wydawało.

- Próbowałem z tobą flirtować ...

- Ponownie mnie zaskoczyłeś. Zrobiłeś to całkiem ładnie. To oczywiste, że nie jestem tobą zainteresowana.

- Nie zaszkodzi spróbować, prawda?

Cieszył się z ich powrotu do normalnej relacji. Podobnie jak na huśtawce, ich woleje miały swoje wznoszenia i upadki.

- Czynię tak, gdy mnie olewasz.

Po raz pierwszy w życiu od momentu, kiedy skończył trzynaście lat, kobieta patrzyła na niego zimno, bez iskry zainteresowania seksualnego.

Rider odwrócił się i podszedł do drzwi wejściowych i otworzył je dla Jo.

- Shade powiedział, żebyś go postawiła w zatoce. Otworzę ci drzwi.

Nie czekając na jej odpowiedź, nawet jeśli zamierzała coś powiedzieć, Rider poszedł z boku fabryki w kierunku jej tyłu. Przesunął kartą przez czytnik i metalowe drzwi zaczęły się podnosić.

Z tyłu fabryki były dwie zatoki. Jedna, gdzie załadowywane były paczki do ciężarówek, które miały być wysyłane lub gdzie otrzymywali zamawiane zapasy. Druga, o której Rider mówił Jo, używana była tylko przez Last Riders. Znajdowała się w niej prywatna kolekcja motocykli Ridera i motocykli braci oraz samochody, które posiadali. Mieścił się tutaj także system bezpieczeństwa fabryki i klubu.

Jo cofnęła holownik, zatrzymując się przed metalowymi drzwiami. Rider patrzył, jak opuściła samochód za pomocą klucza, starannie ustawiając go w środku zatoki. Przykryty był

plandeką, którą Jo z rozmachem usunęła.

Rider powoli chodził wkoło samochodu. Nie wyglądał, jak ten sam samochód. Ten czterodrzwiowy samochód przeszedł drastyczną zmianę wewnątrz i na zewnątrz. Brzydki zielony kolor zniknął, a czerwień jabłkowa była uderzająca.

Rider otworzył drzwi kierowcy i włożył głowę do środka samochodu, zdziwiony jego transformacją. Czarna skórzana tapicerka błyszczała i pachniała nowością. Cały samochód był odnowiony. Każdy szczegół, począwszy od wskaźników, które były popękane, jak i rozbitych paneli.

Rider gwizdnął, prostując się i podziwiając dzieło sztuki, które zostało wykonane.

- Cholera, ktokolwiek to był, kogo znalazł Train, żeby go odrestaurował, zrobił cholerną robotę - pochwalił, przesuwając dłonią po dachu.

- Potrzebuję podpisu.

Jej głos wyrwał go z absorpcji samochodem.

Wziął od Jo podkładkę z klipsem i podpisał się na formularzu, myśląc o tym, jak bardzo będzie musiał zachwalać, żeby poznać autora, kiedy Train wróci w poniedziałek.

- Muszę zapytać Traina, kto to zrobił. Mam samochód w Ohio. Wahałam się, czy warto go odrestaurować.

- On jest moim przyjacielem.

Sięgając do kieszeni z przodu kombinezonu, wyjęła wizytówkę, a następnie wręczyła mu ją.

Popatrzył na kartę i zobaczył, że firma była w Wirginii.

- Jeśli jesteś zainteresowany, prześlij mi zdjęcia swojego samochodu, wtedy on będzie mógł ci dać szacunkową wycenę.

- Zrobię to ... po tym jak go sprawdzę. Chcę zobaczyć jego recenzje.

- Spotkałem Carla, kiedy odrestaurował samochód dla jednego z moich klientów. Myślę, że zrobił parę. Powiedział, że jest na emeryturze i bierze takie prace, które go interesują, więc nie spodziewaj się, że ma jakieś recenzje - wyjaśniała Jo składając plandekę i przywiązując ją do przyczepy.

Wpatrując się w samochód Killyamy, postanowił pomimo tego napisać sms-a na numer podany na karcie.

- Daj mi sekundę, zanim odjedziesz. Shade dał mi czek, który Train zostawił dla ciebie.

Przypomniał sobie o nim, kiedy Jo wsiadała już do ciężarówki.

Gdy skinęła głową, podszedł do drzwi, które z zatoki prowadziły do środka fabryki. Nie chcąc, żeby czekała, pospieszył się, mówiąc Nickel'owi, że zaraz będzie z powrotem, gdy on chciał mu zadać pytanie. Zabrał czek z biura i szybko wyszedł, wracając tą samą drogą.

Otwierając drzwi prowadzące do zatoki usłyszał Jo rozmawiającą z kimś, więc obszedł rząd motocykli, podchodząc od tyłu zza ciężarówki.

- Stajesz się coraz brzydsza na starość.

To Curt był tak ohydny, że używając lekceważącego tonu usiłował umniejszać kobietę, gdy nikt tego nie widział i nie słyszał.

- Pieprz się, Curt. Poczekaj ... – pogarda w jej słowach uderzała w niego jak bicz.

- Pieprzyłem cię. To nie było wspaniałe. Czemu nie dać dziewczynom do lat osiemnastu w mieście przerwę i skoczyć z rozbiegu z Czarnej Góry?

Rider wyszedł, ujawniając swoją obecność, kiedy Curt zrobił krok w kierunku Jo.

- Szukasz mnie, Curt?

- Zrobiłem sobie przerwę na papierosa - odpowiedział Curt defensywnie.

- Odbiłeś kartę zegarową? - spytał Rider unosząc brwi, nie tracąc odwetowego spojrzenia Curta, jakim popatrzył na Jo, zanim podszedł do tylnych drzwi.

Metalowe drzwi zatrzasnęły się z głośnym hukiem w wyniku siły użytej przez Curta.

Rider odwrócił się, żeby spojrzeć na Jo.

- Jeśli on będzie ci sprawiał jakiegokolwiek problemy, to zadzwoń do Shade'a. On poradzi sobie z nim.

- Nie potrzebuję pomocy Shade'a, żeby poradzić sobie z Curtem. On jest przestraszona małą myszką, chyba że są z nim jego przyjaciele lub kuzyni.

- Przerażeni mali mężczyźni, tacy jak Curt, są najbardziej niebezpieczni – ostrzegł ją.

- Curt się nie mylił. Starzeję się i brzydnę. Nie mam już piętnastu lat. On zadziera ze mną, Dostanie więcej, niż się spodziewa - spojrzała mu w oczy ze stalową determinacją, gdy tak stał, strasząc ją.

Curt może wyglądać jak leniwy drań, ale kiedy takie dupki jak on wpadały w gniew, nie przejmowali się tym, kogo zranią.

Rider będzie musiał stłumić ten niepokój o nią, który zaczynał wypalać mu dziurę w brzuchu. Powinien po prostu zachować swoje pieprzone usta zamknięte. Jo była niezależną kobietą, która nie potrzebowała lub nie chciała jego rady.

- To czek Traina – podał Jo czek, a następnie przesunął kartą przez czytnik, zamykając drzwi zatoki - masz kluczyki?

Jo spojrzała na niego badawczo i wyjęła kluczyki z przedniej kieszeni, podając mu je.

- O co chodzi? nie ma flirtu? nie chcesz się umówić? proponujesz, żebym zwróciła się do Shade'a w sprawie Curta, chociaż ty sam mogłeś mu coś powiedzieć minutę temu. Kiedy dobrze się do ciebie strzeli, to wychodzi twój prawdziwy charakter. Dobrze wiedzieć, że nie zmarnowałam czasu z tobą.

Ścisnął kluczyki w dłoni i ugryzł się w język, żeby nie powiedzieć jej tego, co chciał. Zamiast tego spuścił niżej powieki, uśmiechając się do niej zmysłowym uśmiechem, jakim uśmiechał się do kobiet i powiedział:

- Nie powiedziałem nic do Curta, bo nie sądzę, że ceniałabyś mnie, gdybym okazał się słaby przed nim.

Jo opadła szczęka i cofnęła się o krok, kiedy zrobił krok naprzód, upewniając się, że ona wyczuła zapach jego drogiej wody kolońskiej, za którą zapłacił, aby ją wykonano tylko dla niego.

Popatrzył na nią kpiąco i cofnął się, pochylając, żeby podnieść szmatkę do polerowania, która wypadła z jej kieszeni.

- Przestałem flirtować z tobą, ponieważ mi tego zakazałeś. Jeśli chciałabyś mnie za to wynagrodzić, to dziś wieczorem moglibyśmy zjeść kolację u Kinga.

- Wolałabym zjeść szkło, choćbym umierała z głodu, niż zjeść kolację z tobą. Dzisiaj rano pieprzyłeś Carly w łazience i ty masz czelność, żeby zapraszać mnie dziś na kolację? Zaproś Carly, to sprawi, że spędzi z tobą wieczór, skoro wyszedłeś bez pożegnania z nią.

Jeśli Jo myślała, że urazi jego dumę tą odmową, to była w błędzie. Musiałby troszczyć się o tę kobietę, by się martwić tym, co ona o nim myśli. Nie wierzył, że kobiety są bezradne i nie mogą same sobie poradzić. Nauczył się ze szkoda dla siebie, że mają instynkt przetrwania, który był bardziej przebiegły, niż męski.

- Szkoda. Szef kuchni u Kinga jest najlepszy w Kentucky.

Obszedł z boku lawetę i otworzył jej drzwi dla Jo.

- Muszę wrócić do pracy.

- To ... - zaczęła mówić, podnosząc stopę, żeby postawić ją na podnóżku, gdy Rider już sięgnął po nią i zanim zdążyła postawić stopę, podniósł ją do góry, a potem delikatnie opuścił na siedzenie kierowcy.

Jo spojrzała na niego zaskoczona, a on szybko zamknął drzwi auta, zanim mogłaby go uderzyć.

- Uważaj na siebie.

Mrugnął do niej żartobliwie, idąc już do tylnych drzwi fabryki i przestając o niej myśleć. Niektóre kobiety potrafiły sprawić, że mężczyźni użalali się nad sobą, ponieważ tak bardzo

ich chcieli. Jo nie była taką kobietą. Ona była jędzą. Potrzeba było silnego mężczyzny, który przetrzymałby tę gównoburzę, usiłując ją zdobyć. Nie było to wyzwanie, którego wygraniem Rider byłby zainteresowany.

Zonaci bracia stoczyli bitwy zakochując się i byli zgubieni. Jo intrygowała go – twardy wzrost w jego dzinsach świadczył o tym fackie - ale to mu nie wystarczyło, żeby wyłamał jej drzwi, czy gonił za jej lawetą.

Śmiejąc się sardonicznie do siebie, poszedł poszukać Nickela. Pomógł mu odblokować maszynę do popcornu, chociaż z tą maszyną nie było takiej zabawy, jak z prowokowaniem Jo, ale ona, do diabła, była dużo bezpieczniejsza.

Rozdział 5

- Więc przyjdiesz na kolację, czy nie?

Jo potarła skronie. Od piętnastu minut wymawiała się Rachel od zaproszenia na kolację i zaczynała ją już boleć głowa od determinacji Rachel, żeby do niej przyszła.

- Już ci to mówiłam dziesięć razy. Zjem w domu i, jeśli Bóg pozwoli, może uda mi się złapać kilka godzin snu, zanim zostaną wezwana. Czemu to jest tak ważne, żebym przyszła dziś wieczór?

Miała zamiar zatrzymać się przy sklepie spożywczym i kupić gotową kolację do jedzenia przy oglądaniu telewizji. Zamierzała obejrzeć odcinek *The Walking Dead* przed pójściem do łóżka. Jednak jej rudowłosa przyjaciółka z temperamentem nie akceptowała jej odmowy.

- Nie wiedziałam, że Cash musi dzisiaj pracować do późna w nocy i ugotowałam duży garnek z kurczakiem i kluski. Mag, Ema i ja nie zjemy tego wszystkiego same. Całe jedzenie zmarnuje się, jeśli nie przyjdiesz. Proszę, zrobię ci trochę faszeryowanych jaj.

Zamruczało jej w brzuchu na kuszącą łąpówkę.

- O której godzinie wszystko będzie gotowe? - poddała się, pomimo nieuniknionych dwóch funtów, jakich chciała uniknąć, omijając domową kuchnię Rachel.

- O szóstej. Nie spóźnij się!

Rachel uśmiechnęła się do niej, zanim poszła porozmawiać przy kasie z Beth i Lily o aukcji charytatywnej kościelnego sklepu.

Nie było żadnej odmowy dla Rachel, kiedy już coś postanowiła w swojej głowie. Jo nie miała zamiaru dołączyć do komitetu, dopóki jej przyjaciółka, wierząc jej dziurę w brzuchu, nie otrzymała jej zgody.

Patrząc na wieszak z ubraniami, zobaczyła Shade'a, który siedział w aucie na parkingu, czekając, aż Lily skończy pracę.

Wzięła dwie jasne koszulki i gruby sweter i zaniósła je na ladę, żeby za nie zapłacić i zakończyć spotkanie, które zostało przerwane, gdy Beth musiała obsłużyć klientkę.

- Myślę, że to genialny pomysł! - powiedziała Beth do swojej siostry, kiedy podchodziła do lady.

Willa, żona pastora, również wydawała się być zadowolona.

- Ja też tak myślę!

Promienny uśmiech Rachel pokazywał, jak bardzo zadowolona była z jakiegoś pomysłu Beth i Lily, który ustaliły w tym czasie, gdy ona rozmawiała z Rachel.

- Jaki pomysł? - zapytała Jo, sięgając po portfel.

Lily zaczęła wbijać do kasy ubrania, które Jo położyła na ladzie.

- Czytałam o aukcji charytatywnej dla kawalerów, żeby zebrać pieniądze. Powiedziałam o tym Beth i myślimy, że byłby to niedrogi sposób na pozyskanie pieniędzy dla kościelnego

sklepu. Z aukcji, która odbyła się tylko w zeszłym roku zebraliśmy pięćset dolarów, ale nie mielibyśmy co wystawić, gdyby King nie dał obiadów ze stekiem dla czterech osób.

- I kto, jak sądzicie, będzie wystawiony na licytacji? w parafii jest niewielu kawalerów.

Jo nie chciała tłumić ich entuzjazmu, ale nie mogła znaleźć żadnego kawalera wśród parafian, za randkę z którym warto byłoby zapłacić choćby pięćdziesiąt centów. Twarz Lily posmutniała, podobnie jak i twarz Rachel. Następnie Willa i Beth popatrzyły na siebie. Jo mogła praktycznie zobaczyć kółka obracające się w ich głowach. Twarz Beth rozjaśniła się w uśmiechu.

- Nie ma powodu, żeby to musieli być mężczyźni tylko z tej kongregacji. Jestem pewna, że mogłabym namówić Ridera i Moona do zgłoszenia się na ochotnika.

- Prawdopodobnie zostaną szybko wylicytowani, ponieważ wszystkie kobiety z parafii będą ich licytować - Lily roześmiała się.

Jo była jedyną, która nie śmiała się, jak pozostałe kobiety zgadzające się z Lily.

- Dlaczego to tylko mężczyźni mają być licytowani? a dlaczego i kobiety nie mogłyby też być? - Rachel pomachała do dwóch klientek, które przyszły do sklepu.

Jo nie spodobał się sposób, w jaki ta rozmowa zaczęła się toczyć, ani cztery pary oczu wpatrzone w nią.

- Nie. I zanim zaczniesz mnie męczyć, to nie ma wystarczająco dużo faszerowanych jaj na świecie, żeby mnie zmusić do zgłoszenia się na ochotnika. .

Jo wrzuciła resztę pieniędzy, którą Lily jej wydała, do słoika na darowizny, który stał obok kasy.

- Jo, nie bądź taka! To dla dobra sprawy. Za to mają być kupione zabawki, to mają być samochody dla niektórych dzieci z listy. To jedyny prezent, jakie te dzieci dostaną na Boże Narodzenie - tłumaczyła Lily, a jej fiołkowe oczy zwrócone były na Jo.

- Nie.

To nie było tak stanowcze, jak jej pierwsza odmowa, ale trzymała się jej z determinacją, by nie zrobić głupka siebie, gdy żaden z mężczyzn w mieście nie kupiłby randki z nią.

- Nie chcemy cię zmuszać do czegoś, czego nie chcesz zrobić.

Lily sprawiła, że czuła się okropnie. Pozostałe trzy kobiety też patrzyły na nią tak, jakby właśnie rozgniotła motyla.

- Nikt by mnie nie wylicytował - broniła się, ujawniła swój strach.

- Tak, oni będą cię licytować - zapewniła ją Lily - a jeśli żaden z mężczyzn ciebie nie wylicytuje, to ja to zrobię i możesz iść na kolację ze mną i Shade.

Jo przewróciła oczami.

- Jestem pewna, że by się z tego cieszył.

Lily była słodką kobietą i nie zrozumiała sarkazmu w jej głosie.

Jo zacisnęła zęby, gdy Beth, Willa i Rachel również zaoferowały, że ją wylicytują.

Czując się tak, jakby miała się poddać, Jo chwytła się różnych sposobów, próbując sprawić, żeby kobiety zrozumiały powód.

- Co powiesz na trochę wolontariatu, żeby postawić obiad? Mogłabym także kupić kilka prezentów

- To nie będzie tak dużo, jak kwota, którą mogę wmówić Shade'emu, żeby pozwolił mi ją licytować.

Lily spuściła wzrok mówiąc te słowa. Jo nie zamierzała już dłużej wymawiać się.

- Zrobię to.

Lily klasnęła w dłonie, piszcząc z radości. Ona wyszła zza lady i mocno uściskała Jo.

- Dziękuję! Obiecuję, że nie będziesz tego żałować. Zrobię ci specjalną kolację, gdy cię wylicytuję - Lily obiecała beztrąsko.

- Przestań skakać. To nie może być dobre dla dziecka.

Uśmiech Lily rozszerzył się, gdy cofnęła się, żeby poklepać swój brzuch.

- Teraz, kiedy już to załatwiliśmy, zastanówmy się, kogo możemy zapytać, czy możemy go zgłosić do aukcji.

Rachel sięgnęła pod ladę, wyjmując żółtą podkładkę do pisania, a następnie długopis z kubka, stojącego obok kasy.

- Rider i Moon na pewno. Jeśli będziemy miały szczęście, to może uda nam się zebrać wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić wszystkie prezenty dla dzieci z listy i może też na zrobienie paczek z artykułami spożywczych na świąteczną kolację dla każdej z tych rodzin.

Willa spojrzała na długą listę rodzin, które ubiegały się o kościelną pomoc.

- Naprawdę myślisz, że zarobicie tak dużo pieniędzy? - zapytał sceptycznie Jo, patrząc na listę z nazwiskami, czując się chora na myśl, że mogą nie zebrać wystarczającej kwoty.

- Gdybym była wolna, to kupiłabym Ridera na pięć setek - rzuciła Willa, rumieniąc się i ignorując sceptyczne pytanie Jo zabrała podkładkę do pisania od Rachel.

Jo spojrzała na Willę z zaskoczeniem. Ona osobiście nie uważała, żeby Rider był wart więcej, niż pięćdziesiąt dolarów, ale jak kto lubi. Przynajmniej zajęłaby miejsce w pierwszym rzędzie, żeby zobaczyć jak kobiety w mieście robią z siebie głupców. *Przynajmniej nie będę sama*, pocieszała się, żałując teraz, że zgłosiła się do aukcji. Jedynym powodem, dla którego nie wycofała się, były nazwiska znajdujące się na liście. Każde dziecko zasłużyło na to, żeby jego życzenia spełniły się rankiem w Boże Narodzenie.

- Mogę zapytać Micka - zasugerowała Jo - kilka starszych kobiet ugania się za nim od czasu, gdy byłam małą dziewczynką.

Willa zapisała nazwisko Micka na podkładce.

- Ktoś jeszcze?

- Mogę spytać Dustina - Rachel zaproponowała swojego najmłodszego brata.

- Mogę poprosić Bliss, żeby zapytała Jessie Hayes, czy możemy zgłosić na licytację ją lub jednego z jej braci - powiedziała Beth.

- Zapytaj tylko Jessie. Nie chcę, żeby Dustin musiał walczyć podczas aukcji.

Willa zapisała nazwisko Jessie.

- Jesteś pewna? Mężczyźni kupowaliby więcej biletów na aukcji, jeśli będą uważali, że mogą otrzymać miejsce w pierwszym rzędzie podczas walki - nie zgodziła się z nią Rachel, nie martwiąc się tym, że brat mógłby być na straconej pozycji w tej walce.

Willa rzuciła Rachel karcące spojrzenie.

- Ktoś jeszcze?

- Nikt mi nie przychodzi na myśl.

Jo podniosła torbę, zamierzając wyjść, zanim zostanie wciągnięta w sprzedaż kolejnej książki biletów na aukcję.

- Jeśli zgodzą się wszyscy, których mamy na liście, to będzie to wystarczające - Willa przejrzała obie listy - jeśli którejkolwiek z was, ktoś jeszcze przyjdzie na myśl, to dajcie mi znać. Lepiej wróć na górę. Zostawiłam Lucky'ego zajmującego się dzieckiem.

- Do zobaczenia wieczorem, Rach. Do widzenia, Willa - patrząc na Lily i Beth swoimi niebieskimi oczami, przypomniała sobie o ich obietnicy - a wy dwie lepiej nie zostawiajcie mnie w zawieszeniu.

Lily podniosła rękę.

- Przysięgam.

- Ja też - Beth westchnęła - ale myślę, że niepotrzebnie się martwisz. Każdy mężczyzna będzie cię licytował, kiedy skończę z tobą.

Jo stanęła jak wryta.

- Co to oznacza?

- Oznacza to, że pomogę ci się ubrać na ten wieczór. Nie ufam ci, że się tam nie pojawisz w kombinezonie lub jednej z tych koszulek, które właśnie kupiłeś.

Oczy Beth zwężyły się, gdy patrzyła na jej poplamiony olejem kombinezon.

Jo zmarszczyła brwi. Nie planowała ubierać kombinezonu, ale planowała ubrać czerwony top, który właśnie kupiła.

- Co jest złego w tym czerwonym topie, który właśnie kupiłam? pomyślałam, że będzie doskonały, żeby go ubrać w święta Bożego Narodzenia.

- Inny, niż ten różowy, który miałaś wcześniej? w zeszłym tygodniu przekazałam ten top Razerowi, żeby wyprał go z jednym ze swoich czerwonych T-shirtów.

- Teraz jest czerwony – przekonywała Jo.

- Jeśli możesz nazwać ten kolor czerwonym, to jesteś daltonistką.

- A jak byś nazwała ten kolor? - Jo otworzyła torbę, patrząc jeszcze raz na top, z którego wyśmiewała Beth.

- Brzydki.

Jo zamknęła torbę.

- Mogłaś mi to powiedzieć, zanim go kupiłam.

Beth przesunęła się za Lily, używając jej jako tarczy.

- Myślałam, że po prostu kupujesz to na cele charytatywne.

- Zapamiętam to, kiedy następnym razem twój samochód utknie w śniegu - zagroziła Jo - będę go nosić.

- Lily, w takim razie lepiej przynieś książeczkę czekową Shade'a na licytację - Beth przesunęła się dalej za Lily.

Wygłupy Beth sprawiły, że Jo śmiejąc się wychodziła przez drzwi, nie patrząc przed siebie i zderzyła się z twardym ciałem. Kiedy zachwiała się na nogach, została przytrzymana twardymi dłońmi. Jednak zamiast uwolnić ją, ramiona przyciągnęły ją bliżej.

- Kochanie, jeśli mnie chcesz, to wszystko co musisz zrobić, to tylko zapytać. Nie musisz się na mnie rzucać.

Plastikową torbę w ręce trafiła w zadowoloną twarz, która była cał od niej.

Riderowi opadła szczęka po tym uderzeniu. Jo zobaczyła, że kobiety w sklepie również były zaszokowane jej nieoczekiwaną reakcją.

Jo poczuła każdy palec na swoich dłoniach, którymi chwycił jej ręce, żeby ją uspokoić. Przez ułamek sekundy widziała błysk w jego oczach, który nappełnił jej serce strachem, ale potem otrząsnęła się ze strachu, gdy jego twarz rozluźniła się w rozbrajającym uśmiechu.

Wypuściwszy ją, położył dłoń na swoim sercu.

- Zestrzelony ponownie! Willa, będę potrzebował dwóch babeczek, żeby pokonać swoje rozczarowanie.

Gdy Rider przechodził obok niej, Jo odwróciła głowę, żeby zobaczyć, że Willa wróciła z góry, niosąc jedno z jej cukierniczych pudełek.

- Co jest tak ważne, że obiecałaś mi jedną ze swoich babeczek, żeby mnie tu sprowadzić? Próbujesz mnie wpędzić w kłopoty z Lucky'm? Powiedział, że nie wolno mi tu przychodzić z prośbą o gratisy.

Jo stała w milczeniu, gdy Rider otworzył różowe pudełko i wyjął ciastko z kopcem lukru, który było tak wysoki, że Jo wiedziała, że Willa dodała więcej lukru, żeby przekonać Ridera do licytacji.

Zmarnowała doskonałą babeczkę dając mu ją. Do diabła, Rider zapłaciłby za to, żeby wziąć udział w aukcji. Grupa kobiet walcząca o niego mogłaby zrobić temu egocentrykowi rok dupka.

Kiedy Willa starła ślad po lukrze z jego policzka, który pozostał po tym, jak ugryzł kęs, Jo zamknęła drzwi.

Co widziały w nim kobiety? Jo nie była ślepa. Rider był przystojny i miał ciało, którego pożądała większość kobiet, ale został poważnie zepsuty przez zainteresowanie, które kobiety mu okazywały. On traktował kobiety, jakby były szwedzkim stołem, a on chciał spróbować wszystkiego, co jest oferowane.

- Spotkanie się skończyło? - Shade opuścił szybę w oknie, kiedy Jo przechodziła obok jego samochodu, idąc do swojej ciężarówki.

- Tak, Lily powinna wyjść za minutę – powiedziała zatrzymując się, żeby z nim porozmawiać. Jej duma nienawidziła, że musi prosić go o przysługę.

- Nie otrzymałam jeszcze od miasta czeku za holowanie, który są mi winni. Czy mogę ci zapłacić w przyszłym tygodniu?

- Powiedziałem ci, żebyś dokonywała płatności wtedy, kiedy będziesz mogła.

Jego twarz nie zdradzała tego, co o niej myślał, ale ona zawsze czuła się przegrana, gdy musiała go prosić o przysługę.

- Nie lubię zalegać z pieniędzmi moim wierzycielom, zwłaszcza, gdy zapracowałam na swoje pieniądze i powinnam za swoją pracę otrzymać zapłatę. Miasto płaciło mi każdego miesiąca. Teraz udało im się wstrzymać płatności i będę miała szczęście, jeśli zapłacą za trzy miesiące.

Te niepotrzebne wyjaśnienia nie miały znaczenia dla Shade'a, ale Jo poczuła się przez to lepiej. Nie chciała, aby myślał, że ona nie potrafi dobrze gospodarować swoimi pieniędzmi.

- Nie jestem wierzycielem, jestem przyjacielem. Otrzymam swoje pieniądze, kiedy je otrzymam. Ja się tym nie martwię, więc ty też nie powinnaś.

- Dziękuję, Shade. Doceniam twoją pomoc. Czy Trainowi podoba się samochód?

- Zastanawia się, czy go oddać Killyamie. Rider zaproponował, że go od niego kupi.

- Train nie zamierza sprzedawać samochodu, który odnowił swojej żonie w prezencie.

- Nie, ale cieszy go to, że Rider będzie tak myślał.

Żartobliwy Shade nie był tym mężczyzną, do którego była przyzwyczajona, mając z nim do czynienia. Nigdy z nią nie rozmawiał o innych mężczyznach ze swojego klubu, ani nigdy też o tym, jakie mają ze sobą relacje.

- Powiem Carlowi, że Trainowi się spodobał. Zobaczą się z tobą w następnym tygodniu.

Usprawiedliwiając się, z zadowoleniem uciekła od niego. Było coś takiego w Shade'm, że przy nim miała takie uczucie, jakby on potrafił wejrzeć do jej duszy i poznać jej myśli. To niepokoiło ją i denerwowało. Była zdumiona, że Lily wyszła za niego za męża. Cicha i potulna kobieta była samą dobrocią. Z drugiej strony Shade wydawał się być mężczyzną, który nie miałby problemu ze stłamszeniem jej ducha.

Lily najwyraźniej czuła się wystarczająco swobodnie, że mogła wydać obojętnie jaką kwotę, która będzie potrzebna, żeby Jo nie poczuła się zażenowana. Nawet Beth żartowała z książeczki czekowej Shade'a. Może Jo źle go oceniła. Może on nie był takim twardzielem, jak jej się wydawało.

Wątpiąc w siebie, Jo zastanawiała się, czy mogłaby błędnie ocenić również Ridera. Jej obawy wzrosły, gdy wspięła się do swojej ciężarówki, rzucając torbę na fotel pasażera przed uruchomieniem silnika.

Odkąd wróciła do Treepoint, miała zamiar zemścić się za noc, która nieodwołalnie na zawsze zmieniła ją i jej rodzinę. Może jej to zająć nawet dłużej, jeśli zmieni plany, chcąc zignorować swoje sumienie, które krzyczało, żeby zostać usłyszanym.

Miała właśnie nacisnąć gaz, kiedy Rider wyszedł z kościelnego sklepu. Na widok jego pewnego siebie dumnych kroków zacisnęła zęby, gdy pomachał do Shade'a, kierując się do restauracji. Jej oczy podążały za nim, gdy przebiegał przez ulicę. Ale zamiast wchodzić do środka, jak się spodziewała, zastukał w boczne okno. Czy to Carly na niego czekała?

Po minucie uzyskała odpowiedź na swoje pytanie, gdy Curt i Justin wyszli na zewnątrz. Nie mogła usłyszeć co mówili z miejsca, gdzie siedziała, ale mogła zrozumieć to braterskie poklepanie pleców Ridera, gdy przeszli w bok od baru i wszyscy trzej mężczyźni wsiedli do ciężarówki. Że byli dobrymi przyjaciółmi, to było oczywiste.

Jo nie mogąc już dłużej na nich patrzeć, odwróciła głowę, nie chcąc, żeby zobaczyli, że ich obserwuje.

Mogła błędnie oceniać Shade'a, ale trafiła w dziesiątkę z Riderem. Nie wiedziała dlaczego i tak czuła się winna. Wszystko, co miałyby zrobić jego prawnik, to musiałyby upewnić się, że ona jest w ławie przysięgłych, a trzymałyby się z dala.

Kiedy skręcała kierownicę, żeby pojechać zatankować ciężarówkę, poczuła delikatny zapach unoszący się z materiału jej kombinezonu. Zajęło jej to sekundę, zanim uświadomiła sobie, że on musi pochodzić od Ridera, gdy była przyciśnięta do jego ciała. Zapach jego wody kolońskiej był korzenny i piżmowy, co kojarzyło jej się z ciemnymi nocami i seksem.

Cholera! Uderzyła ręką w kierownicę, przypadkowo trafiając w klakson. Powiedziała *przepraszam*, patrząc na samochód, który jechał na przeciwnym pasie.

Nie czuła pożądania od kiedy skończyła piętnaście lat i myślała, że Rider jest tym, który wysyła mrówki do jej sutków była nie do zniesienia. To było jak zdrada wszystkiego, w co wierzyła o sobie. Nie była już tą samą naiwną dziewczyną, którą była jako nastolatka. Była dorosłą kobietą. Wyrosła z dziecięcych marzeń o szczęśliwych zakończeniach i o pragnieniu filmu Disneya ze swoim imieniem w tytule.

Uspokajając się, Jo wjechała na stację benzynową i zatankowała swoją ciężarówkę. Potem pojechała do domu wziąć prysznic i zmienić kombinezon.

Włożyła do pralki kombinezon, który pachniał Riderem i wcisnęła jej przycisk startowy, pragnąc, żeby mogła równie łatwo zmyć z siebie uczucie pożądania.

- Obiecałam, że otrzymasz sprawiedliwość, na którą zasłużyłeś - powiedziała głośno, powtarzając przysięgę, którą złożyła, gdy była samotną piętnastoletnią dziewczyną – czekasz już wystarczająco długo.

Prawo, którego oczekiwano się w gmachu sądu, nie było jedyną drogą, żeby naprawić błąd. Próbowała znaleźć tam sprawiedliwość, ale jej nie znalazła. Nadszedł czas, żeby oddać własną sprawiedliwość.

Rozdział 6

- Próbujesz złapać intruza? - zapytała Jo, idąc przez frontowy ganek domu Rachel.

Stara kobieta siedziała na wózku inwalidzkim i patrzyła na las, którym się szło do jeziora.

- Chciałabym - zakpiła Mag - to by mi dało kogoś do rozmowy.

Jo pochyliła się, żeby pocałować jej pomarszczony policzek, kładąc pocieszająco dłonie na jej plecach.

- Jestem tutaj. Śmiało, możesz ze mną porozmawiać.

Babka Casha była jedną z najstarszych mieszkańców Treepoint. Wychowywała swoje dzieci szmuglując alkohol, a oni nie robili jej o to wymówek, że ona tym sposobem wiązała koniec z końcem. Pomimo jej twardej postawy do życia, zbliżyły się do siebie po powrocie Jo do miasta.

Gdy Jo była młodsza i ojciec zabrał ją ze sobą, żeby kupić alkohol od Mag, wtedy była nią przerażona. A gdy pewnego dnia Rachel po kościele zapytała ją, czy nie zostałaby z Mag przez weekend, w związku z rocznicą jej i Casha, Jo zawahała się, ale się zgodziła. Wtedy ta starsza kobieta stała się jedną z jej najbliższych przyjaciół i łamała jej serce za każdym razem, gdy mówiła o umieraniu.

- A ty masz wielu znajomych. Oni tylko nie chcą słyszeć, jak mówisz Bogu, że jesteś już gotowa dla niego.

Mag prychnęła.

- Tak jakby robił dla mnie coś dobrego – siedzę tu unieruchomiona.

- Rachel, Cash i ja nie wiedzielibyśmy, co robić bez ciebie.

Kolejne prychnięcie Mag sprawiło, że Jo uśmiechnęła się i przytuliła ją, pomimo jej prób, aby strząsnąć jej ręce. Jo usiadła w bujanym fotelu, stojącym obok wózka inwalidzkiego.

- Co cię dzisiaj tak smuci? Dziś był piękny dzień, a i jedzenie Rachel pachnie pysznie. Z niecierpliwością czekałam całe popołudnie na jej jajka faszerowane.

- Wkłada w nie zbyt dużo musztardy i kluski nie są wystarczająco posolone.

Jo kołysała się w fotelu Rachel, słuchając uskarżania się Mag.

- Ostatnim razem powiedziałaś jej, że używa za dużo majonezu.

- Wolałabym mieć więcej majonezu, niż musztardy – skarżąc się Mag trzasnęła z irytacją sztuczną szczęką.

- To ja zjem te, których ty nie chcesz.

- Nie powiedziałam, że nie będę ich jeść, tylko że nie są tak dobre jak te, które ja robię.

- Ahh ... więc jesteś w złym humorze, ponieważ to nie ty je zrobiłaś?

- Nigdy więcej nie pozwolili mi zrobić nic zabawnego.

Jo odwróciła głowę, widząc zgryzotę Mag, że nie może już robić tego, co lubi. Rachel powiedziała, że gdy ostatnim razem pozwoliła Mag gotować, to podpaliła ścierkę do naczyń i przesoliła całe jedzenie, nawet desery, tak że było niejadalne i użyła takiej ilości tłuszczu, że mogłaby spowodować u siebie kolejny atak serca.

- Nie mogę ich winić za to, że nie pozwalają ci gotować. Wtedy, gdy pozwolili ci upiec hamburgery, podpaliłaś kuchenkę.

- Miałam to pod kontrolą.

- Nie mogę ci w tym pomóc, żeby jeszcze raz pozwolili ci gotować. Cash musiał kupić nową kuchenkę. Za czym jeszcze tęsknisz? Może będę mogła ci w tym pomóc.

- Tęsknię za wyjazdem do Rosie. Mick tu nie przychodzi i już go nie zobaczę.

- Rachel przyłapała go, gdy dawał ci kufel piwa i whisky.

- Chcę usiąść w barze i napić się zimnego piwa i zjeść hamburgera. Możesz mnie tam przemycić.

Jo ściszyła głos, żeby Rachel nie mogła jej usłyszeć.

- Zobaczą, co się da zrobić. Rachel poprosiła mnie, żebym została z tobą w następny weekend. Jeśli ona i Cash powiedzą, że tak będzie dobrze, to możemy się wybrać do baru, ale musisz mi obiecać, że będziesz się zachowywać.

- W takim razie nie chcę iść. Gdybym nie chciała się dobrze zabawić, to poprosiłabym Casha, żeby mnie tam zabrał. Ale on robi się skostniały. Obserwuje wszystko co jem, jeszcze bardziej, niż Rachel.

- Oni nie chcą cię stracić, nie mogę ich za to winić - powiedziała cicho Jo.

- Mam już dziewięćdziesiątkę, nawet głośne puszczenie bąka może mnie zabrać.

Śmiejąc się Jo wstała i popchnęła wózek inwalidzki do środka, gdy Rachel zawołała, że kolacja jest już gotowa.

Rachel spojrzała na Jo ze zdenerwowaniem, gdy Jo przeszła przez drzwi.

Jo popatrzyła na Rachel pytającym wzrokiem, ustawiając wózek Mag na szczycie stołu. Ema była przypięta do krzeselka i jadła faszerowane jajko.

- W czym problem? - Jo usiadła na jednym z krzeseł ustawionych przy stole.

Rachel popatrzyła na nią ze zmartwionym wyrazem twarzy.

- Dzwonił Cash i powiedział, że jest w drodze do domu z Riderem. Cash powiedział mi, co jest na kolację i on się wprosił.

- Dlaczego miałyby dać cholerę, że ten chłopiec przychodzi na kolację? on je dużo, ale ty duży garnek masz na kuchence.

- Mag, powiedziałam ci, żebyś nie używała tego słowa przy Emie.

Rachel oparła ręce na biodrach, gdy upominała starszkę.

- Kiedy Cash przestaje grać tę muzykę, to mnie słucha - Mag odwróciła się w stronę Jo – czemu nie lubisz tego chłopca? on nie jest tak przystojny jak mój wnuk, ale on nie jest żonaty.

Gdybym ja była pięć lat młodsza, to ten chłopiec nie wiedziałby, co go uderzyło.

Rachel zaśmiała się, podając Mag szklanekę mrożonej herbaty, przed nalaniem jednej dla Jo.

- Jo uderzyła go torbą dziś rano.

- Co ten chłopiec zrobił, żebyś go uderzyła?

Jo skoncentrowała się na dzieleniu jajka na talerzu i włożeniu go do ust, nie zamierzając odpowiedzieć na to pytanie.

- Rider zażartował, że Jo rzuciła się na niego, kiedy przypadkowo na niego wpadła – odpowiedziała Rachel, gdy Jo milczała.

- To jest to, co ja bym zrobiła.

- *Mag pewnie zrobiłaby coś więcej w swojej młodości* – pomyślała Jo, kończąc jeść.

- Nie rzuciłabym się celowo na Ridera, nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na ziemi.

- Jesteś lesbijką? - Mag poklepała Jo z litością po rękę – to nie wiesz, co cię ominęło.

Myslałam o tym raz w latach dwudziestych. Nie ma porównania pomiędzy penisem a ...

- Mag, proszę, zachowuj się - powiedziała Rachel, spoglądając w okno - oni już są tutaj. Zachowaj swoje historie z przeszłości do czasu, dopóki nie będziemy same.

- Dlaczego? nic się nie stało. Nie wyglądała już tak ładnie, kiedy wytrzeźwiałam.

Jo nie mogła nic na to poradzić. Kobieta była skrzyżowaniem zjadliwego języka Joan Rivers i brakiem taktu Roseanne Barr. Jo wycierała łzy ze śmiechu, gdy do środka weszli Cash i Rider.

Cash pocałował Rachel przed pocałowaniem swojej córki. Szkrab zacisnął swoje usta, żeby ojciec ją też pocałował, a potem zapiszczała do Ridera, kiedy on podszedł bliżej stołu, chcąc także i jego pocałować.

- To dziecko jest mądrzejsze od ciebie. Musisz wziąć lekcję od niej - Mag poradziła Jo, przysuwając sobie bliżej faszerowane jajka, by wziąć trzy, nie dbając o to, że postawiła Jo w centrum uwagi.

- Czy znowu mnie uderzysz, jeśli usiądę tutaj? - Rider kpiąc, zawahał się przed zajęciem krzesła obok niej.

Jo posłała mu miażdżące spojrzenie.

- Spróbuję powstrzymać się - odpowiedziała kpiąco również.

W reakcji na jej komentarz, Cash otworzył usta, gdy siadał obok Rachel.

- Powiem ci później - Rachel uprzedziła jego oczywiste pytanie, dlaczego Jo uderzyła Ridera - jedzmy. Jedzenie staje się coraz zimniejsze.

Rachel napełniła talerz kluskami, dając go Cashowi, zanim przekazała łyżkę Jo, która położyła sobie na talerzu tylko kilka klusek i przekazała łyżkę Mag. Jo nałożyła sobie też na talerz tylko małą porcję puree ziemniaczanego i zielonej fasolki.

- Nie wzięłaś za dużo?

Rachel zmarszczyła brwi, patrząc na jej małe porcje, które Rider bardziej niż nadrobił, nakładając sobie kopyaty talerz, kiedy przyszła jego kolej.

- Według Mag, jem za dużo - powiedziała Jo, podnosząc widelec.

- To był tylko żart...

- Nie, nie był. Ona zjadła już cztery jajka, odkąd tu usiadła - Mag przerwała Rachel.

Jo roześmiała się, nie czując się obrażona przez Mag. Poza tym *miała* zjeść cztery jajka.

Szczerść Mag była odświeżająca. Ona nie stwarzała pozorów o czym myślała lub co zaobserwowała.

Jo jadła milcząc, gdy Rider, Cash i Rachel rozmawiali. Słuchając, uświadomiła sobie, że Rider był bliski dla tej małej rodziny.

Podczas posiłku wstał i sam sobie zrobił kawę, chcąc ją pić podczas posiłku. Zaskoczyła Jo jego znajomość kuchni, gdy otworzył szafki z kawą i kubkami oraz szufladę na łyżki. Nie wiedziała, że Rider jest tu częstym gościem. Jo spędziła kilka wieczorów z tą parą i nigdy nie

widziała u nich Ridera.

Jo strofowała się za wyrażanie swoich opinii. Głośno wyrażała swoją pogardliwą opinię o Riderze. Myśląc o tym, zdała sobie sprawę, że Rachel wtedy zmieniała temat lub odwracała jej uwagę.

Jo wiedziała o przyjaźni łączącej Casha z członkami klubu, ale nie wiedziała, że przyjaźń ta obejmuje ich krąg rodzinny.

- Czy chcesz kubek kawy? - zapytał Rider, niosąc własny kubek do stołu.

- Nie, dziękuję – Jo jadła z zażenowaniem, po prostu chcąc zjeść i mieć wymówkę, żeby mogła odejść.

Jo ze zdziwieniem uniosła brwi, patrząc na Mag, gdy Rider nałożył na swój talerz jeszcze większe porcje, niż poprzednio.

- On jest dorastającym chłopcem - Mag uśmiechnęła się promiennie z naprzeciwka stołu do mężczyzny, który przestał rosnać na długo przed dzisiejszym wieczorem.

Jo odwróciła głowę do niego.

- Ile masz lat?

- Trzydzieści cztery - odpowiedział natychmiast.

Jo sięgnęła po kluski, prowokując Mag do zrobienia złośliwego komentarza i rzucając jej ukradkowe spojrzenie. Stara kobieta wzruszyła ramionami.

- To twój tyłek.

- Mag .. - Rachel upuściła widelec na talerz.

- W porządku.

Jo zapewniła Rachel, że nie jest urażona kradzieżą przez Mag ostatniego jajka z półmiska, które ona zgromadziła na swoim talerzu.

- Lubię kobiety z dużym apetytem - Rider podsunął do niej ziemniaki.

Jo prawie się uśmiechnęła, widząc rozbawienie w jego oczach. Tłumiąc uśmiech nadal jadła, ignorując ziemniaki, mimo że ich chciała. Ziemniaki Rachel były jedwabście gładkie, a ona nie skąpiła do nich masła, kiedy je im robiła.

Jo nie zjadła jeszcze drugiej dokładki, kiedy Rider odchylił się na krzesło, poklepując się po brzuchu.

- Co jest na deser?

- Nie zrobiłam żadnego.

Rachel spuściła oczy, ale Jo zauważyła delikatne drżenie jej ust. Kłamstwa jej przyjaciółki nie były nic warte.

- Żadna szanująca się kobieta z gór, która ugotowałaby kolację tak dobrą jak ta, nie mogła nie przygotować deseru - Rider wachał powietrze, jak gdyby był psem myśliwskim na tropie posiłku.

Rachel miała znękaną sylwetkę, zanim poszła do kuchni, gdzie Jo usłyszała, jak otwiera drzwiczki piekarnika, a następnie zamyka je. Wróciła, niosąc przykryte pokrywą danie. Po ustawieniu go na podkładce termicznej, Rachel zdjęła pokrywę.

Jo zapomniała o jedzeniu na talerzu, gdy zobaczyła placek z owocami. Nikt w hrabstwie nie robił równie dobrego placeka z owocami, jak Rachel. Wygrała liczne konkursy bez względu na to, jakie owoce do niego dawała i jeśli Jo nie myliła się, widząc ciemny, niebieski sok przesączający się spod skórki, to Rachel zrobiła swoją specjalność - jeżynę.

Rider już sięgał po łyżkę, gdy Rachel przyniosła wszystkim lody i miseczki.

- Masz szczęście, że nigdy nie zaprosiłeś mnie na obiad, zanim poślubiłeś Rachel, inaczej skradłbym ci ją - Rider jęknął po pierwszym kęsie.

- Jakbyś mógł ją złapać – Mag prychnęła – Cash złapał ją tylko dzięki mojej pomocy.

Cash położył rękę z tyłu krzesła Rachel.

- To nie jest tak, że to ja ją złapałem. Rachel zakochała się w szklarni, którą jej zbudowałem. Uwielbia uprawiać jeżyny w zimie, podczas gdy każdy inny musi używać zamrożonych.

Rachel musnęła palcami usta Casha, ścierając cukier z jego dolnej wargi.

- To nie jest powód, dla którego się w tobie zakochałam. Zakochałam się w tobie, kiedy powiedziałeś moim braciom, że jestem w ciąży, kiedy nie chciałam cię poślubić.

Jo ścisnęło w gardle, kiedy wyraz twarzy Rachel zmienił się z bezwstydnego miłości na skrajny smutek. Pochylając głowę nad swoją miseczką dała Rachel i Cashowi ich prywatność, gdy zostało ożywione wspomnienie ich utraconego dziecka. To dziecko byłoby ich drugim. W ostatnich kilku miesiącach, które upłynęły od tego czasu, Rachel zaczęła odzyskiwać swą naturalną żywotność. Nawet jej żywy kolor włosów został stonowany, jej lokom brakowało zdrowego połysku.

Jo poczuła ulgę, kiedy Rachel zaczęła wychodzić ze skorupy, w której się zamknęła. Jo był pewna, że to Cash był tego powodem. Szczęśliwie małżeństwo przetrwało swoją stratę, a ich małżeństwo stało się silniejsze z powodu nieszczęścia, którą dzielili.

Zmuszając się, by odmówić sobie dokładki, Jo położyła łyżkę do pustej miseczki. Wstała i zaniósła naczynia do kuchni, a potem wróciła, żeby zebrać resztę naczyń, gdy Cash i Rider rozmawiali o zleceniu, nad którym musieli popracować jutro.

- Nie masz ...

Jo położyła dłoń na ramieniu Rachel, żeby nie mogła wstać.

- Nie waż się. Ugotowałeś kolację, potrafię zmywać naczynia.

Biorąc talerze Casha i Rachel, Jo chodziła tam i z powrotem, zostawiając talerz Ridera, ponieważ wciąż jadł. Załadowywała zmywarkę, gdy Rider przyniósł swój talerz do zlewu.

- Możesz je wkładać do zmywarki, gdy je opłuczę - Rider nie dał jej czasu na protest, przejmując pracę.

Jo nie chciała być z nim w małej kuchni, ale poza tym, że może wyjść na sukę, nie miała alternatywy. Nie miała pojęcia, jak ma rozmawiać z nim na jakiś błahy temat, więc milczała, poruszając się wokół niego, żeby zabrać brudne garnki i rondle.

Dopiero gdy Rider odchrząknął Jo zdała sobie sprawę, że on też może mieć problemy z rozmową z nią.

- Skontaktowałem się z numerem na wizytówce, którą mi dałaś. Przyjeżdża do fabryki, żeby oglądnąć mój samochód i zrobi jego wycenę.

- To dobrze - powiedziała nienaturalnie – co to za samochód?

- 1970 Dodge Charger.

Zaskoczona, podniosła na niego wzrok znad zmywarki.

- Spodziewałam się, że powiesz, że to Corvette lub Mustang.

Rider przestał szorować duży garnek, który Rachel użyła do gotowania klusek.

- Myślałaś, że jestem mężczyzną jeżdżącym Mustangiem?

Usta Jo drgnęły.

- Jasnoczerwonym.

Rider roześmiał się, kręcąc głową.

- On ma słaby silnik, ładowarka może pokonać Mustanga.

- Nie zamierzam się z tym nie zgadzać – Jo wzruszyła ramionami - uznałam, że po prostu chcesz jeździć, a nie ścigać się.

- Mam zamiar zrobić obie te rzeczy.

- Planujesz ścigać się po mieście?

- Do diabła, tak. Kiedy go odrestauruję, to będę mógł go wsadzić w tyłek Greera, kiedy zatrzyma się obok mnie swoją ciężarówką.

- Przyjaźń z szeryfem okaże się przydatna. Zwykli śmiertelnicy, tacy jak ja, muszą się martwić o mandaty.

- Knox nie wystawi mi mandatu, gdyby mnie złapał na ściganiu się. Skopie mi tyłek.

Jo spodziewała się, że Rider zaprzeczy jej stwierdzeniu, że jego nie spotkałyby takie same reperkusje, jak innych. Złagodziło to jej wyrzuty sumienia. Ona poważnie wątpiła, żeby

Knox sprawił mu lanie za wykroczenie drogowe.

- Byłoby warto. Greer zaczyna wariować, kiedy jego ciężarówka jest niepokojona. Ta, którą kupił Holly jest prawie tak samo duża.

Rider popatrzył na Jo z niecnym rozbawieniem.

- Jak bardzo chcesz wbić się w niego swoim samochodem, kiedy on będzie zwiększał obroty silnika na światłach stopu w mieście?

- Tylko tyle, ile mogę zrobić, żeby go nie spłaszyc - przyznał.

- Twoja ciężarówka może wykonać to zadanie.

Jego zachęta sprawiła, że zaczęła poważnie o tym myśleć. Greerowi zawsze udawało się stanąć za nią z tyłu na światłach. On zwiększał obroty silnika, powodując, że jego ciężarówka szarpała do przodu stopniowo, aż do momentu, że prawie całowała jej zderzak.

- Knox wsadziłby mnie do więzienia, gdybym spróbowała.

- Mógłbym cię wydostać. Spróbuj.

- Nie. Nie jestem na tyle głupia, żeby uszkodzić samochód Porterów. Oni traktują swoje pojazdy jak rodzinę. On może się mścić.

- Czy mówisz o Greerze, czy o Porterach jako całości? - zapytała Rachel, wchodząc do kuchni z pustym talerzem Mag.

- Głównie o Greerze, ale musisz przyznać, że Tate i Dustin trzymają się razem, jakby byli sklejeni, gdy są wściekli na kogoś.

Jo zabrała talerz od Rachel i włożyła go do zmywarki.

- Większość rodzin z gór zazwyczaj to robi. Czasami jest to trudne, szczególnie wtedy, gdy Greer zostaje wkurzony bez powodu. Wtedy reszta z nas przebiera, z kim będzie toczyć walkę – Rachel nie próbowała zaprzeczyć bliskiej relacji, którą miała ze swoją rodziną.

- Powiedz to prościej, zawęzić do trzech – Jo zażartowała, popychając ręką Rachel, żeby mogła otworzyć dolne drzwiczki szafki i wyjąć z pudełka tabletkę detergentu do zmywarki.

Prostując się, złapała oczy Ridera na krągłościach swoich piersi, które miała nieumyślnie odkryte. Zacisnęła wargi i posyłając mu dezaprobujące spojrzenie, uruchomiła zmywarkę.

- Dziękuję za kolację, Rachel. Do zobaczenia w kościele.

Nie pożegnała się z Riderem, obchodząc go wokół, żeby nie musiała go dotykać i poszła do jadalni.

Pocałowała Emę w policzek, powiedziała *do widzenia* Cashowi i zmarszczyła brwi, gdy zrozumiała, że Mag już udała się do swojego pokoju. Jo nie żałowała, że nie będzie w stanie się z nią pożegnać. Jednakże, tak jak poparzony kot, chciała uciec z otoczenia Ridera, zanim zrujnuje wieczór, mówiąc mu coś sarkastycznego.

Wyszła frontowymi drzwiami i odczuła ulgę, gdy zobaczyła, że Mag siedzi na werandzie. Ona nawet nie zadała sobie trudu, żeby włączyć światło i siedziała w ciemności. Jo położyła dłoń na jej ramieniu, czując, jak kruchą stała się ta kobieta.

- Nie odchodź, Mag.

Jo pochyliła się, całując ją w policzek, a potem potarła swoim policzkiem o jej policzek. Mag swoja dłoń położyła na dłoni Jo, poklepując ją.

- Nigdzie się nie wybieram dzisiejszej nocy, ale już wkrótce. Liście już prawie opadły.

- Nienawidzę tego starego powiedzenia.

Jo klękła obok Mag i położyła głowę na jej ramieniu. Kiedy Jo była młodsza, to matka często powtarzała to powiedzenie, gdy odchodził ktoś z jej starszych krewnych, wyjaśniając rzeczowym głosem, że liście opadają, żeby nowe liście mogły zająć ich miejsce. W miarę jak Jo dorastała, jedno po drugim jej krewni odeszli w czasie jesiennych i zimowych miesięcy. Jo nie była tak przesądna, ale teraz, gdy wszyscy jej krewni już odeszli, to dało jej poczucie, że przeczuwa, że Mag zobaczyła swoją ostatnią wiosnę.

- Jesteś słodką dziewczyną, że martwisz się o starą kobietę. Wciąż pamiętam, jak jechałaś ze swoim tatą i podskakiwałaś na poduszce, na której siedziałaś, żebyś mogła widzieć ponad

maską jego ciężarówki.

- Kiedyś bałam się ciebie - Jo kiedyś tak bardzo się jej bała, jak teraz ją kochała.
- Bała się własnego cienia. Nadal się boisz.

Jo podniosła głowę.

- Nie, nie jestem...
- Dlaczego więc nie dajesz szansy temu chłopcu?

- Komu? Riderowi?

- Nie graj głupiej przy mnie. Wiesz o kim mówię, nie stajesz się młodsza, ty powinnaś gonić za tym chłopcem, jakbyś miała spłonąć.

- Nie wszyscy chcą wyjść za mąż i mieć dzieci.

- Zapomniałaś, że zawsze jak przychodziłaś, to przynosiłaś udawaną torbę z pieluchami i lalkę w tym plastikowym transporterze, który tata ci kupił? Traktowałaś tę lalkę, jakby była prawdziwa. Bawiłaś się tą lalką o wiele dłużej, niż większość dziewcząt w hrabstwie w twoim wieku. Chcesz kłamać, że nie chcesz być zainteresowana mężczyznami, śmiało. Ale nigdy nie uwierzę, że nie chcesz grupki młodych ludzi.

- Dorosłam

Mag ścisnął ją mocno.

- Tak, dorosłaś. Ja załatwiłabym to inaczej, gdybym była twoją mamą. Nie winię jej, ale twój tata powinien był zabić tych drani, zamiast pozostawiać to Bogu. Bóg pomaga tym, którzy pomagają sobie sami.

- Tak, tak robi - Jo wstała, zdejmując dłoń z ręki Mag - nie zostawaj tu zbyt długo, bo się przeziębisz.

- Jestem zbyt złośliwa, żeby się przeziębici. Pomyśl o tym, co ci powiedziałam.

- Pomyślę, przysięgam. Dobranoc, Mag.

Jo opuściła stara kobietę. Mag myślała, że obiecała jej pomyśleć o gonitwie za Riderem, ale ona myślała o tym, co Mag mówiła o Bogu.

Smutek zmącił jej wzrok, gdy szła do swojej ciężarówki. Mag miała większe szansy na zobaczenie go kolejnej wiosny, niż ona.

Mżawka marznącego deszczu spłynęła z jej karku na szyję, zwiększając jej przecucie, którego doświadczyła na werandzie. Nie spałaby zbyt długo dzisiejszej nocy. Drogi staną się niebezpieczne, jeśli w nocy temperatura jeszcze się obniży.

Jo po raz ostatni spojrzała na ciemność za szybą kabiny, którą widziała w świetle swoich reflektorów. Zaczęła już wyjeżdżać, kiedy jej reflektory uderzyły w motocykl Ridera. Jeśli on wyjechałby teraz, to bezpiecznie dotrze do domu.

Hamując, sięgnęła po telefon. Napisała sms-a, a następnie nacisnęła przycisk *wyslij*. Po tym schowała telefon i odjechała.

Mroczna ciemność połknęła dużą ciężarówkę w swoją mglistą czeluść, gdy znikły jej tylne światła.

Rozdział 7

- Twoja mama nigdy cię nie nauczyła, że to niegrzecznie podsłuchiwać, duże uszy? - warknęła Mag.

Rider bez poczucia winy wyszedł na werandę.

- Jeśli wiedziałaś, że słucham, to dlaczego nie powiedziałaś o tym Jo?

Rider podszedł do Mag, stając przed jej wózkiem inwalidzkim, żeby mógł patrzeć na tę przebiegłą kobietę.

Dźwięk, który wydała Mag, był krzyżówką prychnięcia i chrząknięcia, gdy zajmowała bardziej wygodną pozycję na wózku inwalidzkim.

- Nie słuchałeś zbyt uważnie, jeśli nie wiesz, że próbowałam cię z nią związać.
- Nie przeoczyłem tego. Chciałem tylko sprawdzić, czy ty się do tego przyznasz.
- Jedyną zaletą starzenia się jest możliwość powiedzieć wszystko, do diabła, co chcę.
- Coś mi mówi, że nigdy nie miałaś z tym problemu.
- Życie jest zbyt krótkie, żeby pieprzyć się z tym, co każdy mówi.
- Mag ... - syknęła Rachel, wychodząc z domu.

Rider nie mógł powstrzymać uśmiechu, kiedy ramiona Mag opadły, gdy znów została złapana na jej doborze słów.

- Dziewczyno, wyszłam tu dla ciszy i spokoju.

Rachel z miłością owinięła grubym kocem ramiona Mag.

- Jest zbyt zimno, żebyś tu siedziała.
- Jeśli przyszedł tutaj, żeby mnie wkurzyć, to możesz zabrać swój tyłek z powrotem do środka.

- Właściwie wyszłam, żeby powiedzieć Riderowi, że Jo napisała do mnie sms-a, że drogi są złe i powinien wracać do domu lub zostać na noc.

Rider oparł się o słupkę werandy, ukrywając swoje zaskoczenie troską Jo o niego. Nie podobało jej się, gdy zauważyła, że patrzy na jej piersi, a jeszcze bardziej się zdenerwowała, że nie ukrywał podziwu w swoim wzroku.

- Właśnie wychodziłem.

Rider zasunął suwak w kurtce i podniósł jej kołnierz. Skrzywił się, gdy poczuł powiew zimnego wiatru i włożył ręce do kieszeni kurtki. Zostawił rękawiczki w swojej sakwie.

Rider zastanowił się, czy Jo ma kurtkę i rękawiczki w swojej ciężarówce. Bluzka, którą miała na sobie, była zbyt cienka, żeby mogła jej zapewnić dużo ochrony.

- Jeszcze pięć minut, Mag, albo ja cię popchnę do środka - powiedziała Rachel, machając do Ridera i wracając do środka.

- Jesteś pewna, że nie chcesz, żebym cię popchnął do środka? – zapytał Rider, prostując się i kierując już do zejścia z werandy, wiedząc ona się nie zgodzi.

- Wiem, że nie chcesz żadnej rady, ale i tak ci ją dam.

Mag złapała koła swojego wózka inwalidzkiego, obracając go w jego stronę.

Rider z wahaniem odwrócił się do niej.

- Jestem znany z tego, że słucham rady, jeśli jest dobra.

Jej zwężone spojrzenie zaostriło się.

- Przypominasz mi mojego męża. Czy Cash kiedykolwiek powiedział ci, że pracował w wesołym miasteczku?

- Nie.

Rider zachował rozbawiony pobłażaniem wyraz swojej twarzy, wyczuwając, że patrzy na niego.

- Cóż, ty też tak robisz. Miał ten sam urok dużego dobrego chłopca. Urok, który sprawiał, że większość miasta marnuje swoje pieniądze, żeby wygrać 50-centowego pluszowego misia. Nie próbuj mnie nabierać, chłopaczku. Widzę dokładnie kim jesteś - Mag podjechała bliżej niego – myślisz tylko o sobie i nie obchodzi cię nikt inny.

Rider ponuro porzucił swoją polubowną postawę i zbliżył się do Mag, pozwalając, żeby jego zastraszający cień padł na nią.

- To nie jest miłe mówić coś takiego drugiej osobie – obniżył swój głos do złowrogiemu poziomowi, którego używał z doświadczonymi żołnierzami, z którymi służył w wojsku, kiedy go nie docenili.

- Myślisz, że możesz mnie przestraszyć? - Mag zachichotała ostrym śmiechem - miałam do czynienia z mężczyznami, którzy napędziliby ci cholernego stracha.

- Nie boję się.

- Boisz się Jo.

Tym razem to on się śmiał.

- Nie boję się Jo.

- Ona nie jest głupią suką. Nie możesz jej mydlić oczu. Jo nigdy nie będzie z tobą, jeśli nie pokażesz jej prawdziwego siebie. Ona może przyjąć nawet coś brzydkiego, co ukrywasz. Ta dziewczyna uwielbiała swojego ojca, jakby wisiał na księżycu, mimo to, że był pijakiem. Matka zabrała ją z Treepoint, ponieważ miała już dość, kiedy ci chłopcy zgwałcili Jo. Jej tata obibok nie pozwolił Jo nawet zgłosić tego, co jej zrobili - Mag zaciekle potępiła ojca Jo za to, że był takim tchórzem - jedynym powodem, dla którego przetrwał tak długo, po tym co uczynił, to była ona. A ona robi wszystko, co musi, żeby trzymać się tego kawałka ziemi, który jej zostawił. Nie ma wiele kobiet, które mogłyby tak kochać, a Jo jest właśnie jedną z nich. Dla tego, co jest tego warte, musisz ruszyć swój tyłek do biegu i nie pozwolić jej uciec, nim jakiś inny mężczyzna ci ją ukradnie.

Jego intensywne spojrzenie drgnęło i przesunął wzrok.

- Nie możesz ukraść tego, co nie należy do ciebie.

- Jesteś Last Riders?

- Tak.

- Last Riders biorą to, co chcą, od kiedy się tu przeprowadzili.

- Jeśli tego chcą - wzruszył ramionami - a ja nie chcę Jo.

- Powiedziałam ci swoje zdanie. Tu jest zimno, a ja skończyłam rozmawiać z mężczyzną, który będzie biegał po mieście za dobrym posiłkiem, ale nie jest wystarczająco mądry, żeby złapać kogoś, kto będzie gotował dla niego każdego wieczoru.

Rider wiedział, że tak naprawdę Mag nie mówi o jedzeniu.

- Jo nie umie gotować.

Niemądrze rzucił tę lekceważącą uwagę i podszedł do drzwi, żeby otworzyć je dla Mag, więc ona mogła tylko obrócić koła, żeby wjechać do środka.

- Ona może nauczyć się gotować. Po prostu potrzebuje kogoś, kto rozpali w niej ogień. Myślę, że ta niewiele zapalka, którą nosisz, nie nadaje się do tego zadania. Zignoruj moją radę, cofam to. Nie masz aż tyle zdrowego rozsądku, jaki Bóg ci dał, żeby polizać znaczek opłaty pocztowej.

Rider gapił się na kobietę, gdy się odwracała. Czy użyła kolejnej metafory, aby obrażać jego umiejętności jako kochanka, porównując znaczek pocztowy do cipki?

Zadziorna babcia Casha, której kostki powykręcał wiek i zapalenie stawów, odjechała, nie przejmując się tym, że Rider może jej złamać kark i sprawić, żeby to wyglądało, jakby spadła z ganku.

Wrócił do domu, widząc Casha siedzącego przy stole i jedzącego kolejną porcję deseru.

- Nawet o tym nie myśl - ostrzegł go Cash - co ona zrobiła? - skinął głową w kierunku, gdzie zniknęła Mag.

- Insynuowała, że nie mam wystarczająco dużo rozumu, żeby polizać znaczek pocztowy.

- Ona musi być w depresji. Mag nie insynuuje gówna. Nie boi się mówić tego, co myśli.

- Ta stara suka na pewno nie jest w depresji. Ona jest zła jak cholera.

- Uważaj. Rachel cię usłyszy.

Rider postanowił zrobić to, co powinien był zrobić przed rozmową z Mag. Rzadko mu się zdarzało, żeby ktoś wyzwolił jego temperament, ale ta kobieta wbiła w niego igły z kolcami, które wśliznęły się pod jego grubą skórę.

Zamykając drzwi za uśmiechniętym Cashem, przeszedł dużymi krokami przez ganek, a jego wściekłość rozpraszał deszcz ze śniegiem. Gdy już miał zejść z ganku i postawił stopę na ziemi, pośliznął się i upadł, pozostawiając połowę swojego ciała na ganku, a połowę poza nim, a jego nogi splątały się na ziemi.

- Cholera! - Rider zaklął, próbując wstać.

Dopiero za trzecim razem udało mu się wstać. Na ziemi była zamrożona warstwa lodu. Zirytowany, ostrożnie pokuśtykał wolnym krokiem z powrotem przez ganek, wracając do domu Casha i pukając do drzwi.

Sekundę później Cash otworzył drzwi.

- Jest zbyt ślisko, żeby jechać do domu.

Cash otworzył drzwi i wpuścił go do środka.

- Powinieneś być odejść, gdy Rachel cię ostrzegła, zamiast tego strzelania gówna do Mag.

Rider zacisnął pięści, wciąż wściekły na Mag, a teraz jeszcze zirytowany upadkiem. Plus to, że rozciął sobie rękę na jednej z desek ganku. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, to Cash, śmiejący się z jego kłopotów. Nie powinien był opuszczać klubu. Gdyby został, to już leżałby w łóżku przytulony do jednej z kobiet z Ohio, która chciała zostać członkiem. Wcześniej wydawało mu się, że był to doskonały pomysł. Przy tak wielu braciach odwiedzających klub to oznaczało długą kolejkę przy obiedzie. Nie spodziewał się, że zniknie na tak długo.

Teraz utknął sam na noc u Casha na jego pieprzonej kanapie. Zdjął kurtkę i powiesił ją na ścianie, następnie podszedł do kanapy, żeby zdjąć buty, gdy Cash poszedł znaleźć mu koc.

Włączył telewizor i ściszył dźwięk, żeby nie obudzić Rachel i Emy. Nie pieprzyłby się tym, czy przeszkodzi Mag.

- Proszę bardzo - Cash podał mu koc i poduszkę - potrzebujesz czegoś jeszcze?

- Nie - zrzędlawie rzucił poduszkę na koniec kanapy - idź do łóżka. Przynajmniej jeden z nas może odpocząć po posiłku. Upewnij się, że nie usłyszę żadnych dźwięków dochodzących z twojej sypialni, inaczej wyciągnę twój tyłek z łóżka, żebyś mnie zawiózł do domu.

- To cię nie zabije, że pójdziesz spać bez seksu.

To było łatwe do powiedzenia przez Casha. On szedł do łóżka z gorącym rudzielcem.

- Mógłbym mieć noc bez seksu, ale dlaczego miałbym tego chcieć? Żyję z marzeniem każdego mężczyzny - inna kobieta każdego dnia, praca, którą kocham i dużo miejsca w łóżku do położenia w nocy głowy na odpoczynek, zwłaszcza gdy mam parę kobiet dotrzymujących mi towarzystwa.

Cash usiadł na kanapie i przesunął stojące przed nim krzesło, żeby mógł oprzeć nogi na stoliku do kawy.

- To nie jest moje marzenie, i myślę też, że żadnego z braci.

Rider już otworzył usta, żeby się z nim nie zgodzić, ale poważny wyraz twarzy Casha powstrzymał go.

- Ja jestem po przeciwnej stronie barykady, niż ty. Myślę, że większość mężczyzn ma nadzieję znaleźć kobietę, która pomoże im zmienić ich zachowanie i uczynić z nich lepsze osoby, sprawi, że warto będzie wrócić do domu, pomimo kłótni z poprzedniej nocy. Kobietę, która sprawia, że czujesz się tak wyjątkowy, jak o sobie myślisz - Cash uśmiechnął się pewnym siebie uśmiechem.

- Nie potrzebuję kobiety, żeby się tak poczuł. Ja już wiem, że jestem wyjątkowy.

Cash potrzęsnał głową.

- Nie sądzę, żeby tak było.

Cash wbił w Ridera swój wzrok, niewzruszony, gdy Rider zaczął przełączać kanały w telewizorze.

- Rider...jak długo jeszcze będziesz wisił w przeszłości? Delara i Quinn to stara historia.

- Idź spać, Cash. Gdybym chciał, aby ktoś prawil mi kazanie, to wezwałbym Lucky'ego.

Wstając, Cash zmarszczył brwi z irytacją.

- Nie jestem kaznodzieją, ale jestem twoim przyjacielem, który może zobaczyć, że jesteś na jednokierunkowej drodze, która nigdzie nie prowadzi.

- Może i tak, ale to moja droga do jazdy, a ty i też nie miałeś problemu z jazdą po niej przed ślubem z Rachel.

- Nie, ja nie. Idę do łóżka. Widzę, że tylko marnuję swój oddech. Staraj się nie zjeść reszty placka. Chcę trochę na śniadanie – Cash wyszedł, pozostawiając go samego w salonie.

Gdy tylko Rider usłyszał, że Cash zamknął drzwi sypialni, poszedł do kuchni i nałożył sobie do miski placka, zanim usiadł na kanapie, aby cieszyć się starym filmem, który znalazł.

Gdy Cash obudził się rano, nie był zadowolony, że Rider bezwstydnie skończył placek. Począł, aż dotarł do pracy, żeby mu powiedzieć, że widział, jak Rachel zrobiła dwa placki, a ten drugi był schowany w tylnej części lodówki.

Rider skończył film i był w połowie oglądania drugiego, zanim udało mu się zapaść w lekką drzemkę. Nawyk ten zakorzenił się w nim, kiedy był w wojsku, kiedy to było sprawą życia lub śmierci, żeby być świadomym swojego otoczenia.

W obozach, w których stacjonował, w nocy dochodziło do wielu ataków. Nieprzyjacieli korzystali z okazji, aby przemknąć obok ich straży pod osłoną ciemności. Brak snu stał się sposobem na życie dla wielu, zwłaszcza dla tych nielicznych, którzy zostali wysłani na misje specjalne, takich jak Shade, Gavin i on, który został do nich przydzielony.

Shade był snajperem, eliminującym wrogów pojedynczym pociskiem, Gavin był głównym nawigatorem nurków, woda była jego polem bitwy, ustawiał materiały wybuchowe lub demontował te, które już były ustawione. Mógłby poprowadzić drużynę przez niebezpieczne wody, wynurzając się z głębokości, by zdjąć cel, następnie wyslizgnąć się z powrotem, zanim wróg mógłby się dowiedzieć, że tam był.

Rider wpatrywał się beznamiętnie w telewizor. To te informacje, które on przekazywał swoim przełożonym, wskazywały obu tym mężczyznom ich cele do wyeliminowania. Rider był na szkoleniu fok SEAL, kiedy został wezwany do biura dowódcy. Stojąc sztywno przed biurkiem swojego dowódcy, Rider patrzył, jak dowódca przewraca kartki w teczce, czytając jej strony.

- Czytam opinie o tobie. Wielu twoich przełożonych sądzi, że zamierzasz zmyć się ze szkolenia fok. Dlaczego?

Rider nie musiał czytać swoich akt, żeby znać komentarze tych, którzy poświęcili swoje życie służbie. Wierzyli, że nie ma ambicji, żeby odnieść sukces tam, gdzie inni byli mądrzejsi od niego i mimo szkolenia przez lata, żeby został SEAL, nie powiodło mu się.

- Czy to dlatego chciałeś mnie zobaczyć, sir?

Strach, że usłyszy, że mu się nie udało przebrnąć przez szkolenie, palił mu wewnętrzną.

- Wszyscy twoi przełożeni mogą nie sądzić, że możesz się przełamać, ale jedną rzecz wszyscy mieli wspólną, to że wszyscy cię lubili, a rozmawiałem z każdym z nich. Powiedzieli mi, że nie wiedzą, czy możesz się poświęcić, żeby być SEAL, ale każdy z nich powiedział, że podzieli się z tobą piwem, kiedy do nich wrócisz.

- Wszyscy twoi przełożeni cię lubią, podobnie jak mężczyźni. Rozmawiałeś z kilkoma z nich z DOR.

- Dobrze wiedzieć, że jestem tak bardzo lubiany, sir.

Rider nie traktował tego jako komplement i nie myślał, żeby komendant Nellis też tak to traktował. W tym było coś złe.

- Zostałeś sklasyfikowany w pierwszej piątce w kategorii fizycznej części egzaminów, a w trójce najlepszych w rankingu inteligencji. Widziałem twoją sprawność fizyczną odkąd przybyłeś do BUD/S, ale kiedy już widziałem cię z mężczyznami, nie widziałem inteligencji, do której jesteś zdolny. Dlaczego tak jest?

- Sir, gdybyś musiał iść ślepią uliczką w środku nocy, to wolałbyś mieć Czarodzieja, czy Labirynt obok siebie? - zapytał Rider.

Czarodziej był najmądrzejszy w swojej klasie, a Labirynt był najsilniejszy.

Jego dowódca ze zdumieniem wpatrywał się w niego poprzez biurko.

- Wybrałbym ciebie. W ten sposób miałbym najlepszego z nich - Nellis zamknął teczkę, i włożył ją do swojej górnej szuflady - dlatego właśnie po ciebie posłałem. Chcę polecić ci,

żebyś wykorzystał swoją wrażliwą stronę badacza. Twoja naturalna życzliwość może zostać dopracowana do umiejętności, którą mój zespół mógłby wykorzystać.

Praca w zespole Nellisa stanowiła cel dla każdego. To, co mu dowódca zaoferował, było niespodziewane. Dowódca wybierał tylko elitę SEAL, aby uzupełnić szeregi swojego zespołu.

- Byłbym zaszczycony, mogąc być częścią twojego zespołu, sir.

- Nie musisz mydlić mi oczu. Wystarczy, że wykonasz pracę, którą ci przydzielę. Sądzę, że będziesz naturalny w odkrywaniu informacji o tych miejscach, w które będziemy uderzać i zapewnisz bezpieczeństwo pozostałym członkom zespołu.

- Nie zawiodę cię, sir.

- Nie uważam, że mógłbyś tak zrobić, bo inaczej bym cię nie wybrał. Jesteś wolny.

Rider opuścił spotkanie na szczycie świata. Wojsko było jedyną rodziną, którą opuścił. Każdy krok, jaki zrobił od momentu opuszczenia domu, miał stać się paliwem w dążeniu do stania się foką. Chciał zostać członkiem zespołu, którego większość była jego przyjaciółmi, którzy dawali mu poczucie osiągnięć, których nigdy nie miał lub nie był w stanie osiągnąć, pracując dla swojej rodziny.

Patrząc teraz wstecz, Rider skrzywił się. Teraz mógł zobaczyć to, czego jego młodsze ja nie było w stanie zobaczyć. W kategoriach laika był gołębiem, szukającym i nawiązującym przyjaźnie z tymi, którzy przyjaźniąc się z nim sprawiali, że ataki jego drużyny kończyły się sukcesem. W tym czasie nie zdawał sobie sprawę z kosztów, które będzie musiał zapłacić. Teraz to wiedział.

Gdyby mógł cofnąć czas, powiedziała by Nellisowi nie. Ale wtedy nie zrobił tego, a teraz musiał każdego pieprzonego dnia żyć z konsekwencjami tego.

Nie mogąc spać, chodził tam i z powrotem po pokoju, czując się jak w klatce. Nie mógł uciec od wspomnień, więc wyłączył telewizor i przestał się powstrzymywać. Czuł się rozbity i płonął, kiedy miał uczucie, że jest zamknięty.

Ostrożnie schodził po schodach, tak że był w stanie dojść do swojego motocykla, nie lądując na tyłku. Potem powoli jechał do klubu z obawy, że koła motoru będą się ślizgać na każdym zakręcie. Odetchnął z ulgą, kiedy udało mu się dojechać do klubu.

Poszedł tylną ścieżką, idąc wolnym krokiem, choć był tego pewien, że bracia mogli ją posypać solą, tak samo jak chodnik.

Nikogo nie było w kuchni, tylko salon był zapełniony. Członkowie z Ohio rozeszli się, żeby się ułożyć spać na podłodze. Inni wciąż siedzieli, rozmawiając lub grając w bilard.

- Rider, wróciłeś!

Kobiety pisk z jednej z kanap spowodował, że zmienił zdanie co do piwa.

- Mercury, widzę, że Moon się tobą zajął.

Rider patrzył, jak ta zmysłowa kobieta bawi się penisem Moona, nim wzięła więcej, niż połowę jego długości do ust. To, co dokonała tym wyczynem, spowodowało, że penis płonął za suwakiem jego dżinsów.

Była naga od pasa w dół. Rider założył, że Moon lub jeden z pozostałych braci zajmował się nią na górze, a potem sprowadził ją na dół, żeby ją udostępnić innym.

- Gdzie jest Jewell? - zapytał Moona, kiedy udało mu się zebrać rozproszony umysł, aby odpowiedzieć.

- Na górze z F.A.M.E.

Rider nie tworzył jeszcze trójki z nowym bratem, ale to nie zmieniało jego planów.

Idąc do baru, zostawił Moona, żeby skończył, a sam wziął piwo i rozmawiał z Diabło i Tripem. Służył z Diabło i to on przekonał go, żeby dołączył do Last Riders, kiedy odchodził z wojska. Trip i Diabło dołączyli po tym, jak Rider już wyjechał, więc poznał Tripa w Ohio, gdy on już do nich dołączył. Diabło postanowił zostać w Ohio i zostać członkiem, ale Trip wyjechał na kilka lat przed podjęciem decyzji o powrocie i uznaniu Ohio za swój dom. Diabło stał się pełnoprawnym członkiem klubu w zeszłym roku. Rider wciąż się krzywił, kiedy to

wspominał, że został wybrany do walki z bratem o prawo stania się członkiem klubu.

- Jakie są drogi? - zapytał Diabło.

- Na tyle złe, że nikt z was nie będzie w stanie jechać rano z powrotem.

Rider otworzył piwo, żałując, że Moon jeszcze nie skończył. Innego razu, przyłączyłby się do niego na kanapie, a następnie zabrał Mercury na górę, ale widział już wcześniej, jak F.A.M.E pieprzy. To wymagałoby dużo wytrwałości, żeby pozbyć się tego brata, a on nie miał zamiaru być na drugim miejscu.

Trip wzruszył ramionami, nie przejmując się.

- Nie mam nic przeciwko jeździe po złych drogach. To ci skurwiele, którzy są tacy jak ty mnie przerażają.

Rider kończył ostatnią część swojego piwa, gdy Moon wreszcie odsunął się od Merkury i poszedł grać w bilard z Gavinem i Viperem.

Rider dołączyłby do nich przy stole bilardowym, gdyby nie był pewien, że wtedy Gavin wymówi się od gry i wyjdzie, żeby wrócić na górę. Gavin unikał jakiegokolwiek interakcji z nim, bez względu na to, jak Rider próbował wznowić ich przyjaźń.

Piersi Mercury kołysały się przed jego oczami, gdy podchodziła do niego, sięgając po niego.

- Chciałem zapytać, czy potrzebujesz przerwy, ale widzę, że nie - jęknął, gdy ścisnęła jego wzwidzonego penisa, którym już planował wwiercić się w jej cipkę.

- Nie jestem zmęczona. To ty nie miałeś dużo snu ubiegłej nocy.

Rider złapał ją za pośladek, przyciągając bliżej siebie i wciskając penisa w jej brzuch. Zagłębiając palce między jej pośladkami, znalazł małą różę i przekręcił wtyczkę analną, którą tam umieścił przed wyjazdem na kolację u Casha.

Rider postawił butelkę po piwie na ladzie baru i odwrócił Mercury od siebie, kierując ją w stronę schodów.

- Panie przodem.

Zabierając palce, uderzył ją mocno dłonią w tyłek. Następnie patrzył, jak tyłek Mercury porusza się, gdy szła.

- Na razie.

Usprawiedliwiając się, podążył za nią po schodach, ciesząc się kuszącymi mignięciami wtyczki w jej tyłku, które widział na każdym stopniu do górnego piętra.

Kiedy drzwi po sąsiedzku z jego drzwiami zobaczył otwarte, wskazał je Mercury ręką, a ona skierowała się do wskazanych drzwi.

Rider zdjął T-shirt, gdy tylko przyszedł przez drzwi, rzucając szybki rzut oka na Jewell, która na środku łóżka jeździła na penisie F.A.M.E.

Jewell miała spuszczone powieki, gdy Rider podniósł Mercury, aby położyć ją na łóżku, z tyłkiem skierowanym w stronę korytarza.

Właśnie kładł kolano na materacu, kiedy wszedł Nickel.

- Cholera, przyszedłem do właściwego pokoju.

Rozdział 8

Rider przetarł obolałe oczy, a potem zaczął ugniatać mięśnie na karku w celu rozluźnienia wiązki mięśni, które krzyczały w proteście za każdym razem, gdy poruszał głową. Był już cholernie za stary na nocne igrzyska olimpijskie, w których uczestniczył w ciągu ostatniego tygodnia.

Członkowie z Ohio użyli pogody, jako usprawiedliwienia opóźnienia ich wyjazdu, a on zrobił z tego swoją osobistą misję, żeby spróbować pieprzyć dłużej, niż każdy z nich. Udało mu się ze wszystkimi, oprócz Diablo, którego penis musiał być zrobiony ze stali, albo popijał Viagrę garściami.

- Ktoś prosi, żebyś wyszedł do niego - powiedział Shade, podchodząc z tyłu do Ridera.

Rider skleił taśmą pudełko z zamówieniem, nad którym pracował i umieścił go w koszu pocztowym, żeby je wysłać pocztą.

- Dziękuję. To musi być przyjaciel Jo. Napisała mi, że będzie dzisiaj w mieście.

- Ciężka noc? - Shade nie wrócił do swojego w biura, ale szedł obok niego, idąc z nim na tył fabryki.

- Ciężki tydzień - poprawił go Rider – tęsknię za braćmi, kiedy ich długo nie widzę, ale cholera, jestem tak obolały, że dziesięciolecie mógłby mnie załatwić.

- Jestem pewien, że odzyskasz siły po zmroku – powiedział cierpko Shade, otwierając drzwi.

Rider nie wiedział, czego oczekiwał po Carlu. Wyglądał jak Norris, ale był siwowłosym staruszkiem, palącym papierosa, a ubrany był w podarte dżinsy i T-shirt bez kurtki, która by zakryła jego tatuaż. Nie przypominał mężczyzny, jakiego Rider sobie wyobrażał.

- Carl? - zapytał Rider, gdy podszedł do niego, wyciągając rękę, by uścisnąć mu dłoń.

Starszy człowiek rzucił papierosa na ziemię przed podaniem mu ręki.

- Rider?

Rider skinął głową.

- Miło cię wreszcie poznać. Chciałem przywrócić mój samochód do stanu używalności przez ostatnie trzy lata. Każdy, kto mógł odrestaurować samochód Killyamy, wiem, że będzie w stanie poradzić sobie z moim dzieckiem.

Carl zabrał rękę.

- Zobaczmy go, zanim złożę obietnice, których nie będę mógł dotrzymać.

Rider przedstawił Shade'a, gdy naciskał przycisk otwierający bramę do garażu. Kiedy wystarczająco się podniosła, żeby można było pod nią przejść, Rider wskazał na samochód, który chciał odrestaurować.

Carl potrzebował kilku chwil, żeby oderwać oczy od obfitości pojazdów w garażu. Gdy wreszcie spojrzął na właściwy samochód, jego pełen zachwyty blask w oczach, który miał, gdy patrzył na samochody i motocykle znajdujące się w garażu, wyraźnie zmalął. Włożył dłonie do tylnych kieszeni dżinsów, gdy chodził wokół samochodu, schylając się, by zajrzeć do środka, zanim będzie kontynuował inspekcję.

- Można go uruchomić?

- Nie.

Zniechęcony zachowaniem Carla, Rider był gotowy zrezygnować z finansowania jego pracy. To był jego marzenie od czasu, gdy zobaczył odnowiony samochód Killyamy i to tylko powstrzymało go od powrotu do fabryki.

- Podnieś maskę.

Rider obszedł z przodu samochód i otworzył drzwi, żeby podnieść maskę. Wszedł z auta i przeszedł z powrotem do przodu, żeby zobaczyć, jak Carl wpatruje się w jego pustą muszlę, w która powinien być znajdować się silnik. Carl wyciągnął rękę i opuścił maskę.

- Czy chcesz go uruchomić, czy też chcesz przywrócić go do nieskazitelnego stanu?

- Chcę, żeby wyglądał tak, jakby właśnie został zdjęty z salonu wystawowego.

- To będzie kosztować sporo dolców.

Carl wyszedł na zewnątrz, wyciągając papierosy z tylnej kieszeni.

Rider rzucił szybkie spojrzenie Shade'emu i obaj poszli za nim.

- Nie martwię się o pieniądze. Ja po prostu chcę, żeby to było zrobione dobrze.

- To mogę zrobić. Może to potrwać kilka miesięcy, ponieważ muszę znaleźć części, ale

mogę go odnowić. Wyślę Jo, żeby mi go przywiozła na miejsce.

Jego chude ciało oddaliło się, zanim Rider zdał sobie sprawę, że on skończył rozmawiać i już odchodził.

- To wszystko? - zapytał Rider, biegnąc za nim, zanim mógł wsiąść do swojej ciężarówki wiśniowego Chevroleta z lat 60-tych.

Carl zatrzymał się.

- A o czym jeszcze mamy rozmawiać?

- Nie potrzebujesz zadatku?

- Och - Carl zaciągnął się papierosem - zapomniałem. Jak ci pasuje pięćset?

- To wszystko?

- Tysiąc brzmi lepiej, ale wezmę pięć setek, jeśli to jest gotówka.

Gdyby Rider nie widział odnowionego samochodu Killyamy, to wykopałby mężczyznę z parkingu. Jednak Train zaufał mu z samochodem żony, a Rider wiedział że Killyama zabiłaby Traina, gdyby coś złego stało się z jej samochodem, podczas odnawiania go przez Carla.

Rider wyjął portfel, odliczając tysiąc dolarów, a następnie przekazując mu je. Carl wziął pieniądze i wsunął je do tylnej kieszeni.

- Wyślę potwierdzenie przez Jo.

- To było... inne - zauważył Shade, jak obserwowali mężczyznę, który nie wydawał się mieć wystarczająco dużo siły, by wsiąść do swojej ciężarówki, o wiele za mało, niż potrzeba by mu było do remontu samochodu - dobrą wiadomością jest to, że nie może zrobić twojego samochodu gorszym od tego, jaki już jest.

- Miejmy nadzieję, że nie. Nienawidzę pieprzyć starych mężczyzn - poważnie debatował nad swoją mądrością oddawania samochodu do odnowienia przez kogoś, kogo nie zna i kto wydawał się bardziej zainteresowany papierosem, niż zarabianiem pieniędzy.

- Zastanawiam się, czy on ma jakiś związek z Greerem - Shade zażartował, poklepując go po plecach.

Rider odwrócił się, żeby się odgryźć Shade'emu, gdy zaczęli wracać do fabryki i wtedy kątem oka zobaczył błysk ruchu. Zatrzymując się nagle, wpatrzył się w pustą drogę.

- Widziałeś to? - zapytał Shade'a, który otwierał drzwi fabryki.

- Co miałem zobaczyć?

- Ten czarny samochód, który właśnie przejechał.

- Nic nie widziałem - Shade cofnął się, pozwalając drzwiom się zamknąć.

- Musiał mieć sześćdziesiąt na liczniku.

Nikt w mieście nie był tak głupi, żeby jechać tą drogą pełną zakrętów z taką prędkością. Na ostrych zakrętach o 180 stopni większość kierowców jechała z prędkością nie wyższą, niż dwadzieścia pięć, może trzydzieści pięć, jeśli mieli szczęście.

Shade przechylił głowę na bok, nasłuchując.

- Musiałeś to sobie wyobrazić, inaczej byśmy usłyszeli, jak rozbijają sobie tyłek.

- Nie wyobraziłem sobie tego. Musiał jechać z sześćdziesiąt. To był czarny samochód z przyciemnionymi szybami.

Oczy Shade zwęziły się na pustej drodze.

- Niejeden w mieście ma taki samochód, które znam.

- Ja też.

Rider w myślach zrobił przegląd samochodów mieszkańców, które widział, ale nie było wśród nich samochodu przypominającego ten, który przemknął obok niego.

- Jakie ma to dla nas znaczenie? To nie jest nasz problem, jeśli ktoś chce skończyć w kostnicy. Mamy pracę do wykonania.

- Już idę.

Rider podążał za Shade'm do środka, nie mogąc się oprzeć, żeby ciągle nie spoglądać na drogę, szukając samochodu, który prześliznął się po jezdni, niczym zjawą poszukująca ofiary.

* * *

- Przypomnij mi, dlaczego siedzę tutaj, zamiast być w domu w łóżku?

Rider odsunął od siebie pusty talerz. Był wyczerpany i pragnął tylko swojego łóżka, żeby zyskać kilka godzin snu, który pozwoli mu naładować swój akumulator.

- Jesteśmy tutaj, ponieważ wszystkie kobiety są teraz w restauracji Kinga, dekorując ją na aukcję jutrzejszego wieczora - przypomniał mu Shade.

- Minęła dziesiąta. Powinny już być w domu. Dziwię się, że pozwoliłeś Lily iść samej.

- King tam jest. On pojedzie do domu z Evie. Wyśle mi sms-a, kiedy będą wychodzić z restauracji. Nie mogłem się oprzeć pokusie pozwolenia mojemu teściowi, żeby sobie radził z dwiema ciężarnymi kobietami.

Drzwi baru Micka otworzyły się, gdy weszła samotna kobieta. Obaj mężczyźni, siedzący na narożniku przyglądali się jej, rozpoznając kobietę, która pewnie wkroczyła do baru, aby zająć miejsce przy ladzie.

- One muszą już kończyć. Jo była na liście pomocników, których zorganizowała Lily - Shade wyjął swój telefon, sprawdzając, czy nie przeoczył sms-a.

- Martwisz się?

Rider dał mu dziesięć minut, zanim brat zadzwoni, żeby sprawdzić swoją żonę.

Słyszeli, jak Jo zamawia hamburgera i żartuje z Mickiem, że jest zbyt zmęczona, żeby po powrocie do domu przygotować coś sobie.

Rider zacisnął dłoń na butelce piwa. Kusiło go, żeby podejść do baru i spróbować z nią szczęścia jeszcze raz. Jednak ustrzeżiła go już tak wiele razy, że miał świadomość, że będzie to daremny wysiłek. Nigdy nie spędziła czasu razem z nim, chyba że potrzebował holownika lub wymusił swoją obecność na kolacji, tak jak to zrobił u Casha w ubiegłym tygodniu.

Rider krytycznie przyglądał się kobiecie ubranej w luźny kombinezon, z brązowymi włosami związanymi w kucyk. Ona nie emanowała kobiecością, ani nie była też szczególnie atrakcyjna, nie wkładała też żadnego wysiłku, żeby zrobić makijaż lub zetrzeć plamę oleju, jaką miała na jednym ze swoich policzków. Nawet nie zmieniła swego ubrania roboczego, udając się dekorować restaurację, chociaż wiedziała, że będzie w otoczeniu kobiet, które nie wychodziły z klubu bez ułożenia włosów.

Jej najbardziej pociągającą cechą była dla niego jej zdystansowane nastawienie, a nie jej wygląd. Rider zawsze lubił wyzwania, ale nie na tyle, żeby podnieść swój zmęczony tyłek z krzesła i strzelić do niej jeszcze raz. Ona było wyzwaniem, które odłożył na inny dzień, kiedy będzie znudzony i rozbudzony. Musiał być w szczytowej formie, żeby mógł poradzić sobie z jej uszczypliwymi uwagami.

- Dlaczego nie zrobisz jej zdjęcia? To byłoby łatwiejsze dla ciebie, niż siedzenie tutaj i wpatrywanie się w nią świdrującym wzrokiem.

Wargi Ridera drgnęły w uśmiechu.

- Zastanawiam się tylko, jaki rodzaj innego hamburgera Micka chcę jeszcze zamówić

- To, czego chcesz, nie ma w menu - Shade odpowiedział kwaśno.

Rider wzruszył ramionami.

- Co sprawia, że myślisz, że chcę Jo?

- Ona oddycha, prawda?

Rider zaśmiał się cicho.

- Potrzeba czegoś więcej w kobiecie, żeby zwróciła moją uwagę, niż oddychanie, mimo tego co myślisz ty i pozostali bracia.

- Czyli co?

Riderowi nie podobał się sposób, w jaki Shade patrzył na niego.

Wszyscy bracia uważali, że nie jest tego świadomy, że chcą, żeby się ustatkował. Musiał

przyznać, że bliskość, którą miał z braćmi, pozwoliła mu się zbliżyć do większości żon Last Riders. Jedyna, której nie był w stanie omamić, to była Killyama. Ta suka była zbyt mądra dla swojego własnego dobra, chociaż Rider nie miał jej tego za złe.

Żona Traina była łowcą nagród. To sprawiało, że była bardziej podejrzliwa, o szczególnym temperamencie. Jej dwaj partnerzy, z którymi ona okazjonalnie pracowała, byli byłymi wojskowymi komandosami, co dawało jej kolejną przewagę.

- To jest wiedza tylko dla mnie.

- Słyszałeś więc, że wszyscy bracia chcą, żebyś się związał z kobietą?

- Moon nie mógłby zachować tajemnicy, nawet gdyby musiał - Rider potwierdził - wiem, że Razer i Viper stają się coraz bardziej wkurzeni. Zaskoczyło mnie to, co powiedział Moon, że ty też do nich należysz.

- Moon ci powiedział - Shade nie zmienił wyrazu twarzy.

Nie przeszkadzało im, że Rider ich obserwował, kiedy chcieli dodać trochę pikanterii do swoich piątkowych imprez, ale stale wzrastała w nich obawa, że ich kobiety mogłyby ulec jego urokowi i wydarzyłyby się coś, co jest nie do pomyślenia - że będzie się z nimi pieprzył bez zgody ich mężów lub ich obecności. Innymi słowy, nie ufali mu.

Każdemu z nich w głębi umysłu przychodziła na myśl taka wątpliwość. Ale gdyby Rider zaangażował się w związek, wtedy zniknęłyby te wątpliwości.

Może sprawiał wrażenie beznadziejnego głupca, ale nim nie był. Rider był lojalny wobec braci i nigdy nie wzięłyby tego, co należało do innego, pomimo pokusy.

- Nie obwiniaj Moona. Powiedział mi to też mały ptaszek.

- Jewell powinna trzymać usta zamknięte. Powiedziała ci to tylko dlatego, że lubi spać w twoim łóżku.

- Może to była Jewell, a może to była Stori - wzruszył ramionami - na zmianę jedna z nich spędza noc ze mną. Nie mam żadnej ulubionej.

- Mów sobie tak dalej. Jewell myśli, że nią jest - Shade rzucił mu ostrzegawcze spojrzenie.

- Nie, ona tak nie myśli. Jewell wie dokładnie, jak ona stoi ze mną, a właściwie pode mną.

- Nie powiem ci, że sam się prosisz, żeby dostać po nosie, ale to właśnie robisz.

- Nie boję się. Ty i inni bracia możecie próbować do woli, starając się mnie ożenić. Jeśli to miałyby oznaczać, że będę miał kogoś nowego do pieprzenia, to nie będę narzekać. Tylko nie oczekuj, że włożę jej obrączkę na palec.

Shade pokręcił głową.

- Jakbym mówił do ściany. Usiłowałem cię przekonać, żebyś przyhamował z żonami braci i dał braciom spokój przez chwilę, ale widzę, że to strata czasu.

Rider uśmiechnął się szeroko.

- To dlatego mnie zaprosiłeś na kolację i drinka? Myślałem, że to dlatego, że wiedziałeś, że Jo przychodzi tu co wieczór na kolację i chciałeś, żebym ją zobaczył.

- Gdybym to zaplanował, to wybrałbym lepszy czas i miejsce, kiedy ona nie wyglądałaby na tak zmęczoną po całodziennym pracy i pomaganiu przy dekoracji imprezy charytatywnej. Ale to ja bym tak zrobił. Nigdy nie uważałem, żeby nie była sexy kobieta, która zapracowuje swój tyłek, żeby mieć na opłacenie rachunków, za które nie jest odpowiedzialna, ale z tobą, nigdy nie wiem - powiedział sarkastycznie.

Po słowach Shade'a Rider przyjrzał się dłużej Jo. Cholerny Shade.

Jo wyglądała na zmęczoną i zjadła tylko pół hamburgera, gdy usłyszeli głośne wezwanie z radia, które miała przypięte do pasa i w jego szumie słyhać było prośbę o holowanie.

Jo wyjęła banknot z przedniej kieszeni swojego kombinezonu, położyła go na blacie, po czym zsunęła się ze stołka.

- Dziękuję, Mick - krzyknęła Jo, pospiesznie wychodząc z baru Micka, spoglądającego za nią ze zmartwieniem.

- Dlaczego nie sprzedaje interesu swojego ojca i nie zacznie od nowa?

Przypuszczał, że tak zrobi po śmierci ojca. Nie zrobiła tego, a zamiast tego przychodziła do fabryki co miesiąc, żeby spłacać w ratach pieniądze, którą Shade jej pożyczył. Widział jej determinację i wiarę w ten biznes, który w tym czasie wiele osób w jej sytuacji pozbyłoby się w jednym dniu. Jo hołdowała staroświeckim wartościom, które były tak rzadkie, że nieomal zapomniane.

- Może ma coś, czego większość ludzi nie ma – uczciwość.

Rider uniósł brew w kierunku Shade'a.

- To jest najwyższa pochwała, jaką usłyszałem od ciebie.

Rider nie zamierzał mu o tym mówić, że jego słowa odzwierciedlały również jego myśli. Nie chciał, żeby ktokolwiek się dowiedział, że ma wątpliwości co do Jo. Gdyby dał braciom taką szansę, to oni zaczęliby urzeczywistniać ten pomysł i byłby już żonaty z Jo, zanim by się zorientował, co go spotkało.

- Lyle zostawił jej tylko długi. Ona ma do spłacenia maksymalną wysokość większości kredytów, które wcześniej zaciągnęła, wracając do Treepoint. Lyle namówił ją do kupna tego nowego holownika i wybudowania kolejnego garażu naprawy pojazdów państwowych. Jo nie była w stanie otrzymać kontraktu od państwa, więc było to bez pokrycia. Nie otrzymuje też wystarczającej ilości holowania, żeby zapłacić rachunki, chociaż ma już wiele pozwów, które zostały wniesione przez miasto za szkody, kiedy Lily rozbił się w mieście.

- Ona też za to płaci?

- Tak. Próbowalem ją namówić do ogłoszenia bankructwa, ale ona się nie zgadza.

- Potrzebuję kolejnego piwa.

Rider wstał od stołu, żeby podejść do baru. Nie chciał nic wiedzieć o problemach Jo. Udało mu się zostać samemu, bez angażowania się w życie osobiste kobiet. Jeśli czegoś nie wiedział, to nie musiał się tym martwić. Przez to trzymał się osobno i powstrzymywał od zbliżania się do któregokolwiek z jego pieprzonych kumpli.

- Daj mi kolejne piwo, Mick. Równie dobrze daj mi też jedno dla Shade'a. On musi być spragniony po tym wszystkim, co mówił.

Rider sięgnął po portfel, żeby za nie zapłacić. Mick przestał przecierać szkło i sięgnął w dół po piwa, stawiając je na blacie.

- O czym on mówił? - zapytał Mick.

Wszyscy w mieście wiedzieli, że Shade nie był zbyt rozmowny.

- O Jo - Rider podniósł głos, aby Shade mógł słyszeć – bracia...

- Ona jest słodką dziewczyną. Życie daje jej niesprawiedliwe traktowanie.

Mick zmartwił się, gdy zobaczył, że Riderowi opadły ramiona. Powinien był trzymać usta zamknięte.

Gdy właściciel baru sprzątnął resztki po posiłku Jo, kontynuował:

- Ona udaje, że jest zmęczona gotowaniem każdego wieczoru, ale ja zawiozłem do niej kilka moich lasagne, żeby miała domowe posiłki, ale jej pieprzona kuchenka nie działała. A gdy chciałem włożyć je do lodówki, to okazało się, że ona też nie działa. Gdyby Lyle jeszcze żył, to, do diabła, pobiliłbym go za to, że nie widział, jak źle się tą dziewczyną opiekował.

- Jestem pewien, że już je naprawiła.

Zabierając piwa, próbował uciec, ale Mick pokrzyżował jego plany.

- Raczej nie. To było dwa tygodnie temu, a ona nadal je tu kolację każdego wieczora. Zaproponowałem jej, że kupię jej nowe, ale ona mi nie pozwala. Powiedziała, że preferuje jedzenie tutaj lub w restauracji. Nie przyjmie żadnej pomocy, a znam tę dziewczynę od tamtej nocy, kiedy była ledwie wystarczająco wysoka, żeby wspiąć się na jeden z moich stołków barowych.

- Jestem pewien, że to się dla niej spełni.

Odsuwając się od baru, wrócił do stołu, przy którym czekał Shade.

- Przypomnij mi, żebyś przychodził tu tylko w weekendy. Wtedy on nie będzie mi mógł

mówić do ucha, gdy będzie zajęty.

Siadając z powrotem, wziął kolejny łyk piwa, ignorując Shade'a, życząc sobie, żeby Lily lub King wysłali mu sms-a, żeby mógł odejść.

- Żyjesz we własnym świecie.

Rider był obojętny, ostra drwina Shade'a nie obraziła go. To było prawdą.

- Jeśli to nie wymaga naprawy, to dlaczego pieprzyć się z tym?

- Kiedyś myślałem w ten sam sposób.

- Wciąż to robisz – zmrużył oczy, patrząc na Shade'a - jedyną osobą, o którą potrafisz się troszczyć, jest Lily.

- Czy naprawdę w to wierzysz?

Rider nie obawiał się ostrych cech mężczyzny, siedzącego obok niego.

- Możemy być przyjaciółmi, Shade, ale nie mam wątpliwości, że gdybyś czuł, że Lily coś grozi, to wyeliminowałbyś każdego, kto by ją skrzywdził, bez względu na to, kim on jest.

- To prawda, ale tak jest też w przypadku każdego brata i ich żon.

Rider zgodził się z nim.

- Dlatego planuję pozostać sam. Poza tym, jeśli się ożenię, to kto będzie zastępcą dla braci? - jego oczy lśniły lekko w przyściemnionym świetle - muszę być do dyspozycji, jeśli cokolwiek się zdarzy, żebym mógł posłużyć kobietom swoim ramieniem do płaczu.

- Bracie, nie jesteś moim zastępcą. Jeśli mój tyłek miałby zostać zabity, to wcześniej się upewnię, że ty już gryziesz ziemię, zanim to zrobię.

- Jestem zbyt ładny, żeby umrzeć - przechwalał się Rider, wiedząc, że wkurzał Shade'a. Wolałby, żeby go uderzył, niż rozmawiać dalej o Jo.

Shade złowieszczo wpatrywał się w niego.

- Próbowałem ostrzec cię z wyprzedzeniem, co bracia będą się starali zrobić. Widzę, że nie potrzebujesz mojej pomocy.

- Nie, już ci to mówiłem.

Rider skończył pić swoje piwo i wstał.

- Jesteś gotowy, żeby wrócić do klubu?

Shade pokręcił głową.

- Co się tak spieszysz?

- Jestem cholernie zmęczony. Nie jestem zainteresowany rozmową o Jo. Jeśli bracia się martwią, że wchodzę między nich a ich żony, to oni powinni z nimi porozmawiać, a nie robić planów usunięcia mnie z równania. Mogę żartować sobie, żeby ich drażnić, ale oni powinni wiedzieć - i to obejmuje również ciebie - że nie ukradnę innemu mężczyźnie jego kobiety.

- Nie mogę mówić za innych, ale ja nie martwię się, że ukradniesz mi Lily.

Shade po prostu stwierdzał fakt. Rider obserwował wzajemnie relacje między tą parą i wiedział, że Shade w to wierzył. Jednak Rider nie miał takiej wiary, że jakkolwiek kobieta byłaby całkowicie wierna, mimo tego, jak byłaby zakochana i twierdziłaby, że jest wierna.

Lily była słodką kobietą i zakochała się w egzekutorze klubu. Rider był szczęśliwy z powodu Shade'a, ale czy sądził, że to będzie trwało wiecznie? Nie, on tak nie uważał.

Znał Shade'a od czasu, gdy wstąpił do marynarki wojennej. Rider znał jedyne takiego mężczyznę, który mógłby zabić z taką śmiercionośną dokładnością i pozostać niewzruszony rzezią, którą zostawił. W czasie tych lat w wojsku zabrano mu dwoje. Za pierwszym razem nie udało mu się przez kłamstwo kobiety. Za drugim razem został okłamany przez kobietę, której wierzył, że go kocha, a to kłamstwo mogło kosztować wiele żyć. Nie miał zamiaru znowu upadać przez kłamstwo kobiety.

Quinn i Delara obiecały mu to na zawsze. Żadna z nich nie dotrzymała słowa. Na zawsze dla kobiety oznaczało tylko do czasu, dopóki nie pojawi się coś lepszego.

- Możesz mi wierzyć, żadna kobieta nie jest nieomylna.

W jednej sekundzie Shade siedział, a w następnej stał, a groźba wylewała się z niego jak

wulkan przygotowujący się do wybuchu.

- Nie klasyfikuj Lily z innymi kobietami. Ty miałeś swój tyłek na talerzu przez suki, które miały ukryty cel, dlatego ci odpuszczam, pozwalając twoim ustom mówić to gównu o czymś, o czym nic nie wiesz. Ale jeśli jeszcze kiedykolwiek - i mam na myśli *kiedykolwiek* - będziesz porównywał Lily do swoich związków - to wtedy lepiej najpierw odwiedź dentystę.

Przez swoje ryzykowanie wkroczył w bagno, wywołując irytację braci, próbujących go teraz połączyć z Jo, w tym i Shade'a. Pomimo protestów, że nie chce kobiety w swoim życiu, jeśli kiedykolwiek zmieniłby zdanie, to nie byłaby to Lily. Nawet jeśli zdarzyłby się taki cud, że rozwiodłaby się z Shade, to zasługiwała na to, żeby jej oddać całe serce, a nie mężczyznę takiego jak on, którego serce było w kawałkach.

Rider patrzył, jak jego rozgniewany przyjaciel wychodzi. Shade był wrażliwy na każdą, nawet niewielką, obrazę, jaką odczułby w stosunku do swojej żony.

Wyszedł na zewnątrz po zapłaceniu rachunku i zobaczył Shade'a wsiadającego już na swój motor.

- Przepraszam bracie. Mogę być najlepiej wyglądającym bratem, ale jestem cholernie pewny, że nie jestem najmądrzejszy.

- Zbliżają się wakacje. Może powinieneś odwiedzić swoją rodzinę i zmierzyć się z tym gównem, które gnije już od jakiegoś czasu.

Zacisnął szczęki.

- Nic nie gnije.

- W takim razie jesteś bardziej mężczyzną, niż ja. Ja chciałbym pozbyć się tej kupy ze swojej piersi, gdybym był tobą.

Rider odwrócił wzrok od spostrzegawczego spojrzenia Shade'a.

- Nie jestem tobą.

- Nie, nie jesteś. Gdybyś był, to zająłbyś się tym dawno temu.

- Nic, z czym trzeba sobie poradzić. Jest jak jest.

Rider wpatrywał się w opuszczoną drogę, unikając oczu Shade'a, kiedy samochód, który widział dzień wcześniej, przemknął obok. Opadła mu jego zaciśnięta szczęka, kiedy ciemny samochód przejechał obok bezgłośnie, szybując po jezdni, przez jego przyciemnione szyby nie mógł mieć nadziei, że w środku zobaczy kierowcę.

- Spójrz!

Samochód zniknął już za zakrętem, zanim Rider zdążył krzyknąć. Shade odwrócił się, ale tylko zobaczył pustą drogę.

- Na co?

- Samochód, o którym ci mówiłem.

- Nic nie słyszałem, ani nic nie widziałem. Czemu się tak podniecasz tym samochodem?

- To stary Camaro. Rocznik '67 albo '69, zastanawiam się tylko, kto to jest. Nigdy nie widziałem go w pobliżu miasta.

Motocykle miały jego serce, ale i stare samochody były mu bardzo bliskie.

- Zapytaj Jo, ona zna każdy samochód w mieście. Czy to ma dla ciebie jakieś znaczenie?

- Nie ma. Jestem po prostu ciekawy. Jo będzie na aukcji jutro wieczorem, to ją zapytam.

- Jedyne sposob, w jaki możesz dostać Jo, żeby była przyjacielska w stosunku do ciebie, to wygrać randkę z nią. Moon przeznacz na to swoją wypłatę, żeby wygrać tę nagrodę.

- Ma taki zamiar?

Rider oderwał wzrok od drogi, próbując rozeznaczyć, czy Shade manipuluje nim w sprawie aukcji. Zimny drań niczego nie pokazał po sobie.

- W przeciwieństwie do ciebie, Moon cieszy się takim wyzwaniem.

Rider przerzucił nogę przez siedzenie swojego motocykla, a następnie uruchomił silnik.

- Brat zawsze lubił ugryźć więcej, niż potrafił przeżuć. Jo będzie go żuć i wypluje, kiedy będzie przystawał się do niej.

- Kiedy ostatnim razem słyszałeś o kobiecie odrzucającej Moona?
- Dla każdego jest ten pierwszy raz.
- Tak, jest.

Rider szarpnął głową w bok na dźwięk śmiechu w głosie Shade'a, ale brat już odjeżdżał. Shade nigdy się nie śmiał, chyba że Lily była blisko. Czy śmiał się na myśl, że Moon zostanie zestrzelony albo był niezadowolony i nie był w stanie tego ukryć, że Moon będzie licytował Jo?

Moon nie miał najmniejszych szans na zdobycie Jo. Nawet gdyby wygrał aukcję, to Jo nigdy nie przestałaby się pilnować przy Moonie. Ta kobieta była zbyt mądra, żeby mógł ją ująć jego gładki czar, przez który większość kobiet zrzucała majtki dla Moona. Tak Rider mówił sobie przez całą drogę do domu. Do czasu, gdy zaparkował swój motor obok budynku klubu, był gotów uderzyć się pięścią w twarz, że tak się z tym pieprzy.

Jedyne, co będzie licytował jutro wieczorem, to będą ciastka z masłem orzechowym, które Willa zrobiła, zanim poszła do domu przy kościele, żeby je udekorować. Nie poprosiła go nawet, żeby je spróbował, zanim je zapakowała i zabrała ze sobą.

Musiał zatrzymać się rano obok banku, żeby mieć pewność, że ma wystarczająca ilość pieniędzy, żeby wygrać słodycze. Moon może wygrać Jo.

Rider dokładnie wiedział, kto wygra nagrodę za noc.

Rozdział 9

Jo szła główną ulicą w kierunku kościelnego sklepu, kiedy zobaczyła ulotkę przyklejoną na słupie oświetleniowym. Zerwała ją i zgmiotła w kulkę, a następnie włożyła ją do kieszeni, dokładając ją do pozostałych dwóch, które wcześniej zerwała.

Jeśli zobaczy jeszcze jedną z tych ulotek ze swoim nazwiskiem, które ma być licytowane, to zamierzała zabić Lily, której pomysłem było rozmieszczenie tych reklam w mieście. Jo poczeka, aż ona urodzi dziecko, zanim zażąda zapłaty. Nie zapomniała też o Willi, Winter i Rachel, które zgodziły się na to, mimo jej sprzeciwów.

Chociaż te cztery kobiety zmusiły ją do wyrażenia zgody, na widok swojego nazwiska na liście poważnie zastanawiała się nad wycofaniem się z aukcji.

Jo zamierzała pójść do sklepu z używanymi rzeczami, żeby poszukać sukienki, którą mogłaby ubrać na tę noc, ale nie byłaby w stanie zmierzyć się z jakąkolwiek kobietą, która zgłosiła się na ochotnika tego dnia. Zamiast tego zawróciła się w stronę domu towarowego.

Kiedy gwałtownie otworzyła drzwi, jej brawura trwała około pięciu sekund, kiedy została skonfrontowana z licznymi stelażami z damskimi ubraniami, nie mając pojęcia, od czego ma zacząć.

- Czy mogę ci pomóc?

Jo oderwała wzrok od metki musztardowo-kremowego swetra do drobnej brunetki, która życzyłaby sobie, żeby wróciła do swojego holownika.

- Nie, dziękuję. Ja tylko przeglądam.

Jo puściła metkę z ceną, jakby parzyła jej palce. Przeszła na bok, żeby zamknąć drzwi, kiedy sprzedawczyni uśmiechnęła się do niej uspokajająco.

- W takim razie zostawię cię w spokoju. Na wypadek gdybyś była tym zainteresowana, przeceniłam kilka sukienek - sprzedawczyni wskazała sekcję przy ścianie po drugiej stronie.

Jo z wahaniem poszła w stronę sekcji, którą wskazała jej kobieta, z uczuciem ulgi, gdy za nią nie podążyła.

Nie miała nadziei, że znajdzie w tym sklepie coś w przystępnej cenie, ale pomimo tego przejrzała drogie ubrania, planując odejść jak najszybciej, jak sprzedawczynie będzie poza zasięgiem wzroku.

Przesuwając wieszaki, tak naprawdę nie zwracała uwagi na ubrania, aż do momentu, gdy jej uwaga została przyciągnięta. Sukienka koktajlowa była dwukolorowa i miała średnią długość. Miała górę bez ramiączek w kolorze lodowego różu, zachwycający krótki żakiecik i czarny dół. Była elegancka i wyrafinowana, prawdopodobnie kosztowała więcej, aniżeli jej zarobki za cały rok.

Przygryzając wargę, sięgnęła po metkę, potem zmarszczyła brwi, gdy nie udało jej się jej znaleźć. Zdjęła wieszak z sukienką i sięgnęła do środka, żeby jej poszukać.

- Ona też jest moją ulubioną. Gdyby przyszła w moim rozmiarze, to dziś wracałaby ze mną do domu – zażartowała sprzedawczynie, gładko zabierając jej sukienkę – powieszę ją w przymierzalni dla ciebie.

Zanim Jo zdołała zaprotestować, podążyła potulnie za sprzedawczynią do przymierzalni.

- Jestem Aly. Zadzwoń, jeśli będziesz potrzebować pomocy.

- Jestem Jo.

Sprzedawczynie uśmiechnęła się.

- Wiem, kim jesteś i zdałam sobie sprawę, że mnie nie rozpoznałaś, kiedy nic nie powiedziałas. Razem chodziliśmy do liceum. I przykro mi było słyszeć o twoim ojcu. Zawracał mi głowę, żebym kupiła nowy samochód, kiedy kolejny raz dzwoniłam po niego.

Jo przyglądała się kobiecie, próbując ją sobie przypomnieć. Uśmiech Aly rozszerzył się.

- Wyobraź sobie moje usta pełne aparatów i dodaj mi około osiemdziesięciu funtów.

Jo opadła szczęką.

- Allison Warren?

Allison była jedną z niewielu dziewcząt w szkole, która próbowała się z nią zaprzyjaźnić. W przeciwieństwie do niej, Allison była popularna. Jo nie przyjęła jej przyjaznej propozycji, zbyt zawstydzona tym, że mieszkała na złomowisku, a jej ojciec często był w mieście pijany. Ponadto nie była w stanie zwrócić zaproszenia, które Allison jej zaoferowała.

- Przykro mi z powodu twoich rodziców. To byli wspaniali ludzie.

Oczy Aly załzawiły się.

- Wciąż w to nie mogę uwierzyć.

- Poszłam do domu pogrzebowego, aby złożyć wyrazy szacunku. Nie widziałam cię.

- Byłam w Kolorado, było zasypane śniegiem. Widziałam twoje nazwisko w rejestrze.

Wysłałaś także kwiaty. Miałam zamiar wysłać ci kartę z podziękowaniami, ale nie udało mi się zmusić do ich napisania.

- Rozumiem.

Jo impulsywnie objęła kobietę, dzieląc z nią w tym ciepłym uścisku wspólny żal.

Jo nie była w stanie zmusić się do wysłania kart po śmierci swojego ojca, nawet po kilku miesiącach od jego śmierci. Karty wysuwały na pierwszy plan żal, że jest to ostatnia rzecz, którą mogła zrobić w imieniu swojego ojca.

- Zamierzasz zostać w Treepoint?

- Nie, wyjadę po tym, jak ureguluję sprawy nieruchomości rodziców i sprzedam ich dom. Ukończyłam szkołę weterynaryjną i odbyłam mobilną praktykę w Kolorado. Nie zdecydowałam jeszcze, dokąd pójdę, ale nie zostanę w Treepoint z tego samego powodu, dla którego nie wróciłam do domu po ukończeniu studiów. Treepoint nie może obsługiwać dwóch weterynarzy, a Sy prowadzi tu działalność już od lat. Będę pracować tutaj tylko przez wakacje. Myślę o Alasce. Lily obiecała mi pożyczyć kilka z jej książek, które pomogą mi podjąć decyzję – znów uśmiechnęła się szeroko, otrząsając się z żalu – dość o mnie. Idź i zmierz tę sukienkę i pozwól mi się zobaczyć, kiedy będziesz gotowa.

Jo po wejściu do przymierzalni tępo wpatrywała się w sukienkę. Stratą czasu będzie

mierzenie tej sukienki, na którą nie było ją stać, a i prawdopodobnie będzie na nią za wąska.

- Czekam - przypomniała jej Aly, stojąca przed przymierzalnią.

Nie widząc wyjścia z tej niewygodnej sytuacji, Jo rozpięła kombinezon. Rozebrała się i następnie włożyła sukienkę przez głowę, czując, jak materiał ślizga się po niej miłośnie. Poczekala, aż założy krótki, sięgający do pasa żakiecik, żeby się dopiero wtedy odwrócić i popatrzeć na siebie w lustrze.

Sukienka wyglądała tak, jakby była dla niej uszyta, podkreślała jej piersi i biodra oraz muskała lekko zaokrąglony brzuch, co ją nieco zawstydziło.

- Jo? - zawołała Allison, gdy Jo wpatrywała się ze zdziwieniem na siebie w lustrze.

- Idę - otworzyła drzwi i weszła z przymierzalni.

Aly przyjrzała się jej z aprobatą.

- Życzyłabym sobie mieć twój wzrost. Wyglądasz oszałamiająco, Jo. Ona będzie idealna na dzisiejszy wieczór.

- Wiesz o aukcji? - Jo potarła luksusowy materiał sukienki.

- Lily wmówiła mi, żebym kupiła bilety i dał mi ulotkę do zawieszenia się w salonie dla pracowników, gdy ona i Rachel przyszły, żeby kupić sukienki.

- Zabiję ją - wymamrotała Jo – po tym jak urodzi się dziecko – zreflektowała się.

- Nie potrafisz skrzywdzić muchy, a tym bardziej Lily.

- Chcesz się założyć?

Jo odwróciła się, żeby popatrzeć na sukienkę z tyłu. Cholera, wyglądała równie pięknie.

- Tak - Aly z powrotem obróciła Jo twarzą do lustra - musisz kupić tę sukienkę. Będiesz najładniejszą kobietą na aukcji.

- Mam już sukienkę na dzisiejszy wieczór – Jo skłamała, żalując, że nie może jej kupić, ale wiedziała, że jej na nią nie stać - lepiej się już przebiorę. Przepraszam, że zmarnowałem twój czas.

- Nie weźmiesz jej? - spytała Aly z przerażeniem – żadna sukienka nie może się równać z tym, jak w niej wyglądasz.

Jo trzymała dłoń na kołnierzyku żakiecika, zamiast go zdjąć, tak jak zamierzała.

- Nie stać mnie na nią.

Przestała udawać, że ma inną sukienkę, mówiąc prawdę kobiecie, której nie widziała od lat. Aly obdarzyła ją tym samym uśmiechem, jaki jej posyłała za każdym razem, gdy pytała, czy może usiąść obok Jo w szkolnej stołówce.

- Ta sukienka ma 70 procent zniżki, a ja dam ci też swoją zniżkę - Aly popchnęła Jo w kierunku przebieralni – przebierz się.

Jo się przebrała, wychodząc z sukienką zawieszoną na ręce.

- Jaki rozmiar butów nosisz? Jest para czarnych szpilek, na które dostałam pozwolenie obniżki i one będą idealnie pasować do sukienki.

Jo zaczynała się czuć tak, jakby zanurzała się w fali entuzjazmu płynącego od Aly, Jo powiedział Aly jaki ma rozmiar buta, a następnie czekała przy ladzie, aby je przyniosła.

Jo nie miała pojęcia, jak zapłaci za sukienkę, a tym bardziej za szpilki, które Aly chciała ją ubrać, sprzedając je jej. Miała zamiar zrobić sobie przerwę, kiedy Aly wróciła, z dumą pokazując jej szpilki.

- To są Gucci.

Jo może nie wiedziała zbyt dużo o sukienkach, ale znała się na butach. Szpilki były czarne, ale miały różową piętę, która pasowała kolorem do lodowego różu sukienki.

- Aly, ja w żaden sposób nie mogę sobie pozwolić na ...

- Tak, możesz, zaufaj mi. One są z ubiegłego sezonu i zostały trzykrotnie obniżone. To jest finał obniżki cen. Daję ci też moją zniżkę.

Aly zeskanowała pudełko z butami, a następnie wzięła żakiet z sukienką, wyciągając metkę z ceną z jego rękawa.

- To będzie dwadzieścia osiem dolarów.

Aly sięgnęła po torbę i zaczęła do niej pakować sukienkę i żakiet.

Suma była tak niska, że Jo zajęło kilka sekund, zanim uwierzyła, że dobrze usłyszała Aly. Nie było mowy, żeby te ubrania osiągnęły tak niską cenę.

- Aly... nie mogę ci na to pozwolić, zostaniesz zwolniona – Jo spojrzała na rejestrującą kamerę z zamkniętym obwodem.

- Jo, nie zostanę zwolniona za to, że pozwoliłam ci skorzystać z moich zniżek.

- Nawet z rabatem, nie ma możliwości, żeby kosztowały dwadzieścia osiem dolarów.

- Cóż, ale tak kosztują ... to nie jest tak, że jest wielki popyt na sukienki koktajlowe w Treepoint. Tak naprawdę to oszczędzam sklepowe pieniądze za wysyłkę tego z powrotem do magazynu. Czy to będzie gotówką, czy kartą? - zapytała Aly ze zdecydowaniem.

Sięgnęła do kieszeni kombinezonu, zamierzając wyciągnąć pieniądze, ale zamiast nich wyjęła trzy ulotki. Jo rumieniąc się, wrzuciła je do kosza na śmieci stojącego przy ladzie, zawstydzona, że Aly mogła je rozpoznać z jej pospiesznie ukrywanego wyrazu twarzy.

- Czy chcesz, żebym zdjęła tę, którą wywiesiłam w pokoju wypoczynkowym?

- Proszę - Jo udało się znaleźć pieniądze i podała je Aly - i też jeśli zobaczysz inne, które Lily rozwiesiła, byłabym ci wdzięczna.

- Idę na spacer w czasie mojej przerwy na lunch. Jeśli jakąś z nich zobaczę, to je zdejmę. Jo posłała jej wdzięczne spojrzenie, gdy Aly podała jej torbę z zakupami.

- Przyjdiesz wieczorem?

- Żartujesz? Lily nie odeszła, dopóki nie obiecałam, że przyjdę. Dla kogoś tak słodkiego, musiałabyś być bardzo zdeterminowana, żeby odmówić, kiedy ona się na coś decyduje.

- Nie musisz mi tego mówić - przyznała z irytacją Jo - Rachel, Winter i Willa są tak samo złe.

- Może też powinnyśmy poślubić przystojnego motocyklistę i dołączyć do klubu - Aly droczyła się z Jo, odprowadzając ją do drzwi wejściowych.

- Wolę mężczyzn, którzy jeżdżą samochodami - powiedziała z naciskiem Jo, nie chcąc się przyznać do Aly, że uważa kogoś z Last Riders za atrakcyjnego.

- Zazwyczaj się z tym zgadzam, ale widziałem kilka z tych motocyklistów w mieście, od kiedy wróciłam. Nie miałabym nic przeciwko poznananiu kilku z nich. Miałam kilku przyjaciół w Kolorado, którzy jeździli motocyklami. Powinnaś poszerzyć swój horyzont.

- Nie, dziękuję. Mój horyzont jest wystarczająco szeroki bez dołączania do niego Last Riders. Do zobaczenia wieczorem.

Jo nigdy nie potrafiła żartować i droczyć się, jak większość kobiet, nawet zanim zrobiła błąd, obdarzając zaufaniem Curta. Patrząc teraz wstecz, Jo mogła zobaczyć, że jej naiwność namalowała na jej plecach cel dla pozbawionych skrupułów chłopców, którzy uznali, że jest chętna.

Jako dziecko była zamknięta w sobie, zbyt dotknięta przez ciągłe walki jej rodziców, by zaprzyjaźniać się z łatwością. Potem, gdy była starsza i usłyszała krzywdzące uwagi swoich kolegów z klasy, to jej skrytość jeszcze się pogłębiła. Jej pierwszy krok, żeby włączyć kogoś do swojego samotnego życia, skończył się katastrofą, nie tylko dla niej, ale i dla jej rodziców, którym nie udało się razem przetrwać.

Jo zatrzymała się w domu na krótką przerwę, kiedy dostała wezwanie, żeby odholować samochód, który blokował ruch na Main Street.

Sposepniała, gdy podjechała do samochodu, a jej żołądek ścisnął się, gdy go rozpoznała. Światła awaryjne samochodu migały, a Knox był w swoim mundurze, kierując ruchem wokół niego.

Przejechała obok blokującego samochodu, kiedy Knox skinął na nią, żeby podjechała naprzód i opuściła szybę.

- Poszukaj kogoś innego do jego holowania.

Knox podszedł do jej okna.

- On blokuje ruch drogowy.

- To pomóż mu zepchnąć samochód na bok lub zadzwoń do Grega. Curt nie dostanie ode mnie holowania.

Ze zdecydowaniem patrzyła na zdenerwowanego szeryfa, gdy samochody stojące za nią zaczęły trąbić.

Oczekiwała, że Knox obrzuci ją przekleństwami i była zaskoczona, kiedy skinął głową, a następnie wcisnął przycisk swojego radia, przypiętego do kurtki.

- Greer, zadzwoń do Fullera w Jamestown i powiedz mu, że potrzebuję holowania. A potem przyjdź tu i pomóż mi przestawić ten samochód - Knox zwolnił przycisk radia i wrócił do kierowania ruchem.

Jo jadąc obok samochodu Curta, spojrzała w dół i zobaczyła złośliwy sposób, w jaki ją obserwował. Podnosząc rękę wystarczająco wysoko, żeby mógł ją zobaczyć, pokazała mu środkowy palec, nie zważając na chrześcijańskie wartości, które Lucky starał się wpajać swoim parafianom w każdą niedzielę.

Może głodować i stracić wszystko, co posiada, ale nigdy nie da Curtowi holowania.

Gdy wysłuchiwała raportu o pogodzie, postanowiła zatankować. Cały stan Kentucky był zasypany śniegiem. Jeśli miałyby szczęście, to śnieg zacznie padać, zanim nadejdzie jej kolej na licytację.

Po zatankowaniu Jo sprawdziła opony i dodatkowe łańcuchy przeciwślizgowe, które zabrała jako części zapasowe. Niektóre z dróg na wyższych wzniesieniach były zdradzieckie i mogą być pokryte śniegiem, w którym nieostrożni kierowcy mogą zostać uwięzieni. Nauczyła się być przygotowana.

Wielu mieszkańców gór nie miało pieniędzy na holowanie i Jo pożyczła im łańcuchy na czas, dopóki nie mogli ich jej zwrócić, gdy pogoda się poprawiała. Nie było to dobre dla jej biznesu, jak i darmowe holowania, które robiła każdemu ze smutną opowieścią, którą jej opowiadało zbyt wielu klientów. Ojciec wiele razy mówił jej, żeby ich nie słuchała, ale było to trudne, kiedy Jo po zgłoszeniu się na ochotnika do pracy w kościelnym sklepie dowiedziała się, jak wielu z nich było zdesperowanych.

Kiedy w końcu była zadowolona, że jej ciężarówka jest przygotowana na śnieżycę, jak tylko mogła to zrobić, to wróciła do ciężarówki i podkręciła wyżej ogrzewanie. Popatrzyła na cyfrowy zegar i mruknęła do siebie, że jeśli się nie pospieszy, to Lily albo Rachel będą dzwonić, żeby się dowiedzieć, gdzie ona jest.

Samochód Curta zniknął, a ruch powracał do normalności, gdy wracała z Main Street. Dotarcie do domu zajęło jej tylko pięć minut.

Jak tylko skręciła na swoją posiadłość, poczuła niepokój. Czując się przez to śmiesznie przejechała obok rzędów zdezelowanych samochodów, które były zgniecione i ułożone jeden na drugim, dzięki czemu nie można było zobaczyć jej domu, póki się nie przejechało małego zakrętu. Jo mocno zahamowała, kiedy minęła zakręt.

Front jej domu został obrzucony jajkami. Jeden z przyjaciół Curta lub członków jego rodziny obrzucili nimi jej dom.

Podjechała ciężarówką bliżej i zaparkowała przed zniszczonym domem. Wiedziała, że ci cholerni tchórze na pewno już uciekli, nie czekając na nią. Alarm bezpieczeństwa, który Jo sama zainstalowała, zgasłby, gdyby któreś z okien lub drzwi domu zostały otwarte.

Jo szybko popatrzyła na ciemniejące niebo i podwórze, które oferowało wiele kryjówek każdemu, kto mógł na nią czekać, otworzyła schowek na rękawiczki, wyjmując z niego mały pistolet, który należał do jej ojca. Włożyła go w kieszeni, zanim wysiadła z auta.

Kiedy wchodziła po schodkach do frontowych drzwi domu, skorupki jaj pękały pod jej butami. To będzie bałagan trudny do czyszczenia, bo breja była już przyschnięta do ganku i sajdingu na ścianach domu.

Wpisując kod bezpieczeństwa Jo otworzyła frontowe drzwi, potem zamknęła je za sobą, z determinacją przestając myśleć o czekającym za nią bałaganie. Nie miała teraz czasu, żeby się tym zająć, kiedy musiała być w restauracji Kinga na czas.

Po zresetowaniu alarmu Jo wzięła szybki prysznic, żałując, że nie wydała dodatkowych pieniędzy, żeby zainstalować kamerę przed domem. Powinna była przewidzieć reakcję Curta i wrócić natychmiast do domu. To było jedyne miejsce, w którym była podatna na zranienie, a on wykorzystywał to, gdy była do niego odwrócona plecami.

Wysuszając się, weszła do swojej sypialni i zaczęła przeszukiwać szufladę z bielizną, by znaleźć biustonosz bez ramiączek i bezszwowe majtki, które chciała założyć pod sukienkę. Znalazła je w samym tyle szuflady. Kupiła je, kiedy jej współlokatorka wychodziła za mąż, a ona była jej druhną. Na szczęście nadal pasowały.

Bezgłośnie przeszła bosą przez zimną, drewnianą podłogę i zamknęła drzwi do sypialni, a potem drząc z zimna, podkręciła wyżej stary grzejnik. Kiedy była już ubrana, to w pokoju było na tyle ciepło, że mogła skoncentrować się na swoim makijażu i włosach.

Kiedy Jo skończyła, wpatrywała się w pęknięte lustro, które posiadała od czasu, gdy była małą dziewczynką. Wyciągnęła rękę, dotykając swojego odbicia w lustrze, a potem swojego policzka. To było trochę nierealne, że ten obraz w lustrze to była ona.

Podeszła do szafy i wspięła się na place w swoich nowych szpilkach, sięgając po stare pudełko po butach. Dotykając je, pociągnęła, aż znalazło się w jej zasięgu. Potem otworzyła pudełko i wyjęła z niego małą torebkę z czarnego aksamitu, którą kupiła w sklepie z rzeczami używanymi. Kiedy Jo zobaczyła ją wiszącą na ścianie, to pomyślała, że staroświecka torebka jest piękna i kupiła ją pod wpływem impulsu. Lily nie wiedziała kto ją ofiarował, ale ktokolwiek to był, dbał o nią, zawijając ją w bibułkę i wkładając w pokrowiec.

Jo nie była przyzwyczajona do noszenia torebki, zwykle przedmioty, które potrzebowała wkładała do kieszeni. Gdy włożyła do torebki tę niewielką kwotę pieniędzy, którą miała pod ręką, pozwolenie na broń i pistolet, to musiała docisnąć zatrzask, żeby zamknąć torebkę.

Jo zabrała czystą parę kombinezonów, zmianę ubrania i buty, zanim wyłączyła grzejnik, a potem ostrożnie skierowała się do swojej ciężarówki.

Prawie upadła na siedzenie, po tym jak wsiadała do ciężarówki w szpilkach. Poprawiając sukienkę zamknęła drzwi auta z westchnieniem ulgi. Będzie szczęśliwa, jeśli nie upadnie na twarz, kiedy będzie z auta wysiadać.

W tym krótkim czasie, kiedy Jo przebywała w domu, jeszcze bardziej się ochłodziło. To złagodziło jej obawy, że Curt lub jeden z jego sługusów będzie na nią czekać i Jo powiedziała sobie, że dranie na pewno są bezpiecznie ukryci gdzieś w ciepłym miejscu.

Zło zawsze preferowało cieplejsze temperatury. To miejsce, do którego zdecydowała się wysłać Curta sprawi, że będzie się tam czuł jak w domu.

* * *

Dochodziła już prawie godzina zamknięcia, gdy Shade wchodził do domu towarowego.

Aly przeprosiła go, że zajmuje się sklepem internetowym i podeszła do kasy. Otworzyła szufladę i wyjęła rachunek, który w niej ukryła.

- Osiemset czterdzieści trzy dolary i sześćdziesiąt dwa centy.

Shade wręczył jej swoją kartę kredytową bez limitu wysokości kwoty.

Aly poprosiła go o wpisanie kodu i nacisnęła przycisk w rejestratorze, żeby wydrukować paragon, kiedy skończył. Podała mu go i przyglądała się, jak Shade starannie go składa i wraz z kartą wkłada z powrotem do portfela.

- Dziękuję, Aly. Nie zapomnij, że to ma pozostać tylko między nami.

Jego groźba nie była oczywista, ale chłód, który towarzyszył jego słowom sprawił, że uspokoiła go pośpiesznie.

- Nie zapomnę. Nie powiem o tym nikomu w mieście, jak też i żadnemu członkowi klubu.
 - Doceniam to. Nie byłbym zadowolony, gdyby Moon lub któryś z pozostałych braci zapytał mnie, dlaczego kupiłem Jo sukienkę.

Nie zadawała żadnych pytań, gdy tego ranka przyszedł do sklepu, gdy Lily rozmieszczała ulotki na zewnątrz i nie zamierzała pytać również teraz. Cieszyła się z tych kilku razy, kiedy pozwolono jej wziąć udział w piątkowych imprezach w klubie Last Riders, żeby pozabawić się na zawsze możliwości powrotu tam.

- Masz na to moje słowo.

- Dokładnie tak.

Aly obserwując wychodzącego ze sklepu Shade'a, nerwowo oblizała swoje usta. Cholera, Lily była kobietą, która miała szczęście. Może i ona też mogłaby mieć szczęście i odnieść sukces, groźbą o Jo. Nie miałyby problemu zostać powiernikiem Shade'a, gdyby coś stało się Lily.

Aly przewróciła oczami. Nic nie mogło się stać Lily. Bóg prawdopodobnie tak samo bał się Shade'a, jak wszyscy ludzie w mieście. Pomimo tego Aly nie zamierzała zniszczyć tych ulotek. Ta niewielka szansa była i tak lepsza, niż żadna.

Rozdział 10

- Jaki to rodzaj tortu?

Moon próbował zbliżyć się do stołu, ale Rider nie chciał się ruszyć, krzyżując ręce na piersi, powstrzymując go od zbytniego zbliżenia się. Nie chciał mieć śladów palców Moona w śnieżnej doskonałości ciasta Willi.

Rider stał na straży obok stołu, którego wypieki miały być licytowane. Nie ruszył się stąd, odkąd tu przybył. Bar i restauracja Kinga były przepełnione i jedyne wolne miejsca były obok miejsca, w którym stał. Stało się tak, ponieważ groźnie patrzył na wszystkich, którzy podchodzili, żeby sprawdzić różnorodność smakołyków, które miały zapewnić kościelnemu sklepowi niezbędne fundusze dla potrzebujących pomocy.

Moon nie miał zamiaru się nim przestraszyć, tak jak inni reagowali. Żeby ominąć Ridera, przeszedł na drugą stronę stołu i podniósł kartę stojącą przed jednym z ciast i przeczytał ją głośno.

- Ciasto z maślanki. Dlaczego nie pisze, kto je zrobił?

- Ponieważ każdy w mieście wie, kto je zrobił. Upiekła je żona Tate'a Portera, Sutton.

Powinieneś je licytować, jest pyszne.

Moon spojrzał na to sceptycznie.

- Nie wygląda zbyt apetycznie.

- Ale jest, zaufaj mi. Nie pożałujesz tego. Ono będzie jak jedwab na twoim języku.

- Czy jest tak dobre, jak ciasta Willi?

- Lepsze - bezwstydnie skłamał Rider.

- Będziesz je licytował? – Moon obdarzył ciasto kolejnym sceptycznym spojrzeniem.

- Nie, nie będę licytował z Tate'm. Widziałeś jego strzelbę w stelażu na broń z tyłu jego ciężarówki?

- Nie sposób tego przegapić. Naprawdę takie dobre?

- Lepsze.

Moon pochylił się, próbując powąchać ciasto.

- Mam zamiar je licytować. Nie boję się Porterów – zapewnił, prostując się.

Rider nieomal roześmiał się. Nie chciałby dotknąć tego ciasta z maślanki nawet dziesięć ciostopową tyczką. Wypieki Willi miały być licytowane na końcu, a to oznaczało, że kieszeń Moona byłaby lżejsza po zapłaceniu za ciasto Sutton.

Rider stał odwrócony w stronę Moona i miał bar i restaurację za swoimi plecami, gdy kilka osób popchnęło go, utrudniając mu odwrócenie się i sprawdzenie, co się dzieje. Zimne powietrze, które w niego uderzyło, powiedziało mu, że ktoś wszedł.

Gdy ulotny zapach perfum zaczął unosić się wokół niego, jego nozdrza rozszerzyły się od ich subtelnego zapachu, który wypełnił jego zmysły, stawiając jego penis na baczność, jak igłę w kompasie. Niegrzecznie rozepchnął się łokciami, żeby mógł się odwrócić, chcąc zobaczyć, kto używał tych perfum.

Cash i Rachel zdejmowali płaszcze, a Shade pomagał Lily. Rider przysunął się bliżej do Rachel i pochylił się, żeby poczuć jej perfumy, gdy Rachel posłała mu miażdżące spojrzenie.

Rider odsunął się. To nie była Rachel. Jej zapach był korzenny, nie delikatny.

Podszedł do Lily i podniósł jej rękawiczkę, którą zdenerwowana upuściła, gdy podszedł blisko niej. Podniósł rękawiczkę do nosa i natychmiast oddał ją Shade'emu, gdy jego twarz się zaczerwieniła z wściekłości.

- Co jest, do cholery? - Shade chwycił rękawiczkę Lily od niego.

Rider pospiesznie cofnął się. Perfumy Lily nie był tymi, których szukał, były zbyt słodkie. Te, które szukał miały bardziej kwiatowy zapach, ale nieprzytłaczający, z niuansem jaśminu i koniczyny. Sprawiały, że mężczyzna myślał o seksie w deszczowy dzień lub pieprzeniu przed kominkiem. To przypomniało mu o domu.

Rider próbował rozejrzeć się po pokoju, ale większość mężczyzn była jego wzrostu lub wyższych, zasłaniających kobiety. Cholera, nie mógł przecież obejść restauracji obwąchując wszystkie kobiety.

- Przepraszam - przeprosił Shade'a i Lily i poszedł z powrotem do stołu aukcyjnego, przy którym rezydował Moon.

- Czy widziałeś, kto stał za mną, kiedy rozmawiałem z tobą?

Moon pokręcił głową.

- Nie, czemu pytasz?

- Nieważne.

Rider przestał już skupiać swoją uwagę na aukcji. Jednego po drugim przeszukiwał tłum. Porterowie byli zgrupowani razem, podobnie jak Colemansowie i Hayesowie. Te trzy rodziny były zwaśnione ze sobą dłużej, niż on mieszkał w Treepoint. Rider był przekonany, że oni też już nie znali przyczyny złej krwi pomiędzy nimi.

Przesunął wzrok na starych klientów, którzy należeli do kościoła Lucky'ego. Większość z nich wyniośle patrzyła na tych wokół nich, którzy stali, trzymając w ręce napój alkoholowy. Lucky i Willa stali obok łuku drzwi prowadzących do restauracji, witając tych, którzy właśnie przybyli.

Evie wyglądała, jakby mogła lada chwila urodzić w czasie aukcji, a King przechadzał się wokół baru, upewniając się, że wszyscy mają napoje alkoholowe lub bezalkoholowe. Bliss i Drake rozmawiali z radą miasta. Viper i Winter siedzieli przy dużym stole, gdzie zgromadzili się Last Riders. Oczy Ridera odsunęły się od stołu, gdy Lily pomachała do kogoś, kto szedł od strony baru.

Oczy Ridera powędrowały w tym kierunku, w którym Lily machała, a potem zaczął iść w jej kierunku, dezorientowany tym kogo ona wita, kiedy zauważył kobietę z boku, między Knoxem a Diamond, których wzrost zasłaniał mu wcześniej jej widok. Rider otworzył usta z wrażenia, gdy rozpoznał tę kobietę.

- Przepraszam. Lily mnie woła.

Rider usłyszał jej cichy głos, nie rozpoznając tego jej gorącego tonu, przyzwyczajony do tego cierpkiego głosu, którego zwykle używała, gdy zwracała się do niego.

- Święte piekło. Kto to jest?

- Jo - Rider odpowiedział na pytanie Moon, mimo że chciał zachować ten fakt dla siebie, ale wiedział, że Moon nie poprzestanie, dopóki się tego nie dowie.

- To nie może być Jo.

Rider czuł takie samo niedowierzanie, jak Moon, widząc ją w tej sukience przylegającej do krągłości, których nie spodziewał się u tej kobiety. Dostrzegł jej piersi, kiedy schyliła się przy kasie, ale widok, który pokazywał duży dekolt w jej sukience, wystarczył, że o mało nie połknął języka, żeby nie ślinić się.

- To ona. Ma w ręku swoje radio.

Rider nie mógł uwierzyć, że ta wyrafinowana kobieta, która podeszła do Lily, to była Jo. Nie wierzył, że ona posiada coś innego niż dzinsy lub kombinezony. On na pewno nigdy nie widział u niej włosów zwiniętych w kok na czubku głowy, z którego wysuwały się małe loki. Przyglądał się, jak Jo rozmawia z Lily, a potem Beth dołączyła do nich. Ręce Jo poruszały się tak, jakby podkreślała nimi słowa, które mówiła. Kiedy otworzyła zatrząsk i wyjęła z torebki plik kartek, to Rider już wiedział, co to jest.

- Wygląda na to, że nie docenia ulotek Lily, reklamującą ją, tak samo jak i nas.

Rider czuł, że Moon przesuwają się po drugiej stronie stołu, żeby lepiej widzieć Jo.

- Wygląda dobrze w tej sukience. Czy tutaj jest bankomat?

- Nie.

Rider wiedział, że Moon martwił się, że nie ma wystarczających pieniędzy w kieszeni, by wygrać aukcję z nią.

Nie zrobi tego.

- Jest jeden w jadalni - zaproponował, wiedząc, że to było nie w porządku.

- Zaraz wracam.

- Nie spiesz się.

Rider poczekał, aż Moon wyjdzie przez drzwi, zanim wykonał ruch.

Ukradkiem przechodził przez tłum, aż stanął za Jo. Razer stał z powrotem za Beth, udając zainteresowanie, którego nie odczuwał. Rider zapytał go, kto dziś opiekuje się ich dziećmi, gdy świadomie słuchał rozmowy prowadzonej przez kobiety.

- Jak dużo tych ulotek rozwiesiłaś?

- Kilka - Lily nie była zdenerwowana pytaniem Jo - powiedziałam ci o nich. Pokazałam ci nawet ich makietę, zanim wysłałam je do drukowania.

- Na makiecie, którą mi pokazałaś Lily, na liście nie było mojego imienia i nazwiska i na pewno ona nie była tą pierwszą. Pamiętałabym o tym.

- Nie sądziłam, że będziesz miała coś przeciwko temu.

- No cóż, mam. Lily, to zawstydzające.

- Przepraszam. Nie chciałem cię zawstydzić. To jest na szczytny cel.

- Nie wydaje mi się, żeby ci było przykro.

Rider uśmiechnął się z rozbawieniem na słowa Jo, że Lily nie jest przykro. Nawet Shade miał kłopoty z utrzymaniem powagi na twarzy. Wszyscy członkowie klubu wiedzieli, że Lily, tak słodka jak była, była bezwzględna, gdy chodziło o jej działalność charytatywną.

- Co zamierzasz dziś wieczorem licytować?

- To i owo - odpowiedział Rider, kiedy uświadomił sobie, że Razer odpowiedział już na jego pytanie i teraz zadał własne.

- Założę się, że jednym z nich będzie ciasto z masłem orzechowym. Powodzenia. King mówił mi, że będzie je licytował. Planuje sprzedawać je po kawałku swoim klientom.

Rider słuchał go nieuważnie, próbując zbliżyć się do Jo, żeby poczuć jej perfumy. Kiedy to zrobił, ich zapach spowodował, że ścisnęło go w jądrach.

Szarpnięcie za rękaw spowodowało, że Rider oprzytomniał, gdy Razer odsunął go od Jo, kiedy odwróciła się, zaskoczona, że widzi go tak blisko niej.

- W czym mogę ci pomóc?

Próbując wymyślić jakąś wymówkę, bojąc się, że mógłby zacząć się jąkać, gdyby zaczął mówić, Rider wzruszył ramionami, zachowując się jak kulejący dupowaty idiota i zwrócił się do Razera, szukając u niego pomocy.

Jego przyjaciel podniósł kpiącą brew, wkraczając, by go uratować.

- Rider próbował podejść do Lily, żeby zwrócić jej uwagę, że czas już rozpocząć aukcję. Myślę, że jest coś, co on chce kupić.

- Powinniśmy zacząć dziesięć minut temu! - Lily złapała Jo za rękę, biegnąc obok niego - daj spokój, Rider. Mam wszystkich wymienionych w ulotce, którzy mają być licytowani na aukcji. Jesteś trzeci.

- Jestem pierwsza!

Wrzask Jo został zagłuszony, kiedy King zobaczył machającą ręką Lily i wskoczył na małą scenę, które postawili Last Riders, pomimo protestów Kinga.

- Oczywiście. Nie chciałam, żebyś została wezwana, zanim będzie twoja kolej.

Kobieta była w ciąży, ale nie miała z tym problemu, pędząc z Jo przez tłum. Rider miał kłopoty z nadążaniem za nimi, przepychając się przez tłum, żeby zbliżyć się do nich.

Dustin Porter odepchnął go, kiedy próbował pomóc Jo wejść na scenę. Rider chciał jej rękę zabrać z jego ramion, gdy z łatwością podniósł Jo, stawiając ją na scenie.

Zaciskając zęby Rider stanął obok sceny, ignorując triumfalny uśmiezek Dustina.

Tate i Greer będą musieli zająć się wychowywaniem syna swojego młodszego brata, jeśli ten zrozumiał, że mężczyzna nie cofnie się.

Rider usiłował patrzeć na niego groźnie już wcześniej, gdy stał na straży przy stole, ale Dustin był albo niechętny, albo zbyt głupi, żeby zrozumieć, że usiłował go bezgłośnie ostrzec.

Rider rozejrzał się po lokalu, stwierdzając z zadowoleniem, że Moon jeszcze nie wrócił.

- Dziękuję wszystkim, że przyszlście dzisiaj wieczorem - powiedziała Lily do mikrofonu, który podał jej King, stając przed nim na scenie - zebrane fundusze zostaną przeznaczone dla wielu dzieci na Boże Narodzenie w tym roku, zapewnią artykuły spożywcze dla wielu rodzin, a posiłki z plecakiem będą dla uczniów, którzy nie chodzą do szkoły w czasie ferii. Dziękuję.

Lily oddała mikrofon Kingowi i zaczęła ustawiać linię tych, którzy mieli być wystawieni na aukcji. Rider był za Dustinem, a Moon był za nim.

- Zaczynamy licytację od kogoś, kogo wszyscy w mieście znają. Jolene Turner prowadzi firmę holowniczą, więc nie tylko dostaniesz obiad z nią, ale ona też dorzuci kupon na roczne bezpłatne holowanie awaryjne. Teraz, kto chce rozpocząć licytację?

Jo wyglądała, jakby miała zaraz zeskoczyć ze sceny i zacząć uciekać. Jej świetliste oczy wyglądały, jak oczy jelenia złapane w światła reflektorów wielkiego auta.

- Ja to zrobię - Dustin machnął ręką - sto dolarów.

- Holowanie będzie cię kosztowało więcej, niż ta kwota. Kto może zrobić to lepiej? - King postukał jak wykwalifikowany licytator.

- Tutaj!

Rider cicho jęknął, gdy usłyszał Moona wołającego od drzwi.

- Oferuję dwieście.

Kolejny męski głos, Rider nie widział do kogo należał, zaliczył pięćset. Brzmiało mu to podejrzanie, że to Shade.

Rider nie podnosił ręki, słuchając, jak licytują pomiędzy sobą Dustin i Moon, aż poziom doszedł do tysiąca dwustu dolarów. Moon stopniowo znalazł wystarczająco dużo miejsca, aby mógł dotrzeć do sceny. Po jego ostatniej ofercie wyraz twarzy Dustina pokazał mu, że nie był już w stanie zaliczyć wyżej.

Zwyczajski wyraz na twarzy Moona zniknął, gdy Lily zaoferowała tysiąc trzysta dolarów.

- Czy to jest zgodne z przepisami? - Moon zapytał Kinga, zawiedziony, a Lily popatrzyła na niego zmieszana, kiedy gniewnie spojrział na nią.

- Nie wiem, a ty, Lucky?

Tłum spojrział na Lucky'ego, który skinął głową, ale Rider widział, jak Willa trącała męża łokciem.

- Tu nie obowiązują przepisy, które nie pozwalają organizatorom składać ofert. Robimy to wszystko na cele charytatywne. Proszę, abyś trzymał się tego i przyjaźnie kontynuował tę licytację, jako przyjemną zabawę - Lucky starał się uspokoić Moona i tłum.

Moon z obrazą w głosie odwrócił się z powrotem do sceny.

- Tysiąc pięćset dolarów

- Tysiąc sześćset.

Głos Lily nie był tak głośny jak Moona, ale skutecznie licytowała z Moonem, aż do jej ostatniej oferty, którą była kwota dwa tysiące.

Lily zaczęła wykręcać ręce i usiłowała w tłumie wypatrzeć swojego męża. Moon, chcąc wygrać, ponownie zalicytował. W międzyczasie Jo bladła coraz bardziej, za każdym razem, gdy Moon przelicytowywał Lily.

- Dwa tysiące dolarów! - krzyknął King - po raz pierwszy, po raz drugi...

- Dwa tysiące pięćset dolarów - Rider nie spuszczał wzroku z Jo, gdy wykrzyknął swoją ofertę.

Przez cały czas słyhać było pomruki i westchnienia tłumu. Rider nawet na nich nie spojrział, kiedy Moon i Dustin obrócili się w jego stronę.

- Moon? - King skierował swoje przenikliwe spojrzenie w stronę mężczyzny.

- Dwa tysiące osiemset.

- Rider, zamierzasz podwyższyć tę ofertę? - King krzyczał, chociaż tłum wyciszył się, żeby mogli dobrze słyszeć.

Jo rzuciła błagalne spojrzenie na Lily, która gestykulowała do Willi. Żona Lucky'ego patrzyła na nią bezradnie, pokazując, że nie ma wystarczającej kwoty, żeby złożyć ofertę.

Rider uśmiechnął się szelmowsko do Jo.

- Myślę, że tak.

Rozdział 11

Jo nigdy nie modliła się, żeby jej radio się włączyło, ale robiła to teraz, kiedy stała przed tłumem, który chciał zobaczyć, kto wygra randkę z nią. Ukradkiem, poprzez fałdy sukienki, potrzęsnęła radiem, żeby upewnić się, że nadal działa. W każdym jej wolnym czasie radio brzmiało z głośnym wezwaniem. Teraz, kiedy potrzebowała wezwania, milczało, nie dając jej wymówki, żeby mogła uciec przed zażenowaniem ze znalezienia się w centrum uwagi.

Lily też nie pomagała. Ona zeszła ze sceny, licząc na to, że znajdzie kogoś, kto mógłby pożyczyć jej wystarczająco dużą kwotę, żeby mogła wygrać aukcję z Jo, tak jak obiecała.

- Trzy tysiące.

Oferta Ridera sprawiła, że ludzie zaczęli rozmawiać między sobą z podnieceniem, kiedy Moon znowu zalicytował.

- Trzy tysiące sto.

Tortury, jakie przeżywała słuchając ofert, powodowały, że Jo chciała podnieść ręce, żeby przerwać tę aukcję. Tylko myśl, że to zwiększy jej zawstydenie, powstrzymało ją od tego.

- Trzy tysiące pięćset.

Oferta Ridera spowodowała, że Jo oderwała wzrok od Lily i popatrzyła na niego.

Z nerwów Jo spocily się dłonie. Mężczyzna, którego znała, zniknął, czuła się tak, jakby

to ktoś jej nieznanym wpatrywał się w nią. Jej instynkt uciekania wszedł w etap nadbiegu przy niezachwianej intensywności w jego spojrzeniu. Znikła zwykła i swobodna poza, która była dla Ridera charakterystyczna, brakowało też jego czarującego uroku, zastąpił go drapieжник, który zgłaszał roszczenia do smacznego posiłku, jaki zamierzał pożreć.

Pokręciła głową, jakby milcząco zaprzeczała temu, o czym pomyślała, a potem spojrzała na Ridera znowu i zobaczyła, że wpatruje się w nią intensywnie zdecydowanym wzrokiem.

Jej myśli jak oszalałe ścigały się, gdy szukała sposobu ucieczki przed męką.

- Trzy tysiące sześćset.

Jo chciała spojrzeć w stronę Moona na dźwięk niepewności w jego głosie, poznając po tym, że on doszedł do końca pieniędzy, które miał dostępne. Rider też musiał to zrozumieć, poruszając się na dobiecie.

- Cztery tysiące.

Ramiona Jo opadły, kiedy Moon już nie zaliczył.

- Cztery tysiące dolarów - King powtórzył słowa Ridera - po raz pierwszy, po raz drugi...

W każdej sekundzie, przybliżającej ją do końca aukcji, Jo wstrzymywała oddech, modląc się o Boską interwencję.

- Skończone. Gratulacje, Rider. Dustin, ty jesteś następny, wskakuj na górę - King poma-chał do Dustina, chcąc przejść do następnego etapu.

Jo tak bardzo chciała zejść ze sceny, że przesunęła się do jej krawędzi, nie myśląc, jak ma z niej zejść. Innego razu po prostu by zeskoczyła, ale teraz zawahała się, obawiając się, że upadnie na kolana przed ludźmi.

Pomocna dłoń Moona pojawiła się przed jej oczami i Jo miała zamiar ją złapać, kiedy została podniesiona do góry. Jej oczy rozszerzyły się na widok Ridera, który trzymając dłonie na jej talii podniósł ją i postawił na podłodze

- Dziękuję.

W wyniku nawyku wpojonego jej nauką matki Jo podziękowała Riderowi, ale to i tak nie powstrzymało jej przed odsunięciem się od jego zwlekającego dotyku.

Wpatrywała się w tłum, szukając osoby, którą mogłaby niezręcznie wytłumaczyć swoje zniknięcie z widoku, gdy słowa Ridera zatrzymały ją.

- Jutro o szóstej wieczorem zabieram cię na naszą randkę.

Czując się nieswojo, chciała odmówić i powiedzieć mu, że wcześniej piekło zamarznie, zanim ona pójdzie z nim na randkę, ale powstrzymała się, gdy zobaczyła zachwycone twarze Willi i Winter, którym udało się wcisnąć pomiędzy Knoxa i Casha.

- Jo, oferta Ridera była większa, niż się spodziewaliśmy zebrać z całej aukcji! - Winter złapała ją za rękę, przyciągając ją do siebie i ściskając ją.

Jo milczała, gdy odwróciła się do Willi, która była tak uszczęśliwiona, że jej oczy były pełne łez.

- Tak się martwiłam - martwiłyśmy się - że nie będziemy miały wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić zabawki, a tym bardziej zrobić kosze z żywnością. Bardzo dziękuję wam obojgu. Możesz zrelaksować się przy pozostałych aukcjach i baw się dobrze.

Jo czuła się jak osoba, która nie lubi świąt, w Boże Narodzenie rano, kiedy Willa okazywała jej swoją serdeczną wdzięczność.

- Rider, będę gotowa o szóstej. Willa, widziałas Lily?

Willa zmarszczyła brwi, patrząc przez ramię.

- Ona właśnie tu była przed chwilą. Jestem pewna, że się pokaże za minutę. Jest tu tak tłoczno, że trudno jest ją zauważyć.

- Jeśli ją zobaczysz, powiedz jej, że jej szukam.

Jo miała jej kilka słów do powiedzenia, kiedy ją znajdzie.

Jej mroczne myśli zostały przerwane przez klaskanie publiczności.

- Gratulacje, Carly - zawołał King, gdy Dustin zeskoczył ze sceny.

Jo spuściła powieki, by spod rzęs obserwować reakcję Ridera na Carly, która wygrała przetarg, a następnie żałowała, że wygrała, kiedy uświadomiła sobie, że jego wzrok nadal jest w niej utkwiony.

Jej sutki napięły się pod błyszczącym, lodowym różowym gorsetem jej sukienki.

Przyciągając żakiet do zapięcia, Jo cofnęła się, odsuwając od gorąca, które emanowało z jego ciała. Wachlując twarz, jeszcze raz wzrokiem bezskutecznie przeszukała tłum.

- Robi się duszno, prawda? zamierzam stanąć przy drzwiach i spróbuję złapać trochę świeżego powietrza.

Willa i Winter uniosły brwi na jej pospieszne wyjście.

Rider nie ruszył się, gdy próbowała precyzyjnie się obok niego, otoczona z każdej strony przez Winter, Willę, Ridera, Casha i Knoxa, znalazła się bliżej Ridera.

Kiedy ten arogancki mężczyzna pochylił się, Jo mogłaby przysięgnąć, że powąchał jej szyję.

Wstrząśnięta stała bez ruchu. Potem odnalazła swoje dłonie na jego eleganckiej szarej koszuli, wsuniętej w jego czarne spodnie.

- Przepraszam.

- Jakich perfum używasz?

- Rider, teraz twoja kolej. Nie każ paniom czekać.

Wezwanie Kinga przez mikrofon nie odstraszyło Ridera, a jego nozdrza rozszerzyły się, jakby mógł wyczuć zapach podniecenia, które nękało jej kobiece części i który przesączał się z jej ciała przy niechcianej atrakcyjności.

Jo mogłaby przysięgnąć na Biblię, że nigdy w życiu nie będzie w stanie zareagować na mężczyznę, a tym bardziej na młodego kochanka, który stał w odległości cala od niej. Raczej wolałaby być przywiązana do koła tortur, niż przyznać się do prawdy o sobie, mimo dowodu, że jej majtki stały się wilgotne, a sukienka zaczęła jej ciążyć, jakby miała dodatkową wagę, która unieruchamiała ją w miejscu.

Chociaż Jo wiedziała, że jej osąd mężczyzn był wypaczony w wyniku ataku na nią, nie było mowy o tym, żeby zamierzała pozwolić sobie na to, żeby być kolejną kobietą Ridera.

Wykorzystując pamięć o nocy, której została zgwałcona, żeby przywrócić równowagę, Jo odeszła od grupy.

Czuła się, jak pozbawiona tlenu. Jo usprawiedliwiała się, gdy znalazła samotne miejsce w pobliżu drzwi, że stąd mogła obserwować aukcje. Za każdym razem, gdy ktoś wchodził lub wychodził, zimne powietrze tworzyło mgiełkę, która ją otaczała, uspokajając ją, że wróciła z powrotem do równowagi.

Zimne powietrze nie było jedyną rzeczą, które ją oprzytomniło. Pomogło jej również oglądanie ostrej licytacji o Ridera.

Masa kobiet, które podeszły blisko sceny, zmusiły mężczyzn do cofnięcia się. Jo nie patrzyła na scenę, na której stał Rider, zamiast tego skoncentrowała się na kobietach. Licytowały nawet starsze, zamężne kobiety z kongregacji, przez co ich mężowie się rozgniewali.

- Mamy dodatkowe miejsce przy naszym stole. Chodź i dołącz do nas.

Jo nie wyczuła, żeby Shade był zbyt skupiony na aukcji. Motocyklista wywoływał w niej zdenerwowanie rozmyślnym sposobem w jaki na nią patrzył.

- Nie, dziękuję. Tu będzie mi łatwiej, gdy dostanę wezwanie.

- Nikt nie będzie dzwonił. Wszyscy mieszkańcy są tutaj - Shade lekko ujął ją za łokieć - Lily chce porozmawiać z tobą, a ja wolałbym, żebyś z nią porozmawiała w mojej obecności. Z niecierpliwością oczekiwała tej aukcji i nie chciałbym widzieć, jak to zostanie zrujnowane, bo jesteś nią zdenerwowana.

Jo była eskortowana przez tłum przez Shade'a, który siedł obok niej. Jo nie zamierzała zaprzeczać, że była zła na Lily, nieważne czy była w ciąży, czy nie.

- Lily przekonała mnie, żebym wzięła udział w aukcji. Jedynym powodem, dla którego

się zgodziłam, było to, że obiecała mnie wylicytować.

- Twoje oferty przekroczyły kwotę, którą Lily włożyła do torebki. Jeśli jesteś zła, złość się na mnie. Ona poprosiła mnie, żebym poszedł do jadalni, żeby wybrać pieniądze, ale bankomat był nieczynny. Kiedy wróciłem z powrotem, twoja aukcja już się skończyła.

Jo usiadła obok Lily, a jej gniew zniknął na widok jej zawstydzonego wyrazu twarzy.

- Przepraszam ...

Jo nie umknął uwagi twardniejący wyraz twarzy Shade'a, gdy żona zaczęła przeproszać.

- W porządku, Lily. Nie powinnyśmy były robić planu. Poza tym, jak zła mogłaby być randka z Riderem? – Jo próbowała złagodzić poczucie winy Lily - spójrzmy na jasną stronę tego, będzie dużo szczęścia w świąteczny poranek.

Lily uśmiechnęła się do niej jasnym uśmiechem, po którym Jo zapomniała dlaczego była na nią wściekła. Nie można było złościć się na kobietę, która była tak dobra. Jo mogła to zrozumieć, że Shade tak się w niej zakochał. Wszyscy to robili, a i ona nie była wyjątkiem.

Lily zajmowała specjalne miejsce w większości serc mieszkańców, od tego czasu gdy pierwszy pastor Saul wprowadził ją do zboru jako dziecko, które adoptowali on i jego żona. Od tego czasu Lily zakorzeniła się w ich sercach. Jo mogła na palcach policzyć osoby, które ona sama uważała za naprawdę dobre osoby, a Lily była jedną z nich.

Z drugiej strony Shade nie był taką osobą. Jo nie musiała znać szczegółów, żeby mogła sformułować swoją opinię o nim. To wynikało z klimatu, który go otaczał. Mimo zapewnień ojca, że Shade jest dobrym człowiekiem i pożyczką, którą jej udzielił na ciężarówkę, instynkt Jo krzychał, żeby była ostrożna wobec niego.

Zignorowała swój instynkt tej nocy, kiedy została zgwałcona. To była trudna lekcja, ale nauczyła się tego. Wiedziała, że Shade nie jest nią zainteresowany jako kobietą, ale instynkt krzychał do niej, że on ma ukryty motyw, przedłużając jej spłatę kredytu. Im szybciej będzie mogła spłacić pożyczkę, tym szczęśliwsza będzie i nareszcie przestanie oczekiwać, że się wydarzy coś złego i zastanawiać, jaki jest jego motyw.

- Niewiele kobiet mogłyby narzekać, że muszą iść na randkę z Riderem.

Jo skrzywiła się, że Viper usłyszał jej słowa wypowiedziane do Lily. Spodziewała się, że jako prezydent będzie o to zły. A on uśmiechnął się do niej przekrzywionym uśmiechem.

- Nie jestem jak większość kobiet - Jo odrzuciła poczucie zakłopotania, czy udawania, że nie miała na myśli tych słów.

- Nie martw się, prawdopodobnie spędzi większość czasu na jedzeniu. Ma żołądek bez dna - powiedziała Winter, a wszyscy siedzący przy stole, zgodzili się z nią.

- Zamów półmisek dla amatorów mięsa i trzy desery z menu Kinga, a Rider zaśnie, nim będziesz go mogła odwiedzić do domu – zasugerowała jej Willa, śmiejąc się.

- Albo zamów specjalność w Pink Slipper i huśtawkę przy Donat Hut. Zawsze go tam umieszczają, gdy jest w śpiączce cukrowej.

Jo nie знаła imienia kobiety, która zaproponowała ostatnią sugestię. Widziała ją czasami w mieście, w restauracji lub jadącą z tyłu jednego z motocykli Last Riders. Albo ciemnowłosa kobieta nigdy nie miała wypadku, albo jej samochód nigdy nie potrzebował holowania, albo jej jedyną formą transportu był motocykl jednego z członków.

Carly, która przechodziła obok ich stołu w drodze do toalety, zatrzymała się, stając przed siedzącą kobietą.

- Jewell, spodziewałam się, że będziesz w centrum uwagi, aby wygrać randkę z Riderem.

Złośliwa postawa kelnerki z restauracji spowodowała, że wszyscy siedzący przy stole zeszytnieli, z wyjątkiem kobiety, nad tożsamością której Jo się zastanawiała.

- Dlaczego mam płacić za coś, co mogę mieć za darmo?

Jewell przechyliła się na bok, kładąc rękę z tyłu swojego krzesła pełnym wdzięku gestem, podnosząc głowę i wpatrując się w oczy Carly.

Carly wyglądała, jakby miała zamiar wyrwać wszystkie włosy z głowy Jewell. Ścisnęła

usta tak mocno, że Jo mogła praktycznie usłyszeć jak zgrzyta zębami.

- Po raz pierwszy, po raz drugi...po raz trzeci! - głos Kinga, dochodzący z głośnika, prze-rwał napięty moment - Gratulacje, Aly. Moon, jesteś następny.

- Wygląda na to, że przegraliśmy - Carly wzruszyła ramionami, odchodząc w kierunku toalety.

Szykująca się walka między dwiema kobietami nigdy się nie zmaterializowała.

Jewell odwróciła się z powrotem i zaczęła rozmawiać z Diamond, jakby krótka wymiana zdań nigdy się nie zdarzyła.

Potyczka pomiędzy Jewell i Carly wzmocniła opinię Jo na temat Ridera, a także i rzesza kobiet, które podążały za nim do stołu, gdzie ona siedziała. Kiedy miał iść, żeby zabrać puste krzesło od innego stołu, aby je postawić przy stole, przy którym siedzieli jego przyjaciele, Jo wstała.

- Weź moje. Chcę pogratulować Aly.

Jo zniknęła w tłumie, zanim ktokolwiek mógłby ja powstrzymać.

Aly była zarumieniona od swojego sukcesu. Elegancko wyglądająca kobieta była ubrana w wyrafinowaną, czarną, aksamitną sukienkę i wyglądała na podekscytowaną, jakby wygrała Heisman Trophy.

- Gratulacje.

Jo starała się nie zostać zgnieciona pomiędzy Porterami i Hayesami, gdy King rozpoczął aukcję Jessie Hayes.

- Przez chwilę myślałam, że będę musiała wziąć kredyt bankowy, żeby wygrać - odparła Aly.

Lily i Willa wachlowały się ulotkami, gdy usłyszały kwotę zwycięskiej oferty. Oferta Aly cztery tysiące pięćset dolarów była wyższa od oferty za Jo i Jo była Aly za to wdzięczna. Jeśli inne oferty będą równie wysokie, to nikt w mieście nie będzie mówił o wysokiej ofercie, którą Rider złożył za nią.

- Aly, chciałam ci podziękować za dzisiejsze popołudnie. Doceniam to, że pozwoliłaś mi skorzystać ze zniżek.

- Nie ma problemu. W każdej chwili. Wygląda na to, że obie mamy randki z tym samym mężczyzną.

- Tak.

- Będziemy musiały zobaczyć, która z nas może przekonać go do następnej randki.

Usta Jo drgnęły.

- To będzie proste. Mam nadzieję, że uda mi się przekonać cię do pozostania w mieście, więc nie będziesz tak bardzo chciała wyjechać po wakacjach - powiedziała szczerze Jo.

Osobliwy wyraz pokazał się na twarzy Aly. Jo wydawało się, że Aly zaraz coś jej powie, ale Shade podszedł do nich, żeby powiedzieć Aly, że Lily chce z nią porozmawiać.

Policzki Aly zaczerwieniły się.

- Porozmawiam z tobą później, Jo.

Kobieta poszła w kierunku stołu, od którego właśnie Jo odeszła, jak gdyby psy piekielne ją goniły.

Jo popatrzyła na Shade'a z zaciekawieniem, czując, że on miał coś wspólnego z przerażonym wyrazem twarzy Aly, który ona ukryła, gdy jej wzrok przesunął się z Shade'a do Jo. Dlaczego Aly miałaby się bać Shade'a?

To wzmocniło determinację Jo, żeby pozostała odłączona od wszystkiego, co miałyby związek z Last Riders. Ona musi pamiętać, że w przyjaźń pomiędzy nią, a Rachel i Lily musi zachować granicę, poza którą nie będzie się poruszać. Obie kobiety pozostaną lojalne wobec swoich mężów, pomimo przyjaźni, jaką miałyby z nią.

- Twoja wiadomość została przekazana. Możesz się teraz zrelaksować.

Potrzebowała całej swojej odwagi, żeby nie wycofać się, kiedy Shade zmarszczył brwi.

- Nie wiem, co masz na myśli.
 - Nie jestem idiotką, Shade. Dlaczego nie chcesz, żebym rozmawiała z Aly?
 - Przekazałem jej tylko wiadomość od Lily. Nie czytaj w niej więcej, niż było.
 - Lily jest w ciąży, ale nie jest bezradna. Czy wszyscy skaczą, kiedy ich prosisz?
 - Zazwyczaj. Nie zakładaj ukrytego motywu, kiedy nie ma takiego. Nic nie zakładałem, gdy wstałaś od stołu, kiedy przyszedł Rider.

Shade miał większy, niż godziwy, udział w arogancji. Wszyscy Last Riders tak mieli.

Jo zarzuciła ten temat. Dopóki Shade będzie oczekiwał od niej, że nie będzie wyczyniała cudów, dopóty nie będzie żałował, że jej udzielił pożyczki, a ona zostawi w spokoju reakcję Aly. Jo nie chciała, żeby Shade zagłębiał się w jej reakcję na przyjście Ridera.

- Muszę wracać do Lily. Ciesz się swoją jutrzejszą randką z Riderem.

Na jego niemłą uwagę przed odejściem Jo z trudem powstrzymała się od niegrzecznej odpowiedzi.

Jo znalazła spokojne miejsca w kącie za barem, z którego mogła obserwować pozostałe aukcje bez konieczności rozmowy z kimkolwiek, psychicznie dystansowała się, do momentu, że mogła odejść.

Jo zamówiła kawę u barmana i zaczęła ją pić, gdy rozpoczęła się aukcja deserów.

Nie mogła powstrzymać się od śmiechu, gdy zobaczyła, jak Moon triumfalnie podnosi nad głową pojemnik z ciastem Willi, a gromadzący się koło niego ludzie żartobliwie proszą go o kawałek.

Jo potarła szyję, mając odczucie, że jest obserwowana i rozejrzała się. Aukcje już zostały zakończone i z głośników zaczęła rozbrzmiewać muzyka, a pary zaczęły wypełniać salę do tańca.

Jo powiedziała sobie, że teraz, skoro aukcje się już skończyły, powinna jeszcze odczekać kilka minut, zanim będzie mogła zakończyć wieczór i iść spać.

Wciąż przyglądając się tańczącym Jo była w stanie zobaczyć w następnej sali, jak Knox obrócił w tańcu Diamond. Rider stał przed drzwiami wejściowymi do restauracji, pozbawiając Jo szansy uniknięcia rozmowy z nim.

Jo przełknęła kompulsywnie ciasną gulę strachu, która ścisnęła jej gardło. Jego postawa i zdecydowane spojrzenie sprawiło, że spojrzała przez ramię za siebie, żeby się upewnić, że to inna kobieta była przyczyną jego dokładnej obserwacji. Kiedy nie zobaczyła nikogo za sobą, zapłaciła za kawę, ześliznęła się ze stołka i użyła tańczących par jako kamuflażu, żeby mogła przemknąć przez parkiet.

Jo próbowała spojrzeć nad szerokimi ramionami Vipera i głową Winter, żeby sprawdzić, czy Rider nadal stoi przed drzwiami. Zamiast odczuć ulgę, stała się jeszcze bardziej nerwowa, nie wiedząc gdzie on się znajduje.

Jo pozostała na skraju parkietu, mając nadzieję, że tańczące pary ją zasłonią. Trzymała kurczowo torebkę i radio, czując się śmiesznie przez tę grę w kotka i myszkę z mężczyzną, który wysyłał sygnał, błędnie przez nią interpretowany, że znalazł soczystą mysz, którą miał zamiar pożreć, jeśli podejdzie do niego wystarczająco blisko.

- To się nie stanie - wymamrotała Jo pod nosem, przeszukując wzrokiem obszar baru, aby znaleźć drugie wyjście. Czy to możliwe, że mogłoby nie być drugiego wyjścia?

Instynkt Jo krzyczał, żeby uciekała.

Jo obróciła się w półkołu i zobaczyła Ridera po drugiej stronie parkietu, rozmawiającego z Cashem i Rachel, z rękami luźno opuszczonymi po bokach.

Jo nie dała się temu zwieść, jego napięte ciało mogło z łatwością wyprzedzić ją w drodze do drzwi, postawa Ridera obiecywała jej, że tak zrobi, jeśli ona spróbuje mu uciec.

Oblizując swoje suche wargi, Jo cofnęła się o krok i wpadła na parę, która wchodziła na parkiet. Rozchyliła usta, żeby wymamrotać przeprosiny, ale nie powiedziała ani słowa, mając niespodziewanie przed sobą nieprzyjazny widok Curta. Był z Carly.

Jo była już skrępowana tłumem, do tego dziwne zachowanie Ridera, a teraz stała przed mężczyzną, do którego nienawiść jątrzyła się w niej od lat. Jej oddech zaczął się rwać.

Niepewnie podniosła rękę do gardła, próbując wciągnąć głęboki oddech.

- Czy wszystko w porządku, Jo? - Carly wyciągnęła rękę, dotykając jej ramienia.

Jo odsunęła się od jej dotyku, potrzebując być z daleka od bliskości Curta. Jej oddech stał się płytszy, a płuca walczyły o tlen. Jo zamrugała i zaczynała widzieć czarne kropki, gdy jej kolana zaczęły się uginać.

Mocne dłonie objęły Jo w pasie, przyciągając ją do twardego ciała. Oparła rękę na jego muskularnej klatce piersiowej.

- Wybaczcie, Jo obiecała mi ten taniec.

Jo tępo poszła za Riderem, który objął swoją dłonią tę jej dłoń, w której trzymała torebkę i radio, nie pozwalając im upaść na podłogę i zaczął z nią tańczyć.

Jo nie wiedziała, co jest gorsze – potwór za nią, czy drapieźnik, w którego ramionach została uwięziona.

Histerycznie pomyślała o starym powiedzeniu *Być między młotem a kowadłem*.

Potwora za nią można było załatwić. Jego przysadziste ciało miało więcej tłuszczu, niż mięśni. Tego samego nie można było powiedzieć o Riderze. Wygrał wyścig kota i myszy.

To twarde miejsce, którego daremnie starała się uniknąć, było dokładnie tym, gdzie Rider chciał ją mieć. Właśnie w jego ramionach.

Rozdział 12

- Pięknie wyglądasz dziś wieczorem.

Rider zmusił się, żeby rozluźnić ramiona, w których ścisnął drżącą kobietę, która miała całe to zamieszanie wypisane na swojej twarzy.

- Huh?

- Powiedziałem, że pięknie wyglądasz dziś wieczorem – Rider cierpliwie obrócił ich w tańcu, żeby nie mogła już widzieć Curta.

- Jesteś nietrzeźwy?

- Nie, nie jestem nietrzeźwy - Rider uśmiechnął się do niej.

- To może Greer sprzedał ci trochę swoich ziół?

Rider cicho się zaśmiał.

- Nie. Dlaczego myślisz, że muszę być pijany, żeby powiedzieć ci komplement?

- Ponieważ siebie nawzajem nie lubimy – Jo przekrzywiła głowę, dumna z siebie, że tak bez ogródek mu to powiedziała.

Kiedy Jo z uporem zacisnęła szczęki, wtedy Rider zrozumiał, że nie będzie mu tak łatwo poradzić sobie z nią, jak to mu się udawało z innymi kobietami. Ale on już o tym wiedział. Właśnie dlatego nigdy nie zrobił tak dużego wysiłku, żeby zwabić ją do łóżka. Tak było, aż do tego momentu, w którym poczuł zapach jej perfum i zobaczył kobiecość, co do której był pewny, że ona jej nie posiada.

Rider nie miał nic przeciwko temu, żeby związać się z kobietą, która byłaby zwariowana. Ale nie zamierzał się angażować w związek z kobietą bez seksapilu. Jo ukryła swój seksapil pod flanelowymi koszulami, w kolorach bez gustu i w okropnych kombinezonach. Rider był skłonny założyć się, że dzinsy, które miała na sobie, były męskie. A mężczyzna mógł rozpalić ogień w kobiecej cipce tylko wtedy, jeśli miałby z czym pracować. Jo przejmowała męskie nawyki, które tak głęboko się w niej zakorzeniły, że Rider nie zamierzał wozić drzewa do

lasu. Jej wygląd i zachowanie dzisiejszego wieczoru pokazało mu, że może w niej rozpalic ogień.

Rider delikatnie trzymał rękę na plecach Jo, tuż pod żakietem i na próbę przesunął swój kciuk w górę i nad jej sukienką zaczął nim masować jej plecy kolistym ruchem, aby uspokoić jej gwałtowny oddech.

- Zaproponowałem ci, że chciałbym się z tobą umówić, gdy z powrotem przeprowadziłaś się do miasta. Prosiłem cię o to kilka razy od tego czasu. Czy robiłbym tak, gdybym cię nie lubił?

Rider trzymał swój kciuk tuż poniżej jej biustonosza, uważając, żeby płochliwa kobieta nie poczuła się zmuszona do ucieczki do domu.

- Myślałeś, że jestem lesbijką, kiedy odmówiłam.

- Nie jesteś lesbijką.

- A jak w końcu doszedłeś do tego wniosku?

Rider opuścił głowę i szepnął jej do ucha.

- Naprawdę nie chcesz, żebym odpowiedział na to pytanie, a może chcesz? - podniósł głowę, żeby zobaczyć, jak z trudem przełknęła ślinę.

- Nie.

- Gdzie chcesz iść na naszą randkę jutro wieczorem?

Rider wiedział, że Jo usiłuje zmienić temat.

- Do Rosie.

- Myślałem o czymś bardziej romantycznym. Co powiesz o Pink Slipper?

- Nie, Rosie będzie dobra i to ja cię zabiorę.

- Nie planowałem przyjechać na motocyklu.

- Wolę sama prowadzić.

- A wtedy, jeśli dostaniesz wezwanie, będziesz mogła zostawić mnie na lodzie? - Rider mógł praktycznie zobaczyć, jak ten plan powstaje w jej głowie.

- Nie zostawiłabym cię na lodzie. Odwiozłabym cię najpierw w domu.

- Jeśli dostaniesz wezwanie, to wtedy będę jeździł razem z tobą. Byłoby to dla mnie nowe doświadczenie.

- Założę się, że już za wiele ich nie potrzebujesz.

Rider mógł usłyszeć lód kąpiący z jej głosu, co ostrzegło go, że znajduje się na ostrzu noża.

- Za wiele, nie – przestał się uśmiechać - ale to nie znaczy, że nie potrafię ich docenić, kiedy się pojawiają.

Jo zmarszczyła czoło.

- Nie spodziewaj się, że ze mną będziesz miał nowe doświadczenia. Byłbyś śmiertelnie znudzony już po niecałej godzinie.

- Więc miejmy nadzieję, że nie zostaniesz wezwania.

- Rider, to nie jest randka. Wiesz o tym, mam rację?

- Czy próbujesz zepsuć naszą randkę - podkreślił słowo *randka* z zadowoleniem – jeszcze przed tym, zanim na nią pójdziemy? Może będziesz zaskoczona, ale na pewno będziemy się dobrze bawić. Na tyle dobrze, że znowu będziesz chciała się ze mną spotkać - spuścił głowę, kolejny raz zaciągając się jej zapachem.

Jo wyciągnęła wolną rękę i próbowała bezskutecznie go odepchnąć.

- Dlaczego ciągle mnie obwąchujesz?

- Ładnie pachniesz. Jak się nazywają perfumy, których używasz?

- To nie twoja sprawa - warknęła Jo.

Dlaczego nie chciała powiedzieć mu marki swoich perfum? Zazwyczaj kobiety od razu mu to mówiły, żeby im je pochwalił.

- Musiałaś je kupić gdzieś, gdzie nie chcesz, żebym wiedział, że tam bywasz.

Rider zaczął szukać przekonujących argumentów, żeby znaleźć odpowiedź, biorąc głęboki wdech, jak konieser wina, wdychający zapach drogiego rocznika.

- Większość sklepów ma takie działy i drogerie sprzedają perfumy. Gdybyś kupiła je w którymś z nich, to wtedy byś to po prostu powiedziała.

- Może kupiłam je w drogerii, a może jest to tania podróbka ze sklepu outletowego - ripostowała Jo.

- Nie, nie byłabyś zawstydzona, żeby mi powiedzieć, że kupiłaś w drogerii, a najbliższy outlet znajduje się w Lexington.

Spojrzała na niego zirytowanym wzrokiem.

- Jesteś dziwny.

- Jestem? przepraszam.

- Nie wyglądasz, żeby ci było przykro.

Nie było, ale zirytowało go, że ona to zobaczyła. Musiał zacząć mięknąć, skoro tak łatwo go przejrzała.

Zmarszczył brwi, myśląc o jeszcze jakimś innym miejscu, gdzie mogła kupić perfumy. Nagle go olśniło.

- Kupiłaś je u Sassy Vixen, prawda?

Roześmiał się tak bardzo, że zaczęło wstrząsać jego ramionami.

Nagle poczuł kłujący ból w klatce piersiowej. Jo uszczypnęła go dokładnie tam, gdzie trzymał jej dłoń przyciśniętą do swojej piersi.

- Zamknij się! Wszyscy się na nas gapią! - syknęła.

- Kupiłaś perfumy w butiku z bielizną. Czy kupiłaś jeszcze coś innego, kiedy tam byłaś?

- To. Nie. Jest. Żaden. Twój. Interes - Jo wzięła głęboki oddech.

Rider mógł stwierdzić, że próbowała uspokoić swój temperament, zanim zaczęła mówić cichym głosem.

- To, co kupiłam, nie jest i nigdy nie będzie twoim zmartwieniem.

- Cholera, to bolało.

- Ledwo cię uszczypnęłam.

- Nie to mam na myśli. Miałem na myśli to, że myślisz, że to jest nigdy nie będzie moim zmartwieniem. Kobieto, jeśli w to wierzysz, to mnie jeszcze nie znasz.

- Nie, nie znam. I wiesz co jeszcze? Nie chcę znać!

W jednej chwili trzymał ją, a w drugiej trzymał powietrze.

W wojsku Rider nauczył się, kiedy atakować, a kiedy należy się wycofać. Nadszedł czas się wycofać i dać Jo spokojnie odetchnąć.

Rider szedł za Jo powoli, obserwując, jak odchodzi, chcąc się upewnić, że bezpiecznie wsiadła do swojej ciężarówki.

Zimne powietrze uderzyło w Ridera, gdy wyszedł przed drzwi, sprawiając, że żałował, że nie znalazł czasu, żeby wziąć kurtkę. Rider patrzył na ślady wgnieceń przez obcasy Jo, które pozostawiła na świeżo spadłym śniegu. Śledził jej ślady, dopóki jego wzrok nie padł na pogniecioną stertę na chodniku.

- Cholera!

Rider zaczął biec do niej, ale jego mokasy były tak samo nieodpowiednie na śnieg, jak wysokie obcasy Jo. Nie mogąc się zatrzymać, pośliznął się i przewrócił na Jo.

- Ojej! - krzyknęła pod nim Jo - Zejdź ze mnie!

- Próbuję. Daj mi sekundę.

Rider zdołał się podnieść z Jo, a potem pochylił się, żeby pomóc jej wstać.

Sięgnął w dół, otrzepując jej sukienkę ze śniegu, a kiedy podniósł głowę, zobaczył lży lśniące w jej oczach.

- Czy jesteś ranna? - zapytał z niepokojem.

Przestał ją otrzepywać i przyklęknął, żeby sprawdzić jej kostki.

Jo zrobiła krok w tył, prawie znowu upadając.

Szybko wstając, Rider zdołał ją złapać.

- Gdzie jesteś ranna? czy to jedna z twoich kostek?

- Nie jestem ranna - Jo pociągnęła nosem, odgarniając włosy ze swojej twarzy.

- Więc czemu płaczesz? - Rider wyciągnął rękę, ścierając z jej policzka błyszczącą łzę.

- Ponieważ był to okropny dzień.

Rider nie wiedział, co powiedzieć, biorąc pod uwagę, że to on zapłacił za jej tyłek, żeby mieć randkę z nią.

Podniósł jej radio i torebkę, które Jo upadając upuściła, a gdy je podnosił, wtedy torebka otworzyła się, rozsypując swoją zawartość na zaśnieżoną ziemię. Rider zamrugał dwukrotnie, po tym, co zobaczył.

Gdy palce Ridera dotknęły rękojeści pistoletu, Jo ubiegła go, chwytając broń i zabierając torebkę z jego ręki. Włożyła pistolet z powrotem do torebki i zaczęła odchodzić.

Rider złapał ją za rękę.

- Dlaczego, do cholery, nosisz broń?

- Zapomniałam, że tam jest. Miałam ją odłożyć z powrotem do schowka na rękawiczki, kiedy wychodziłam z domu, ale zapomniałam.

- To nadal nie wyjaśnia, dlaczego nosisz pistolet - zmrużył oczy, patrząc na nią.

- Noszę go dla ochrony.

- Przed kim potrzebujesz ochrony?

- Żebym mogła się obronić, gdy będę tego potrzebować – Jo z uporem zmrużyła oczy, patrząc znowu na niego.

- Pozwól, że powiem to inaczej. Dlaczego ty odczuwasz potrzebę posiadania broni dla ochrony?

- Ja tylko tak robię.

- Jo ...

- Pracuję w dzień i w nocy. Byłabym głupia, gdybym nie miała jakiejś formy ochrony, gdy mnie wzywają do niektórych dróg na przedmieściach. Mieszkam też na złomowisku, a niektórzy ludzie uważają, że mają wolną rękę, żeby kraść metalowe części, które potrzebują.

Rider nigdy nie pomyślał o tym, że Jo mieszka sama w środku dużego złomowisku.

- Czy zdarza się to często?

- Wystarczająco, żebym posiadała pistolet - Jo przewróciła oczami do niego.

- Czy rozpoznałaś kogoś z nich? – zapytał swobodnym tonem, gdy zaczęła iść w stronę swojego holownika.

Rider poczuł, że patrzy z boku na niego, gdy wziął ją pod rękę, kiedy jej stopa pośliznęła się na lodowym podłożu.

- Nie.

- Kłamiesz.

- Nie ma znaczenia, czy kogoś rozpoznaję. Umawiam się z nimi tak samo, jak robił to mój tata, kiedy ich złapał.

- Co robił Lyle?

- Pytał ich, jaką część próbują ukraść i dawał im zniżkę. Teraz oni po prostu przychodzą, żeby dać im zniżkę. Oszczędza im to postrzelenia przeze mnie.

- Twoja matka nie chce się do ciebie wprowadzić, żebyś nie była tam sama?

- Jestem dorosłą kobietą i nie potrzebuję matki, żeby mnie trzymała za rękę.

- Czy ona ponownie wyszła za męża?

Jo niezadowolona, że Rider domyślił się, dlaczego matka nie wróciła do Treepoint po śmierci ojca, odsunęła się od niego szybko, jak tylko udało jej się dotknąć klamki drzwi. Nie lubiła o tym mówić, że jej matka umyła ręce, gdy Jo postanowiła wrócić, żeby pomóc swemu ojcu. Rider puścił ją, żeby nie uderzyła go w głowę, kiedy otwierała drzwi.

- Jest zaręczona.

Dźwięk pęknięcia cienkiego lodu kazał mu ją przed tym ostrzec, ale było już za późno. Jo już postawiła stopę na stopniu, prawie uderzając twarzą najpierw w bok siedzenia.

- Cholera, żeby to diabli wzięli! - Jo wrzasnęła zirytowana - ty pierdolony sukinsynu, skurczysynu...

Rider stłumił śmiech na jej podrażnienie, gdy podniosła sukienkę, żeby lepiej widziała stopę, na którą się złościła. Rzuciła torebkę i radio na deskę rozdzielczą, a następnie chwyciła Ridera za rękę, żeby nie stracić równowagi, gdy uniosła stopę i zdjęła z niej buta. Bosą stopę postawiła na śniegu.

- Będziesz chora - ostrzegł ją Rider, cofając się, gdy but, który Jo zdjęła, został przez nią rzucony do środka do kabiny ciężarówki.

- Zamknij się! - warknęła.

Kiedy Jo podniosła drugą stopę, Rider wziął sprawę w swoje ręce. Złapał ją w pasie i podniósł, sadzając w fotelu i zdejmując but zwisający z jej drugiej stopy.

Jej niebieskie, wzburzone oczy błyszczały, gdy wpatrywała się w niego. Rider mógł praktycznie policzyć sposoby, jakimi zabijała go w swoich myślach za to, że był świadkiem jej kłopotliwej sytuacji.

Rider wyciągnął rękę, uniemożliwiając jej zamknięcie drzwi po tym, jak wyprostowała się na siedzeniu. Zaczęli szarpać się drzwiami.

- *Pleasure*.

Jo przestała walczyć o zamknięcie drzwi.

- Huh?

- *Rozkosz*, to marka perfum, które używasz.

- Nie uważałam cię za mężczyznę, który robi zakupy u Sassy Vixen – Jo przebiegła wzrokiem po jego dużym ciele, jakby oceniając jego wielkość - nie sądziłam, że mogą mieć coś, co by na ciebie pasowało.

Rozbawiony jej cierpkim szyderstwem, Rider przytrzymał jedną ręką otwarte drzwi, trzymając jej but w drugiej ręce.

- Kilka kobiet z klubu lubi kupować w tym sklepie. Proszę mnie, żebym poszedł z nimi i dał im swoją opinię. *Pleasure* jest jednym z moich ulubionych perfum.

- Jesteś kutasem. Wiesz o tym, prawda? – Jo wyciągnęła rękę i wyrwała swój but z jego ręki, odrzucając go na bok.

- Jestem szczery i uczciwy. Kilku z braci wpadło w tarapaty po tym, jak nie powiedzieli wprost, że mają stosunki seksualne z kobietami w klubie. Ponieważ dalej mamy zamiar iść na naszą pierwszą randkę, po prostu chciałem to od razu wyjaśnić, że ja je mam.

- Dziękuję za wyjaśnienie ich i twoich związków...

- Żadnych związków, tylko seks. To jest oczywiste.

Bulgotanie wyszło z jej piersi.

- Ponieważ jesteś tak szczery i uczciwy, to pozwól, że ci przedstawię moje zdanie. Nie idziemy jutro na prawdziwą randkę. To jest miłosierny uczynek dla biednych ludzi. *To* jest oczywiste i proste.

- Akurat ty tak uważasz, ale zamierzam zmienić twoje zdanie.

- Powodzenia z tym. Miałbyś większą szansę przejechać się na starym byku Fergusona, którego on trzyma przypiętego za swoim domem.

- Mogę cię zaskoczyć – Rider uśmiechnął się, pewnym siebie uśmiechem - uwielbiam dziką jazdę.

Rozdział 12

Jo czuła się oszołomiona, gdy Rider zamknął drzwi ciężarówki. Uruchamiając silnik, odniosła wyżej ogrzewanie i uruchomiła wycieraczki przedniej szyby. Okno było pokryte drobnym śniegiem i potrzeba było kilka ruchów wycieraczek, zanim zdołała coś zobaczyć.

A kiedy mogła już widzieć przez szybę, zobaczyła Ridera, jak obserwuje ją, stojąc na chodniku z rękami w kieszeniach i ramionami przygarbionymi od zimnego wiatru.

Drżąc z zimna wyjechała, nie czekając, aż ciężarówka się rozgrzeje. Praktycznie mogła zobaczyć swój oddech w zimnym powietrzu. Jo musiała znaleźć miejsce, gdzie będzie mogła zmienić ubranie, zanim wcześniej zamrznie na śmierć.

Bar i stacja benzynowa były zamknięte. Pozostawiało to jej tylko jedna opcję, jeśli nie chciała wracać do domu, co byłoby stratą czasu. Kiedy tylko imprezowicze wyjadą na śliskie drogi, wtedy resztę nocy spędzi na pracy.

Dokonując wyboru, pojechała do Rosie. Nieważne, co by się miało stać, Mick będzie miał bar otwarty do czwartej.

Parking przed barem był pokryty śniegiem, więc zaparkowała z boku baru, ustawiając holownik wzdłuż jego ściany. Odsuwając siedzenie włożyła stopy do butów, nie zwracając sobie głowy sznurowaniem ich i zabierając swoje ubrania wydołała się z ciężarówki, pozostawiając ją na biegu jałowym, żeby się rozgrzała.

- Jak tam aukcja?

Przywitanie Micka zdenerwowało Jo.

- Lepiej nie pytaj. Czy mogę skorzystać z toalety, żeby się przebrać?

- Oczywiście. Przygotuję świeży dzbanek kawy dla ciebie.

Zmiana ubrania nie zajęła Jo dużo czasu. Siedziała w barze przed zakończeniem parzenia kawy.

- Czy chcesz, żebym nalał ci do termosu?

Jo dmuchnęła na parującą kawę, przesuwając termos po ladzie.

- Byłabym wdzięczna. To może być długa noc. Odsnieżę parking dla ciebie. Zadzwoń do mnie, gdy będziesz gotowy wrócić do domu, a ja cię podwiozę.

- Mogę prowadzić – stwierdził Mick.

- Nie na takich drogach. Poza tym, dlaczego nie chcesz skorzystać z okazji, kiedy jestem gotowa odwieźć cię do domu i przywieźć cię tu z powrotem jutro przed otwarciem?

- Dobrze, dobrze. Wiem, że lepiej nie kłócić się z tobą.

Mick poszedł na drugą stronę baru, biorąc małą płócienną torbę, którą przechowywał pod ladą.

- Zapakowałem ci małą kolację.

Jo wpatrywała się w torebkę, czując jak ją ścisła w gardle.

- Nie musiałeś ...

- Słyszałem prognozę pogody i pomyślałem, że możesz być zbyt zajęta, żeby zjeść, a ja nie sądziłem, żebyś za wiele zjadła na aukcji. Czy miałem rację?

- Tak.

- W takim razie nie będę musiał się martwić, że będziesz głodna. Nie dbasz o siebie.

Jo skrzywiła usta.

- To nie jest tak, że mogę umrzeć z głodu, jeśli przegapię posiłek.

Mick przyglądał jej się krytycznie.

- Dopóki nie naprawisz lodówki i kuchenki i ja tego sam nie sprawdzę, to będę dbał o twoje posiłki.

- Za bardzo się martwisz – zadrwiła Jo.

Jo wzięła sukienkę, torebkę z jedzeniem, którą Mick dla niej przygotował oraz termos z kawą i wstała.

- Dopisz to do mojego rachunku, w tym tygodniu dostanę zapłatę i wtedy zapłacę ci, co jestem winna.

- Nie jesteś mi winna ani grosza. Powiedziałem ci, że to będzie handel wymienny. Ty będziesz odśnieżała mój parking, a ja będę cię dalej karmił.

- A ja ci powiedziałam, że mnie to nie interesuje. Pozwól mi zapłacić, albo przestanę tu przychodzić.

- Jesteś bólem w tyłku.

- I tak mnie kochasz.

- Tak. Nie mógłbym cię bardziej kochać, nawet gdybyś była moją córką.

- Ja też cię kocham. Lepiej zajmę się odśnieżaniem, zanim pojawią się Last Riders, żeby wypić drinka przed snem.

- Nie pójdziesz, dopóki nie powiesz mi, kto wygrał aukcję na randkę z tobą.

Jo prawie udało się wyjść, nie mówiąc mu o aukcji. Pomyślała, że jeśli ona mu tego nie powie, to powie mu to któryś z Last Riders, kiedy tu przyjadą. Mick lubił tych motocyklistów, a Jo nie ufała sobie, że nie będzie narzekać na to, kto wygrał.

- Rider.

- Rider wygrał? - Mick gapił się na nią - powiedział, że nie będzie licytował. Jesteś tego pewna, że to on wygrał?

- Tak, Mick, jestem pewna.

- Cholera, chciałem, żeby to był Moon lub Dustin. Mogłem zobaczyć, jak ty i Dustin się dogadujecie. On jest dobrym chłopcem. Nawet Moon nie jest zły. Ale Rider? Czy mogłabyś się z tego wymigać?

- Chciałabym. Dlaczego? Co jest nie tak z Riderem?

- Nic, lubię Ridera. Ja po prostu nie widzę ciebie razem z nim. Chciałem, żeby to Dustin wygrał.

Mick wziął ręcznik i zaczął nim wycierać ladę barową na całej jej długości.

- Mleko się już wylało. Czego nie lubisz w Riderze?

- Lubię go. On ożywia to miejsce, kiedy tu wchodzi. To tylko...

- Mick ... po prostu powiedz mi.

Mick westchnął.

- Słyszę innych Last Riders, jak rozmawiają między sobą, kiedy myślą, że ich nie słyszą. Nic zamierzam ci tego powtarzać, ale on nie jest monogamistą.

- To jest to?

- To wszystko, co ci powiem. Nie chcę cię widzieć zranionej.

- Powiem ci to samo, co powiedziałam Riderowi. To nie jest żadna randka. To jest akt miłosierdzia.

Mick śmiał się tak mocno, że trzęsły mu się ramiona. Sięgnął nawet po serwetkę, żeby wytrzeć łzy.

- Co ci odpowiedział, kiedy mu to powiedziałaś?

- Powiedział, że zamierza przekonać mnie do zmiany zdania.

- Cofam to, co mówiłem. Możesz poradzić sobie z Riderem. Chciałbym być muchą na ścianie i patrzeć, jak ...

Radio Jo włączyło się, przerywając resztę zdania, które Mick miał właśnie powiedzieć.

- Jesteś tam, Jo? - głos Knoxa dobiegł z radia.

Nacisnęła przycisk z boku radia.

- Jestem tutaj.

- Gabe nie może uruchomić pługu śnieżnego. Mogłabyś odśnieżyć główne drogi?

- To zależy. Moje stawki są wyższe po zmroku.

- Tylko to zrób. Dopilnuję, żebyś dostała zapłatę, nawet gdybym musiał sam to zrobić.
 - Daj mi dziesięć minut - Jo wyłączyła radio - nie zapomnij zadzwonić do mnie, kiedy będziesz gotowy wrócić do domu – przypomniała Mickowi, gdy pobiegła do drzwi.

- Uważaj tam. Ta ciężarówka nie zrobi cię niezwykłą - zawołał.

Padający śnieg okrył parking. Idąc powoli, noga za nogą, Jo czuła się pewniej, idąc po oblodzonej ziemi w swoich roboczych butach i kombinezonie. Bez utrudnień, które sprawiała jej sukienka i buty na obcasach, Jo bez problemu wsiadła do ciężarówki. Ciepło kabiny było schronieniem przed zimową burzą. Jo wróciła do swojego żywiołu, do którego należała.

Nacisnęła przycisk, który obniżał śnieżny pług i przejechała przez parking odśnieżając go, a odgarnięty śnieg przesunęła w róg parkingu, czyniąc parking dostępny dla klientów Micka.

Zatrąbiła, kiedy skończyła, żeby Mick wiedział, że skończyła odśnieżać i odjeżdża. Zamiast kierować się bezpośrednio do miasta, pojechała dalej w górę, odśnieżając drogę. Mijając klub Last Riders, Jo nie zatrzymała się, dopóki nie dotarła do domu Rachel i Casha.

Jo ustawiła pług w wysokości cała od ziemi, żeby nie uszkodzić podjazdu. Następnie zawróciła na podwórzu przed domem i przejechała po nim, odśnieżając go, przed powrotem na drogę.

Kiedy zbliżała się ponownie do klubu Last Riders i fabryki, Jo skręciła tam, odśnieżając parking i spiętrzając śnieg z boku. Zadowolona, że wszystkie kobiety będą już mogły wrócić bezpiecznie do domu, pojechała z powrotem w kierunku miasta.

Jej reflektory świecące na samotnej drodze, podkreślały samotną egzystencję, w której żyła. Jo tęskniła za towarzystwem ojca, ból w jej sercu powiększały zbliżające się święta. Nie cieszyła się, nawet nie zamierzała wystawić choinki w tym roku.

Brakowało jej rzeczy, które uznawała za oczywiste przed jego śmiercią, jak uzupełnianie jego garderoby w szafie lub drobnych upominków, które kupowała tylko po to, żeby mogła zobaczyć uśmiech na jego wyniszczonej twarzy.

Matka całe życie Jo narzekała, że jej ojciec nie był dla niej ojcem, bardziej martwił się o swego następnego drinka, niż troszczenie się o nie, ale Jo widziała to inaczej. Miał wady - nie mówiła, że ich nie miał - ale jego wady nigdy nie zmniejszyły jego miłości, jaką ją obdarzał każdego dnia swojego życia.

Jo została pobłogosławiona miłością swego ojca i takim uczuciem teraz obdarzał ją Mick, po tym jak jej ojciec odszedł.

Jo wróciła myślami do zdania, które Mick zaczął mówić, zanim włączyło się radio. Jej figlarny uśmiech błysnął w ciemnej kabinie.

Jo miała zamiar dać Mickowi wczesny prezent pod choinkę.

Rozdział 14

- Ubierasz się drugi dzień z rzędu?

Rider wsunął koszulę frakową do swoich nowych dżinsów, patrząc, jak Jewell rzuca się na jego łóżko, układając się na nim wygodnie.

- Mam dziś randkę - zapiął pas, przesuując go niżej, żeby umieścić go wokół bioder.

- Bez gówna. Wszyscy w mieście wiedzą, że wychodzisz razem z Jo dziś wieczorem - wkładając podsuszkę pod głowę Jewell uniosła nogę, przesuując T-shirt do talii.

Rider podszedł do komody i wziął grzebień, przeczesując nim swoje wilgotne włosy.

- Co masz zaplanowane na dzisiejszy wieczór?

- Planuję mieć lepszą noc z Moonem i Rushem, niż ty będziesz miał z Jo.

- Zazdrosna?

- O Jo? Do diabła, nie.

- Dobrze - Rider poruszył ramionami, żeby się upewnić, czy jego czarna koszula dobrze na nim leży – czy powinienem założyć inną koszulę, żeby bardziej podkreślić moje ramiona?

Chciał pokazać swoje mięśnie z ich najlepszej strony.

- Wyglądasz dobrze - uniosła drugą nogę – czy chcesz, żebym ci pokazała, jak dobrze wyglądasz?

Rider położył z powrotem grzebień na komodzie, potem podszedł do szafy i założył na ramiona czarną, skórzaną kurtkę.

- Naprawdę dajesz z siebie wszystko, żeby jej zaimponować. Czy zamierzasz też się tak kłopotać, gdy będziesz wychodził z Aly? - Jewell wydeła wargi w rozczarowaniu, opadając z powrotem na łóżko.

- Nie - Rider podszedł do nocnej szafki i wziął portfel, wsuwając go do tylnej kieszeni.

- Więc, Jo jest wyjątkowa?

Rider popatrzył wprost na Jewell.

- Ona mogłaby być. Zobaczmy, nieprawdaż?

Chwytną Jewell za jedną nogę, Rider ściągnął ją z łóżka. Lekko klepnął ją w tyłek, a następnie odwrócił ją w stronę drzwi.

- Nie powinnaś kazać czekać Moonowi i Rushowi. Wiesz, jak Rush się denerwuje, kiedy to robisz.

- Wyrzucasz mnie ze swojego pokoju?

Zdziwiona Jewell zatrzymała się i Rider prawie wpadł na nią.

- Nie chcę, żeby moje łóżko było nieporządne, na wypadek, gdybym przekonał Jo, żeby wróciła tu ze mną.

- Pewnie, ale to się nie zdarzy.

- Tego nigdy nie wiesz.

- Tak, wiem. Jeśli oczekujesz, że Jo wróci tutaj, żeby cię pieprzyć, to najwyraźniej wcale jej nie znasz. Ta kobieta nie była na randce, odkąd wróciła do miasta.

- To dlatego, że właściwy mężczyzna jej nie zaprosił.

Delikatnie ją pchnął i wyszła z pokoju.

Zamknął za sobą drzwi, przekręcając klucz w zamku, żeby mieć pewność, że pokój będzie pusty, kiedy on do niego wróci. Każdy z braci miał swój pokój, ale żaden z nich nie wejdzie do jego pokoju, chyba że drzwi byłyby otwarte, a gdyby udało mu się przekonać Jo, żeby wróciła razem z nim, to nie chciałby zastać w pokoju pieprzających się i czekających na jego powrót. To był zwyczaj, który musiałby przerwać, jeśli jego randka z Jo pójdzie w taki sposób, jak ją zaplanował.

Rider poczuł, że Jewell szarpie go za rękaw kurtki, gdy miał już zejść po schodach.

- Czy ty już jej nie zapraszałeś?

- To mało istotne.

Jewell zabrała rękę, kiedy zaczął schodzić po schodach.

- Rider! - krzyknęła z piętra.

Popatrzył do góry i zobaczył, że Jewell przechyla się do niego nad poręczą. Wydawało mu się, że chce mu coś powiedzieć, ale zmieniła zdanie.

- Baw się dobrze - zakończyła, gdy zatrzymał się, patrząc w górę na nią.

Usłyszawszy ping w swoim telefonie, wyjął go z kieszeni. Jo informowała go sms-em, że czeka na parkingu.

Zwracając uwagę na Jewell, widział jej niepokój, którego nie mogła ukryć.

- Jewell, nic nie zmieni naszej przyjaźni. Wiesz, że tak, prawda?

- Pamiętam, że Razer mówił mi to samo.

- I nadal jesteście przyjaciółmi.

- Tak, ale teraz jest inaczej. Podobnie jak z Knox'em, Lucky'm, Cash'em i Viper'em. To nie to samo.

- Nic nie pozostaje bez zmian. Któregoś dnia możesz obudzić się i zdecydować na wyjazd. Każdy z nas może. Możemy już się z tobą nie pieprzyć, ale to nie oznacza, że nikt z nas nie umrze za ciebie. Podobnie jak zawsze będziesz tam dla każdego z nas, gdy będziemy cię potrzebować.

Rider wiedział, jak trudno było Jewell przestawić się z żonatymi braćmi z kochanków na przyjaciół. Mężczyźni przeszli przez to samo, kiedy Evie i Bliss zakochały się.

- Po prostu nie spodziewałam się, że znowu się zakochasz.

- Nie zakochałem się w Jo, to byłoby niemożliwe - Rider zauważył ulgę Jewell po jego odpowiedzi, której nie mogła ukryć - nie szukam u Jo miłości.

- Więc czego od niej oczekujesz?

- Będę wiedział, kiedy to znajdę - Rider nie mógł wyjaśnić jej więcej, niż mógł wyjaśnić samemu sobie - muszę już iść, Jo czeka. Z nami dobrze?

- Tak. Kiedy wrócisz do domu, daj mi znać, jak ci minęła randka.

- Dobrze.

Rider otworzył drzwi wejściowe i pospiesznie skinął głową w kierunku Moona, który obserwował drzwi. Następnie zeszedł długimi schodami na parking, widząc reflektory świecące w ciemności. Światła były tak jasne, że był już w połowie drogi po schodach, zanim zdał sobie sprawę, że to nie jest duża laweta Jo, którą normalnie prowadziła. To było do momentu, kiedy podszedł do drzwi od strony pasażera i stwierdził, że jest to ciężarówka Casha.

Rider otworzył drzwi, żeby wsiąść do środka i z zaskoczeniem zobaczył, że jest tam Mag. Babka Casha siedziała zawinięta w płaszcz, z kocem owiniętym wokół jej nóg.

- Przesuń się, Mag - Jo ponagliła starszą kobietę.

Rider chciał wyrzucić Mag z ciężarówki. Zamiast tego wsiadł do środka i zamknął drzwi.

Położył rękę na oparciu z tyłu fotela, żeby mieć więcej miejsca i próbował domyślić się, jak Mag mogła się znaleźć na jego randce z Jo.

- Jak się czujesz dziś wieczorem, Mag?

- Czułam się dobrze, zanim musieliśmy ciebie zabrać.

- Wiem, że mnie kochasz. Nie miej do mnie takiej rezerwy.

Demoniczna kobieta groźnie popatrzyła na niego.

Rider nie powinien był oczekiwać, że Jo wdzięcznie się podda. Dotrzymała słowa, nie traktując ich randki poważnie - ubrania, które miała na sobie, mówiły mu to również. Gruby sweter i stare dżinsy nie można byłoby zobaczyć na kimś, kto próbuje zrobić wrażenie. Rider nie mógł sobie wyobrazić, by ktokolwiek na częstych staroświeckich randkach tak się ubrał, nawet na czwartej lub piątej randce. Przynajmniej nie miała na sobie kombinezonu. Jo nawet nie spojrzała w jego stronę, kiedy cofnęła ciężarówkę i ruszyła w kierunku miasta.

- Rachel i Cash poprosili mnie, żebym została z Mag w ten weekend. Chcieli pojechać na wcześniejsze świąteczne zakupy. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko.

Rider nie sądził, żeby się tym przejmowała, więc jej nie odpowiedział.

- Zrobiłem rezerwację w obu restauracjach, w Pink Slipper i u Kinga. Nie wiedziałem, w której z nich wolałabyś ...

- Mag chce zjeść kolację u Rosie. Sądziłam, że zgodzisz się na to, ponieważ spędzasz tam dużo czasu, a i tam będzie lżej dla twojego portfela po tak wysokiej licytacji na naszą randkę.

- Sobotnie noce u Rosie mogą być nieco hałaśliwe, ale ja jestem chętny, jeśli panie tego chcą.

- Tak zrobimy.

Jo włączyła migacz, zanim skręciła na parking.

Rider otworzył drzwi, gdy Jo otwierała swoje drzwi. Od światła na parkingu, kiedy Jo

podniosła klapę bagażnika, mógł zobaczyć leżący w środku wózek inwalidzki. Podeszedł do klapy, podniósł wózek i rozłożył go, a następnie pchnął go w kierunku drzwi, które otworzył.

Mag przesunęła nogi w bok, tak że zwiślały jej z siedzenia. Wiedząc, że stoi twarzą przed konfrontacją, odważnie otworzył szeroko ramiona.

- Czy pozwolisz, żebym ci pomógł?

Uprzejmie czekał na nieuchronnego klapsa. Zamiast tego Mag lakonicznie skinęła głową i położyła ręce na jego ramionach.

- Sama wsiadłaś do tej ciężarówki? - zapytał Rider, podnosząc kobietę i odwracając się, żeby posadzić ją delikatnie w wózku inwalidzkim.

- Cash pomógł jej wsiąść - powiedziała Jo, sięgając do środka ciężarówki po koc Mag – i powiedział, że ty pomożesz jej wysiąść.

- Tak powiedział? to interesujące.

- Dlaczego to jest interesujące?

Jo popatrzyła na niego ukradkiem, kiedy pchnął wózek inwalidzki Mag w kierunku baru.

- Nie powiedział mi, kiedy go widziałem na lunchu, że jego prababka idzie z nami tego wieczora.

- Nie otrzymałeś mojej wiadomości? - Jo poszła przodem, żeby otworzyć dla nich drzwi.

- Co Cash rzekomo miał mi powiedzieć?

Riderowi nie umknął uwagi słaby rumieniec, który zabarwił policzki Jo, kiedy on i Mag weszli do środka. Pomyślał, że był spowodowany jej poczuciem winy, że zgodziła się, żeby Mag dołączyła do nich, bez zapytania o jego zgodę.

Jo zamknęła drzwi i położyła rękę na jego ręce, uniemożliwiając mu przejście dalej do baru.

- Przepraszam. Próbowалам do ciebie dzwonić. Kiedy się nie zgłosiłeś, zadzwoniłam do fabryki. Rozmawiałam z Jewell. Usłyszałam od niej, że jesteś zajęty. Przekazałam jej, że obiecałam zabrać Mag do Rosie na ten czas, kiedy Rachel i Cash będą w Lexington. Kiedy składałam tę obietnicę to ona była chora, więc nie byłam w stanie jej dotrzymać. Rachel była już zmęczona ciągłym siedzeniem w domu ze względu na pogodę, więc Cash i ja przekonaliśmy ją, żeby dziś i jutro pojechali na zakupy. Zamierzałam zmienić datę naszej randki, ale Jewell powiedziała mi, że jest pewna, że nie miałbyś nic przeciwko temu i miała ci przekazać moją wiadomość, że gdybyś chciał zmienić termin, to żebyś do mnie zadzwonił. A ponieważ nie zadzwoniłeś, to założyłam, że się na to zgadzasz.

Jo starała się złapać rączki wózka inwalidzkiego, żeby mu go zabrać. Rider nie odebrał telefonu od niej, ponieważ myślał, że Jo próbuje się wycofać z ich randki. Okazuje się, że to Jewell była odpowiedzialna za ich randkę, postępując określną drogą, o czym będzie musiał z nią porozmawiać, kiedy wróci do domu.

- Jestem w towarzystwie dwóch pięknych kobiet, więc nie jestem zły.

Zakręcił ręką pod dłonią Jo, odciągając ją od zabrania mu wózka z Mag.

- Jestem umówiona. Czy mogę już zamówić hamburgera, czy też będziemy tutaj stać cały cholerny wieczór? – parsknęła Mag, sięgając rękami do kół wózka.

- Zrozumiałem, Mag - Rider roześmiał się.

Mick wyszedł zza lady.

- Mag! Cash i Rachel w końcu pozwolili ci uciec?

- Jakbym pozwoliła im mnie zatrzymać.

Stara kobieta podniosła kruchą rękę do Micka, którą on zignorował i pochylając się wziął ją w niedźwiedzi uścisk.

- Próbujesz mnie zabić? - mimo tych słów Mag patrzyła zamglonym wzrokiem na Micka.

- Wyglądasz młodziej za każdym razem, kiedy widzę ...

- Skończ te bzdury i przygotuj mi hamburgera. Chcę też piwo. Upewnij się, że włożyłeś mi do niego podwójną cebulę i musztardę.

- Ja wezmę to samo - Jo przesunęła jedno krzesło do innego stołu.

Gdy Rider zaczął pchać wózek Mag do stołu, Mag rękami zatrzymała ruch kół wózka.

- Chcę usiąść przy barze - Mag z uporem odwróciła wózek inwalidzki do tyłu.

- Dobrze - Rider cierpliwie pchnął wózek w kierunku baru, gdzie większość stołków już była zajęta.

Rider manewrował wózkiem między dwoma wolnymi stołkami i zatrzymał się, patrząc na Mag, żeby zobaczyć, co ona teraz zamierza zrobić.

- Na co czekasz? pomóż mi – arogancko zażądała.

- Mag, może byłoby ci bardziej wygodnie przy stole - Jo próbowała odwrócić Mag od siedzenia przy barze, spoglądając niespokojnie na wysoki stółek.

- Jeśli chcesz usiąść przy stole, to idź tam, ale ja chcę tu usiąść.

- Nie winię jej. Ja też lubię siedzieć przy barze.

Podnosząc delikatną kobietę z wózka, Rider posadził ją na stołku. Złożył wózek i ustawił go między dwoma stołkami.

- Usiądź na stołku obok niej - powiedział do Jo.

- A ty gdzie zamierzasz usiąść?

- Carter nie będzie miał nic przeciwko temu, żeby zwolnić stółek, prawda?

Rider położył dłoń na ramieniu Cartera, wpatrując się w niego z groźnym błyskiem w oczach, który wyszkolił w wojsku do perfekcji.

- Nie ma problemu.

W średnim wieku woźny ze szkoły natychmiast od razu zsiadł ze swojego stołka i biorąc swój kufel z piwem, przeniósł się do stołu, który Mag zignorowała.

- To nie było miłe.

Jo oderwana przez niego od pilnowania Mag, spojrzała z sympatią na Cartera.

- Mick, zapisz rachunek Cartera na mój rachunek. Wezmę do jedzenia też to samo, co Mag i Jo.

Oceniając, że Jo wciąż jest na niego zirytowana, że poprosił Cartera, żeby się przesiadł, Rider oczekiwał od niej kolejnej nagany.

Zamiast tego Jo przesunęła po blacie orzechy w kierunku Mag, mówiąc: - Dziękuję, Mick.

- Położę je na grillu.

Mick podał każdemu z nich piwo przed powrotem do grillowania.

Rider wziął łyk swojego piwa, słuchając rozbrzmiewającej muzyki. Jeszcze nie zdążył go przełknąć, kiedy zauważył Curta Dawkinsa, siedzącego przy dużym stole po drugiej stronie baru. Curt również go już zauważył. Używając butelki z piwem, Rider zsalutował nią do Curta, gdy jego przyjaciele odwrócili się, by zobaczyć, kim jest ten, do którego Curt machał.

Kurwa. Rider miał nadzieję, że Curt nie ruszy się, żeby do nich podejść. To byłoby dla niego wszystko, czego potrzebował na pierwszej randce z Jo, żeby wybuchł pożar śmietnika, w którym Jewell podłożyła ogień, nie przekazując mu wiadomości od Jo.

Gdy Curt nie ruszył się z miejsca, Rider w myślach podziękował temu mężczyźnie na górze.

- Co słyhać z twoim odnawianym samochodem?

- Carl tak naprawdę niewiele mówi. Sms-y od niego przychodzą rzadko i to w dużych odstępach czasu. Normalnie już bym się tym martwił, ale Train powiedział, że w taki sam sposób Carl postępował, kiedy zajmował się samochodem Killyamy.

- Czy Train już go jej dał?

- Nie, czeka na Boże Narodzenie.

- To miły prezent. Jestem pewna, że jej się spodoba.

Jo spróbowała wziąć kilka orzechów z miseczki. Widząc błysk w oczach Mag, cofnęła rękę.

- Mag powinna wstąpić do wojska – Rider zażartował, sięgając po miskę stojącą obok niego i przesuując ją w zasięg ręki Jo.

- Dziękuję.

Wzięła kilka orzechów dla siebie i wrzuciła je do ust, żując je w zamyśleniu, gdy czekali na swoje hamburgery.

- Kiedy masz randkę z Aly?

Pytanie Jo sprawiło, że Rider żałował, że nie jadł orzechów, które zatkałyby jego gardło.

- W niedzielę.

- Ty i Aly pasujecie do siebie. Oboje nie będziecie marnować czasu.

- To jest jedyna rzecz, którą mamy wspólną. Za każdym razem, kiedy ją widzę, ona mówi o ubraniach lub butach.

- Kiedy rozmawiała z tobą o ubraniach i butach? Aly wyjechała z Treepoint na tak długo, że nie zdawałam sobie sprawy, że odnowiła swoje stare przyjaźnie.

Rider czuł się tak, jakby właśnie zabłądził na ukryte pole minowe.

- Niektóre kobiety z klubu robią zakupy w sklepie, w którym ona pracuje.

- Czy tak cię poznała?

Rider wziął długi łyk piwa, pragnąc żeby Mick pospieszył się z jedzeniem. Jednak, kiedy zobaczył, jak Mick przetrzuca hamburgery na grillu, wiedział, że nie będzie mógł tego użyć jako usprawiedliwienia, żeby nie musiał odpowiadać na pytanie.

- Moon mi ją przedstawił, kiedy przyszła do klubu – przytrzymał miskę, którą o mało co nie przewrócił.

- Aly imprezuje z Last Riders?

- Nie powiedziałbym, że z nami imprezuje, ale ona tam była.

Rider łamał zasadę, żeby nie rozmawiać o tych, którzy odwiedzają ich klub. Z drugiej strony nauczył się z relacji innych braci, że tajemnice nieuchronnie wychodziły na jaw. A on już był w opałach z opinią Jo o nim. Jeśli w przyszłości ich związek miałby się rozwinąć, to chciał, żeby wszystko było wyjaśnione.

- O czym szepczecie? – Mag wrzasnęła z drugiej strony Jo.

- Rozmawiamy o tym, czy powinniśmy pozwolić ci zjeść hamburgera z tymi wszystkimi cebulami na nim.

Jo uśmiechnęła się do Micka, gdy ustawiał przed nimi na ladzie ich koszyki z jedzeniem. Mag prychnęła, sięgając po musztardę.

- Nie tak to brzmiało dla mnie.

- Podśluchiwałaś? - Rider pominął *starą sukę*, którą chciał dodać do swojego zdania.

- Wszyscy myślą, że jestem głucha lub zniedołężniała. Mam idealnie dobrą parę uszu na mojej głowie. Mówiłeś o imprezach Last Riders. Próbowałam przekonać Casha i Rachel, żeby mnie tam zabrali kilka razy, ale powiedzieli mi, że to byłoby to dla mnie zbyt męczące. Jakby do tego potrzebna była energia, żeby posadzić mój tyłek w wózku inwalidzkim.

Rider stracił apetyt, kiedy Mag prychnęła na niego piwem. Jego randka zmieniała się ze złej na coraz gorszą. Musiał sobie przypomnieć, jak Jo wyglądała i jak pachniała ubiegłego wieczora, bez siedzącej hetery obok niej.

- Następnym razem kiedy mi odmówią, zamierzam zadzwonić do ciebie, Rider – hetera zażądała, patrząc na niego apodyktycznie gniewnym wzrokiem.

- Zrób tak.

Rider nie zamierzał odebrać żadnego telefonu od Mag w piątek wieczór, czy też każdego innego wieczora w tygodniu.

Musiał dać Cashowi słowa uznania, że nie dał Ponuremu Żniwarzowi pomocnej dłoni w śmierci starej suki.

- Gdzie są nasze hamburgery, Mick? Zamówiliśmy je przed nimi.

Głos dobiegający z tyłu, upominającego się o swoje zamówienie spowodował u Ridera,

że ogień w nim, z palącego się śmietnika zmienił się w szalejące piekło, kiedy hamburger Jo spadł jej do plastikowego koszyka.

Curt położył ręce na ladzie pomiędzy Riderem a Jo, wciskając się między ich stołki.

- Czy muszę przyjść i usiąść z nimi, żeby się ich doczekać?

Jego lekceważący ton spowodował, że Mag odwróciła się do niego ze swoim stołkiem. Machnęła swoją żylastą, o fioletowym zabarwieniu dłonią przed jego twarzą, wpatrując się w niego.

- Przepadnij, pomocniku szatana, zanim wezmę Micka, żeby mi podał shotguna, którego trzyma pod ladą i dam ci bilet powrotny do tego złego miejsca, z którego pochodzisz.

Rozdział 15

- Ty stara wrono, nie jesteś wystarczająco silna, żeby wziąć tego hamburgera, nie mówiąc już o tym shotgunie - Curt spojrzał na kobietę, jakby nie brał Mag poważnie.

- Wypróbuj mnie, ty mały zasańcu. Owinę tę lufę wokół twojego skurw ...

- Uspokój się, Mag. Pamiętaj o swoim ciśnieniu krwi.

Jo wydostała się spod ramienia Curta używając łokcia, którym dźgnęła go w żebra.

- Idź i usiądź - Mick sięgnął przez bar, łapiąc rękę Mag, gdy jej ręka była niebezpiecznie blisko od uderzenia Curta - zamówiłeś swoje hamburgery dobrze wysmażone. Będą gotowe za minutę.

- Gdybym wiedział, że to potrwa tak długo, to zamówiłbym niedosmażone.

- Podoba ci się smak spalonego jedzenia, he? Będziesz dostawał go dużo, kiedy pójdziesz do piekła, synu szatana!

- Trzymaj swoją gębę na kłódkę, kiedy w końcu umrzesz, to będę pierwszą osobą, która nasika na twój grób.

- Nie muszę się o to martwić, nie będziesz w stanie znaleźć mojego nagrobku. Musiałbyś umieć czytać, żeby to zrobić.

Jo użyła swojego łokcia, żeby dźgnąć nim Curta.

- Po prostu odejdz, Curt.

Curt nie miał zamiaru przerwać kłótni z Mag.

- Ty przemądrzała wiedźmo, potrafisz czytać lepiej niż ty! Którą klasę skończyłaś, zanim rzuciłaś szkołę? piątą? mam wyższe wykształcenie i jestem wystarczająco mądry, żeby wiedzieć, że ten dom, w którym mieszkasz, kupiłaś sprzedając alkohol i swoją śmierdzącą cipkę.

Jo sięgała po swoją butelkę po piwie, żeby dać w łeb mężczyźnie, którego nienawidziła bardziej, niż kogokolwiek innego na świecie, ale nim zdążyła to zrobić, Rider wstał, a i Mick podszedł do lady.

- Curt, Cash nie będzie zadowolony, że obgadujesz jego babcię. Patrzyłbym pod nogi na każdym kroku, zanim nie usuniesz stopy ze swojego tyłka, gdzie Cash ci ją wepchnie, kiedy się o tym dowie.

Groźący tyran podciągnął opadające dzinsy na swój obwisły brzuch.

- Ja i Cash jesteśmy przyjaciółmi.

- Cash i ja jesteśmy przyjaciółmi i wiem dobrze, jak on zareaguje na obgadywanie Mag.

- Ty i ja, to inna para kaloszy. Ja nie musiałem płacić za towarzystwo Jo. Dała mi je za darmo.

Wściekłość osłepiła Jo. Z wściekłości, w którą nigdy nie wierzyła, że jest do niej zdolna,

chciała swoimi paznokciami zdrapać uśmiech zadowolenia z jego brzydkiej twarzy. Ale jej paznokcie tylko złapały powietrze, bo Rider już złapał za T-shirt Curta i szarpnął go w swoją stronę.

Rider podniósł go do góry i przerzucił przez ladę i Jo patrzyła na niego ze zdumieniem, gdy Curt wylądował po drugiej stronie lady.

- Rider, ja to załatwię.

Mick próbował powstrzymać wściekłego Ridera, którego nigdy wcześniej Jo takim nie widziała. Ten seksowny i czarujący Rider z zeszłej nocy, który swobodnie flirtował z nią, jak nastolatek, został zastąpiony przez mściwego bikera, który nie potrzebował kurtki klubowej, żeby zaszcześcić strach.

Jo stanęła na palcach, żeby spojrzeć za bar i zobaczyła Curta, wpatrującego się w sufit z oszołomieniem. Justin i Tanner również podbiegli, żeby spojrzeć na niego.

Śmiech Mag tylko pogarszał sytuację.

Rachel i Cash ją zabijają, jeśli coś stałoby się kobiecie, którą obiecała się opiekować. Nie było mowy o tym, żeby Rider był w stanie odeprzeć atak trzech mężczyzn.

Przesunęła rękę do radia, żeby wezwać Knoxa, ale zanim mogła nacisnąć przycisk, Rider i Mick poszli za ladę.

Rider bezwzględnie szarpnął Curta, stawiając go na nogi i wykręcając mu rękę za plecy, nieomal wsadził jego zaczerwienioną twarz na gorący grill.

Gdy Justin i Tanner próbowali podejść bliżej lady, Mick wyjął spod niej swoją strzelbę. Na odgłos odbezpieczanej broni kuzyni Curta stanęli jak wryci.

- Zatrzymajcie się, chłopcy. To jest sprawa między Riderem a Curtem. On nie potrzebuje waszej pomocy.

- Ciii ... - Jo bezskutecznie próbowała uciszyć Mag, żeby przestała się śmiać.

- Ten chłopak ma większe jaja, niż przypuszczałam.

Jo skrzywiła się.

- Mag, proszę.. tylko pogarszasz swoją sytuację - Jo ponownie próbowała uciszyć Mag.

- Jak to pogorszam? - Mag uśmiechnęła się do Jo radośnie złośliwym uśmiechem - śmiało i usmaż tego sukinsyna, Rider. Lubię, jak moje mięso jest różowe.

- Idźcie usiąść, Tanner i Justin. Curt nie potrzebuje waszej pomocy, prawda?

Rider z zimną krwią przytrzymał swojego więźnia nad grillem z hamburgerami, które skwierczały tuż pod jego nosem i opuścił twarz Curta kolejny centymetr w kierunku grilla, aż jego zwisające kosmyki włosów zaczęły się zwijać od gorąca.

- Idźcie usiąść! - krzyknął Curt, kiedy Rider podciągnął jego rękę jeszcze wyżej.

Obaj mężczyźni niechętnie wrócili do swojego stolika. Pozostali mężczyźni siedzący w barze obserwowali, ale nie zrobili żadnego ruchu, żeby to przerwać lub przeszkodzić.

Nie tylko oni bali się wtrącać. Ona też się bała. Pomimo przerzucenia Curta nad ladą i trzymaniem tego mężczyzny nad grillem, Rider nie wykazywał żadnego gniewu. Jo słyszała o zimnej krwi zabójców, ale nigdy nie spodziewała się spotkać jednego z nich.

Przystojny i wyluzowany mężczyzna, którego ona widywała jeżdżącego po mieście z kobietami, wygłupiającego się i zachowującego jak klaun, gdy był w towarzystwie bliskich przyjaciół, nie był tym mężczyzną, którego знаła, ten, na którego teraz patrzyła ze strachem, miał zamiar okaleczyć mężczyznę i nie zwracał uwagi na tłuszcz, pryskający na jego koszulę.

- Mick spakuje wasze jedzenie na wynos, zapłacę za nie za ciebie i twoich kuzynów. Potem wyjdiesz stąd bez żadnego słowa do którejkolwiek z kobiet. Rozumiesz mnie? - Rider beznamytnie czekał na jego odpowiedź.

- Tak - wykrztusił Curt.

Rider puścił rękę Curta, pozwalając mu podnieść się.

Jo widziała nienawiść na twarzy Curta za jego upokorzenie i nieugięty wyraz na twarzy Ridera. Natomiast Rider, chociaż tego nie było widać na jego twarzy, miał ciało napięte i był

przygotowany na każdy ruch, który Curt mógłby zrobić.

Curt pierwszy odwrócił wzrok.

- Straciłem panowanie nad sobą, przepraszam.

Jo nie uwierzyła w jego przeprosiny nawet przez sekundę i Rider również nie.

- To nie jest jedyna rzecz, którą straciłeś. Wyślij Tannera, żeby odebrał twoją wypłatę w poniedziałek. Jesteś zwolniony.

- Nie możesz mnie zwolnić. To Jewell jest menedżerem. To, co robię w moim wolnym czasie nie jest powodem, żeby mnie zwolnić. Jestem dobrym pracownikiem. Wniosę pozew.

- Jewell może być menedżerem, ale ja jestem jednym z właścicieli, a ja ci mówię, że jesteś zwolniony. Chcesz mnie pozwać, zrób to. Nie wygrasz. Przejrzyj swoją umowę i to, co jest napisane drobnym drukiem, a zobaczysz, że Last Riders mają prawo rozwiązać umowę w dowolnym momencie. Opróżnij swoją szafkę i jej zawartość przekaż Tannerowi, gdy przyjdzie po twoją wypłatę.

Odpychając Ridera na bok, żeby mógł obejść ladę, Curt zagroził:

- Zadzwoń do mnie we wtorek z przeprosinami, a ja od środy wrócę do pracy. Nikt, kto mnie tak traktuje nie uniknie kary, nikt - za bezpiecznie oddzielając go ladą Curtowi wróciła brawura.

- Mick, spakuj im jedzenie. Oni już będą wychodzić.

- Nie chcę tego pieprzonego jedzenia. Tak czy tak, to są pomyje. Tanner, Justin, idziemy. Będziemy jeść w restauracji. Zadzwoń do mnie, Rider, zobaczysz.

- Nie zadzwonię.

Jo z wahaniem usiadła z powrotem na swoim stołku, gdy i Rider usiadł, jak Curt, a jego słudzy po obu jego bokach, ruszyli w stronę drzwi.

- Niech drzwi uderzą cię w tyłek, gdy będziesz przez nie przechodził! - Mag zachichotała.

- Ty suko z zasuszoną, naćpaną twarzą, dostaniesz też to, co ci się należy! - warknął Curt, schylając się, gdy na niego poleciała butelka po piwie, rozbijając się na ścianie o cal od jego głowy.

Jo również złapała butelkę po piwie, po tym jak Mag to zrobiła i też ją rzuciła w niego.

Trzej kuzyni ruszyli biegiem, gdy Rider wstał ze stołka po zniewadze Curta. Jo chwyciła go z tyłu za pasek, ściągając jego tyłek z powrotem na stołek, jednocześnie przysuwając Mag hamburgera.

- Jedzcie oboje. Zapomnijcie o nich.

Palce Jo drżały, gdy zmusiła się do ugryzienia zimnego hamburgera.

Mick zdjął spalone hamburgery z grilla, rzucając zwęglone mięso do kosza, zanim stanął przed nimi.

- Curt nie odpuści, on jest mściwym sukinsynem, Rider.

- Nie przejmuję się Curtem.

- A powinieneś - Jo poparła opinię Micka, słysząc obojętną odpowiedź Ridera - kiedy nie dałam mu któregoś dnia holowania, to kazał swoim kuzynom obrzucić jajkami mój dom.

Rider gwałtownie odwrócił głowę i spojrzał na nią.

- Dlaczego tego nie zgłosiłaś Knoxowi?

- Wiara w to, a udowodnienie tego, to są dwie różne rzeczy.

- Następnym razem, gdy coś takiego się stanie, chcę o tym wiedzieć. W ten sposób Curt wychodzi bez szwanku, ponieważ nikt nie składa raportu na policję.

Jo otworzyła torebkę chipsów, którą otrzymała razem z hamburgerem.

- Naprawdę? - uniosła sardonicznie brew, patrząc na niego - kiedy wróciłam do miasta zgłosiłam, że on i jego przyjaciele zgwałcili mnie. Nic w tej sprawie nie zrobiono. Zgłosiłam, gdy zepchnął mnie z drogi i całkiem zniszczył mój samochód. Nic wtedy z tym nie zrobiono. Zgłosiłam, że do mojego domu włamywano się trzy razy i że Curt parę moich majtek miał wtedy zawieszoną na lusterkach. Chcesz wiedzieć, co wówczas zrobiono w tej sprawie? - Jo

pytała retorycznie, nie dając mu czasu na odpowiedź - nic. Za każdym razem, gdy staram się wnieść oskarżenie przeciwko Curtowi, to jeden z jego kuzynów, ten, który pracuje w policji stanowej lub inny, który pracuje w naszym sądzie, zatrzymuje dochodzenie.

- Daj mi kolejne piwo, Mick - na apetyt Mag nie wpłynęło zachowanie Curta, ani wybuch złości Jo - mówiłam ci, żebyś wzięła mojego handguna. Wystarczyłaby jedna kula. Ta klucha jest wypełniony tak dużą ilością powietrza, że trzeba byłoby tygodnia, aby smród się rozwiął.

- Nie chcę go zabić. Chcę go zobaczyć za kratkami, na które on zasługuje.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, że trzy razy włamywano się do twojego domu?

Jo widziała, że zraniła uczucia Micka, nie zwierając mu się z tego.

- Już i tak wystarczająco się o mnie martwisz. Właśnie zainstalowałam kamery. Jeśli oni zrobią to jeszcze raz, to będę miała taśmę, żeby to udowodnić.

- Nie masz taśmy o tym, jak obrzucają twój dom jajkami? - Rider odsunął swoje jedzenie.

- Nie, miałam tylko tyle pieniędzy, żeby kupić kamery do środka. Nic wcześniej nie robili na zewnątrz. Myślę, że oni się obawiali, że jakiś klient wjeżdżający na ten teren, mógłby ich zobaczyć. Curt był wściekły, gdy odmówiłam mu holowania, a jego gniew był dla niego tak ważny, że nie troszczył się o to, czy jego kuzyni zostaną złapani.

- On zwiększa agresję, bo uważa, że jest nietykalny. Jutro rano ja i Train przyjedziemy zainstalować ci nowy system bezpieczeństwa.

- Nie, dziękuję. Kupię kamery, kiedy dostanę zapłatę - Jo szybko odrzuciła jego ofertę.

- To nie jest oferta - stwierdził stanowczo Rider - chcesz mieć Curta za kratami, a to jest sposób, żeby tak się stało. Tak podłączymy przewody, żeby Knox mógł to zaobserwować i wysłać radiowóz, zanim będziesz musiała zadzwonić.

Jo zagryzła dolną wargę. Naprawdę nie chciała, żeby Knox był w stanie obserwować wjazdy i wyjazdy na jej złomowisko, chociaż to ułatwiłoby złapanie Curta i jego kuzynów.

- Jeśli to się powtórzy, to dam ci znać, a wtedy będziesz mógł zainstalować swój system bezpieczeństwa. Może rozdmuchałam to ponad miarę. Może to były nastolatki, którzy się tak zabawiali.

Rider nie był zadowolony z jej decyzji. Jo przeczuwała, że będzie się z nią kłócił, chyba że uda jej się rozproszyć jego uwagę.

- Czy zamierzasz mnie poprosić do tańca, czy będziemy tak siedzieć całą noc?

Schodząc ze stołka Jo ostrożnie podała mu swoją rękę.

Nie chciała podać ręki mężczyźnie, od czasu, kiedy została zgwałcona, martwiąc się, że źle to zrozumie i potraktuje to jako uwerturę, której ona nie miała na myśli. Jo była na tyle mądra, żeby wiedzieć, że nie wszyscy mężczyźni są tacy jak Curt. Po prostu nie chciała dać sobie szansy, żeby to sprawdzić.

Rider spojrzał na jej dłoń wyczuwając, że nie robiła tego często. Nieustępliwy wyraz na jego twarzy, który pojawił się na niej w czasie starcia z Curtem, zaczął zanikać, wracając do tego, z którym była bardziej zaznajomiona.

- Lubisz tańczyć?

Jego palce zacisnęły się na jej palcach, gdy Carter potknął się w stronę baru i nieomal wpadł na ladę. Pomagając Jo uniknąć go, Rider odsunął ją bezpiecznie z dala od Cartera.

Jo spuściła oczy na podłogę, czując się bezpieczna po raz pierwszy od tak wielu lat, że straciła ich rachubę. Wydawało jej się, że lęk i przerażenie podążają za nią jak cień, czekając na okazję, żeby uderzyć, kiedy najmniej się tego spodziewa.

- Tak, ale obawiam się, że nie jestem w tym dobra - wyznała, puszczając jego rękę, żeby odwrócić się w stronę wydzielonego miejsca, w którym Mick utworzył mały parkiet taneczny.

- Dobrze tańczyłaś, kiedy ubiegłej nocy tańczyłem z tobą.

- To dlatego, że był to wolny taniec.

Piosenka rozbrzmiewająca ze starych głośników, wiszących na ścianie, nie była wolna. Nie wiedząc, jak należy się poruszać, Jo po prostu przenosiła swój ciężar z jednej nogi na

drugą.

- Mick, zagraj trochę wolnej muzyki!

Popatrzyła na niego dezaprobująco, gdy po jego okrzyku wszyscy mężczyźni zaczęli się na nich patrzeć.

- Gdzie jest twój duch przygody? Mógłbyś mnie nauczyć poruszania się.

Grzech był w jego oczach i w jego uśmiechu, gdy złapał ją za ręce i przyciągnął ją bliżej do swojego ciała. Jej sutki stwardniały, kiedy została przyciśnięta do piersi Ridera.

Puszczając jedną z jej rąk, przyniósł swoją rękę na jej tyłek, nogą rozsuwając jej nogi, aż usiadła okrakiem na jego długim udzie, zaklinowanym pomiędzy jej udami.

- Czy ta przygoda jest dla ciebie wystarczająca? – wyśmiewał się, obserwując jej reakcję.

- Śmiejesz się ze mnie? - twarz Jo zmieniła się w wypełnioną bólem maskę.

Rider stracił całe swoje rozbawienie, prostując się z dala od Jo i odsuwając od niej rękę.

Jo wybuchła śmiechem.

- Ty głupku, ja tylko żartowałam.

Jo zrobiła krok, przysuwając się do niego i położyła dłonie na jego piersi, dając sobie spokój z oddychaniem, które mogłoby przywrócić jej szalejącym hormonom ich rozsądny poziom. Taki, w którym tak nie wariowały.

- Cholera, nigdy bym nie przypuszczał, że masz poczucie humoru.

Tańczył z nią, poruszając się z nią powoli po parkiecie, starając się utrzymać pomiędzy nimi odległość, jaką ona zainicjowała.

- Myślę, że oboje musimy się jeszcze dużo nauczyć o sobie.

Jo figlarnie pomachała do Mag, kiedy zauważyła, że ona na nich patrzy.

- Powinieneś ją poprosić tańca, ona zatańczyłaby z miłą chęcią.

- Czy to kolejna próbka humoru? – Rider zatrzymał się, poruszając i spoglądając na nią podejrzliwie.

- Nie. Daj spokój, to uczyniłoby jej wieczór przyjemnym - powiedziała nakłaniając go.

Rider wydawał się to rozważać przez chwilę, sprawiając, że pomyślała, że jest naprawdę miłym facetem i że go nie doceniła.

- Nie.

- Daj spokój, bądź dzielny.

- Boję się jej.

- Ona cię nie skrzywdzi. Ona tylko dużo mówi.

- Tego się boję. Boję się, że jej usta sprawia, że będę chciał ją udusić.

- To nie jest miłe.

- Jest jak jest.

Gdy zaczęła się nowa piosenka, Jo próbowała wrócić do baru, ale Rider jej nie wypuścił, wciąż z nią tańcząc.

- Zawrę z tobą umowę. Dam ci nawet dwie opcje, bo jestem naprawdę miłym facetem.

Jo nadal zatańczyła z nim, ciekawa oferty, którą jej proponował.

- Zatańczę z Mag. Nawet się upewnię, że będzie zaproszona na imprezę Last Riders ... jeśli ty zgodzisz się na następną randkę.

- A jaka jest druga opcja? - Jo ostrożnie przygotowała się.

Gdy Rider czegoś chciał, mógł być tak uroczy jak treser węża. Jednak musiała rozważyć jego ofertę, tak jak on to zrobił, gdy poprosiła go, żeby zatańczył z Mag.

Jego niewymuszony uśmiech pokazał jego białe, równe zęby.

- Możesz mnie dobrze pocałować na dobranoc po tym, jak pomogę ci wciągnąć Mag do twojej kabiny.

- Nie szaleję za żadnym z tych wyborów.

- W takim razie Mag nie tańczy.

Jo spojrzała w kierunku Mag, siedzącej przy barowej ladzie i rozmawiającej z Mickiem.

Nie widziała kobiety tak szczęśliwej od czasu, gdy była małą dziewczynką, a Mag odpędzała pijaków swoją miotłą.

- Pójdę z tobą na randkę - Jo ustąpiła.

To byłby także prezent dla Rachel i Casha. Mag przestałaby powtarzać, że jest już gotowa umrzeć, a przynajmniej do czasu, zanim pojedzie na imprezę Last Riders.

- Nadal żartujesz?

- Nie, mówię poważnie. Pójdę z tobą znowu na randkę.

Jego uśmiech zniknął po jej kapitulacji.

- Powiniennem był to wyjaśnić, zanim się zgodziłaś. Nie zatańczę z nią wolnego tańca.

Z kolei Jo uśmiechnęła się.

- Nie oczekuję tego od ciebie. Ona będzie zadowolona z szybkiego tańca.

- Dobrze. Jesteśmy tego samego zdania. Jesteś pewna, że nie będziesz zazdrosna? - Rider zażartował.

- Nie sądzę, żebym miała się czym martwić. Mag nie używa perfum. Ona używa Bengay.

(maść przeciwbólowa).

Rozdział 16

- Dobranoc, Mag.

Rider stał przed drzwiami sypialni, słuchając Jo i Mag po tym, jak je zostawił i wrócił do ciężarówki Casha, żeby przynieść wózek inwalidzki Mag.

- Jesteś pewna, że nie chcesz, żebym została w salonie, dopóki Rider nie wyjdzie?

- Jestem pewna, chcę, żebyś bezpiecznie i wygodnie leżała w swoim łóżku, gdy pojedę z nim, żeby odwieźć go do domu. Wyjdę z nim, jak tylko znajdę się za twoimi drzwiami, więc nie masz się czym martwić.

Rider usłyszał sarkastyczne parsknięcie Mag po drugiej stronie drzwi.

- Ten drań potrzebuje tylko sekundy, żeby się dostać do twoich majtek. Jak myślisz, jak Cashowi udało się złowić Rachel? Tak też i mnie złapał mój mąż, niech spoczywa w pokoju. Nie próbuj nie doceniać tego niemoralnego sukinsyna.

Rider już prawie sięgał do gałki u drzwi, chcąc udusić tę sukę. Obrzuca go wyzwiskami po tym, jak o mało nie stracił palców, po których wiele razy przejechał jej wózek inwalidzki, gdy z nią tańczył i podejrzewał, że nabawił się przepukliny od kilkakrotnego podnoszenia jej przez cały wieczór. Teraz przynajmniej Mag mogłaby powiedzieć o nim dobre słowo.

- Czy Rider jest spokrewniony z Cashem i z twoim mężem?

- Nie.

- Zatem jest dla mnie dobry.

Rider usłyszał odgłos skrzypienia łóżka i Jo poruszającej się po pokoju. Kiedy zobaczył przekraczającą się gałkę, pospieszył do salonu i udało mu się już usiąść na kanapie, gdy drzwi sypialni zostały otwarte.

- Już idę. Tylko ustawię wózek inwalidzki, żeby Mag mogła go dosięgnąć - zawołała Jo.

- Nie spiesz się - odpowiedział Rider - nigdzie się nie spieszę.

Wiedział, że stara wiedźma ponownie zacznie gadać.

Kiedy drzwi się zamknęły, wiedział, że miał rację. Kusiło go, żeby znów je podsłuchać, ale opanował się, z obawy, że mógłby nie być w stanie powstrzymać się od udzielenia Mag odpowiedzi na jej modlitwy.

- Przepraszam, że to trwało tak długo. Odwiozę cię do domu.

Rider wstał z kanapy, widząc subtelne aluzje strachu czające się w jej oczach.

Zostawiając odstęp pomiędzy nimi, żeby Jo nie musiała się o niego ocierać przechodząc, Rider odwrócił się i wyszedł z drugiej strony kanapy. Minęło dużo czasu, kiedy zachowywał się jak gentelman, ale jeszcze pamiętał jak.

Podszedł do drzwi i otworzył je, grzecznie czekając, aż Jo przez nie przejdzie, wychodząc z domu. Otworzył jej również drzwi ciężarówki po strony kierowcy, zanim przeszedł na drugą stronę i wsiadł do środka.

- Dzisiaj jest zimno.

Zaczął rozmowę o pogodzie, żeby ją rozluźnić. W barze, w towarzystwie Mag i Micka Jo rozluźniła się, śmiejąc się i żartując, kiedy tańcząc z Mag kręcił jej wózek na parkiecie. Teraz nie było szans, żeby mogła się tak rozluźnić, kiedy są ze sobą sami.

Jo mogła odrzucić komentarze Mag, ale w głębi duszy tylko wzmocniła swe zastrzeżenia wobec niego.

- Jeśli kiedykolwiek będziesz potrzebowała towarzystwa w nocy, kiedy będziesz musiała pracować, to wyślij mi sms-a. W moje bezsenne noce to dałoby mi możliwość porozmawiania z kimś, zamiast rozmowy samego z sobą - wygodnie oparł się w fotelu, odwracając się w bok, żeby mógł na nią patrzeć.

Jo popatrzyła na niego badawczo, skręcając na drogę prowadzącą do klubu Last Riders.

- Cierpisz na bezsenność?

Rider wiedział z autopsji, że aby inne osoby przestały się strzec rozmówcy, to musiało się wyjawić coś o sobie, ale nie całą prawdę.

- Wielu żołnierzy i kobiety tak ma.

- Rachel mówiła mi, że ty i Cash służyliście razem w marynarce wojennej.

- Służyłem ze wszystkimi członkami założycielami Last Riders.

- Członkowie założyciele?

- Znasz ich wszystkich. Viper, Cash, Razer, Knox, Lucky i Train - Rider nie wspomiał o Gavinie, którego do tej pory nikt jeszcze nie widział w mieście.

Rider nie wiedział, ile Rachel powiedziała Jo o Last Riders, więc przyjął stanowisko kompromisowe. To utrzyma go z dala od kłopotów z Viperem, dając Jo poznać klub, co nie powinno korelować z niczym, co Rachel jej już powiedziała.

- Oczywiście, Knox nie jest już członkiem.

- Oczywiście

Jo powtórzyła jego odpowiedź, ale Rider mógł powiedzieć, że Jo nie wierzy w plotki o Last Riders, które były rozpowszechniane w Treepoint.

- Czy odpowiada ci poniedziałek na naszą drugą randkę? – Rider zapytał, gdy Jo skręciła ciężarówką w stronę parkingu przed klubem.

- Środa będzie lepsza. Jutro wieczorem masz randkę z Aly, a w poniedziałkowe wieczory zawsze wychodzisz z Carly. Wtorki są zarezerwowane dla Claire. Nie chciałabym nadepnąć jej na palce. Ona jest jedyną kasjerką na stacji benzynowej, którą lubię. I pozwala napełniać za darmo mój termos.

- A nie masz nic przeciwko nadepnięciu na palce Kelly?

- Nie, nie chodzę do sklepu jubilerskiego na tyle często, żeby się o nią martwić. Będę musiała uważać, kiedy ją zobaczę w kościele, ale jej to przejdzie do następnego tygodnia.

- Mieszkanie w Treepoint ma swoje wady.

Nie wykonał żadnego ruchu, żeby wysiąść z ciężarówki, kiedy Jo zatrzymała ją przed schodami prowadzącymi do klubu.

- Czasami, ale uwielbiam to, że wszyscy tu są sobie bliscy. Rodziny mojego ojca i matki mieszkały tutaj całe życie. Zostałam tylko ja. To sprawia, że jest mi smutno, że kiedy ja umrę, nie będzie już żadnego Turnera.

- Wciąż jeszcze jesteś wystarczająco młoda, żebyś nie musiała się tym martwić.

Rider widział jej smutek, gdy patrzyła przez przednią szybę.

- Moja rodzina nie tylko, że nie była zbyt płodna, to jeszcze zwykle zawierali związek małżeński w młodym wieku.

- Jest za zimno i za ciemno, żeby mieć takie przygnębiające myśli.

Rider chciał się do niej przybliżyć, żeby dotknąć jej policzka, ale wiedział, że zostanie odrzucony.

Jo roześmiała się niepewnie.

- Masz rację, tak to jest. Dziękuję za taniec z Mag. Wprawdzie nic nie powiedziała na ten temat, ale wiem, że ona to docenia.

Rider wątpił w to. Nie powstrzymało to tej wiedźmy od ostrzenia sobie zębów na nim.

- Nie zrobiłem tego dla Mag. Zrobiłem to dla ciebie. Jesteś piękna, kiedy się uśmiechasz.

Rider spodziewał się, że będzie się śmiała z jego komplementu. Zamiast tego zrobiła coś zupełnie innego, coś co zagrało na jego uczuciach.

- Rachel i Cash powiedzieli mi, że żartujesz z utraty szansy na zakup ciasta Willi podczas aukcji, ponieważ wydałeś wszystkie swoje pieniądze na randkę ze mną.

Otworzyła schowek na rękawiczki i wyjęła mały pojemnik, który mu wręczyła.

- Poprosiłam Willę, żeby mi je przygotowała dzisiaj rano.

Rider wziął pojemnik, zaszokowany tym prostym prezentem.

- Mam nadzieję, że nie musiałaś zapłacić za nie tej samej ceny jak Moon.

- Nie, to jest handel zamienny. Mam odśnieżyć parking przed kościołem po następnej burzy śnieżnej.

- Tak jakbyś tego i tak nie zrobiła. Masz miękkie serce, Jo.

Aby uchronić się przed utratą tego kawałka gruntu, który z nią zdobył, Rider wysiadł z ciężarówki, zabierając pojemnik z ciastem.

- Do zobaczenia w poniedziałek. I nie widuję się już z Carly.

Światło z wnętrza ciężarówki podkreśliło jej zaskoczoną reakcję.

- Dlaczego nie?

- Z kilku powodów.

- Czy któryś z nich wiąże się ze sposobem, w jakim rozmawiała z Jewell podczas aukcji?

- Jewell nie przekazuje plotek.

- I też nie przekazuje wiadomości. Dobranoc, Rider.

Rider chciał raczej przekląć, niż zamykać drzwi, ale nie zrobił tego. Odsuwając się od ciężarówki zaklął pod nosem, gdy patrzył za odjeżdżającą Jo. Zbliżanie się do niej było jak zbliżanie się do krateru z lawą, nigdy nie wiedziałeś, kiedy iskra z niego cię poparzy.

Jej przytyk przypomniał mu, że musi porozmawiać z Jewell, ale był jeszcze ktoś, z kim musiał porozmawiać jako pierwszym.

Widząc, że światła w domu Vipera nadal są włączone, Rider przeszedł przez parking i poszedł w górę po schodach do jego domu i zapukał do drzwi. Zajęło to kilka minut, zanim Viper otworzył drzwi i pozwolił mu wejść.

- Masz chwilę, żeby porozmawiać? – Rider zapytał cicho, nie chcąc przeszkadzać Winter i ich córce.

- Czy to nie może poczekać do rana?

- Wolalbym to raczej dzisiaj zakończyć.

Viper skinął głową, zamykając za nim drzwi i wprowadził go do salonu.

- Co się dzieje?

- Dzisiaj wieczorem zwolniłem Curta.

- Dlaczego?

- Okazał brak szacunku kobiecie, z którą byłem.

Twarz Vipera spoważniała po krótkim wyjaśnieniu Ridera.

- Tą kobietą była Jo?

- Nie ma znaczenia, kto to był. Była ze mną. Curt posunął się za daleko. Nie będę się już pieprzył z czekaniem, żeby znaleźć jakieś gówno na niego. Sam się nim zajmę.

- Jednym z powodów, dla których musieliśmy czekać, było to, że Jo będzie się starała dowiedzieć, co się z nim stało, jeśli on nagle zniknie.

- Będzie szczęśliwa, że zniknie. Dlaczego ty lub Knox nie powiedzieliście mnie i pozostałym braciom, że on się włamał do jej domu?

- Powiedzieliśmy. Musiałeś mieć coś innego na głowie i nie zwracałeś na to uwagi.

- Cóż, robię to teraz. To gówno musi się skończyć.

- Dlaczego?

- To nie ma znaczenia. Gdy zajmę się Curtem, to ty i Jo będziecie mieć go z głowy.

Viper rozstawił stopy w niewzruszonym stanowisku, krzyżując ramiona na piersi.

- I jak zamierzasz to osiągnąć? nie możemy mieć jeszcze jakichś zniknięć, które będzie można powiązać z nami, po tym jak zniknęli Crash i Candi.

- Last Riders nie byli odpowiedzialni za zniknięcie Candi.

- Każdy, kto będzie jej szukał, odkryje związek pomiędzy Last Riders i Destruktors.

Rider wetknął ręce w kieszenie kurtki.

- Nigdy nie wykorzystywałem swojej pozycji, jako jednego z właścicieli, żeby wywierać swój wpływ. Jestem zadowolony z tego, że pozwoliłem rządzić tobie i Shade'mu, ale Curt zarobił u nas już ostatniego centa.

Viper zeszywniał.

- Chcesz jeszcze coś zmienić?

- Nie. Jestem zadowolony ze wszystkiego innego.

Ogień trzaskający w kominku sprawił, że poszukał ciepła. Wpatrując się w rozżarzone węgle drewna Rider pomyślał o domu.

- Nigdy nie miałeś problemu z pozostawieniem mnie prowadzenia naszych spraw. Więc dlaczego teraz?

- Możemy się nigdy nie doczekać, żeby Curt się przypadkiem wygadał. On nie zamierza wyjawiać żadnych tajemnic dotyczących jego spraw z nieletnimi dziewczynami. Jak i też nikt z jego rodziny, czy przyjaciół. Oni się go boją.

Rider wpatrzył się w żarzące węgle, ale jego myśli były daleko w innym stanie i miejscu.

- Pojedziesz do domu w przyszłym miesiącu na święta, a my tu utkniemy z reperkusjami po zwolnieniu Curta. On nie przyjmie tego bez odwetu.

- Mam taką nadzieję. Nie jadę na święta. Jeśli będzie odwet, to będę na to przygotowany.

- Nie jedziesz do domu?

- Nie. To, co do tej pory robiliśmy, nie zadziałało. Może to zwolnienie wstrząśnie Curtem na tyle, że popełni błąd.

- Nie budowałbym zamków na nadziejach i modlitwach. I na pewno też, do cholery, nie pokładałbym nadziei w tym, że Curt da coś Knoxowi, żeby mógł go oskarżyć.

- Może tak - skórzana kurtka Ridera napięła się, kiedy wzruszył ramionami - ale ja jestem jedyną nadzieją dla Jo na uzyskanie sprawiedliwości.

- Wszyscy chcemy, żeby Curt zapłacił. Zamienił swoją żonę w chodzące zombie przez leki, które są jej podawane. Żadna ze studentek, którym coś zrobił, nie chce powiedzieć o tym ani słowa, pomimo zeznań Winter. Curt uważa, że jest nietykalny i jego powiązania rodzinne dowodzą, że ma rację.

- Rzecz w tym, że ludzie, którzy myślą, że są niepokonani, zawsze mają jedną fatalną wadę. Chcesz wiedzieć, co to jest?

Rider mógł usłyszeć uśmiech w głosie Vipera, gdy mu odpowiedział:

- Ty.

Rozdział 17

Jo sterowała swoją ciężarówką pomocy drogowej spychając grząski śnieg z drogi na polną drogę. Skręciła kierownicę i wjechała w inną, ledwo widoczną, polną drogę, a nisko wiszące gałęzie drzew skrobały po dachu ciężarówki. Nikt w mieście tędy nie jeździł, chyba że byli to myśliwi lub szukający lokalizacji do uprawy roślin doniczkowych.

- Cholera - krzyknęła Jo, gdy porastające krzewy przerysowały lakier z boku ciężarówki.

Ćwierć mili dalej, droga rozszerzyła się w polanę. Zatrzymała ciężarówkę i czekała, gdy późne popołudniowe słońce zniknęło, przechodząc w zmierzch. Powinna była wrócić do domu i przebrać się z kombinezonu, przed przyjściem na zaplanowane spotkanie.

Rachel i Cash późno wrócili do domu, przepraszając za spóźnienie i usprawiedliwiając się tym, że za długo rozmawiali z Tate i Sutton, gdy zabierali od nich Emę. Jo machnęła ręką na ich przeprosiny, nie chcąc przegapić swojego spotkania.

Czując się zrzędlawie, że marnuje czas, zamiast jechać do domu i się przebrać, już miała wziąć telefon, żeby wysłać sms-a, gdy zobaczyła światła samochodu we wstecznym lusterku.

Niebieski samochód podjechał do jej holownika i stanął obok niego.

Jo opuściła szybę i czekała, żeby kobieta w samochodzie zrobiła to samo.

- Miałam właśnie odjechać. Powinnas być tutaj dwadzieścia minut temu - wyszeptęła Jo, spoglądając na zegarek, żeby potwierdzić, jak jest późno.

- Willa przyszła do sklepu, kiedy zamykałam kasę. Chciała mi doradzić, co powinnam, a czego nie powinnam robić na randce z Riderem dziś wieczór - Aly przewróciła oczami w niebo.

- Myślę, że spóźnienie się na randkę nie należało do jednej z jej rad - Jo oparła rękę na drzwiach.

- To było dziwne, jak diabli. Wiem bez wątplenia, że porady, których ona mi udzieliła, zirytowałyby Ridera, tak jakbym go już nie rozgryzła, odkąd spędzam tam czas. Gdybym nie słyszała Last Riders, że próbują ciebie z nim związać, to pewnie dałabym się na to nabrać. Trochę mnie Willa przez to rozczarowała, przecież jest chrześcijanką, jak wszyscy.

Jo zacisnęła wargi po sarkazmie Aly.

- Willa jest chrześcijanką. Powinnas kiedyś wstać ze swojej kanapy. Zobaczyłabyś ją pracującą w późnych godzinach nocnych, przygotowującą weekendowe torby na lunch dla dzieci w wieku szkolnym lub ...

- Dobrze, wiem, że lubisz Willę, więc będę trzymała moje usta zamknięte.

- Proszę, byłoby wspaniale.

- Myślałam, że będziesz miała lepszy nastrój po swojej randce z Riderem ostatniej nocy. Jak było?

- Fajnie. Dlatego chciałam z tobą porozmawiać. Uważam, że powinnysmy wymyślić inny plan... nie czuję się już dobrze, realizując ten. Nie chciałam tego robić jako pierwsze, a teraz, gdy spędziłam z nim trochę czasu, myślę, że robimy duży błąd.

- Trzymamy się planu. To działa. Dlaczego mielibysmy go zmieniać?

- Mam okropne przeczucie, że Rider nie jest mężczyzną, o którym myślimy, że nim jest.

On mnie skrada.

- Rider cię skrada? Co on zrobił?

- Nie zrobił nic przyprawiającego o gęsią skórę.

Jo próbowała wymyślić, w sposób ma wyjaśnić wibracje, które odbierała, że Rider był bardziej niebezpieczny, niż im się wydawało.

- Coś jest nie tak. Obawiam się, że Rider nie jest tak wyluzowany, jak to udaje.

- Rider nie mógłby działać takim sposobem z papierową torbą. On ma umysł nastawiony

na dwie rzeczy: seks i jedzenie. Jeśli ma stałą ilość ich obu, to on jest jak otwarta książka.

- Myślę, że się mylisz - przekonywała Jo.

- Wiedziałabym o tym. Dowiedziałam się o nim wszystkiego, odkąd zaczęłam dostawać zlecenia z klubu od Moona. Wystarczy, że zamówię im buty i dam im mój rabat, a powiedzą mi wszystko, co chcę się o nim dowiedzieć. Nie obchodzi mnie, że zaczynasz tchórzyć. Jedy-
nym sposobem, żebyśmy mogły policzyć się z Curtem, jest sprawienie, żeby stał się osobistą
sprawą dla Last Riders. To zmusi ich do zajęcia się naszymi problemami. Każdy, kto popełnia
błąd, by pieprzyć jedną z kobiet Last Riders, znika lub umiera z kulą między oczami.

- To plotki. Gdyby można było to było udowodnić, to siedzieliby zamknięci w więzieniu.

- Tak - pogarda napęła Aly głos i twarz - wiemy, na ile dobrze funkcjonuje u nas sys-
tem sądowiczy. Wiem, że Curt jest odpowiedzialny za śmierć moich rodziców. Jeśli dla tej
sprawiedliwości, jaką mogę dostać, będzie trzeba posłużyć się Last Riders, żeby pomścić ich
śmierć, to ja tak zrobię.

- Wiesz bez żadnych wątpliwości, że to Curt jest za nią odpowiedzialny?

- Moi rodzice bali się Curta. Próbował ich nakłonić do sprzedania mu swojej własności.
Tydzień później oboje nie żyli. Koroner nie znalazł medycznego powodu, dla którego mój
ojciec przeszedł przez to wzgórze. Ja wiem, że Curt to zrobił. Tak jak wiem, że cię zgwałcił.
Nie mam żadnego dowodu na to, ale ci wierzę - powiedziała rozsądnie, jakby według niej,
Jo nie powinna się martwić śmiercią Curta.

Ale tak było. O ile nienawidziła go i pogardzała nim, o tyle nie chciała, żeby Curt został
zamordowany, gdyby skusiła Ridera, żeby popełnił przestępstwo. Może Rider nie byłby tym,
który pociągnie za spust, ale ona byłaby tą, która włożyła mu broń do ręki, chyba że mogłaby
przekonać Aly do rezygnacji z planu, który wymyśliły.

- Ile osób jeszcze Curt musi zniszczyć, zanim ktoś go zatrzyma? Poza tym nie wiemy,
czy to Rider będzie tym, który to zrobi. To może być Shade, Viper, Moon lub ten, który cały
czas przebywa w swoim pokoju. Może z tego powodu on nie pokazuje się, kiedy przychodzi
do klubu.

- Nie wiesz, kim on jest?

- Nie, a kiedy próbuję skłonić kobiety do rozmowy o nim, to przestają rozmawiać albo
wychodzą z pokoju, dlatego przestałam pytać. Do tej pory udało mi się uniknąć pieprzenia
któregokolwiek z nich, trzymając z kobietami zainteresowanymi rzeczami, które im przyno-
szą ze sklepu. Udawało mi się też ukryć przed ich radarem, więc nie chcę wzbudzać w nich
podejrzenia, że nie przychodzę do klubu, żeby zostać członkiem. Nie wiem ile czasu jeszcze
mi pozostało.

- Nikt jeszcze cię nie podejrzewa?

- Jewell. Właśnie dlatego licytowałam na randkę z Riderem. Ona patrzy na niego orlimi
oczami. Wiedziałam, że będzie zdenerwowana, że Rider tak wysoko licytował na randkę z
tobą, że nie włączy się jej radar. Upewniłam się o tym również po twoim sms-ie, że Jewell nie
przekazała Riderowi twojej wiadomości. Chciała podnieść cenę twojej randki. Mam nadzieję,
że będę mogła ją wprowadzić w błąd, że moja randka pójdzie na tyle dobrze, że bardziej się
będzie martwić o mnie, niż o ciebie.

- Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to nie będziesz mnie już potrzebować. A ja i tak nigdy
nie chciałam tego robić. Zwrócę ci pieniądze, które mój ojciec pożyczył od twoich rodziców.
Potrzebuję tylko trochę czasu ...

- Nie ma wystarczająco dużo czasu na świecie, żebyś zdołała zwrócić pieniądze, które
pożyczył twój ojciec. Rider nigdy nie zakocha się we mnie. On nie zakochał się w żadnej z
kobiet w ich klubie. Jesteś typem kobiety, w którym Last Riders się zakochują. Kobiety, takie
jak ja, oni tylko pieprzą.

- Ale z tego co mówisz, oni z tobą tego nie zrobili.

- To tylko, dlatego, że próbują sprawdzić, czy potrafię trzymać usta zamknięte, zanim

Mnie zapytają, czy chcę zostać jedną z ich kobiet członków. Shade dał mi inny dostęp do nich, kiedy poprosił mnie o obniżenie ceny ubrań, które wybrałaś i dopłacił różnicę.

- Nadal nie rozumiem, skąd on wiedział, że przyjdę do tego sklepu.

- Doprowadził cię tam tymi ulotkami. Założę się, że to on podsunął Lily taki pomysł. To było jak zostawianie resztek dla głodującego psa z pułapką na niedźwiedzia na końcu.

- Wielkie dzięki. Naprawdę nie lubię być porównywana z głodnym psem - powiedziała Jo, próbując innej taktyki – przepiszę swoją własność i ciężarówkę na ciebie.

- Shade ma już zastaw na twojej ciężarówce, a twoja ziemia jest bardziej składowiskiem odpadów, niż nieruchomością. Twój dom powinien być wyburzony, dlatego nie próbuj nawet go remontować - Aly westchnęła ciężko - pomóż mi, a ja podrę notatkę, którą twój ojciec dał mym ojcu. Spłacę nawet twoją ciężarówkę. Będziesz bez długów.

Jo spojrzała na nią ponownie. Aly nie zamierzała zmienić swojego zdania. Jo nie miała innego wyjścia, jak tylko ostrzec Ridera lub Curta przed Aly. Po wczorajszym wieczorze Jo nie mogła się zmusić do ostrzeżenia Curta. A jeszcze i to, że wtedy Aly stałaby się celem. Jo obawiała się o Ridera, chociaż z innego powodu.

Curt była niebezpieczny, ale w głębi duszy Jo czuła, że mogłaby sobie z nim poradzić. Nie miały już teraz do czynienia z piętnastoletnią dziewczyną. Rider jednak powodował, że stawały jej włosy na rękach. Gdy widywała go w mieście, to on nic nie robił, czym mógłby wzbudzać jej obawy, że jest tak bardzo niebezpieczny, jak jej o tym krzyczał jej instynkt. Czy w niej odzywało się nieczyste sumienie? Czy wyżej szacowała uczucia, które w niej wywoływał, niż one naprawdę nimi były?

- Nie ma innej alternatywy. Powinnyśmy iść do Knoxa i ...

- Byłam u Knoxa. Kazał mi czekać na wydanie przez policję stanową końcowego raportu z wypadku. Kiedy raport przyszedł, to jako przyczynę podano w nim przypadkowy wypadek i Knox powiedział mi, że ma związane ręce. Możliwe, że on tak, ale ja nie.

Ostatnia deska ratunku Jo została zgnieciona i ona już nie miała żadnego pomysłu, żeby mogła zmienić plan Aly. Prawdę mówiąc, wierzyła, że Curt ma coś wspólnego ze śmiercią jej rodziców. Zaoferował Aly kupno ziemi jej rodziców, zanim ich trumny zostały spuszczone do ziemi. Dwie kolejne oferty, które jej złożył, miały coraz wyższą kwotę.

Posiadłość rodziców Aly stała samotnie, bez bliskiego sąsiedztwa innych domów. Jo i Aly zastanawiały się, dlaczego Curt tak bardzo chce ją kupić, ale żadna z nich nie znajdowała dowodu, który mógłby skłonić Knoxa do podjęcia działań z poważnych obaw Aly.

- Nie ma potrzeby, żebym tu z tobą stała i rozmawiała, jeśli nie jestem w stanie zmienić twego zdania. Nie powinnaś kazać czekać Riderowi - Jo wyciągnęła rękę w stronę przycisku podnoszącego szybę.

- Nie mogę się już doczekać randki z nim. Jeśli uniknie odpowiedzialności za zabicie dla nas Curta, to mogę zmienić zdanie o dołączeniu do Last Riders.

- Poważnie rozważyłabyś uprawianie seksu za głosy, żeby do nich dołączyć?

- Zawsze miałam słabość do złych chłopców. Trudno będzie tylko zdecydować, których sześciu.

Jo nie mogłaby się zmusić się do uprawiania seksu z jednym, a co dopiero z sześciu.

- Wiem, którego bym wybrała - drzwi.

Aly zmarszczyła nos.

- Mogę stwierdzić po tym, co powiedziałaś, że nigdy nie fantazjowałam o byciu z dwoma mężczyznami.

- Nie, i na pewno nie pozwoliłabym sześciu różnym mężczyznom dotknąć mnie tylko po to, aby dostać ich głosy, żeby zostać Last Riders.

- Ember mogła mi przekazać fałszywe informacje, aby sprawdzić, czy będę o tym mówić komukolwiek w mieście. Byłam tam tylko kilka razy. Zobaczymy.

- Nie my zobaczymy. Ty zobaczysz. Próba skłonienia Ridera, żeby się we mnie zakochał,

jest już odległa, ponieważ planuję się z tego wycofać. Jestem chora od myśli, że się na to zgodziłam. Gdybym wiedziała, co będziesz chciała ode mnie, kiedy pojawiłaś się u mych drzwi, nie zgodziłabym się na to.

- Wolałabyś raczej pozwolić, żeby morderstwo uszło Curtowi na sucho?

- Wolałabym, żebyśmy nie musiały udawać, że nie wiem, że wróciłaś do miasta. Potem Knox odkryłby, co robimy, a to zabrałoby ten plan z moich rąk.

- Doszłam do wniosku, że jak mi nie pomożesz, to wniosę na ciebie pozew do sądu, żeby odzyskać pieniądze mojego ojca. On nie powinien był pożyczać przede wszystkim twojemu tacie. Było mu łatwo korzystać z tych pieniędzy na swoje picie i trzymać tę przegraną sprawę prowadzenia biznesu.

Każde z ostrych słów Aly sprawiało, że Jo odczuwała je, jak kołki wbijane w jej serce.

- Zmieniłaś się, odkąd chodziłyśmy razem do szkoły.

- Po zamordowanie swoich rodziców zrobiłabyś tak samo.

Jo skrzywiła się, wyobrażając sobie taki scenariusz w swojej głowie. Nie została przez gwałt zepchnięta za krawędź, czy też przez włamania Curta do jej domu. Nie wiedziała, jak by zareagowała, gdyby myślała, że on jest odpowiedzialny za śmierć kogoś, kogo kochała.

Będzie musiała zobaczyć, jak przebiegnie jej następna randka z Riderem. Może straci nią zainteresowanie równie szybko, jak się zaczęło, dając jej możliwość wyjścia z tego bałaganu, w którym się znalazła. Poza aukcją Jo nie zrobiła niczego, co mogłoby uczynić ją dla niego atrakcyjną.

Jo poczuła się tak, jakby moneta została rzucona w powietrze, a jej sumienie zależało od tego, gdzie ona wyląduje. Gdyby zakochany w niej Rider zabił Curta, to Jo byłaby winna jego śmierci. Gdyby Rider tego nie zrobił, to Aly musiałaby przyznać, że Jo próbowała i nie było to jej winą, że tego nie zrobił, a wtedy Aly pozwoliłaby jej spłacić dług ojca.

Jo siedziała na samotnej drodze jeszcze długo po tym, jak Aly odjechała. Droga przed nią kusiała ją, żeby pojechać nią gdziekolwiek, tylko nie do Treepoint.

- Po prostu wyjedź.

Pusta cisza nie oferowała jej żadnej złotej rady, pozostawiając jej wybór.

Uruchomiła silnik i pojechała krętą drogą.

- Wyjedź - ponownie powiedziała głośno, wewnątrz przekonana, że nie wyjedzie. Raz już uciekła i nie zamierzała tego zrobić ponownie. Niezależnie od miejsca na ziemi, gdzie upadnie wymagowana moneta, to ona pozostanie w Treepoint. To było jedyne miejsce, w którym w głębi serca pragnęła być. Pomimo wszystkich wad było jej domem.

Rozdział 18

Rider wszedł do biura Jewell bez pukania, zamykając za sobą drzwi.

- Dlaczego nie przekazałaś mi wiadomości od Jo w sprawie randki?

- Zostawiła wiadomość? Musiałam o niej zapomnieć.

Ta wymówka była kiepska. Jewell wstała z krzesła i podeszła do szafki na dokumenty, żeby odłożyć teczkę. Rider podszedł do niej, blokując jej próbę ignorowania jego gniewnej obecności.

- To, co zrobiłaś, nie było fajne i nie spodobało mi się to. Nie widziałem cię nigdzie, gdy wróciłem do domu. Gdzie byłaś?

Jewell odepchnęła go ze swej drogi, wkładając teczkę do szuflady, a następnie zamknęła ją na zatrask i wróciła na swoje krzesło.

- W swoim pokoju. Tylko nie otworzyłam drzwi. Nie miałem ochoty cię pieprzyć po twojej randce.

- Nie otworzyłaś drzwi?- Rider oparł swoje dłonie z przodu biurka, pochylając się do niej, zirytowany jej poczynaniem.

- Nie. Oglądałam *Game of Thrones* cały weekend. Cieszyłem się czasem dla siebie.

- Ja też nie byłem w nastroju, żeby cię pieprzyć – warknął - nigdy nie miałaś problemu z powiedzeniem braciom, żeby cię zostawili w spokoju, gdy nie byłaś w nastroju do pieprzenia. Dlaczego masz zostawać w swoim pokoju i sprawiać, że martwiliśmy się o ciebie?

- Kto się martwił? Wymień chociaż jednego, który się martwił.

- Ja i Viper, Shade i Moon.

Jej sztywny wyraz twarzy zmienił się, gdy Rider wymienił imiona braci.

- Nie martwiłeś się o mnie wystarczająco, żeby zrezygnować z randki z Aly.

- Nigdy wcześniej, do cholery, nie interesowało cię z kim się spotykam. Dlaczego teraz?

- Spędziliśmy całe lato razem, biegając po tropach wskazanych przez Greera, a teraz nie masz dla mnie czasu, następnego dnia po tym, jak przekonałeś mnie, żebym pozwoliła Crazy Bitch je znaleźć.

- Chciałem, żeby Gavin odzyskał swój motocykl. Wiedzieliśmy, że Crazy Bitch postąpi jak należy. Dałbym ci pieniądze, które moglibyśmy wygrać na wybrany przez ciebie motor, ale go nie chciałaś.

- Nie chciałam motocykla. Wolę jechać z tyłu za tobą.

Rider wyprostował się i podszedł do okna, żeby spojrzeć na parking.

- Nie jestem w tobie zakochany. Nie mogę nikogo pokochać.

- Wiem, że nie, ale nie spodziewałam się, że zignorujesz mnie dla nowej niezłej laski.

Jeśli nie jesteś w stanie zakochać się w Jo, to dlaczego tak dużo pieniędzy zapłaciłeś na randkę z nią?

- Wściekasz się, że nie pieprzyłem się z tobą, zanim wyszedłem z Jo i że wydałem za dużo pieniędzy na randkę z nią?

- Nigdy wcześniej nie postawiłeś konkretnej kobiety ponad swoim żołądkiem i penisem.

Rider zaśmiał się gorzko.

- Mój żołądek i mój penis nigdy mnie nie zawiedli.

Odwrócił się z powrotem i zastanowił nad czasem, który spędził z Jewell. Zakochała się w nim w lecie, podczas gdy jemu czas spędzony z nią zwiększył płytkość jego życia.

- Nigdy cię nie zawiodłem, prawda?

- Nie, ty nie.

Spojrzał na nią.

- Chcę, żebyś powiedziała mi prawdę. Jeśli odpowiesz mi szczerze, nigdy więcej nie zobaczę się z Jo. Czy mogłabyś być wierna? nigdy nie mieć innego mężczyzny lub kobiety między swoimi nogami, nigdy nie zastanawiać się, jak by to było pieprzyć ich?

- Wiesz, że nie mogę - Jewell zaczęła przekładać papiery na biurku.

- Dlatego Jo. Ona jest kobietą jednego mężczyzny.

- Od kiedy się tym przejmujesz?

- Odkąd widzę, jak szczęśliwi są Shade i inni bracia.

- Kochają swoje żony. Nigdy nie będziesz w stanie kochać Jo tak, jak oni kochają swoje żony.

- Może nie, ale chciałbym założyć rodzinę – Rider znowu spojrział na parking - to trudne oglądać ich, gdy są razem. Chcę kawałek tego ciasta dla siebie.

- Jo nie będzie w stanie zwrócić ci tego, co straciłeś.

- Nie, nie będzie, ale może dać mi nowy początek. Wszyscy musimy grać kartami, które nam rozdano, ale to nie znaczy, że nie mogę ich złożyć i rozdać ich od nowa.

- Będziesz nieszczęśliwy. Nie jesteś tym samym mężczyzną, który wstąpił do marynarki

wojennej. Uwielbiasz dzielić się ze swoimi braćmi. Gdy będziesz tak grzeczny i wierny, to będziesz śmiertelnie znudzony w ciągu miesiąca. Co się wtedy stanie, Rider? Złamiesz serce Jo, jak i tobie je złamano?

Rider odwrócił wzrok od okna i popatrzył zimno na Jewell.

- Uważasz, że nie będę wierny?

- Nie uważam tak, ale mimo tego, że tak dobrze potrafisz udawać, kobieta zawsze pozna różnicę między sympatią a miłością. A Jo nie jest głupia. Będzie wiedziała, że nie jesteś w niej zakochany. Jedna godzina z Lily i Shade'm lub Viperem i Winter pokaże jej tę pieprzoną różnicę.

- Ona nigdy się o tym nie dowie, mogę to zagwarantować – uśmiechnął się zmysłowo. Jewell pokręciła głową.

- Ona będzie to wiedzieć, ale widzę, że jesteś zdeterminowany, żeby samemu się o tym przekonać. Będę czekała, kiedy ona rozwiedzie się z twoim tyłkiem.

- Nie uganiam się za Jo, żeby założyć jej obrączkę na palec. Małżeństwo nie powstrzyma kobiety przed błędzeniem lub zdradzaniem.

- Jeśli myślisz, że uda ci się zdobyć Jo bez obrączki, to tylko się tak łudzisz. Jo nie jest motocyklem, który możesz zamknąć, aby mieć pewność, że nikt nie rozmaże woskowania, szczególnie nie bez zaangażowania przez ciebie. Co będzie, jeśli ona zdecyduje, że to, co ty jej dajesz, nie wystarcza jej?

- Potem pójdę dalej, tak jak zawsze. Jak powiedziałem, będę grał tymi kartami, które mi rozdano. Nie chcę tylko, żeby ktoś, kto nie jest zaproszony do gry, sabotował mnie.

Jewel uniosła ręce w górę.

- Wycofuję się. Chcesz Jo, możesz ją mieć. Chcesz Aly, nawet i ją możesz mieć.

Oparła ręce na biurku, żeby nimi pomóc sobie wstać i stanęła przed nim twarzą w twarz.

- Chcesz kobietę, która raczej weźmie cię na hol, niż zrobi ci loda, więc ci współczuję.

Kiedy zechcesz pieprzyć, to Ember lub Stori, ja się wycofuję. Pozostali bracia zajmą się mną, więc nawet nie zauważę, że cię nie ma.

- Złośliwa strona ciebie nie jest zbyt atrakcyjna.

- Wracaj do pracy. Mam lepsze rzeczy do roboty, niż słuchać, jak mówisz mi, że muszę stawić czoła temu, że zamierzasz być z Jo. To się jeszcze nie stało i prawdopodobnie nigdy nie stanie. Tak czy owak, już ci się nie dam pieprzyć.

- To wszystko, co chciałem usłyszeć.

Rider zignorował wybuch złości Jewell i wyszedł z jej biura, zamykając drzwi za sobą, dając jej czas na uspokojenie się, zanim ktokolwiek ją zobaczy w takim stanie.

Ona mogła myśleć, że jej serce zostało złamane, ale to nie było prawdą. Jewell nie była w nim zakochana. Dobrze wiedział, że sam już nie potrafi się zakochać. Ale to nie znaczyło, że nie pamięta, co się czuje, będąc zakochanym. Właśnie dlatego zamierzał darować jej tym razem. Ale jeśli znowu się wtrąci, to on już nie będzie taki wyrozumiały.

Jewell lubiła być jego starszą panią. Dawało jej to preferencyjne traktowanie w klubie, tak samo jak stanowisko kierownika fabryki. Wiodła prym wśród kobiet w klubie, zajmując to miejsce po Evie, gdy wyszła za mąż za Kinga.

To przez to Jewell czuła się teraz zagrożona, ale nie on. Nigdy nie powiedział Jewell, że jest jego starszą panią, zachowując z nią tylko związek seksualny, a teraz cieszył się, że tego nie zrobił.

Gdyby się z nią ożenił, to Jewell była wystarczająco apodyktyczna, by wytworzyć tarcia między żonami. On może w swoim sercu nigdy nie zaufać innej kobiecie, ale wystarczająco troszczył się braci, żeby chcieć takiej kobiety, która potrafiłaby z nimi żyć w harmonii.

To był kolejny powód, dla którego zdecydował się zabiegać o Jo. Ona przyjaźniła się z żonami i na pewno nie naruszyłaby równowagi między nim a innymi braćmi.

Z tym przekonaniem wrócił do pracy, realizując zamówienia. Chciał skończyć wcześniej,

żeby mieć wystarczająco dużo czasu na przebranie się, zanim Jo po niego przyjedzie.

Rider spakował jeszcze trzy zamówienia, kiedy Justin wszedł do fabryki, z wysuniętą do przodu szczęką, co nadawało mu wygląd buldoga. Kuzyn Curta był od niego dużo niższy i o połowę lżejszy, noszący kapelusz Stetson od czasu, gdy on i jego kuzyni poszli na rodeo. Curt i Tanner też je kupili, ale po miesiącu przestali je nosić. Justin nadal nie tracił ducha, udając kowboja, dumnie nosząc Stetsona, co sprawiało, że Riderowi chciało się z niego śmiać.

Rider wyszedł mu na spotkanie, zanim mógł wejść do biura.

- Przyszedłem tu po pieniądze Curta.

Rider powiedział Curtowi, żeby przysłał Tannera, który był mniej opryskliwy. Ale Curt, co jak zwykle robił, wysłał większego ze swoich dwóch kuzynów, próbując go nim zastraszyć żeby ponownie rozważył jego zwolnienie.

Rider sięgnął ręką do tylnej kieszeni, wyciągając kopertę. Podał ją Justinowi, a następnie poszedł po torbę, która leżała przy drzwiach i także mu ją podał.

Justin wyrwał mu torbę z rąk.

- Musisz potwierdzić ich odbiór.

Rider podał mu do podpisania formularz przypięty do podkładki.

- Jesteś pewien, że nie chcesz ponownie rozważyć zwolnienia Curta? On chce puścić w niepamięć urazy. Przyjmij moją sugestię, powinieneś przyjąć jego ofertę - Justin jeszcze bardziej wysunął szczękę do przodu.

Jeśli Justin myślał, że Rider kupi ten wyraz twarzy buldoga, to będzie rozczarowany.

- Niestety, nie mogę powiedzieć tego samego o sobie. Jeśli Curt zbliży się do fabryki, to zostanie aresztowany za wtargnięcie na jej teren. Jeśli spróbuje nękać Mag lub Jo, osobiście sprawię, że tego pożałuje.

- Nie boimy się ciebie, ani Last Riders.

Justin podniósł głos, sprawiając, że pracownicy przestali pracować, żeby mogli słuchać. Złożył podpis na formularzu, potwierdzając odbiór i pchnął podkładkę z powrotem do Ridera.

Rider nie odpowiedział na jego pogroźkę, odbierając od niego podkładkę.

- Masz już to, po co przyszedłeś. Możesz już iść.

- Pieprzyć cię.

Justin wypadł jak burza, trzaskając drzwiami tak mocno, że Jewell wyszła z biura i Train odszedł od swojego roboczego stołu.

W reakcji na twarde spojrzenie Ridera pracownicy zajęli się sobą, powracając do pracy.

- O co tu chodziło? - zapytała Jewell.

- Zwolniłem Curta. Justin przyszedł odebrać jego czek.

- Dlaczego mi o tym nie powiedziano? - warknęła Jewell.

- Musiałem zapomnieć ci powiedzieć.

Jewell popatrzyła na niego gniewnie, zanim wróciła do swojego biura.

- Dzisiaj wieczorem jest kolej Jewell, żeby gotować. Na twoim miejscu jadłbym dzisiaj w restauracji.

- Wychodzę z Jo dziś wieczorem.

Train cicho zagwizdał.

- Jo idzie na drugą randkę z tobą? Wzięła udział w kolejnej aukcji?

- Bardzo zabawne - Rider prychnął na próbkę humoru Traina - bądź użyteczny i sprawdź dwukrotnie listę Shade'a przygotowaną do monitorowania systemu bezpieczeństwa. Chcę mieć dwóch braci na służbie przez cały czas. Jednego do monitorowania klubu i fabryki oraz jednego do monitorowania nowego systemu, który wczoraj zainstalowaliśmy u Jo.

- Jo kupiła wymówkę Casha i Rachel o powodzie ich spóźnionego powrotu z Lexington?

- Cash powiedział, że jest tego pewny.

- Co jej powiesz, jak ona znajdzie kamery?

- Ona ich nie znajdzie - zapewnił Rider przyjaciela - a gdyby tak się stało, to będę się tym

martwił, gdy to się już stanie.

- Bracie, nie chciałbym być tobą, kiedy Jo znajdzie je na zewnątrz. Najprawdopodobniej wcześniej wepchnie ci twoje wyjaśnienia w tyłek, niż cię wysłucha.

- Jo nie jest Killyamą. Curt nie przyjmie zwolnienia bez odwetu. On jest chorym dupkiem. Miałem dość czasu, udając jego przyjaciela, żeby mieć na niego haka. Wolałbym przepłukać gardło naftą, niż jeszcze jeden dzień patrzeć na jego żalony tyłek przychodzący do pracy.

- Nie będę za nim tęsknił, choć przydawał się, kiedy potrzebowaliśmy kogoś do pracy w nadgodzinach. Nadal potrzebujemy, ale wolę pracować na kilku dodatkowych zmianach, niż z nim, żeby sfinalizować zamówienia.

- Nie będziesz musiał. Viper wezwał Diabło i Tripa do powrotu. On nie chce zatrudniać nowego pracownika do czasu, gdy Curt w nas uderzy.

- Curt jest spokrewniony z połową mieszkańców, więc jest to słuszna decyzja. Większość pracowników nie może znieść Curta, ale się go boją. Gdyby Curt spróbował zmusić ich do sabotowania któreś z zamówień lub ciężarówek, to nie ufałbym im, że nie poddadzą się presji.

- Ja też. Z Diabło i Tripem tutaj, nie będziemy musieli się o to martwić.

Rider podszedł do drzwi, otwierając je do połowy i zobaczył, że zaczął padać śnieg.

- Dziś wieczorem może być źle. Prognoza pogody przewiduje osiem cali śniegu.

Train podszedł do drzwi, wpatrując się w padający śnieg, który mógł zepsuć Riderowi jego wieczorne plany.

- Pospieszmy pracowników. Chcę, żebyśmy do godziny drugiej spakowali jak najwięcej zamówień. Nie chcę, żeby kierowca próbował zjechać ze wzgórza, gdy drogi będą już złe.

- Drake ma zamiar kupić nowy pług śnieżny, żeby pomóc Gabe'owi podczas złej pogody. Powiedział, że przy tej aukcji rada miejska krzyżuje mu szyki - Train zapiął kurtkę, wciskając przycisk na ścianie, którym podwyższył temperaturę jeszcze o trzy stopnie.

- Ojciec i bratanek Curta zasiadają w zarządzie. Nie chcą, żeby Drake kupił tę ciężarówkę, ponieważ wiedzą, że Drake zatrudniłby Jo, żeby ją prowadziła.

Rider nienawidził tej małomiasteczkowej polityki. Mąż Bliss próbował coś zmienić, ale jak do tej pory Drake'owi szło jak po grudzie, żeby cokolwiek zrobić. Curt wykorzystywał powiązania rodzinne swoich rodziców z Dawkinsami i Demarisami i przez to wierzył, że jest nietykalny. I był... dopóki Rider zdecydowanie nie zatrzymał tego świństwa.

Train poszedł sprawdzić szczegóły związane z bezpieczeństwem, a Rider pracował pilnie, żeby skompletować zamówienia. Nie zrobił sobie nawet przerwy na lunch, a kiedy przyniósł kilka spakowanych zamówień do kosza pocztowego, zobaczył, że jeszcze wielu pracowników pozostało w pracy.

Shade przyniósł kubek z kawą do swojego stołu roboczego i postawił go na nim.

- Gdybym wiedział, że możesz pracować tak ciężko, zrobiłbym cię menedżerem.

- Próbowałeś. Nie chciałem tej pracy. Jewell zasługuje na to stanowisko.

- Ona radzi sobie, ale nie potrafi zmobilizować pracowników, tak jak ty. Każdemu, kto chce wyjść, pozwala na to, a potem zostaje w tyle z zamówieniami. Menedżer musi przyjąć odpowiedzialność, gdy gównem nie zostanie zrobione. A ona ich usprawiedliwia.

- Zatem porozmawiaj z nią.

- Obaj zamierzamy z nią porozmawiać, ja i Viper. Zamówienia mają opóźnienie dwa do trzech dni przed ich wysłaniem. Ona musi to poprawić, albo Viper chce, żebym znowu przejął zarządzanie.

- Jeśli próbujesz wywołać poczucie winy, to nie zadziała. Nie chcę tej pracy i nie zabiorę jej od Jewell.

- Chcesz, żebym to ja był złym facetem - powiedział Shade.

- Lepiej ty, niż ja. Dzisiaj nie należę do osób, które są ulubieńcem Jewell. Jeśli zostanie zdegradowana, może chcieć wrócić do Ohio.

- Czy miałyby to znaczenie?

- Ona jest naszą przyjaciółką, więc tak, to miałyby znaczenie.

- Train powiedział, że znowu wychodzisz z Jo.

- Co jest bardziej zaskakujące, że ją o to zapytałem, czy to, że ona się zgodziła?

Rider użył taśmy do zaklejania pudełka, zamykając je.

- Nie zamierzam odpowiadać na to pytanie - wargi Shade'a drgnęły w pozorze uśmiechu. Shade zdjął kurtkę i podszedł do tablicy zamówień, biorąc kilka z nich do pakowania.

- Zabierasz się do pracy? – zapytał zdumiony Rider, nie tym, że Shade był gotów pomóc, ale tym, że zostawił Lily samą.

Jej termin porodu już minął i Shade nie zostawiał jej samej na więcej niż kilka minut.

- Lily przyjaciółki przyjechały wczoraj wieczór. Jest w dobrych rękach. Sawyer i Vida pomagają Lily w reorganizacji przedszkola.

- A co robią Colton i Kaden, skoro pozwolili się wyciągnąć za włosy?

- Kaden wykorzystuje wolny czas, żeby napisać nową piosenkę, a Colton nie miał czasu, żeby się rozpakować. Kilku braci już na niego czekało, aby zrobił im tatuaże. Jeśli też chcesz, będziesz musiał ustawić się w kolejce.

- Na razie mam dobre.

Colton był mistrzowskim tatuażystą. Wytatuowani przez Coltona bracia z Treepoint chętnie się swoimi tatuażami przed braćmi z Ohio.

- Założę się, że Diabło i Trip trafią do niego, jak tylko tu przyjadą.

- Już wysłali mu sms-y, jak tylko Viper do nich zadzwonił i kazał im wracać.

Mężczyźni milczeli, gdy pracowali, koncentrując się na pakowaniu zamówień. Było już po drugiej, kiedy Rider podjechał z ostatnim wózkiem do ciężarówki.

Viper stał na podłodze ciężarówki, poruszając się szybko pomimo wielkiej kurtki, którą miał na sobie. Train i Razer zaczął wyjmować paczki, układając je na podłodze, żeby Viper mógł je poustawiać. Kiedy postawił ostatnią, zeskoczył i pociągnął drzwi, zamykając je.

Rider przeszedł w bok, pokazując kierowcy kciuki uniesione w górę, że może jechać.

- Mało brakowało. Stuart nie powinien mieć jeszcze problemów na drodze, Gabe właśnie przejechał ciężarówką, syjąc sól - Viper pociągnął za kołnierz, a jego falujący oddech widać było w zimnym powietrzu – Rider i Train, przestawcie motocykle do garażu. Jewell, wyślij ludzi do domu.

Jewell pospieszyła do środka, żeby wykonać rozkaz Vipera, a Rider i Train ruszyli, by przestawić motocykle. Każdy z nich miał dodatkowy zestaw kluczy od motocykli braci.

Tylek Ridera był praktycznie odrętwiały, ponieważ temperatura obniżyła się.

- Ta sól nie przyniesie nic dobrego, jeśli zrobi się jeszcze chłodniej - powiedział Rider, zsiadając z motocykla Moona.

- Martwisz się o swoją randkę? - Train posłał mu spojrzenie z ukosa, zsiadając z motoru Gavina.

- Nie. Nie odpuszczę randki z Jo, bez względu na to, czy śnieg będzie głęboki. To będzie doskonały pretekst, żeby się przytulić i ogrzać.

- Próbując przytulić się do Jo, upewnij się wcześniej, że ona nie ma nic w rękach, czym mogłaby cię ukłuć.

- Nie wierzysz we mnie.

- Dopóki nie potrafisz chodzić po wodzie lub nakarmić głodnych, to wystarcza mi, żeby wiedzieć, że nie masz co liczyć na takie szczęście na drugiej randce z Jo - żartował Train.

Wychodzący z pokoju ochrony Shade i Viper słyszeli jego żart. Obaj skorzystali do razu z możliwości dokopania Riderowi.

- Mógłby uspokoić burzę, byłoby nam łatwiej, gdyby Lily zaczęła rodzić i musielibyśmy ją odwieźć do szpitala.

Rider skrzywił się, gdy Shade trącił Vipera. Swego czasu ci trzej mężczyźni odczuli na sobie jego przytyki, kiedy zaczęli chodzić na randki ze swoimi żonami.

- Mógłby zmienić wodę w wino. To mi oszczędzi wycieczki do sklepu monopolowego - podchwycił Viper.

- Pieprzyć was wszystkich.

Rider zdjął jedną rękawiczkę i rzucił nią w Traina, żeby się od niego odczepili.

Train złapał ją i włożył do kieszeni kurtki.

- Będziesz tego żałować, kiedy poczujesz mróz od Jo.

Jego uwaga ponownie rozbawiła mężczyzn.

Rider zadarł nos do góry.

- Zatrzymaj ją. Nie będzie mi potrzebna. Nie wiesz, że mogę czynić cuda?

Rozdział 19

- Przystaniesz się tym zajmować? - Jo chciała uderzyć dłoń Ridera, kiedy on kolejny raz pokręcił tarczą na jej CB.

- Czy to działa?

- Rider, byłeś w marynarce wojennej. Wiem, że potrafisz posługiwać się CB - nie mogła powstrzymać się od sarkazmu w swojej odpowiedzi.

Irytował ją już od dziesięciu minut, kiedy przyjechała, żeby mu powiedzieć, że nie może dziś iść z nim na randkę, ponieważ Knox poprosił ją o pomoc. Pomimo jej argumentów Rider przyczepił się do niej, wsiadając do ciężarówki.

Powinna była wysłać mu sms-a. Tak by zrobiła, gdyby go nie zobaczyła schodzącego po schodach, kiedy odśnieżała parking przed klubem Last Riders.

- Wydawało mi się, że pracujesz do piątej?

- Zwykle tak - wyjaśnił Rider, kręcąc inną tarczą - dziś zamknęliśmy fabrykę wcześniej.

Miałem szczęście, że zobaczyłem, jak odśnieżasz parking.

Jo przewróciła oczami.

- Tak, miałeś.

- Złomiarz, złomiarz ...

Jo trzymając kierownicę jedną ręką, drugą wyrwała mu mikrofon.

- Zachowuj się.

- Dlaczego potrzebujesz radia, które nosisz przy sobie i CB?

- Knox dał mi je, żeby mógł mnie wezwać w nagłym wypadku. CB używam do słuchania kanałów awaryjnych i kierowców ciężarówek. Również niektóre kampery, podróżujące przez miasto, które mają kłopoty, a wtedy mogę im odpowiedzieć, jeśli proszą o pomoc.

- Dokąd zmierzamy?

Jo właśnie skończyła odśnieżać parking przed Rosie dla Micka. Próbowała przekonać Ridera, żeby tam został, ale on odmówił, mówiąc, że nudziłby się tam, bo wszyscy w mieście zaszyli się w domach, chowając się przed burzą śnieżną.

- Parking przed kościołem, a potem parking przed restauracją. Chcesz wejść do środka i przywitać się z Carly?

- Nie, dziękuję. Zamierzasz podzielić się tą kawą?

- Nie, nie mam dodatkowego kubka.

- Boisz się, że się ode mnie zarazisz?

- Chodzi mi o to, że mój termos jest pusty. Pojadę zatankować. a gdy tam przed barem skończę odśnieżać, to tam również napełnię termos. Tam też możesz wziąć kubek.

- Powiniennem był pobiec do klubu, żeby wziąć termos, zanim wyjechałem z tobą. Mamy

kilka dobrych.

- Dobrze dla ciebie. Ja lubię swój. On należał do mojego ojca.
- Mogę to stwierdzić. Wygląda na tak stary, jak CB.
- Jeśli coś nie jest zepsute, to nie naprawiaj tego.
- Sam mam podobną filozofię. Możemy iść do restauracji i dać Carly, żeby go napełniła - zasugerował.

Jo zatrzymała ciężarówkę na czerwonym świetle. Lampa rozjaśniła wnętrze samochodu, pokazując jej drogie ubrania, które miał na sobie.

- Wyglądasz ładnie dziś wieczorem.

Rider posłał jej stuwatowy uśmiech, sprawiając, że pożałowała, że nie zachowała swojej opinii dla siebie.

- Dziękuję. Komplement od ciebie był wart prasowania spodni.
- Wyprasowałeś swoje džinsy?

- Zostawiłem je w suszarce zbyt długo i były zaplątane w stanik Ember. I zanim to zrobi na tobie mylne wrażenie, to każdy z nas po kolei wykonuje obowiązki domowe.

- Dlaczego twoje džinsy splątane ze stanikiem Ember miałyby mi dać złe wrażenie?

- Nie chciałem, żebyś pomyślała, że ja i Ember jesteśmy parą i robimy sobie nawzajem pranie.

Jo chciała zacisnąć zęby, zamiast słuchać wyjaśnień o jego związkach z każdą z kobiet w klubie.

Światło się zmieniło. Jo przejechała wolno drogą i skręciła na parking przed kościołem, obniżając łopatę i zaczęła odśnieżać parking, nim wznowiła ich rozmowę,

- Rider, myślisz, że jestem głupia?
- Nie ...

- Nie trzeba być geniuszem, żeby wiedzieć, że byłeś ze wszystkimi kobietami w klubie i większością samotnych kobiet w mieście, jak i z kilkoma mężatkami. Powiem ci coś o sobie. Ja nie zazdroszczę.

- Każda kobieta zazdrości. Nie musi chodzić o mężczyznę. To może chodzić o jej torebkę, jej pracę lub samochód, którym jeździ.

- Nie ja.
- Nigdy nie zazdrościłaś, chociaż raz w swoim życiu?
- Ani razu.
- Nie wierzę w to.

- Uwierz w to. To prawda. Dlaczego myślisz, że nie mówię prawdy? Nie wydawało mi się, żebyś się zaliczał do zazdrosnych.

Rider roześmiał się.

- Zazdroszczę przez cały czas. Zazdroszczę konkretnego motocykla, którego chcę, a go nie mam. Zazdroszczę niektórych ubrań lub butów braciom. Zazdroszczę komuś jedzącemu ciasta Willi, kiedy ich nie mam.

- Dobra, wygrałeś. Masz naturę zazdrośnika.

Po odśnieżeniu parkingu przed kościołem Jo przejechała przez pustą ulicę w kierunku restauracji, robiąc na niej pługiem ścieżkę przez śnieg, którego Gabe nie odgarnął.

Wiedziała, że się za to znienawidzi, ale musiała mu zadać palące ją pytanie, od którego nie mogła się uwolnić.

- Czy kiedykolwiek byłeś zazdrosny o kobietę?
- Dwa razy - dobry humor Ridera zniknął, gdy patrzył przez przednią szybę.
- Przepraszam. Nie chciałam pytać o nic osobistego.
- Spoko. To było bardzo dawno temu.
- Po twojej odpowiedzi nie wydaje mi się, żeby to było tak dawno temu.
- Tak było, więc ... jeszcze nie odpowiedziałas na moje pytanie. Dlaczego nie wejdziemy

do restauracji, żeby tam napełnić termos?

- Ponieważ nie ufam Carly, że nie napluje do niego, kiedy odwróci się do mnie tyłem.

- Carly nie naplułaby do twojej kawy. Jest bardziej prawdopodobne, że następnym razem wetrze gluta w hamburgera, którego zamówisz.

Jo popatrzyła na niego z takim przerażeniem, że Rider zgiął się w pół na swoim miejscu.

- Powinnaś zobaczyć swoją twarz.

Śmiech Ridera wywołał mimowolny uśmiech u Jo.

Kiedy skończyła odsnieżać parking przed restauracją, Jo pojechała Main Street na stację benzynową, mając nadal opuszczony pług.

- Gabe nie będzie zadowolony, że robisz jego praca za niego.

- Gabe i ja mamy układ, ja pomagam mu, gdy potrzebuje pomocy, a on oddaje przysługę.

- Mogę zobaczyć, jak mu pomagasz, ale co on dla ciebie robi?

- Raz w miesiącu robi sobie wolne i pozwala mi zarobić pieniądze za odsnieżanie ulic.

- Ręka rękę myje. To miłe, że pomagacie sobie nawzajem.

- Miał taki układ z moim ojcem. Odziedziczyłam go po nim.

Jo włączyła migacz i skręciła na stację benzynową. Właściciel posiadał niewielkiego bobcata i już miał odgarnięty śnieg, żeby klienci mogli tankować. Jo zaparkowała ciężarówkę i złapała termos przed opuszczeniem ciężarówki.

- Możesz tu zostać. Przyniosę kawę.

Wysiadła z ciężarówki nie czekając na odpowiedź. Minęła już przód swojej ciężarówki, kiedy usłyszała otwierające się drzwi po stronie Ridera.

- Miałam zamiar ci przynieść ...

- Muszę skorzystać z toalety.

Podniósł brwi zaniepokojony, zastanawiając się nad powodem jej nalegania, żeby pozostał w ciężarówce.

Jo opuściła głowę, żeby nie musiała zdmuchiwać śniegu, który padał jej na twarz. Paliły ją policzki, ale nie z powodu pogody na zewnątrz.

Szybko odsunęła się na bok, udając zainteresowanie torbami chipsów na wystawie, żeby sprzedawca za ladą nie widział, że ona i Rider są razem. Spoglądając na wystawę, pospiesznie chwyciła dwie duże torby z chipsami, nie zwracając uwagi na to, jaki mają smak.

Gdy tylko Rider wszedł do toalety, Jo podeszła do kawiarki i pospiesznie nalała kawę do termosu. Nie zwracając sobie głowy przykręcaniem wieka termosu, sięgnęła po duży kubek i napełniła go. Przesuwając tacę z gorącymi kawami, pokrywkami i chipsami, Jo podeszła do lady.

- Cześć, Jo - przywitała ją Claire, podnosząc torbę z chipsami, aby skasować zakupy Jo.

- Cześć, Claire. Trochę się spieszę. Zostawiłam radio w ciężarówce.

Pełna życia blondynka uwielbiała rozmawiać, a Jo zwykle spędzała wieczór rozmawiając z nią, kiedy czekała na wezwanie, ale teraz chciała wrócić do ciężarówki, zanim Rider wróci z toalety.

Uwagę Jo przyciągnęły ciastka i dwa z nich położyła na ladzie obok chipsów.

- Nie miałaś jeszcze czasu na kolację? – zapytała Claire, podnosząc ciastka, kiedy Rider wyszedł z toalety.

Opuszczając oczy Jo sięgnęła do kieszeni kombinezonu po pieniądze.

- Zajmę się tym - zawołał Rider, który udał się do sekcji szybkich przysmaków, znajdującej się z boku lady.

- Co chcesz do hot-doga, Jo?

Jo zaschło w ustach, kiedy Claire podniosła wzrok znad kasy, patrząc na Jo oskarżająco.

- Uh... - Jo przesunęła wzrok z Claire na Ridera - musztardę, cebulę i sos. Dużo cebuli - wzrok Jo powrócił do Claire – Rider pomaga mi dziś wieczorem.

Czując się idiotycznie po tych wyjaśnieniach, Jo wyjęła pieniądze i zobaczyła, że Claire

kasuje kawę.

Obecność Ridera sprawiła, że jej darmowa kawa już nie będzie dla niej dostępna.

Złapana na gorącym uczynku, założyła wieko na kawę, gdy Rider zrobił swoje hot dogi i przyniósł je do skasowania.

- Zapomniałeś cebuli.
- Nie, nie zapomniałem - Rider zabrał kwaśne i cebulowe chipsy i odszedł od lady.
- Co robisz?
- Wymieniam chipsy, wolę o zwykłym smaku.
- Wolę... – Jo mądrze zamilkła, kiedy spojrzenie Claire zamieniło się z oskarżającego na gniewne - w porządku.

Wyrываяc torbę z jego ręki, złapała gorącego hot doga i kawę i skierowała się do drzwi, pozostawiając zapłatę Riderowi.

- Przepraszam za Jo, Claire. Jo traktuje swoją pracę poważnie. Jak ci mija noc?

Jo chciała rzucić w niego hot dogiem. Zamiast tego, wyszła przez drzwi i zatankowała do dwóch zbiorników.

- Jeśli nie wyjdzie, zanim skończę, to zostawię jego tyłek - powiedziała głośno Jo widząc przez sklepowe okno Ridera stojącego przy ladzie i rozmawiającego z Claire.

Jo przestała ich obserwować, aby spojrzeć na liczby wyświetlane na pompie, nie mogąc zrozumieć dlaczego ona się tak tym przejmuje, że Rider przebywa w sklepie dłużej niż było to konieczne.

Gdy rączka węża paliwa kliknęła, wepchnęła dyszę z powrotem do pompy i zobaczyła, że Rider idzie przez parking.

Wchodząc na stopień swojej ciężarówki, kiedy otworzyła drzwi, Jo spojrzała na maskę. Rider położył na niej kawę i hot doga, żeby mógł otworzyć drzwi.

- Jesteś pewien, że nie chcesz tu zostać z Claire? - Jo chciała ugryźć się w język, kiedy popatrzył na nią z zadowolonym wyrazem twarzy.

- Jestem pewien - pochylił głowę, wsiadł do środka i następnie zamknął drzwi.

Jo, gdy tylko usiadła, podwyższyła temperaturę wewnątrz. Następnie przejechała na bok parkingu i sięgnęła po swojego hot doga i ugryzła go.

Rider otworzył chipsy i położył torbę między nimi, żeby się mogli dzielić. Wyjął dwa napoje gazowane z kieszeni marynarki i dał jej jeden.

- Pomyślałem, że będą lepsze do naszej kolacji.
- Dziękuję.
- Jak tam twój hot dog?
- Byłby lepszy z cebulą.
- Uratowałem cię przed zachorowaniem. Claire powiedziała mi, że polewy nie są świeże.

Właściciel nie znosi niczego wyrzucać.

Jo już miała ugryźć kolejny kęs swojego hot doga, ale zatrzymała się i spojrzała na niego podejrzliwie. Właśnie miała odłożyć go z powrotem, gdy Rider się roześmiał.

- Jesteś bezpieczna. Claire wyrzuca stare hot dogi, gdy właściciel wraca do domu.
- Czy chipsy też były stare? - zapytała Jo, sięgając po jednego.
- Nie, to była tylko kwestia preferencji. Przez burzę to będzie długa noc, a ja muszę zachować moje siły. Jeśli chcesz, możesz otworzyć grillowane.

Położył bliżej drugą torbę z chipsami, gdy skończył jeść ostatniego swojego hot doga.

- Zwykle są świetne.

Siedzieli w przyjaznej ciszy po skończeniu jedzenia, ciepło w kabinie otaczało ich jak ciepły kokon.

- To jest piękne, prawda?
- Tak. Właśnie dlatego wróciłam do Treepoint. Nic innego nie jest takie jak to.
- Nie, nie jest.

Jo wycofała z parkingu i odśnieżyła Main Street, zanim skręciła na czerwonym świetle. Czekala na pytanie Ridera dokąd zmierzają. Kiedy tego nie zrobił, uświadomiła sobie, że on czerpie przyjemność z tego, że jest na zewnątrz.

- Pogoda taka jak ta sprawia, że trudno jest jeździć na motocyklu. .

- Tak, zazwyczaj jestem stale zajęty pracą, ale po kilku dniach jestem gotowy do jazdy, bez względu na pogodę. Właśnie dlatego trzymam samochody, kiedy zaczynam świrować.

- Czy brakuje ci marynarki wojennej?

- Nie, lubię tych mężczyzn, z którym służyłem, a oni wszyscy są tutaj.

Jo wjechała na prywatny podjazd i odgarnęła śnieg sprzed drzwi garażowych, czując na sobie spojrzenie Ridera. Gdy zapaliło się światło na werandzie i przed drzwiami wyszedł wysoki mężczyzna, Jo zatrzymała się, opuszczając szybę w oknie.

- Jo, mówiłem ci, że mam dmuchawę do śniegu.

- Dobry wieczór, doktorze Price. Byłam w sąsiedztwie, a nie chciałam, żebyś musiał się martwić o wyjechanie samochodem z garażu, gdybyś został wezwany do nagłego wypadku.

Dr Price skrzyżował ręce na piersi.

- Szpital jest w następnej przecznicy, mógłbym tam dojść pieszo.

- Jest zbyt zimno, żebyś tu stał, spierając się ze mną. Poza tym już odśnieżyłam.

- Jo, jesteś tak praktyczna, że mogłabyś grać dla Broncos.

- Nie, nie lubię piłki nożnej. Wejdz do środka, zanim się przeziębisz. Do zobaczenia w kościele.

Zamknęła okno i pojechała dalej ulicą, robiąc to samo na innym podjeździe. Tym razem zatrafiła, gdy na werandzie zapaliło się światło.

Zakręciła w ślepej uliczce i odśnieżyła kolejny podjazd.

- To był dom doktora Matthews'a, prawda? - Rider zapytał w ciemnym wnętrzu.

- Tak.

- On jest lekarzem Lily.

- Nie wiedziałem o tym. Uczysz się codziennie czegoś nowego.

Jo sięgnęła po termos i nalala do kubka gorącą kawę, zawracając w kierunku Main Street. Usłyszała, że Rider pije swoją kawę. Potem spojrzała na niego, gdy usłyszała, że on otwiera okno i przechyla się, żeby ją wypluć.

- Jak ty możesz to pić? To smakuje strasznie - narzekał, kładąc kubek na dole. .

- Och, przepraszam za nią. Ta kawa była bezkofeinowa – wzięła kolejny łyk swojej kawy – spieszyłam się, a tam nie było wystarczającej ilości kawy z kofeiną.

- Ale było jej na tyle, żeby napełnić twój termos?

- Ja prowadzę - Jo próbowała powstrzymać się od śmiechu, ale bez powodzenia - muszę być w pogotowiu.

- Smakowało jak szlam.

- Nie wyobrażam sobie, żeby wielu klientów kupowało bezkofeinową kawę - ocierała łzy ze śmiechu.

- Nie próbuj żadnej.

Roześmiała się mocniej, kiedy otworzył grillowane chipsy, żeby je spróbować.

- Od tego gówna mogły wyrosnąć włosy na mojej klatce piersiowej. Chcesz zobaczyć?

Jo przestał się śmiać, wyciągając rękę, żeby go uderzyć lekko po rękę, kiedy zobaczyła, że zamierza zdjąć kurtkę.

- Stój! Nie chcę widzieć twojej owłosionej klatki piersiowej!

Jo gwałtownie zahamowała, skręcając na stację benzynową i podjeżdżając do wejścia do sklepu, żeby mógł wysiąść.

- Idź wylać kawę ze swojego kubka i kup sobie nową kawę.

Nie wysiadł, jak się spodziewała, ale popatrzył na nią z zaciekawionym wyrazem twarzy, którego nie potrafiła zinterpretować.

- Chcesz się mnie pozbyć, prawda?
- Nie kuś mnie - Jo wyłączyła silnik, dając mu klucz – pośpiesz się. Muszę odsłoneżyć szpitalny parking. Z Claire możesz flirtować w środową noc.
- Rider wziął klucz, a potem zaczął wysiadać, ale nie mógł się oprzeć, żeby się do niej nie uśmiechnąć.
- Czy słyszę iskrę zazdrości?
- To, co słyszysz, to mruczenie mojego żołądka. Przynies mi gorącego hot doga, kiedy tam będziesz.

Rozdział 20

Rider brał po dwa schody na raz, biegnąc schodami do klubu. Gdyby się pośpieszył, miałby wystarczająco dużo czasu, żeby wziąć prysznic, zanim Jo po niego przyjedzie.

Wbiegając na ganek zobaczył Moona stojącego na straży.

- Co zrobiłeś, że jesteś wartownikiem?

- Nic. Viper i Shade chcą z tobą porozmawiać. Oni są w pokoju Gavina.

Kiedy Moon mówiąc to unikał jego oczu, Rider to wiedział, że coś jest nie tak. Czyżby to on miał kłopoty?

Każdego wieczoru jeździł po okolicy z Jo. Codziennie zasypywał ją sms-ami, żeby się na to zgodziła, pozwalając mu pójść dalej. Rider był w dobrym nastroju, że dzisiaj wystarczyły trzy sms-y, które do niej wysłał, zanim się poddała i odpowiedziała, że przyjedzie po niego o szóstej.

Czy Curt coś zrobił? Gdyby Lily nie poszła do pracy, to Shade nie czekałby z Viperem na rozmowę z nim.

Zapukał do drzwi Gavina, otwierając je, kiedy usłyszał głos Vipera.

- Chcesz ...? - Rider przerwał, kiedy zobaczył Gavina, siedzącego na kanapie po drugiej stronie pokoju.

Zmiana wyglądu brata spowodowała, że Rider stanął przy drzwiach z otwartymi ustami.

Gavin obciął włosy i nie tylko je obciął, ale zgolił zupełnie z jednej strony głowy. Jego ogolona część głowy była cała pokryta tatuażem, który schodził w dół po jego szyi na ramię.

- Jezu, bracie, to jest chory tatuaż.

Rider nie wiedział, co jeszcze powiedzieć. Zrobił krok w kierunku kanapy, chcąc lepiej widzieć jego szczegóły.

- Zamknij drzwi, Rider.

Polecenie Vipera kazało Riderowi odwrócić się, żeby zrobić to, co mu powiedział.

- Chciałeś się ze mną zobaczyć? – zapytał Rider, nie będąc w stanie oderwać wzroku od Gavina.

- Usiądź. Musimy porozmawiać.

Rider zajął puste krzesło obok biurka. Kiedy Shade odsunął się od biurka, żeby usiąść na kanapie obok Gavina, w Riderze wzmoгло się uczucie strachu.

Viper otworzył i zamknął usta, jakby próbował znaleźć słowa, żeby mógł zacząć. Rider służył z tymi mężczyznami w wojsku, rozlewając krew z nimi i dla nich. Wiedział, że skoro zostawili to Viperowi, żeby porozmawiał z nim prywatnie w swojej starej sypialni, nie będzie to dla niego nic dobrego.

- Po prostu to wypluj.

- Jo się z tobą bawi.

- Bzdura.

Rider poczuł, że pokój kręci się wokół niego, a jego umysł szarpnął się z powrotem do przeszłości, podczas gdy jego ciało nadal siedziało w pokoju Gavina.

- Bracie, wolałbym raczej wyrwać sobie język, niż okłamywać cię w tej sprawie.

Viper zacisnął zęby, naciskając przycisk w komputerze na biurku.

Rider zobaczył materiał zdjęciowy z kamer, które on i Shade umieścili w posiadłości Jo. Cztery oddzielne ekrany pokazywały z zewnątrz dom Jo, jego wnętrze, wjazd do złomowiska i jej metalowy garaż.

Viper nacisnął kolejny przycisk, zmieniając materiał filmowy. Rider nie powiedział nic, gdy go oglądał.

Materiał filmowy pokazywał, jak Jo wjeżdża do złomowiska. Rider spojrzał na datę nagrania przed spojrzeniem na Jo, kiedy wysiadła z ciężarówki i weszła do domu. Viper przyspieszył odtwarzanie, na którym Jo poruszała się w salonie, myła naczynia i zamiatała podłogę w kuchni. Viper zatrzymał nagranie, kiedy było widać, że Jo sięga po telefon.

Ktokolwiek zadzwonił do Jo musiał ją zdenerwować, sądząc po jej wyrazie twarzy. Nie przestawała przecząco kręcić głową, zanim odłożyła telefon na stolik do kawy i ponownie założyła buty. Chwyciwszy płaszcz i telefon, wyszła w pośpiechu.

Viper przerwał odtwarzanie.

- Moon oglądał ten materiał filmowy i zadzwonił do Shade'a.

- Dlaczego nie zadzwonił do mnie, tylko do Shade'a? To ja byłem tym, który chciał, żeby ustawić kamery, aby ją obserwować.

- Shade uważał, że lepiej będzie, jeśli on się tym zajmie, na wypadek, gdyby okazało się, że to Curt próbuje ją wywabić. Bał się, że załatwisz Curta bez naszej pozwolenia.

- Dokąd ona się udała? - Rider nie miał wątpliwości, że Shade podążył za nią.

- Pojechała boczną drogą z tyłu za jezioro. Miałem problem, żeby znaleźć miejsce, gdzie skręciła. Musiałem iść pieszo, żeby nie usłyszeli mojego motoru.

- Z kim się tam spotkała? - Rider złapał za poręcz krzesła, żeby przywrócić swój umysł do teraźniejszości.

- Z Aly.

- Z Aly?

- Byłem tak samo zaskoczony, jak i ty. Gdy ją poprosiłem o obniżenie ceny ubrań dla Jo na aukcję, to ona zachowywała się tak, jakby nie znała Jo. Aly mówiła wszystkim kobietom w klubie, że chce zostać członkiem, ale jeśli któryś z braci próbował z nią o tym rozmawiać, to była bardziej zainteresowana rozmową o butach, niż pieprzeniem.

- Poprosiłeś Aly, żeby obniżyła cenę ubrań Jo? Dlaczego?

- Bo jesteśmy głupi, jak cholera - Viper kopnął nogę biurka - chcieliśmy, żebyś skupił się na Jo, a nie na naszych żonach.

Rider skinął głową na wyjaśnienie Vipera.

- Czy mogłeś usłyszeć, o czym one rozmawiały?

- Nie.

- Jakież pomysły?

- Rozmawiały prawie godzinę. Wyglądało na to, że Jo próbując przekonać Aly do czegoś

- Shade wzruszył ramionami.

- Shade, ty i Viper już o tym rozmawialiście, inaczej dołożyłbyś mi, że to się skończyło.

Jak myślisz, o czym one rozmawiały?

Shade oparł przedramiona na swoich udach.

- Obie kobiety mają ze sobą tylko jedną wspólną cechę, z tego co widzę. Knox mówił, że Aly naciskała na niego, żeby zbadać śmierć jej rodziców. Kiedy raport wrócił, że nie było nic podejrzanego w ich śmierci, szturmowała poza jego biurem. Aly mogła skontaktować się z Jo, ponieważ nie jest tajemnicą, co Curt jej zrobił. One mogły połączyć siły, żeby załatwić Curta.

- Jak? - Rider już się domyślał, ale chciał, żeby jego podejrzenia zostały potwierdzone.
 - Tobą. Ember powiedziała, że Aly zadaje pytania. Kiedy zapytałem Winter, co ona myśli o Aly, to powiedziała mi, że Aly i Jo chodziły razem do szkoły. Powiedziała też, że Georgia była przyjaciółką Aly. Powiedziała, że kiedy Aly szła odwiedzić swoich rodziców, to Georgia zawsze szła z nią do nich.

To, że Aly przyjaźniła się z Georgią przed tym jak Shade wpakował ją do więzienia, nie wróżyło dobrze. Georgia była tyranem, który sprawiał, że życie Willi było nieszczęśliwe, nim poślubiła Lucky'ego. Ona też nieomal doprowadziła do utraty życia przez Shade'a i Lily, gdy podłożyła ogień w piwnicy klubu.

- To nie wszystko.

Viper nacisnął przycisk, żeby odtworzyć taśmę na drugim ekranie komputera, pokazując Jo w dużym metalowym garażu na tyłach jej nieruchomości.

Rider spojrział na datę nagrania, stwierdzając, że pochodziło z tego popołudnia.

- Żeby złapać Curta umieściliśmy kamery tylko w środku i na zewnątrz domu Jo. Po tym jak zobaczyłem spotkanie Jo i Aly, wróciłem tam, żeby na wszelki wypadek dołożyć kamery w garażu i wokół niego. Knox był w stanie zatrzymać system nagrywania kamer do momentu, żebym mógł tam wejść i wyjść.

Rider zaczął się śmiać z goryczą.

- Jestem pieprzonym głupcem.

Wpatrywał się w tajemniczy samochód, który widział kilka razy.

Rider przesunął bliżej krzesło, nie wierząc własnym oczom. Samochód, który przekazał Carlowi do renowacji znajdował się w garażu, wywindowany wysoko w górę. Rider siedział, obserwując, jak Jo pracowała przy nim ze skrupulatną troską.

Bracia obserwowali ją razem z nim przez dobre dwadzieścia minut do momentu, gdy Jo wytarła ręce i dotknęła opony tak, jakby obiecywała kochankowi, że wkrótce wróci.

- Train również został przez nią nabrany. Nikt z nas się nie spodziewał, że Jo nie jest z tobą szczerą. Żeby powiedzieć ci prawdę, mam nadzieję, że się mylimy. Lubię Jo. Ona miała gówniany układ i wciąż ma jeden.

- Knox nie jest zadowolony z raportu o wypadku i poprosił niezależną ocenę stanową. To było dla nas podejrzane, że Aly jest tak napalona, żeby zaczepić się w klubie, że kazaliśmy wszystkim obserwować jej kroki. Ember będzie teraz wykonywać obowiązki kuchenne przez następne dwa miesiące, ponieważ zignorowała moje rozkazy i powiedziała Aly, jak ona może zostać członkiem.

- Nie obwiniaj jej. Aly nią manipulowała. Ona nie mogłaby oszukać Shade'a, ale Ember jest miła. Ona nie rozpozna kłamstwa, choćby uderzyło ją w twarz - Rider podniósł linijkę z biurka, przesuwając kciukiem po całej jej długości.

- Przykro mi, Rider – powiedział Viper, kiedy stało się oczywiste, że Rider nie powie nic więcej – poradzimy sobie z tym tak, jak ty będziesz chciał.

- Nie przepraszaj. To nie twoja wina – Rider położył linijkę z powrotem na biurku i wstał - rozpuść wiadomość, że Aly już nie może przyjść do klubu. Spraw, żeby wyglądało to tak, że jest zamknięty z powodu czegoś, co zrobił Curt. Zajmę się Aly i Jo.

- Co zamierzasz zrobić?

To były pierwsze słowa, jakie Gavin wypowiedział, odkąd Rider wszedł do tego pokoju.

- Zamierzam przekonać je, że są w Disneyland i ich życzenia mogą stać się prawdą.

Rider wyszedł ze spotkania. Nie był wściekły, jego emocje były zbyt odrętwiałe na taką reakcję.

Poszedł do swojej sypialni, zdjął koszulę i skręcił ją, naprężając, zanim uderzył nią w materac, zamiast w kobietę, którą chciał, żeby poczuła ból od jego batów.

- Jeśli jesteś w nastroju, żeby wyładować swoją złość na kims, to mam trochę wolnego czasu - powiedziała Jewell, wychodząc z za niego.

Użył stopy, żeby zamknąć drzwi, bez sprawdzania, czy się zamknęły. Jewell korzystała z zalety otwartych drzwi, żeby wejść do pokoju tylko w stringach, które ledwie zakrywały jej cipkę.

- Wyjdź. Teraz.

Rider nie patrzył, czy wyszła. Jewell, jak kot, posiadała instynkt przetrwania. Wiedziała, kiedy wyciągnąć swoje pazury, a kiedy się wycofać.

Pozostawiając bałagan, który zrobił ze swoich ubrań, które rozłożył rano, żeby je ubrać wieczorem, wrócił do swoich drzwi, kopnięciem stopą zamykając je. Bez koszulki, podszedł do komody i wyjął czyste ubrania i skarpetki, zanim udał się do łazienki, żeby wziąć prysznic. Nagi, owinięty ręcznikiem wokół bioder, wyszedł na korytarz.

- Hej, seksowny! - kobiecy głos z podestu kazał mu się odwrócić.

Sasha biegła korytarzem w jego stronę.

- Kiedy wróciłaś? - uśmiechnął się, unosząc ją do góry, aż udami objęła jego biodra.

- Dwie noce temu. A ty albo wychodziłeś albo pracowałeś - żartobliwie uderzyła go w ramię, obejmując go za szyję i przytulając się do niego - tęskniłam za tobą...

Trzymał ją lekko, a wtedy ręcznik z jego bioder spadł na podłogę korytarza. Oczy Sashy rozszerzyły się na widok jego ciała, które wyeksponował.

- Tak dużo.

- Też za tobą tęskniłem, bachorze.

Rider postawił ją na nogi, a potem sięgnął po ręcznik, owijając go wokół swoich bioder.

- Od kiedy jesteś taki nieśmiały? - Sasha deptała mu po piętach, gdy wchodził do swojego pokoju.

- Wychodzę.

- Znowu?

Sasha usiadła na brzegu jego łóżka, gdy on zakładał dżinsy i czarny T-shirt.

- Co dziewczyna ma zrobić, żeby zwrócić na siebie twoją uwagę? prowadzić holownik? – żartowała.

- Jestem pewien, że jesteś stale zajęta.

Rider obciągnął koszulkę, zakrywając mięśnie swojego brzucha, zanim usiadł obok niej na łóżku, żeby założyć buty.

- To prawda, ale kochanie, oni nie są tobą.

Sasha położyła dłoń na jego udzie, przesuwając ją w górę i kładąc na jego penisie.

Rider przekręcił się w bok, biorąc jej usta w wymagającym pocałunku. Sasha zaczęła mu odpowiadać, ale mimo to oderwał się od niej i wstał, a następnie włożył w kieszenie dżinsów klucze i telefon komórkowy.

- Muszę iść. Wrócę za kilka godzin.

Wracając do łóżka, wsunął rękę między jej uda, łapiąc ją za cipkę.

- Zostaw trochę dla mnie.

- Wiesz, że zawsze zachowuję trochę dla ciebie - powiedziała Sasha.

Rider złapał kurtkę i wyszedł z pokoju.

Schodząc po schodach, usłyszał ping w swoim telefonie, informujący o sms-ie. Nie zwrócił na niego uwagi, wiedział że jest od Jo. Była słowna, gdy mówiła, że będzie tam o określonym czasie, to ona tam była. To była jedna z rzeczy, które mu się w niej podobały.

Skinął głową Moonowi, kiedy on spojrzał na niego badawczo i zeszedł po schodach do parkingu.

Otwierając drzwi od strony pasażera w ciężarówce Jo, wsiadł do środka. Ona również spojrzała na niego badawczo, gdy zamykał drzwi.

- Czy jestem za wcześnie? - zapytała, wycofując.

- Nie. Dlaczego?

- Nic. Po prostu ... inaczej się ubierałeś, kiedy wychodziliśmy. To nie ma znaczenia – Jo

pospieszyła, żeby dodać.

Rider spojrzał jej głęboko w oczy.

- Uważam, że ubrania nie sprawiają, że mężczyzna jest bardziej męski, tak jak i ubrania nie sprawiają, że kobieta jest bardziej kobieca.

- Nie, nie robią tego.

- Ostrożnie - ostrzegł, gdy miała zamiar wjechać na drogę - nadjeżdża samochód.

Jo gwałtownie zahamowała.

- Przepraszam, nie widziałam go.

- Nie, ty nie. To nas dwoje.

Rozdział 21

- Drogi wyglądają, jakby były czyste.

Jo nerwowo trzymała oczy przyklejone do drogi.

- One są czyste. Słońce stopiło to, co zostało do dzisiaj.

Atmosfera, która otaczała Ridera od czasu, gdy wsiadł do ciężarówki, powodowała, że Jo dyskretnie obserwowała go kątem oka.

- Więc, jaki jest nasz plan na dzisiejszy wieczór? Kolejny hot dog na stacji benzynowej?

- Mam inny plan na dzisiaj.

Jo wjechała na parking przed kościołem i zajęła miejsce parkingowe, które pozwoliło jej stanąć przodem do drogi na wypadek, gdyby była wezwana.

- Willa przygotowała kolację dla każdego, kto dzisiaj wieczorem zgłosi się na ochotnika do pakowania prezentów świątecznych dla dzieci.

Kiedy Rider nadal siedział tam, nie wysiadając, spojrzała w dół, żeby zobaczyć, na co on się patrzy i zdała sobie sprawę, że nieświadomie wykręca ręce.

Wytarła swoje spocone dłonie o gruby materiał kombinezonu i odchrząknęła.

- Jeśli tego nie chcesz, to moglibyśmy pójść na hamburgera do restauracji, a potem mogę odwieźć cię do domu.

Jo nie mogła zrozumieć tej guli, która uformowała się w jej gardle. Czowała się tak, jakby straciła przyjaciela i nie wiedział dlaczego. Te ostatnie kilka dni z Riderem pokazały jej, jak samotne było jej życie.

Znała ludzi, których nazywała przyjaciółmi, tak w mieście, jak i w kościele, ale dystans, który zachowywała, nie pozwolił jej nazwać ich *bliskimi przyjaciółmi*. Rider zrobił wyłom w tej luce. Doświadczając tego dystansu od niego, a nie z jej własnej inicjatywy, wstrząsnął nią do samego rdzenia.

Zadzwoiła do Aly, żeby się z nią spotkała w któryś dzień, chcąc jej powiedzieć, że nie będzie uczestniczyć w planie nakłonienia Ridera do załatwienia Curta. Jo tłumaczyła, ale Aly zagroziła jej, że wniesie sprawę do sądu o zwrot pieniędzy, które był winien jej ojciec.

Gdy Jo popatrzyła na Ridera, miał nieruchomy wyraz twarzy. Była jak zamrożona, kiedy sięgnął do jej policzka, delikatnie przesuwając palcem w dół. Jo zastygła od jego dotyku i jak zahipnotyzowana wpatrywała się w jego zmysłowe usta.

- Willa jest dobrym kucharzem. Jeśli złożyła taką ofertę, to przyjdzie większość miasta. Pospieszmy się, zanim wszystkie zabawki zostaną spakowane.

Opuszczając rękę, wysiadł z ciężarówki.

Jo potrzebowała sekundy, żeby uświadomić sobie, że czeka na nią na zewnątrz.

Glupia, tylko się oszukujesz – przywracając zdrowy rozsądek Jo wysiadła, pochylając głowę na widok jego znaczącego uśmiechu.

Nie biorąc ręki, którą Rider jej podawał, pospieszyła obok niego, prawie ślizgając się na chodniku pokrytym topniejącym śniegiem. Riderowi udało się złapać ją w pasie.

- Ostrożnie. Nie chcesz upaść.

Jo złapała za jego ramię, czując jego biceps pod swoimi palcami.

- Rider... ja ...

- Cześć, Rider.

Jo odsunęła ręce od Ridera, gdy Aly podeszła do nich na chodniku.

- Jo - przywitała ją Aly, biorąc poufale Ridera pod rękę - pozwolisz Rider? Nie chcę upaść przez moje buty na obcasach.

- Zawsze jestem chętny do udzielenia pomocy ładnej dziewczynie - stanął między nimi, oferując Jo swoją drugą zgiętą rękę.

- Mnie nie trzeba.

Jo poszła naprzód, zostawiając ich podążających za nią.

Była rozdarta pomiędzy gniewem a łzami, słysząc za sobą ich ciche głosy, ale nie mogła usłyszeć o czym rozmawiają.

Otwierając drzwi kościoła, weszła do środka, nie zwracając uwagi, czy idą za nią.

Wewnątrz Willa i Lucky rozmawiali z Cashem i Rachel.

Willa oderwała się od ich małej grupy, patrząc na Jo ze zmarszczeniem brwi.

- Martwiłam się o ciebie, że dostałaś wezwanie. Mam jeszcze dużo do pomocy. Niestety, większość parafian ma zbyt dużo pracy, żeby zostać dłużej.

Willa uśmiechnęła się do Ridera i Aly, gdy weszli za Jo.

- Miałam nadzieję, że większość prezentów będzie zapakowana, zanim zaczną wymyślać wymówki, żeby odejść. Zorganizowałam zabawki według grup wiekowych. Rider, ty i Jo możecie wziąć pokój do studiowania Biblii dla trzylatków. Aly, ty możesz pracować z Rachel i Cashem w pokoju dla pięcio i sześciolatków.

Po czym energicznie ich poprowadziła do odpowiednich pokoi.

Jo mogła tylko patrzeć, kiedy zamknęła za nimi drzwi, zostawiając ją i Ridera samych w pokoju wypełnionym zabawkami.

- Co się z nią stało? - Jo zamknęła otwarte usta z reakcji na wymagającą postawę Willi.

Rider roześmiał się, po czym zdjął kurtkę i położył ją na jednym z małych stolików.

- To jest nic. Powinnaś ją zobaczyć, kiedy się wścieknie. Wszyscy wtedy ukrywamy się, żeby zejść jej z drogi.

Jo nie uwierzyłaby, że jest to możliwe, ale jej wątpliwość została rozwiana po rozsądnym podejściu Willi do pakowania prezentów.

Małe meble nie dawały żadnego miejsca do siedzenia, nawet stołu też nie można było wykorzystać. Rider znalazł rozwiązanie.

Rider wziął rolkę papieru do pakowania i usiadł na dywanie, mając w zasięgu ręki stos zabawek i zaczął pakować.

Nie było to możliwe, żeby Jo mogła czuć się swobodnie ograniczana przez kombinezon. Rozpięła go i zaczęła ściągać, odsłaniając różową koszulkę z polaru Henleya. Musiała usiąść, żeby zdjąć buty, odsłaniając różowe skarpety. Potem wstała, żeby zdjąć kombinezon.

Dżinsy były stare i wyblakłe, opinały jej biodra i to sprawiało, że poczuła skrępowanie, że nie jest tak ubrana jak Willa, Rachel i Aly.

Zajęła miejsce na dywanie naprzeciw Ridera i zaczęła pakować śliczną lalkę z kucykami.

Rider zapakował już trzy, zanim ona skończyła pakować pierwszą.

- Nigdy nie widziałam, żeby ktoś tak szybko pakował.

Rider sięgnął po kolejną zabawkę.

- Mam duże doświadczenie. Willa każdego roku zaciąga mnie do robienia tego.

- Teraz czuję się winna. Nie zgłaszałaś się na ochotnika w tym roku...

- Powiedziałem to Willi, kiedy zapytała mnie, czy mógłbym cię przekonać, żebyś też nam pomogła. Zaoszczędziłaś mi kłopotu.

Skończył pakować małą plastikową ciężarówkę i odłożył ją na bok, żeby wziąć kolejną zabawkę. Mając opuszczoną głowę nie mógł zobaczyć, jak Jo patrzy na niego.

- Przepraszam.

Podniósł głowę na jej nagłe przeprosiny.

- Za co? Powiedziałem tylko...

- Że źle cię oceniałam. Jesteś naprawdę miłym facetem, Rider.

Niespokojnie przeniosła ciężar na drugie biodro, próbując znaleźć wygodniejszą pozycję do siedzenia na dywanie.

- Myślisz, że jestem miły?

Rider spojrział na nią tak, jak ona patrzyła na Willę, gdy autorytatywnie przejęła kontrolę nad pakowaniem, wydając im polecenia.

- Sądziłam, że masz w głowie tylko jedno i prawdę mówiąc, nie miałam zamiaru lepiej cię poznać. Myliłam się. Dałaś skandaliczną kwotę pieniędzy na randkę ze mną, za którą Willa mogła kupić tyle zabawek. Byłeś miły dla Mag, mimo że wzięłam ją na naszą randkę. Także i to, że dotrzymałaś mi towarzystwa przez ostatnie kilka dni i sprawiłaś, że noce mi mijają o wiele szybciej. Dziękuję, że zostałeś moim przyjacielem.

- Myślisz, że usiłowałam zostać twoim przyjacielem?

Jo nieśmiało popatrzyła na niego, grzebiąc przy łuku, który próbowała zawinąć w papier.

- To nie ma znaczenia, jakie są twoje intencje. Ja tak o tobie myślę.

- Czy to prawda?

Jo skinęła głową, nie patrząc na niego.

- Nigdy wcześniej nie uważałam mężczyzny za przyjaciela – Jo odsłaniała tę część siebie, której nigdy nikomu nie pozwoliła poznać, ani mężczyźnie, ani kobiecie.

- Nawet przed ...

Jo podniosła oczy, gdy Rider delikatnie przerwał, nie kończąc swojego pytania. Nigdy nie rozmawiała o ataku na siebie z nikim, poza swoją matką i ojcem. Gdy Aly przekonała ją, żeby przeciągnęła Ridera na ich stronę, Jo wiedziała, że będzie musiała przerwać milczenie i powiedzieć mu o tym, aby jej motywy stały się dla niego zrozumiałe. To był główny powód, przez który nie chciała tego zrobić, nie wierząc, że będzie w stanie mówić o wydarzeniach tej traumatycznej nocy, zwłaszcza jeśli miałyby to prowadzić do aktu przemocy wobec Curta.

Teraz, kiedy była szczerą z Riderem uważając go za przyjaciela i chciała się wycofać z pomagania Aly w szukaniu jej własnej miary sprawiedliwości, stało się to dla niej łatwiejsze, żeby o tym powiedzieć Riderowi. To wszystko sprowadzało się do prostego powodu, że Jo chciała w końcu mieć to za sobą, w przeszłości, gdzie było tego miejsce.

- Nawet zanim zostałam zgwałcona.

Jo przestała zawijać zabawki. Podniosła do góry kolana i oparła na nich głowę, żeby nie patrzeć w jego oczy.

- To był pierwszy raz, kiedy moja mama pozwoliła mi samej pójść na mecz piłki nożnej. Mój tata obiecał przyjechać po mnie i zabrać mnie zaraz po meczu. Nie chciałam wychodzić przed końcem meczu.

- Curt był w mojej klasie algebry, a ja podkochiwałam się w nim, tak jak i wszystkie dziewczyny. Byłam zbyt nieśmiała, żeby rozmawiać z nim w klasie, ale tego dnia podszedł do mojej ławki, gdy zadzwonił dzwonek i zapytał mnie, czy jadę na mecz. Powiedziałem mu, że tak. Czuję się taka uszczęśliwiona, że zapytał, czy jadę.

Jo podniosła głowę z kolan, żeby spojrzeć w sufit, walcząc ponownie z nienawiścią, nie do Curta, ale do siebie.

- Byłam tak naiwna.

- Począł, aż reszta uczniów wyjdzie z klasy, zanim ze mną zaczął rozmawiać, ale nie zdawałam sobie wtedy z tego sprawy, tak byłam podekscytowana, że mnie zauważył. Przez całe popołudnie prosiłam mamę, żeby mi pozwoliła pójść. Zaproponowała nawet, że pójdzie ze mną. Powiedziałem jej, że nie chcę iść, jeśli pójdzie ze mną. Uważałam, że jestem za stara, żebym potrzebowała iść z matką.

- Kiedy tata mnie odwiózł usiadłam sama w odkrytej trybunie. Byłam tam wystarczająco wcześnie że miałam miejsce w pierwszym rzędzie, obok miejsca, gdzie będą stali zawodnicy. Kiedy Curt wyszedł na boisko pomachałam do niego... pomachałam...

Jo schowała twarz w dłoniach, biorąc głęboki oddech, żeby mogła się uspokoić. Kiedy to zrobiła, opuściła ręce i zobaczyła małą dziurkę na kolanie džinsów i zmartwiła się tym.

- Dziesięć minut przed końcem meczu Justin dosiadł się do mnie i powiedział, że Curt chce, żebym się z nim spotkała w magazynie, gdzie był przechowywany sprzęt. Powiedziałam mu, że nie mogę, że mój ojciec przyjeżdża po mnie. Powiedział, że Curt odwiezie mnie do domu i że Curt będzie czekał, gdybym zmieniła zdanie.

- Wciąż to pamiętam, że czekałam na ojca, co chwilę patrząc na zegarek, gdy wszyscy już opuścili boisko. Dwie minuty przed upływem trzydziestu minut poszłam do budynku magazynu. Chciałam tylko poprosić Curta, żeby pożyczył mi swój telefon komórkowy. Nawet nie myślałam o tym, żeby mu się pozwolić odwieźć.

Jo zobaczyła, że dziurka w jej džinsach poszerzyła się, gdy uniosła kolano.

- Kiedy zapukałam do budynku magazynu, Curt, Jared, Tanner i Justin byli w środku. Chcesz poznać najgłupszą rzecz, jaką zrobiłam?

- Nie... przerwij, Jo, nie musisz mi tego mówić.

Podniosła oczy, niewytłumaczalnie chcąc się z nim podzielić tym, co się z nią stało w ten straszny wieczór.

- Nie muszę... ale chcę.

Wzięła głęboki, wzmacniający oddech.

- Kiedy poprosiłam o skorzystanie z telefonu, Curt podniósł go wysoko nad swoją głowę, więc nie mogłam go dosięgnąć. Napił się piwa i powiedział, że jeśli chcę użyć jego telefonu, to muszę je skończyć pić. Byłam dość mądra, żeby próbować uciekać, ale nie byłam wystarczająco mądra, żeby krzyczeć. Powinnam była wykrzyczeć moje płuca.

- Nie krzyczałam, gdy Curt podarł mi bluzkę, a Tanner zablokował drzwi. I nie zaczęłam krzyczeć, gdy Justin trzymał mi ręce za plecami, więc nie mogłam walczyć. Nie krzyczałam, gdy Curt mnie gwałcił, albo Jared, albo Justin. Byłam zbyt przerażona, że ktoś otworzy drzwi i zobaczy mnie z czterema chłopcy w budynku magazynowym.

- Zostawili mnie rozdartą i krwawiącą na podłodze, jakbym była śmieciem. Ale zanim odeszli Curt ostrzegł mnie, żebym trzymała głowę na kłódce. Nie martwił się tym, że powiem komuś, że mnie zgwałcili. Nie chciał tylko, aby ktokolwiek się dowiedział, że dotknął takiego śmiecia, jak ja.

- Jak wróciłaś do domu? – Rider zapytał chrapliwym głosem, gdy Jo sięgnęła po ładną lalkę Barbie, a potem ucieła wystarczająco dużo papieru, żeby ją owinąć.

- Kiedy w końcu udało mi się ubrać, wróciłam tam, gdzie powinien był przyjechać po mnie mój ojciec. Czekałam jeszcze godzinę, zanim przyjechał. Płakałam całą drogę do domu, mówiąc mu co się stało.

- Kiedy wróciliśmy do domu, moja mama rzuciła okiem na moja twarz i wiedziała, że coś się stało. Poszłam do swojego pokoju i słuchałam krzyku moich rodziców, krzyczących całą noc. Moja mama chciała iść na policję, ale mój ojciec nie. Matka i ja wyjechałyśmy z miasta następnego dnia.

- Zabiłbym ich, gdyby ...

Jo pokręciła głową.

- Nie obwiniam mojego ojca. Curt i inni chłopcy zmieniliby to, że to ja ich zachęciłam.

On próbował mnie chronić na swój własny sposób. Curt nie byłby pozostawiony bez pomocy. Jego rodzina jest równie zła, jak i on, oni są tylko mądrzejsi, aby nie zwracać na siebie uwagi. Bardziej się martwiłam o swoją reputację, żebym nie była wyśmiewana przez małosłownych mieszkańców miasta, niż krzyżowaniem z dachu, że zostałam zgwałcona. Curt i jego kuzyni już mnie zgwałcili. Nie mogłam znieść doświadczenia tego samego w kółko przez wszystkich w mieście, którzy będą robić złośliwe uwagi. Curt jako rozgrywający był gwiazdą, Jared był też popularny, a Tanner i część rodziny Justina byli majętni. A ja w tym czasie mieszkałam na złomowisku. Nadal tam mieszkam.

Jo podniosła lalkę Barbie, plastikowe przedstawienie tego, czego ona nie miała, czystość i nowość, nietknięte ludzkimi rękami. Miała ochotę zamienić się miejscami z tą beznamytną zabawką.

Rider użył obcasów butów, żeby się przesunąć, zmniejszając przestrzeń pomiędzy nimi. Wyciągnął rękę, łapiąc Jo za włosy, żeby położyć jej głowę na ramieniu.

- Nie jesteś śmieciem, Jo. Nie byłeś wtedy i nie jesteś teraz.

- W porządku. Nie wierzę już w to. Nie naprawdę. Czasy się zmieniły. Nie wstydziłam się powiedzieć każdemu, że Curt mnie zgwałcił, kiedy wróciłam do miasta. Teraz wie już o tym całe miasto. Curt może nie znalazł się za to w więzieniu, ale to było wystarczające, żeby zmienił nazwisko na nazwisko swojej matki i lubię o tym myśleć, że kosztowało go to jego pracę w średniej szkole.

- Dlaczego mówisz mi to dziś wieczorem?

- Ponieważ do tej pory nie ufałam nikomu, tak jak tobie - podniosła głowę, uśmiechając się ufnie do niego - poza tym nie chcę, żebyś się czuł winny, jeśli zechcesz odpuścić mnie dla Aly.

Jo nie chciała, żeby Rider uważał, że musi zostawać z nią w pokoju, jeśli tak naprawdę wolałby pomagać Aly.

Ruchem skręcającym jej włosy, podniósł jej głowę ze swojego ramienia.

- Co jest tego powodem?

Swoim niezgłębionym spojrzeniem patrzył na nią. W zamian odpowiedziała skromnie.

- Gdybym była facetem, wiem, którą z nas chciałabym wybrać.

- Może nie jestem normalnym facetem.

- To ja jestem tą, która nie jest normalna. Właśnie to próbowałam ci powiedzieć. Chcę cię uprzedzić z góry, żebyś nie odniósł wrażenia, że jest coś więcej między nami niż przyjaźń, bo tego nie ma.

- Nie ma?

Jo zaczęła drzeć w zmysłowy sposób, gdy pocierał z tyłu jej szyję.

- Jestem aseksualna.

Spodziewała się, że odrzuci jej twierdzenie lub zada dowolną ilość pytań. Ale tego się nie spodziewała, że padnie na podłogę, śmiejąc się.

- To nie jest zabawne. Jestem.

- Nie jesteś aseksualna.

- Jesteś mną? - spojrzała na niego gniewnie - myślę, że znam siebie lepiej, niż ty. Nawet mój terapeuta zgadzał się w tym ze mną.

- Czy twój terapeuta był kobietą?

Jo chciała go uszczypnąć, żeby powstrzymać go od śmiechu.

- Jestem aseksualna.

- Jo, właśnie powiedziałaś mi mniej niż dziesięć minut temu, że nie jesteś.

Zmarszczyła czoło.

- Ja nie ...

- Mówiłaś, że podkochiwałam się w Curcie, zanim cię zgwałcił. Gdybyś była aseksualna, nie byłabyś z nim zadurzona. Zraziłaś się do seksu z powodu traumatycznego zdarzenia. Nie,

żebym cię o to winił. Gdybym był zmuszony do seksu z Curtem to też byłbym tym zrażony.

- To nie jest zabawne!

Jej oczy napełniły się łzami na myśl, że tak lekko potraktował jej wyznanie. Próbowała wstać, ale Rider pociągnął ją z powrotem na tyłek, podnosząc się z leżącej pozycji.

- Łatwiej jest się śmiać, niż znaleźć Curta i dotkliwie go pobić za sprawienie, że w to o sobie uwierzyłaś.

- To nie jest wiara. To jest fakt – z uporem założyła ręce na piersi.

- Mogę ci udowodnić, że nie jesteś.

Jo przewróciła oczami.

- W jaki sposób? Uprawiając seks z tobą? Zapomnij, że cokolwiek powiedziałam. Jesteś palantem ...

- Uspokój się Jo. Chciałem cię tylko pocałować. Przyjaciele całują się cały czas. Jeśli jak mówiłaś, ufasz mi, to co ci szkodzi mały pocałunek? Nawet ci go ułatwię.

Rider przesunął się na bok i usiadł na rękach, zamykając oczy i zaciskając usta.

- Nie dotknę cię nawet palcem, przysięgam.

- Wyglądasz śmiesznie - powiedziała do niego, nie mając zamiaru całować go.

- Chodź... nie trzymaj mnie w zawieszaniu.

- Przestań. Nie będę cię całować. Poza tym nie wyglądasz teraz atrakcyjnie. Wyglądasz głupio.

- To powinno ci ułatwić... daj spokój, Jo. Bądź odważna. Tylko mały pocałunek, żebyś uwierzył, że jesteś aseksualna. Czy pocałowałaś kogoś od tamtej nocy?

- Nie, nigdy się nie całowałam - przyznała.

Rider otworzył oczy.

- A więc, jak możesz to wiedzieć na pewno? Daj spokój, Jo. Co masz do stracenia?

Rider ponownie zamknął oczy, zaciskając usta w oczekiwaniu na pocałunek, na który rzucił jej wyzwanie.

Jo spojrzała na niego, przestając się mieć teraz na baczności, kiedy na nią nie patrzył.

Co miała do stracenia?

Jo mogła odpowiedzieć na to pytanie dwoma słowami: swoje serce.

Rozdział 22

Rider patrzył na Jo przez rzęsy, widząc niezdecydowanie na jej twarzy. Nie poruszając się, pozwolił jej na ślepo wpaść w pułapkę, którą na nią zastawił. Jedna dobra pułapka zasługiwała na inną.

Uważał, że jej nagłe zwierzenia o tym wieczorze, gdy została zgwałcona, były zrobione rozmyślnie. To zaufanie, jako do przyjaciela, zostało tak zaplanowane, żeby mogła przyjąć obronną postawę wobec niego. Idąc za jej planem on miał własny plan odwrócenia jej miecza z powrotem do niej. Zemsta była dwustronna, a on nie lubił być czyimś jeleniem, choć Curt bardziej niż zasłużył, żeby go usunąć.

Nawet przez sekundę nie wierzył, że Jo nie powiedziała mu prawdy o tym, co się z nią stało tamtego wieczora. A gdyby przyszła i zapytała wprost czy zabiłby Curta, zrobiłby to bez wahania. Nadal mógłby to zrobić, gdyby znalazł sposób nie zwracania uwagi na Last Riders. Każdy, kto skrzywdził kobietę w ten sposób, nie zasługiwał na drugą szansę, a już na pewno nie po jego taktyce nękania Jo.

Chciał jednak zobaczyć, jak daleko Jo się posunie, żeby go do tego przekonać. Nie byłby to pierwszy raz, kiedy kobieta próbowała nim manipulować. Viper i Lucky byli tymi, którzy go ostrzegali, lecz on ich nie słuchał. Nigdy już ponownie nie zignoruje ostrzeżenia. Zapłacił drogo za to, że wówczas ich nie posłuchał.

Już miał otworzyć oczy, kiedy zauważył, że zbliżyła się do niego. Zamykając mocniej oczy wsłuchiwał się w jej ruchy, wstrzymując oddech.

W chwili, gdy jej usta musnęły jego, Rider musiał powstrzymać jęk. Jak perfumy, które nigdy nie pachniały tak samo na dwóch kobietach, tak też nigdy dwie kobiety nie całowały tak samo.

Jej wargi drżały na jego wargach. Smakowały jak słone łyzy i strach.

Jego duma, którą zraniła kłamstwem o samochodzie i powodem, dla którego pozwalała mu jeździć ze sobą, została wyssana z niego, gdy Jo z ufnością położyła mu ręce na piersi i przycisnęła swoje wargi mocniej do jego warg.

Kobieta mogła kłamać słowami, czynami, a nawet oczami, ale nie mogła kłamać swoimi pocałunkami. A przynajmniej Jo nie mogła. Nie udawała strachu, ani nie udawała iskierki odpowiedzi, jak odczuwała ich pocałunek.

Rider lekko rozchylił usta, dając jej możliwość głębszego pocałunku, czekając na jej odwrót. Z żelazną determinacją wstrzymał swojego penisa od powstania, kiedy poczuł, że jej język wnika do jego ust, ocierając się o wewnętrzną skórę jego dolnej wargi. Szerzej otworzył usta i dotknął swoim językiem jej języka, wabiąc Jo do środka.

Na dźwięk telefonu komórkowego oboje otworzyli oczy.

- To twój telefon - powiedziała Jo, odsuwając się od niego i sięgając po Barbie, zaczęła ją pakować, gdy Rider odpowiedział na telefon.

- Lily zaczęła rodzić - głos Knoxa spowodował, że Ridera natychmiast się podniósł.

- Już jestem w drodze.

Rider złapał swoją kurtkę, wstrząsając nią, gdy powrócił do Jo. Schylając się uniósł jej zawstydzoną twarz do góry.

- Muszę iść. Lily zaczęła rodzić - nie dając jej czasu na protestowanie, wycisnął mocny pocałunek na jej ustach – kolejnym razem...

- Nie ma już nic do powiedzenia. Udowodniłam, o co mi chodzi.

- Tak było? Musiałem tego nie zauważyć. To czuło się bardzo seksualnie, jak dla mnie.

- Nie.

Rider przycisnął palec do jej ust.

- Nie kłam. Jest to mało prawdopodobne, zwłaszcza gdy oboje wiemy, że to nieprawda.

- Nie wiem...

Rider opuścił rękę, pocierając kostkami dłoni po jej sutkach, pobudzając je, że można je było zobaczyć sterczące pod jej bluzką. Jo z uporem odwróciła od niego twarz.

- Myślałam, że się spieszysz.

- Spieszę. Tylko nie pozwolę ci się okłamywać o tym, co się właśnie wydarzyło, nawet jeśli to sprawia, że przez to czujesz się lepiej.

- Dżentelmen nie chciałby się tym napawać.

- Kochanie, nie jestem dżentelmenem.

Dając Jo kolejny pocałunek, Rider wstał i przeszedł dużymi krokami przez pokój. Kiedy otworzył drzwi, zobaczył Rachel i Casha również wychodzących z pokoju na korytarz, na ich twarzach był tak samo intensywny wyraz, jak i na jego.

- Możesz jechać z nami. Willa zadzwoniła i powiedziała, że ona i Lucky już pojechali. Chcieli się upewnić, że będziesz miał czym jechać.

- Jak długo już rodzi? - zapytał Rider, gdy spieszyli na zewnątrz i wsiadali do ciężarówki Casha.

- Wiesz tyle samo co i my - powiedziała Rachel, trzymając się deski rozdzielczej, kiedy

Cash wyjechał z parkingu.

Gdy jechali do szpitala, Rider widział światła reflektorów za nimi. W lusterku bocznym mógł zobaczyć motocykle jadące w to samo miejsce.

Moon, Trip i Gavin zsiadali z motorów, gdy Rider, Cash i Rachel wysiadali z ciężarówki. Rider był zaskoczony, widząc tam Gavina. Wolał być sam w ciągu dnia i jeździł sam w nocy, mimo że Rider i inni bracia starali się do niego dołączyć lub próbowali z nim jeździć.

Rider szedł z nim krok w krok przez przesuwne szklane drzwi i korytarz do tego miejsca, o którym Willa napisała w sms-ie do Rachel.

- Gdzie jest Shade? - Rider zapytał Viper, gdy Gavin usiadł obok niego.
- W pokoju razem z Lily.
- To nie będzie trwało długo.

Rider usiadł obok Gavina, wymuszając swoją obecność, choć mógł stwierdzić, że Gavin żałował, że nie wybrał innego miejsca do siedzenia.

- Shade niezbyt dobrze sobie radzi z Lily jakimkolwiek bólem - wyciągając nogi, czekał na pierwsze fajerwerki.

Zajął to tylko dwie minuty, zanim starszy lekarz wyszedł do poczekalni.

- Viper, czy mogę z tobą prywatnie porozmawiać?

Rider uśmiechnął się, gdy doktor Matthews wyjął chusteczkę z kieszeni, żeby nią wytrzeć spocone czoło.

- No to ruszamy - Rider trącił łokciem Gavina, gdy Viper wyszedł z lekarzem.
- Coś może być nie tak - Gavin przesunął się dalej, poza zasięg jego łokcia.
- Gdyby coś było nie tak, wiedzielibyśmy. Shade dostałby szału z powodu Lily.
- Przesadzasz.

- Tak myślisz? Cash, Gavin myśli, że przesadzam, że Shade będzie wariował przez Lily, gdyby coś poszło nie tak.

Cash objął ramiona Rachel i poprowadził ją do pustego krzesła Viper. Kiedy usiadł, to przyciągnął Rachel na swoje kolana. Cała poczekalnia wypełniona była Last Riders.

- Małpa miałyby więcej zdrowego rozsądku - Cash uśmiechnął się - on wtedy zachowuje się jak wariat na sterydach. Czyż nie jest tak, Vixen?

Rider mógł współczuć żonie Casha, która tylko siedziała i wpatrywała się w Gavina. On przedstawiał przerażający widok z nową fryzurą i tatuażem.

- Powinam zadzwonić do Holly i zapytać, czy ona i Greer mogliby spędzić resztę nocy z Mag i Emą - usprawiedliwiając się Rachel odeszła do najdalszego kąta pokoju.

- Nie sądzę, żeby Rachel polubiła twoją nową fryzurę - Rider zażartował z przyjaciela.

Kiedy Gavin wstał i wyszedł z pokoju, Rider z ciężkim sercem patrzył, jak odchodzi. W pewnym momencie on i Gavin byli ze sobą bliżej, niż on był z Viperem. Zostali przyjaciółmi pierwszego dnia podstawowego szkolenia. To był ich pomysł, żeby stworzyć Last Riders.

Mógłby siedzieć i pozwolić Gavinowi mieć więcej czasu, żeby leczyć rany, ale od kiedy lepiej poznał Jo, zrozumiał, że te stare rany się nie zagoją. One tylko sprawią, że staną się bardziej niebezpieczne. Rider patrzył, jak Gavin szedł korytarzem, a potem wszedł do pokoju z tyłu korytarza.

Rider poszedł za nim korytarzem i już miał wejść do tego pokoju, gdy zobaczył Studa, Caldera i ich żony, wychodzących zza rogu. Calder zatrzymał się, żeby z nim porozmawiać, gdy pozostali pospieszyli do poczekalni.

Rider spojrzął w bok, patrząc na Gavina pijącego wodę, a potem siadającego przy oknie. Chciał powiedzieć szybko cześć, był zdecydowany nie pozwolić Gavinowi zostawać samemu.

- Calder również spojrzął na bok i zobaczył Gavina. Potem odwrócił się do niego.

Rider oczekiwał, że wejdzie do środka i porozmawia z Gavinem i był zaskoczony, gdy Calder złapał go za rękę i poprowadził z powrotem do poczekalni.

- Rider wyrwał rękę, zatrzymując się.

- Zamierzałem porozmawiać z Gavinem.
- Gavin nie chce teraz z tobą rozmawiać. On chce zostać pozostawiony samemu sobie.

Rider lubił brata Studa, ale był też wystarczająco mężczyzną, żeby przyznać się sam przed sobą, że był także zazdrosny o niego. Calder miał teraz taki związek z Gavinem który kiedyś miał z nim Rider. Próbował się przebić przez tę warstwę lodu, którą Gavin umieścił pomiędzy nimi, lecz bez powodzenia.

- Pozostaje zamknięty w swoim pokoju przez większość dnia. Jeździ sam. Jedyne wtedy rozmawia z jednym z nas, gdy pracuje - Rider powiedział to głośniej z rozmysłem, chcąc, aby Gavin usłyszał jego frustrację - chcę...

- To czego ty chcesz i czego potrzebuje Gavin to dwa różne rzeczy - Calder powiedział cichym i uspakajającym głosem.

- Memphis go zdradził, ale reszta z nas nie.
- Gavin o tym wie. Dlatego wciąż tu jest.
- Więc dlaczego nie odzywa się do nikogo?

Rider zapał się obcasami, kiedy Calder zacisnął zęby i skinął na niego, żeby wszedł do poczekalni. On nigdzie się nie wybierał, dopóki nie rozmówi się szczerze z Gavinem. Jeśli obwinia go za to, że nie było go tam, kiedy Memphis go porwał, to on chętnie zaakceptuje swoją winę. Zasłużył na to. Zawiódł Gavina.

- Tu nie chodzi o ciebie, Rider. Chodzi o Gavina.

Calder przeczesał dłonią włosy. Przeszedł na bok i oparł się plecami o ścianę.

- Próbujesz ponownie nawiązać kontakt z mężczyzną, który już nie istnieje.

Rider czuł się tak, jakby Calder rozdzierał jego serce lodem. Nie wierzył, że jeszcze tak dużo jego serca zostało, żeby można je było zranić. Calder mu udowodnił, że się mylił.

- Wiesz, co powoduje, że Gavin jest taki? On przegrał lata swojego życia i stracił kobietę, którą kochał. Tylko dwie rzeczy utrzymywały Gavina silnym. Jedną to była jego narzeczona, a drugim to Last Riders.

- Jesteśmy tutaj - Rider zacisnął pięść, a następnie uderzył się nią w pierś.

- Jesteś? Gavin nie odszedł. On przebywa w klubie.

- Co próbujesz mi powiedzieć?

- Nie próbuję ci nic powiedzieć. Nie mogę. Jestem sponsorem Gavina - Calder popatrzył znacząco w jego oczy - służyłeś w wojsku z Gavinem, prawda?

- Tak. Dlaczego?

- Viper powiedział, że Gavin dostał dużo odznaczeń. To prawda?

Rozczarowany tym, co czuł, kiedy Calder próbował, żeby mu powiedzieć, potwierdził:

- Tak.

- Potrzebny jest szczególny rodzaj mężczyzny, żeby mógł dostać odznaczenie.

- Tak. Gavin był dumny z marynarki.

- Wyobrażam sobie, że Viper i Ton także byli z niego dumni.

- Gavin żył tym, żeby Viper był z niego dumny. To dlatego poszedł do wojska. Viper był bohaterem dla Gavina, on wielbił swojego wielkiego brata. Właśnie dlatego chciał rozszerzyć fabrykę. Chciał udowodnić, że Last Riders są nie tylko klubem motocyklowym, ale że mogą zmienić życie wielu ludzi. Właśnie dlatego Gavin wybrał Treepoint. Był nim ekonomicznie przygnębiony. Gdy ojciec Shade'a powiedział mu o tutejszych ludziach, on chciał im pomóc.

- On jest takim typem mężczyzny.

Calder skinął głową, patrząc głęboko w oczy Ridera, który odwzajemnił jego spojrzenie. Calder próbował mu coś powiedzieć, bez ujawniania jakichkolwiek sekretów Gavina.

Rider wyciszył swoje emocje i zaczął logicznie zastanawiać nad swoim przyjacielem.

Gavin nie nawiązywał wzajemnych kontaktów z Last Riders od czasu swojego powrotu, utrzymując dystans od braci i kobiet, z dwoma wyjątkami: Knox i Diamond. Dlaczego robił wyjątek dla nich, a nie dla Vipera czy dla niego? Tak on, jak i Train byli najbliżsi Gavinowi

przed jego porwaniem. Co sprawiało, że Knox i Diamond byli teraz dla niego wyjątkowi?

Zastanawiał się nad tym co powodowało Gavinem i co Calder próbował mu powiedzieć, kiedy w końcu zaskoczył.

Wyciągnął rękę, opierając się o ścianę, żeby się uspokoić i zamknął oczy, gdy pałaca udręka opaliła jego duszę tak głęboko, że nie mógł złapać oddechu. Tylko raz w swoim życiu doświadczył tak potwornego bólu, który powalił go na kolana.

Musiał porozmawiać z Knoxem.

Zbierając siły, ruszył w stronę poczekalni, żeby odnaleźć tego mężczyznę, ale Calder złapał go znowu za rękę.

Wyrываяc się, prawie go uderzył, żeby go puścić.

- Później, Rider. Dzisiejszy wieczór to nie jest ten wieczór. Dzisiaj jest to wieczór radości z narodzin, a nie przeżywania starych koszmarów.

Rider skinął głową.

Tym razem, kiedy postanowił przejść do poczekalni, Calder go już nie zatrzymywał.

Znalazł miejsce siedzące i zaczął rozmyślać, dręcząc się myślą, co mogło być tak złe, że Gavin czuł, że nie może z nim rozmawiać i z Viperem. Nadal tam siedział, gdy słońce zaczęło przeświecać przez żaluzje i Shade wyszedł, żeby im powiedzieć, że ma drugiego syna i że Lily ma się dobrze.

Rider stanął z tyłu, gdy bracia i kobiety podeszli do Shade'a, żeby mu pogratulować. Gavin stał ze stoickim spokojem z boku, obserwując Shade'a z tego samego powodu.

Nie zdarzało się to często, żeby Shade pozwałał przeświecać swoim emocjom. Ten tak zwykle nieczuły mężczyzna, był również dobrym ojcem i mężem. Jego mała rodzina była jego słabością, ale była też jego siłą. Jego rodzina uczyniła z niego człowieka, a nie zabójcę, na jakiego wyszkoliło go wojsko.

Surowe rysy twarzy Shade'a zostały zmiękczone przez miłość, która świeciła jaśniej niż słońce na zewnątrz. Przetrwał wiele burz z Lily i chciał nieuchronnie pogody o wiele więcej, ale tym stałym elementem, który zapewniał, że ich małżeństwo przetrwa, to była miłość.

Rider zapomniał już, jak to jest kochać lub uważał się za niezdolnego do zrobienia tego ponownie. Shade nie poddał się i nie wycofał. To się stało możliwe dla niego, ponieważ w tym momencie, kiedy zobaczył Lily, zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia.

Gavin stał sam, otoczony ludźmi, którzy kochali go i dbali o niego, tak jak Jo to robiła.

Jo biegła po mieście, pomagając każdemu, kto jej potrzebował, ale trzymała się z dala, używając swojej ciężarówki jako przeszkody w uczestnictwie w ich życiu, rozdawała tylko małe części siebie, żeby się uchronić od ponownego zranienia.

Gavin i Jo byli ofiarami, oboje nie mogli patrzeć w przeszłość, żeby nie zobaczyć swoich prywatnych okropności. Nie mogli wziąć tego stałego elementu, który mógłby ich uwolnić od ich koszmarów sennych.

Riderowi nadano taki pseudonim w wojsku, ponieważ nie zatrzymywał się. Przejeżdżał przez gównoburzę, żeby ukończyć misję. Mógłby przyjąć Gavina, którego kochał jak brata i Jo, która, chociaż jej nie kochał, mogła mu dać przyszłość, której chciał. Wszystko zależało od tego, czy naprawdę tego chciał.

To nie było pytanie, które dotyczyło Gavina. Tu chodziło o Jo.

Rider wstał i podszedł do okna, żeby podnieść żaluzje. Popatrzył na zewnątrz i zobaczył holownik Jo, którym wjeżdżała na parking. Zaciekawiony obserwował, jak Jo się zatrzymała i wysiadła z ciężarówki. Potem podeszła do drzwi pasażera, otworzyła je i wyciągnęła ręce do góry dla małego chłopca, który wskoczył w jej ręce. Uśmiechając się, postawiła go na ziemi, gdy Sasha wysiadała. Sasha wzięła za rękę syna Shade'a i poszła z nim w kierunku wejścia do szpitala.

Rider zmrużył oczy, patrząc jak Jo zrobiła krok w kierunku szpitala, ale zatrzymała się. Zmieniający się wyraz jej twarzy był łatwy do zinterpretowania, kiedy spierała się sama ze

sobą, czy powinna wejść do środka, czy nie. Było jasne, że chciała, ale zamiast zrobić to, co chciała, wróciła do ciężarówki i odjechała.

To właśnie tęsknota na twarzy Jo sprawiła, że podjął swoją decyzję dotyczącą jej osoby. To było taka sama tęsknota, którą on czuł za każdym razem, gdy przebywał z Shade'm i Lily lub innymi żonatymi braćmi. To dlatego kradł czas z żonami, kiedy ich mężowie wychodzili.

Tęsknota za jednym takim dniem, kiedy będzie miał ten kawałek raju dla siebie.

Podnosząc żaluzje, wpuścił słońce do pokoju. Nie była jedyna rzecz, którą tego wieczora wpuścił do środka. Calder miał rację poprzedniego wieczora. Tym razem było o narodzinach, a wraz z narodzinami pojawiała się nadzieja.

Rider poczuł pierwsze iskierki nadziei, których nie doświadczył już od dłuższego czasu. Gdyby miał szczęście, to może będzie w stanie rozpocząć proces uzdrawiania. Nie tylko z Gavinem i Jo, ale może znajdzie mały kawałek również dla siebie.

Rozdział 23

Jo kuliła się pod kocem, próbując się rozgrzać. Leżała bokiem na kanapie i czuła się zbyt zmęczona, żeby wstać i podwyższyć temperaturę na grzejniku. Położyła głowę na ramieniu kanapy, starając się przestać drżeć. Powinna była zostać w ciężarówce. Tam byłoby jej łatwiej utrzymać ciepło.

Spędziła wigilię holując samochody, które zostały zniszczone w nagłej burzy śnieżnej, której nie przewidywali prognostycy. Jo musiała pozostać na drogach do czasu, aż wszystkie wraki zostały usunięte.

Walczyła z wyczerpaniem, dopóki śnieg nie przestał padać i z początkiem grypy wróciła do domu z determinacją, że prześpi się kilka godzin, dopóki nie zostanie ponownie wezwana. Miała nadzieję, że wszyscy już dotarli tam, dokąd zmierzali i pozostaną tam do czasu, dopóki pogoda się poprawi.

Drżąc coraz mocniej, zaczęła kaszleć. Pełny pęcherz kazał jej zmierzyć się z zimnem w pokoju, zmuszając ją do opuszczenia jej kokonu.

Zachwiała się i musiała położyć rękę na oparciu kanapy, gdy zaczął się kolejny napad kaszlu.

Przyłożyła grzbiet dłoni do czoła i poczuła jak jest gorące od wysokiej temperatury.

W końcu nabrała rozpędu, żeby dotrzeć do łazienki.

Włączyła grzejnik w łazience i wzięła prysznic, próbując obniżyć gorączkę. Wychodząc założyła swoją ulubioną flanelową piżamę i stary szlafrok matki.

W sypialni odnalazła grubą parę skarpet i grubszy koc i poduszkę.

Podwyższyła temperaturę na grzejniku i zwinęła się z powrotem na kanapie, naciągając koc na twarz, pociągając nosem i czując się nieszczęśliwą.

Zastanawiała się, co robi Rider. Po tym wieczorze, kiedy go pocałowała, on próbował wielokrotnie wpraszać się na przejażdżki holownikiem. To było ponad miesiąc temu. Jednak odrzuciła jego oferty, a także wiele zaproszeń, które otrzymała od Rachel i Winter.

Najtrudniej było jej odmówić zaproszeniu od Lily, która chciała, żeby przysłała na kolację i poznała jej nowonarodzonego synka, któremu dali na imię Clint. Widok uroczego dziecka na zdjęciach wysłanych jej sms-em przez Lily był dla niej zbyt bolesny.

- Clint wygląda jak Shade i John. Proszę przyjdź, Jo.

Jo usprawiedliwiła się tym, że nie czuje się dobrze przez pogodę i że nie chciałaby zarazić

dziecka. Bóg ukarał ją za kłamstwo.

Pociągnęła nosem i kolejną rundę kaszlu siedziała i sięgnęła po syrop na kaszel, który był tak stary, jak i ona. Potrząsając nim, zobaczyła czarną breję, która była tak gęsta, że widziała grudy kręcące się w środku. Wolałaby raczej nadal kaszleć, niż to wypić. Prawdopodobnie też było zimne. Poczucie się znacznie lepiej, jak się prześpi.

Jo nie mogła sobie pozwolić na chorowanie. Aly podtrzymywała swoją obietnicę, że pozwie ją do sądu za pieniądze, które jej ojciec był jej winien. Urzędowy list wciąż leżał na stoliku do kawy, na którym Aly jej go zostawiła, żeby ją zmotywować. Jo miała wyznaczony termin tylko do piątego stycznia na spłatę zaległej kwoty. Jeśli nie zostanie spłacona, to wtedy zajęcie zostanie umieszczone na jej nieruchomości lub jeszcze gorzej. Sędzia może nakazać sprzedaż jej majątku, żeby spłacić zaległą kwotę.

Sięgnęła po długopis i podkładkę z kartką i zaczęła na kartce zapisywać wydatki i cięcia, jakie mogłaby zrobić, żeby zaoszczędzić pieniądze.

Jo zmęczona, zamknęła oczy. Próbowwała zmusić się do utrzymania otwartych oczu, chcąc zapisać liczby w kolumnach tabel. Jednak ołówek powoli wysliznął się z jej palców i razem z podkładką spadł na podłogę.

* * *

Jo zajęczała przez sen, mając wrażenie, że płonie w ogniu. Kopnęła stopą, żeby zrzucić z siebie grube okrycie.

- Cii ... wracaj spać.

Kiedy jej usta były przetarte zimną wodą, Jo otworzyła oczy.

- Co ty tu robisz?

Skrzywiła się na surowy odcień bólu, który poczuła, gdy mówiła. Wzięła duży łyk zimnej wody, żeby wypić wszystko, ale Rider zabrał szklankę, zmuszając ją do picia małymi łykami.

- Knox martwił się, kiedy nie odpowiedziałas na jego wezwanie, więc zgłosiłem się na ochotnika, żeby przyjechać i sprawdzić co z tobą. I dobrze, że tak zrobiłem. Masz gorączkę powyżej 39°.

Jo odsunęła szklankę z wodą z dala od swojej ręki, kiedy próbowała usiąść na łóżku.

- Muszę iść z powrotem do pracy.

- Nigdzie nie idziesz. Train jeździ twoją ciężarówką, odkąd przyszło wezwanie od Knoxa. On też będzie robił twoje rundy, żebyś mogła wypocząć i wyspać się.

- Train nie może obsługiwać tej ciężarówki. To jest złożona maszyna, a nie jakaś zwykła ciężarówka.

- Train potrafi lądować helikopterem podczas burzy piaskowej lub wybuchających bomb, więc myślę, że poradzi sobie z twoją ciężarówką.

Jo poczuła łzy frustracji z powodu swojej niezdolności do wstania z łóżka i skopania mu tyłka, jak i tyłka Traina, który robił to, co ona sama powinna robić.

- Dlaczego płaczesz?

Rider podniósł ją, podając jej tabletki, które powinna zażyć, przed podaniem jej szklanki z wodą.

- Bo źle się czuję.

- Płaczesz, bo jesteś chora?

- Tak. Nigdy nie byłam chora, a teraz jest najgorszy czas na chorobę.

- Ponad tydzień temu powiedziałaś Lily, że jesteś chora i nie możesz jej odwiedzić.

- Skłamałam, teraz Bóg mi odpłaca.

- Bóg nie sprawia, żebyś była chora, żeby ci odpłacić. Grypa położyła połowę ludzi w mieście do łóżka. Mick musiał zamknąć bar ostatniej nocy, bo tak źle się czuł.

- Mick jest chory? - Jo próbowała ponownie wstać z łóżka - muszę go zobaczyć.

- Beth jest z nim. On jest w lepszej kondycji niż ty jesteś, a on jest dwa razy starszy od ciebie.

Jo płakała mocniej.

- To nie sprawia, że się przez to lepiej czuję.

Rider pchnął ją z powrotem na łóżko.

- Jesteś wyczerpana. Pracowałeś sama, dając sobie w kość przez ostatnie sześć miesięcy. Grypa zabrała ostatnie rezerwy, jakie ci zostały.

- Potrzebuję tylko kilku godzin snu. Kiedy się obudzę, poczuję się lepiej - wyjęła ścierkę z dłoni Ridera i wytarła zażawione policzki.

- Niestety, doktor Price nie zgadza się z tym. On był tutaj dwa dni temu...

- Spałem przez dwa dni? - skrzeczenie Jo zakończyło się napadem kaszlu i Rider sięgnął po butelkę syropu na kaszel.

- Wypij to - powiedział, nalewając jej łyżkę syropu.

Wypiła to tylko dlatego, że nie miała alternatywy, jeśli chciała oddychać.

Kaszel zajął jej kilka minut, zanim mogła to rozstrzygnąć. Leżąc na poduszkach, które Rider dla niej spulchnił pięścią, westchnęła pokonana.

- Jestem chora.

- Żadnego gówna, Sherlocku.

- Chełpienie się nie jest stosowne dla mężczyzny - Jo rozmyślała głośno, okręcając koc wokół siebie.

- Naprawdę? Muszę to zapamiętać. Bardzo się cieszę - uśmiechnął się, zabierając pustą szklanekę i brudną łyżkę do kuchni.

Zasnęła, kiedy go nie było i obudziła się w nocy z pilną potrzebą pójścia do łazienki.

Odrzuciła okrycie i próbowała się podnieść, kiedy ręka wokół jej talii pociągnęła ją z powrotem na łóżko.

Drąc się w niebogłosy, uderzyła w ciemności w coś nieznanego, co w niej budziło wstręt.

- Niech to szlag trafi! Przestań krzyczeć, Jo. To ja - Rider włączył światło, oślepiając ją od nagłej ostrej jasności.

Jo wpatrywała się w półnagiego Ridera, siedzącego na łóżku pod tym samym okryciem, pod którym ona spała.

- Masz dwie sekundy na wyjaśnienie, dlaczego jesteś w moim łóżku.

Kiedy otworzył usta, zmieniła zdanie.

- Zapomnij o tym. Nie obchodzi mnie to. Wynoś się! - krzyczała, wskazując palcem na drzwi.

Rider gwałtownie odsunął rękę od swojego spuchniętego oka, żeby na nią spojrzeć.

- Nigdzie nie ma gdzie spać.

- Możesz spać na kanapie. Albo jeszcze lepiej, może iść do domu. Jestem pewna, że masz tam wiele łóżek, w których możesz spać.

- Na zewnątrz śnieg ma już ponad trzynaście cali i Train śpi na kanapie. Nie zamierzam go budzić, skoro dopiero zasnął. On uderza mocniej, niż ty.

Jo wyszła z łóżka i podeszła do okna. Latarnia na środku podwórza pokazała jej, jak dużo śniegu leżało już na zewnątrz.

Jo przycisnęła czoło do zimniej szyby.

- Jestem chora akurat w te nieliczne dni w roku, kiedy mogłabym zarobić. Czy wiesz, ile pieniędzy tracę przez to, że teraz siedzę w domu?

Rider przeszukał okrycie na łóżku, żeby znaleźć znajomą żółtą podkładkę z kartką.

- Nie muszę zgadywać. Ja wiem.

Jo podeszła do łóżka, wrywając mu podkładkę z kartką z dłoni.

- To nie twój interes.

- Uznałem go za swój, gdy to znalazłem... i pismo zawiadamiające, że Aly cię pozwała.

- Muszę iść do łazienki - Jo potrzebowała czasu, żeby pomyśleć.
- Więc idź.

Klnąc pod nosem, weszła do łazienki, użyła jej, a potem umyła zęby, nie mogąc znieść smaku w swoich ustach.

Wracała, żeby wrócić do łóżka, skupiając się na tym, co zamierzała mu powiedzieć, że zapomniała wyprosić go z niego.

- Wyjdź! Idź spać z Trainem. Lub jeszcze lepiej, jedź do domu.

Ziewnęła i weszła do łóżka, naciągając na siebie koc, zabierając jego większość Riderowi. Przystała, kiedy pomyślała, że może być nagi.

- Lepiej, żebyś miał na sobie spodnie - patrząc gniewnie na niego, odstąpiła pół cala koca z powrotem w jego stronę.

- Znalazłem spodnie od piżamy twojego ojca.

- Poszedłeś do sypialni moich rodziców? Czy jest jakaś część mojego domu, w której nie weszyles?

Kaszląc, sięgnęła po syrop na kaszel. Nie widząc łyżki, otworzyła butelkę i prostu z niej wzięła duży łyk.

- Jest silny, dlatego jest na receptę.

Ignorując jego ostrzeżenie, wzięła kolejny łyk syropu.

- Chcę spać.

- To śpij. Nie zatrzymuję cię - usiadł z powrotem na łóżku i wyłączył światło.

- Czy mówisz poważnie?

Jo czuła swoje gorące czoło w ciemności. Czy miała wyższą gorączkę, niż myślała? Czy majaczyła i nie wiedziała o tym?

- Opiekowałem się tobą przez ostatnie trzy dni. Jestem zmęczony. Drogi są dla mnie zbyt złe, żeby jechać. Jeśli nie chcesz spać tutaj, możesz iść spać na kanapie z Trainem. On śpi jak kamień, więc prawdopodobnie nawet nie będzie wiedział, że z nim śpisz. Ale z drugiej strony, Killyama może cię zabić, gdy Train jej to powie. Ten dupek nie mógłby dochować tajemnicy, nawet gdyby próbował.

Wbrew sobie Jo wtuliła się pod okryciem. Nie pamiętała już tego ostatniego razu, kiedy w domu było tak ciepło. Nawet łóżko było cieplejsze. Albo ten syrop na kaszel był silniejszy niż myślała.

- Trzymaj się swojej strony łóżka.

Jej powieki stały się tak ciężkie, jakby ważyły po tysiąc funtów. Ostrożnie próbowała je podnieść, a potem zdecydowała, że lepiej będzie, jeśli pozostaną zamknięte, kiedy usłyszała Ridera przesuwanego się na materacu.

- Nie martw się, nie chcę od ciebie złapać grypy.

- Nie mam zarazków. Umyłam zęby.

Po tych słowach Jo otworzyła oczy. To sprawiło, że wyglądała, jakby chciała, żeby ją pocałował.

- Wierzę ci na słowo. W przeciwieństwie do ciebie, nie jestem aseksualny. W przeciwieństwie do ciebie, Train mnie pobije, jeśli spróbuję dzielić z nim kanapę.

- Nie jestem aseksualna - przyznała, wtulając się w materac.

Nie wiedziała, dlaczego przyznała mu się do tego w środku nocy, gdy leżał w odległości kilku cali od niej w łóżku. Tylko dlatego, że gdyby umarła na grypę w czasie snu, to Jo nie chciała zabierać tego kłamstwa do swojego grobu.

- Będę o tym pamiętać, kiedy się poczujesz lepiej. Dobranoc, Jo.

Zasnęła przed dwoma ostatnimi słowami z jego ust, zatapiając się w materacu, na którym spała odkąd była nastolatką. Wgłębienia od częstego użytkowania materaca otulały jej ciało.

Podświadomie wślizgnęła się głęboko w sen, wiedząc, że jest bezpieczna i jest jej ciepło, słuchając odgłosów nocy, wyłamywanych gałązek pod ciężarem śniegu, skrzypiących desek

podłogowych. Po śmierci ojca, podskakiwała ze strachu przy każdym dźwięku. Łatwiej było jej spać spokojnie w ciężarówce, niż w swoim łóżku.

Z Riderem obok siebie nie miała takich obaw i mogła zapaść w głęboki sen, podświadomie czując delikatny dotyk dłoni na swoim czole, sprawdzającej gorączkę lub uspakajającej ją, gdy jej ciało dręczyły skurcze dreszczy, przyciągając ją do siebie, żeby dzielić z nią ciepło swojego ciała.

Świadomość próbowała ją ściągnąć do siebie. Jo nie doświadczyła czułości od drugiej istoty ludzkiej, od kiedy była małym dzieckiem, a ona była teraz dzieckiem, które oparło się temu ciągnięciu. W jej zamgleniu wywołanym przez gorączkę, to nie była kolejna świąteczna noc, którą ona musiałaby spędzić samotnie. Ponieważ pod choinką znajduje się świąteczne prezenty, to wprawdzie ona nie prosiła o Ridera, ale kiedy dostała taki szczególny prezent, to lepiej nie pytać Boga dlaczego i po prostu cieszyć się nim.

Rozdział 24

Jo zmarszczyła nos pod okryciem. Wystawiła spod niego głowę i powąchała. Jej żołądek zamruczał w reakcji na ten aromat.

Wstała z łóżka, ale minęło kilka sekund, zanim zdołała zapanować nad swoimi drżącymi nogami i pewnie na nich stanąć. Znalazła swój szlafrok, założyła go i zawiązała w pasie. Jak zwykle powinna od razu ubrać buty, kiedy uświadomiła sobie, że podłoga jest ciepła i nie daje jej tego zimnego pośpiechu rzeczywistości, który zwykle zajmował jej większość poranków.

Poświęciła czas, żeby uczesać włosy, zanim opuściła sypialnię.

Salon był pusty, a Rider w kuchni zmywał naczynia. Zapach dochodzący z kuchni sprawił, że Jo skierowała się do kuchenki, a Rider, stojący obok parującego garnka, obserwował ją z rozbawieniem .

- To rosół z kurczaka. Rachel odpuściła ten syrop na kaszel, który ci przysłał Greer.

Jo zauważyła butelkę stojącą w kuchni na blacie. Podniosła ją i zobaczyła, że jest bardziej czarna i gęsta w środku niż ta, którą znalazła w apteczce.

- Rachel powiedziała, żebyś piła mały łyk co cztery godziny.

- Uh...nie, wolałabym raczej umrzeć.

Rider roześmiał się.

- Nie mógłbym cię o to winić. Rachel powiedziała mi, w jaki sposób Greer go robi. Więc lepiej korzystaj z syropu na receptę, który przepisał ci doktor Price.

Rider przesunął się na bok, kiedy Jo znowu powąchała zupę.

- Usiądź. Podam ci miskę z rosółem.

Jo podeszła, żeby usiąść przy małym stole, stojącym przy ścianie kuchni. Przesunęła na bok zasłonę i popatrzyła przez okno, mówiąc do Ridera:

- Potrzebuję trzech butelek tego syropu. To była bomba. Nie pamiętam niczego po tym, kiedy go wypiałam.

- W nim była kodeina – powiedział Rider, stawiając przed nią miskę parującej zupy.

- Nie masz już więcej?

Zakręciła łyżką w rosolu z makaronem domowej roboty, a potem wzięła do ust pierwszą łyżkę rosółu, delektując się jego smakiem. Podniosła wzrok i zauważyła dziwny wyraz twarzy Ridera.

- Jestem głodna – usprawiedliwiła się, biorąc mniejszy kęs.

- Jesteś bardzo ekspresyjna, kiedy jesz.

- Jestem? smakuje mi - wzruszyła ramionami – mamy coś wspólnego. Ja też lubię jeść.
- Większość ludzi to lubi.
- Już miała zjeść następną łyżkę rosółu, gdy zdała sobie sprawę, że nie ma jej ciężarówkę.
- Gdzie jest ...
- Train i Moon pojechali na wezwanie. Bracia walczą o to, który z nich jako następny będzie z nim jeździł.
- Nikt. Zamierzam wziąć prysznic, a potem mogę przejąć ponownie...
- Nie, nie możesz. Nadal masz wysoką temperaturę. Nigdzie się nie wybierzesz przez najbliższy tydzień, a potem i tak tylko wtedy, gdy doktor Price da ci pozytywną opinię.
- To nie zależy od ciebie.
- Porozmawiamy po tym, jak skończysz jeść rosół.
- Nie ma o czym rozmawiać... przynajmniej o tym co dotyczy mojej pracy. Chcę porozmawiać o tym, jak działa moja kuchenka.
- Byłaś zbyt chora, żebyś tu mogła zostać sama, a ja nie chciałem odmrozić sobie jaj, więc Train ją naprawił.
- Czy jest coś, czego Train nie może zrobić?
- Być może przesadziłem z tym, że latał w burzy piaskowej.
- Jo ukryła swój uśmiech, biorąc kolejną łyżkę zupy.
- Nie wiem, jak on to zrobił. Oszczędzam na nową kuchenkę.
- Oszczędzaj sobie pieniądze. Byłoby taniej, gdyby zburzyć ten dom i postawić nowy.
- To nie jest miłe.
- Prawda boli. Jesteś dużą dziewczynką. Myślę, że będzie dobrze.
- Wziął od niej pustą miskę i napełnił ją ponownie, a potem postawił ją przed Jo i usiadł przy stole naprzeciwko niej.
- Jo wiedziała, że Rider będzie czekał, żeby skończyła jeść, nim zacznie z nią rozmawiać. Przekornie przedłużała czas jedzenia, delektując się każdym kęsem, aż zmrużył oczy patrząc na nią podejrzliwie.
- Nawet jeśli zjesz cały garnek zupy, to i tak nie uciekniesz od tego o czym chcę z tobą porozmawiać.
- Nie ma o czym rozmawiać, poza tym jak dużo jestem winna Trainowi za pracę dla mnie i naprawę mojej kuchenki.
- To ja naprawiłem kuchenkę. Twoja instalacja elektryczna jest gówniana. Przepalił się bezpiecznik. I oszczędź sobie kłopotu z dodawaniem tego do listy rachunków do zapłacenia.
- Rider wstał i poszedł do salonu, a potem wrócił z żółtą podkładką oraz wezwaniem do sądu Jo. Następnie przygotował sobie kubek kawy i szklankę soku dla Jo, zanim znowu usiadł przy stole.
- Apetyt opuścił Jo, gdy położył podkładkę na stole.
- Wolałabym raczej sok.
- Będziesz miała szczęście, jeśli nie zwymiotujesz soku.
- Naprawiłeś też moją lodówkę?
- Ona była na tym samym bezpieczniku.
- Jo chciała ukryć twarz w dłoniach, zawstydzona, że nie była w stanie naprawić coś tak prostego.
- Nie pomyślałam, żeby to sprawdzić. Mój tata zwykle zajmował się takimi rzeczami.
- Zorientowałabyś się, gdybyś się nie doprowadziła do takiego stanu wyczerpania, żeby spłacić rachunki, których, do diabła, nie masz szans spłacić.
- Robię postępy.
- Byłaś, aż ... - Rider wskazał na dużą kwotę pieniędzy, które jej ojciec był winien Aly - rozumiem, że to są pieniądze Aly, przez które pozwała cię do sądu.
- To nie jest żadna z twoich spraw.

- Tak naprawdę, to jest. Pieniądze, które Shade ci pożyczył na holownik były firmowymi pieniędzmi, a ja jestem jednym z właścicieli firmy. Last Riders nie pożyczyliby ci pieniędzy, gdyby znali wielkość twoich długów.

Zupa, którą właśnie zjadła, zagroziła powrotem na górę. Jo wypiła łyk soku i zmusiła ją do cofnięcia.

- Zobaczymy, czy możesz być ze mną bardziej szczerą, niż byłaś z Shade'm.

Rider przesunął palcem do nazwy miesiąca, przy którym na dole wpisała kwotę.

- Czy to wtedy dowiedziałaś się o długu swojego ojca? Czy wiedziałaś o tym wcześniej?

- Wtedy, wcześniej nic o tym długu nie wiedziałam - wykrztusiła.

Przesunął palcem po kolumnach liczb.

- Nie widzę, żebyś wcześniej spłacała jakąś kwotę z długu Aly, aż dopiero tutaj.

Wskazał na miejsce, w którym skreśliła kilka rachunków, które zamierzała zignorować, żeby dokonać płatności na rzecz Aly.

- Dlaczego próbowałaś pożyczyć pieniądze dopiero dzień przed urodzinami Clinta, skoro wiedziałaś o tym długu swojego ojca, od kiedy Aly wróciła do miasta?

- Rider, nie czuję się dobrze. Muszę wrócić do łóżka - chwiejąc się zaczęła wstawać.

- Siadaj.

Jo usiadła na krześle, chociaż chciała wrócić do swojej sypialni i zakopać się w łóżku, dopóki on nie wyjdzie.

- Nie mogliśmy dojść do porozumienia w sprawie sposobu spłaty pieniędzy. Właśnie dlatego ona mnie pozywa do sądu.

- To jak początkowo myślałaś, że będziesz mogła zwrócić jej te pieniądze? Zaczęłaś ich szukać dopiero pod koniec tego tygodnia.

- To nie ma znaczenia.

- To ma dla mnie znaczenie. Od twojej odpowiedzi zależy, czy pomogę ci wyjść z tego bałaganu.

- Nie potrzebuję twojej pomocy.

- Wolisz stracić dom i firmę, niż zaakceptować moją pomoc?

Spojrzała przez okno. Każdy, kto wchodził na podwórze, widział tylko stare samochody, ułożone jeden na drugim, ale dla niej wiele znaczyły. Niektóre z tych samochodów zostały tam umieszczone przez jej dziadka. Nawet pamiętała, kiedy stary niebieski Ford był ułożony na czerwonym L.T.D. z białym dachem z winylu, którego tam umieścił jej ojciec.

- Co chcesz wiedzieć?

- Wyjaśnij - Rider wskazał na dużą kwotę, którą była winna Aly.

- Aly chciała, żebym spłaciła pożyczkę inaczej, niż za pomocą pieniędzy. Zgodziłam się na początku, ponieważ nie miałem pieniędzy, żeby jej zwrócić.

- Jak ona chciała, żebyś to spłaciła?

- Poprzez namawianie mnie, żebym cię przekonała do ścigania Curta Dawkinsa.

Czuła się zawstydzona swoimi działaniami. Spodziewała się, że Rider nigdy więcej już z nią nie będzie rozmawiał. Gdyby powiedział o tym Last Riders, to oni wszyscy również ją znienawidzą.

- A jak Aly myślała, że możesz to osiągnąć?

Jo zaczerwieniła się, wpatrując się w okno.

- Nie używając seksu - nie zgodziłabym się na to - miałam sprawić, żebyś mnie polubił. Mam na myśli, w romantycznym sensie.

- Wiem, co miałaś na myśli.

Jej rumieniec pogłębił się po jego sarkastycznej kpinie. Poczuła się głupio, że zgodziła się na plan Aly.

- Tak, no cóż, zgodziłam się, bo myślałam, że to mi da czas na zdobycie pieniędzy. I myślałam, że wygram przetarg na garaż dla stanowych pojazdów. To doskonała lokalizacja,

tylko trzy mile od komendy głównej policji stanowej i biurowców rządowych.

- Tyle, że nie wygrałaś przetargu.

- Nie, zdecydowali, że taniej będzie wybudować własny garaż i przyznali pieniądze jednemu z kuzynów Curta na budowę tego garażu.

- Pech. Tak, czy owak, nie powinnaś była na to liczyć.

- Teraz to wiem.

- Dlaczego Aly chciała, żebyś przyciągnęła moją uwagę?

- Uważa, że Curt jest odpowiedzialny za śmierć jej rodziców. Kiedy Knox nie znalazł żadnego dowodu przestępstwa, to chciała sprawić, żeby Last Riders zaangażowali się w to. Macie złą reputację w mieście, mówię o tym na wypadek, gdybyście o tym nie wiedzieli.

- Wiemy.

- Wiecie? - pokręciła głową - w każdym razie Aly powiedziała, że ci mężczyźni, którzy skrzywdzili kobiety należący do Last Riders znikali albo kończyli martwi. Aly chce, żeby Curt był martwy i chce, żebyś to zrobił.

Gdy przekazywała mu tę prawdę jej twarz bladła coraz bardziej. Było jej tak zimno, że drżała w swoim szlafroku.

Ze łzami w oczach Jo zmusiła się do odwrócenia wzroku w stronę okna i usłyszała, że Rider odsuwa krzesło, żeby wstać. Nie mogła go winić za to, że odchodzi. Jo nienawidziła siebie, że zgodziła się na tak długą realizację planu Aly.

Oderwała wzrok od okna, aby spojrzeć na Ridera, kiedy zaskoczył ją, kładąc koc na jej ramionach.

- Dlaczego Aly ciebie wybrała? Mogła sama postarać się przyciągnąć moją uwagę.

- Ona tak zrobiła. Powiedziała mi, że właśnie dlatego zaczęła spędzać czas w klubie. Ale kiedy usłyszała, jak kobiety żartują, że mężczyźni próbując związać cię ze mną, to uznała, że w ten sposób będzie mieć więcej szczęścia z waszym zaangażowaniem, jeśli ja będę z tobą w związku.

- Aly ma przebiegły umysł - twarz Ridera nie ujawniała, o czym myślał.

- Tak, ona taka jest - zgodziła się z nim Jo - próbowałam rozmawiać z nią o tym, ale też się źle z tym czułam. Oboje jej rodzice nie żyją i mogę zrozumieć, dlaczego ona czuje, że to Curt jest za to odpowiedzialny. Curt ma gorszą reputację niż Last Riders.

- A jak Aly zamierzała mnie włączyć w swój plan?

- Właściwie to wpadła na ten pomysł, kiedy Shade poprosił ją, żeby udawała, że daje mi rabat przy zapłacie za mój strój, a on dopłaci różnicę.

- Naprawdę? Muszę mu za to podziękować.

Jo nie przeoczyła drgającego mięśnia na jego szczęce i mocniej naciągnęła koc na siebie.

- Czym pomysłem było użycie perfum? Aly czy Shade'a?

- Perfumy? Ja nie... - mięsień na szczęce Ridera drgnął ponownie - Aly.

Jo podniosła koc, żeby zakryć czerwone policzki, mamrocząc przez gruby materiał.

- Kobiety z klubu powiedziały Aly, że ty...uh...uh...lubisz, kiedy kupują nowe perfumy.

Nawet gdyby zaoferowano jej milion dolarów, to nie byłaby w stanie spojrzeć na Ridera. Jo była już wystarczająco zawstydzona, gdy Aly przekazywała jej sekrety Ridera, a teraz była jeszcze bardziej, gdy musiała wyznać, co jej powiedziano, stojąc z nim twarzą w twarz.

- Dlaczego jesteś taka zawstydzona?

Wbrew sobie spojrzała na niego, wkręcając palce w gruby koc. Sennymi oczami Rider obserwował jej reakcję z intensywnością pantery tropiącej swoją zdobycz.

- Przyznaję, że mam słabość do seksownych perfum. Także uważam, że kobieta ubrana na różowo jest seksowna.

Jo podwinęła stopy w różowych skarpetkach pod szlafrok i ukradkiem zacisnęła pasek w talii, zapominając, że ostatniej nocy widział ją w jej różowym Henley'u.

- Seks obejmuje wszystkie zmysły: dotyk, wzrok, węch, smak... nawet sposób, w jaki

kobieta mówi moje imię może być do tego zaliczony.

- Myślę, że zbaczamy z tematu - Jo odchrząknęła, zanim wypła łyk swojego soku.

- Myślę, że właśnie dochodzimy do najlepszej części. Kto wybrał perfumy?

- Ja. Aly powiedziała, że twoim ulubionym zapachem jest Chanel. Szukałam najbardziej pasujących i wybrałam jeden z takich zapachów.

- Która kobieta powiedziała Aly o moich ulubionych perfumach?

- Nie pamiętam. Aly mogła mi tego nie powiedzieć.

Wargi Ridera drgnęły.

- Zostawię to na razie. Dlaczego wykreśliłaś rachunki, które masz do zapłaty? czy nie zamierzałaś ich zapłacić, żeby tę kwotę przeznaczyć na spłatę długu Aly?

- Po wygraniu aukcji próbowałam się wycofać, ale Aly mi nie pozwoliła. Spotkałam się z nią około miesiąc temu i powiedziałam jej, że nie będę tego robić i żeby wymyśliła inny plan lub sama sobie radzić.

- I co ci odpowiedziała?

Jo podniosła do góry list z sądu i rzuciła go w jego stronę.

- To właśnie jest jej odpowiedź. Pozwała mnie.

- Dlaczego się wycofałaś?

To było najtrudniejsze do wyjaśnienia. Jo usiłowała wymyślić inne wyjaśnienie, inne niż prawdę, w końcu zdecydowała się być całkowicie szczerą i niech moneta spadnie tam, gdzie ma wylądować.

- Bałam się ciebie. Powiedziałam Aly, że uważam, że jesteś bardziej niebezpieczny, niż udajesz.

- To było mądre z twojej strony.

- Niezbyt mądre, inaczej by mnie nie zaskarżyła. Powinam była bawić się z nią, dopóki by sama tego nie zauważyła, że nie interesujesz się mną w taki sposób.

- Dlaczego tak nie zrobiłaś?

- Ponieważ nie przestałbyś jeździć ze mną. Obawiałem się też, że możesz rzeczywiście zranić Curta po tej nocy w barze. Łatwiej mi było powiedzieć Aly *nie* i przestać pozwalać ci jeździć ze mną.

- Dlaczego opowiedziałeś mi o tej nocy, której zostałaś zgwałcona?

- Nie wiedziałam, co Aly mogłaby zrobić. Już jej powiedziałam, że jej nie pomogę i nie chciałam, żeby wykorzystała ten atak Curta na mnie, żeby kiedykolwiek przez to nakłonić cię do zranienia Curta. To już *mnie* się stało, a ja w końcu chcę o tym zapomnieć i choć Curtowi się upiekło, to pozostawiłam to Bogu, żeby sobie z nim poradził.

- Widzę. I naprawdę tak się czujesz?

- Tak. Nigdy nie chciałam śmierci Curta. Chciałam go zobaczyć za kratkami. Zabiłoby to jego dumę, gdyby wszyscy w mieście wiedzieli, gdzie on jest, a jego rodzina już nie byłaby w stanie go kryć.

- A co z Justinem i Tannerem?

- Czuję to samo w stosunku do nich - zaśmiała się gorzko – wyobrażałam sobie, że zostali wysłani do różnych więzień, żeby byli tam sami i nie mogli polegać na sobie nawzajem. To byłoby dla nich gorsze od piekła. Justin i Tanner bez Curta nie potrafią zawiązać butów.

Rider podniósł list, na który spadł mu na kolana i przypiął go na podkładce z kartką.

- Czy to są wszystkie rachunki, które musisz zapłacić?

Wysunęła się spod koca i podeszła do stolika do kawy i wysunęła małą szufladkę. Wyjęła z niej plik rachunków, które tam schowała, ponieważ nie mogła za nie zapłacić i wróciła do stołu, kładąc je na stosie rachunków, które leżały przed Riderem.

Usiadła z powrotem na krześle i czekała, że Rider powie jej, że nie może jej pomóc, gdy podniósł brwi, patrząc na nią.

Jej zmieszanie zmieniło się w zrozumienie, kiedy sięgnął i uniósł koc, kładąc go na jej

ramionach i zakładając go jej z przodu.

- Czy jesteś gotowa, żeby wysłuchać, jak zamierzam rozwiązać twoje problemy? - patrzył na nią tak, jak w noc aukcji.

Gdy ostatnim razem wysłuchała oferty pomocy, pożałowała tego i pogrążyła się jeszcze bardziej w długach.

- Czy muszę?

- Tak. Myślę, że lepiej będzie załatwić to teraz.

- Czy w takim razie mogę teraz dostać lek na kaszel? Myślę, że będę go potrzebować.

Rozdział 25

- Nie, zamierzam to zrobić bezboleśnie.

Rider przesunął rachunki na bok, a potem oderwał zapisane kartki, aż doszedł do czystej strony. Poskładał wszystkie rachunki i kartki razem, a potem je wszystkie włożył do kieszeni kurtki, zawieszanej na oparciu krzesła.

- Teraz masz czystą hipotekę.

Rider wstał, nalewając Jo kolejną szklankę soku, a potem położył przed nią lekarstwo na receptę.

- Weź jedna tabletkę. To jest suplement żelaza.

Jo wzięła tabletkę, wpatrując się w swój sok.

- Nie mogę przyjąć twojej pomocy. Zadzwoiłam do Drake'a, po tym jak otrzymałam wezwanie z sądu. On ma zrobić wycenę garażu i większości mojej ziemi. Powinnam za nie uzyskać wystarczającą kwotę, żeby przynajmniej zachować dom.

- Ta wycena pokazała, że miałabyś dużo szczęścia, gdybyś spłaciła połowę tego, co jesteś winna.

- Jak byś...? Drake ci powiedział?

- To byłoby nieetyczne, prawda?

Nie zaprzeczył, ani nie przyznał, ale Jo musiała to uznać za przyznanie, kiedy jej głowa opadła na stół.

- Panie, zabij mnie.

Rider nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

- Widać, że spędzasz czas z Mag.

Jo podniosła głowę, żeby spojrzeć na niego, a wtedy zaczął się śmiać jeszcze bardziej.

- Nie lubisz jej, prawda? - oskarżyła.

Wyciągnął rękę, żeby usunąć zabłąkaną nitkę makaronu, która pozostała na jej czole, wykorzystując okazję, żeby sprawdzić, czy ma gorączkę. Zdołał odsunąć rękę, zanim mu ją odepchnęła.

- Nie mogę znieść tej suki - przyznał.

- To jest po prostu wredne.

- Mogę być wredny, kiedy muszę być - wzruszył ramionami, podnosząc kubek z kawą - a w jej przypadku myślę, że wszyscy w mieście zgodzą się ze mną.

- Wszyscy w mieście kochają Mag.

- Wymień chociaż jedna osobę.

Kiedy zobaczył, że stara się wymienić kilka, przerwał jej.

- Wymień kogoś, kto nie jest z nią spokrewniony.

Zamknęła i otworzyła usta.

- Ja. Ja kocham Mag, a ja nie jestem z nią spokrewniona.

- Wymień kogoś, oprócz ciebie.

Kiedy chwilę nie odpowiadała, nie mógł nic na to poradzić, że uśmiechnął się do niej.

- Kot odgryzł ci język?

- Myślę - odgryzła się, ale po chwili pstryknęła palcami pod jego nosem - Mick ją kocha.

- Tak myślisz? Zapytajmy go.

Rider wyjął swój telefon komórkowy i wybrał numer Micka.

- Chyba nie dzwonisz do niego poważnie.

Jego odpowiedzią był kolejny uśmiech, gdy Mick się zgłosił. Rider włączył tryb głośno-mówiący.

- Mick? Mam szybkie pytanie. Czy kochasz Mag?

- Jesteś naćpany, Rider?

- Nie, nie jestem naćpany. Nie jestem też pijany. Jestem z Jo. Powiedziałem jej, że nie lubię Mag i powiedziałem, że nikt w mieście nie kocha tej starej suki, oprócz jej rodziny. Cóż, z wyjątkiem Jo. Powiedziała, że ty ją kochasz. Nie zgadzam się z nią. Więc, kochasz Mag?

Słychać było trzaski na linii, gdy Mick zawahał się.

- Lubię Mag, ale nie posunąłbym się aż tak daleko, mówiąc, że kocham tę kobietę.

Rider odsunął telefon z zasięgu Jo, gdy próbowała mu go zabrać.

- Uspokój się, Jo. Mick i ja tylko żartujemy. Mick, czy chcesz pomóc Jo? Czy mógłbyś pomyśleć o kimś w mieście, kto kocha Mag?

- Czy chodzi o osoby żyjące?

- Mick! - Jo krzyknęła, a Rider i Mick zaczęli się śmiać.

- Jo, czy ty naprawdę jesteś tam z Riderem?

- Tak!

Rider nie mógł się oprzeć, chwytając koniec koca, którym Jo była owinięta, kiedy zbliżył się za bardzo do jego kubka z kawą. Podciągnął go, gdy Jo siadała z powrotem.

- Żartowałem. Ja i Rider wyglupiamy się przez cały czas - wyjaśnił Mick kaszląc – muszę iść i wziąć moje lekarstwo ...

- Zdrajca!

Jo, która sama nie mogła sobie pomóc, zapytała:

- Wszystko z tobą w porządku?

- Jestem z Beth i Razerem, którzy się mną opiekują. Greer przyniósł mi trochę syropu na kaszel, więc będę mógł wrócić do pracy jutro wieczorem.

- Co ty tak naprawdę zażywasz?

- Ten syrop tak uderza, że grypa wychodzi z ciebie. On robi taką partię na każdą zimę. Używa cukierków z szantą, lizaki i stuprocentowego Bourbona Kentucky. Mnie już niewiele go zostało, ale mogę zadzwonić do Greera i poprosić go, żeby przyniósł trochę dla ciebie.

- Kiedy Greer ci to dał?

Ramiona Ridera zaczęły się trząść, gdy zobaczył Jo wpatrującą się w dużą butelkę, którą Greer jej przysłał.

- Około godzinę temu ...

- Mick, powinieneś brać tylko łyk co cztery godziny.

- Masz trochę? Jeśli masz jakiś zbywający, to czy mógłbym go dostać? Wiesz, na wszelki wypadek, gdybym się nie poczuł się lepiej do jutra. Pierwsza butelka jest darmowa. Sukinsyn liczy sobie po trzydzieści dolarów, a tam jest o połowę mniej, niż w darmowej.

Jo zdjęła koc z ramion i zaczęła pocierać swoją twarz. Tak się zdenerwowała, że Rider postanowił skrócić jej cierpienie i zakończyć rozmowę.

- Dziękuję za pomoc, Mick. Dam Trainowi ten syrop, który Greer przysłał Jo.

Rozłączył się i zobaczył, że Jo wpatruje się w niego ze złością.

- To idzie do splywu.

Z początku Rider myślał, że Jo się śmieje. Gdy zobaczył łzy wypływające z kącików jej oczu, uświadomił sobie, że tak nie jest. Kiedy zobaczyła, że Rider widzi jej łzy, nie mogła się powstrzymać od pociągania nosem.

- Czuję się jak gówno! - skarżyła się, sięgając po odrzucony koc, żeby znów ukryć twarz. Albo to chodziło o to, albo Jo próbowała go użyć, jako chusteczki.

Rider natychmiast wstał. Schylił się i podniósł ją, biorąc w ramiona, a jej głowa opadła na jego pierś, gdy płakała burzą łez, że nigdy nie wyobrażał sobie, że jest do tego zdolna.

- Nienawidzę być chora.

- Wiem kochanie. To jest grypa i na razie nie zamierza się jeszcze wycofać.

Rider położył ją z powrotem do łóżka, podając jej lekarstwo, które lekarz jej przepisał, by jej ulżyć w gorączce. Siedząc na łóżku, włożył jej do ręki kilka chusteczek i czekał, aż zapamiętuje nad płaczem. Nie musiał sprawdzać, czy jej gorączka znowu wzrosła. Jej zaczerwieniona twarz pokazywała, że tak było.

Niebieskie cienie pod oczami Jo mówiły mu, jak bardzo ona jest chora. Pracowała sama zbyt ciężko, aż do wyczerpania i to się zemściło uderzeniem grypy. Potrzebowała teraz dużej troski, żeby mogła powrócić do pełnego zdrowia.

- Czy mogę ci coś przynieść, za wyjątkiem kawy?

- Czy mogłabym dostać kolejną szklankę soku?

- Zaraz wracam.

Po jej kiwnięciu głową zostawił ją, żeby przynieść jej szklankę z sokiem żurawinowym. Sok pomarańczowy już mu się skończył. Zamierzał napisać sms-a do Traina, żeby poszedł do sklepu, zanim odstawi ciężarówkę Jo.

Kiedy Rider wrócił do sypialni Jo już spała. Postawił szklankę z sokiem na szafce obok łóżka i wyszedł z sypialni, zamykając za sobą drzwi. Wykorzystał ten czas, kiedy Jo spała i przygotował Trainowi listę zakupów i lekarstw. Kiedy ją zrobił, zadzwonił do Vipera.

- Co słyhać? - zapytał Rider bez żadnego wstępu, gdy zgłosił się jego prezydent.

- Moon i Diabło zainstalowali kamery na nieruchomości Aly.

- Co z nią?

- Jest wściekła. Skłamała, że to Jo wszystko wymyśliła, gdy Shade i ja skonfrontowaliśmy się z nią. Potem, kiedy jej powiedziałem, że to nie Jo była tą osobą, która nam to powiedziała, obwiniała Ember i Stori. Powiedziała, że to one podsunęły jej ten pomysł.

- Z tą suką będą problemy. Widziałem, jakimi przyjaciółkami były ona i Georgia. Czy ona zrobi to, co jej powiemy?

- Tak. Może być suką o zimnym sercu, ale kochała swoich rodziców i chce dowiedzieć się prawdy - czy zostali zamordowani, czy nie.

- Shade dowiedział się, dlaczego Curt chce kupić tę nieruchomość?

- Jeszcze nie. Zlecił to Greerowi. Shade ma pełne ręce z małym dzieckiem. I John i Lily mają grypę.

- Shade sam się opiekuje dzieckiem?

- Tak. Większość członków klubu już jest chora. Ty, Moon, Train, Gavin i ja jesteśmy jedynymi, którzy do tej pory nie zachorowali.

- Nagraj kilka filmów z Shade'm, czekającym na każdy ...

- Nie, podoba mi się mój nowy telefon. Poza tym Shade nie każdemu pozwala przebywać w jego domu.

- Od kiedy masz nowy telefon?

- Od kiedy Shade rozwalił mój stary telefon, gdy nagrałem go, jak z dzieckiem oglądał *Dirty Harry* w tym czasie, gdy Lily była w kościele z Johnem. Byłem tak głupi, że powiedziałem mu, że mam zamiar jej to pokazać.

- To nie było mądre. Nawet ja nie jestem tak głupi, żeby to zrobić.

Rider zaczął się przechwalać, kiedy uświadomił sobie, że Viper się rozłączył.

Upewnił się, że skasował własne nagranie, na którym Shade naśladuje Clintę Eastwooda, z cygarem w ustach. Nakręcił go, gdy Shade wrócił od Lily po ubrania dla dziecka, gdy Clint się urodził. Wszyscy bracia podzielili się tym cygarem, zanim Shade wrócił do szpitala. Rider nienawidził usuwać filmy, ale swój telefon kochał bardziej.

Popatrzył na zegarek i pospieszył z powrotem do sypialni Jo, otwierając powoli drzwi, żeby się upewnić, że Jo nadal śpi. Potem zamknął je, kiedy zobaczył, że śpi spokojnie.

Podszedł do starej lodówki i zatkał nos, otwierając ją i zabierając jedyną rzecz, która się w niej znajdowała - butelkę soku żurawinowego - którą postawił na blacie.

Przesunął lodówkę na bok i rozłączył ją, zanim ją odsunął od ściany. Właśnie skończył, gdy usłyszał wjeżdżającą ciężarówkę. Otworzył drzwi, zanim kierowca z dostawą mógł do nich zapukać i swoim nazwiskiem potwierdził odbiór towaru na elektronicznej podkładce. I stał na ganku obserwując, jak dwóch mężczyzn wyładowywało nową lodówkę, którą zamówił przez telefon.

Musiał wejść do środka, żeby wziąć kurtkę, gdy koło wózka przebiło jedną z gnijących desek na schodach. Potrzebni byli wszyscy trzej mężczyźni, żeby wózek z lodówką wciągnąć na ganek. Potem Rider modlił się przez całą drogę, kiedy wjeżdżali wózkami do środka, żeby nie załamała się podłoga, uginająca się pod jego ciężarem.

Kierowca, który przywiózł lodówkę, z hojnym napiwkami wyjeżdżał swoją ciężarówką, gdy obok niego przejechała następna ciężarówka.

Elektryk wysiadł z samochodu i podszedł do jej boku, żeby otworzyć przesuwane drzwi i zabrać z auta skrzynkę z narzędziami.

Rider poszedł z nim do domu, żeby pokazać mu skrzynkę z bezpiecznikami.

- Nie potrzebujesz elektryka. Potrzebujesz zapalek i dobrej polisy ubezpieczeniowej.
- Moja starsza pani jest przywiązana do tego domu.
- Poszukałbym nowej kobiety. Możesz wziąć moją. Moje płatności alimentacyjne zabijają mnie.

- Możesz to naprawić, czy nie?

Rider martwił się, że Jo się obudzi i zobaczy, co się dzieje bez jej wiedzy.

Elektryk, świdrujący go wzrokiem, wyglądał jak rekin, który poczuł krew w wodzie.

- Ile chcesz za to zapłacić?

- Jesteś spokrewniony z Greerem Porterem?

- Nie, ale znam go. Co jakiś czas pijemy razem piwo.

- Jesteśmy przyjaciółmi. Powiedział mi, że nie policzysz mi dużo.

- Kłamiesz. Greer nie ma żadnych przyjaciół.

Rider widział, że cena rośnie za każdym razem, gdy otwiera usta. Był na tyle mądry, żeby wiedzieć, że został pokonany.

- Po prostu to napraw.

- Masz gotówkę? Nie biorę czeków.

- Bierzesz karty kredytowe?

Rider musiał ugryźć się w język. Elektryk może nie być spokrewniony z Greerem przez krew, ale z pewnością przez chciwość.

Elektryk położył na podłodze skrzynkę z narzędziami.

- Z moimi świadczeniami alimentacyjnymi? Uwierz mi.

Rider pogratulował sobie swojej żelaznej kontroli, kiedy usłyszał wołanie Jo z sypialni.

Pobiegł do niej, otworzył drzwi i zobaczył, że Jo wstaje z łóżka.

- Nie powinnaś wstawać z łóżka!

- Muszę iść do łazienki.

Rider ujął jej rękę, pozwalając jej oprzeć się na nim, gdy szli w stronę łazienki. Próbował zasłonić jej mężczyznę, który stał przy małej szafce, pracując na tablicy z bezpiecznikami, ale Jo była chora, a nie ślepa.

Jo zatrzymała się.

- Kim on jest?

- Elektrykiem.

- Myślałam, że powiedziałeś, że naprawiłeś bezpieczniki?

- Chciałem uzyskać opinię profesjonalisty.

- Nie mogę zapłacić za elektryka. Czy ty wiesz jak dużo oni kosztują?

Ponieważ Jo powiedziała to głośniej, elektryk popatrzył na niego świdrującym wzrokiem.

- Płacisz, czy nie?

- Płacę - Rider spojrzał na niego ostrzegawczo.

Elektryk skinął głową, wracając do pracy.

Rider usłyszał, jak Jo przeklina pod nosem, gdy wchodziła do łazienki. Oparł się o ścianę obok łazienki, czekając, aż wyjdzie. Gdy usłyszał przez cienkie ściany odgłos płynącej wody, skorzystał z okazji i podszedł do elektryka, żeby go ostrzec, że ma trzymać usta zamknięte na temat pieniędzy.

- To miała być niespodzianka. Kiedy skończysz to robić, to wyjdę z tobą na zewnątrz i ci zapłacę.

- Ona nie wyglądała na zadowoloną z powodu tej niespodzianki. Ona wyglądała jak moja była, dlatego rzuciłem jej tyłek. Musimy mieć podobny gust, co do kobiet.

- Ty i ja jesteśmy zupełnie inni.

Rider był tak sfrustrowany przez elektryka, że kusiło go, żeby wepchnąć do jego tyłka tę jego drogą skrzynkę z narzędziami.

- Może powiesz to jeszcze raz - Rider wymamrotał do szafki z bezpiecznikami, jakby ona się z nim zgadzała.

Zirytowany Rider był już bliski wyrzucenia elektryka i zadzwonienia na numer alarmowy serwisu, który zapewniał serwis awaryjny i szybką usługę. I który nie będzie przypominał mu Greera w każdym słowie wychodzącym z jego złośliwych ust.

Na dźwięk wyłączanej wody Rider wrócił do swojej pozycji przy drzwiach do łazienki.

- Lepiej? - zapytał z troską.

Włosy miała wilgotne pod ręcznikiem, który owinęła wokół głowy. Szary top od piżamy wystający z dekoltu jej szlafroka pokazywał, że Jo zmieniła też swoją piżamę.

- Potrzebuję kolejnej szklanki soku.

- Wracaj do łóżka. Przyniosę ci.

Nie słuchając go Jo ruszyła w kierunku salonu.

Jęknął w duchu, próbując skierować ją z powrotem do sypialni. Poza wzięciem jej na ręce i wyniesieniem, nie miał innego wyjścia, jak tylko iść za nią.

- Co to jest?

- Co?

Jej rozszerzone oczy zwężyły się gniewnie, gdy patrzyła na niego, jak obchodził ją, żeby wyjąć sok z lodówki.

- Skąd się to wzięło?

- Kupiłem - nalał jej soku do szklanki, a potem kiwnął głową w kierunku jej pokoju - idź się położyć. Przyniosę ci.

- Sama mogę zanieść tę cholerną szklankę - warknęła - co było nie tak z tamtą lodówką, skoro ją już naprawiłeś?

- Miała nieprzyjemny zapach.

- Więc nie trzeba było jej otwierać - Jo pokazała na nową lodówkę - ona wraca.

- Nie, nie wraca. Zapłaciłem za ...

Była tak wściekła, że widział, jak się trzęsie ze złości.

- Nie potrzebuję, żebyś tu przychodził i naprawiał moje rzeczy! I nie potrzebuję, żebyś płacił moje rachunki! - Jo dźgnęła palcem w jego klatkę piersiową - ja, nie ty.

Rider widział po jej zarumienionej twarzy, że zranił jej dumę.

- Zgadzam się z tobą. Właśnie dlatego trzymam pieczę na rachunkach, które będziemy płacić.

- Huh? – Jo opadła szczęką po jego słowach.

- Pieniądze, które jesteś winna Aly, twoje rachunki, usługa elektryka, lodówka - wszystko to zostanie wliczone do pożyczki, którą ci dadzą Last Riders.

- *Last Riders* pożyczą mi pieniądze? Wydawało mi się, że powiedziałaś, że Last Riders nie pożyczą mi pieniędzy na holownik, gdyby wiedzieli jak bardzo jestem zadłużona. Ta kwota, którą jestem winna Aly jest prawie dwa razy wyższa, a do niej nie są doliczone kwoty z moich innych rachunków.

- Tak było, dopóki nie miałaś możliwości generowania nowego dochodu. Last Riders są gotowi, żeby wynająć twój garaż. Musimy rozbudować fabrykę. Praca Rachel z hydroponiką wymaga więcej miejsca w fabryce, niż jesteśmy w stanie jej dać. Jej praca wymaga również, żeby była blisko monitorowania roślin i sprzętu. Nie możemy jej teraz dać na to pokoju. Ale jeśli skorzystamy z twojego garażu, żeby postawić w nim nasze pojazdy i motocykle, wtedy moglibyśmy dla niej przeznaczyć tamtą część fabryki.

- Ty i Shade możecie zawrzeć umowę, która przyniesie korzyści zarówno tobie, jak i Last Riders. I oczywiście, odejmiemy od umowy te pieniądze, które ci pożyczymy, jeśli się na taką umowę zgodzisz.

Z pozbawionego wyrazu twarzą czekał na jej reakcję. Rider praktycznie mógł widzieć kółka obracające się w jej głowie, gdy rozważała jego ofertę.

- Nie tylko wynajmiemy twój garaż, ale Train i ja rozmawialiśmy o tym, że dobrze by też było, gdybyśmy wynajęli twój serwis wyłącznie dla Last Riders.

- Co miałabym robić?

Rider zaniósł sok na stolik do kawy, nie odpowiadając na jej pytanie, dopóki nie usiadła na kanapie. Poszedł do sypialni i zabrał z niej koc, który przyniósł do salonu i położył na jej kolanach.

- Zasadniczo, robiąc to samo, co robisz teraz, za wyjątkiem płatności za to. Odśnieżanie parkingu przed klubem i fabryką, podjazdu domu Rachel i Casha, parkingu przed kościołem i podjazdy domów doktora Price'a i doktora Matthew'sa. Nie musiałabyś odbierać wezwań o każdej porze dnia i nocy. Mogłabyś pracować w normalnych godzinach pracy.

- Zima trwa tylko kilka miesięcy, co miałabym robić w pozostałe miesiące roku?

Rider usiadł na stoliku do kawy i wpatrywał się w nią, zanim powiedział:

- Ja wiem, Jo.

Zmarszczyła czoło ze zdziwioną miną.

- Co wiesz?

Czekał w milczeniu, żeby się domyśliła, o czym on mówi. Kiedy wciąż patrzyła na niego zdezorientowana, odpowiedział:

- Wiem, co jest w garażu.

Jo z przerażeniem popatrzyła na koc.

- Wiesz?

Rider ledwo słyszał jej szept.

- Jak?

Jeśli chciał szczerości od Jo, to również musiał dać jej to samo w zamian lub częściowo.

- Zanim zaproponowałem ci pożyczkę, pomyślałem, że powinienem sprawdzić garaż, aby się upewnić, że w nim zmieszczą się nasze pojazdy. Gdy spałaś, wziąłem klucze i wszedłem do środka. Masz tam fajny układ i jest dużo miejsca.

- Widziałeś swój samochód, prawda?

- Tak. Nie będę kłamał i mówił, że nie byłem tym zaskoczony.

Kłamał bez mrugnienia okiem. To zawsze był dobry znak. Powoli zwabiał ją na ścieżkę,

którą chciał, żeby poszła.

- Czy Carl używa twojego garażu do pracy przy samochodach?

Rider wiedział cholernie dobrze, kto pracował w tym garażu i to nie był Carl. Sprawdzał Jo, żeby zobaczyć, czy powie mu prawdę, jednocześnie sam jej nie ujawniając.

- Nie, ja to robię. Miałem ci to powiedzieć, kiedy się poczuję lepiej.

- Dlaczego mi tego nie powiedziałaś, kiedy siedzieliśmy przy stole?

- Byłem zbyt zażenowana rozmową na temat mojego zaangażowania w plan Aly... i pokazaniem tej ilości rachunków, do których również musiałam się przyznać. Przepraszam.

Rider odwrócił wzrok od jej niebieskich oczu i jej zawstydzonej twarzy, przygotowując się, żeby uzyskać od niej resztę wyznania.

- Odrestaurowałaś mój samochód?

- Tak, i to też zrobiłam Killyamie.

- Kto jest właścicielem tego słodkiego pojazdu, który tam widziałem?

- Ja.

- Też go odnowiłaś?

- Tak - wyciągnęła rękę spod koca, machając nią w stronę złomowiska na zewnątrz - to nie tak, że nie mam podwórza pełnego części zapasowych.

- Widziałem instalację, na której można malować samochody. To musiało kosztować całkiem niezłe pieniądze.

- Tak. Miałam nadzieję, że gdybym dostała umowę na garaż dla pojazdów stanowych, to mogłabym zarabiać na ewentualnych naprawach rozbitych samochodów.

- Dlaczego nie otworzyłaś firmy z serwisem samochodowym?

- Jak sądzisz, ilu mężczyzn zatrudniłoby mnie do pracy przy swoim samochodzie?

- Znam kilku. Czy potrafisz naprawiać motocykle?

- Tak. Może nie wiem, jak naprawić skrzynkę z bezpiecznikami, ale mogę naprawić wszystko, co jest mechaniczne.

- Train i ja nienawidzimy pracować przy naszych maszynach. Chętnie oddamy tę pracę tobie. Mam dwa motocykle, które chciałem wyremontować. Moon ma jeden, podobnie jak i Cash. Chce, żeby jego rozbity motor został wyremontowany. To był jego ulubiony motocykl.

- Oni pozwoliliby mi to zrobić?

- Bez wątplenia. To by ci dało coś do zrobienia, gdy nie będzie śniegu. Będiesz nawet mogła użyć swojego holownika, żeby przywieźć te motocykle z naszego oddziału w Ohio i później odwieźć je tam z powrotem. Możesz robić to, co lubisz, zamiast spać z jednym okiem otwartym, czekając na wezwanie Knoxa.

- Mogłabym robić jedno i drugie. W ten sposób mogłabym szybciej spłacić pożyczkę...

- Oho... to nie jest przedmiotem do dyskusji. Albo pracujesz wyłącznie dla Last Riders, albo nie ma sprawy. Jesteś tak wyczerpana, że doktor Price nie chce, byś zbyt szybko wracała do pracy. Nie możesz palić świecy na obu końcach. Powoli cię to zabija.

- To tylko grypa, ja...

- Albo, albo, Jo.

- A kto to będzie robił, jeśli nie ja?

- To zmusi radę miejską, żeby kogoś zatrudniła, kto będzie to robił za ciebie. Dasz przez to komuś innemu szansę na kupno własnej ciężarówki holowniczej. Niech to on będzie musiał spać w ciężarówce i reagować na wezwanie do śmiertelnych ofiar. Nie chcesz normalnego życia?

- Dla mnie jest normalne.

- Daj sobie szansę. Co masz do stracenia? Może dowiesz się, że uwielbiasz pracować we własnym garażu w normalnych godzinach. Wtedy takie życie byłoby dla ciebie normalne - przerwał - czasami trzeba odejść od jednego życia, żeby odkryć lepsze.

Jo westchnęła.

- To, co teraz robię, nie sprawdza się, więc dam temu szansę. Jeśli Shade i ja możemy zawrzeć taką umowę, to się na to zgadzam.
- Rider uderzył dłonią o swoje udo.
- |Grzeczna dziewczynka. A teraz wracaj do łóżka.
- Uparcie nie ruszyła się.
- Czy zamierzasz być jednym z moich szefów?
- Dlaczego pytasz?
- Ponieważ już jestem zmęczona twoim rozkazywaniem.
- Nie będę twoim szefem, ale jeszcze będziesz chciała, żebym nim był – zakpił Rider - będziesz miała tego samego szefa, którego i ja mam...Vipera.
- On nie może być gorszy od ciebie.
- Przypomnę ci o tym, kiedy zaczniesz dla nas pracować. Teraz, jeśli miło zapytam, to wrócisz do łóżka?
- Dlaczego? Czy ktoś znowu ma tu przyjść, żeby jeszcze coś naprawić podczas mojego snu?
- Rider uśmiechnął się. Wstał i sięgnął po nią, żeby jej pomóc.
- Nie, chcę tylko, żeby ci się poprawiło, bo chciałbym, żebyś mnie zabrała na przejażdżkę samochodem.

Rozdział 26

- Mogę prowadzić?
- Nie.
- Jo uśmiechnęła się, czując się szczęśliwa, że mogła wyjść z domu.
- Płynnie zmieniała biegi, gdy opuszczali przedmieścia miasta. Opony podrasowanego samochodu sunęły po jezdni, przecinając wodę na drodze, jak nóż przez masło. Większość śniegu już się stopiła, pozostawiając kałuże wody, jakby śniegu nigdy tam nie było.
- Odwróciła wzrok od drogi na wystarczająco długo, żeby zobaczyć, że Rider odwraca się i opuszcza szybę, wystawiając rękę przez okno. Jego entuzjazm sprawił, że Jo wróciła pamięcią do jego wyglądu w wieczór aukcji.
- Samotność, która ciążyła na jej ramionach od śmierci ojca stopniowo zmniejszała się, zastąpiona przez towarzystwo Ridera. Jego przyjazne i rozsądne podejście do jej choroby sprawiało, że czuła się z nim dobrze, jak z pielęgniarką. Jedyne szkopał - dwa, tak naprawdę - jej podejrzliwa natura mówiła jej, że Rider chce od niej czegoś więcej, niż przyjaźni, a drugi, to jej rosnący fizyczny pociąg do niego. Nawet jej zaproponował, że wysuszy jej włosy, kiedy była za słaba, żeby to zrobić sama. Po kilku minutach Jo odebrała mu suszarkę, bo nie była w stanie znieść jego delikatnego dotyku, kiedy przeczesywał dłonią jej włosy.
- W końcu namówiła go na przejażdżkę, mimo jego obaw, że może mieć nawrót choroby, ale skusiła go obietnicą przejażdżki jej samochodem.
- Jo odetchnęła świeżym powietrzem, nie przejmując się jego chłodem. Rider jednak podwyższył ogrzewanie.
- Jo nie była przyzwyczajona do tej opieki, którą on ją cały czas otaczał. To wywoływało w niej strach, że między nimi dzieje się coś więcej, niż przyjaźń. Obawiała się, że może być już za późno, żeby zapobiec pogłębianiu się jej rosnących uczuć.
- Ta przerażająca myśl sprawiła, że Jo jechała jeszcze szybciej, jakby tym sposobem mogła wyprzedzić uczucia, które potajemnie zaczynała do niego czuć.

Rider opuścił szybę tylko na kilka sekund i z powrotem ją zasunął.

- Opuść ją!

- Możemy, kiedy pogoda zrobi się cieplejsza.

Jo pokazała mu język, ale szybko go schowała, kiedy zmrużył oczy w ostrzeżeniu.

Zakłopotana skupiła uwagę na dwupasmowej drodze, przyspieszając za zakrętem.

- Masz szczęście, że Knox nie kazał ci zjechać na pobocze przez te ciemne szyby.

Jo roześmiała się radośnie.

- Musiałyby mnie najpierw złapać.

Kiedy dotarli do Jamestown, wybrali bar dźwiękowy, żeby tam zjeść. Stanęli na wolnym miejscu parkingowym i złożyli zamówienie. Jo uśmiechnęła się dumnie, gdy klient, w aucie stojącym na następnym miejscu parkingowym, uniósł kciuk w górę na widok jej auta.

- Ludzie będą mnie również tak pokazywać, gdy skończysz odnawiać mój samochód - chwalił się Rider - mój samochód sprawi, że przy nim twój będzie wyglądał jak Volkswagen.

- Czy słyszę w twoim głosie odrobinę zazdrości? – zażartowała.

- Może.

Jego nadąsana mina była urocza, ale Jo nie miała zamiaru mu tego mówić. Zamiast tego opuściła lusterko i patrząc w nie przyglądała swoje zmierzwione włosy. Wyjęła je z kucyka i szybko ponownie w kucyk związała.

- Dlaczego nie zostawisz ich rozpuszczonych?

- Wchodzą mi na twarz.

Sięgała po portmonetkę, kiedy kelnerka podjechała do nich na wrotkach, ale Rider złapał ją za tę rękę, zanim zdążyła wyjąć pieniądze.

- Zaraz będę z powrotem, skarbie.

Jo wiedziała, że kobieta w czarnych obcisłych legginsach nie kieruje tego do niej. Podała Riderowi jego hamburgera i frytki i otwierając swoją porcję ukradła od niego jedną frytkę.

Jo miała właśnie ukraść następną, kiedy wróciła kelnerka. Ale zamiast podejść do okna od jej strony, podeszła od strony Ridera, dając mu paragon i oddając mu jego kartę.

- Fajny samochód - stwierdziła, pochylając się, aż zrównała się twarzą z twarzą Ridera - to miło z twojej strony, że pozwoliłeś jej go prowadzić.

- On jest mój - Jo wymądrzała się, zmuszając się, żeby nadal jeść, zamiast usunąć głowę kobiety z okna i odjechać.

- To prawda. Próbowałem ją przekonać, żeby mi pozwoliła go prowadzić.

Rider spojrzał na Jo z rozbawieniem, przekładając frytki do drugiej ręki, poza jej zasięg.

- Czy możesz przynieść mi jeszcze jedną porcję frytek? – znowu trzymał kartę w ręce.

- Oczywiście, skarbie. Nie przejmuj się tym, to jest na koszt firmy - puściła mu oczko, nie biorąc jego karty, gdy wracała do restauracji.

- Zastanawiam się, czy kierownikowi spodobałoby się to, że za darmo rozdaje jedzenie.

- To przestań się zastanawiać. Daryl wie, że Missy lubi sprawiać, żeby jej klienci byli zadowoleni.

- Znasz ją?

- Przyjeżdżam do Jamestown kilka dni w tygodniu - powiedział, wrzucając pusty papier po hamburgerze do torby u jego stóp.

- W jakie dni? Środy i soboty?

- Prowadzisz śledztwo?

- Czy odpoczywasz w niedziele?

Rider potrząsnął głową, śmiejąc się.

- Nigdy nie odpoczywam. Po śmierci będę miał na to wystarczająco dużo czasu.

Jo skrzywiła się na to stare powiedzenie.

- I kto teraz brzmi jak Mag?

- Ugryź się w język. To stara ...

- Nie wąż się mówić tego, co masz zamiar powiedzieć. Nie jestem już chora i zostawię cię tu, żebyś autostopem wracał z powrotem do domu.

Rider podniósł ręce do góry w geście poddania się, gdy kelnerka wróciła z frytkami.

- Przyniosłam ci kolejnego hamburgera. Wiem, że jeden nie wystarczy, żeby zapełnić ci żołądek.

- Dziękuję, Missy. Doceniam to. Przyjeżdżasz do klubu w ten weekend?

- Nie przegapiłabym tego. Będziesz tam? Brakowało mi ciebie w zeszłym tygodniu.

- Będę, więc się wtedy tam zobaczymy. Dziękuję za hamburgera.

Cała radość, jaką odczuwała podczas przejażdżki, przeszła jej. Skupiła się na zjedzeniu reszty swojego hamburgera, gdy Rider podniósł szybę i zaczął jeść.

- Mogłeś mi powiedzieć, że chcesz drugiego hamburgera, kiedy zapytałam, co chcesz.

- Staram się kontrolować to, co jem. Nie mam ostatnio dużo pracy. Dzisiaj rano ledwo mogłem zapiąć guzik w moich dżinsach.

Nie myśląc o tym, co robi Jo skierowała oczy na jego krocze. Oderwała je szybko, gdy ją na tym przyłapał.

Wiele razy w życiu czuła się zawstydzona, ale przyłapanie jej na wpatrywaniu się w jego krocze, musiało być najgorsze.

- Chcesz trochę tych frytek?

- Nie, dziękuję.

Jo uruchomiła silnik i wyruszyła w drogę powrotną do Treepoint. Miała sama do siebie pretensje, że zaproponowała jazdę do Jamestown. Nie chciała o tym wiedzieć, że Rider idzie na imprezę do klubu w piątek wieczorem. Ubiegły piątek spędził oglądając z nią film, tak jak to robił przez ostatnie dwa tygodnie.

Przyszło jej do głowy, że skoro ona już się lepiej czuje, to nie ma już potrzeby, żeby on zostawał z nią.

Ta myśl nie była przez Jo tak mile widziana, jak wcześniej myślała. Będzie znowu sama w domu, wsłuchując się w każdy dźwięk, czy ruch, jaki zostanie zrobiony.

Z tą myślą nie jechała tak szybko z powrotem do domu, mając świadomość, że każda z przejechanych mil przybliży ją do czasu, który znów będzie spędzać samotnie.

- Jesteś zadowolona z oferty Shade'a? - Rider przerwał ciszę.

Shade przyszedł do jej domu tego ranka z dokumentami prawnymi, które pozwoliłyby jej wyjść z długów, gdyby przyjęła ofertę, o której rozmawiała z Riderem, kiedy była chora. To było dużo więcej, niż ona mogłaby się spodziewać i wciąż nie mogła w to uwierzyć, że teraz może zacząć od nowa bez kłopotów finansowych, które były nie do pokonania, a które wytrwale podążały jej śladem w ciągu ostatnich lat.

- Dlaczego nie miałabym się cieszyć? Jestem wolna od długów i mogę rozpocząć pracę w poniedziałek. Powiedziałam już nawet Knoxowi, że musi znaleźć inny serwis holowniczy.

- Nie wydaje mi się, żebyś się cieszyła.

- Chyba boję się tego, co nieznane. Niełatwo radzę sobie ze zmianami. Właśnie dlatego wróciłam do Treepoint.

- Bałem się, kiedy szedłem do wojska. Cholernie się bałem, gdy pierwszy raz udawałem się na misję. Bałem się, gdy pierwszy raz się żeniłem.

Jo prawie szarpnęła kierownicą.

- Byłeś żonaty?

- Dwa razy. Pierwszy raz z moją ukochaną ze szkoły średniej. Drugi raz z kobietą, którą poznałem za granicą.

- Dwa razy się rozwodziłeś? – nie spodziewała się, żeby był kiedykolwiek żonaty, a tym bardziej dwukrotnie.

- Raz, moja druga żona zmarła.

Jo spojrzała na niego i zobaczyła, że Rider patrzy prosto na drogę.

- Współczuję ci.
 - Dziękuję.
 - Czy masz jakieś dzieci?
 - Nie, jak dotąd nie pobłogosławiono mnie żadnym.
 - Chcesz mieć dzieci? – zapytała z niedowierzaniem.
 - Czy to takie zaskakujące?
 - Przepraszam. Ja .. wydawało mi się tylko, że jesteś szczęśliwy, jako kawaler.
 - Jestem szczęśliwy. Nie zostaję tam, gdzie nie jestem. To dlatego wstąpiłem do wojska, kiedy skończyłem osiemnaście lat.
 - Nie chciałam być wścibska.
 - Nie jesteś. To ja zacząłem tę rozmowę. Jesteś silną kobietą, Jo. Prawdopodobnie jedną z najsilniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek znałem. Potrafiłaś stanąć twarzą naprzeciw Curta, Justina i Tannera, pomimo tego, co oni ci zrobili. Rozpoczęcie nowej pracy będzie dla ciebie tak proste, jak bułka z masłem.
 - Tak myślisz?
 - Wiem, że tak. Pokładam w tobie wielką wiarę.
 - Nie sądziłam, że jesteś człowiekiem religijnym – zakpiła Jo, której wracała radość z przebywania z nim - nigdy nie widziałam cię w niedzielę w kościele.
 - Jediną religią, w którą wierzę, jest piłka nożna.
 - Nie wierzę ci - zadrwiła.
 - Uwierz mi - obdarzył ją krzywym uśmiechem, gdy przekraczali granicę hrabstwa w drodze do Treepoint.
- Nienawidziła widoku tej drogi, w którą skręciła jadąc w kierunku swojego domu.
- Omijając stare samochody Jo podjechała pod garaż i nacisnęła przycisk na pilocie, żeby podnieść drzwi. Wjechała do garażu, który miał dużo wolnego miejsca i zaparkowała w jego tylnej części, a potem rozejrzała się po prawie pustym pomieszczeniu. Za cztery dni będzie wypełniony motocyklami i samochodami Last Riders.
- Jo już miała wysiąść z samochodu, gdy Rider podniósł się i zabrał pilota do drzwi garażu i wsadził go sobie do kieszeni.
- Co robisz?
 - Chcę mieć go pod ręką, gdy Shade przyjdzie tutaj rano, żeby zainstalować w garażu kamery systemu bezpieczeństwa.
- Marszcząc brwi Jo wysiadła z samochodu i wyszła z nim z garażu, czekając, aż zamknie drzwi pilotem.
- Mogłabym sama mu go dać.
 - Shade chce wcześniej zacząć. Nie ma potrzeby cię tak wcześniej budzić. Nie wychodź z łóżka do dziesiątej. Ciesz się pozostałym ci wolnym czasem. Prawie tak samo zależy mi na tym, żebyś skończyła z moim samochodem, ponieważ Cash chce, żeby jego motocykl został odrestaurowany.
- Skinęła głową na jego wyjaśnienia, gdy szli do domu. Chciała się spierać, ale nie zrobiła tego, jeśli by to miało spowodować, że on wtedy nie zostanie z nią w nocy. Nie potrafiła sobie wytłumaczyć, dlaczego pragnęła spędzić z nim jeszcze jedną noc, zbytnio bała się spojrzeć w głąb siebie, żeby znaleźć odpowiedź.
- Rider powiesił kurtkę na kołku na ścianie, zanim usiadł na kanapie, opierając stopy na stoliku do kawy i chwytając pilota od telewizora, zanim ona zdążyła to zrobić.
- Co będziemy oglądać dziś wieczorem?
- Jo usiadła po drugiej stronie kanapy.
- Na Netflix jest *Zombie Apocalypse*.
 - Nie, obejrzymy coś innego.
 - Co na przykład?

- Nie obchodzi mnie to tak długo, dopóki nie są to martwi ludzie wędrujące po okolicy i szukający czegoś do jedzenia.
- Czyżbyś się bał? - powiedziała śpiwnym głosem.
- Nie ja, ty.
- Ja? - spojrzała na niego ze zdziwieniem – ja uwielbiam filmy z zombie.
- Masz po nich koszmary. Obejrzyjmy *Smokey and the Bandit*.
- Skąd wiesz, że mam koszmary?
- Rider opuścił nogi na podłogę.
- Idę po piwo, chcesz trochę soku?
- Tak, możesz mi przynieść trochę, jak odpowiesz na moje pytanie.
- Płaczesz w trakcie snu.
- Poszedł do kuchni, wracając ze szklanką soku i swoim piwem.
- Czy *Smokey and the Bandit* odpowiada ci?
- Jest fajny - powiedziała Jo, nie uważając, usiłując przypomnieć sobie jakieś koszmary - ja naprawdę mam koszmary?
- Każdej nocy, z wyjątkiem tych nocy, w które nie oglądaliśmy horrorów.
- Uwielbiam horrory.
- Uwielbiam cebulę, ale nie chcę mieć z nią do czynienia.
- Naprawdę, dlatego nie jesz cebuli?
- Tak. Nienawidzę smaku, który zostawia mi w ustach - powiedział, uruchamiając film.
- Co jeszcze kochasz nienawidzić? - ze skrzyżowanymi nogami Jo usiadła na kanapie.
- Rider położył pilota na oparciu kanapy, gdzie nie mogła go dotknąć.
- Uwielbiam jeść potrawy, ale nie znoszę myć po nich naczyń - żartował.
- Uwielbiam pracować nad samochodami, ale nie znoszę je woskować - Jo kontynuowała grę, którą rozpoczęła.
- Uwielbiam kupować nowe buty, ale nienawidzę ich rozbijać.
- Ojej - Jo zaśmiała się - uwielbiam popcorn, ale nienawidzę jego ziaren.
- Nienawidzę elektryków.
- Powinieneś powiedzieć coś, z czym możesz ich porównać.
- Niczego w nich nie kocham - Rider oparł stopy na stoliku do kawy.
- To mi coś przypomniało. Kiedy z Shade'm przeglądałam moje rachunki, które Last Riders mają mi opłacić, to nie było wśród nich rachunku od elektryka.
- Musiałem o nim zapomnieć.
- Nie martw się o to. Zadzwoń do jego firmy i dodaj jego rachunek do listy tych, które ma Shade.
- Skąd znałaś nazwę firmy?
- Jo z irytacją potrząsnęła głową.
- On miał nadruk z jej nazwą z tyłu na swoim kombinezonie.
- Och, dobry pomysł.
- Tak myślałam - uśmiechnęła się do niego z dumą, ciesząc się, że go przechytryła i od razu dodała - kazałam mu też dodać rachunki za zakupy artykułów spożywczych, które Train przynosił mi do domu.
- Jak...
- Mam numer telefonu do Traina, który dał mi Shade. I także chciałam się dowiedzieć ile godzin przepracował, kiedy byłam chora.
- I co on ci powiedział?
- Powiedział mi, ile artykułów spożywczych kupił, ale nie chciał się przyznać ile godzin za mnie przepracował, więc je obliczyłam szacunkowo.
- Założę się, że tak zrobiłaś.
- Czy jesteś sarkastyczny?

- Co tobą kierowało? - Rider odwrócił się, zwiększając głośność filmu - czasami ludzie chcą pomóc bez niczego w zamian.
- A czasami ludzie nie lubią brać jałmużny.
- To nie była jałmużna. Jak długo potrwa, zanim spłacisz pożyczkę z tym wszystkim, co do niej dodałaś?
- Kilka lat.
- Więcej niż kilka. Czy będziesz w stanie przynajmniej przejść na emeryturę, zanim skończysz dziewięćdziesiąt lat?
- Tak, Last Riders zaoferowali mi bardzo hojną sumę za wynajem i pracę dla nich.
- Świetnie. Czy możesz wcześniej zacząć pracę i przynieść mi kolejne piwo?
- Jo rzuciła w niego małą poduszką.
- Mam nadzieję, że żartujesz.
- Tak. Czy mogę teraz oglądnąć mój film? Uwielbiam oglądać filmy, ale nienawidzę, gdy ludzie mówią w ich trakcie.
- Palant.
- Film trwał tylko dwadzieścia minut, kiedy Jo zdecydowała, że chce coś zjeść. Podeszła do lodówki, wyjęła z niej dwa napoje gazowane i torbę popcornu z szafki. Postawiła jedną puszkę przed Riderem i otworzyła swoją, zanim usiadła znowu na kanapie ze skrzyżowanymi nogami, otwierając popcorn.
- Nienawidzę, gdy ludzie dostają coś dobrego do jedzenia i nie proponują dzielenia się. Przechyliła torbę, żeby wziąć garść.
- Nie wiesz, kiedy przestać, prawda?
- Kiedy nie odpowiedział, spojrzała na niego, stwierdzając, że patrzy na nią.
- Wiem, kiedy przestać, kiedy tego chcę.
- Twoje żarty są tak samo złe jak u Jackie Gleasona - Jo odwróciła otwór torby popcornu z powrotem do siebie – muszę kupić więcej tego popcornu.
- To była mieszanka sera cheddar i karmelu. Te dwa smaki razem były tymi, których Jo nigdy wcześniej nie próbowała.
- To moje ulubione smaki. Lubię słodkie i słone.
- Jo już miała się napić, gdy trzymając przy ustach puszkę z napojem zobaczyła, że Rider znowu się w nią wpatruje.
- Co?
- Rider uśmiechnął się do niej tajemniczo.
- Nic. Masz ochotę na pizzę? Mogę jedną nam zamówić.
- Jo jęknęła głośno.
- Uwielbiam pizzę, ale nienawidzę swojego tłustego tyłka, jak ją zjem.
- Rider wyciągnął rękę, zabierając jej torbę z popcornem.
- Uwielbiam tłuste.
- Jo pisnęła, pochylając się na kolanach, żeby przycisnąć rękę do jego ust.
- Nie waż się ...
- Ze złośliwym wyrazem twarzy Rider spojrzał na nią sponad jej ręki, a ramiona wstrząsał mu śmiech. Potem sięgnął i odsunął jej rękę.
- Miałem zamiar powiedzieć, że uwielbiam tłuste... skórki pizzy.
- Naprawdę? - patrzyła na niego sceptycznie.
- Co, jak sądzisz, miałem zamiar powiedzieć?
- Nieważne. Przepraszam, że źle cię oceniłam.
- W porządku. Czy mogę dostać popcorn z powrotem? Nawiasem mówiąc twój tyłek dla mnie wygląda dobrze.

Rozdział 27

Za każdym razem, gdy czuła, że się kiwa, zmuszała się do otwarcia oczu. Wiedząc, że to jest ostatnia noc, kiedy Rider przebywa u niej, nie chciała iść spać. Chciała, żeby to trwało.

Ta cholerna pizza to zrobiła. Zjadła dwa kawałki. Teraz jej ciało, pełne i zadowolone, po prostu chciało spać, podczas gdy jej umysł walczył z tym.

- Jo, idź do łóżka.

Poczuła jego dłoń na swoim ramieniu, szarpiącą ją, żeby się obudziła.

Otwierając oczy Jo zobaczyła, że zmienił film.

- Co teraz oglądasz?

- *Gumball Rally*.

Jo wstała i przeciągnęła się.

- Dobranoc, Rider.

- Dobranoc, Jo.

Jo sennie dotarła do drzwi swojej sypialni.

- Cieszę się, że czujesz się już znacznie lepiej.

Słyszając głos Ridera, gdy miała już wejść do sypialni, Jo odwróciła się i stanęła naprzeciw niego. Poczuła dreszcz na plecach, kiedy zobaczyła, jak on na nią patrzy.

- Dziękuję, ja też się cieszę - powiedziała, nie patrząc na niego, aż bezpiecznie zamknęła za sobą drzwi swojej sypialni.

Co to było, do diabła? Gorączkowe myśli przebiegały po jej głowie, kiedy spoglądała na swoją sypialnię.

Jo zdjęła gumkę z kucyka i próbowała się uspokoić. Czy wyobraziła sobie ten dźwięk obietnicy w jego głosie? Czy jej się zdawało, że on teraz wyglądał tak samo, jak w wieczór aukcji?

Biorąc uspokajający oddech Jo doszła do wniosku, że to jej nadpobudliwa wyobraźnia. W międzyczasie jej wewnętrzny głos wołał do niej ostrzegawczo.

Rozsądek przyszedł jej na ratunek. Rider był z nią sam przez prawie dwa tygodnie i nie zrobił nic, co mogłoby wywołać dreszcz przepływający przez jej ciało. Był dżentelmenem w każdym calu, znalazł rozwiązanie jej problemów i nie chciał niczego w zamian... do tej pory.

Dochodząc do siebie, Jo zaczęła przygotowywać się do snu, ubierając spodnie od starej piżamy z czerwonej flaneli i dopasowaną do nich górę piżamy.

Jo już miała się położyć do łóżka, kiedy poczuła potrzebę pójścia do łazienki. Próbowwała to zignorować, ale wiedziała, że nie będzie mogła zasnąć, dopóki się nie załatwi.

- Cholera, nie powinnam była pić tych napojów gazowanych.

Podeszła do drzwi sypialni i cicho otworzyła drzwi, próbując wymknąć się z sypialni do łazienki, żeby Rider jej nie zobaczył.

- Jeszcze nie śpisz? - stał za kanapą, trzymając przy ustach butelkę piwa.

Jej oczy rozszerzyły się, kiedy zobaczyła, że zdjął koszulę i buty i stał tylko w dżinsach, opierających się na jego biodrach. Zaszło jej w ustach, czuła się tak, jakby w gardle miała watę, kiedy próbowała mówić.

- Muszę iść do łazienki.

Czując się jak idiotka, uciekła do łazienki.

Po jej użyciu nie mogła się przemóc, żeby z niej wyjść, a potem była zażenowana, że tak długo siedzi w łazience.

- Jezu, jestem idiotką - mruknęła, myjąc ręce przed wyjściem z łazienki.

- Dobranoc ponownie.

Tym razem była na tyle mądra, żeby nie patrzeć na niego, kiedy przebiegała do swojego pokoju.

- Dobranoc ponownie.

Rozbawienie w jego głosie powodowało, że chciała jeszcze raz na niego spojrzeć, zanim zamknęła drzwi, ale specjalnie tego nie zrobiła.

Wczorajszej nocy Jo widziała jego klatkę piersiową, gdy spał z nią w łóżku, ale po tym, co teraz zobaczyła, kiedy już nie była chora, potrzebowała magicznej różdżki, żeby wymazać jego widok z pamięci. Było w środku zimy, więc, w jaki sposób Rider mógł zachować swoją opaleniznę? Liczby wytatuowane na jego piersi sprawiały, że Jo zastanawiała się, jakie one mają dla niego znaczenie.

Zgasiła światło, a potem długo przewracała się po łóżku, próbując ułożyć się wygodnie. Było jej gorąco i zaczęła się zastanawiać, czy nie ma nawrotu grypy.

Wielokrotnie uderzyła dłonią w poduszkę, dopóki nie była z niej zadowolona i w końcu zapadła w niespokojny sen, który o świcie zmienił się w głęboki.

Jo leżała na łóżku z poduszką na głowie, gdy obudził ją dźwięk pukania do jej drzwi.

- Jo? - głos Ridera dobiegł z drugiej strony drzwi.

- Idź stąd. Ja jeszcze śpię - wymamrotała.

- Czy mogę wejść?

- Nie.

- Czy wszystko w porządku?

Gdy usłyszała jego głos obok łóżka, zgaśniła go, podnosząc się na łokciach.

- Nie powiedziałam, że możesz wejść!

- Przepraszam. Nie chciałem cię budzić, ale martwiłem się o ciebie – przyłożył rękę do jej czoła, sprawdzając temperaturę.

Jo pacnęła w jego rękę.

- Nie jestem chora, spałam.

- Jest prawie godzina pierwsza, chciałem zapytać, czy nie chciałabyś zjeść lunch.

- Nie ma jeszcze pierwszej.

- Brakuje pięciu minut.

- Jezu, spałam jak zabita - Jo owinęła się okryciem – wyjdź stąd, a ja się ubiorę.

- Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem - powiedział, odchodząc od jej łóżka - jak ci brzmi kanapka z serem z grilla i zupa pomidorowa?

- Jak niebo. Będę tam za minutę.

Kiedy zamknął drzwi, wyskoczyła z łóżka, znajdując czystą parę džinsów i niebieski sweter, który kupiła w sklepie z używanymi rzeczami. Jo była ubrana i w kuchni, gdy Rider przekładał kanapkę z serem z grilla na jej talerz.

- Ty gotowałeś, ja myję naczynia - powiedziała Jo, zanim ugryzła pierwszy kęs kleistej kanapki.

Rider podał jej kubek zupy pomidorowej, siadając przy stole naprzeciw niej.

- Zgadzam się na to.

- Czy Shade zainstalował kamery? – zapytała Jo, starając się językiem wsunąć lejący się ser do ust.

- Tak.

Zduszony głos Ridera spowodował, że spojrzała w jego stronę i zobaczyła, że pije zupę.

- Moon i Train zaczęli również zapelniać garaż. Cash chce, żeby rozpocząć rozszerzanie obszaru Rachel.

- To miło z jego strony. Nie mogę się już doczekać, żeby zobaczyć, jakie samochody i motocykle przywieziecie - powiedziała Jo podekscytowana - nie chciałam być wścibska, gdy przywiozłam samochód Killyamy.

- Pójdziemy, kiedy skończymy jeść – obiecał.

- Dziękuję, Rider. Pomogłeś mi tak bardzo.
- Jo położyła kanapkę na talerzu i sięgnęła przez stół, żeby położyć swoją dłoń na jego.
- Nie zasługiwałam na tę pomoc po tym, jak przystałam na plan Aly. Mogłeś zostać ranny lub znaleźć się w więzieniu. Nienawidzę się za to, że się na to zgodziłam.
- Rider odwrócił dłoń i teraz on uściśnął jej dłoń.
- To już jest jak zeszłoroczny śnieg. Zapomnij o tym. Ja zapomniałem.
- Pokazałeś mi przez ostatnie dwa tygodnie, jaki jesteś. Chcę, żebyś wiedział, że uważam cię za przyjaciela. Teraz, jeśli jest jakiś sposób, w jaki mogę ci się odplacić, to mam nadzieję, że dasz mi znać.
- Liczę na to. Przypomnę ci o tym, gdy następnym razem wybierzemy się na przejażdżkę i znowu nie pozwolisz mi prowadzić.
- Jo uśmiechnęła się do niego szczerze.
- Kiedy tylko zechcesz kierować moim samochodem, to kluczyki będą twoje.
- Po lunchu poszli do garażu. Jo rozglądała się za kamerami, które zainstalował Shade.
- Nie widzę kamer - stwierdziła, gdy Rider podniósł metalowe drzwi garażowe.
- Tam są - Rider wskazał na trzy różne miejsca, z których był widok na garaż.
- Jo odwróciła się i pokazał jej trzy różne kamery. Jedna była bezpośrednio za nimi i była skierowana na drzwi, druga była po prawej stronie, z której można było zobaczyć wszystkich idących w jej stronę, a ostatnia była na poziomie oczu, którą można było zobaczyć, jak ktoś odchodzi.
- Shade umieścił je też wzdłuż całego podjazdu. Jak będziemy szli do domu to pokażę ci gdzie one są. Gdybyś potrzebowała przenieść któryś z samochodów lub chciała wykorzystać któryś z nich na części, to powiedz Shade'owi, a wtedy on przełoży je gdzieś indziej.
- Spodziewałam się ich po stronie drzwi.
- Teraz daje to wyraźniejszy obraz ich twarzy i lepiej będzie widać tablice rejestracyjne.
- Ile ich jest w środku? – zapytała, kiedy weszli do garażu.
- Pięć.
- Wskazał na cztery rogi garażu. Kamery były zamontowane wysoko na ścianach.
- Jest tu także kamera z elektronicznym promieniem, który podaje szacunkową wagę i wysokość.
- Czy mogę ją wyłączyć, zanim przejdę przez drzwi?
- Nie. Odpręż się, sygnał trafi bezpośrednio do twojego nowego laptopa. Nikt inny tego nie zobaczy.
- To mnie uspokaja. Czekać, ja nie mam nowego laptopa.
- Musiałem zapomnieć o nim wspomnieć - Rider poszedł do stołu roboczego, pokazując jej laptopa.
- Czy ja płacę ...
- Nie, Last Riders. Jedynym sposobem, aby Viper zgodził się na wynajem, to musiał mieć tę pewność, że nasze pojazdy będą bezpieczne. To mu da spokój ducha.
- Mogę to zrozumieć - Jo rozejrzała się po garażu z uznaniem.
- Dziesięć motocykli stało w jednej równej linii. Były tam też dwa samochody, na widok których Jo zagwizdała z zazdrością, gdy podeszła do nich bliżej.
- Czyje są te piękności?
- Moje.
- Obydwa?
- Tak.
- Obydwa samochody wywołały w Jo wielką ochotę, żeby się nimi przejechać. Bugatti było całkiem czarne, a Ferrari było stalowoszare z białym paskiem wzdłuż maski.
- Gdzie są kluczyki? Na wszelki wypadek przenieś mi je.
- Jeśli chcesz, żebym je przyniósł, to zadzwoń do mnie, a ja to zrobię.

Jo wysunęła dolną wargę, myśląc o filmie, który wycisnął jej łzy z oczu. Nigdy wcześniej nie wydymała warg, ale jeśli miałyby odkryć kobiece sztuczki, to właśnie teraz przyszedł na to czas.

- Czy musisz wrócić do domu, żeby skorzystać z łazienki?

Jo trąciła go łokciem.

- Próbowалам się dąsać.

- To była twoja kapryśna twarz? Jezu, nie rób tego więcej. To było straszne.

- Wielkie dzięki. Wiem, że nie mam twojej specjalistycznej wiedzy. Dopracowałeś ją do formy sztuki.

- Tak. To wymagało dużo ciężkiej pracy.

- Mogę się założyć. Ile ciastek wyżebrałaś, nim Willa się poddała i upiekła ci całą partię?

- Kilka, ale nigdy nie bałam się ciężkiej pracy.

- To, że masz taki płaski brzuch, mimo że tak dużo jesz, sprawia, że chcę wyrzucić moją wagę do śmieci.

- Zauważyłaś mój płaski brzuch?

Wpatrywała się w niego, uświadamiając sobie zbyt późno, co do niego powiedziała.

- Musisz mi pokazać, jak mam się zalogować do komputera – Jo usiłowała go rozproszyć, otwierając laptopa.

- Nie chcesz już więcej rozmawiać o moim płaskim brzuchu?

- Nie.

- Jesteś malkontentem.

- Rider ...

- Dobrze, dobrze. Pokażę ci, jak się masz zalogować. A potem jeszcze pokażę ci kamery na podjeździe, zanim pojedę.

Jo niczego nie pokazywała po swojej twarzy, gdy Rider przestał żartować, pokazując jej, jak ma się zalogować i jak monitorować kamery bezpieczeństwa. Przez cały czas Jo czuła, że ścisła ją w żołądku na myśl, że on wkrótce ją opuści.

- Zrozumiałaś? - Rider powtórzył swoje pytanie, kiedy mu nie odpowiedziała na nie.

- Zrozumiałam.

Zadowolony, zamknął komputer.

- Trzymaj go w takim miejscu, gdzie będziesz mogła go obserwować, tak w domu, jak i w garażu. Gdybyś zobaczyła coś podejrzanego, to naciśnij czerwony przycisk, który ci pokażę i nie ruszaj się z miejsca.

- Tak, sir – przerwała mu Jo.

- Ostrożnie, Jo. To brzmi dobrze w twoich ustach.

Jo stała, jak ogłuszona, swoją insynuacją. Przez ułamek sekundy pomyślała, że pożądanie zalśniło w jego oczach. Jednak w następnej sekundzie już go nie było.

- Mogę polubić być jednym z twoich szefów, słysząc ten zwrot z szacunkiem od ciebie.

- Myślałam, że powiedziałeś mi, że nie jesteś moim szefem.

Jo poszła za nim, kiedy zamknął drzwi garażu i wręczył jej od nich pilota.

- Nie jestem. Tak w zasadzie to jesteś swoim własnym szefem, Jo. Ja tylko żartowałem.

Dokumenty pożyczki są już podpisane, a ty masz swoją własną kopię. Tak długo, jak będzie trwała umowa, możesz ustawić sobie własne godziny pracy i robić te zadania, które będziesz wykonywać dla Last Riders. Te, których nie będziesz umiała zrobić, przekażesz Trainowi lub mnie, jeśli nie będą zbyt skomplikowane. Właśnie dlatego cię zatrudniliśmy, żebyśmy mogli skoncentrować się na innych rzeczach, innych niż zmiana oleju, czy świecy zapłonowych.

- Jak co?

- Train pracuje nad systemem podwodnej nawigacji. A ja teraz staram się opracować sterowanie głosem ramieniem robota.

- Serio!

- Serio.

- Jesteś taki mądry?

Kiedy wracali do domu, pokazał jej kamery. Jednak Jo ledwo zwróciła na nie uwagę, zbyt oszołomiona tym, że Rider pracował nad zautomatyzowanym ramieniem.

- Jestem obrażony, że nie wierzysz, że mogę zbudować zautomatyzowane ramię, ale wierzysz, że Train może rozwinąć system podwodnej nawigacji

- Nie myślałam o tym w ten sposób. Tylko, że... to znaczy... ty tak naprawdę nie traktujesz rzeczy tak poważnie, jak Train. Na litość boską, twoim ulubionym filmem jest *Home Alone*.

- To prawda. Uwielbiam komedie.

Gdy podeszli do ganku, pokazał jej nowy dzwonek do drzwi, który mógłby zrobić zdjęcie każdemu w odległości kilku metrów od drzwi.

- Tak wygląda, jakbym mieszkała w Fort Knox - powiedziała Jo, gdy przeszli przez drzwi. Położyła laptopa na stole kuchennym.

- Nie bardzo, ale jest to tak temu bliskie, jak to tylko możliwe. Nie musisz się już teraz martwić, że ktoś znowu obrzuci jajkami twój dom.

- To mi ulżyło. To był bałagan trudny do wyczyszczenia.

Jo obserwowała Ridera, jak podszedł do kanapy i podniósł swój worek marynarski. W jej gardle utworzyła się gęstwa. On właśnie miał wyjść. Nie tylko to, ale dzisiaj była piątkowa noc.

Chciała go zapytać, czy chciałby obejrzeć film lub zagrać w jakąś grę, czy pojechać na przejażdżkę lub cokolwiek innego. Zamiast tego Jo wciąż stała z zawiązanym językiem, gdy Rider podszedł do lodówki.

- Masz coś przeciwko temu, żebym wziął ostatnią torebkę popcornu? To da mi coś do jedzenia na dzisiejszą noc.

- Możesz ją sobie wziąć. Ja mam jeszcze nieskończony popcorn w tej torbie, z której jedliśmy ostatniej nocy.

- Super. Nie zapomnij trzymać tego komputera w zasięgu wzroku. I nie martw się, gdy zapadnie zmrok. Mamy ochroniarza, który sprawdza kamery bezpieczeństwa do 7:00 rano i dostanie sms-a, jeśli coś zobaczysz i wyśle go do Knoxa.

- Wow, Shade myśli o wszystkim.

- Tak, tak robi.

Z torbą zarzuconą przez ramię i popcornem w ręku Rider szedł w jej kierunku.

- Będę jechał. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to wystarczy zadzwonić. Myślę, że zobaczymy się w poniedziałek rano. Zamierzamy malować mój samochód, prawda?

- Dobrze - Jo polizała swoje suche usta.

Podchodząc do drzwi, otworzyła je dla niego.

- Do zobaczenia w poniedziałek.

- Do widzenia, Jo - z uśmiechem wyszedł.

Jo musiała się zmusić do zamknięcia drzwi, żeby nie obserwować, jak Rider wsiada na swój motocykl. Podskoczyła, kiedy rozległ się głośny dźwięk, który wypełnił dom, dopóki nie ustał ryk silnika jego motocykla.

Jo rozejrzała się po pustym salonie i kuchni, starych, zużytych meblach, chwiejącym się stole kuchennym, kuchence, która miała tylko dwa działające palniki. Powinna włączyć telewizor lub puścić trochę muzyki. Wszystko było lepsze, niż cisza, która powoli wkradała się do środka. Cisza trzymała się z daleka, kiedy był tam Rider. Teraz, gdy go nie było, wróciła, żeby się zemścić.

Przeniosła laptopa na stolik kawowy, żeby mogła na niego patrzeć. Pilot od telewizora leżał tam, gdzie Rider go zostawił. Włączając telewizor, odwróciła się do ulubionego filmu Ridera, oglądając *Home Alone*.

- Macaulay, co myślisz o resztkach pizzy?

Rozdział 28

Rider żonglował napojami i popcornem, gdy wchodził do pokoju ochrony.

- Przynosisz nam jakieś przekąski? - Moon uśmiechnął się, patrząc w górę na ekrany monitorów kamer bezpieczeństwa.

- Nie. Daję tobie i Diabłu wolną noc. Idź i baw się dobrze.

Diablo odsunął krzesło od monitorów, wpatrując się w niego.

- Nie musisz mi mówić dwa razy. Wychodzę.

Rider zajął jego miejsce, gdy Diablo wyszedł z pokoju. Spoglądając na ekrany, które wcześniej Diablo obserwował, otworzył swoją torbę popcornu.

- Viper powiedział, że dwóch nas musi być na służbie.

- Tylko wtedy, kiedy głupki są na służbie. Ja to przejmuję. Możesz iść. Uzgodniłem to z Viperem.

- W takim razie mnie też już nie ma - Moon wstał.

- Nie mów nikomu, że tu jestem. Nie chcę towarzystwa.

Moon uniósł brew.

- Nawet Jewell?

- Zwłaszcza nie Jewell.

- Dlaczego zwłaszcza nie Jewell? - Moon oparł biodro o biurko, na którym stały monitory

- bracie, impreza czeka. Mówisz mi te brednie, że wolisz tu siedzieć, zamiast uprawiać seks? Gdy nie chcesz odpowiedzieć, to wtedy tak mówisz.

- Więc tak - Rider sięgnął po kolejną garść popcornu.

Moon wyprostował się przy biurku.

- Chcesz, żeby ci przynieść kolację, kiedy to się skończy?

- Nie, nie trzeba.

- To na razie.

Rider, po wyjściu Moona, pochylił się do tyłu na krześle, kładąc stopy na biurku, mając w zasięgu ręki popcorn i swój napój gazowany. Przesuwał wzrok z jednego ekranu do następnego, widząc Missy i Daryl, które szły frontowymi schodami do ganku klubu, czekając tam, dopóki Nickel nie otworzy im drzwi

Widząc, że z przodu i z tyłu klubu było pusto, popatrzył na ekran, który pokazywał dom. Widząc motor i ciężarówkę Casha oraz samochód Rachel, wiedział, że nie przyjdą na imprezę dziś wieczorem.

Kiedy nie zauważył żadnego ruchu na podwórzu Casha, Rider skupił swoją uwagę na nieruchomości Jo. Kamery na podjeździe nie pokazywały żadnego ruchu na podjeździe lub koło garażu.

Podniósł rękę i nacisnął klawisz komputera, który aktywował ekran, który do tej pory był ciemny. Gdy ekran rozjaśnił się, zobaczył Jo siedzącą na kanapie, jedzącą kawałek pizzy i oglądającą *Home Alone*.

Uśmiechając się do siebie, siedział i oglądał film razem z nią. Co kilka sekund szybko przesuwał wzrok po ekranach, sprawdzając dom Casha i klub.

Jego oczy powróciły do Jo, a wtedy zobaczył, że Jo podskakuje na kanapie, patrząc przez ramię w kierunku drzwi.

Rider usiadł prosto i spojrzał na ekran pokazujący jej dom. Nie było tam nic, co mogłoby ją przestraszyć. Musiała to też zrozumieć także dlatego, że spojrzała na ekran komputera i zrelaksowana z powrotem usiadła na kanapie.

Rider zmarszczył brwi. Powiedział jej, że nie musi sprawdzać zabezpieczeń po zmroku. Rozboleł go brzuch, gdy uświadomił sobie, że ona to sprawdza dlatego, że nie czuje się sama

bezpiecznie.

- *Cholera*. Rider zamknął torbę popcornu, żeby przegłądać się bliżej ekranowi, wciąż sprawdzając inne ekrany.

Starszy model czarnego SUV-a, wjeżdżający na parking, zwrócił jego uwagę i czekał, kto z niego wysiądzie. To była Claire i druga kobieta, której Rider nie rozpoznał.

Rider wysłał sms-a do Nickela, że może je wpuścić, kiedy dotrą do drzwi klubu. Claire powiedziała mu, że odwiedza ją kuzynka z Jamestown i zapytała, czy może z nią przyjść na imprezę. Rider poprosił o jej nazwisko i adres, a Shade wczoraj ją sprawdził. Kuzynka Claire mogła przyjść.

Widząc, jak kobiety wchodzi do środka, sprawdził inne monitory przed powrotem do Jo. Wciąż oglądała *Home Alone*. Jo skończyła jeść pizzę i leżała na kanapie. Co kilka minut podnosiła rękę i patrzyła na zegarek.

Rider spojrzął na zegar na ekranie, zastanawiając się, dlaczego ona ciągle spogląda na zegarek. Nie wyłączyła też laptopa. Czy czekała na kogoś?

Po jakimś czasie puściła *Smokey and the Bandit*, gdy skończył się *Home Alone*. Rider był zaskoczony, że nie wybrała innego filmu. Jo narzekała, gdy oglądał go ubiegłej nocy.

Co jakiś czas podnosiła się do pozycji siedzącej, jakby coś słyszała, zanim się uspokajała i kładła z powrotem.

Było blisko dziesiątej, kiedy wstała, żeby iść do łazienki. Kamera, którą umieścił w salonie Jo dawała mu tylko widok na przednią część jej domu, nie pokazywała łazienki i małego przedpokoju, z którego były wejścia do dwóch sypialni.

Sprawdził pokój, w którym umieścił kamerę, gdy przebywała z Mag. Jakakolwiek wina, którą mógłby czuć zniknęła, kiedy w monitorze zobaczył, że Jo leży chora. Ani też nie poczuł się winny, że otworzył zamek w jej drzwiach, znalazł ją rozpalaną gorączką i nic, co mogłoby ogrzać pokój, w którym leżała, poza małym grzejnikiem.

To było cud, że stary grzejnik i stare przewody nie wywołały pożaru, a Jo była zbyt chora, żeby się z niego wydostać.

Rider zapłacił za zainstalowanie nowego pieca następnego dnia. Tak szybko wykonana usługa elektryka dawała nadzieję, że Jo nigdy się nie dowie, że ma nowy piec i nie będzie w stanie dodać tej kwoty do pożyczki, którą jej udzielił.

Shade nigdy nie pozwoliłby mu na to, że nie chciał, żeby Jo wiedziała, że to on pożyczył jej pieniądze, pod przykrywką jednej z firm Vipera, zarządzanej przez niego.

Popatrzył na ekrany pokazujące klub i zobaczył, że Beth i Razer idą z domu do klubu. Począł, aż tylne drzwi zostaną za nimi bezpiecznie zamknięte, zanim znów przesunął wzrok z powrotem na Jo.

Jo wróciła do salonu i stojąc oglądała *Space Balls*, zamiast położyć się z powrotem na kanapie. Otworzyła puszkę z napojem energetycznym i Rider obserwował, jak chodziła tam i z powrotem, od czasu do czasu patrząc na zegarek.

- Na kogo czeka? - Rider stawał się zły.

Czy był ktoś w mieście, z kim Jo się spotykała, a on o tym nie wiedział? Czy to Aly się z nią skontaktowała? Gdyby ta suka się pokazała, to skreśliłby jej pieprzony kark.

Wciąż czekał na tego, na kogo Jo czekała, żeby go zobaczyć. Na początku Rider uważał, że jej szybsze kroki były reakcją na czyjąś spóźnioną wizytę, ale gdy Jo usiadła na kanapie i przyciągając kolana do piersi zaczęła kołysać się w przód i w tył, kładąc tak nadgarstek, żeby mogła patrzeć na zegarek, nie podnosząc głowy, Rider dotknął ekranu, powiększając obraz, żeby mógł zobaczyć jej wyraz twarzy. Widział jej poruszające się usta, ale nie mógł usłyszeć tego, co powiedziała.

- Cholera - wziął telefon i wysłał sms-a do Shade'a.

Rider patrzył na inne ekrany, gdy czekał na Shade'a. Już miał do niego zadzwonić, kiedy usłyszał, że drzwi do pokoju się otwierają.

- Co chcesz?

Że brat nie był szczęśliwy, że prosił o jego przybycie, to było tylko niedopowiedzeniem. Ciemny cień brody rysował się wzdłuż szczęki Shade'a, a on sam miał ponury wyraz twarzy, kiedy brał drugi fotel i postawił go przy biurku, jego wygląd sprawiał, że Rider życzył sobie, żeby nie potrzebował szczególnej umiejętności brata.

- Potrzebuję cię, żebyś mi powiedział, co powiedziała Jo.

Przewinął taśmę do miejsca, gdzie Jo coś mówiła głośno, żeby Shade mógł to zobaczyć.

- Robisz sobie ze mnie jaja?

- Nie. Chcę wiedzieć, co powiedziała – zacisnęła zęby - to ci zajmie tylko chwilę, a potem możesz iść z powrotem do łóżka.

- Nie spałem dobrze, odkąd się urodził Clint, a ty obudziłeś mnie, żeby się dowiedzieć, co powiedziała Jo?

- Spoko, pociągnę twoją ranną zmianę, więc będziesz mógł spać dłużej.

- Będziesz ciągnął dwie moje następne zmiany.

Shade odsunął rękę Ridera od myszy i sam w nią kliknął, żeby ponownie przewinąć film.

- Gdybyś użył kamery, którą ci poleciłem, to nie byłoby wtedy konieczne.

- Chciałem dać jej trochę prywatności.

Rider zignorował zirytowany dźwięk wydany przez jego przyjaciela.

- Jeśli chcesz ją obserwować, zrób to dobrze za pierwszym razem.

- Co ona powiedziała?

Shade zdjął rękę z myszy.

- Ona powiedziała, że cię nienawidzi.

- Tak powiedziała? - czy brat szarpał jego łańcuch za wyciągnięcie z łóżka?

- Tak. Najwyraźniej jest wściekła na ciebie za coś, co zrobiłeś.

- Nie zrobiłem żadnego gówna, poza powrotem do domu.

Powrócił myślą do wcześniejszych wydarzeń dzisiejszego dnia. Co on mógł zrobić, żeby wkurzyć Jo, że powiedziała, że go nienawidzi? Czyżby zapomniał opuścić deskę sedesową?

- Chyba nie chciała, żebyś odchodził. To wszystko?

- Tak, dziękuję.

Rider zdezorientowany jej słowami, że go nienawidzi, choć nie potrafił znaleźć żadnego możliwego do zidentyfikowania powodu, cofnął się pamięcią, żeby przypomnieć sobie, czy Jo pokazała po sobie, chociaż cień gniewu, zanim wyszedł. Był pewien, że opuścił na dół...

Shade skinął mu głową i podszedł do drzwi.

- Och, Jo powiedziała również, że ma nadzieję, że jedna z kobiet odgryzie ci penisa, gdy będzie ci robiła loda i żeby chirurg nie mógł go już ponownie połączyć. Ta twoja kobieta ma złośliwy charakter.

Rider uśmiechnął się szeroko do wychodzącego Shade'a.

- Tak, ma taki. Dobranoc Shade.

Nie wziął tego do siebie, że Shade mu nie odpowiedział. Brat był dupkiem, a szczególnie wtedy, kiedy jego sen był zakłócany.

Rider zadowolony z tego, że wie, dlaczego Jo jest tak spięta i dlaczego często spoglądała na zegarek, odchylił się na krześle i sięgnął znowu po popcorn.

- Moja starsza pani jest zazdrosna - Rider napawał się tym.

Wyrzucił pustą torbę po popcornie i ziewnął, odsuwając krzesło od biurka, żeby zaparzyć świeży dzbanek kawy.

Rider zrezygnował z planu zemsty na Jo, kiedy zobaczył, jak bardzo jest chora. Ona sama usiłowała się wpędzić do grobu, nie tylko wyczerpaniem fizycznym, ale i postępując zgodnie z planem Aly. Gdyby nie znalazł jej kartek, na których próbowała sprawić, żeby jej pieniądze się rozmnożyły i mogła nimi spłacić pożyczkę, którą jej ojciec był winien Aly, to Rider nawet by się nie zastanawiał nad wycofaniem się z zemsty na niej i Aly.

Z drugiej strony zaczął mieć wątpliwości, co do bezwzględności Jo w wykorzystaniu go do usunięcia Curta, gdy rano w dniu narodzin Clint'a zobaczył ją na parkingu przed szpitalem. Chciała wejść do środka, ale obawiała się, że nie należy do nich, żeby mogła być obecna przy tym doniosłym wydarzeniu. Rider widział u niej to samo pragnienie, jakie starał się osiągnąć, odkąd skończył osiemnaście lat.

W trakcie parzenia kawy Rider wrócił przed monitory, przesuając oczami po ekranach z laserową intensywnością.

Rider przesunął oczy z ekranu pokazującego parking na ekran pokazujący okolice domu Vipera, kiedy czerwone światło błysnęło w rogu ekranu. Chwycił komórkę jedną ręką i użył drugiej, żeby zasunąć stalowe okiennice w domu Vipera.

- Co jest? - Moon odpowiedział po pierwszym sygnale.

- Jeden z alarmów ogrodzenia za domem Vipera przestał działać. Weź Diabło i sprawdź – nakazał Rider, trzymając kamerę skierowaną na miejsce, gdzie widział błysk ruchu.

- Jestem w drodze.

Rider rozłączył się i nacisnął inny przycisk, żeby wysłać jeden sms do wszystkich braci. Ten sms nie wymagał od niego użycia słów, to był prosty żółty znak ostrzegający braci, żeby byli czujni. Następnie przysunął krzesło bliżej biurka, sprawdzając inne kamery, aby upewnić się, że nie ma tam żadnej aktywności, jednocześnie koncentrując się na kamerze z tyłu domu Vipera.

Moon i Diabło zbliżali się do domu z pistoletami w rękach. Diabło ukradkiem przeszedł dalej, aby przemknąć w cieniu frontowego ganku, docierając do podwórza z innego kierunku. Dwie minuty później zadzwonił telefon Ridera. Odpowiedział na wezwanie Moona.

- Nic nie widzieliśmy. Prawdopodobnie to był jeleń.

Rider przełączył rozmowę na zestaw głośnomówiący, przybliżając obraz z kamery, żeby mógł przeszukać nią gęsty las, ale nic nie zobaczył. Nic tam nie było, ale Rider nie powiedział mężczyznom, żeby się wycofali. Alarm wyłączył się z jakiegoś powodu.

- Pilnujcie granicy, dopóki Shade tam się nie dostanie. Czuję coś podejrzanego.

Rozłączył się i zadzwonił do Shade'a. Brat zgłosił się od razu.

- Melduj.

Wysłał Moonowi i Diabłu, żeby sprawdzili czujnik alarmowy za domem Vipera. Moon powiedział, że wszystko jest w porządku, ale jest pewny, że coś widziałem.

- Jestem w drodze. Wyślij Traina do mojego domu i powiadom Razera, żeby nikt nie opuszczał klubu, dopóki nie zadzwonię.

- Już to zrobiłem. Wysłałem też sms-a do Vipera. Winter i Aisha są już w bezpiecznym pokoju.

Rider położył telefon komórkowy na biurku, gdy Shade odłożył słuchawkę i jego palce zaczęły śmigać po klawiaturze rezygnacji kamer, a następnie obrócił inny przełącznik, żeby mógł trafić w funkcję nagrywania. Shade będzie chciał oglądać, co takiego Rider mógł zobaczyć, że zmusiło go to do wysłania alarmu.

Rider mógł tylko siedzieć i patrzeć, jak Shade, Moon i Diabło przeszukują podwórze Vipera i las za jego domem, aż do momentu, dopóki nie zniknęli z zasięgu jego wzroku. Gdy zobaczył na ekranie, że Cash wychodzi z domu, to zrozumiał, że Shade musiał coś znaleźć.

Obserwował go, dopóki Cash nie wsiadł do swojej ciężarówki i wysłał sms-a do Knoxa, że Cash zmierza do klubu. Knox wysłał zastępcę samochodem, żeby obserwował dom Cash'a, dopóki on nie wróci z powrotem.

Cash wjechał na parking trzy minuty później. Wsiadł z samochodu i pobiegł na podwórze Vipera, znikając w lesie, gdzie poszli pozostali mężczyźni.

To doprowadzało Ridera do szaleństwa, że nie może nic zrobić, poza przyglądaniem się ekranom, ale był na służbie i nie wolno mu było wyjść. Musiał skoordynować braci w taką zabójczą siłę, która zapewni bezpieczeństwo kobietom i dzieciom.

Gdy Viper wyszedł z domu, zamykając drzwi za sobą, idąc do lasu z pistoletem w dłoni, Rider już wiedział, że śledzą coś lub kogoś. Chciał zadzwonić do Shade'a, żeby zapytać, co się dzieje, ale nie zrobił tego, trzymając oczy przyklepione do ekranów, żeby upewnić się, że inni pozostają bezpieczni bez żadnej szkody.

Spojrzał na Jo, która zasnęła na kanapie z włączonym telewizorem. Upewniwszy się, że jest bezpieczna, Rider czekał, aż zadzwoni Shade albo mężczyźni pojawią się ponownie.

W wojsku jedną z najbardziej denerwujących rzeczy było czekanie i przyglądanie się, jak jego towarzysze broni udawali się na misję. Nie było to łatwiejsze także i teraz, chociaż już nie byli w wojsku.

Last Riders stworzyli więź, która nigdy nie mogła zostać przerwana. To wykraczało poza krew i łzy, do głębokiego sedna zaufania, jakie mieli dla siebie nawzajem. Że bez względu na to, jaki sekret sobie powierzą, nawet groźba śmierci nie zmusiłaby ich do jej powtórzenia.

Rider patrzył, jak bracia wychodzą z lasu, pozostawiając Moona i Diabło, żeby strzegli domu Vipera, podczas gdy inni schodzili w dół wzgórza w kierunku fabryki. Rider wiedział, że przychodzą, żeby obejrzeć materiał filmowy.

Rider automatycznie otworzył drzwi, oszczędzając im czasu na ich otwieranie.

- Pokaż mi - powiedział Shade, siadając obok niego, a Viper i Cash stanęli za nimi.

Rider miał już go przygotowany i włączył odtwarzanie nagrania.

- Widzisz?

Rider zatrzymał taśmę, a potem uruchomił ją znowu po skinieniu głową przez Shade'a.

- Jak to wyglądało dla ciebie? - zapytał Shade, odwracając głowę do Casha.

- Jak czyjaś głowa w czapce bejsbolowej.

- Tak też myślałem.

Rider dalej odtwarzał nagranie, aż do momentu pojawienia się Moona i Diabło, a po tym pozwolił kamerze wrócić do czasu rzeczywistego.

- Co znalazłeś?

- Znalazłem to miejsce, w którym drut rozciągnięty nisko nad ziemią został przecięty - Shade wyjął z kieszeni cienki drut.

- Ja pieprzę. Miałem nadzieję, że się mylę.

- Nigdy się nie mylisz. Właśnie dlatego byłem już ubrany, gdy zadzwoniłeś - powiedział ponuro Shade.

- Moon i Diabło będą obserwować dom Vipera i dom Casha, więc mogę ten czujnik rano naprawić. Chcę się upewnić, że ktokolwiek to był, nie znalazł naszego drugiego czujnika.

- Jakies pomysły, kto to może być? - Viper nalał sobie kubek kawy, której Rider nie miał czasu pić.

Rider wstał, nalewając sobie również kawy do kubka, myśląc głośno.

- Ten, kto przeciął ten drut, musiał przyjść od strony lasu. Nie widziałem nikogo innego z pozostałych kamer.

- Mógł to być myśliwy i mógł zdać sobie sprawę, że trafił na drut, uruchamiając alarm i oddalił się.

Na innym ekranie Cash odtwarzał nagrany materiał filmowy przynajmniej trzy razy, nim go zatrzymał.

- Nie sądzę, aby to był myśliwy i myślę, że było ich dwóch. Dowiem się więcej rano, gdy będę mógł to sprawdzić w świetle dnia.

- Nie chcę, żebyś był sam. Weź Traina i Shade'a ze sobą - polecił Viper, stawiając kubek na biurku - to mógł być Curt lub jeden jego kuzynów. Shade i ja rozmawialiśmy wczoraj o nim. Jesteśmy zaskoczeni, że Curt jeszcze się nie zemścił na mnie za swoje zwolnienie.

- Curt najpierw przyjdzie po mnie, po fabrykę, Mag lub Jo, zanim pójdzie po ciebie. Ten, kto był w lesie, obrał za cel *twój* dom - powiedział Rider, wracając do oglądania monitorów.

- Zgadza się z Riderem - Shade przetarł zmęczone oczy, jego zmęczenie stawało się

coraz bardziej widoczne - wciąż uważam, że ktoś celowo otworzył te drzwi na rodeo, a Knox nigdy nie dowiedział się, kto się włamał do biura kościoła trzy miesiące temu. Porterowie też nigdy się nie dowiedzieli, kto wywabił Logana z jego domu. Myśleli, że to Hayes, ale jeśli to nie był on? Coś się dzieje, ale, cholera, jeśli wiem, co to jest.

W tym momencie Rider oderwał wzrok od monitorów.

- A jeśli Aly ma rację, że ktoś zabił jej rodziców, ale to nie był Curt? Mogliśmy patrzeć w złym kierunku.

Viper pokiwał głową.

- W takim razie proponuję, żebyśmy zaczęli patrzeć we właściwym kierunku, zanim jeden lub więcej z nas skończy tak samo martwy, jak Warrenowie. Knox stara się dostać niezależną opinię w sprawie wypadku. Postarajmy się o własną. Shade...

- Co to jest? - Rider wskazał na ekran pokazujący dom Aly.

Nie oderwał wzroku od ekranów, gdy Viper mówił.

Kiedy przerwał Viperowi, to właśnie wtedy jaskrawe światło przeleciało z miejsca poza zasięgiem kamery, lądując na werandzie i podpalając ją.

Bracia wybiegli z pokoju bezpieczeństwa, zostawiając go samego, obserwującego, jak ładują się do ciężarówki Casha.

Zanim zdążyli odjechać, Rider już dzwonił do Knoxa, przekazując informację, a potem wezwał straż pożarną.

Kiedy w domach Last Riders zostały zamknięte stalowe okiennice, a wszyscy pozostali bracia byli już w pogotowiu, Rider obserwował, jak Aly krzycząc wybiega z domu, podążając za F.A.M.E.

Aly ostrzegała ich, że ktokolwiek zabił jej rodziców, może przyjść i po nią, żeby zdobyć jej własność i okazało się, że miała rację.

Ogień rozprzestrzenił się po werandzie, jak rozpałka drewna, łączywie atakując ścianę domu i przesuwając się w kierunku dachu. Zanim straż pożarna zdołała tam dotrzeć, to ściana była już całkowicie ogarnięta ogniem.

Rider spędził resztę nocy na monitorowaniu kamer.

Świtało już, kiedy Viper eskortował Aly do ciężarówki Casha, a bracia wspięli się na jej tył, wracając do klubu. Rider znał dobrze Vipera i wiedział, że zapewni Aly ochronę, dopóki się nie dowiedzą, kto podłożył ogień w jej domu. To była decyzja, którą Viper musiał podjąć.

Ten, kto zmusił Aly do ucieczki z jej domu, podpalając go, musiał współpracować z tymi, którzy przecięli drut, żeby odwrócić uwagę braci od ich mobilizowania się, zmuszając ich do marnowania czasu przez poszukiwania w lesie, a w tym czasie ktoś rzucił koktajl Mołotowa.

Rider spojrział na ekran pokazujący dom Jo i zobaczył, że Jo nadal śpi. Gdy dowiedziała się, że Aly zostawała w klubie, musiała założyć, że Aly jest pieprzona przez jednego z nich, dzięki wszystkim plotkom, które Aly jej przekazała.

Rider wzruszył ramionami. Był już zmęczony odgrywaniem miłego faceta. Nadszedł już czas, żeby zwiększyć płomień.

Poprzedniej nocy dał Jo subtelne ostrzeżenie i ponownie wczoraj. Nadchodzący nowy rok przyniesie Jo wiele zmian, nie wszystkie z nich będą dobre..., a niektóre będą wręcz nieprzyzwoite. Musiał zacząć jeszcze w tym roku zakładać tę nieprzyzwoitą listę, a Jo była właśnie tą kobietą, która mogła mu w tym pomóc.

Rozdział 29

Jo szła, niosąc termos, kierując się do swojego garażu. Dziwnie się czuła, że może tam iść, zamiast spędzać dzień na jeździe holownikiem, który stał samotnie na podwórzu.

Otworzyła garaż i położyła laptop na stole warsztatowym, otwierając go i umieszczając tak, żeby mogła na jego ekranie łatwo zobaczyć większość obszarów garażu.

Otwierając termos, nalała sobie kubek kawy, przypominając sobie, że następnym razem, gdy pojedzie do miasta, to powinna kupić dzbanek do kawy. Teraz, gdy firma była na plusie, to mogła wydać pieniądze na artykuł pierwszej potrzeby, a dzbanek do kawy zdecydowanie się do nich zaliczał.

Jo spojrzała na zegarek, widząc, że jest dopiero siódma. Kusiło ją, żeby zacząć malować samochód Ridera.

Pokonując pokusę Jo podeszła do górującego stosu metalowych części w kącie garażu, zabierając ze sobą plandekę. Rozłożyła ją i zaczęła ze stosu zdejmować części i rozkładać je na plandecę.

Zdmuchując z twarzy włosy, które uciekły z jej końskiego ogona, Jo przeniosła gaźnik na stół warsztatowy. Musiała wyperswadować sobie zamówienie zestawu do konwersji, żeby zrobić wtryskiwacz paliwa w motocyklu Casha, wiedząc, że Cash dostałby zawału serca, jeśli by mu to zaproponowała.

Jo rozbierała gaźnik, kiedy popatrzyła na ekran laptopa i zobaczyła Ridera wchodzącego na jej podjazd. Była dopiero ósma. Nie spodziewała się go, aż dopiero w południe.

Jo nadal pracował nad gaźnikiem, ukrywając swoje uczucia pod przyjaznym uśmiechem, gdy Rider wszedł do garażu. Nie chciała szukać u niego znaków potwierdzających, że spędził weekend w łóżku z różnymi kobietami, a jedną z nich była Aly.

Rachel przysłała jej sms-a w sobotę rano, kiedy już miała wyjść do sklepu spożywczego, że dom Aly spalił się od czegoś, co zostało rzucone na jej werandę. Jo wiedziała, że Aly była przekonana, że Curt nie poprzestanie, dopóki nie zabierze jej własności po rodzicach i to było przerażające. Jo miała tylko nadzieję, że Knox będzie w stanie udowodnić, że to Curt był za ten pożar odpowiedzialny.

Rachel napisała również, że Viper zaproponował Aly, pozwalając jej zostać, dopóki nie znajdzie innego miejsca do życia lub dopóki nie będzie mogła odbudować swojego domu. Lub dopóki nie zdecyduje, czy pozostanie w Treepoint.

Jo nie zadała sobie trudu, żeby zadzwonić lub napisać do Aly, gdy skończyła pisać sms-y z Rachel. Nigdy z Aly nie były przyjaciółkami, a gdy Jo odmówiła jej pomocy w nakłonieniu Ridera do wyeliminowania Curta, obie rozmawiały tylko listownie. Jeden list był od prawnika z pozwem, drugim, za potwierdzeniem odbioru, Jo wysłała czek, którym spłacała dług ojca.

- Dzień dobry - powiedziała, gdy Rider podszedł do niej, żeby spojrzeć na gaźnik.
- Dzień dobry. Widzę, że ciężko pracujesz - krzywiąc się Rider szturchnął gaźnik - nie będę tęsknić za pracą przy jednym z nich.
- O mało nie zamówiłam do niego zestawu do konwersji.
- Ugryź się w język. Cash by cię z miejsca zwolnił.
- Tak też pomyślałam i dlatego próbuję to naprawić lub poszukam jakiś na złomowisku. Rider podskoczył, żeby usiąść na stole, obserwując ją.
- Miałaś dobry weekend?
- Jasne, że tak, a ty? - Jo skoncentrowała się na tym, co robiła, żeby nie patrzeć na jego twarz.
- Miałem gorszy, ale miałem też i lepszy. Potrzebny jest nam tutaj dzbanek do kawy.

- Pomyślałam o tym samym dzisiaj rano.
 Sięgnęła po kubek do półki nad głową i położyła go obok jego uda.

- Nalej sobie z mojego termosu. Kiedy będziemy potrzebować więcej, to mogę pójść do domu i zaparzyć.

- Tęsknisz za starymi dobrymi czasami, kiedy mogłaś pójść po kawę do restauracji?

- Jeszcze nie, ale jestem pewna, że tak będzie. Stare nawyki są trudne do przełamania.

- To na pewno. Ja tęsknię za budzeniem się, żeby ci przygotować śniadanie i żeby mieć kogoś, z kim mogę oglądać filmy.

Jo zaskoczona, że za nią tęsknił, popatrzyła na niego, czerwieniąc się.

- A ja nie tęskniłam za tobą - starała się żartować, chcąc otrząsnąć się z zakłopotania - zrobiłam sobie wczoraj hamburgera na kolację i zjadłam dwa plastry cebuli. I do tego zjadłam je z kwaśną śmietaną i cebulowymi chipsami.

Jej żart odniósł odwrotny skutek, kiedy Rider pochylał się do przodu, sprawiając, że Jo zeszywniała. Kiedy poczuła, że przesuwa nos wzdłuż jej szyi, zatrzymując się na jej uchu.

- Nigdy bym się tego nie domyślił, gdybyś mi tego nie powiedziała. Pachniesz jak moje perfumy.

Odrzuciła głowę do tyłu, jakby dotknął ją gorącym drutem.

- Nie używam perfum.

Rider roześmiał się, pochylając się bliżej, a następnie przechylając się do tyłu.

- Przestań strzelać tymi iskrami ze swoich niebieskich oczu. Ja tylko żartuję.

- Nie poznałbyś się na dobrym żarcie, nawet gdyby cię ugryzł w tyłek.

Wkurzony, że potraktowała poważnie jego żart, przestawił termos na drugą stronę stołu.

- Wypróbuj mnie.

Jo otworzyła usta, wyobrażając sobie to, co jej proponował. Mrugając, żeby przegnać ten zwariowany obraz, który zobaczyła w swojej wyobraźni, że go gryzie w tyłek, chwyciła ścierkę, żeby wytrzeć dłoń.

- Jesteś gotowy na malowanie swojego samochodu? Czy może chcesz spędzić resztę dnia na zawracaniu mi głowy?

- A czy mam wybór?

- Nie.

Jo już szła w kierunku jego samochodu.

Wsiadła do środka samochodu i powoli cofnęła go, jadąc do miejsca, które wydzieliła do malowania. Wsiadła z samochodu i podeszła do szafki, w której trzymała zapasową odzież i podała Riderowi jeden z plastikowych kombinezonów, żeby go założył na siebie.

- Włóż mundur.

- Cholera, czekałem przez większość mojego życia, żeby ktoś mi to powiedział.

- W takim razie jest to twój szczęśliwy dzień.

Nie mogąc oprzeć się jego czarującej ekscytacji, Jo rozpięła plastikowy kombinezon i włożyła nogi w nogawki, ciągnąc kombinezon w górę ud, zanim utknął jej w pasie.

- Pozwól mi.

Rider przykucnął, pomagając jej podnieść jej ciężki but, żeby przepchać go przez ciasny otwór nogawki.

- Mam to...

- Możesz zwrócić przysługę za minutę.

Korzystając z jego barku, żeby złapać równowagę, gdy manewrował, podnosząc jej drugą stopę, żeby zrobić to samo. Gdy Jo już stała, Rider pociągnął boki jej kombinezonu w górę.

- Podnieś ręce.

- Mogę ...

Poddała się, unosząc ramiona, kiedy on się nie odsunął. Kiedy jej ręce wślizgnęły się w rękawy, Rider podszedł do jej zamka błyskawicznego.

- Mogę to zrobić...

Zamek błyskawiczny był już zasunięty, zanim przepchała ręce przez rękawy.

- Moja kolej.

Jo musiała powstrzymać się przed uderzeniem w jego tyłek, żałując, że nie pomalowała samochodu, zanim on przyszedł

- Na co czekasz? – zapytał Rider, potrząsając stopą, żeby pomogła mu w taki sam sposób, w jaki on to dla niej zrobił.

- Czekałam, żebyś mnie poprosił. W przeciwieństwie do ciebie wolę być poproszona o pomoc wcześniej, zanim dotknę wszystkiego, co jest emocjonalne w czyimś ciele.

- Bluebonnet, nie musisz pytać o zgodę na dotykanie wszystkiego, co jest emocjonalne w moim ciele.

Jo pochyliła się w biodrach, prawie rozrywając cienki plastik skafandra, gdy przepychała jego wielkie stopy przez otwór nogawek, zanim mógł stanął na nogach.

- Możesz resztę zrobić samodzielnie. Nie chciałabym złapać żadnych zarasków z twoich weekendowych zajęć.

Jo pogardliwie zadarła nos do góry, rozwijając grube plastikowe osłony, które opuściła z sufitu, żeby inne pojazdy nie zostały przypadkowo spryskane farbą.

- Aly opowiedziała ci o imprezach? – uniósł brwi, gdy zapinał suwak.

- Tak. Nie to, żebym chciała o tym słuchać – dodała pośpiesznie, włączając wcześniej wentylator, zanim powróciła do szafki, z której wyjęła dwie maski, wręczając mu jedną.

- Uznałam to za zbyt niepokojące, żeby tego słuchać, więc powiedziałam jej, żeby może to zachowała dla siebie.

Wcześniej przygotowała już opryskiwacze, więc mogła od razu skierować długą różdżkę na jego samochód i po prostu pociągnąć za spust.

- Co uważasz za niepokojące? To, że kobiety chcą się pieprzyć? Czy to, że czekają na pieprzenie przeze mnie w szczególności?

Jego pytanie tak ją zaskoczyło, że obróciła się w jego stronę i w tym samym momencie pociągnęła za spust. Przeżona tym, co zrobiła, potrzebowała kilka sekund, żeby odsunąć palec od spustu.

Rider był cały pokryty czerwonym kolorem, nawet jego okulary ochronne.

Jo zakryła usta dłonią, nie mogąc zapobiec bulgoczącemu śmiechowi, który sprawił, że Rider podniósł gogle, patrząc na nią gniewnie.

- To było złośliwe.

Śmiejąc się mocniej za zakrywającą usta dłonią, Jo pokręciła głową w zaprzeczeniu.

- To był wy...

Przestała próbować wyjaśnić, tylko puściła różdżkę i zaczęła uciekać. Przeprasi, kiedy on się uspokoi, bo teraz nie mogła przestać się śmiać.

Klepnęła w ciężki plastik osłony, starając się znaleźć z dala od Ridera, ale zaplątała się w fałdy osłony.

- Potrzebujesz pomocy? - Rider podniósł ją z podłogi i podnosząc grubą osłonę do góry przeszedł pod nią, niosąc Jo w ramionach.

- Malujesz mnie - zapiszczała śmiejąc się - hej, wróć. Ominęłam twój tył.

- Hłe hłe hłe ... jesteś po prostu dziś tego pełna, czy nie jesteś?

Jo została posadzona tyłkiem na stole roboczym, z Riderem gniewnie w nią wpatrzonym.

- Poważnie, to był wypadek ...

- Chcesz wiedzieć, co robiłem w ten weekend? Wszystko, co musisz zrobić, to zapytać.

- Nie chcę wiedzieć - jej rozbawienie zniknęło w mgnieniu oka.

Kiedy otworzył usta, przycisnęła dłonie do uszu, więc nie mogła usłyszeć, co miał do powiedzenia. Niezrażony, złapał ją za nadgarstki, odciągając jej ręce na boki.

- Spędziłem weekend na monitorowaniu kamer bezpieczeństwa. Ktoś próbował włamać

się do domu Vipera tej samej nocy, w której ktoś podpalił dom Aly.

- To musiał być Curt.

- Knox odwiedził Curta w jasny i wczesny sobotni rano. Curt spędził tę noc z Carly.

Ona powiedziała, że nie opuścił jej mieszkania przez całą noc.

- W takim razie to musiał być Justin lub Tanner.

- Ich też odwiedził Knox. Oni powiedzieli, że spędzili noc, upijając się.

- Oni sobie wzajemnie zapewniają alibi? jak wygodnie.

- Może, ale Knox nie może ich aresztować bez dowodów.

- Oczywiście, oni unikną tego ponownie.

- Prędzej czy później coś spieprzą.

- Tylko nie w ostatni weekend.

Rider wzruszył ramionami.

- Jest jak jest.

- Nienawidzę tej odpowiedzi.

- Jestem realistą. Czasami nie jest łatwo o rozwiązanie. Jak ty i ja.

- Nie ma ciebie i mnie.

Jo próbowała zeskoczyć ze stołu, ale Rider umieścił ręce na stole po obu stronach jej ud, nie pozwalając jej zeskoczyć.

- No dobrze, jesteśmy przyjaciółmi - przyznała.

- Jesteśmy czymś więcej, niż tylko przyjaciółmi. Czuję więcej, niż przyjaźń do ciebie i myślę, że czujesz to samo do mnie.

- Nie, nie wiem. Jesteś zbyt arogancki. Ty masz listę kobiet na każdy dzień.

- Mam kilka dni wolnych.

- Ty palancie...

Rider opuścił głowę, przykrywając ustami jej usta.

- Możesz mieć poniedziałek - powiedział, unosząc usta z dala od jej włosów.

Potem opuścił je ponownie i pocałował ją po raz drugi, podczas gdy ona odmawiała mu otwarcia ust, nawet kiedy przygryzł jej dolną wargę.

- I wtorek - wyszeptał, kradnąc jej oddech - środa też należy do ciebie.

Trzymając dłoń na jej szczęce, wpatrzył się w jej w oczy, zatapiając się w ich głębi.

- Już cię wpisałem ołówkiem na czwartek.

- A co z piątkami? - zapytała Jo drżąc, łapiąc za przód jego plastikowego kombinezonu, usiłując nie poddać się emocjom.

Chwyliła go mocniej, gdy Rider przeniósł usta w bok na jej szyję, przesuwając po niej czubkiem języka do jej ucha.

- Ten jest zdecydowanie twój. Soboty też - szepnął uwodzicielsko.

- A niedziele?

- Niedziele potrzebuję mieć wolne.

- Żeby być z innymi kobietami? - odsunęła szyję z jego zasięgu.

- W niedziele oglądam mecze piłki nożnej.

- Lubię futbol - pozwoliła mu się odwrócić zmierzyć się z jego.

- W takim razie możesz mieć również niedziele.

Jo pozwoliła mu z powrotem wrócić do jej ust, chcąc poczuć jego język w swoich ustach w przyływie uczuć, o których czytała, ale nigdy nie wierzyła, że ona może je doświadczyć.

Jo powoli przesunęła ręce po jego klatce piersiowej, żeby objąć go za szyję, nerwowo go naśladować. Kiedy Rider rozchylił wargi, rozkwitłe w niej podniecenie zniknęło. Próbuując je przywrócić, przycisnęła mocniej swoje wargi do jego warg.

- Jo, przestań. Próbujesz zbyt mocno.

Odsunęła usta, starając się nie rozpłakać.

- Powiedziałem ci, że nie jestem dobra w tym ...

- Jeśli staniesz się lepsza, to będziesz musiała zeskrobywać mnie z sufitu.

Kuszając ją szeptem i dotykiem, Rider rozpiął plastikowy kombinezon i wyciągnął z niego jej ramiona. Następnie rozpiął swój kombinezon i ściągnął go z górnej połowy swojego ciała, a potem zdjął T-shirt. Wziął Jo za ręce i położył jej dłonie na swojej nagiej klatce piersiowej.

- Czuję się jak w programie telewizyjnym *Dexter show* – uwodzicielsko przesunął usta z powrotem na jej szyję - to mi o czymś przypomniało.

Wyłączył kamerę laptopa, zanim go zamknął.

- Czy ktoś mógł nas widzieć? - przerażona Jo próbowała ponownie zeskoczyć ze stołu.

- Nie, ochrona kończy się o siódmej.

- To ulga – powiedziała Jo, widząc, że Rider sięgnął po pilota, spuszczając na dół drzwi garażowe.

- Tak, to prawda, to ja to wszystko wymyśliłem w weekend.

- Kto zazwyczaj to robi?

- To zależy od tego, kogo Viper umieści na liście. Wszyscy bracia na zmianę.

- To jest sprawiedliwe.

- Też tak uważamy. Jo, jak myślisz, czy możemy przestać rozmawiać przez kilka minut?

- Czy musimy to zrobić?

- Nie, ale wolałbym cię pocałować.

- Wolałabym rozmawiać.

- Kompromis. Ty możesz słuchać, a ja będę mówić.

- Wolałabym raczej mów... - przerwała po jego słowach, nie chcąc się sprzeczać.

Sprzeczkę były Jo obce, a słowa, które Rider wypowiadał do niej były jak opalarka, która podgrzewając zamrożone rury sprawiała, że woda znowu nimi płynęła. Nie mogła zrozumieć i umarłaby ze wstydu, gdyby tak zrobiła, ale zmusiła się, żeby nie koncentrować się na tym, co on mówi i co robią jego ręce, ale po prostu *czuć* emocje kryjące się za nimi.

Od kiedy Curt, Tanner i Justin ją dotknęli Jo nigdy nie była w stanie znieść myśli o ręce mężczyzny na sobie. Jednak teraz Jo nieświadomie przesuwała się bliżej krawędzi roboczego stołu, próbując zbliżyć się do Ridera.

- Powiedz to jeszcze raz - zażądała, wsuwając palce w jego gęste włosy.

Kiedy to zrobił, z tym samym silnym nosowym akcentem, poczuła, że staje się wilgotna w swoich dżinsach, nogami objęła go w pasie, gdy sięgała ustami do jego ust.

Jego zmysłowe słowa zapadły głęboko w jej duszy, usuwając ślady dotyku innych mężczyzn, zastępując ich brzydkie komentarze pięknem jego słów. Jo nie czuła się skrępowana lub lekceważona, czuła się potrzebna i pożądana, gdy Rider zdejmował jej bluzkę, odsłaniając jej piersi w koronkowym staniku.

Każda sylaba jego słów uspokajała jej nerwy, tworząc nowy świat, o którym dotąd nie wiedziała, że istnieje. Żadna z jego rąk ani jej nie miażdżyła, ani nie ścisnęła, tylko odciągnął nimi stanik od jej rozgrzanego ciała, żeby mógł wziąć jej sutek do ust.

Gwałtownie odetchnęła, reagując na jego delikatność, gdy kusił i prowokował jej sutek do napinania się, sprawiając, że jej drugi sutek również pragnął dotyku jego języka.

- Czy podoba ci się, kiedy liżę twoje sutki?

Jo potrzebowała chwili, żeby mogła zrozumieć, co do niej mówił.

- Tak – wymamrotała, ciągnąc go za włosy, żeby znowu ją pocałował.

- Znam coś, co ci się bardziej spodoba.

Jo poczuła, jak powietrze się porusza, kiedy ją podniósł ze stołu, odwrócił plecami do siebie i położył na brzuchu na zimnym stole narzędziowym. Potem Rider wziął ją za ręce i ułożył je na dwóch końcach, rozciągając ją tym, że klatką piersiową leżała płasko na stole.

- Rider ...

Ponownie zaczął do niej mówić słowami, których nie tylko nie potrafiła, ale i nie starała się zrozumieć, ufając mu, że swoim działaniem nie sprawi jej bólu, lecz przyjemność, której

nigdy dotąd nie chciała.

Jo położyła policzek na stole i wsłuchiwała się w jego ruchy. Jej brzuch zadrżał, gdy przesunął dłonią po jej talii i włożył w jej dzinsy, wsuwając palce w jej majtki, żeby znaleźć jej wilgotne ciało.

Jo zagryzła wargi, gdy odnalazł jej łechtaczkę, pocierając ją kolistym ruchem, po którym zaczęła się kręcić od jego dotyku.

- Och ... - Jo dyszała, a potem jęknęła, gdy schował twarz w jej włosach, żeby pocałować ją w szyję, wciągając jej ciało do ust i gryząc je.

- Rider ... proszę.

- Więcej?

Jo mogła tylko skinąć głową, liżąc swoje suche usta.

Kiedy rozstał się z jej ciałem, wyslizgując z niej palce, Jo zamknęła oczy mocno, prawie widziała gwiazdy, tak dobrze się czuła. Gdy pchnęła tyłek w jego stronę, chcąc więcej, Rider zaczął się śmiać się, odciągając swoją dłoń, żeby rozpiąć jej dzinsy.

Poczuła, że ogrzane powietrze uderza w jej ciało, kiedy Rider ściągał z niej plastikowy kombinezon, dzinsy i majtki, pozostawiając dół jej ciała odsłonięty na jego spojrzenie.

Na szczęście nie mogła zobaczyć jego twarzy, nawet gdyby otworzyła oczy. Nie zrobiła żadnego ruchu, żeby podnieść się ze stołu, dając mu dostęp, jakiego chciał.

Gdy poczuła, że uwolnił skrawek skóry, na którym pozostawił swój znak i podniósł się z niej, wstrzymała oddech, czekając na to, co będzie robił dalej.

Potem palce rozsunęły jej tyłek, a ona podskoczyła, aż jej piersi uniosły się nad stołem.

- Nie ruszaj się.

Jego rozkaz wywołał kolejny przyływ ciepła w jej rdzeniu, sprawiając, że bolało ją coś, co nawet jej się nie śniło, że można tego chcieć.

- Czy możemy ...? – Jo nie mogła się zmusić, żeby powiedzieć to słowo.

- Pieprzyć się? - Rider ujął jej pośladek, odciągając go dalej od drugiego.

Jo skinęła głową, trzymając się tak mocno stołu, że zbieleły jej kostki dłoni.

- Zrobimy to, gdy będę pewny, że jesteś gotowa.

- Jestem gotowa - szepnęła.

- Pozwól, że ja to osądzę. Mogę nie być twoim szefem w pracy, ale kiedy się pieprzymy, to ja jestem tym, który rządzi.

Jo wydała cichy okrzyk, kiedy poczuła jego język przesuwający się po jej mięsistych wargach, znajdujący jej łechtaczkę i wciągający ją do ust.

- Możesz zarządzać.

Zacisnął palce na jej tyłku, podnosząc ją na palce stóp, żeby dać sobie lepszy dostęp.

- O mój Boże... nie mogę uwierzyć, że to jest tak dobre.

Krzyknęła ponownie, kiedy wsunął język w jej wejście, wrażenie było tak wspaniale i zmysłowe, że Jo odczuła nowe i silniejsze pragnienie, żeby je Rider jej zaspokoił.

W końcu uwolnił jej tyłek, przesuwając ręce do jej talii, ponieważ używał jej ciała, żeby podnieść się z powrotem do pozycji stojącej.

- Wiesz co, Jo? – zadowolenie, które słyszała w jego głosie sprawiło, że ciarki przeszły jej po plecach.

- Co? - Jo nerwowo czekała na odpowiedź. Czy Rider zamierzał zmienić zdanie i nie będzie uprawiał z nią seksu?

- Jesteś gotowa.

Rozdział 30

Rider nie spieszył się, rozpinając dzinsy, widząc gęsią skórę tworzącą się na ramionach Jo. Była pod jego kontrolą, a jej błaganie o jego dotyk odwoływało się do jego męskiej dumy, której wprawdzie miał zbyt wiele, ale Jo była chętna, a jej uległość była dla niego czymś więcej, niż się od niej spodziewał. Jej gotowość, po początkowym wahaniu pokazała, jak bardzo była spragniona czyjegoś uczucia.

Gdyby był miłszym mężczyzną, uspakajałby ją powoli, zanim uprawiałby z nią seks, ale nie był miłym mężczyzną. W rzeczywistości on był jak najdalej od bycia miłym, jak tylko mężczyzna mógłby być, żeby nie pozwolić ciemności w swojej duszy, żeby go obezwładniła.

Rider używał seksu, żeby utrzymać się w zgodzie z rzeczywistością. Zawsze wiedział, gdzie stoisz z kobietą, kiedy twój penis był pochowany w jej cipce. Z Jo, było inaczej. Rider wykorzystywał ją do stworzenia czegoś więcej. Wykorzystywał ją do stworzenia rodziny. Żeby osiągnąć swój kawałek szczęścia, który inni bracia już znaleźli - jego własny dom z jego własnym łóżkiem do spania, stół, przy którym będzie stało jego własne krzesło, kanapę, na której będzie oglądał filmy z Jo. Rider wiedział, co dostanie z Jo, w odróżnieniu od kobiet, z którymi się ożenił.

Jo była silna, pracowita i łagodna. Gdy Jo kogoś kochała, to była lojalna, aż do bólu. Jak mogła tak kochać tego godnego pożałowania ojca, którego wciąż jej brakowało, to było dla niego tajemnicą. Po jego śmierci Jo nie przestawała nadal sprzątać jego sypialni, odkurzając i czyszcząc ją tak, jakby on miał cudownie wrócić.

Pokochała nawet tę starą sukę, co do której Rider wciąż miał nadzieję, że Curt ją załatwi. Ale z drugiej strony, jeśli mogła pokochać Lyle'a i Mag, to mogłaby nauczyć się kochać także i jego, a on był cholernie zdeterminowany, żeby tak się stało.

Wyjął prezerwatywę z tylnej kieszeni dzinsów i rozpakował ją, przyłapując Jo zerkającą na niego, przed ponownym szczelnym zamknięciem oczu.

Przybliżył się do niej i przesunął swoim penisem w prezerwatywie po jej wilgotnej cipce przed wsunięciem go w jej wejście.

- Czy czujesz, że jesteś dla mnie gotowa?
- Boże... tak - stłumiła dłonią swój jęk.
- To nie jest miejsce, w którym chcę widzieć twoją rękę. Zabierz ją z powrotem.
- Dobrze.
- Powiedz *tak, sir*.

Jej buntowniczo wysunięta dolna warga sprawiła, że ten grymas tak zachwycająco wydał jej wargi, że Rider musiał powstrzymać jęk, gdy wyobraził sobie, jak ssie nimi jego penisa.

- Czekam, Jo. Być może nie jesteś tak gotowa, jak myślałem.
- Jestem... *sir*.
- Właśnie to chciałem usłyszeć, jak to mówi moja niebieskooka dziewczyna.

Przysunąwszy się bliżej wśliznął główkę swojego penisa w jej ciasną cipkę, sycząc, kiedy poczuł, jak rozciąga się jej ciało, gdy pozwalało mu wejść. Rider pochylił się nad jej plecami, żeby ugryźć płatek jej ucha.

- Użyłaś moich perfum, prawda?
- Tak.
- Okłamałeś mnie, prawda?
- Tak. Przepraszam.

- Nienawidzę takich kobiet, które kłamią, ale uwielbiam pieprzyć złe dziewczyny, więc ci wybaczam.

Jo zaśmiała się zaskoczona.

- Tylko ty mógłbyś to zrobić, że śmieję się, gdy ty...
- Pieprzę cię. Masz prawdziwy problem z tym słowem, prawda? Może być sexy, gdy jest używane we właściwy sposób
- Rider puścił jej płatek ucha, by oprzeć swoje czoło między jej łopatkami.
- Jesteś taka ciasna. Staram się nie dojść.
- Jesteś?
- Rider wyczuł jej niepewność. Podnosząc głowę, zaczął całować jej ramiona.
- Jesteś piękna, gdy na mnie patrzysz tymi niebieskimi oczami i nigdy nie czułem kobiety tak mocno zaciskającej się wokół mnie.
- Uwielbiam mężczyzn, którzy mówią kobiecie komplementy, ale nienawidzę mężczyzn, którzy porównują kobietę z innymi kobietami.
- Touché, mon cher.
- Może lepiej będzie, jeśli nadal będziesz używał tego języka.
- Podoba ci się, kiedy mówię po francusku? potrafię mówić płynnie w sześciu innych, ale *pieprzyć* mogę powiedzieć w dziewiętnastu.
- Zaczął liczyć w myślach, aby powstrzymać się od kulminacji, gdy na początku wsuwał w nią penisa płytko, żeby ją rozciągnąć, a następnie mocnymi pchnięciami wsuwał go coraz głębiej, aż przestała być tak napięta na stole, rozluźniając się, kiedy zaczęła mu ufać.
- Rider rozpiął jej stanik, widząc odcisnięte ślady ciasnej gumki na jej ciele. Przesunął językiem po swoich znakach i zaczął ją pieprzyć mocniej, wciąż powtarzając słowo *pieprzyć* w różnych językach.
- Gdy doszedł do dziewiętnastu, zaczął się poruszać szybciej, słysząc jej sapiący oddech, kiedy w nią uderzał.
- Nauczę cię pieprzyć mnie, tak jak ja to lubię. Twoja cipka będzie obolała, dopóki się do tego nie przyzwyczaisz. Jeśli stanie się to dla ciebie nieprzyjemne, powiesz mi o tym, a wtedy przerwę, dopóki nie przestanie cię boleć. Jeśli stwierdzę, że nie jesteś ze mną szczerą, to będę zły. I Jo, ty nie chcesz, żebym był zły. Rozumiesz to, co ci mówię?
- Tak - wydyszała.
- Tak, co?
- Rider przestał się poruszać, utrzymując jej nogi z dala od podłogi, używając tylko swych bioder i penisa do przytrzymania ją w miejscu.
- Tak, rozumiem.
- Lubię czasami uprawiać gierki, kiedy się pieprzę. Innym razem nie. Jeśli nie lubisz się w to w ogóle bawić, to też mi to powiesz.
- Tak zrobię.
- Lubię takie bezpieczne słowa, które są proste. Czerwony będzie twoim słowem. Słowo *czerwony* oznacza *przestań*. Za każdym razem, gdy go użyjesz, przerwę to, cokolwiek byśmy wtedy robili.
- Czy potrzebujemy...? to znaczy, wolałabym go nie potrzebować. Chyba, że jest to coś, czego potrzebujesz od innej kobiety...
- Rider wyciągnął penisa z jej cipki. Obrócił Jo i położył z powrotem na stole, więc mogła na niego patrzeć. Kiedy próbowała odwrócić wzrok, Rider zamknął oczy.
- Lubię uprawiać gierki, ale nigdy nie zrobiłbym nic, co mogłoby sprawić, że poczułabyś się niekomfortowo... kiedykolwiek. Nie chcesz się bawić w gierki, to nie będziemy tego robić. Mówiłem ci, że jestem realistą i to miałem na myśli. Będąc nim, potrafię to zrozumieć, że nie wszystkie kobiety chcą się bawić w seksualne gierki. Mogę sobie z tym poradzić, jeśli tego nie chcesz. Ja również wierzę w wykładanie swoich kart na stół.
- Lubię cię. Zamierzam stworzyć z tobą trwały związek. Jeśli jesteś na pokładzie, to będę ci całkowicie wierny. To oznacza również, że nie będę pieprzył innych kobiet, żeby dostać od nich to, czego ty nie będziesz mogła mi dać.

- Jestem na pokładzie.

Jej nieśmiała reakcja sprawiła, że mocno ją pocałował.

- Częściowo, czy całkowicie?

- Całkowicie. Powiem ci, gdy coś mi się nie spodoba.

- To właśnie chciałem usłyszeć od mojej starszej pani.

Rider przysunął Jo do krawędzi stołu, gdzie jego penis już na nią czekał. Jo poruszyła biodrami, oferując mu to, czego chciał.

- Nienawidzę tej nazwy. Bluebonnet bardziej mi się podoba.

Puścił jej biodra i oparł dłonie na stole, żeby ponownie przyspieszyć swoje pchnięcia.

- Nie nazwę cię jeszcze raz starszą panią, jeśli się zamkniesz i powiesz mi, żebym cię pieprzył.

- Rider, pieprz mnie...mocno.

Słyszając to brzydkie słowo wychodzące z jej ust, jego jądra nieomal mu eksplodowały.

- Cholera.

Zagłębił się między jej uda, sięgając do jej łechtaczki, żeby skrócić jej cierpienie. Potarł mały guziczek i poczuł, że Jo zaczyna drzeć i wstrząsać się.

Jej krzyki wibrowały na metalowych ścianach garażu.

Gdy jej głowa opadła na jego ramię, przyciągnął Jo do ciepła swojego ciała, przesuwając kojąco dłońmi po jej plecach. Każde jego działanie było tak zaplanowane, żeby przyciągnąć Jo bliżej do jego świata. Stwarzanie intymności między nimi to był klucz do tego, żeby się w nim zakochała i postawiła go na takiej pozycji, której potrzebował, żeby osiągnąć swoje cele.

Powoli wypuszczając ją, Rider wziął jej stanik na stole i zwinnie go jej założył, zapinając go na jej plecach, bez konieczności jej odwracania. Potem sięgnął w dół, odrzucając na bok plastikowy kombinezon, żeby podać Jo jej džinsy i koszulkę.

Jo niezręcznie ubierała się, unikając jego oczu, gdy on zapinał džinsy i wkładał T-shirt.

- Mam drugi zestaw ubrań w mojej sakwie. Chodźmy do twojego domu i pod prysznic. Cash i Train za godzinę przywiozą kolejne motocykle. Nie chcę, żeby pomyśleli, że kogoś zabiliśmy i ukryliśmy jego ciało.

Jo roześmiała się.

- Powinniśmy zostawić tu kombinezon, a ty możesz się ukryć.

Uśmiechnął się.

- Żeby myśleli, że mnie zabiłaś, gdy pokazałem się tu dzisiaj rano? – otwierając drzwi garażu wybuchnął śmiechem, obejmując ręką jej ramiona - kobieto, podoba mi się sposób, w jaki ty myślisz.

Idąc w stronę domu Rider był świadomy tego, że Moon i Diabło obserwują ich w pokoju bezpieczeństwa.

Gdy podeszli do domu Rider pozwolił Jo wejść pierwszej do salonu, grzecznie trzymając dla niej otwarte drzwi. Przeszedł za nią przez frontowe drzwi i unosząc rękę szerokim ruchem przesunął dłońią po gardle, dając im sygnał, żeby wyłączyli kamerę.

- Nie będę długo - powiedziała Jo, zmierzając w kierunku łazienki.

- To ja mam najwięcej farby na sobie i to ja powinienem iść pierwszy.

Przeszedł obok niej, wyprzedzając ją w drodze do drzwi łazienki.

Jo zatrzymała się.

- Idź naprzód...

Rider podstępnie wyciągnął rękę, łapiąc Jo za rękę i otwierając drzwi łazienki wciągnął ją za sobą do środka.

- Nie mam nic przeciwko dzieleniu się prysznicem.

- Wolałabym poczekać ...

- Jesteś pewna?

Zdjął T-shirt, kładąc go na brzegu staroświeckiej wanny i zaczął zdejmować buty.

- Ślady moich dłoni są na twoich ramionach, plecach i tyłku. Nie będziesz w stanie ich tam dosięgnąć – nie wstydząc się rozpiął dżinsy - ty zostawiłaś farbę na moich ramionach i plecach, więc jak mam się tam umyć?
- Jej policzki zaczerwieniły się.
- Jestem pewna, że sam sobie poradzisz.
- Rider wszedł do wanny, sięgając po zasłonę prysznicową.
- Na pewno - powoli zaczął zasuwać zasłonę - a co się stanie, jeśli się przestraszę? ten prysznic wygląda tak samo, jak ten w *Psycho*.
- Nie, to nie ten.
- Ale tak czuję, jakby to był ten. Boję się - zrobił grymas, pokazujący jej, jak się boi.
- Na miłość boską, mogłabym już wziąć prysznic i ubrać się w tym czasie, który ci to zabiera - sfrustrowana Jo zaczęła zdejmować ubrania.
- Nie chcąc, żeby Jo czuła się nieśmiało, Rider włączył wodę, pozwalając jej się nagrzać.
- O cholera!
- Co teraz jest nie tak?
- Ta woda jest zimniejsza, niż cycek czarownicy.
- Jo weszła do wanny, zasuważąc zasłonę.
- Trochę czasu potrzeba na jej podgrzanie.
- Bez gówna. Szybciej byłoby polecieć na Alaskę, wziąć prysznic i wrócić, nim ta woda się nagrzej. Potrzebujesz nowego podgrzewacza wody.
- Nie, nie sądzę. Byłeś w wojsku, więc gdzie masz swoje jaja?
- Są pomarszczone, jak żołędzie. Nie będę mógł mieć dzieci.
- Chichotanie Jo sprawiło, że się uśmiechnął. To był pierwszy raz, gdy nie musiał udawać, jak się czuje. Jej śmiech zapalił światło w tej części jego duszy, której nie czuł już długi czas.
- Zrobił krok w wannie i przesunął Jo do przodu, żeby odsunąć od siebie zimny strumień.
- Powiedz mi, kiedy będzie już ciepła - wziął myjkę i zaczął jej myć plecy, widząc gęsią skórę na jej ramionach.
- Dupek - burknęła.
- Jedną z rzeczy, której nauczyłem się w czasie wojskowego szkolenia, było to, żeby we właściwym momencie wycofać się i pozwolić komuś innemu na zimną kąpiel.
- Nie nauczyłeś się tego w wojsku.
- Nie, ale nauczyłem się doceniać dobry grzejnik do wody i, skarbie, twój jest do bani.

* * *

Rider i Jo zdążyli się umyć pod prysznicem i ubrać się, zanim przyjechali Cash i Moon. Rider usiadł na jednym z ich motocykli, gdy Jo oglądała te, które bracia przywieźli do garażu. Wyglądała jak dziecko w sklepie ze słodyczami.

- Chcesz jechać na przejażdżkę? – zaproponował jej Rider, kiedy Jo dotknęła kierownicy motocykla, na którym siedział.
- Powinam pracować. Musimy pomalować twój samochód i ...
- Może poczekać, aż wrócimy. Możemy jechać szybko i wrócić za dwadzieścia minut.
- Jo próbowała się opierać i kiedy popatrzyła w stronę Casha i Moona, Rider uświadomił sobie, co ją powstrzymuje.
- To nie zajmie dużo czasu. Chcę, żebyś posłuchała pracy tego silnika. Ma opóźnienie – Rider wymyślił dla niej wymówkę.
- Och...więc powinienem pojechać z tobą, żebym mogła posłuchać, kiedy się tak robi.
- Jo zaczerwieniła się, gdy Moon podał jej kask.
- Wracamy do klubu. F.A.M.E jest tutaj, żeby nas odwiedzić - Moon powiedział mu, kiedy

Jo objęła Ridera rękami w pasie.

Rider skinął głową, gdy wychodzili, podnosząc rękę do F.A.M.E, gdy wyjechał z garażu i zobaczył go siedzącego na zewnątrz w ciężarówce Casha.

Skręcił w stronę miasta i obserwował swoją szybkość, zwracając uwagę, czy jej ręce nie rozluźniają się lub nie zaciskają w czasie jazdy. Po raz pierwszy jechał z Jo siedzącą za nim z tyłu i to było ważne dla bezpieczeństwa ich obojga, by miała z nim łatwą i komfortową jazdę. Właśnie dlatego uwielbiał jeździć na motocyklu - to było najbliższe uprawiania seksu, mimo że bez faktycznego pieprzenia.

To była taka ekstaza, że nie musiał palić i mógł pozwolić, żeby z wiatrem rozwiały się wszystkie jego problemy, które go doganiały z przeszłości. Było tylko jedno doświadczenie, które mogłoby się z tym porównać, ale ono już nie było dla niego dostępne. Jazda na motorze była tego tak blisko, jak tylko mógł się teraz do tego dostać.

- Jak się czujesz? - odwrócił głowę do Jo, kiedy zatrzymał się na czerwonym świetle w mieście.

- To jest niesamowite! Jedźmy do Jamestown. Możesz jechać szybciej – Jo zachęcała go podekscytowana, potrząsając motocyklem, gdy podskakiwała na siedzeniu.

Gdyby pozwolił jej namówić się na jazdę do Jamestown, to nie byłby w stanie dotrzymać obietnicy i wrócić do garażu za dwadzieścia minut, w których Jo chciała wrócić.

- Nie, innym razem.

- Wyzywam cię, żebyś przejechał na czerwonym świetle.

Nie przestawała podskakiwać na tyłku, gdy zaciskała ramiona wokół jego talii, próbując zmusić go do złamania prawa.

Rider zmrużył oczy, widząc jej rozczarowany wyraz twarzy. Jego starsza pani uczyła się łączyć trochę zbyt dobrze. Zajmie się tym później, gdy nauczy ją, jak ma mu robić loda. Rider mocno wierzył w mentalność potrzeby do działania w danej chwili. Musiał wiedzieć, kiedy to mogło mu przynieść największą korzyść. Grałby tymi kartami, które zostałyby mu rozdane. Jednocześnie nie było potrzeby oszukiwać w kartach wbrew sobie.

- Jeśli chcesz jechać do Jamestown, to pojedziemy.

- Co zmieniło twoje zdanie?

- Niebieskie oczy, kiedy chcesz być zła, nigdy nie zamierzam powiedzieć nie.

Uśmiechając się, Rider odwrócił się i zobaczył, że światło nadal było czerwone. Otworzył przepustnicę i wystartował.

Rider brał udział w tej grze, żeby zdobyć serce Jo. Ona jeszcze tego nie wiedziała. Kiedy się o tym dowie, to będzie już za późno.

Rozdział 31

- Kurwa! Sam powiem Cashowi, że nie można przywrócić tego gówna.

Ignorując tyradę Ridera, Jo starała się nie poddawać obawie, gdy próbowała dopasować zdemontowany błotnik, który zdjęła ze złomowanego motocykla, do ramy koła motoru Casha.

- Nie, nie powiesz. Naprawię to. Tu po prostu trzeba być cierpliwym. Powiedziałam ci, że nie potrzebuję twojej pomocy. Nie masz nic do roboty w fabryce?

Naprawa motocykla Casha zajmowała jej więcej czasu, niż się spodziewała. Kiedy ją to zbyt frustrowało, przestawała przy nim pracować i zaczynała pracować przy innym motorze. Właśnie skończyła pracować przy motorze Gavina, zanim znowu wróciła do motoru Casha. Już żałowała, że nie zaczęła pracy przy motorze F.A.M.E-a, kiedy Rider przyszedł, żeby być

świadkiem jej niepowodzenia.

Rider obrzucił motocykl Casha zniecierpliwionym spojrzeniem.

- Nie. Próbujesz się mnie pozbyć?

Jo wzruszyła ramionami.

- Ja tylko pomyślałam, że możesz mieć coś lepszego do roboty, niż doprowadzać mnie do szału.

Położył rękę na jej ramieniu.

- To nie jest sposób, w jaki starsza pani powinna rozmawiać ze swoim starszym panem.

Jo dźgnęła łokciem jego płaski brzuch.

- Już ci mówiłam, żebyś nie nazywał mnie starszą panią.

- Jeśli coś się ciebie tyczy, zaakceptuj to - zgiął się po swojej próbie humoru w wyniku jej kolejnego dźgnięcia.

- Muszę pracować.

- Dobrze - odszedł od niej - wiem, kiedy nie jestem potrzebny. I tak muszę iść.

Żołądek Jo opadł, kiedy Rider powiedział o odejściu, chociaż właśnie kazała mu iść.

Wycierając dłonie w szmatę wystająca z kieszeni kombinezonu, skrzywiła się na widok brudu, który wszedł pod jej krótkie paznokcie.

- Czy dziś pracujesz? – zapytała, jakby nie był zainteresowana jego odpowiedzią, choć motyle napęłniły jej żołądek.

W ciągu ostatnich trzech tygodni większość nocy spędzili razem, Rider przyjeżdżał do niej po skończeniu pracy i wychodził od niej rano, za wyjątkiem piątków i sobót. Te noce spędzał w klubie, przychodząc w ciągu dnia, żeby spędzać z nią czas. Nigdy go nie zapytała, co on robi w te noce, zachowując dla siebie swoje obawy, że spędza je z innymi kobietami.

Próbowała obwiniać za to ich nowo odkrytą intymność. To właśnie robiły kobiety w jej wieku, prawda? Cóż, to właśnie sobie mówiła. Nie chciała naciskać na Ridera na rozmowę o jego uczuciach do niej, podczas gdy ona wciąż miała trudności w wyrażeniu swoich uczuć do niego. Bała się, że go odstraszy, więc próbowała zwalczyć swoje obawy, że on coraz bardziej zakorzenia się w jej sercu.

Pod względem seksualnym była pewna, że nie zaspokajała go tak, jak niektóre kobiety, z którymi był, ale Rider nigdy nie pokazał, że chce więcej, niż ona może dać mu, gdy nieśmiało poruszyła tę sprawę. Zamiast tego zapewnił ją, że ona więcej niż go zadawała. Jednak w głębi duszy chciała, żeby doświadczał czegoś więcej, niż zadowolenia, gdy uprawiali seks. Chciała rozwalić jego umysł. Z powodu jej braku doświadczenia nie wiedziała jak.

Myśli o spędzeniu kolejnego piątku, nie mogąc spać i oglądając jakieś okropne filmy, wpłynęły na nią, żeby wyraziła swoje myśli. Jeśli był z innymi kobietami, to wołałaby znać prawdę, niż być utrzymywana w nieświadomości.

- Jadłam dziś lunch z Rachel.

- Wiem. Byłem tu, kiedy wychodziłaś – uniósł brwi na jej komentarz.

- Pokazała mi sukienkę, którą ubierze na imprezę dziś wieczorem.

- I?

- Czy Aly wciąż tam jest?

- Skoro jadłaś lunch z Rachel, to przypuszczam, że już znasz odpowiedź.

Jo skinęła głową żałośnie, nie wiedząc, jak zadać pytanie bez zrobienia z siebie głupka.

- Chodź tutaj.

Rider podszedł do stołu warsztatowego. Podskoczył i usiadł na nim, wciągając Jo między swoje uda.

- Spójrz na mnie.

Jo podniosła wzrok, żeby na niego spojrzeć, kładąc dłonie na jego okrytych dżinsami udach. Za każdym razem, gdy robiła coś tak prostego, jak dotknięcie go, czuła nowość ich związku.

Rider nie ukrywał ich związku, nazywając ją *swoją* kobietą, za każdym razem, gdy mógł go usłyszeć któryś z Last Riders, który się u nich zatrzymał. Byli razem w kilku restauracjach w mieście, a nawet poszli na obiad do Rachel.

- Wiesz, że te imprezy są bardzo dzikie, prawda?
- Rachel idzie. Podobnie jak Lily, Beth, Winter i Willa.
- Od czasu do czasu.

- Nie może być tak źle, jeśli one idą – Jo opuściła oczy, patrząc na swoje dłonie na jego udach, czując, że jej zaborczość w stosunku do niego jest źródłem jej problemu - nie widzę Lily, ani żadnej z nich, żeby...

- Jo, wiesz, że Lily i Shade uprawiają seks? I że Willa i Lucky też to robią?
- Nie jestem głupia.

Jo zraniona, zaczęła się odwracać, ale Rider położył dłonie na jej dłoniach, utrzymując ją w miejscu.

- Wcale tak nie uważam. Po prostu staram się być delikatny. Bluebonnet, twoja przyjaźń z kobietami czyni cię ślepą na fakt, że one dzielą bardzo zdrowe stosunki ze swoimi mężami. Stosunki, których możesz nie rozumieć, ale im to pasuje.

- Znam Lily, Willę, Beth, Winter i wiem, że one wszystkie, jak i na pewno też i Killyama, nie uprawiały seksu, żeby zdobyć głosy członków.

- Istnieją różne sposoby zdobywania głosów.

Brakiem konkretności w swojej odpowiedzi Rider nie potwierdził, ani nie zaprzeczył, jak zostać członkiem.

- Mogłabym to zrobić tym innym sposobem.
- Czy chcesz mnie poprosić o zabranie cię na imprezę dziś wieczorem?
- Tylko, jeśli tego chcesz i jeśli nie będę musiała uprawiać seksu z którymś Last Riders.
- To może być zorganizowane. Dobrze ci teraz?

Nie mogła zrozumieć jego szerokiego uśmiechu, ale postanowiła się go nie pytać, jak zamierzał spędzać czas podczas imprezy, kiedy będą na niej razem.

- Wrócę i zabiorę cię za kilka godzin - zeskoczył ze stołu.
- Czekaj. Co powinnam założyć?
- Załóż sukienkę, którą nosiłaś na aukcji.

Rider dał jej szybki pocałunek, zanim spróbował wyjść.

Jo chwyciła go za rękaw kurtki i zatrzymała go.

- Bądź poważny.
 - Jestem pewien, że to, co masz pod tym kombinezonem jest w porządku.
- Jo zarumieniła się, odwracając wzrok.

- Pozwól mi zobaczyć.

Jo odtrąciła jego rękę, gdy próbował rozpiąć jej kombinezon.

- Wyprałam wszystkie moje dzinsy. Są w suszarce.
- Zdejmij go i usiądź na masce. Chciałbym ci zrobić zdjęcie - rozkazał, wyciągając z

kieszeni telefon komórkowy.

Jo rzuciła w niego brudną szmatą.

- Idź! Zanim ja...

- Do licha. To jest tylko taka moja fantazja, jak i wszystkich pełnokrwistych mężczyzn we wszechświecie.

- Robią kalendarze dla mężczyzn takich, jak ty.
- Naprawdę? Kupisz jeden dla mnie?
- Kupię ci nowe buty, bo te, które masz na sobie, mam zamiar wepchnąć w twój ...

Rider był na tyle mądry, żeby odejść, zanim Jo skończyła mówić swoją groźbę.

Jo przestała się uśmiechać, kiedy Rider już jej nie widział, żałując teraz, że zgodziła się jechać. Czy ona nie postępowała z Riderem zbyt szybko?

Jo pracowała nad zestawem oświetleniowym motocykla Casha, dopóki nie zobaczyła, że jest już prawie czwarta. Zamknęła garaż i poszła do domu, aby przeszukać szafę i znaleźć coś do ubrania. Sukienka, którą Rachel jej pokazała, nie była jawnie seksowna czy prowokacyjna. Jo widziała też, jak Aly ubrała się jednego wieczora przed pójściem na jedną z tych imprez.

Na dnie szafy znalazła sweter, który kupiła w sklepie z używaną odzieżą, bez rozkładania go. Kiedy przyszła do domu i chciała go przymierzyć, z zaskoczeniem odkryła, że sweter jest sznurowany na ramionach i odsłania jej skórę pod spodem. I był niebieski - jak kolor jej oczu.

Wyjęła z suszarki swoje ulubione džinsy, a potem wzięła prysznic, używając szczoteczki, żeby wyczyścić paznokcie. Suszenie włosów zajęło jej dłużej, niż się spodziewała. Kiedy się już ubrała, to musiała pogrzebać w szafie, żeby znaleźć buty, które miały niewysoki obcas i których nie nosiła od czasu liceum, modląc się, żeby wciąż pasowały. Założyła je i odwróciła się do lustra, żeby się w nim oglądnąć.

Przejechała szczotką po włosach i naciągnęła do tyłu sweter, żeby podnieść wyżej przód. Głębokie V było głębsze, niż się spodziewała. Zaczęła myśleć o znalezieniu czegoś innego do ubrania i podeszła już do szafy, gdy usłyszała pukanie Ridera do drzwi wejściowych.

- Idę - zawołała w kierunku drzwi, zatrzymując się w łazience, aby skropić się perfumami i machając ręką, żeby rozproszyć ich zapach, potem otworzyła drzwi.

- Miałam zamiar zrobić nam coś do jedzenia, zanim wyjdziemy - nerwowo bawiła się wiązaniami przy swoim nadgarstku - albo, jeśli chcesz, możemy zjeść w taniej restauracji.

- Możemy zjeść w klubie - schylił się i pocałował ją, a potem potarł szczęką wzdłuż jej szczęki - pachniesz fantastycznie.

- Dziękuję.

- Jeśli jesteś gotowa, to musimy iść, zanim wszystko zostanie zjedzone. Willa gotowała dziś wieczorem.

Jo wzięła płaszcz, po czym wyszła przed drzwi i zobaczyła, że przybył w dobrym stylu.

- Przyjechałeś swoim samochodem.

- Pomyślałem, że może nas zawieziesz do klubu - wyjął kluczyki z kieszeni.

Zabrała mu je, zanim mógł zmienić zdanie.

- Będę delikatna - żartowała.

- Gdybym w to nie wierzył, nie pozwoliłbym ci go prowadzić.

Spojrzała na niego z nad dachu jego samochodu, zauważając wyraz jego twarzy, gdy już miała wsiąść do środka.

- Czy coś się stało?

- Nie. Dlaczego? - Jo wsiadła do samochodu - to nic. Muszę być tylko zdenerwowana.

- Nie masz powodu do zdenerwowania. Zjemy kolację w klubie i będziemy spędzać w nim czas, aż do tej godziny, kiedy będę musiał iść do pracy.

- Pracujesz dziś w nocy? - zmarszczyła brwi, uruchamiając samochód i wycofując go.

- Pracuję w każdy piątek i sobotę. W te noce bracia nienawidzą pracować, więc zgłosiłem się na ochotnika, żeby je wziąć. Przez to przestałem być planowany na noce w pozostałych dniach tygodnia.

Jo poczuła ulgę po jego wyjaśnieniach. Nie będzie już musiała spędzać weekendowych nocy, wyobrażając sobie, jak on zabawia się z kobietami.

Krótką jazdą do klubu nie trwała dla niej dość długo. Jo żałowała, że nie mogła odwieść Ridera od imprezy i spędzić ten wieczór na eksperymentowaniu, żeby sprawdzić, jak szybko może jechać jego samochód. Wiedziała, że to było nierealne życzenie, kiedy popatrzył na nią zachęcająco, kiedy mieli wsiąść z samochodu.

- Bluebonnet, nie idziesz do gabinetu lekarskiego. Będzie dobrze. Czy pozwoliłem ci kiedykolwiek przeżywać trudne chwile?

- Nie, ale nie chcę, żeby dzisiejszy wieczór był pierwszy. Nie bardzo pasuję na imprezy.

- Dopasujesz się. Jeśli ci się nie spodoba, to możemy wyjść. Dobrze?

- Tak.

Jo uśmiechnęła się do mężczyzny, stojącego przy drzwiach wejściowych, kiedy dotarli na ganek. Niezręcznie próbowała wyciągnąć rękę z uchwytu Ridera, ale on tylko przytrzymał ją mocniej, gdy przedstawiał ją krótko mężczyźnie, który otworzył im drzwi.

- F.A.M.E, poznaj Jo. Jo, poznaj F.A.M.E.

Rider od razu poprowadził ją przez drzwi, zanim zdążyła odpowiedzieć.

- To nie było miłe.

- Zobaczysz dlaczego.

Nie dał jej czasu, gdy przeszli przez drzwi, żeby mogła przyglądać się schodom na piętro i była zmuszona przyspieszyć kroku, aby za nim nadążyć. Przeszli przez duży pokój klubowy z barem z półkami zastawionymi alkoholem, dwoma stołami bilardowymi, kilku kanapami i fotelami stojącymi w różnych miejscach salonu. Patrząc na to wszystko, Jo prawie weszła na Ridera, gdy cofnął się, aby pchnąć wahadłowe drzwi i je otworzyć. Kolejka była tak długa, że ciągnęła się wokół dużej kuchni aż do drzwi i Jo nie mogła już wejść do kuchni.

Jo zerknęła przez jego ramię, żeby zobaczyć stół, który był już również zajęty.

- Może powinniśmy pójść do restauracji.

- To nie będzie trwało długo. Teraz widzisz, dlaczego się spieszyłem.

Położył rękę na jej plecach, żeby się przesunęła i stanęła obok niego i nie musiała stać w drzwiach.

Wiedziała, że w klubie będzie sporo Last Riders i kilka kobiet, ale widząc ich wszystkich razem... było ich dużo więcej, niż zakładała.

- Czy Rachel i Cash już tu są? – zapytała cicho.

Rider spojrzał badawczo na tłum.

- Nie widzę ich. Dlaczego pytasz?

- Po prostu jestem ciekawa.

- Jo, nie musisz szeptać. Nie ma ich jeszcze. A ty nie potrzebujesz Rachel i Cashy, żebyś czuła się bardziej komfortowo. Jestem tutaj i nigdzie się nie wybieram.

- W porządku. Wiem, że jestem głupia.

- Wyluzuj. Jedzenie tutaj jest lepsze, niż w restauracji i bije twoje na głowę.

- Co jest nie tak z moim gotowaniem?

- Nie chciałem ranić twoich uczuć, ale jestem zmęczony jedzeniem pizzy i hamburgerów.

- Potrafię gotować. Po prostu łatwiej jest zamówić pizzę lub grillować hamburgera.

- Bluebonnet, ty nie pieczesz na grillu swoich hamburgerów, ty je unicestwiasz.

- To zobaczysz, czy będę ci jeszcze jakiegoś grillować - wymamrotała Jo, wpatrując się w mężczyznę przed nimi.

Jo nie rozpoznawała go z tyłu, a z pewnością nie wynikało to z jego dziwnej fryzury. Na połowie głowy miał długie włosy, sięgające jego czarnej koszuli z długimi rękawami, podczas gdy druga połowa głowy była zupełnie łysa i pokryta tatuażem.

- Krowy z Ameryki dziękują ci.

Na jego żart mężczyzna przed nimi odwrócił się.

Konsternacja i lęk sprawiły, że zaczęła trząść się ze strachu. Jego tatuaże rozciągały się na szyję i twarz, pozostawiając jeden policzek nieoznaczony. Mogła zobaczyć jego zadziwiająco urodę i to, jak był przystojny. Jednakże druga strona jego twarzy z tatuażami sprawiała, że bałaby się zostać z nim sama w jednym pokoju.

Kiedy spojrzał na nią oczami pozbawionymi wyrazu, Jo nieświadomie cofnęła się o krok, wpadając na kobietę, która próbowała przejść przez drzwi.

- Uważaj.

Jo rozpoznała ją z aukcji, zapamiętała jej imię z tej nocy, kiedy próbowała ją przeprosić.

- Przepraszam. Nie usłyszałam, jak weszłaś.

Jej wyrachowane oczy przesunęły się z Jo na Ridera, a potem na mężczyznę, który się do

nich odwrócił.

- Oni są chorzy, prawda?
- Nie nazwałbym ich chorymi.
- To tylko takie wyrażenie.

Kobieta uniosła głowę do góry, podnosząc rękę do swojego policzka.

- Zastanawiam się, czy nie zrobić sobie tatuażu na policzku. Co o tym myślisz, Rider?
- Myślę, że zrobisz, co będziesz chciała. Zawsze tak robisz.

Jo popatrzyła na Ridera, zauważając jego ostrzegawcze spojrzenie, które wysłał Jewell. Samozadowolenie na twarzy Jewell, które przesłała mu w odpowiedzi, pokazało Jo, jak ona przyjęła cokolwiek z wiadomości, którą Rider jej wysłał.

Ignorując wątek poboczny pomiędzy tym dwojgiem, Jo wyciągnęła rękę do mężczyzny, który w milczeniu przyglądał się interakcji między nimi.

- Cześć, jestem Jo.
- Gavin.

Nie ujął jej ręki, odwracając się, żeby podejść do przodu wraz z kolejką, która w końcu zaczęła się przesuwac. Jo opuściła rękę i zacisnęła usta, gdy zobaczyła, jak Jewell skręca się ze śmiechu.

- Zachowuj się, Jewell.

Zimny głos Ridera przebił się przez jej myśli o udawaniu, że boli ją głowa, żeby mogła wyjść.

Jak Lily i Willa mogły przetrwać w tym nieprzyjaznym środowisku, ta myśl wstrząsnęła nią. Rachel mogła zrozumieć. Jej przyjaciółka miała trzech braci. Musiała się nauczyć, jak przeżyć złośliwe komentarze. Nawet Beth, jako opiekunka kilku starszych pacjentów, dałaby sobie radę. Killyama, co do niej, Jo była raczej cholernie pewna, że sama by ich wystraszyła. Winter miała do czynienia z kłopotliwymi chuliganami, więc i ją również mogła zrozumieć. Ale biedna Lily i Willa? To musiało być, jak prowadzenie owiec na rzeź.

- Albo co? Ukarzesz mnie? - zapytała złośliwie.
- Nie, to już mnie nie interesuje.

Wiedziała, po uszczypliwym spojrzeniu Jewell, jakie jej rzuciła, że będzie jej następnym celem, żeby mogła wyładować swoją złość na odpowiedź Ridera.

- Nie masz zamiaru przedstawić mi się? A może nie liczę się, bo nie mam penisa?

Rider zrobił krok w kierunku Jewell, ale Jo położyła stanowczo rękę na jego piersi, nie zdając sobie sprawy, że Gavin odwrócił się z powrotem po złośliwym pytaniu Jewell.

- Mogę zrozumieć, że tęsknisz za swoim młodym kochankiem, ale teraz on jest mój, a ja się nie podzielę. Jeśli masz z tym problem, to możemy to załatwić po kolacji. Naprawdę nie chcę wychodzić z kolejki, żeby zerwać te przedłużenia z twojej głowy, ale jeśli będę musiała, to tak zrobię.

- Mam problem - Jewell podeszła do przodu, używając swoich piersi jak taranów.

Jo otworzyła usta zszokowana, że kobieta wybierała walkę w obecności wszystkich w kuchni. Potem jej temperament zamienił się w oślepiającą wściekłość. Miała zamiar zerwać wszystkie przedłużenia z jej głowy i udusić nimi sukę.

- Walka cycków! - krzyknął ktoś głośno z przodu kolejki.

Reagując niewiele myśląc, Jo skoczyła na Jewell, a potem została podniesiona do góry i przytrzymana przy twardej klatce piersiowej. Odsuwając włosy z oczów zobaczyła, że Jewell jest powstrzymywana przez Ridera, który trzyma ją w pasie.

- Puść ją, albo wyjdę tymi drzwiami - warknęła, widząc na niej jego ręce poczuła jeszcze większą wściekłość.

- Rider uniósł ręce w górę, odsuwając się od Jewell.

- Jo, możesz stanąć w kolejce razem ze mną.

Dłoń Lily dotykająca jej ręki pozwoliła jej oprzytomnieć.

Gavin wypuścił Jo ze swojego uścisku po dotknięciu Lily i stanął pomiędzy nią a Jewell.

- Dziękuję, Lily, ale wolałabym stanąć w kolejce w tym miejscu, w którym stałam. Może Jewell będzie chciała przyjąć swoją hojną ofertę?

Jewell przeszła obok niej do przodu, obserwowana przez wszystkich w pomieszczeniu.

Jo nie mogła wytłumaczyć sobie, dlaczego jej tak powiedziała, ale widziała, jak zraniona kobieta starała się ukryć swoje wrogie nastawienie w stosunku do niej.

- Dla mnie to też nie jest łatwe - Jo rzuciła szybkie spojrzenie na Ridera, a potem znowu popatrzyła na Jewell, dając jej pełne litości spojrzenie.

- Nie użalam się nad sobą. Zachowaj to współczucie dla siebie. Będziesz go potrzebować więcej, niż bym chciał.

Jo odwróciła się i zobaczyła, że kolejka przesunęła się do przodu i wszyscy stracili nimi zainteresowanie, gdy nie doszło do walki. Jo próbowała namówić Gavina do powrotu przed nią do kolejki. Ale tylko skinął jej, żeby przeszła naprzód i stanął w kolejce za Riderem.

Jej udawany ból głowy stawał się rzeczywistością, gdy kobieta stojąca przed nią uśmiechnęła się do niej przyjaźnie.

- Jestem Ember. Po prostu zignoruj Jewell. Polubisz ją, kiedy ją poznasz.

- Jestem pewna, że tak zrobię - skłamała Jo, wiedząc, że na pewno jej nie polubi.

Jo nie powiedziała tego tej ładnej kobiecie, która starała się jej złagodzić żądło ostrych słów Jewell.

- Zazwyczaj nie ma ich tutaj tak wielu.

Ember wzięła talerz i postawiła go przed Jo na blacie, zanim wzięła drugi dla siebie.

- To tylko dlatego, że dzisiaj jest piątek.

Jo polubiła tę kobietę jeszcze bardziej, widząc jak spogląda na nią z niepokojem.

- Wiesz o tym, że w piątki może być tutaj hałaśliwe, prawda?

- Rider mi powiedział - Jo skinęła głową, biorąc łyżkę puree ziemniaczanego, a następnie plaster szynki, polewając je apetycznie wyglądającym sosem.

- To dobrze. Kiedy Lily przyszła pierwszy raz na imprezę, to była katastrofa. Chociaż to był jej błąd - nie była zaproszona.

Ember przewróciła oczami w stronę Lily, a następnie pośpiesznie je opuściła, gdy Lily ją na tym przyłapała.

- Przyjaźnię się z Lily - powiedziała Jo, zostawiając niewielką porcję makaronu, kiedy zobaczyła, jak Rider bierze trzy plastry szynki i trzy bułki.

Gavin będzie miał szczęście, jeśli znajdzie jeszcze jakieś okruchy, które pozostaną po Riderze, gdy po nim przyjdzie jego kolej.

- Tak? - Ember ściszyła głos - zapomnij, że wspomniałam o pierwszej imprezie Lily. Nie rozmawiamy o tym.

- Dobrze - wyszeptała Jo.

- Dziękuję - kobieta odeszła, idąc przez sklepienie przejście prowadzące do innej części domu.

Kiedy Jo zbliżyła się do rogu lady, Lily pomachała do niej od stołu, przy którym Beth i Razer również siedzieli. Popatrzyła na Ridera, który skinął głową na jej milczące pytanie.

Kiedy zajęła miejsce, które Lily jej wskazała, Rider położył swój talerz obok jej talerza i odszedł, a potem wrócił z innym krzesłem.

- Dostałeś wystarczająco dużo do jedzenia? - Jo żartowała, widząc ilość jedzenia na jego talerzu.

- Jeszcze nie. Willa nie dała jeszcze deserów. Potrzebuję czegoś słodkiego do zjedzenia.

- Potem spróbuj szynki. Ona zakręci twoim światem.

Jo ugryzła kolejny kęs szynki, kiedy od tyłu lady przyszedł Gavin po nałożeniu sobie jedzenia na talerz.

Viper, który siedział po drugiej stronie stołu, zaczął wstawać.

- Usiądź tutaj. Przyniosę inne krzesło.

- Nie, usiądę w jadalni.

Gavin poszedł w stronę sklepionego przejścia, a Viper wpatrywał się w niego, siadając z powrotem.

To była niezręczna chwila, a Jo nie miała pomysłu, jak ją wypełnić. Na szczęście Rider nie miał takiego samego problemu.

- Weź talerz, Jo. Usiądziemy z Gavinem.

Jo wstała, zabierając talerz, a Viper, Winter, Beth i Lily zrobili tak samo. Sześcioro ich przeszło przez przejście do jadalni, w której było dwa razy więcej miejsca i była wypełniona stołami. Przy jednym z nich Gavin siedział sam.

Jo usiadła naprzeciwko Gavina, który nie był zadowolony z powodu tej inwazji. Ten przerażający mężczyzna zmusił ją do refleksji po tym, gdy na jego widok w kolejce poczuła przerażenie, ale on przypomniał jej o czasach, w których jadła sama w szkolnej stołówce i nie chciała nikomu pozwolić, żeby z nią usiadł. To była forma obrony, żeby powstrzymać innych od zbyt bliskiego zbliżania się.

Jo położyła serwetkę na kolanach i uśmiechnęła się do niego, patrząc na jego zagniewaną twarz.

- Za dużo jeździsz na sprzęgle.

Jego gniewny wyraz twarzy zmienił się na zmieszany.

- Co?

- Powiedziałaś, że za dużo jeździsz na swoim sprzęgle. Zaczynj jeździć spokojniej, albo następnym razem sam będziesz naprawiać swój motocykl.

Rozdział 32

- Nie jeżdżę na moim sprzęgle ...

- Ponieważ to ja jestem tą, która musiała naprawiać przewód do niego, to tak, jeździsz - Jo odkroiła widelcem kolejny kawałek szynki.

Gavin w milczeniu przeżuł jedzenie i spojrzał na nią.

- Myślałem, że pracujesz tylko przy samochodach.

- Pracuję przy wszystkim, co ma silnik.

- Więc dlaczego nie pracowałaś przy swoim piecu?

Rider przysunął krzesło bliżej stołu, żeby dosięgnąć do soli.

- Widziałeś, gdzie stoi ten piec? Byłam tam i boję się tej piwnicy, od czasu jak byłam dzieckiem. Jedyne rzecz, którą próbowałam naprawić i nie dałam rady, to była moja lodówka. Myślę, że ten drań byłby taki sam.

- Potrafisz naprawić wszystko, co jest mechaniczne, a nie mogłaś znaleźć, gdzie znajduje się szafka z bezpiecznikami?

Nabijając na widelec ostatni kawałek szynki, Rider spojrzał na nią podejrzliwie.

- Obawiałam się, że znowu mnie porazi. To jest bolesne.

- Byłaś porażona? - Gavin popatrzył na nią tak, jakby to się właśnie wydarzyło.

- Rzuciło mnie na tyłek. Po tym zaczęłam używać grzejnika do ogrzania pomieszczeń i skrzynki z lodem. To było bardziej denerwujące, ale mniej bolesne.

- Czy przyzwyczaiłaś się już do tego, że nie jeździsz już holownikiem? - zapytała Lily.

- Myślę, że moja ciężarówka tęskni za mną bardziej, niż ja za nią.

- Myślisz, że twoja ciężarówka tęskni za tobą?

- Lily, czy ty nigdy nie rozmawiałaś ze swoim samochodem?
- Z moim starym tak robiłam, kiedy błagałam go, żeby zapalił.
- Czy kiedykolwiek ci odpowiedział? - zapytał Shade, podchodząc do stołu.
- Nie, oczywiście, że nie.
- Czy twoja ciężarówka kiedykolwiek z tobą rozmawiała?

Jo zaśmiała się, kręcąc głową.

- Więc myślę, że można bezpiecznie usiąść przy tym stole. Jak myślisz, Gavin? - zapytał Shade, siadając obok swojej żony.

- Myślę, że powinienem zjeść w swoim pokoju.

- Pomyślałam, że powinnam była zostać w domu, kiedy przyjechałam tutaj - powiedziała Jo, sympatyzując z nim - ale ból głowy już mi przeszedł.

- Jewell nadal tu jest. Ona jest w salonie.

Na wzmiankę Winter o źródle bólu głowy Jo, Shade spojrział na nią ostro.

- Jewell powiedział coś, co wywołało twój ból głowy?

- Nie, nie to miałam na myśli.

- Jewell nie jest szczęśliwa, że Jo jest z Riderem.

- Mówiłem ci, że powiem coś do niej - Viper dał swojej żonie cenzurujący wygląd.

- Proszę nie - błagała Jo - wołałabym żebyś tego nie robił.

Viper przechylił głowę na bok.

- Dlaczego nie? Ona był dla ciebie niegrzeczna, jak cholera.

Jo skrzywiła się.

- To tylko stworzy większą jej urazę do mnie.

- Ona cię szczerze nienawidzi. O ile gorzej może być? - sarkazm Gavina przyszedł jej nad głowę.

- Wolę znać jej uczucia, niż miałaby udawać przede mną, że jest dla mnie miła. Ona jest szczerą. Mogę to docenić. To jest lepsze od tego, co ja próbowałam zrobić Riderowi.

Wszyscy przy stole, za wyjątkiem Shade'a, byli zaskoczeni jej przyznaniem się.

- Przeprosiłam Ridera, ale jestem winna też przeprosiny twojemu klubowi - powiedziała Jo do Vipera - powinnam była powiedzieć Shade'emu lub Rachel, że Aly podejrzewała Curta i była gotowa zaangażować w to Last Riders. Przepraszam. Nie zamierzałam nic o tym mówić, jeśli Aly byłaby tutaj, ale nie widzę jej.

- Nie wolno jej uczestniczyć w imprezach. Dałem jej pokój w piwnicy do czasu, zanim nie zdecyduje, co chce zrobić ze swoim majątkiem albo znajdzie pracę poza stanem.

Ostre rysy Vipera sprawiały wrażenie takich samych, jakie miał Gavin. Podobieństwo nie od razu było tak oczywiste, ale Jo wystarczyło, że przyglądnęła się obu mężczyznom, żeby to zauważyć.

- Czy ty i Gavin jesteście spokrewnieni?

- Jesteśmy braćmi.

Krzesło Gavina potarło o podłogę, gdy po potwierdzeniu Vipera Gavin odszedł od stołu.

Jo popatrzyła na różne wyrazy twarzy siedzących przy stole.

- Przepraszam. Czy nie powinnam była nic mówić?

- To było fajne - Rider położył dłoń na jej udzie pod stołem - Gavin nie lubi, jak mu się przypomina, że jest bratem Vipera.

Jo polizała usta, zastanawiając się, czy powiedzieć cokolwiek. Decydując się pozwolić temu tematowi upaść, zwróciła się do Lily.

- Jeszcze nie widziałam Rachel i Casha. Mam nadzieję, że Rider zostawił im wystarczająco dużo jedzenia.

- Rachel nic mi nie mówiła, że mają zamiar przyjść dziś wieczorem, kiedy ją zapytałam, czy mogłaby się zaopiekować Johnem i Clintem.

Jo zmarszczyła brwi.

- Widziałam się z Rachel w porze lunchu i powiedziała mi, że mają przyjść.
- Mam nadzieję, że nie zrujnowałam jej planów. Zadzwoń do niej - zaniepokojona Lily sięgnęła po telefon komórkowy.

- Greer przywiózł Logana, kiedy tam byłem, przywożąc Johna i Clinta. Chłopcy musieli się razem umówić na nocowanie.

Lily odłożyła telefon komórkowy.

- Mam nadzieję, że nasi chłopcy nie będą dla niej zbyt wielkim problemem.

- Rachel poradzi sobie nawet z dziesiątką dzieci. Przestań się martwić - Shade zapewnił ją - Clint będzie spał przez cały czas, dopóki nie będzie gotowy do ponownego karmienia. I zanim zapytasz, zabrałem butelkę z mlekiem. Zrelaksuj się. To jest nasza pierwsza noc wolna od dzieci, od czasu narodzin Clinta.

- Dobrze, obiecuję.

- Trzymam cię za słowo - ostrzegł Lily, rzucając jej spojrzenie, które sprawiło, że Jo zaczerwieniła się i zaczęła patrzeć z dala od intymnego spojrzenia, które para dzieliła ze sobą.

Kiedy Rider zacisnął rękę na jej udzie, Jo podniosła na niego wzrok.

- Idę po deser. Chcesz trochę?

- Nie, dziękuję.

Jo spodziewała się, że teraz poczuje się nieswojo, gdy Rider odszedł od stołu, ona nigdy nie była dobra w rozmowach towarzyskich, ale Lily i Winter uczyniły ją łatwą dla niej. A gdy Willa, Lucky i Rider wrócili, niosąc talerzyki z deserem, podobało się Jo ich przekomarzanie, które płynęło tam i z powrotem między przyjaciółmi Ridera. Wciąż rozmawiali, gdy przeszli do pokoju klubowego, po odniesieniu talerzyków do kuchni.

Podeszli do jednej z dużych kanap, przy której stały dwa fotele. Shade usiadł na kanapie, przyciągając Lily na swoje kolana, a Lucky ściągnął Willę na swoje. Viper pozwolił Winter usiąść w fotelu, a sam usiadł na jego ramieniu. Rider wziął Jo za rękę i siadł w drugim fotelu, ale Jo zabrała mu rękę i usiadła na ramieniu jego fotela.

- Byłoby ci wygodniej, gdybyś usiadła na moich kolanach.

- Jest mi dobrze tu, gdzie jestem.

- Moglibyśmy usiąść w fotelu, a ty i Rider możecie usiąść ...

- Nie, nie mogą.

Lily spojrzała na Shade'a.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ jestem wygodny.

Jo z zainteresowaniem spoglądała na salon, kiedy zauważyła Jewell grającą w bilard z Moonem. Jewell miała na sobie skórzane legginsy, które były tak ciasne, że pokazywały, jak była mała. Jo nie byłaby w stanie ich na siebie wciągnąć, nawet gdyby wcześniej zanurzyła się w oleju silnikowym. Cielisty top Jewell, zawiązany na jej szyi, pokazywał jej piersi za każdym razem, gdy ona oddawała strzał.

Następna kobieta dołączyła do gry. Jo rozpoznała ją, jako Saszę z nocy, kiedy Shade'emu i Lily urodził się ich syn.

Jewell musiała jej coś powiedzieć, ponieważ Sasha popatrzyła tam, gdzie siedziała, ale nie przyszła, żeby się z nią przywitać. Kiedy Jo była w liceum, popularne dzieci patrzyły na nią w ten sam sposób.

- Kto chce piwo? - Lucky zapytał wszystkich, przesuwając Willę, żeby mógł wstać.

Wszyscy mężczyźni przyjęli jego ofertę, ale Lily i Willa nie prosiły o nic, więc Jo też pokręciła głową, kiedy Lucky spojrzał na nią.

- Mamy kilka butelkowanych napojów, które Shade kupuje dla Lily, gdy idą do Cracker Barrel - Rider złapał Lucky'ego za rękę, zatrzymując go - myślę, że jest limoncello, winogrono, piwo korzenne i nawet mamy dietetyczne piwo korzenne, piwo truskawkowo-pomarańczowe, piwo typu Big Red i piwo Ale-8.

- Wezmę Big Red. Nie piłam go od tego czasu, gdy Mick przestał je sprowadzać. Kiedyś było zimne jak lód i wciąż pamiętam jego smak.

- Shade, kiedy zabierzesz Lily do Cracker Barrel, zaopatrzyć się w wystarczająco dużo Big Reda dla Jo – żartował Rider.

- Przyślę nawet kilka Mickowi, żeby trzymał go w swojej lodówce dla ciebie.

Jo nie wiedziała, co ją bardziej irytuje, czy to że Rider oczekiwał, że będzie regularnie przychodziła do klubu, czy to, że się o nią troszczył, że chciał dać Mickowi te butelki, które mogą ją uszczęśliwić.

- Chcesz iść do Cracker Barrel w Walentynki? - Jo usłyszała pytanie Shade'a, gdy brała butelkę od Lucky'ego.

- Mogę cieszyć się jedzeniem bez pracy przy nim – zgodziła się Lily.

- Nigdy tam nie jadłam - przyznała się Jo.

Jo piła swój napój, kiedy kobiecy pisk przykuł jej uwagę. Jewell siedziała na bilardowym stole i łapiąc za T-shirta Moona przyciągnęła go do siebie, jednocześnie rozwiązując wiązanie topu na swojej szyi. Żadna z osób na kanapie nie odwróciła się w reakcji na ten dźwięk.

Jo popatrzyła na Lily, która zaczęła wykręcać ręce, które trzymała na kolanach.

Shade zawiązał jeden z ciemnych loków Lily na swój palec.

- Czy jesteś gotowa, żeby iść do domu?

Lily podskoczyła na to pytanie.

- Tak, chcę zadzwonić i sprawdzić, co z chłopcami. Teraz, kiedy czujesz się lepiej, Jo, to mam nadzieję, że przyjdiesz i zobaczysz dziecko. Uwielbiam go pokazywać.

- Tak zrobię - obiecała, patrząc na Winter, po tym, jak Lily i Shade wyszli.

- My też powinniśmy iść, Lucky, chcę powiedzieć dobranoc Gideonowi, zanim zaśnie.

Jo pożegnała się z nimi, gdy odchodzili, mając zamiar udawać, że wrócił jej ból głowy, gdy Rider wstał, sięgając po jej rękę.

- Muszę już iść do pracy. Chodź, pokażę ci, gdzie zamierzam spędzić resztę nocy.

Jo skinęła głową na pożegnanie Viperowi i Winter, z ulgą opuszczając pokój klubowy. Ktoś już włączył muzykę i kilku członków zaczęło już tańczyć.

Rider wyszedł z nią tylnymi drzwiami i gdy szli ścieżką, Jo podziwiała sposób, w jaki zostały zbudowane, że domów za klubem nie można było zobaczyć z drogi.

Rider zabrał Jo do pokoju bezpieczeństwa w garażu. Stało w nim jeszcze pięć motocykli. Większość przestrzeni zajmowały teraz pudełka i plastikowe arkusze, przez które nie mogła zobaczyć, co było pod nimi.

- To jest sprzęt, którego będzie używać Rachel. Czekamy tylko na stoły. Kiedy przyjdą, to będziemy mogli to ustawiać.

- Chciałabym to zobaczyć, kiedy skończycie.

- Dam ci znać, kiedy to zostanie ukończone - powiedział otwierając drzwi z tyłu garażu i wprowadzając ją do środka.

- Spóźniłeś się - skomentował Train, nie odrywając wzroku od monitorów, ustawionych w dużym półokręgu wokół stołu.

- Przepraszam. Nadrobię to jutro wieczorem.

Rider wyciągnął puste krzesło.

- Możesz usiąść, Jo.

- Cześć, Train. Przepraszam, że się spóźnił.

- Nie twój problem. Zawsze się spóźnia, ale nadrabia to później - powiedział, obracając foel tak, żeby Rider mógł usiąść.

- Nie zawsze się spóźniam – odparł Rider, siadając przy biurku - poza tym on się spóźnia równie często, jak i ja.

- Jaka była kolacja? – Train wyciągnął rękę, zdejmując kurtkę z haczyka z boku drzwi.

- Świetna. Willa zostawiła jedzenie dla ciebie i Killyamy w piekarniku, gdy tam dotrzesz.

- Widziałem, że Lucky i Willa już wyszli. Przygotuję talerze i będziemy mogli zjeść, gdy ona tu przyjedzie.
- Killyama opiekuje się dziećmi Willi i Lucky'ego? - Jo z ciekawością spoglądała na ekrany.
- Wszyscy musimy na zmianę wykonywać prace klubowe. Gotowanie jest jedną z nich, a opieka nad dziećmi jest drugą. Killyama wybiera opiekę nad dziećmi, zamiast gotowania.
- Wybrałabym również opiekę nad dziećmi, zamiast gotowania.
- Ale nie ja. Wolałabym gotować - powiedział Rider nie odrywając wzroku od ekranów. Jo była zaskoczona jego koncentracją. Nie odwrócił się przez cały czas, gdy ona i Train rozmawiali.
- Wolimy, żebyś się opiekowała dziećmi. Jesteś beznadziejnym kucharzem. Muszę iść albo Killyama mnie pobije.
- Cześć, Train - Jo użyła stopy, żeby przysunąć fotel bliżej ekranów - to jest takie fajne. Czuję się jak szpieg, gotowy do działania i ratowania dnia.
- Oglądasz za dużo filmów. To jest tak nudne, jak diabli. Najgorzej jest od trzeciej do piątej rano. Robisz się zmęczony, a wszystko, co chcesz zrobić, to spać. Dlatego też, chyba że to Shade lub ja jestem w pracy, inni bracia ciągną tylko czterogodzinne zmiany.
- Czy kiedykolwiek zasnąłeś, kiedy dyżurujesz przy ekranach?
- Cholera, nie. Viper przychodzi dwie do trzech nocy w tygodniu. Uwierz mi, że nie chciałabys spać, gdyby on cię na tym złapał.
- Wierzę ci na słowo. Viper jest jedyną osobą, którą nie chciałabym, żeby się na mnie złościł, ani też jego brat.
- Zdecydowanie powinnaś wpisać Gavina na listę osób niepieprzających się z nikim.
- Winter nigdy nie wspominała o bracie Vipera. Czy oni nie są ze sobą blisko?
- Nikt nie jest już blisko z Gavinem.
- Ton jego głosu skłonił Jo, żeby popatrzyła na niego.
- Czy ty i Gavin dogadujecie się?
- Kiedyś byliśmy najlepszymi przyjaciółmi, ale to było długi czas temu. Próbowałem się do niego zbliżyć ponownie, ale on do tego nie dopuszcza. Tak samo dotyczy Vipera i reszty braci.
- A co z kobietami?
- Tak samo. On chce zostać sam. Jeździ samotnie i nie mówi dokąd. Myślę, że pewnego dnia on już nie wróci.
- Nie mów tak - Jo wyciągnęła rękę, dotykając go pocieszająco w ramię - dowiedz się, co go powstrzymuje przed ponownym zbliżeniem się do was.
- Próbowałem. Jedyńm, któremu on się zwierza, jest Calder, a on nic nie powie. Gavin rozmawia tylko z kilkoma osobami, z Killyamą, Knoxem i Diamond, a oni nie będą ze mną o tym rozmawiać.
- Więc jedyne co mogę ci zasugerować, to pytaj nieustannie do czasu, gdy ... Czy Jewell robi Moonowi laskę przy wszystkich?
- Tak.
- Czy możesz wyłączyć tę kamerę?
- Przykro mi, ale nie.
- Nie wyglądasz na zmartwionego.
- Bluebonnet, bracia i kobiety nie są nieśmiali w seksie, gdzie każdy może ich zobaczyć. Prawdę mówiąc, prawdopodobnie woła, kiedy ich wszyscy oglądają. Jeśli ktoś nie chce tego oglądać lub w tym uczestniczyć, to może iść do swojego pokoju i zamknąć drzwi. Ale zwykle zostawiają drzwi otwarte.
- Czy Aly...
- Nie, ona zazwyczaj jest ukryta w sypialni, rozmawiając z Ember lub Stori o ubraniach i

makijażu.

- Rozumiem teraz, dlaczego Willa i Lily wyszły. Gdzie są Winter i Viper?

- Nie wiem. Chcesz, żebym zadzwonił i zapytał? – Rider zażartował, po czym zobaczył jej przerażony wyraz twarzy, który dał mu odpowiedź - oni spędzają ten wieczór z Gavinem. On nie przychodzi na imprezy i oni martwią się, że tak dużo czasu spędza w samotności.

- Czy oni wiedzą...

- Oni *wszyscy* wiedzą.

- Nawet Rachel?

- Nawet Rachel.

- O mój Boże! Wyłącz kamerę. Beth i Razer są w korytarzu.

- Nie wyłączę kamery.

- O mój Boże! Każdy może zobaczyć, co oni robią!

- Tam, gdzie oni są, nikt z pokoju klubowego nie może ich zobaczyć.

- *Ja* ich widzę.

- Więc popatrz na inny ekran, jeśli ci to przeszkadza - doradził.

- Czy możesz zadzwonić do Traina i poprosić go, żeby odwiózł mnie do... - czy to Train i Killyama wchodzi do jacuzzi? Jezu, czy nikt w tym klubie nie wierzy w uprawianie seksu za zamkniętymi drzwiami?

Rider roześmiał się, wyciągając rękę, żeby obrócić jej fotel i ustawić go na wprost siebie. Wziął ją za rękę i wyciągnął ją z jej fotela, sadzając ją na swoich kolanach.

- Kiedy akcja spowolni, poproszę Moona, żeby mnie zastąpił i wtedy to ja będę mógł cię odwieźć do domu.

Jo zmarszczyła brwi na widok sceny, którą oglądała na ekranie.

- Każ mu wcześniej wziąć prysznic.

Jo przyłożyła rękę do ust, gdy Jewell wysunęła z ust penisa Moona i pochyliła się znowu na stole bilardowym. Jo mogła tylko patrzeć oczarowana, jak Moon zdejmuje jej legginsy.

- To był cud - Jo prychnęła.

- Co takiego?

- Że Moon ściągnął legginsy z Jewell – odpowiedziała Jo z roztargnieniem, przybliżając się do ekranu, żeby zobaczyć, co Moon robi - nie ma mowy ...

- Co?

- Nie ma mowy, żeby Moon miał tak duży.

- Mój jest większy.

Jo nie dbała nawet o to, że jego głos był rozbawiony, zbyt była zajęta oglądaniem Moona zakładającego prezerwatywę na swojego penisa.

- Chciałbyś.

- Mogę to udowodnić ...

Poczuła, że próbuje rozpiąć dzinsy.

- Nie waż się - odwróciła się na jego kolanach i zobaczyła, że już nie był rozbawiony - masz rację, masz większy.

- Cholerna racja.

Rider chmurnie wpatrywał się w ekrany nad jej ramieniem. Jo widząc, że jest poważnie zirytowany, położyła dłoń na jego piersi.

- Znacznie większy.

- W porządku, teraz po prostu przypochlebiasz się mojemu ego.

Jo zaśmiała się i położyła głowę na jego ramieniu.

- Trochę.

- To super. Wolałbym, żebyś to robiła, niż wprawiała mojego penisa w kompleksy.

- Penis nie ma kompleksów.

- Jeśli możesz rozmawiać ze swoją ciężarówką, to i mój penis może mieć kompleksy.

- Zawsze masz nade mną przewagę, czyż nie?
- No wiesz. To ten mały penis tak z tobą robi.
- Nie masz małego penisa. Po prostu nie jest tak duży, jak Moona lub - rzuciła szybkie spojrzenie za swoje ramię, zanim odwróciła się do niego - Razera, ale twój jest zdecydowanie większy, niż Traina.

Rozdział 33

Gdy Jo schowała twarz na jego ramieniu, Rider poczuł ściskanie w sercu, którego nigdy wcześniej nie doświadczył. Przeczesał palcami jej włosy, uwalniając je z kucyka. Opadły w jedwabistej fali, obramowując jej owalną twarz.

Błękitne oczy Jo lśniły do niego, gęste rzęsy podkreślały jej jasną karnację. Miała kilka piegów rozrzuconych na policzkach, których nie było widać, jeśli się nie było tak blisko niej, jak on teraz.

Reakcja Jo na to, co działo się na ekranach, była dla niej typowa. Jej rozsądna postawa odeszła, odsłaniając tę skrytą kobietę, którą tak naprawdę była. Była niezwykle nieśmiała, ale ukrywała to pod fałszywą brawurą. Ukrywała przed przyjaciółmi, jak się czuje, upewniając się, że są pod opieką. To właśnie dlatego dała się wciągnąć do udziału w aukcji, dlatego jej wszystkie ubrania były kupowane w sklepie z używaną odzieżą, dlatego stale zgłaszała się do pracy w kościelnym sklepie i pracowała, aż do wyczerpania, aby zapłacić rachunki za zakupy, do których przekonał ją jej ojciec.

Rider włożył kciuk pod brodę Jo, podnosząc jej głowę ze swojej szyi i lekko jak piórko pocałował ją w usta. Jo odpowiedziała od razu na jego pocałunek, dając mu to, co on chciał.

- Nie chodzi o to, jaki jest duży, ale o to, jak się go używa.

Uśmiechnęła się słodko, łącząc swój oddech z jego oddechem. Jego penis urósł i stwardniał w dżinsach.

Zmieniając pozycję Jo na swoich kolanach na bardziej wygodną, która nie będzie w nim wywoływała uczucia, że jego orzechy są ściskane, pogłębił pocałunek, pozwalając językowi wślizgnąć się do środka badawczo, pobudzając w niej drzemiące pragnienie i rozpalając je do czerwoności.

Używając stopy Rider obrócił fotel, żeby mógł obserwować monitory, gdy poczuł, że Jo chwyta go za koszulę.

- Nie wierzysz w to poważnie, prawda?
- Czy usiłujesz sprawić, by moja pewność siebie została zgnieciona? ponieważ to działa.
- Nie mogłabym zgnieść twojego ego nawet młotem kowalskim.
- Zgniataasz je za każdym razem, gdy na ciebie patrzę. I sam siebie pytam, skąd mam to pieprzone szczęście, że mam cię w swoim łóżku.
- Praktycznie, to nie spałam w twoim łóżku. To ty spałeś w moim.
- Musimy to zmienić. Twój materac jest do bani.
- Nie, nie jest. Wgniecenia w nim są dopasowane do mnie i zapewniają mi spokojny sen.
- Podczas gdy te same wgniecenia są piekłem dla moich pleców. I jedyny powód, że nie kupiłeś jeszcze nowego jest taki, że czekasz na ten, który masz zamiar kupić na wyprzedzaży.
- Zobaczysz, czy znowu zabiorę cię ze sobą na zakupy.
- Mogę zapłacić za materac, a przynajmniej pozwól mi zapłacić połowę. Śpię tak długo, że powinienem też swoją część zapłacić.

- Pomyślę o tym.
- Mówiąc, że pomyślił o tym, to jest inny sposób powiedzenia *nie*.

Ponownie obrócił fotel, patrząc na inny ekran.

- Rozmawiasz ze mną, a w tym samym czasie obserwujesz kamery?
- Mogę robić dwie rzeczy naraz. Jestem oburęczny.
- Jezu, jesteś taki zarozumiały.

Rider przyłapał ją, jak zerkała nad jego ramieniem na ekrany, zanim znów go pocałowała.

- Ty też robisz dwie rzeczy naraz. Podniecasz mnie i spoglądasz na ekrany.
- Ja nie.
- Ty też - zażartował - twoje policzki są czerwone jak mój samochód.

Kiedy jeszcze raz Jo zerknęła na ekrany, Rider uniósł brwi, przyłapując ją na tym, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

- Na kogo się patrzysz? Na Moona, czy na Diabło?

Kiedy odwróciła się, żeby zobaczyć, co Diabło robi, to już nie odwróciła się z powrotem do niego tak szybko.

Złapał ją w pasie i odwrócił ją na swoich kolanach przodem do ekranów, żeby mogła je oglądać bez skręcania się.

- Jewell im pozwala ...
- Tak, pozwala.

Rider nie odsuwał rąk z jej talii, nie odrywając wzroku od pozostałych ekranów.

Wsunął rękę intymnie pomiędzy jej uda. Kiedy Jo nie odciągnęła jego ręki z dala, tylko złapała go za nadgarstek, jakby była rozdarta pomiędzy wyborem odsunięcia jego ręki, czy pozostawieniem jej, potarł dłonią jej łechtaczkę przez materiał jej dżinsów, pozostawiając jej podjęcie decyzji.

Brodą odsunął jej włosy na bok, żeby mógł trącać nosem jej szyję i użyć języka i zębów do kuszenia wrażliwego ciała.

Gdy jej uda zacisnęły się mocno na jego dłoni, drugą ręką ukradkiem rozpiął jej dżinsy, przesuując dłoń pod jej majtkami, aby odnaleźć wilgotną cipkę.

Oparła głowę na jego ramieniu, gdy dotknął palcami jej wejścia i uwolnił rękę, kładąc sobie jej nogi na swoich nogach, rozsuwając jej uda, żeby mieć lepszy dostęp do kremowego ciała, którego chciał mieć więcej.

Popatrzył na ekran, żeby sprawdzić, jakim widokiem Jo była tak zauroczona, widząc, że Moon zamienił się miejscami z Jewell. Leżał teraz na plecach na stole bilardowym z Jewell ujeżdżającą jego penisa. Ręce Moona obejmowały jej tyłek, rozszerzając jej pośladki, żeby i Diabło też mógł ją pieprzyć.

Gdy Diabło złapał Jewell za włosy, żeby ją przytrzymać w miejscu, Rider poczuł kolejny przypływ kremu nawilżającego jego palce.

- Czy robiłeś to z kobietą?

Jego penis prawie eksplodował mu w dżinsach po jej pytaniu.

Wcześniej wsunął w nią palec głębiej, zanim odpowiedział *tak*.

Ściany jej pochwy zacisnęły się na jego palcu, jakby wciąż próbowała zdecydować, czy ona go tam chce.

Przesunął ustami po jej skórze, dotykając płatka jej ucha, który przygryzł, podsycając jej ogień wystarczająco mocno, żeby podjąć kolejną decyzję za nią.

- Dużo?

- Kilka razy - odparł, chcąc jej powiedzieć prawdę, ale nie chciał, żeby oderwała jego palec.

Powoli zaczął ściągać jej dżinsy, gdy mocniej ścisnęła go za nadgarstek, zatrzymując go.

- Ktoś może wejść.
- Nikt nie może tu wejść, żeby się nie zapaliło tutaj czerwonego światła.

Rider wyprostował się w fotelu, mając na względzie dwa cele. Po pierwsze, żeby puściła jego nadgarstek i po drugie, żeby wsunąć głębiej palec w jej wnętrze. Kiedy Jo uwolniła jego nadgarstek, wskazała na przycisk na środku komputera.

- Mogę też opóźnić ich wejście na sześćdziesiąt sekund.

- To nie jest dużo czasu.

Żałosny głos jej wahania sprawił, że miał wrażenie jakby jego penis znalazł się w pętli.

Znowu zaczął ściągać jej dżinsy i tym razem to mu się udało i teraz mógł bawić się jej cipką swobodnie.

Podniecony jęk, który wyszedł z ust Jo, spowodował, że zaczął rozpinąć swoje dżinsy, kiedy Jo odsunęła się na bok.

- Czy to Missy?

Rider popatrzył na parę, przechodzącą przez drzwi.

- Tak, a to jest jej chłopak, Daryl. On jest menedżerem.

Missy i Daryl byli stałymi bywalcami na klubowych imprezach.

Widząc tę parę Razer starał się zasłonić ich swoją osobą, żeby ich ukryć przed Beth, gdy razem z nią szedł korytarzem prowadzącym do jadalni. Nawet na ekranie można było widzieć podniecenie na twarzach tej pary, kiedy zobaczyli Moona i Diabło pieprzących Jewell.

Ember, siedząca na kolanach F.A.M.E, pomachała do nich, przyciągając ich uwagę.

- Lubię Ember. Jest bardzo przyjazna.

- Tak, jest - Rider uśmiechnął się szeroko przy jej szyi.

Rider usłyszał, jak Jo zasysa powietrze, kiedy Ember chwyciła za pas dżinsów Daryla i przyciągnęła go do siebie, szybko rozpinając mu dżinsy i sięgając po jego penis.

- Mówiłeś, że to jest chłopak Missy ...

- Jest nim. Oni mają otwarty związek.

- Och, Boże, ona robi mu laskę na jej oczach!

- Wygląda na to, że tak.

Rider zauważył samotną kobietę, parkującą swój samochód, a następnie idącą schodami na ganek. Podczas gdy Jo nie zwracała na to uwagi, wziął swój telefon komórkowy i wysłał sms do Tripa ze znakiem stop. Przyspieszył poruszanie palcami, kiedy nieproszona kobieta, rozczarowana, zaczęła schodzić po schodach.

F.A.M.E zsunął Ember z kolan, żeby usiadła obok niego na kanapie, zastępując ją Missy. Kobieta położyła dłonie na jego ramionach, gdy siadała na nim okrakiem, a jej rozwichrzone włosy opadły do przodu, zasłaniając widok ich pocałunku.

- Czy kiedykolwiek... - Jo odchrząknęła - byłeś z Missy?

- Nie zadawaj pytań, na które nie chcesz usłyszeć odpowiedzi - warknął przy jej szyi, gdy wyjmował penis. Odsuwając drugą rękę od jej cipki, posadził ją nią na swoim penisie.

- W obecności Daryla?

- Missy nie pieprzy mężczyzn, chyba że Daryl tam jest.

- Muszę wracać do domu - oparła głowę na jego piersi, instynktownie kładąc ręce na jego udach i ściskając je.

- Chcesz, żebym zadzwonił do Moona?

- Możemy jeszcze poczekać.

- Dobrze.

Rider przesunął oczy od lewej do prawej, zauważając każdy szczegół pokazywany przez kamery na zewnątrz, zanim wrócił wzrokiem do ekranu, którym Jo była tak zafascynowana. Mógł stwierdzić po jej przyspieszonym oddechu, że była bliska szczytowania.

- Nie dochodź.

- Nic na to nie poradzę!

Uciekł jej cichy jęk z ust, kiedy F.A.M.E podciągnął Missy czerwoną spódniczkę mini do góry, pokazując, że nie ma na sobie majtek. Objęła ręką penis F.A.M.E, rozszerzając kolana

po obu jego bokach i założyła na niego prezerwatywę, a potem uniosła się nad nim i nabiła się na niego.

Jo powróciła wzrokiem do Jewell, Moona i Diabło, kiedy obaj mężczyźni przyspieszyli swoje ruchy.

- Jeśli zaczniesz dochodzić, to przestanę.

Wsunął rękę pod jej sweter, przesuwając ją pod jej biustonoszem, żeby chwycić jej pierś, szczypiąc jej sutek.

- To nie fair.

Jo zaczęła drżeć. Czuł, jak się napinały mięśnie jej brzucha, gdy walczyła z orgazmem.

- W takim razie przestanę.

- Proszę ...

Rider pchnął w nią mocniej.

- Jesteś taką dobrą dziewczyną.

Przeniósł rękę, która trzymał na jej talii, by wsuwając ją w jej włosy, unieść do góry jej usta do namiętnego pocałunku, przez który zaczął mieć problem ze szczytowaniem.

Przesunął rękę na drugą pierś i ścisnął sutek, aż zmienił się w twardą grudkę.

Przerwał pocałunek i przygryzł jej ramię, a następnie zacząć się bawić jej łechtaczką, wciąż ją pieprząc.

- Czy mogę dojść, proszę?

Rider zauważył, że Księżyc i Diabło prawie dochodzą do granic swoich możliwości.

- Za każdym razem, gdy Diabło wbija się w Jewell, masz to liczyć. Kiedy zobaczysz, że zrobił to osiem razy, wtedy możesz dojść.

- A co, jeśli nie będę mogła?

- Wtedy przestanę, a ty będziesz musiała stać obok mojego fotela przez godzinę, zanim zacznę wszystko ponownie kończyć.

Płaczliwy jęk wyrwał się z ust Jo, gdy patrzyli, jak mięśnie na tyłku Diabło napinają się, gdy on wysuwał się z Jewell, a następnie wolno zaczął wsuwać się z powrotem do środka.

- Czy kiedykolwiek myślałaś o tym, żeby pieprzyć się z dwoma mężczyznami?

- Nie! – zaprzeczyła piszczącym głosem - nie chciałabym tego.

- Nawet jeśli to byłbym ja i Moon?

- Nie!

- A co powiesz na mnie i Diabło?

- Nie!

- Ile razy było?

- Pięć! – wyszlochała Jo.

- Doliczyłem się tylko czterech.

- To było pięć!

- Żeby było sprawiedliwie, musimy zacząć liczyć od nowa.

- Rider ...

- Ile?

- Siedem!

- Jeszcze tylko jeden ... - zanucił, kiedy mięśnie na tyłku Diabło napięły się ponownie.

Rider gwałtownie wbił się w cipkę Jo, w tym samym czasie, gdy Diabło wbijał się w tyłek Jewell, ścisnął tak mocno pierś Jo, że nie byłby zaskoczony, gdyby zostawił na niej odciski palców.

- Osiem!

Po jej westchnieniu Rider złapał jedną jej nogę i przełożył przez swoje ramię, kładąc ją na biurku i zaczął głęboko się w nią wbijać penisem, aż poczuł silne szarpiące uczucia, które w nim wywołało szczytowanie.

Odzyskawszy kontrolę nad swoim ciałem, złączył jej nogi i odwrócił ją bokiem do siebie,

żeby mogła się przytulić do jego piersi. Głaskał jej udo, aż przestała drżeć po orgazmie.

Sięgając ręką w dół po swojej stronie, podniósł z podłogi sweter Jo i pomógł jej go ubrać z powrotem. Przytulając ją do siebie zaczął schemat sprawdzania obrazów na monitorach, ale odwrócił głowę do Jo, gdy poczuł jej palce na piersi nad tatuażem.

- Nie jest ci zimno?

Jego usta drgnęły.

- Jestem gorącokrwisty. Ja nie marznę.

- Rider, ja ... nigdy nie chcę być z dwoma mężczyznami.

Spojrzał na nią i zobaczył niepokój w jej niebieskich oczach.

- Kiedy zapytałem, czy kiedykolwiek myślałaś o pieprzeniu się z dwoma mężczyznami, to było tylko dla zabawy, byś była mokra. To, co się dzieje między nami, jest poważne. Nigdy nie chciałbym łączyć tych dwóch rzeczy, ani też nie chcę - jego oczy pociemniały zaborczo - żeby ktoś cię dotykał, oprócz mnie, więc możesz się uspokoić. Czy kiedykolwiek widziałaś, żeby któryś z braci jeździł na moim motocyklu lub prowadził mój samochód?

- Nie.

- I ty też nie. To, co jest moje, to jest moje i tak zostanie.

- Mogę ci zadać osobiste pytanie?

- Strzelaj.

Podniósł wzrok, wracając do kontrolowania monitorów, oczekując, że zapyta go o jego małżeństwa lub zada pytania o kobiety, które oglądała pieprzając się w pokoju klubowym.

- Co oznaczają liczby na twojej piersi?

- 4-20. Palimy trawkę, bracia.

Żył w taki sposób, w jaki chciał.

Oczy Jo rozszerzyły się.

- Czy często palisz trawkę?

- Nie powiedziałbym, że często, ale od czasu do czasu.

Patrzył na ekrany, gdy jej odpowiadał. O niektórych rzeczach wołał z nią nie rozmawiać. Ale seks i marihuana do nich nie należały.

- Widziałem, jak palisz trawkę w noc, kiedy kąpałam się w jeziorze. Myślałeś, że jestem Rachel.

- Wiedziałem, że nie jesteś Rachel. Widziałem twój rower oparty o drzewo.

- Więc nie próbowałeś...? nie próbowałeś uderzać do Rachel?

- Nie, próbowałem uderzać do ciebie. Bracia rzucili mi wyzwanie, chcąc się przekonać, czy powiesz mi się z tobą.

- Przegrałeś.

Rider poczuł jej chichot na swojej piersi.

- Bez gówna. Wiedziałem, że tak będzie, kiedy przyjąłem to wyzwanie.

- Ale i tak spróbowałeś.

- Bluebonnet, mężczyzna musi zrobić to, co mężczyzna powinien zrobić, albo nie jest mężczyzną.

Jego beztraska radość z przekomarzania się została skrócona, kiedy wbiła swoje krótkie paznokcie w twarde ciało jego piersi.

- Więc wiedziałeś, że to ja?

Skrzywił się, próbując odsunąć jej paznokcie, które docisnęła jeszcze mocniej.

- Właśnie ci to powiedziałem, że wiedziałem, że to ty.

- Skoro wiedziałeś, że to ja, to gdzie są moje majtki?

Rozdział 34

Jo przeglądała rozłożone rzędami zapasowe części motocyklowe na plandecce. Wybrała te, które były jej potrzebne do pracy przy silniku motocykla i przeniosła je na stół roboczy.

- Co ty tu robisz?

Zaskoczona Jo odwróciła się i zobaczyła Ridera, wchodzącego do garażu.

- Co tu robisz? Myślałam, że nadal śpisz.

Jo zostawiła go śpiącego w swojej sypialni. Ostatniej nocy zasnęła na jego kolanach w pokoju ochrony, dopóki jej rano nie obudził. Po zakończeniu jego zmiany przyjechali do jej domu i położyli spać w jej sypialni. Dochodziła dopiero dwunasta, a Jo przypuszczała, że będzie spał znacznie dłużej.

- Dlaczego nie przyniosłaś tutaj swojego laptopa?

Zmarszczyła brwi na jego zirytowany wyraz twarzy.

- Nie sądziłam, że jest mi tutaj potrzebny, skoro ty spałeś w sypialni.

- Niewiele bym ci pomógł śpiąc, gdyby Curt, Tanner lub Justin pokazali się tutaj.

- I tak nie potrzebowałabym twojej pomocy. Teraz trzymam swój pistolet w garażu, kiedy już nie muszę trzymać go w ciężarówce.

- Zamierzam załatwić ci pozwolenie na broń, żebyś mogła nosić przy sobie.

- Nie zwracaj sobie tym głowy. Nie będę go nosić. Ta rzecz przyprawia mnie o ciarki.

Jo poczuła, że Rider podszedł do niej, kiedy układała części do silnika. Odchyliła się do tyłu i oparła się na nim, gdy otoczył jej talię ramionami i potarł swoim szorstkim policzkiem o jej policzek.

- Wracaj spać. Obudzę cię, zanim będziesz musiał iść do pracy.

- Już nie zasnę. Potrzebujesz pomocy?

- To zależy od tego, czy masz zamiar pouczać mnie w jaki sposób mam robić niektóre rzeczy.

- Czy robisz tak?

Pocałował ją mocno i przeszedł na bok, aby popatrzeć na części, które rozłożyła na stole.

- Stale. Nie możesz się powstrzymać.

Lubiła z nim pracować, ponieważ miała wtedy kogoś, z kim mogła przedyskutować swoje pomysły, a zwłaszcza, gdy pomagał jej oczyszczać te części, których potrzebowała. Żałowała, że nie ma więcej złomowanych motocykli, żeby mogła wykorzystać ich części. Zdecydowała, że w przyszłym tygodniu zrobi sobie jeden dzień wolny, żeby mogła pojechać do złomowiska w Jamestown. To może być zabawne wybierać części na podobnym złomowisku, jak jej.

- Chcesz, żebym ci przygotował śniadanie?

- Nie, zjadłam trochę płatków.

- Które? Froot Loops, czy Cap'n Crunch?

- Cap'n Crunch. Pudełko z Froot Loops było puste.

Jo posłała mu cenzurujące spojrzenie.

- To dlatego, że odkładasz je z powrotem do szafki, zamiast je wyrzucić.

- Ja? Błagam o piątkę. *(prawo do odmowy zeznań)*.

Jo przewróciła oczami.

- To nie jest sprawiedliwe, że wyglądasz tak dobrze, skoro jesz takie śmieciowe jedzenie.

- Co mogę na to odpowiedzieć? Genetyka.

- Czy członkowie twojej rodziny wyglądają tak dobrze, jak i ty?

- Lepiej.

- Oczywiście, że tak. Życie nigdy nie jest sprawiedliwe. Często spotykasz się z rodziną?

- Wystarczająco często. Powinniśmy iść do sklepu. Skończyłem Crunch Cap'n.

Zmieniła temat ich rozmowy. Rider ograniczał do minimum wszelkie dyskusję o swojej rodzinie. Jo już kilka razy przymierzała się zapytać Rachel, czy jego rodzice żyją, a jeśli tak, to gdzie mieszkają, ale zdecydowała, że nie będzie tego robić. Gdyby chciał jej to powiedzieć, to sam jej powie. Jo też mu nie mówiła o swojej mamie. Nie, żeby było wiele do powiedzenia. Nie były już sobie bliskie od czasu ponownego małżeństwa matki, które ją bardziej zbliżyło do pasierbów, niż do niej.

To było dwie godziny później, gdy cofnęli się, żeby ocenić wyniki pracy, którą wykonali.

- Chcesz go zapalić, żeby sprawdzić, czy to działa? – zapytał Rider, wycierając ręce.

- Nie, poczekam z tym do jutra. Po co mam sobie zepsuć resztę dnia, jeśli tak nie będzie?

Zamierzam przygotować dla nas lunch. Umieram z głodu. Idziesz?

- Za minutę. Chcę to jeszcze raz sprawdzić i upewnić się, że niczego nie przegapiliśmy.

- Chcesz sprawdzić, czy to działa, prawda?

Uśmiechnął się.

- Więc zostawię cię tu samego. Tylko mi tego nie mów, jeśli nie zadziała.

- Tchórz.

- Nie, tylko dochodzę do wniosku, żeby powiedzieć Cashowi, że nie da się go naprawić.

Daję mu kolejny dzień na utrzymanie nadziei.

- W porządku – zgodził się - to będzie twardy orzech do zgryzienia, ale nic ci nie powiem, jeśli to nie zadziała.

- To musi być dla mnie twardy orzech do zgryzienia, żeby cię kochać - powiedziała Jo, całując go w policzek - nie siedź tu długo. Zrobię steki i ziemniaki.

Odwróciła się na pięcie i pobiegła w kierunku drzwi wyjściowych z garażu.

- Hej! - krzyknął - nie można tego powiedzieć mężczyźnie, a potem uciekać!

- Powiedzieć co? – z niewinnym wyrazem twarzy Jo wsunęła głowę do garażu, trzymając ciało na zewnątrz.

- Właśnie mi powiedziałaś, że mnie kochasz.

- Ja? Chcesz mieć stek średnio, czy dobrze wysmażony?

- Tak, i lubię, żeby był krwisty.

- Świetnie.

Jo odeszła pospiesznie i tym razem nie zatrzymała się, gdy usłyszała, jak przeklina w środku. Po wzięciu szybkiego prysznicu położyła steki na grillu i sprawdziła ziemniaki, które włożyła do mikrofalówki, zanim się ubrała. Rozkładała je na talerzach, kiedy przyszedł Rider.

- Dobrze pachnie - pochwalił, idąc do umywalki, żeby umyć ręce.

- To prawda.

Jo spoglądała z dumą na swoje osiągnięcia. Stek i ziemniaki wyglądały doskonale.

Rider z entuzjazmem usiadł przy stole.

Przysunęła masło bliżej niego i obserwowała jego twarz, gdy zaczął rozcinać swój stek.

Opadły jej ramiona, kiedy zobaczyła, że ma problem, żeby go przeciąć.

- Być może ominęłam ten średni etap.

- Bluebonnet, przeszłaś przez ten etap i znowu doszłaś do etapu wysmażenia na węgiel - powiedział z roześmianymi oczami.

- Przepraszam.

- Nie martw się tym, moje zęby potrzebują treningu.

Rzuciła w niego serwetką.

- Nie jest tak źle.. - Jo przerwała, to co miała powiedzieć, kiedy zobaczyła, że Rider ma problem z przekrojeniem ziemniaka.

- To pewne, że lubisz, żeby jedzenie było dobrze wysmażone.

Jo zakryła usta dłonią.

- Jestem żałosna, przepraszam.

- Nie martw się. To jest nieistotne, że dużo keczupu i masła tu nic nie pomoże.

- Muszę to również dodać do listy zakupów.

Żałośnie obiecała sobie, że będzie się uczyć gotować, nawet jeśli będzie musiała kupić nową kuchenkę.

Rider zdobył kolejny kawałek jej serca, gdy zjadł wszystko ze swojego talerza i zapytał, czy jeszcze może dostać.

Jo podeszła do szafki kuchennej i zanurzyła się w niej, żeby wyjąć małe pudełko płatków zbożowych Cookie Crisp.

Na twarzy Ridera pokazało się rozczarowanie.

- To jest smutny dzień, kiedy twoja starsza pani ukrywa twoje ulubione płatki.

- To jest samoobrona, kiedy działasz mi na nerwy - powiedziała, sięgając po dzbanek z mlekiem i miseczkę dla niego.

- Jak mogę działać ci na nerwy?

- Kiedy nazywasz mnie starszą panią i kiedy zjadasz ostatnie płatki Crunch Cap'n.

- To tylko dlatego, że są moimi ulubionymi.

- Proszę sądu, nie mam nic do dodania.

Żartując, Jo ukradła jedną garść płatków z pudełka, zanim mu go oddała.

Rider zjadł dwie miski płatków z mlekiem, po czym poklepał się po brzuchu. Wyjął telefon komórkowy i spojrzał na niego.

- Mam dyżur do rana i muszę już iść, albo Train skopie mi tyłek za ponowne spóźnienie.

- Zgadzam się. Wczoraj wieczorem nie wydawał się być zadowolony.

Jo przechyliła krzesło do przodu, kradnąc kolejną garść płatków. Następnie wstała, żeby odłożyć pudełko z powrotem do szafki, ale Rider złapał ją za rękę, zanim zdążyła odejść od stołu.

- Chcesz przyjść i dotrzymać mi towarzystwa jeszcze raz dziś wieczorem?

Jednak bała się jego odejścia, chociaż udawała beztroskę. Nie chciała też pokazać, że jest chętna, żeby spędzić z nim noc, zamiast oglądać kolejny nudny film, czy czytać książkę, którą nie była zainteresowana.

- Jesteś pewny?

- Jestem pewien - uśmiechnął się do niej, gdy oddała mu z powrotem pudełko z płatkami zbożowymi.

- Daj mi pięć minut na przebranie się.

Wsunął rękę z do pudełka, biorąc garść płatków.

- Nie musisz się przebierać.

- To mi zajmie tylko sekundę.

Wpadła do sypialni i zmieniła sweter na flanelową koszulę, a następnie dla zwiększenia wygody założyła sweter zapinany z przodu na guziki.

Rider wstał, śmiejąc się, gdy wyszła z sypialni.

- Ile warstw założyłaś?

- Parę - odpowiedziała sztywno.

- Cholera, kobieto, zabierasz całą radość ze spędzania z tobą nocy.

- Taki mam plan.

Jo poszła do kuchni i wyjęła z szuflady szafki torbę na zakupy, żeby włożyć do niej jego ulubiony popcorn i to, co zostało z płatków zbożowych.

- Jestem gotowa.

- Nie wzięłaś dla siebie żadnych przekąsek?

- Ty dupku, będziesz miał szczęście, jeśli podzielę się z tobą choć jednym ziarnem i nie będę prosić, żebyś przestał się wykręcać i zaprosił Mag. Ona ciągle pyta, kiedy masz zamiar dotrzymać swojej obietnicy, którą mi dałeś.

- Możesz jej powiedzieć prawdę. Kiedy piekło zamarznie pierwszy raz.

* * *

Jo pałaszowała popcorn, machając stopą tam i z powrotem, kiedy spoglądała na ekrany.
- Czy oni kiedykolwiek odpoczywają?

Rider siedział w fotelu komputerowym obok niej i odwrócił do niej głowę, gdy zadała to pytanie.

- Nie.
- Mogłeś mnie uspokoić i skłamać.
- Jak mogę kłamać? Masz mnóstwo kamer przed sobą, mówiących ci, że tak jest.
- Ember jest znowu przyjazna.
- Kiedy ona nie będzie przyjazna, to zacznę się martwić – powiedział rzeczowo.

Jo położyła łokcie na biurku i oparła brodę na dłoni.

Ember stała na barze i tańczyła, a wszyscy mężczyźni ją zachęcali, oprócz jednego. Moon leżał rozłożony na kanapie, z ustami pochowanymi w kobiecie, którą Jo poprzedniej nocy widziała siedzącą przy stole. F.A.M.E. stał obok ramienia kanapy, na której kobieta pieprzyła się z Moonem i jednocześnie robiła F.A.M.E. laskę.

- Widziałam ją ubiegłej nocy.
- Kogo? - Rider spojrział na ekran, na który Jo patrzyła.
- Tę kobietę na kanapie z Moonem i F.A.M.E.
- To jest Mercury..(rtęć)
- Mercury to jej przezwisko?
- Tak.
- Kto nadaje kobietom ich przezwiska.
- Bracia to robią.
- Rozumiem.

Jo przygryzając wargę, obserwowała doświadczone usta Mercury, które sprawiały, że poczuła się zażenowana swoim wysiłkiem nowicjuszki, kiedy raz zrobiła go Riderowi.

- W jaki sposób mężczyźni tworzą te przezwiska?
- Nie zadawaj pytań o...
- Chcę wiedzieć.

- Stori ma swoje przezwisko, ponieważ opowiadała braciom różne historie, za każdym razem, gdy ją pieprzyli. Ember (rozżarzony węgiel) dostała swoje przezwisko, ponieważ rozpałała ich, kiedy...

- Rozumiem tę sytuację – przerwała mu - jakie przezwisko ma Rachel?

Jego wyraz twarzy stał się ostrożny.

- Próbujesz sprawić, żeby mi skopano tyłek?
- Nikomu nie powiem, przysięgam - Jo odegrała bez słów scenę zamykania ust na klucz i wyrzucania klucza.

- Vixen. (lisica)
- A jakie ma Winter?
- Shy Girl. (nieśmiała dziewczyna)
- Lily?
- Angel. (anioł)
- Willa?
- Siren. (syrena)
- Beth?
- Kitten. (kotek)

Po tym szybkim przesłuchaniu Rider obrócił fotel w jej stronę.

- Nazywam cię Bluebonnet. (niebieski łubin) Nie podoba ci się to?
- To lepsze, niż starsza pani – wymamrotała w swoją dłoń.
- Co z mim jest nie tak?

- Nic.
- Odpowiedziałem na twoje pytania, więc i ty możesz choćby na moje odpowiedzieć.
- To nie jest seksowne. Nie jest tak wyjątkowe, jak Angel lub Kitten, a na pewno nie tak, jak Vixen.
- Mogło być gorsze. To mogła być Killyama. I ja myślę, że jesteś seksowna, kiedy twoje niebieskie oczy ciemnieją, kiedy robisz mi laskę.
- Czy wyglądam na łatwowierną?
- Mężczyzna tylko może mieć nadzieję.
- Nie rozbawiły jej jego poruszające się brwi.
- Cóż, to będzie tylko płonna nadzieja, dopóki nie wymyślisz lepszego przezwiska.
- Cóż – kpił bezecnie – będę potrzebował jakiejś inspiracji.
- Jo z ponurą miną przyglądała się Mercury ssącej penisa F.A.M.E, jakby była zdeterminowana, żeby zachować uwagę mężczyzny na sobie, a nie na Ember tańczącej na barze. Ta myśl sprawiła, że obróciła się fotelem do Ridera, żeby go wy badać.
- Ciągle zmierzam się o to zapytać. Czy ten monitor jest zepsuty?
- Nie było to zbyt udane pytanie, ale chciała sprawdzić, czy Rider jest podekscytowany tym, co działo się w pokoju klubowym.
- Tak, mam już zamówiony nowy. Ale jeszcze nie przyszedł.
- Och, czy to jest jedna z kamer przy moim domu?
- Tak, ale nie jest ważna. Ona tylko pokazuje obraz od strony garażu.
- Dobrze wiedzieć.
- Cholera, nie mogła powiedzieć, czy wybrzuszenie w jego dżinsach było jego normalnym rozmiarem, czy nie. Obiecała sobie sprawdzić to, kiedy będą oglądali film w jej domu.
- Czy patrzysz na mojego penisa?
- Czerwieniąc się, obróciła się przodem do ekranów.
- Nie.
- Patrzyłaś.
- Jego śmiech wypełnił mały pokój.
- Posyłając mu złe spojrzenie przez ramię, przyznała:
- No dobrze, patrzyłam. Próbowалаm sprawdzić, czy jesteś twardy, kiedy patrzysz na Ember i Mercury.
- Odsunął fotel od biurka i odchylił się na nim, trzymając ręce po bokach.
- Chodź i się dowiedz.

Rozdział 35

Mercury i Ember nie miały problemu z wyrażaniem swoich pragnień. Kiedy one czegoś chciały, to wyciągały rękę i brały to. Żaden z mężczyzn na ekranach nie wykonał żadnego ruchu w stronę kobiet, jeśli one same wcześniej tego nie zainicjowały. Jo zrozumiała to teraz, dlaczego żaden z mężczyzn nie uderzał do Aly, gdy udawała zainteresowanie zostać jedną z kobiet Last Riders. Ona nigdy pierwsza nie zainicjowała kontaktu.

Jo mogła tu siedzieć i zastanawiać się, czy Rider jest nimi zainteresowany albo mogłaby być wystarczająco bezwstydna, żeby dowiedzieć się w jakiś sposób, jak może otrzymać nowe przezwisko.

Jo zsunęła się z fotela i uklękła między udami Ridera. Przesunęła rękami po jego udach, żeby śmiało rozpiąć mu dżinsy i wyciągnąć jego miękki penis. Kiedy pogłaskała jego

długość, został pobudzony.

Zwilżywszy usta pochyliła się, dmuchając lekko, żeby wywołać reakcję, której pragnęła. Gdy jego penis zeszywniał, podnosząc się do brzucha, wyciągnęła język, żeby prześledzić żyły, które się na nim pokazały, podążając za najbardziej widoczną, które doprowadziła ją do główki jego penisa.

Zbadała ją, tak jakby nigdy wcześniej nie robiła mu laski, a prawdę mówiąc, była wtedy tak zdenerwowana, że nie poświęciła penisowi takiej uwagi, na jaką zasługiwał. Nadrobiła to teraz, badając go z przodu, a potem z tyłu. Potem wciągnęła główkę do ust, zwilżając jej gąbczasty koniec, który spoczywał na jej dolnej wardze. Znowu dmuchnęła na niego, nie mogąc się powstrzymać od rzucenia na Ridera spojrzenia zadowolonej z siebie, kiedy poczuła szarpnięcie jego penisa.

- Osobiście uważam, że twoje przezwisko też jest nieciekawe.

- Tak uważasz? - syknął z zaciśniętymi zębami.

On sam mógł obserwować kamery, ale jego ciało poświęcało jej całą swoją uwagę.

- Tak uważam... chciałabym ci dać przezwisko z czymś bardziej legendarnym - zassała penisa znowu do swoich ust i zwinęła język, żeby mogła otoczyć go ciepłem swoich ust.

- Jakie?

Jo nie odpowiedziała, przesuując głowę do przodu i wciągając jego penisa głębiej do swoich ust, tak jak to widziała u Mercury. Ruszając głową w tył i w przód, palcami mierzyła, jak głęboko może go wziąć do ust. Za każdym razem, gdy penis wchodził w jej usta, Jo była zdeterminowana, żeby wciągnąć go głębiej i ssać mocniej. Gdy zacisnął dłoń na jej włosach, Jo wiedziała, że jego pożądanie się potęguje.

Potrzebując tlenu Jo przestała robić laskę, używając dłoni, żeby naśladować to, co robiła mu w ustach.

- Coś w stylu Smok lub - potarła główką penisa o swoją dolną wargę, obserwując go spod rzęs - Tytan.

Bliźniacze emocje zarozumiałości i wątpliwości przemknęły przez jego twarz. Bezcenne było obserwowanie, jak próbuje to rozszyfrować, czy naprawdę wierzyła w to, co mówiła, czy tylko potęgowała przyjemność z robionej mu laski.

Może Jo nie być postrzeloną blondynką, ani seksowną syreną, ale wiedziała, że jedną z cech, którą Rider miał w obfitości, to było zarozumiałstwo.

Bawiąc się jego nadętym ego, próbowała wymyślić inne przezwisko, które zwiększyłoby jego przyjemność. Jedyne przezwisko, które przychodziło jej na myśl, to był Thor, ale nawet ona nie uważała, że Rider mógłby w to uwierzyć, że myślała o nim jako o bogu Wikingów.

Jo zdecydowała się to na razie odłożyć, dopóki lepsze przezwisko nie przyjdzie jej do głowy i wciągnęła penisa ponownie do ust. Aksamitna miękkość penisa została przyspieszona przez pchnięcia Ridera. Biorąc to za sygnał, Jo rytmicznie przesuwała ustami po jego penisie.

Wsunęła drugą rękę w jego rozchylone dżinsy i sięgając po jądra, ścisnęła je delikatnie, bojąc się, że go może skrzywdzić. Słyszając jego cichy pomruk zaczęła ścisnąć je mocniej.

- Zatrzymaj się. Zaraz dojdę i chcę skończyć w twojej cipce.

- A jeśli chcę, żebyś doszedł w moich ustach?

Pozwalając, by jego penis wysunął się z jej ust, poruszała ręką szybciej po jego śliskiej długości.

Jo usłyszała jego kolejny cichy pomruk.

- Proponuję ci umowę. Dojdę w twoich ustach, ale jeśli będziesz miała mokre majtki, to będziesz musiała stać przez godzinę obok mojego fotela, żebym pozwolił sobie pieprzyć cię.

- Przegrasz ten zakład.

Klikając językiem podwyższył karę.

- Teraz to już dwie godziny.

- Jeśli wygram, to musisz dotrzymać obietnicy, że Mag przyjedzie na klubową imprezę,

znacznie nudniejszą imprezę. A ty masz przysiąc na mały palec u ręki, że tego dotrzymasz.

- Zgoda.

Uśmiechając się, Jo zwiększyła swój atak na jego penisa, zdecydowana wygrać zakład. Rider wsunął palce w jej włosy, odchylając jej głowę do tyłu i ustawiając szybkość ruchów penisa, jakich potrzebował, żeby osiągnąć punkt kulminacyjny. To także zadziałało na nią. Im prędzej go doprowadzi do szczytu, to tym lepiej dla niej. Walczyła z własnym podnieceniem, starając się do niego nie dopuścić, pamiętając, jak dobrze się czuła wczoraj wieczorem, kiedy on ją pieprzył.

Próbując znaleźć coś, co mogłoby ją rozproszyć, przestała dotykać jego jąder i opuściła rękę, żeby uszczypnąć się w udo.

- To jest oszukiwanie.

Pospiesznie wróciła do ściskania jego jąder, odliczając wstecz, kiedy pracowała ręką i ustami, żeby zniszczyć jego kontrolę. Wtedy ją olśniło.

- Daj mi to... Steel.^(stal)

Musiała pospiesznie znowu objąć wargami jego penisa, który zaczął pulsować i szarpać w uwolnieniu, podczas gdy jego oczy praktycznie odwróciły się w jego głowie. Gdy przestał się poruszać, powoli odciągnęła od niego usta, widząc pożądanie w jego oczach, gdy polizała swoją dolną wargę.

Wyciągając delikatnie rękę z jego dżinsów, Jo delikatnie poklepała go po udzie, zanim usiadła na drugim fotelu komputerowym.

- Zapominasz o czymś? - Ridera skierował oczy na monitory, gdy wsunął swojego penisa z powrotem do dżinsów, a potem przysunął fotel do biurka.

- Nie sądzę, żeby ...

- Wstań i chodź tutaj.

W odpowiedzi na jego surowe polecenie Jo niechętnie wstała i podeszła do boku jego fotela. Patrzył jej w oczy, kiedy rozpinał jej dżinsy.

- Nie jestem mokra.

- Przepraszam cię, ale nie uwierzę ci na słowo.

Przesunął ręką w jej majtkach. Nie potrzebował nawet sekundy, żeby znaleźć kremowe ciepło, którego nie udało jej się kontrolować. Zapinając jej dżinsy, Rider posłał Jo triumfalne spojrzenie.

- Dobrze, stój tam, gdzie stoisz.

Ignorując Jo stojącą obok jego boku, wrócił do kontrolowania ekranów. Kiedy sięgnął po popcorn, Jo zrobiła krok do przodu.

- Uh-uh... nie możesz się ruszać. Wróc z powrotem na miejsce, w którym stałaś.

Jo wróciła na to miejsce i stanęła nieruchomo, kiedy Rider zaczął jeść popcorn.

- Wiesz, że zamierzam ci za to zapłacić, w porządku?

- Uh-huh. Ale nie wcześniej, nim skończę ten popcorn, to pudełko płatków zbożowych i zanim mnie wypieprzysz.

* * *

Przenosząc swój ciężar z nogi na nogę zauważyła, że Shade zbliża się do zewnętrznego garażu. Jo wygłosiła cichą dziękczynną modlitwę, że poprosiła Ridera, żeby mogła skorzystać z toalety, zadowolona, że wtedy uczesała też swoje włosy.

Oczy Ridera przemknęły po niej, a potem zaczął spoglądać na ekrany, gdy Shade wszedł do pokoju ochrony.

- Jo, jak się masz dziś wieczorem?

- Świetnie.

- Chciałem zapytać Ridera, czy czegoś nie potrzebuje, ale widzę, że się nim zajęłaś.

Zaczerwieniła się i zajęło jej sekundę, nim uświadomiła sobie, że on mówi o przekąskach, które Rider radośnie pałaszował.

- W każdym razie dziękuję - odparł Rider, nie odwracając się do tyłu - usiądź. Jeśli masz czas, to chciałbym się upewnić, że te czujniki są z powrotem w jednej linii.

Shade podszedł do drugiego fotela komputerowego.

- Ty na pewno nie chcesz usiąść? ja mogę postać.

Czuła, że jej policzki zaczerwieniły się pod spojrzeniem Shade'a.

- Nie, dziękuję. Mam już dość siedzenia. Usiłuję tylko rozprostować nogi.

- Jesteś pewna?

- Tak.

Ścisnęła palcami oparcie fotela Ridera, kuszona, by mu go wywrócić i zrzucić jego tyłek przed Shade'm.

Jo przysłuchiwała się im, gdy przeprowadzali serię testów, po której obaj byli zadowoleni, że czujniki działają.

- Chcesz popcorn? Mam go dużo.

Shade pokręcił głową.

- Dopiero co jadłem.

Mężczyźni odwrócili się, żeby spojrzeć na ekran pokazujący parking. Samochód, który Jo z łatwością rozpoznała, wjeżdżał z dużą prędkością na parking i gwałtownie zahamował. Lucky wysiadł z samochodu i wściekłymi krokami ruszył dróżką w kierunku garażu. Kiedy drzwi się nie otworzyły, nacisnął guzik i gniewny głos Lucky'ego wypełnił pokój ochrony.

- Wpuść mnie, Rider.

Rider nacisnął guzik, który pokazał jej ostatniej nocy, którym opóźniał wejście.

- Więc to dlatego przyszedłeś, żeby zobaczyć, czy czegoś potrzebuję, prawda? - Rider rzucił Shade'mu sceptyczne spojrzenie - dlaczego Lucky jest tak wściekły?

- Nie wiesz? - głos Shade'a stał się jedwabisty.

- To było dwa dni temu. Nadal jest wściekły?

- Jest na zewnątrz, czy nie jest?

Rider puścił przycisk, pozwalając Lucky'emu wejść.

Jo nigdy nie widziała swojego pastora tak rozgniewanego, metalowe drzwi zadźwięczały, uderzając o ścianę, gdy je otworzył. Oczy Jo rozszerzyły się na widok wściekłości Lucky'ego.

Kiedy Jo zbliżyła się opiekuńczo do Ridera, Lucky uspokoił się.

- Jo.

- Pastorze.

W reakcji na dźwięk, który wydał Shade, Jo posłała mu cenzurujące spojrzenie, zanim ponownie popatrzyła na Lucky'ego.

- Nie śpisz jeszcze w tak późny wieczór, chociaż tak wcześnie rano masz mszę w kościele - zauważyła Jo.

- Miałem już iść spać, ale nie mogłem znaleźć czegoś, co Rider obiecał mi zwrócić, kiedy rozmawiałem z nim wczoraj.

- Zapomniałem.

Jo chciała uderzyć Ridera w tył głowy za podnoszenie temperamentu Lucky'ego jeszcze bardziej.

- Nie zapomniałeś, po prostu nie chcesz mi ich oddać.

- Te spodnie kosztowały mnie czterysta dolarów. Kup sobie swoje własne.

- Miałem własne, dopóki przez przypadek ich nie wyprałeś. Nie powinienes prać mojego ubrania, tak czy owak.

- Staralem się pomóc Willi.

- Starales się ją nakłonić, by ci upiekła coś słodkiego! - głos Lucky'ego wzrósł do krzyku.

- Te spodnie były za małe na twój tłusty tyłek, tak czy owak. Kup sobie nowe.

Im bardziej był wściekły Lucky, tym bardziej rozbawiony był Rider. Jo nie wiedziała wiele o mężczyznach, ale wiedziała wystarczająco dużo, żeby wiedzieć, że Rider stąpa po niepewnym gruncie.

- Skurwielu, powiedziałeś mi, że mi dasz swoje lub kupisz mi nowe!

- Zmieniłem zdanie.

Jo krzyknęła, gdy Lucky wyciągnął Ridera z fotela, który odjechał na kółkach. Ręka Shade'go pojawiła się znikąd, odsuwając ją.

- Przestańcie! – krzyknęła Jo, próbowała ich rozdzielić, ale Shade powstrzymał ją, nie zadając sobie nawet trudu, żeby wstać z fotela.

Lucky rzucił Ridera na metalowe drzwi, które zamknęły się po jego wściekłym wejściu, wstrząsając tym uderzeniem monitory na biurku.

- Uważaj! Jeśli któryś z monitorów zostanie rozbity, to za niego zapłacisz! - warknął Shade.

Lucky jedną ręką przytrzymał Ridera przypartego do drzwi, a drugą przekreślił gałkę i przez otwarte drzwi wysłał Ridera lecącego tyłem na zewnątrz, poza zasięg wzroku Jo.

Jo usiłowała popatrzeć na Ridera, żeby zobaczyć, co on robi, ale nic nie mogła zobaczyć, ponieważ Lucky zablokował jej widok na Ridera, kiedy wyszedł za nim. Słychać było gorącą walkę, gdy drzwi zatrzasnęły się za nimi.

- Nie zamierzasz ich powstrzymać? – krzyknęła, wyciągając rękę z jego uścisku.

Otworzyła drzwi, wyglądając i zobaczyła Lucky'ego i Ridera toczących się po podłodze i okładających się nawzajem pięściami.

- Nie. Przystaną, kiedy się zmęczą.

Jego spokojny głos sprawił, że Jo zaczęła wychodzić przez drzwi, żeby samej to zrobić.

- Lepiej tam nie rozbijcie żadnego z tych szklanych zbiorników, bo Cash zabije was obu!
- Shade krzyknął, nie odrywając wzroku od ekranów.

Jo otworzyła usta, gdy Shade zaczął jeść popcorn, biorąc garść. Włożył kilka do ust i żuł w zamyśleniu, nie zwracając uwagi na wściekłą walkę pomiędzy Riderem i Lucky'm.

Jo była w połowie drogi do drzwi, kiedy komentarz Shade'a *Cholera, to jest dosyć dobre*, kazał jej się odwrócić.

- Oni się tam zabijają, a ty masz zamiar tylko tutaj siedzieć tutaj i jeść popcorn?

- To jest kolej Ridera - powiedział, biorąc następną garść popcornu.

- Co!

- Co kilka tygodni bracia pozwalają Lucky'emu wyładować się.

- *Pozwalacie?*

- Okay, pomagamy Lucky'emu spuścić trochę pary. Teraz jest kolej Ridera. Ten sukinsyn w zeszłym miesiącu prawie złamał szczękę Moonowi. W tym miesiącu to była moja kolej, ale Rider był mi winien przysługę.

- Nie jesteś poważny? Rider może zostać ranny!

- Widzisz jakąś krew?

Jo odwróciła się, patrząc na walkę.

- Nie.

- Więc jest dobrze. Usiądź. Przystaną, kiedy się zmęczą.

Jo przyjrzała się lepiej tym dwóm mężczyznom. Lucky walił w żołądek i ramiona Ridera jak w worek treningowy, z zaciętym skupieniem na swojej twarzy, którego nigdy wcześniej nie widziała u swojego pastora. Rider śmiał się z Lucky'ego.

- Czy to wszystko, co masz, skurwielu? Willa uderza mocniej, niż ty.

Odpychając Lucky od siebie Rider rzucił się na niego, uderzając go ponownie.

Po obejrzeniu zwariowanych relacji pomiędzy obu mężczyznami Jo wróciła do miejsca, w którym stała przed przybyciem Shade'a, sprawdzając czas na zegarze.

Shade oderwał wzrok od ekranów, podnosząc brwi, gdy Jo nie siadała.

- Nie jestem zmęczona - rumieniąc się, skrzywiła się, kiedy usłyszała przekleństwa z drugiego pomieszczenia – jak długi te walki zwykle trwają?

- To zależy od tego, co zrobił brat, żeby wkurzyć Lucky'ego poza. Rider zniszczył jego skórzane spodnie, więc to może trochę potrwać - Shade podniósł torebkę popcornu, trzymając go na boku - chcesz trochę?

- Dziękuję.

Jo wzięła garść, a potem razem obserwowali monitory, aż Rider wrócił do pokój ochrony.

Rider usiadł na krześle, położył kojąco dłoń na szczęce, eksperymentalnie poruszając nią w przód i w tył.

- Z tobą wszystko w porządku? - zapytała Jo, z niepokojem patrząc na jego posiniaczoną twarz.

Rider uśmiechnął się do niej uspokajająco, po czym popatrzył oskarżycielsko na Shade'a.

- Ten skurwiel trenował.

- Tak? nie wiedziałem.

- Gówno prawda, ty wiesz o wszystkich gównach, jakie się dzieją w klubie.

- Nie wszystkich - popatrzył na Jo stojącą obok fotela Ridera - lepiej już pójdę, bo Lily będzie się zastanawiać, co mnie tak długo zatrzymało.

- Dobrze - Rider skrzywił się, gdy przejechał ręką po swoich żebrach.

- Dobranoc, Jo.

- Dobranoc, Shade.

Shade wyszedł za drzwi, ale zanim je zamknął, wsunął głowę do środka.

- Rider, zapomniałem wspomnieć, że podeszła do drzwi po trzech minutach. Na razie!

Jo zaczerwieniona z wściekłości spojrzała na zamknięte już drzwi.

- Kutas.

Jo była tak wściekła, że mogłaby pluć. Współczuła Lily.

- Witaj w moim świecie.

Rozdział 36

Jo siedziała na podłodze ze skrzyżowanymi nogami, przyglądając się bawiącemu się Clintowi. Synek Lily był uroczy, leżąc na plecach, ze śliną wypływającą z kącika ust, uderzał rączkami w miniaturową siłownię złożoną z małych wypchanych zwierzątek i pierścieni.

- Czy mogę zabrać go ze sobą do domu?

Zafascynowana maluchem Jo tylko w połowie żartowała mówiąc tak do Lily, chodzącej po salonie i upewnijającej się, że Jo będzie miała wszystko, co będzie jej potrzebne do opieki nad Clintem, podczas gdy ona i Shade wybierali się na Walentynki.

- Shade może mieć coś o tym do powiedzenia.

- Pomyślałem, że spróbuję. Lily, on jest uroczy.

Lily dumnie uśmiechnęła się do dziecka.

- On jest piękny, prawda?

- Tak - Jo pochyliła się do niego i używając szmatki wytarła ślinę z jego buzi - widzę w nim dużo z Shade'a, ale on ma twoje oczy. On jest wspaniały.

Twarz Lily pałała zdrowiem i radością rodzicielstwa.

- Jestem naprawdę pobłogosławiona moimi dziećmi, a także i Shade'm.

- Tak, jesteś - Jo odwróciła wzrok od dziecka, patrząc na Lily, gdy ona usiadła na kanapie,

czekając aż Shade zjeździe na dół.

- Jesteś bardzo szczęśliwa, prawda?

Lily przestała potrząsać słonikiem zabawką, słysząc tęsknotę w głosie Jo, której nie była w stanie ukryć. Swoimi fiołkowymi oczami Lily popatrzyła w oczy Jo.

- Tak bardzo, że czasami się boję.

- Dlaczego?

Lily wzruszyła ramionami.

- Tego, że pewnego dnia Shade obudzi się i zda sobie sprawę, że mnie nie kocha i że inna kobieta może dać mu to, czego ja nie mogę - mówiąc to spuściła wzrok i przesunęła dłonią po delikatnym tatuażu niezapominajki, który Lily miała na spodzie przedramienia – to jest trochę surrealistyczne, jak bardzo jestem szczęśliwa. To nie może trwać wiecznie, prawda?

Jo nie sądziła, żeby Lily mówiła to teraz do niej, ale już do siebie.

Shade wszedł do pokoju, przerywając ten moment. Przyniósł płaszcz Lily i przytrzymał go otwarty dla swojej żony.

Wkładając ręce w rękawy płaszcza Lily popatrzyła na męża z miłością.

- Możemy iść gdzie indziej, jeśli wolisz. Może powinniśmy zjeść gdzieś bliżej?

- Chcę iść do Cracker Barrel. Jo zaopiekuje się dziećmi i Rider tu przyjdzie, gdy skończy pracę.

Zostawiając Lily, żeby zapięła płaszcz, Shade podszedł do Johna, który układał puzzle na stole i z łatwością podniósł chłopca, żeby pocałować go w policzek.

- Tato, jestem na to za stary.

- Będę musiał o tym pamiętać. Uważaj na swojego braciszka, dopóki nie wrócimy. Czy możesz to zrobić, mały mężczyzno?

- Tak, sir!

Shade postawił Johna na krześle, gdy Lily podeszła do Johna, żeby go pocałować. Shade przykucnął i ostrożnie przesunął małą siłownię na bok, żeby mógł wziąć dziecko na ręce.

- Ponieważ John już nie chce żebym go całował, to oznacza, że będzie więcej dla ciebie.

Pocałował oba policzki dziecka, które piszczało z radości na widok ojca. John zeskoczył z krzesła i przybiegł do Shade'a, klepiąc ojca z tyłu, żeby zwrócić na siebie jego uwagę.

- To nie znaczyło tego, tatusiu. Możesz mnie całować.

Shade przytulał Clintę, trzymając go jedną ręką, a drugą ręką przytulił do siebie Johna, na przemian całując każdego ze swoich synów, zanim przekazał Clintę Lily. Kiedy Lily również się z chłopcami pożegnała, Shade otworzył dla niej drzwi.

- Nie spóźnimy się - Lily zapewniła Jo.

- Nie spieszcie się. Cieszę się, że mogę pomóc.

Jo spoglądała na tę parę, widząc bliskość widoczną między nimi.

- Lily, nie miałam okazji odpowiedzieć na twoje pytanie. Nie sądzę, żebyś miała cholerny powód, żeby się o to martwić. I tak, ja tak uważam. Nie mogę myśleć o innej osobie, która na to bardziej zasługuje.

Lily skinęła jej ze łzami w oczach, nim wyszła. Shade obdarzył ją wnikliwym spojrzeniem, które sprawiło, że nie mogła odwrócić wzroku.

- Dziękuję, Jo.

Jo nie miała wątpliwości, że Shade nie dziękował jej za opiekę nad swoimi dziećmi, ale za to, co powiedziała do Lily.

Po ich wyjściu Jo bawiła się z Clintem do czasu, gdy stał się zmęczony i marudny. Wtedy położyła go w łóżeczku i zaczęła podgrzewać butelkę z mlekiem matki, którą zostawiono jej w lodówce. Potem pomogła Johnowi znaleźć brakujący element układanki.

Podawała dziecku jego butelkę z mlekiem, gdy Rider wszedł przez drzwi.

- Hejka John, co słychać? - Rider zmierzwił włosy chłopca.

- Wujku Rider, możemy jechać na przejażdżkę na twoim motorze?

- Twój ojciec by nie chciał, żebyś jeździł bez niego. Przewiozę cię jutro wkoło parkingu.
- Czy pomożesz mi skończyć układać puzzle?
- Oczywiście – Rider mrugnął do Jo i usiadł przy stole.

Jo kołysała Clintą, wyglądając jego czarne włosy, które stały mu na czubku głowy, ale włosy stanęły z powrotem, jak odsunęła palce.

Jo potrafiła zrozumieć strach Lily wynikający z obawy, że jej szczęście może jej zostać zabrane. Ona też czuła taki sam lęk w swoim sercu za każdym razem, gdy patrzyła na Ridera. Jego uroda zawsze przyciągała kobiecą uwagę. Struktura jego twarzy i jej rysy pozwoliły mu się starzeć z godnością. Jego ciało rozpalało fantazję każdej kobiety, a ona uprawiała z nim seks wystarczająco dużo razy, żeby wiedzieć z własnego doświadczenia, że dawał tyle samo, co otrzymywał.

Wypełnił jej samotne życie, którym Jo żyła, humorem i wesołością znacznie młodszego mężczyzny, a jednocześnie mając wgląd w jej emocjonalne potrzeby. W ten sposób pokonał bariery, jakie postawiła, żeby od lat trzymać mężczyzn z daleka od siebie.

Jo czekała na wyjątkowego mężczyznę i nawet o tym nie wiedziała, uważając, że umrze samotna i niekochana. Wędrowała w nieskończoność w ciemnym labiryncie, dopóki Rider nie wkroczył do środka labiryntu jej własnej produkcji i wyprowadził ją na zewnątrz, żeby mogła odkryć, że niemożliwe stało się możliwym i zakochała się w nim.

Zasysanie Clintą ustało, a on usnął, czym była zdumiona, z mleczną śliną wypływającą mu z kącika ust. Jo głaskała go łagodnie, czekając, aż mu się odbije, zanim położyła go w łóżeczku.

Jo siedząc przy stole obok Ridera obserwowała, jak on i John pracowali nad puzzlami. Przsunęła swoje krzesło bliżej niego i czule położyła dłoń na jego udzie.

Rider pozwolił Johnowi wsunąć ostatni element na miejsce. Gdy skończył układać puzzle chłopczyk zaczął szukać czegoś innego do zabawy.

- Czy mogę grać z Noah i Chance?

Rider sięgnął po swój telefon komórkowy.

- Pozwól mi zapytać Razerą.

Rozmawiając z Razerem splótł palce z jej palcami. Rozłączając się dał Johnowi zgodę. Jo upewniła się, że John ma na sobie płaszcz i czapkę, a potem, gdy szedł, Rider obserwował go z ganku, aż Razer pomachał mu, że już go przejął.

- Chłopcy są sobie bliscy, prawda?

- W swoich umysłach już są braćmi.

Rider ujął jej dłoń, żeby przyciągnąć ją do siebie po zamknięciu drzwi. Gdy ją pocałował, na co Jo czekała, odkąd tu przyszedł, położyła mu dłonie na piersi, a potem przesunęła ręce na jego szyję, kiedy rozsunął jej wargi w wymagającym pocałunku, po którym wbiła paznokcie w tył jego koszuli. Dysząc Jo odsunęła usta, próbując uspokoić wzburzone pożądanie, przez które żałowała, że nie znajdowali się w łóżku w jej domu.

- Szczęśliwych Walentynek.

- Powiedziałas mi to dziś rano, zanim wyszedłem i drugi raz, kiedy przyniosłaś mi lunch do fabryki przed przyjazdem tutaj, żeby zaopiekować się dziećmi.

- Tylko się upewniam.

Jo wróciła do całowania Ridera, kiedy usłyszeli cichy dźwięk dobiegający z łóżeczka, po którym odsunęli się od siebie.

Rider podszedł do łóżeczka, zanim jej mózg zaczął na nowo pracować. Serce Jo zamarło, gdy podniósł dziecko i ostrożnie położył je na swoim ramieniu.

Kołysał je z boku na bok i nucił mu, pozwalając dziecku budzić się powoli. Zabierając kocyk z łóżeczka podszedł do fotela i usiadł na nim, zręcznie kładąc koc na kolanach, żeby mógł na nim położyć poruszające się dziecko.

- Jesteś bardzo dobry z małymi dziećmi.

- Miałem swoją należną cześć w praktyce opieki nad dziećmi. To był koszmar, gdy Noah i Chance się urodzili. Oni byli urodzonymi awanturnikami. Nigdy nie budzili się obaj w tym samym czasie, a gdy jeden się budził, to od razu budził drugiego. Nie sędzę, żeby Beth, albo Razer spali w tamtym czasie dłużej, niż cztery godziny. Cieszę się, że to Lily, jako pierwsza, poprosiła cię o opiekę nad dziećmi. Sasha opiekuje się bliźniakami dzisiaj wieczorem. Te dwa diabły wcielone doprowadzą ją do szaleństwa.

- Oni są aniołkami w kościele - Jo zaprzeczyła jego twierdzeniu o tym, jacy oni są źli.

- To dlatego, że Razer ich uprzedził, że mają szanować świętą dłoń, która zbije ich tyłki, jeśli będą się źle zachowywać.

- Wierzy w karę cielesną? Biedni chłopcy!

Gdy Jo będzie miała dzieci, to nigdy nie zamierza dawać im klapsa i nie pozwoli na to ich ojcu.

- Biedni chłopcy? Daję ci pięć minut z tymi chłopcami, a będziesz przywiązana do krzesła lub zamknięta w szafie.

- Wierzę ci na słowo.

Rider spojrział na nią z politowaniem.

- Wcześniej lub później zostaniesz wrobiona w opiekę nad nimi. Niech moc będzie z tobą. Jo roześmiała się.

- Przesadzasz.

- Jeśli cokolwiek, to ich zaniżam. Ale nie martw się, będę pilnował twoich pleców, kiedy spróbują cię podpalić.

- Dobrze wiedzieć. Będę pilnowała twoje pleców, kiedy będziesz mnie potrzebował.

Usiadła na ramieniu fotela, w którym siedział. Opierając się o jego ramię, musnęła nosem jego szyję.

- Mam dla ciebie Walentynkę. Dam ci ją, kiedy wrócimy do domu.

- Ja też mam dla ciebie. Dam ci ją, kiedy wrócą Lily i Shade. Mam ją w swoim pokoju.

Przesunęła czule palcami przez jego kark na szyję.

- Czy to perfumy?

- Nie.

- Czy jest większe, niż pojemnik na chleb?

- Zobaczysz.

- Czy jest większe...

- Jo, zobaczysz.

* * *

Lilly i Shade wrócili wcześniej, niż się ich spodziewali. Jo i Rider pożegnali się z nimi i wyszli od nich. To było oczywiste, że chcieli spędzić resztę nocy robiąc to, co ona planowała zrobić z Riderem.

To było dziwne, jak drastycznie zmieniły się jej rzeczy. Zwykle Walentynki Jo spędzała w holowniku, czekając na wezwanie, gdy jakaś para wypła za dużo i słuchając opowiadania Rachel, jaką Walentynkę dostała od Casha. Po raz pierwszy Jo będzie obchodzić to święto w taki sposób, w jaki powinien być obchodzony.

Miała ochotę pobiec dróżką, tak była podekscytowana, żeby zobaczyć swój prezent.

- Zwolnij. Po co ten pośpiech?

Szła tak szybko, że go wyprzedziła.

Idąc do tyłu, nie mogła się powstrzymać od złośliwości.

- Pragnę zobaczyć twój prezent. Na pewno nie będzie tak dobry, jak mój.

Rider zmarszczył czoło i przyspieszył kroku, żeby się z nią zrównać.

- Jo, to niewiele.
 - Jeśli to karta, to i tak więcej, niż miałam wcześniej.
 - Nigdy nie dostałaś karty walentynkowej od swoich rodziców lub od przyjaciół?
 - Nie, moja matka uważała, że to strata pieniędzy, a mój ojciec zawsze zabierał mnie do Micka w Walentynki i kupował mi hamburgera i ...

- Big Reda - skończył za nią.
 - Tak - odpowiedziała, gdy przechodzili przez tylne drzwi do klubu i do kuchni.
 Jo prawie potknęła się o własne stopy, kiedy zobaczyłem, że kuchnia była wypełniona. To, że była tak niezdarna, nie spowodowała obecność tak wielu członków, lecz prowokacyjnie ubrane kobiety były tego przyczyną. Na przykład Ember był ubrana w czerwone body teddy, a Mercury miała na sobie małe czerwone stringi i szeroką czerwoną wstążkę z kokardą owiniętą wokół jej piersi.

Rider złapał Jo za rękę, ciągnąc ją za sobą do salonu, ale zanim weszli do środka, zmienił zdanie i wrócił do stołu w kuchni, sadzając ją przy nim na krześle.

- Zaczekaj tu. Muszę pójść na górę, aby wziąć prysznic i zabrać twój prezent. Gdybym nie miał śliny Clinta na swoim ubraniu, to mógłbym w nim iść do ciebie do domu, ale zapach się pogarsza.

- Idź, dotrzymam jej towarzystwa - Ember usiadła obok Jo przy stole.
 Jo odwzajemniła uśmiech Ember. To było tylko do momentu, gdy popatrzyła ponownie na Ridera i zauważyła, że komunikują się między sobą za jej plecami. Jo położyła dłonie na stole, żeby wstać.

- Mogę poczekać w twoim pokoju.
 Rider pchnął ją z powrotem.
 - Nie, zostań z Ember. Nie ufam ci, że nie otworzysz swojego prezentu, zanim wrócimy do twojego domu.

- Więc się pośpiesz. Niecierpliwie się.
 Rider pośpiesznie oddalił się, zostawiając ją samą z Ember.
 - Dobrze ci w tym kolorze - skomplementowała Jo.
 - Dziękuję. To jest nowe. Chciałam mieć coś specjalnego na dzisiejszy wieczór.
 - Udało ci się.
 - Jest tu dużo mężczyzn.
 - Jest ich jeszcze więcej w salonie, jak i na górze. Bracia z Ohio postanowili przyjechać i świętować razem z nami. Myślę, że to dlatego, ponieważ Sasha i Mercury wciąż tu są - Ember zwierzyła się.

- Czy kobiety, które tu mieszkają, nie czują się zazdrosne, gdy inni przychodzą do nich?
 Jo czuła się dziwnie rozmawiając z Ember. Ember była skromna, a Jo nigdy nie poczuła iskry zazdrości w jej obecności, nawet wtedy, gdy obserwowała ją na ekranach przez ostatnie półtora miesiąca.

- Nie, jeśli kobiety są zazdrosne, nie przetrwają długo.
 Jeśli Jewell nie była zazdrosna o Mercury i Saszę, to dlaczego była o nią zazdrosna? Jo miała tylko nadzieję, że nie zobaczy jej dzisiejszego wieczora. Nie chciała, żeby cokolwiek zepsuło jej noc, którą zaplanowała z Riderem.

Drzwi wahadłowe otworzyły się, gdy weszła Willa, niosąc dwie płócienne różowe torby. Duża grupa mężczyzn podążyła za nią, robiąc tłum w kuchni.

- Wróćcie się, albo zabiorę to z powrotem do kościoła.
 Jęki wypełniły powietrze, gdy Willa szła za ladę.
 - Wszyscy możecie ustawić się w kolejce i podchodzić po kolei.

Willa otworzyła jedną torbę, ustawiając różowe pudełka na ladzie, a następnie zdjęła z nich pokrywki.

Jo podeszła do niej, żeby jej pomóc, biorąc drugą torbę, żeby ją opróżnić. Potem poszła

do spiżarni po duży stos papierowych talerzy i widelce.

Szwedzki stół zastawiony był przysmakami takimi, jak duże truskawki w czekoladzie, różowe makaroniki, ciastka czekoladowe z różowym nadzieniem, różowe babeczki z różowym lukrem i różowe pianki zanurzone w czekoladzie. Ciastek było tak dużo, że Jo się tak poczuła, jakby przybyło jej dziesięć funtów tylko od dotyknięcia pudełek.

- One są piękne, Willa. Przeszłaś samą siebie...w różowości.

- Różowy jest moim ulubionym kolorem.

- Mogę to stwierdzić. Myślisz, że mnie zabiją, jeśli wezmę jedną różową babeczkę bez stania w kolejce?

Willa wyjęła jedną babeczkę z pudełka i podała jej.

- Oni zbyt się boją ze mną zadzierać. Muszę już uciekać. Chciałem je podrzucić, żeby wszyscy mogli cieszyć się nimi dziś wieczorem. Czy możesz dać to ode mnie Riderowi? -

Willa sięgnęła po mniejsze różowe pudełko i podała go Jo.

- Oczywiście. Teraz jest na górze, ale kiedy przyjdzie na dół, to mu je dam.

- Dziękuję, doceniam to. Bądź ostrożna, bo inaczej mu to ukradną.

- Będę ostrożna - zapewniła ją Jo.

Gdy Willa wychodziła, wszyscy ją ściskali i ledwo udało się jej uciec, gdy Moon zaczął się kłócić z F.A.M.E, że zabiera wszystkie babeczki.

Jo ugryzła swoją babeczkę i obchodziła wkoło ładę, gdy Jewell odwróciła się od lodówki. Ugryziony kęs ciastka stanął Jo w gardle. Nie zauważyła, kiedy Jewell weszła do kuchni.

Jewell nie była ubrana na czerwono, tak jak pozostałe kobiety. Zamiast tego ubrała się na czarno, w jedwabną suknię, która sięgała jej do ud i była luźno związana w pasie. Sukienka była częściowo rozpięta, ukazując jej falujące piersi i jej wydepilowane prywatne części ciała, które nie były tak naprawdę prywatne, skoro każdy obok niej mógł je zobaczyć.

Jo popatrzyła na pudełko, które Willa dała jej dla Ridera, zastanawiając się, co powinna zrobić.

- Możesz to zabrać na górę, jeśli chcesz. On będzie chciał podziękować Willi, zanim ona odjedzie. Jeśli nie chcesz, to chętnie to dla ciebie zrobię - powiedziała Jewell, odkręcając zakrętkę z butelkowanej wody.

- Willa już wyjechała.

- Prawdopodobnie jest w fabryce. Nie odjedzie, zanim nie przekaze pudełka dla Diabła i Tripa. To na ladzie już wszystko zniknie, zanim oni tu przyjdą.

- W porządku. Więc lepiej się pospiesz.

Jewell wzruszyła ramionami, jakby nie dbała o to, co Jo robi.

Jo obeszła stół wkoło i udało jej się wyjść przez wahadłowe drzwi do pokoju klubowego. Przeszła przez pokój ze spuszczonej oczami, starając się nie patrzeć na to, co członkowie robili, wdzięczna, że bez problemu dotarła do schodów na górę. Tam skierowała się w stronę sypialni Ridera, którą jej kilka razy pokazał, kiedy zostawała z nim na nocny dyżur w pokoju ochrony, a on potem musiał się przebrać przed wyjazdem do niej.

Przechodząc obok łazienki, usłyszała płynącą wodę. Nie chcąc zakładać, że to Rider się kąpie, a widząc, że jego drzwi są otwarte, postanowiła sprawdzić i upewnić się, czy w pokoju go nie ma. Poza tym gdyby Rider był pod prysznicem, to i tak nie miałby wystarczająco dużo czasu, żeby zobaczyć się z Willą przed jej wyjazdem.

Pchnęła lekko drzwi, żeby je otworzyć na tyle, żeby mogła lepiej widzieć pokój.

To, co Jo zobaczyła, spowodowało, że nieświadomie zrobiła krok do przodu. Jej zapal do świętowania dziś wieczorem został utopiony w basenie lodowatej wody, kiedy rzeczywistość uderzyła ją w twarz.

Rider nie chciał, żeby Jo weszła na górę, ponieważ obawiał się, że otworzy swój prezent. To on chciał otworzyć swoje.

Rozdział 37

Rider wysuszył się, a następnie owinał biodra ręcznikiem. Uczesał szybko grzebieniem swoje mokre włosy, postanowił nie poświęcać zbyt dużo czasu na ich suszenie, żeby wrócić do Jo.

Gdy wyszedł z łazienki, zobaczył, że drzwi jego pokoju są szeroko otwarte. Ktokolwiek wszedł do pokoju musiał mieć z niego wykopany swój tyłek. Nie miał czasu ...

Zatrzymał się w progu, kiedy zobaczył Jo siedzącą w końcu jego łóżka, otoczoną stosem prezentów od kobiet, które mu je dały.

Rider miał tylko ułamek sekundy, zanim Jo go zobaczy, żeby mógł wymyślić strategię ograniczania strat.

- Miałaś czekać na dole.

- Willa przyniosła ci prezent. Chciałam, żebyś to dostał, zanim ona wyjedzie - Jo trzymała w ręce małe różowe pudełko, które od razu rozpoznał.

Podszedł do komody, wyciągając ubranie.

- Czy ona już wyszła? - zapytał, wkładając dzinsy.

Jo skinęła głową i Rider zobaczył, że sięga ręką do nowej pary dzinsów, które Ember dała mu na Walentynki i podnosi je do góry.

- Nie chcesz tych ubrać?

- Nie, trzeba je wyprać.

Jo zerwała się, biegnąc do otwartych drzwi.

Przewidując jej reakcję, złapał ją w pasie, unosząc ją w ramionach i stopą zatrzasnął drzwi. Sprawdził, czy są zamknięte, nim zaniósł ją do łóżka i usiadł na nim z Jo na kolanach. Pozwolił jej uderzać w swoją klatkę piersiową, gdy walczyła z nim, siedząc na jego kolanach.

- Puść mnie. Chcę wyjść!

- Chcę najpierw porozmawiać. Jeśli potem będziesz chciała wyjść, to nie będę cię już zatrzymywał.

- Nie ma o czym rozmawiać.

- Myślę, że jest. Twoje uczucia zostały zranione i nie mogę tego naprawić, jeśli o tym nie będziemy rozmawiać.

- Nie potrzebuję, żebyś coś naprawiał! - warknęła, zatapiając zęby w jego ramieniu, żeby go zmusić do puszczenia jej.

- Czerwony.

Jo natychmiast przestała go gryźć.

- To jest moje bezpieczne słowo, nie twoje.

- Teraz to jest także moje. Nie podoba mi się to, że mnie gryziesz, a nie chciałem cię skrzywdzić, żeby cię powstrzymać.

- Przepraszam. Nie powinnam cię skrzywdzić.

- Nie skrzywdziłaś. Po prostu nie podoba mi się to, że tak postąpiłaś. Za każdym razem, gdy zechcesz użyć tych ostrych zębów na mnie, kiedy mam kulki w twojej cipce, to nie mam nic przeciwko temu, ale nie wtedy, kiedy jesteś na mnie zła. Ja nie skrzywdziłbym cię, kiedy byłbym na ciebie wściekły. Tego samego oczekuję od ciebie.

- Chcę wyjść.

- Nie skończyliśmy rozmawiać.

- Nie chcę rozmawiać. Chcę się, do diabła, stąd wynieść.

- Jeśli nie chcesz rozmawiać tutaj, to możemy jechać do twojego domu - zaproponował alternatywę, mając nadzieję, że to zmniejszy jej cierpienie.

- Nie - krzyknęła, po czym ściszyła głos, gdy usłyszała, jak głośno mówi - chcę iść sama.

Rider wiedział, dlaczego Jo nie chciała, żeby z nią poszedł do jej domu. Nie chciała, żeby zobaczył, co dostanie od niej na Walentynki. Gdy Jo zobaczyła stos prezentów na jego łóżku, to teraz czuła, że leżący na jej łóżku prezent będzie dla niego tylko kolejnym prezentem, bez szczególnego znaczenia dla niego.

Kiedy miał dziewięć lat udekorował stare pudełko na buty na Walentynki. W tym dniu w szkole ich klasa miała imprezę, na której wszyscy uczniowie chodzili obok biurka i wkładali swoje karty walentynkowe do pudełek. Nadal pamiętał jednego ze swoich przyjaciół, którego pudełko było prawie puste, podczas gdy jego własne było kompletnie wypełnione.

Jo nie dostała nawet kilku kart. Jej pudełko było puste. Ona nigdy nie miała Walentynek, żeby poczuła się wyróżniona i poczuła, że jest dla kogoś ważna.

- Zostaniemy tutaj – odpowiedział niewzruszenie.
- Świetnie - warknęła, z uporem krzyżując ręce na piersi - więc mów.
- To nie ja jestem zły, tylko ty.

Rider pozostał niewzruszony, starając się rozładować jej gniew, poprzez zmuszenie jej do przesłuchania go i rozmowy o tym, co ją zraniło.

- Czy wszystkie te prezenty są od kobiet w domu klubowym?
- Nie, Moon dał mi nadmuchiwaną lalkę. To był psotny prezent.
- Bez kitu.

- Kilka z nich jest od kobiet w Treepoint, Jamestown, Lexington i Ohio – kontynuował, jakby Jo nic nie mówiła - nigdy tego nie ukrywałem, że miałem również kontakty seksualne z kobietami, które nie należą do klubu, ale przestałem się w to bawić, kiedy wygrałem randkę z tobą na aukcji.

- Dlaczego więc dali ci te wszystkie prezenty?

- Ponieważ, chociaż ja już nie mam z nimi kontaktów seksualnych, to nadal jestem ich przyjacielem.

- Dobrze jest wiedzieć, że pozostaniemy przyjaciółmi, kiedy zerwiesz ze mną - opuściła ręce po bokach, gdy siedziała sztywno na jego kolanach.

- Lub może to być zaletą, kiedy rozstaniesz się ze mną – ujął jej rękę i splótł swoje palce z jej palcami, a potem położył ich dłonie na swoim sercu.

Umiejętnie udając szczerą, która nie mogła być dalsza od prawdy, teraz, gdy gniew Jo został wyciszony, musiał rozproszyc jej zranione uczucia poprzez przeniesienie ich z niej na siebie. Jo miała słabość, którą logicznie użył przeciwko niej. Gdy Jo kogoś kochała, to stawiała jego potrzeby ponad własne. To była jedyna rzecz, którą miał zamiar w pełni wykorzystać.

- Myślisz, że to ja będę tą, która zerwie z tobą?

Spojrzał jej w oczy, upewniając się, żeby nie mrugnąć i nie odwrócić wzroku od jej oczu.

- Przychodzę z dużym bagażem. Nie obwiniałbym cię. Byłem żonaty dwa razy i należę do klubu motocyklowego, którego nigdy nie opuszczę. Czasami będę ich stawiał na pierwszym miejscu, nawet gdy ty nie będziesz tego chciała. Nigdy nie uchylę się od obowiązków, które przyrzekłem Last Riders, ale obiecuję ci, że zawsze będziesz na pierwszym miejscu, kiedy to się będzie liczyć.

- Te prezenty nie mają cholernego znaczenia, tylko twój jest ważny. Oddam je wszystkie lub zwrócę, jeśli chcesz, żebym to zrobił. Już planowałem, że po powrocie oddam Moonowi tę lalkę. Mam zamiar wsadzić mu ją w tyłek.

Jej ciało rozluźniło się, zatapiając się w nim, gdy potarła ramię, które ugryzła.

- Oddałbyś też ciastka Willi?

- Nie, ich nie, ale się nimi podzielę – poszedł na kompromis.

- Możesz zatrzymać to wszystko - Jo musnęła nosem w bok jego szyi.

Jego na wpół sztywny penis zaczynał się już przeciskać przez jego rozpięte dżinsy i Rider delikatnie przesunął Jo na bok, żeby mógł zapiąć dżinsy.

- Czy mogę dać ci teraz twój prezent? – zapytał z fałszywą pokorą, najtrudniejszą emocją

w jego repertuarze do fałszowania.

Czekając na jej powolne skinienie, podszedł do szafy i otworzył ją, sięgając do środka i wyjmując pudełko.

- Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Umieszczając pudełko na podłodze przy jej stopach, Rider nie musiał udawać swojego entuzjazmu. On poświęcił dużo uwagi swojemu prezentowi i był podekscytowany tym, żeby zobaczyć, czy miał rację.

Osunęła się na podłogę na kolana. Przyglądała się prezentowi przez chwilę, zanim zaczęła go ostrożnie rozpakowywać.

Jego radosne podniecenie osłabło, gdy widział, jak bardzo była ostrożna. Spodziewał się, że rozterga papier. Ale ona tak operowała palcami, żeby nie podrzeć papieru, w który prezent był zapakowany, wprawiając go tym w zakłopotanie.

Stanął obok jej biodra, chcąc jej pomóc. Jo odtrąciła jego rękę.

- Nie, chcę to zrobić sama. Chcę oszczędzić ten papier.

- Dlaczego? Mam więcej tego papieru w szafie ...

- To nie będzie taki sam, jak ten.

Nieśmiało, przestała rozluźniać klapkę, która miała więcej taśmy, niż jej się należało.

- Wiem, że to głupie, ale w ten papier był zapakowany pierwszy prezent, który mi dałeś.

Zaszokowany jej rozumowaniem osunął się na tyłek i opierając się plecami o podnózek łóżka obserwował, jak Jo rozwija swój prezent.

Żaden cios pięścią nie dotknął go tak bardzo, jak to zrobiło zażenowane wyznanie Jo. Jego zgorzkniałe serce zostało zamrożone, gdy miał dwadzieścia cztery lata, a mijające lata od tego czasu tylko je bardziej utwardziły. Od pierwszej nocy, gdy pieprzył Jo, ona zachwiała jego determinacją, żeby nigdy nie zakochać się w żadnej kobiecie. Skleił każdy taki odprysk, wzmacniając swoje rozgoryczenie tą samą stalową siłą woli, której nauczył się w wojsku. To uratowało go wtedy i to uratuje go teraz.

Po złożeniu papieru i położeniu go przy swoim boku Jo otworzyła pudełko i sięgnął do środka, wyciągając duże serce wypełnione czekoladkami.

Uśmiechając się, położyła je obok swojego kolana na podłodze, a potem znów sięgnęła do środka, wyciągając wypchanego średniej wielkości szczeniaka. Siedział na tylnych łapach ze smętnymi oczami, trzymając czerwone pudełko pomiędzy przednimi łapami. Na wierzchu pudełka był napis *Moja*. Rider nie przegapił drżenia jej palców, gdy je otwierała.

Jo wyjęła dwa łańcuszki. Każdy z nich był złoty, a jeden był grubszy od drugiego. Ten cieńszy był tak delikatny, że nie wyglądał na wystarczająco mocny, aby utrzymać złote serce z obrazkiem, w który oboje się wpatrywali.

Zrobili to zdjęcie, gdy Jo chciała udać się na złomowisko w Jamestown. Potem poszli do restauracji i gdy czekali na jedzenie, żartując zrobili sobie selfie, na którym mieli połączone twarze. Rider wiedział, że Jo podoba się to zdjęcie, gdy zobaczył kilka dni później, że używa go jako tapety w swoim telefonie.

- Jeden jest dla ciebie, a drugi dla mnie.

Rider zabrał łańcuszki z dłoni Jo, pokazując, że gdy serca są blisko siebie, to przylegają do siebie, dzięki namagnesowaniu. Potem otworzył zapięcie łańcuszka, w którym w środku była jego twarz, pochylając się do przodu, żeby go zapiąć na jej szyi. Dał grubszy łańcuszek Jo i czekał, żeby mu go założyła. Kiedy mu go zapięła, dotknęła ręką łańcuszka, który miała na sobie.

- Dziękuję, Rider. Jest piękny.

- Nie ma za co, Bluebonnet - zniżając głowę, zbliżył usta do jej ust - nie odpowiedziałas na moje pytanie?

- Twoje pytanie? – popatrzyła na niego rozgwieżdżonymi oczami.

- Czy będziesz moja? - zapytał chrapliwie, uwodząc ją słowami.

- Tak, Rider, będę twoja.
- Na zawsze? - odpowiedział jej odpowiedź, którą chciał usłyszeć.
- Na zawsze.

Rider zaatakował ją, całując jej usta, nie dając jej czasu, aby pomyślała o zaangażowaniu, jakie mu właśnie obiecała. Szukał dowodu, którego chciał, dowodu, że nie zapomni o swojej obietnicy, gdyby pojawił się inny mężczyzna.

Wypchany szczeniak wypadł z jej rąk, kiedy objęła ramionami jego szyję.

Popchnął ją do tyłu i nakrył jej ciało swoim, wsuwając się pomiędzy jej uda, żeby jego penis mógł oprzeć się na jej cipce. Jego pocałunki stały się mocniejsze, rozdzielał jej miękkie wargi, żeby znaleźć gorące ciepło, które ukryła przed każdym innym.

Był zmęczony wymuszaniem na niej odpowiedzi, zdecydowany do użycia swojego ciała, żeby uzyskać ostateczne śluby, których chciał od niej. Przekonał się na własnej skórze, że akt małżeństwa i przysięga złożone w kościele przed kaznodzieją nie zapewnią trwałego związku.

Podciągnął jej sweter do góry, przerywając pocałunek ostatnim liźnięciem języka po jej dolnej wardze. Następnie Rider ukrył twarz między jej piersiami.

- W końcu znalazłem jedyną rzecz, która smakuje lepiej, niż wypieki Willi – przesunął językiem nad jej biustonoszem, żeby polizać wypukłość jej piersi.

- Założę się, że mówiłeś to wszystkim swoim kobietom.

- Żadna kobieta wcześniej nie osiągnęła takiego wyróżnienia przed tobą. Gdybym mógł, dałbym ci niebieską wstążkę pierwszego miejsca, za jego smak.

Pociągnął w dół miseczkę jej stanika, więc mógł polizać jej sutek, czując, jak twardnieje pod jego językiem.

Jo westchnęła z jękiem, wtapiając się w jego twarde ciało, jakby uwalniając ostatni ból, jakiego doświadczyła, gdy zobaczyła prezenty na jego łóżku.

Uniósł się nad nią i zaczął rozpinąć guzik jej dżinsów, a potem docisnął się do niej, gdy zdjął jej dżinsy i majtki.

Wyciągnął rękę i otworzył komodę, wyjmując prezerwatywę. Był zaskoczony, gdy zdał sobie sprawę, że jego ręce się trzęsą, gdy ją rozdzierał.

- Pozwól, że ja to zrobię - Jo podniosła się, biorąc prezerwatywę od niego - nigdy się tego nie spodziewałam, że będziesz się denerwować.

- Nie denerwuję się. Jestem napalony.

- Naprawdę? - wsunęła nasmarowaną prezerwatywę na jego penisa, ściągając ją w dół - nie zauważyłam - kpiła, kładąc się z powrotem, owijając uda wokół jego bioder i otwierając się dla niego.

- Bluebonnet, jeśli nie widzisz, jak twarde jest mój penis, to potrzebujesz okularów.

- Stal... - Jo przesunęła językiem po dolnej wardze, zwilżając ją - widzę to. Czekam tylko, kiedy go użyjesz - Jo stawała się coraz lepsza w byciu uwodzicielską.

Czując, jak odłamek lodu oderwał się od jego serca, powiedział sobie, że będzie martwił się naprawienie tego zaraz po tym, jak skończy ją pieprzyć.

Zabawiał się nią jedną ręką, gdy jego palce znalazły ją mokrą, drugą ręką głaskał jej uda przed podniesieniem jej wyżej.

- Zdejmij biustonosz. Daj mi zobaczyć te wygrywane piersi.

Wygięła górną część ciała, gdy sięgnęła za plecy, żeby go rozpiąć.

- Tak jest dużo lepiej. Gdy będziesz przekłuwać sutki, to mam zamiar kupić ci niebieskie kamienie pasujące do twoich oczu - ekspercko zasiał ziarno pomysłu w jej umyśle.

- Nie przekłuję sutków. Możesz zamiast tego kupić mi kolczyki, albo sama je sobie kupić.

- To nie będzie miało takiego samego efektu.

- Nawet moje uszy nie są przekłute. Nie ma mowy, żebym to zrobiła z moimi sstkami. To będzie bolało.

Rider lekko uszczypnął jej łechtaczkę.

- Nie wydajesz mi się być takim typem, który pozwalając sobie na odrobinę bólu, da się przez to powstrzymać, kiedy chce coś zrobić.

Uwolnił jej lechtaczkę i włożył palec do jej cipki, kołysząc nim tam i z powrotem, żeby go nasmarować.

- Masz rację... *kiedy* chcę coś zrobić - jej biodra wygięły się pod jego dłonią - i nie chcę też żadnych tatuaży.

- Aly powiedziała ci o tatuażach, prawda? - Rider uśmiechnął się do niej.

- Że kobiety dostają tatuaże, gdy zostają członkami? tak. Nie zostanę Last Riders, więc...

Rider tak szybko zabrał palec, że *oomph* uciekło z ust Jo. Nim zdołała się poruszyć, złapał ją w pasie i obrócił, ustawiając ją na klęczkach i przyciskając się do jej pleców.

Położył jedną rękę na jej piersi, a drugą na szyi i tą ręką przechylił jej głowę do swojego ramienia i powiedział:

- Zostaniesz Last Riders, ponieważ jesteś *tą* kobietą Last Riders - głos Ridera brzmiał niebezpiecznie nisko - nie chcesz się pieprzyć, aby zdobyć głosy, to fajnie, bo nie chcę, żebyś dostała je w taki sposób. Zabiłbym każdego, kto spróbuje cię dotknąć i to jest moja pieprzona obietnica. Zajmę się głosami, tak jak też zajmę się wszystkim, co dotyczy ciebie. Ponieważ ty jesteś *moja*. Nie chcesz tatuażu lub przekłucia sutków, to też dobrze. To, o czym nie masz prawa decydować, to odmawiania bycia Last Riders, ponieważ się ze mną pieprzysz.

Jo nie tylko wyszczerbiła jego serce twierdząc, że nie zostanie Last Riders. Oderwała jego duży kawał i zamierzał go odzyskać z powrotem.

Rider poczuł jej skinienie głową pod swoją ręką.

Używając klatki piersiowej, popchnął Jo na podłogę.

- Wiesz, co zrobię teraz? - zadrwił.

- Co? - zapytał Jo, drżąc.

- Mam zamiar cię pieprzyć, ponieważ jesteś *moja*, prawda?

- T-tak - wyjąkała Jo.

- Powiedz to.

- Jestem twoja.

- Na jak długo? - zadał to pytanie i z zapartym tchem czekał na jej odpowiedź.

- Na zawsze.

- Masz cholerną rację.

Podnosząc się, zabrał rękę z jej szyi, używając jej do bezwzględnego pchnięcia jej w dół, przed wbiciem się do jej cipki jednym pchnięciem.

- Zbyt mocno? - wymruczał uwodzicielsko.

Kontrolując ją, żeby pozostała w tej pozycji, ścisnął jej pośladki, kiedy zaczął ją pieprzyć głębokimi pchnięciami.

- Mocniej - wyjęczała.

- Pokażę ci, że możesz sobie poradzić z odrobiną bólu, a ty będziesz dobrą dziewczynką i weźmiesz to.

- Tak, sir.

- Dzisiaj będzie to dla ciebie łatwe, ponieważ byłaś na tyle mądra, żeby powiedzieć *sir*.

- Dziękuję ci.

- Wiesz co masz powiedzieć, jeśli nie spodoba ci się to, co robię?

- Tak, sir. Czerwony. Za wyjątkiem tego, że naprawdę nie chcę próbować klapsów.

- Więc nie rób niczego, żeby na nie zasłużyć. Czy to jasne?

- Tak, sir.

- Mogę cię pieprzyć o każdej porze dnia.

Ścisnął jej tyłek mocniej Rider rościł sobie prawo do posiadania jej szybkimi ruchami swojego penisu, po których Jo brała gwałtowny wdech za każdym razem, gdy wjeżdżał w nią głębiej i wyżej.

Rider rozluźnił uścisk na jej tyłku, widząc na nim odcisnięty ślad od swojej dłoni. Musiał powstrzymać swoje pragnienie sprawienia, żeby ślad był wyraźniejszy i utrzymał się znacznie dłużej. Jego Bluebonnet nie była jeszcze gotowa na takie zabawy, które lubił, a póki nie była, będzie z tym czekał.

Rider pogłaskał dłonią jej jedwabisty pośladek, a potem umiejętnie rozchylił jej pośladki i wsuwając pomiędzy nie palce, lekko jak piórko przesunął nimi po pączku róży jej odbytu. Jo prawie wyskoczyła z jego penisa podczas tego ruchu.

Przesuwając palcami w dół, przejechał nimi po przedziale, zanim powrócił do jej tyłka. Jego biedny mały kwiatek drżał na jego śmiałość i uspokoiła się, gdy zaczął znowu ścisnąć jej pośladki. Rider praktycznie mógł czytać w jej myślach, wiedząc, że pomyślała, że gdy ścisną jej pośladek, to nie będzie wtedy jej badał.

Jo w ogóle go nie знаła, ale się nauczy, tak jak nauczy się i tego, gdyby zaczął się ruszać mocniej.

Przestała być bojaźliwa i wypięła swój tyłek z powrotem, kiedy zagłębił się w jej cipce.

- Jesteś tak napięta, że ściskasz mnie jak imadło.

Przesuwał się w tył i w przód, aż do momentu, gdy kolejny raz był w przodzie i pochylił się nad nią, chwytając ją za pierś, którą tak samo potraktował, jak wcześniej jej tyłek.

- Stal... - wyjęczała Jo.

- To nie zadziała. Nie jestem jeszcze gotowy, żeby dojść.

- Rider, proszę... chcę dojść.

- Więc dojdź. Nie zatrzymuję cię.

Gryząc ją w swoje ulubione miejsce na jej karku, wbił się w nią, uniemożliwiając jej tę ulgę, o którą prosiła.

Jej jęki i skurcze mięśni na jego penisie pokazały mu, że podała się i dochodzi.

Rider poruszał się w niej podczas jej szczytowania i gdy miała się już osunąć na podłogę, złapał w palce jej sutek i lekko go skręcił. Ból, który odczuła wygiął ją z powrotem na jego penisa.

Kontrolował każdy jej ruch, nie pozwalając jej wpaść w poświatę orgazmu, ale budując go w inny, bardziej satysfakcjonujący. Jej palce były wciśnięte w dywan, kiedy wbijał się w nią, a każde jego pchnięcie było mocniejsze od ostatniego.

Poczuł jej drugi orgazm na swoim penisie i w tym samym momencie jej krzyk wypełnił pokój. Gdy puścił jej sutek, przed trzecim orgazmem złapała dywan, żeby się wyrwać.

- Czy chcesz użyć bezpiecznego słowa?

- Nie.

- Jesteś pewna?

Przesunął rękę na drugą pierś, szukając jej sutka. Skręcając go, znalazł inny rytm, żeby doprowadzić ją do kolejnego szczytowania.

- Tak!

Jej krzyki stały się intensywniejsze, ale przestała próbować wyrwać się od pchnięć, które przyjmowała.

- Czy chcesz, żebym doszedł?

- Boże, tak.

- Co zamierzasz zrobić, żeby mi w tym pomóc?

Jej krzyki ustały.

- Co chcesz?

Rider prawie się roześmiał na jej zmartwione pytanie.

- Następnym razem, gdy będę pracował w pokoju ochrony, ty musisz pozostać naga przez dwie godziny.

- Czy muszę stać? - odparła chmurnie.

- Nie, możesz usiąść.

- Mogę to zrobić.
 - Więc... - Rider pchnął jej ramiona na podłogę, podczas gdy trzymał jej tyłek dokładnie tam, gdzie chciał - mamy umowę.

Miał cholerne szczęście, że Jo zgodziła się, kiedy on miał już kończyć. Gdyby wytrzymała chwilę dłużej, to spełniłoby się jej życzenie, bez konieczności wyrażania zgody na cokolwiek.

Jęcząc, przyspieszył, wchodząc w nią mocno, sfrustrowany tym, że nie może już dłużej wytrzymać. Był używany do maratonów seksualnych i zamierzał zanieść ją na swój motor, żeby zawieźć ją do domu. Teraz byłby szczęśliwy, gdyby nie musiał się wlec w dół długich schodów.

Jego orgazm przetoczył się przez niego jak bomba zdetonowana w jego wnętrzu, bardziej wstrząsając jego sercem, niż zamierzał. Z Jo musiał pokazać część siebie samego, inaczej nie dałaby się oszukać. Ona też była opiekuńcza i o czułym sercu, żeby nie rozpoznać, że jemu brakowało tych cech. Ten obosieczny miecz odwrócił się przeciwko niemu i oderwał kolejny kawałek lodu z jego zamrożonego na kamień serca.

Osunął się na podłogę i położył się na dywanie, próbując złapać oddech, przyciągając do siebie Jo, odpoczywającą obok niego. Podłożył rękę pod głowę i spojrzał na sufit, kiedy Jo przytuliła się do niego, kładąc głowę na jego wytatuowanej piersi. Przypomnienie o znaczeniu tatuażu i obietnicy, jaką złożył sam sobie, kpiło teraz z nich, kiedy Jo nieświadomie budziła inne uczucia w sercu, które biło pod jej uchem.

- Cholera.

Jo uniosła głowę, opierając brodę na ręce, którą trzymała na jego sercu.

- Co jest źle?

- Nic. Nieważne. Zgubiłem coś i nie mogę tego znaleźć.

- Och - układając się wygodnie, położyła głowę z powrotem na jego piersi - możemy to później znaleźć - ziewnęła.

- Mam taką nadzieję.

Rider wpatrzył się w sufit. Nie modlił się już tak długo, że zapomniał jak się to robi, ale przełamał tę posuchę dziś wieczorem.

- Boże, mam taką nadzieję.

Rozdział 38

Rider obejmował ramieniem ramiona Jo, gdy szli do frontowych drzwi. Jej cudowne błękitne oczy błyszczały miłością, którą nieświadomie mu okazywała.

- Dobrze się bawiłaś? – zapytał Rider, trzymając ją mocniej, gdy prawie się potknęła na dywaniku przed drzwiami.

- Jak mogłabym nie?

Pozwalając jej odsunąć się od siebie, Rider zamknął drzwi, a potem upewnił się, że Jo jest obrócona tyłem do niego, kiedy zasygnalizował Tripowi odcięcie transmisji na żywo. Jo prawie przyłapała go na tym, kiedy odwróciła się i rozkładając ramiona obróciła się wkoło.

- To był mój kiedykolwiek najlepszy walentynkowy dzień! - słysząc jej chichot Rider uśmiechnął się, gdy ona nadal się obracała.

- Co było jego najlepszą częścią? - zapytał Rider, zdejmując kurtkę – czy to, że Shade podrzucił swojego Big Reda, nim wrócił do domu i ono było lodowate, czy dwa hamburgery, które Mick przygotował?

- To było dobre, ale to nie dlatego - przestała się obracać i złapała się za oparcie kanapy,

uspokajając się.

- Czy to były trzy szklaneczki wiśniowej wódki, które dał ci Mick?
- Nie. Nie jesteś nawet blisko.

Wyniośle oparła ręce na biodrach, ale potem straciła ten efekt, gdy zaczęła się przechylać na bok, jakby się miała przewrócić.

- Nawiasem mówiąc, nie wiem, dlaczego nie pozwoliłeś mi wypić ostatniej szklaneczki. To było taaakie dobre!

- Zastanawiam się, dlaczego? - kpił, wyciągając rękę, by powstrzymać ją przed upadkiem z kanapy.

- Zepsułeś całą zabawę, ale jest dobrze, bo i tak cię kocham.

Jej czkawka zmieniła jego uśmiech na pełny uśmiech.

- Kochasz?

- Kocham. Ale - położyła palec na swoich zaciśniętych wargach - nie mów mu.

- Dlaczego nie? - Rider oparł swój zmęczony tyłek o kanapę, krzyżując ręce na piersi.

- Zgrywam osobę niedostępną - Jo próbowała postukać palcem w skroń, ale chybiła i przekrzywiła bardziej swój koński ogon - jestem mądra i wiem, że on złamie mi serce - jej radosny wyraz twarzy zmienił się na płaczliwy - i to będzie bolało jak skurwysyn.

Rider przestał się uśmiechać.

- Nie, nie zrobię tego.

- Nie zrobisz tego?

- Nie, nie zamierzam złamać ci serca. Zamierzam uczynić cię bardzo szczęśliwą przez resztę twojego życia.

- Jesteś pewny?

- Jestem.

Wpatrywał się w nią z gwałtownością, pozwalając, żeby determinacja błyszczała w jego oczach. W tym nigdy by jej nie okłamał. Był sukinsynem ze wszystkim, co jej dotyczyło, ale z tym nie miał zamiaru być fałszywy.

- Dobrze, wiesz dlaczego?

- Dlaczego?

- Ponieważ cię kocham - Jo znowu zaczęła się obracać.

- Nie robiłbym tego. Będziesz po tym chorować.

- Nie, nie będę. Mogę to zrobić całą noc.

- Możesz być w stanie, ale musisz iść spać. Jesteś gotowa do łóżka?

- Czy muszę? - przestała się kręcić i upadłaby na podłogę, gdyby pospiesznie jej nie złapał - ale nie powiedziałam ci, co było najlepszą częścią Walentynek.

- Co było najlepszą częścią?

Objął jej ramiona i poprowadził ją siłą do jej sypialni. Otworzył drzwi i zatrzymał się w progu, patrząc na to, co zrobiła w swojej sypialni.

- Ty.

Jej miękka, serdeczna odpowiedź wstrząsnęła nim do głębi. Oparł się o drzwi i wpatrywał się w niezasłane łóżko, z dużą czerwoną kokardą na środku materaca.

- To nowy materac. Czy podoba ci się?

- Tak.

Widział wcześniej, jak dostarczono ten materac, zanim Jo poszła opiekować się dziećmi. Czego nie mógł zobaczyć z kamery w salonie to było to, co teraz było rozłożone na jej łóżku.

Podchodząc do łóżka rozłożył nowe dzinsy i ścisnął materiał w palcach.

- Mam nadzieję, że mają odpowiedni rozmiar. Sprawdziłam rozmiar, który nosisz, kiedy spałeś.

- Są odpowiedniej wielkości.

Położył dzinsy i sięgnął po czarną i szarą koszulki termiczne z długimi rękawami. Gdy

popatrzył na znaczek, rozpoznał markę Pro Club, jak też T-shirty z krótkimi rękawami, które leżały starannie złożone na łóżku.

Usiadł na łóżku i sięgnął po czerwonego pluszowego misia i wpatrzył się w niego.

- Czy podoba ci się to?
- Słyszając niepewność w jej głosie podniósł głowę.
- Gdzie są twoje prześcieradła?
- Przyniosę je ...
- Po prostu powiedz mi, gdzie one są?
- W szafie w łazience.

Przeszedł obok Jo, by pójść do łazienki. Znalazł prześcieradła i wracając z nimi położył je na łóżku, przenosząc wcześniej prezenty do komody, żeby mógł pościelić łóżko.

- Mogę pomóc...
- Zrobię to. Nie ruszaj się.
- Kołdra jest w suszarce ...

Rider przyniósł kołdrę i po rozłożeniu prześcieradeł, położył ją na łóżku. Zdjął ubranie i położył je na koszu, który stał obok drzwi szafy.

W tym czasie Jo stała bez słowa, gdy poruszał się wokół niej po sypialni i obserwowała go z niepokojem.

Podszedł do łóżka i wyciągnął rękę do niej.

- Chodź tutaj - nakazał jej surowo.
- Posłusznie Jo z wahaniem podeszła do niego.
- Chcesz wiedzieć, jak podobają mi się moje prezenty?

Ze łzami w oczach Jo skinęła głową.

- Pokażę ci, jak bardzo mi się podobają.

Zdejmował jej ubranie, jedną rzecz na raz, umieszczając pocałunek na każdej krzywiznie, którą odsłaniał. Jej włosy opadły do przodu, kiedy zdjął jej dżinsy i wycisnął pocałunek na jej wzdórku. Sprężyste loki łaskotały go w nos, gdy przesuwiał językiem, by znaleźć łechtaczkę.

Podnosząc oczy, obserwował jej reakcję, żeby zobaczyć, czy była zbyt obolała, żeby się pieprzyć. Kiedy biodrami nacisnęła, chcąc więcej, wstał i pchnął ją na materac. Uśmiechnął się drapieżnie, gdy dwukrotnie się od niego odbiła. Potem zsunął jej dżinsy i ściągnął je z niej gdy zdjął jej tenisówki.

- Podobają mi się tak bardzo, że nie będziesz jutro zdolna do pracy.
- Dlaczego nie? - Jo polizała usta, wpatrując się w niego z ufnością.
- Bo to jest najlepszy walentynkowy dzień, jaki kiedykolwiek miałem i nie chcę, żeby się skończył.

* * *

Ridera poraziło światło lampy na nocnym stoliku Jo, gdy odwracał się, uważając, żeby jej nie obudzić. Podnosząc wibrujący telefon komórkowy, przyłożył go do ucha, starając się sam dobudzić.

- Spóźniłeś się - usłyszał w telefonie zimny głos Jewell.
- Przepraszam. Już jadę.

Rozłączył połączenie i ubrał się w swoje nowe ubrania, a następnie chwycił resztę swoich prezentów przed opuszczeniem sypialni Jo, bez budzenia jej.

W kuchni napisał jej krótką notatkę, wyjaśniając, że musiał iść do pracy i żeby zadzwoniła, kiedy się obudzi. Położył notatkę na jej szafce nocnej, tak aby od razu ją zobaczyła, gdy się obudzi i wyszedł na zewnątrz kierując się do motocykla i wkładając prezenty do sakwy.

W fabryce zdjął łańcuszek przed wejściem do środka, wkładając go do sakwy razem z resztą prezentów, które po pracy miał zabrać do swojego pokoju. Następnie poszedł do biura,

wiedząc, że Jewell będzie na niego krzyczeć za spóźnienie.

Zapukał, a gdy nie usłyszał odpowiedzi, poszedł do tablicy ze zleceniami pracy, biorąc te, które zostały przypięte przy jego imieniu.

Skończył realizować pierwsze zamówienie, kiedy Shade podszedł do jego stanowiska z dwoma kubkami kawy.

- Pomyślałem, że możesz tego potrzebować - powiedział, podając mu jeden kubek.

- Dziękuję - powiedział Rider z roztargnieniem, podczas przeglądania listy z następnym zamówieniem, zapamiętując ją po jednym spojrzeniu.

Gdy Shade nie odchodził, Rider ponownie na niego spojrzał. Shade nie należał do osób, które przychodzą rozmawiać bez wyraźnego powodu.

- Coś złe? Wiem, że się spóźniłem. Porozmawiam z Jewell, kiedy wróci po lunchu.

- Jewell nie wróci po lunchu. Ja będę zarządzać fabryką, dopóki o jej ukaraniu nie zostanie podjęta decyzja w tej sprawie.

- Co ona zrobiła? Pozwoliła Moonowi wyjść wcześniej?

- Chodź do biura. Musimy porozmawiać.

Jewell musiała zrobić coś tak złego, że Shade nie chciał rozmawiać o tym w obecności innych pracowników i to kazało Riderowi przygotować jej obronę. Ona zawsze była dla niego dobrym przyjacielem, z wyjątkiem tego jednego przypadku z Jo. Od tego czasu może była chłodna dla Jo, ale trzymała się od niej z daleka. Dlatego był dla niej wyrozumiały, wiedząc, że kobieta ma trudności z zaakceptowaniem nowego rodzaju ich przyjaźni. Shade podszedł do biurka, żeby postawić na nim kubek z kawą, gdy Rider zamykał drzwi, a potem wziął krzesło i postawił przy biurku, dmuchając na gorącą kawę.

- Czy chciałeś, żeby Jo przyszła na górę, kiedy brałeś prysznic?

Rider zmarszczył brwi na pytanie Shade'a.

- Wiesz, że nie. Wysłałem do wszystkich sms-a, żeby jej nie pozwolili wejść na górę. Nie chciałem, żeby zobaczyła to gówno na moim łóżku. Zamierzam wszystkim za to zrobić piekło po pracy.

Shade skinął głową.

- Jak Jo to przyjęła?

- A jak myślisz, że jak, do cholery, ona mogła to przyjąć? Jej uczucia zostały zranione. Na szczęście udało mi się to wygładzić, ale wciąż jestem wkurzony. Właśnie dlatego czekam na koniec pracy, żeby porozmawiać z braćmi i kobietami. A zwłaszcza z Ember.

Shade skinął głową.

- Ember wiedziała, że będziesz wściekły. Dlatego dziś rano poszła do domu Vipera, żeby z nim o tym porozmawiać.

- Dlaczego nie napisała do mnie sms-a, ani nie zadzwoniła do mnie? Jestem wściekły, ale czy kiedykolwiek skrzywdziłem kobietę ...

- Nie zadzwoniła, ponieważ nie wiedziała, jak zareagowałbyś na coś, co chciała, żebyś o tym wiedział. Viper i ja uważamy, że to była mądra decyzja.

- Powiedz mi - postawił kubek z kawą na biurku.

- Ember rozproszyła się, kiedy Willa weszła do kuchni ze wszystkimi smakołykami.

Wszyscy bracia i kobiety to zrobili, za wyjątkiem Jewell. Ember powiedziała, że to była jedna chwila, gdy Jo była tam, a potem już jej nie było. Kiedy uświadomiła sobie, że Jo nie ma w kuchni, zapytała Jewell gdzie ona jest. Jewell roześmiała się, mówiąc, że wysłała ją na górę, żeby zaniósł ci ciastka, które podarowała ci Willa. Jewell powiedziała Ember, że jak tylko to zrobiła, to pożalowała tego. I że kiedy poszła na górę, żeby zatrzymać Jo, nim zdąży wejść do pokoju, to było już za późno. Wyszedłeś z łazienki, a ona bała się ci powiedzieć, co zrobiła.

- Głupie gadanie. Zrobiła to celowo, a potem skłamała Ember, że zbytnio się mnie boi, żeby mi powiedzieć pieprzoną prawdę.

- Zgadza się. Wchodziłem wtedy do biura, gdy rzuciła słuchawką po rozmowie z tobą.

Przykro mi, bracie. Cieszę się, że udało ci się to wygładzić. Lubię Jo i nie chciałbym widzieć tej kobiety zranionej. Ona już otrzymała wystarczająco dużo gówna w swoim życiu. Ona nie potrzebuje, żeby dodali jej go jeszcze Last Riders.

Rider wstał.

- Nie obwiniam braci, ani Ember. Gdybym był w kuchni, kiedy Willa weszła, to samo by się mogło stać. Willa powinna iść do wojska. Prawdopodobnie mogłaby zacząć wojnę tymi swoimi babeczkami. Obwiniam Jewell.

- Viper wie o tym. Właśnie dlatego wysłała ją do Ohio po naszej rozmowie. To zależy od ciebie, czy ona zostanie w klubie. Głosy są podzielone. Albo jedzie do Ohio, albo wyrzucimy ją z klubu.

- Ona może jechać do Ohio. Nie będę głosował, żeby ją wyrzucić. Ale ona ma zostać w Ohio na dobre. Nie chcę zobaczyć znowu jej tyłka w naszym klubie. Ona zdradziła mnie *dwa razy*. Raz pozwoliłem, aby to się jej upiekło, ale drugi raz? pieprzyć, ale nie. Będzie spokojna w Ohio, ponieważ wie, że to będzie jej ostatnia szansa. Jeśli nie, odetnę fundusze i nie będzie już nikomu zwracać głowy.

Przenikliwy wzrok Shade'a spotkał się z jego wzrokiem.

- Dam jej jasno do zrozumienia, jak poważna jest jej sytuacja.

- Zrób to, bo jeśli zbliżę się do tej suki, to inna suka pochowana na naszym podwórzu za domem, będzie miała towarzystwo.

Rozdział 39

Jo obudziła się z pilną potrzebą skorzystania z łazienki. Dopiero po prysznicu i umyciu zębów poczuła się jak człowiek. Używając ręcznika do suszenia włosów, wróciła do swojej sypialni, widząc notatkę, którą Rider zostawił dla niej.

Ubierając się, starała się przypomnieć sobie, co mogła powiedzieć Riderowi po powrocie do domu. Szklaneczki wiśniówki okazały się śmiertcionośne.

Wzięła swój telefon komórkowy i poszła do kuchni, żeby zaparzyć kawę. Kiedy zaczęła kapać, zadzwoniła do Ridera.

- Bluebonnet, zaczynałem się martwić o ciebie.

Jo oparła się o ladę, wpatrując się w popołudniowe słońce.

- Dlaczego? Jesteś dobry, ale nie jesteś aż tak dobry - drażniła się.

- Zapłacę ci za to dziś wieczorem. Co teraz robisz?

- Ciężko pracuję.

- Nie wierzę ci.

Jo uniosła brwi zaskoczona.

- Dlaczego nie?

- Zadzwoniłabyś do mnie, zanim byś poszła do garażu.

- Och... nie pomyślałam o tym. Czy nikt ci nie powiedział, że jesteś zbyt mądry na swoje bryczesy?

- Przez cały czas - roześmiał się - chciałem być tam z tobą, gdy się obudzisz. Przepraszam za prezenty, które zobaczyłaś. Nie chciałem zrobić niczego, co mogłoby zepsuć twój dzień.

- Jest już dobrze. Przesadnie zareagowałam. Jesteś popularnym facetem. Czy już oddałeś Moonowi swoją lalkę?

- Jeszcze nie. Czekam, aż skończę pracę. Wtedy inni też będą przy tym. A ja pocztę...

- Nie rób tego. Zachowaj ją. Przesadnie zareagowałam – prześledziła wyimaginowaną

linię na ladzie – w przyszłym roku będziesz mógł im powiedzieć, że jesteś zajęty.

- Tak zrobię. Jaki jest plan na obiadu na dzisiejszy wieczór?
- Żaden. W tej chwili jedzenie jest najdalszą rzeczą dla mojego umysłu.
- Skacowana?
- Trochę.

- Raczej duży, sądząc po tym, jak mówisz. Co mam zrobić, mam zjeść kolację i przynieść ją dla ciebie?

- Mam lepszy pomysł. Wyślij mi sms-a co chcesz zjeść i pójdę to przynieść z restauracji. Będzie miło i gorące, gdy tu przyjedziesz. Już jakiś czas nie prowadziłam swojej ciężarówki. Ona wymaga trochę jazdy.

- Jesteś pewna? Nie mam nic przeciwko temu.
- Jestem pewna. Wracaj do pracy, zanim Jewell obetnie ci wynagrodzenie.

W telefonie zaległa cisza.

- Jesteś tam jeszcze?
- Jestem, masz rację, lepiej wrócę do pracy, cześć.
- Cześć - powtórzyła Jo, rozłączając się.

Wydawało jej się, że oczekiwał, że ona coś powie po tym, jak wspomniała imię Jewell.

Zabierając termos, poszła do garażu do pracy.

Razer i Moon przywieźli kilka motocykli, które wymagały naprawy. Jo rozmawiała z nimi dłużej, niż się spodziewała i kiedy wyszli uświadomiła sobie, że nie zadzwoniła, żeby zamówić kolację dla Ridera.

Jo zadzwoniła do Carly i zamówiła jedzenie oraz kubek zupy dla siebie. Potem zamknęła garaż i zaniósła laptopa i termos do domu, zabierając kluczyki do holownika.

Wjeżdżając do miasta zobaczyła, że parking przed restauracją był tak pełny, że musiała zaparkować po drugiej stronie ulicy i cofnąć się. Restauracja była pełna. Zajęło kilka minut, zanim Carly przysłała do kasy, gdzie na nią czekała.

- Nie spodziewałam się ciebie tak szybko. Usiądź przy ladzie, a ja przygotuję dla ciebie zamówienie – Carly zabrała od niej pieniądze, zanim poszła z powrotem.

Jo znalazła miejsce z boku za dwoma mężczyznami. Potem wysłała sms-a do Ridera, że jedzenie nie jest jeszcze gotowe, nie zwracając uwagi na ciche głosy mężczyzn stojących za nią. Właśnie miała napisać do Ridera, że ma obok siebie mężczyzn w barwach Last Riders, kiedy zaczęła się przysłuchiwać ich rozmowie.

- Denerwuję się spotkaniem Viperą po raz pierwszy.

Jo była pewna, że powiedział to ten młodszy z mężczyzn. Już wcześniej zauważyła jego twarz, gdy siadała. Wydawał się mieć nieco ponad dwadzieścia lat. U tego drugiego widziała tylko jego profil i brodę zwisającą mu do piersi. Wydawał się być znacznie starszy.

- Spokojnie, nie zostaniemy tu długo. Mamy być tylko eskortą dla jednej z kobiet.
- Kogo?
- Jewell.

- Jeszcze jej nie spotkałem - powiedział młodszy.

Jo słyszała młodzieńczy zapał w jego głosie.

- Ich strata jest naszym zyskiem. Musiała nieźle wkurzyć Viperę, bo nie wróci już do

Treepoint.

- Czy on jest takim skurwielem, jak wszyscy mówią o nim?

- Gorszy. Służyłem z nim w wojsku. Do diabła, Viper jest powodem, że wciąż oddycham i mogłem wrócić do domu do mojej żony i dzieci. Viper i Crux.

- Nie słyszałem, żebyś wcześniej o nim wspominał.

- Niewiele jest do powiedzenia. Nikt nie wie, kim on jest. Większość tych mężczyzn, z którymi służyłem, nawet nie sądzi, żeby on istniał. Oni myślą, że my go po prostu wymyśliliśmy, żeby straszyć nim nowych rekrutów.

- Ale nie był wymyślony?
- Kurwa nie. Sam widziałem go w akcji. Oczywiście, nie poznałbym go, gdyby usiadł obok mnie. Właśnie dlatego był tak dobry w swojej pracy. Powiedzieli, że został zwerbowany, zanim jeszcze skończyło się jego szkolenie SEAL.
- Do czego został zwerbowany?
- Jego zadaniem było szpiegowanie, miał wchodzić do wrogich obozów, szukać najlepszego sposobu na ich likwidację i opracowywać plan ich neutralizacji.
- Pewnej nocy prawie się posrałem. Dostaliśmy rozkaz od szefostwa ponownego odbicia miasta. Straciliśmy już trzy szwadrony, które próbowały zdobyć to miasto. Przez tę całą drogę myślałem, że zginę. Czy kiedykolwiek byłeś tak przestraszony?
- Nie.
- Młody mężczyzny powiedział to z respektem, a wargi Jo drgnęły, gdy tego słuchała.
- No cóż, ja tak. Milę od tego pieprzonego miasta dostaliśmy dopiero rozkaz, gdy niebo było już tak rozjaśnione, jak pieprzonego czwartego lipca.
- Dlaczego tak długo czekali, żeby dać wam ten rozkaz?
- To było jakieś tajne gówno, dlatego. Viper był naszym dowódcą. Tej nocy straciliśmy czterech mężczyzn. Szwadrony przed nami straciły wszystkich swoich ludzi. Dostał medal za to zadanie, które wykonaliśmy, ale on odmówił jego przyjęcia, ponieważ powiedział, że Crux zasłużył na to bardziej, niż on. Kilku oficerów, których Crux uratował, powiedziało to samo.
- Dlaczego Crux nie dostał medalu?
- Ponieważ był szpiegiem, dupku. Jesteś głupi? Powiedzieli, że mógłby wejść do wioski i sprawić, żeby każdy myślał, że jest jednym z nich lub udawać więźnia, żeby zebrać wszystkie informacje wywiadowcze. Powiedzieli, że mógłby oczarować bielizną każdego mężczyznę lub kobietę. Pewnego razu miał umrzeć o świcie, ale on wygrał swoją wolność, pomagając im ukraść skrzynkę z bronią. Wciągnął ich tym w zasadzkę. Innym razem słyszałem, że użył transportu z żywnością, który wziął z bazy, żeby się dostać do miasta, a potem z powrotem go ukraść następnego dnia. Mój kumpel przechwalał się faktem, że Crux nawet poślubił córkę przywódcy, żeby udowodnić swoją lojalność wobec nich. W każdej misji jego kryptonim się zmieniał. Nazywali go Sfinks, Enigma, Rubik ...
- Próbujesz mnie straszyć, jak nowych rekrutów?
- To nie jest mój problem, czy mi wierzysz, czy nie. Crux był legendą SEAL. Nadal jest.
- Co się z nim stało?
- Nikt tego nie wie, ani nigdy się nie dowie. Gdybym miał zgadywać, to powiedziałbym, że prawdopodobnie nadal tam jest, wciąż ratując ...
- Jo zobaczyła Carly wychodzącą z zaplecza. Mężczyźni stali, wciąż rozmawiając, kiedy Jo podeszła, żeby odebrać torbę od Carly, a potem wyszła na zewnątrz. Zwracając uwagę na ruch na jezdni, podeszła do ciężarówki, machając do Knoksa, gdy wyszedł z biura szeryfa.
- Wzięłaś kolację dla Ridera? - zapytał, odprowadzając ją do ciężarówki.
- Tak. Muszę nauczyć się lepiej gotować. To zaoszczędziłoby nam dużo pieniędzy.
- Powinnas poprosić Rachel, Beth lub Lily, żeby cię nauczyły. Kiedyś jadł w ich domach przez cały czas.
- Być może będę musiała to zrobić. Co on najbardziej lubi jeść?
- Prawdę mówiąc, nie wiem o niczym, czego Rider nie lubi - powiedział Knox, biorąc od niej torbę, kiedy wsiadała do ciężarówki.
- Jo podziękowała mu, kiedy ją jej oddał.
- Kiedy byłam po kolację, to było tam dwóch mężczyzn noszących kamizelki Last Rider, których nigdy wcześniej nie widziałam.
- To muszą być Cam i Driver. Zajrzę tam i przywitam się z nimi. Dziękuję, że mi o nich powiedziałaś.
- Powiedziałabym coś do nich, gdybym ich wcześniej widziała w klubie. Może będę się z

nimi mogła jeszcze spotkać, zanim wyjadą.

- Nie, chyba że wybierzesz się tam dzisiaj. Oni nie pozostaną długo.
- Więc następnym razem. Miłego wieczoru, Knox.
- Tobie też.

Knox zamknął drzwi ciężarówki, a potem przeszedł ulicą, żeby wejść do restauracji.

Wracając do domu Jo zaczęła myśleć o tym, o kim mówił starszy motocyklista. Poczowała współczucie dla tajemniczego mężczyzny. On musiał pracować sam, infiltrując wrogie obozy, bez przyjaciół, do których mógłby się zwrócić, kiedy potrzebował pomocy. Prawdopodobnie był martwy i nikt nawet o tym nie wiedział.

Wzruszyła ramionami na myśl o smutnej egzystencji mężczyzny, którego nie знаła.

Jo właśnie dotarła do domu, kiedy Rider pokazał się na piętrze. Wyjęła jedzenie z torby i zawinęła je w folię, kładąc je na tacce do pieczenia, którą włożyła do nagrzanego piekarnika, żeby je utrzymać w ciepłe. Kiedy się podgrzewały, w tym czasie w mikrofalówce podgrzała zupę. Kiedy usłyszała, że woda przestała się lać, wyjęła jedzenie z piekarnika i położyła na talerzu.

- Wyglądasz dziś na zmęczonego – skomentowała, gdy usiedli.
- Ostatniej nocy nie spałem zbyt dużo.

Mrugnął do niej, biorąc swoją piętrową kanapkę klubową i ugryzł kawałek, a potem od razu go wypłuł.

- Te kanapka jest twarda jak skała - zdjął górną kromkę chleba, stukając nią o stół - zaraz zadzwonię do Carly, żeby oddała ci pieniądze. To jest niejadalne. Chyba złamałem zęba.

Z niepokojem sprawdzał palcem swoje idealne zęby, szukając oznak uszkodzenia.

Jo zmarszczyła brwi, sięgając przez stół i odsuwając jego rękę, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście któryś z jego zębów został złamany.

- Była dobra, kiedy ją wkładałam do piekarnika, żeby była ciepła.

Rider odsunął rękę od ust.

- Jak długo była w piekarniku?

Jo spojrzała na zegarek.

- Trzydzieści minut, maksimum godzinę. Wzięłeś długi prysznic.

- Do jakiej temperatury go podgrzałaś?

- Trzysta stopni. Ten piekarnik jest wybredny. Chciałam mieć pewność, że będzie ciepły.

Rider tylko się w nią wpatrywał.

Czerwieniąc się Jo przesunęła po stole kubek z zupą w jego stronę.

- Możesz zjeść moją zupę.

- Tym się nie najem. W takim razie zjem miskę płatków zbożowych ...

Jo poruszyła się niespokojnie na krześle.

- Tak byłam zajęta zakupami prezentów na Walentynkę przed przyjazdem do Lily, że nie zdążyłam pojechać do sklepu. Przepraszam. Nie chciałem zepsuć twojego jedzenia. Pojadę do miasta do sklepu i przywiozę kolację z restauracji.

- Jest dobrze. Mogę to uratować. Kiedy skończymy jeść, to oboje pojedziemy do sklepu i zaopatrzymy się w artykuły spożywcze.

Rider wyjął cały chleb ze swojej kanapki, rozglądając się za bochenkiem.

- Gdzie jest chleb? Mogę...

- Skończył się.

Żałośnie miała nadzieję, że nie będzie go szukał.

- Mam nowy plan. Zamówię pizzę z dostawą, a potem pojedziemy do sklepu.

- Podoba mi się ten plan - zgodziła się.

Rider wyrzucił niejadalną kanapkę i zamówił pizzę.

Jo nie mogła się zmusić do zjedzenia zupy, czekając na pizzę.

- Dlaczego Jewell jedzie do Ohio?

Rider położył telefon komórkowy na ladzie.

- Skąd wiesz, że ona jedzie?

- Kiedy byłam w restauracji usłyszałam rozmowę dwóch mężczyzn noszących kamizelki Last Riders. Jeden wspomniał imię Jewell i że będą ją eskortować do Ohio, ponieważ Viper był na nią zły.

- Podśluśczałaś?

- Nie chciałam, ale to zrobiłam.

Wprawdzie wstydziła się tego, ale nie potrafiła ocenić jego reakcji na wieść o wyjeździe Jewell.

- Muszę powiedzieć Viperowi, żeby zabronił braciom rozmawiać o klubowych sprawach przed nikim, kto mógłby ich słyszeć.

Jo zerwała się od stołu i kładąc rękę na jego piersi złapała jego telefon, mocno trzymając go w dłoni.

- Nie rób tego.

Uniósł brwi.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ młodszy mężczyzna boi się Vipera.

Ujął jej policzek.

- A skąd o tym wiesz?

- Mogę tak tylko przypuszczać - mocniej ścisnęła jego koszulkę – obiecaj mi, że nic nie powiesz? - błagała.

- Obiecuję.

- Dziękuję - odetchnęła z ulgą.

- Czy słyszałaś jeszcze coś innego, kiedy ich słuchałaś?

- Nie.

Nie chciała, żeby wypadła jeszcze gorzej przyznając się, jak długo ich słuchała, chociaż była ciekawa, czy słyszał tę opowieść o Cruxie, którą opowiadał mężczyzna w restauracji.

- Tym razem im odpuszczę, chociaż bracia powinni się sami tego domyślić, niż chlapać językiem przy kimkolwiek.

- Nie powinnam była ich słuchać. Dlaczego więc Jewell wyjeżdża?

- W przeciwieństwie do tych braci, trzymam język za zębami o interesach klubu.

Zraniona jego surową odpowiedzią położyła jego telefon na ladzie i z powrotem usiadła przy stole. Potem podniosła głowę, kiedy odwróciła się, żeby spojrzeć na niego.

- Powiedziałeś, że jestem twoją kobietą, a jako twoją kobietą jestem częścią Last Riders. Czy to nie daje mi prawa, żebym wiedziała?

- Nienawidzę spierać się na pusty żołądek.

Jo zmrużyła oczy, patrząc na niego za to przypomnienie, że to ona jest przyczyną jego pustego żołądka.

- Czy próbujesz zmienić temat?

Jo zauważyła u niego zaskoczony błysk emocji, zanim przyszedł usiąść, kładąc rękę na jej ręce.

- To była decyzja klubu o wysłaniu Jewell do Ohio. Jeśli chcesz uzyskać odpowiedź na to pytanie, to będziesz musiała zapytać Vipera.

- Wiesz, że tego nie zrobię - tępo wysunęła rękę spod jego ręki.

- Dlaczego to dla ciebie takie ważne? Nie lubisz Jewell.

- Nie mów mi, kogo lubię, a kogo nie lubię. Ty nie wiesz. Ja nie wiem. Nie poznałam jej wystarczająco dobrze, żeby wiedzieć. Jedno co wiem, że oglądając ją na ekranach widziałam, że jest przyjaciółką wszystkich w klubie i ci przyjaciele będzie za nią tęsknić.

- Może nie wiem tego, czy lubisz Jewell, ale wiem cholernie dobrze, że ona cię nie lubi.

- Wiem o tym, ale jej uczucia do mnie są oparte na zazdrości. Mogę to zrozumieć.

- Jak możesz to zrozumieć? Powiedziałaś, że nigdy nie byłaś zazdrosna.
 - Wydaje mi się, że to dlatego, że nigdy wcześniej nie miałam powodu do takich emocji.
- Teraz je czuję - popatrzyła wprost na niego - czy będziesz tęsknił za Jewell?
- Opadła mu szczęka po tym pytaniu.
 - Nie chcesz, żeby Jewell wyjechała, bo myślisz, że *ja* będę za nią tęsknić?
 - A nie będziesz?
 - Dobrze, porozmawiam z Viperem.
 - Teraz byłoby dobrze. Knox powiedział, że zabierają ją dziś wieczorem.
 - Jo, jak na kobietę, która nie chciała być Last Riders, wiesz tyle samo co ja.
 - Szybko się uczę.
 - Będę musiał o tym pamiętać.
- Jo wstała i podeszła do drzwi. Podpisała się na rachunku za pizzę i zaniósła ją na stół, kładąc ją przed Riderem.
- Nie chcesz trochę?
 - Nie, dziękuję. Mój żołądek nadal jest rozstrojony po ostatniej nocy. Zjem moją zupę.
- Sporządzę listę zakupów w tym czasie, gdy będziesz jadł.
- Biorąc ołówek i kartkę mówiła, żeby powstrzymać żołądek od reakcji na zapach jedzenia.
- Wychodząc z restauracji spotkałam Knoxa. Narzekałam, jak dużo pieniędzy wydajemy na jedzenie, a on zasugerował mi, żebym poprosiła Rachel, Beth lub Lily o pomoc w nauce gotowania. Mogłabym też poprosić Willę, żeby mi pokazała jak upiec ciastka, które lubisz.
 - Każda z kobiet próbowała je piec. Ciastka nigdy nie było takie same i same stwierdzały, że łatwiej jest je kupić u Willi. Ember zrobiła je raz ze skondensowanego mleka i wyszły tak twarde, jak te frytki, które wyrzuciłem.
- Rider stał się tak ożywiony, że gestykulował kawałkiem pizzy.
- Jewell zrobiła je z puree ziemniaczanego. Nie mogłem doszukać się ich smaku ...
 - Och, przypomniałeś mi. Zapomniałeś coś zrobić – przysunęła jego telefon do pudełka z pizzą - zapomniałeś zadzwonić do Vipera.
 - Zrobię to po tym, jak zjem.
 - Zrób to teraz. Twoje jedzenie lepiej ci się ułoży w twoim żołądku.
- Wstał z kawałkiem pizzy w jednej ręce, a telefonem w drugiej i rzucił jej niezadowolone spojrzenie, które zawsze dawał kobietom, gdy chciały postawić na swoim.
- Wpatrując się w niego stanowczo, oparła ręce na biodrach, zmuszając go do odwrócenia wzroku.
- Lepiej, żeby te ciastka były dobre.
- Upewniając się, że Jewell tam będzie, gdy następnym razem odwiedzi klub, Jo podsunęła Riderowi umowę, której nie będzie się mógł oprzeć.
- Jeśli przekonasz Vipera, żeby pozwolił jej zostać, to następnym razem, kiedy będę z tobą pracować w pokoju ochrony, to będę stała obok twojego fotela przez dwie godziny w nowej koszulce, którą chciałam założyć ostatniej nocy.
 - Czy to flanela?
 - Nie.
- Rider ugryzł pizzę, zastanawiając się na tą umową.
- A co będzie, jeśli nie będę w stanie przekonać Vipera, żeby pozwolił Jewell zostać?
 - To w takim razie *ty* będziesz musiał stać nago obok *mojego* fotela przez dwie godziny.
 - Dobrze ...
- Jo pozwoliła mu wyjść za drzwi, zanim wyjaśniła.
- W butach na obcasach.

Rozdział 40

- Bracie, potrzebuję przysługi.

- To zależy od tego, co to jest.

Rider wkładał swoje brudne talerze po obiedzie do zlewu, gdy Moon podszedł do niego, żeby z nim porozmawiać.

- Mam gorącą randkę z Nadą. To ta laska, która zastąpiła Aly w domu towarowym.

- Szybki jesteś. Aly dopiero wczoraj zaczęła ją przyuczać.

- Wiesz, że działałam szybko.

Rider przewrócił oczami.

- Więc, co to ma wspólnego ze mną?

- Powiedziałem jej, że zabiorę ją dzisiaj wieczorem i zapomniałem, że zgodnie z planem mam dzisiaj dyżur w pokoju ochrony.

Rider wiedział już, co jest celem tej rozmowy i nie chciał brać w tym udziału.

- Nie.

- Będę pracował dla ciebie w piątek i w sobotę – namawiał go Moon.

Kobiety przychodzą do Jo, żeby ją uczyć gotować. Nie opuszczę tego. Mam testować smaki.

- Bracie, jak dużo razy zrobiłem ci przysługę?

Cholera, widział, jak jego wieczorne plany spływają w dół do kanału.

- Kto jeszcze jest w harmonogramie na dzisiejszą noc?

- Shade.

Iskra nadziei zaczęła w nim kiełkować, ale Moona to przerwał, zanim zdążyła dojrzeć.

- Shade nie będzie dyżurował sam. On chce mieć możliwość wyjścia, jeśli Lily będzie potrzebowała pomocy z Clintem.

Cholera.

- Zapłacę za ciebie rachunek, żebyś zabrał ją do restauracji Kinga, jeśli to zrobisz w inny wieczór.

- Nie mogę tego odwołać. Wiesz, jak kobiety tego nie lubią. Mogę nie dostać kolejnej szansy. Trip dzisiaj obserwuje Aly. Ten skurwiel zgarnie ją spode mnie.

- Kiedy to było dla ciebie problemem?

- Trip to skąpy drań. Nie podzieli się nią, zanim z nią nie skończy. Zrobisz to dla mnie, brachu?

- Jezu... idź. Nie mogę tego znieść, kiedy jesteś miły dla mnie.

Moon uderzył go w plecy.

- Nie martw się, jutro znowu będę cię nienawidzić.

Moon wyszedł, zanim Rider zdążył mu oddać, ale mocniejszym uderzeniem w brzuch.

Rider z niecierpliwością czekał na ten wieczór już od miesiąca. Kobiety postanowiły zrobić z tego imprezę i zajęło to trochę czasu, żeby uzgodnić harmonogram ich wszystkich. Jo chciała też poczekać dopóki nie mogła sobie pozwolić na nową kuchenkę. Pomimo jego prób, żeby za nią zapłacić, odmówiła. Kuchenkę dostarczyli tydzień temu i jak dotąd Rider nie zauważył jakiegokolwiek różnicy w sposobie gotowania Jo. Jeśli to było jeszcze możliwe, to pogorszyło się. Jo mogła przypalić wodę.

Miał przed sobą jeszcze kilka zamówień do zrealizowania, nim skończy pracę i pójdzie do pokoju ochrony. Moon, Trip i inni bracia narzekali, że ciągną po dwie zmiany. Ponieważ był tym, który zaproponował, by pracować tylko po jednej zmianie, to Viper i Shade czekali na jego wyjście, przed ponownym wysłaniem spakowanych zamówień.

Mimo, że Rider spodziewał się, że Curt uderzy w niego lub w klub, Curt nic nie zrobił.

Shade dowiedział się, że rozpoczął pracę jako sprzedawca samochodów w Jamestown.

Aly postanowiła sprzedać swoją własność i zrobiła to w zeszłym tygodniu. Dlatego teraz pracowała na nocnej zmianie, szkoląc zastępczynię. Planowała rano wyjechać z Treepoint. To odciażyłoby kogoś, kto ją obserwował.

Knox, który czekał na niezależny raport i który otrzymał z Frankfort, zaczynał wątpić w zaangażowanie Curta w śmierć rodziców Aly. Zwłaszcza, gdy zamiast kupować jej własność, jak została wystawiona do sprzedaży, Curt kupił mały domek w Jamestown. Jeśli chciał dom rodziców Aly i był wystarczająco zły, żeby ich zabić, to dlaczego miałby go spalić, a potem nawet nie starać się kupić tej ziemi?

Młoda para, która kupiła tę ziemię od Aly nie miała żadnych związków z Curtem, ani z jego rodziną. Czyżby był jeszcze jakiś chory skurwiel, jak Jared, biegający wokół i mordujący ludzi, żeby wyrównać stare rachunki, o którym nikt nie wiedział?

Rider wypełniał ostatnie zamówienie, gdy Jewell wyszła ze swojego biura. Odnosili się do siebie nawzajem chłodno, poczynawszy od następnego dnia, kiedy specjalnie wysłała Jo do jego pokoju. Kobieta przebywała z dala od niego, gdy byli w klubie, a w pracy rozmawiali w absolutnym minimum.

Viper pozwolił mu przekazać Jewell, że zostaje w Treepoint. Nie żałował tej decyzji. Z drugiej strony Jewell wiedziała, że stąpała po kruchym lodzie, jeśli dotyczyło to klubu i jego.

Rider przestał pakować zamówienie, kiedy Jewell zwróciła się do niego.

- Jo zadzwoniła do mnie wczoraj, żeby zaprosić mnie do siebie na dzisiejsze wieczorne gotowanie. Nie wiedziałam, co mam jej odpowiedzieć. Pomyślałam, że uzgodnię to z tobą.

- Zadzwoniła do ciebie wczoraj, a ty właśnie teraz pytasz mnie o to? - zdecydowanie opuścił na dół kłapy pudełka.

- Musiałam się zastanowić, czy chcę tam iść - położyła dłoń na pudełku, zmuszając go do zwrócenia uwagi na nią - dałam Bliss wycisk, gdy ona nie mogła przeżyć Shade'a, a potem sama wpadłam w taką samą pułapkę z tobą. Już cię za to przeprosiłam. Chciałabym mieć taką samą możliwość z Jo.

- Nie zachowuj się tak, jakbyś się źle przez to czuła, kiedy tak to robisz. Masz po prostu dość siedzenia w swoim pokoju wtedy, gdy Jo przychodzi do klubu.

- Bądź realistą, Rider. Jo nie bywa w klubie wystarczająco często, żebym musiała się tym martwić. Przychodzi tylko dwa razy w tygodniu, żeby zjeść obiad. W tym czasie to ja, tak czy tak, jestem w pracy i to są te kilka razy, że ona zostaje w klubie, kiedy kończysz swój dyżur w pokoju ochrony.

- Nie chcę, żebyś do niej szła. Wymyśl jakieś usprawiedliwienie, jesteś w tym dobra.

Zabrała rękę, opuszczając ją do boku.

- Zasłużyłam na to. Pójdę i zadzwonię do niej - odwróciła się w kierunku swojego biura.

Rider nakleił taśmę w poprzek pudełka, zamykając je.

- Jewell, jesteśmy przyjaciółmi od dawna. Trzeba trochę czasu, żebym mógł odbudować zaufanie, które miałem do ciebie.

- Czy zależy ci na Jo?

- Nie odbudowałam jeszcze na tyle mojego zaufania, żebym ci odpowiedziała na to pytanie. Popatrzyła na niego smutno.

- Nie muszę jej słyszeć. Może ją i lubisz, ale w głębi duszy ona nic cię nie obchodzi, tak samo jak Ember, Stori, czy ja. Robisz z siebie wielkiego kochanka, ale jako chłopak, ty jesteś beznadziejny.

- Jo o tym nie wie i nigdy się tego nie dowie.

Jewell potrząsnęła głową.

- Powiedziała jej, że jej współczuję. Czy ci to powiedziała?

Rider cisnął taśmę na stół roboczy.

- Nie, nie powiedziała.

Jewell popatrzyła na niego z powątpiewaniem, że nie wierzy, że Jo jest tak naiwna.

- Tak zrobiłam i to miałam na myśli. Boże, pomóż jej, kiedy się o tym dowie. Zamierzam pomodlić się także i za ciebie.

- Nie potrzebuję twoich pieprzonych modlitw - myśli o przebaczeniu Jewell wyleciały mu przez drzwi.

- I tak zamierzam to zrobić. Będziesz ich potrzebować, kiedy zdasz sobie sprawę z tego, co straciłeś.

Rider był zadowolony, że Jewell była na tyle mądra, żeby po tym odejść. Musiałby być w piekle zimny dzień, zanim znowu zaufały jej z Jo.

Popatrzył na zegar, wkładając paczkę do kosza pocztowego do wysłania. Miał jeszcze dość czasu, żeby zjeść kolację przed pójściem do pokoju ochrony.

* * *

Shade już był w pokoju ochrony, gdy Rider przyszedł, a F.A.M.E, który na niego czekał, wstał i rozciągnął szeroko ramiona, kiedy Rider zabrał jego fotel i usiadł w nim przy biurku.

Rider przesunął wzrokiem po monitorach, żeby sprawdzić gdzie wszyscy się znajdowali i pojazdy na zewnątrz każdego domu. Pomagała mu w tym jego fotograficzna pamięć. Potrafił od razu rozpoznać, kiedy coś było nie na swoim miejscu.

- Możesz równie dobrze pójść na kolację do restauracji.

Rider ostrzegł F.A.M.E, z roztargnieniem otwierając napój energetyczny, który przyniósł ze sobą.

- Jedyne, co pozostało w kuchni, to jeden hot dog i kilka frytek.

- Nie zamierzałem jeść w klubie. Zgłosiłem się na ochotnika do obserwowania kobiet, gdy wzięłaś zmianę za Moona.

Rider obrócił się na fotelu.

- Jeśli chcesz pracować drugą zmianę, to możesz za mnie pracować, a ja mogę ...

- Nie może - przypomniał mu Shade - to był twój pomysł, żeby nikt nie pracował po dwie zmiany w pokoju ochrony.

- Cholera - Rider odwrócił się w stronę monitorów.

- Na razie, bracia - zawołał F.A.M.E, wychodząc z pokoju.

- Zajmę się *bratem*, kiedy wróci - burknął Rider.

- Czemu nie teraz, zanim wyjedzie? - Shade obrócił się w fotelu, by odwrócić w ich stronę monitor pokazujący wnętrze domu Jo.

- Nie chcę, żeby kobiety się zdenerwowały, gdy zobaczą go z posiniaczoną twarzą.

Rider popatrzył na ekran pokazujący z zewnątrz dom Jo, widząc stojące przed nim trzy samochody. Potem spojrział w górę na monitory, kiedy Shade się włączył.

- Dlaczego Aly tam jest? Jo nie powiedziała mi, że ona tam dzisiaj będzie.

- To nie było zaplanowane. Aly powiedziała Tripowi, że chciałyby pójść do Jo, żeby się z nią pożegnać i przeprosić ją za pozywanie jej do sądu. Jo poprosiła ją, żeby z nimi została.

- Jaja sobie ze mnie robisz?

- Ona tam jest, prawda?

- Będę zadowolony, gdy ta suka zniknie. Jedyne powód, dla którego nie zapłaciłem jej za te bzdury, w które próbowała mnie wciągnąć, był taki, że czekałem z jej zniknięciem, by nie zadawano o nią żadnych pytań.

- Jej nowi pracodawcy będą o niej wiedzieć.

- Będą uważali, że podjęła inną pracę. Nie chcę jej w tym samym pokoju z Jo. Miałem szczęście, że ugaszono ogień, który Jewell zapaliła i nie zamierzam gasić tego, a mogę się założyć o ostatniego dolara, że Aly będzie próbowała go zapalić. Wyślij sms-a do F.A.M.E. Napisz mu, że kiedy tam dotrze, to ma ją przywieźć z powrotem do klubu.

- Trip może ją przywieźć, a nie F.A.M.E.- powiedział Shade, sięgając po swój telefon - Trip zasługuje na dobry posiłek.

- W porządku. F.A.M.E. mógł się zamienić z Moonem i pracować na pierwszej zmianie, a sam mógł wziąć tą.

- Moon i F.A.M.E bardzo dużo dzielą ostatnio.

- Będą dzielić więcej, niż kobiety, kiedy wrócą – zagroził Rider, obserwując monitory.

Ściemniało się i trudniej było dostrzec cienie wokół każdego domu.

- Jestem zszokowany, że dom Jo pomieścił ich tak wiele. Mam nadzieję, że Mag pokaże Jo, jak gotować kurczaka i kluski. Rachel są zbyt suche - skrytykował Rider.

- Nie mówiłbym tego Cashowi.

- On o tym wie. Rozmawialiśmy o tym.

- On pozwala ci krytykować jedzenie swojej żony?

- On myśli, że powstrzyma mnie to od jedzenia u nich tak często.

Rider zgniótł pustą metalową puszkę rzucając ją w stronę kosza na śmieci, nie odrywając wzroku od ekranów. Nie oderwał go też nawet na dźwięk puszkę uderzającej o podłogę.

- Kto przestawił kosz?

- Ja - Shade też nie popatrzył na puszkę.

Rider wstał, podchodząc, żeby podnieść puszkę i przestawić kosz na śmieci z powrotem na poprzednią pozycję, gdy wrzucił puszkę do środka.

Szedł już w kierunku biurka, wpatrując się w ekrany, kiedy zaczął iść szybciej. Położył dłonie na biurku, wpatrując się twardo w jeden z ekranów nad głową Shade'a.

- Czy ty ...? - Shade zaczął pytać go o to, gdy Rider uderzył w przycisk alarmu.

- Jeden przestępca, boczna ściana twojego domu. Drugi idzie przez podwórze Razera, oni zbliżają się do klubu - zawołał Rider.

Shade wysyłał czerwony alert swoim telefonem, gdy wpatrywał się w ekrany pokazujące jego dom.

- Ruszaj się, ruszaj... - Rider poganiał stalowe żaluzje, żeby się szybciej zasuwały.

Dał wystarczająco wcześnie ostrzeżenie, żeby być pewnym, że drzwi będą zablokowane. Wszyscy byli bezpieczni, za wyjątkiem nowego rekruta, trzymającego straż przy drzwiach wejściowych.

Jeden z przestępców, który przeszedł skrótem przez podwórze Razera, przejął nowego rekruta, zanim Driver zdołał wyciągnąć pistolet.

Shade podnosił się na nogi, kiedy światła zgasły.

- Ci skurwysyni są już martwi.

Rider usłyszał, że Shade idzie w stronę drzwi, martwiąc się o swoje dzieci, do opieki których na ochotnika zgłosiła się Ember. Najmniej była przygotowana do obsługi tej sytuacji, w której się znalazła.

- Światła zapalą się za dziesięć sekund. Przynajmniej poczekaj, aż znowu zobaczymy ich pozycje. Żaluzje są już opuszczone.

Gdy włączył się zapasowy generator natychmiast przeskanował pozycje przestępców.

- Trzeci wychodzi z domu Vipera... kieruje się na tył fabryki.

- Oni wiedzą, że tu jesteśmy.

Zimny głos Shade'a nie powstrzymał Ridera przed sprawdzaniem innych monitorów. Kiedy popatrzył na ekran pokazujący dom Jo, zmroziło mu krew.

Rider otworzył szufladę po swojej stronie, wyjmując z niej swojego glocka. Shade już trzymał swój, patrząc na ten sam monitor.

Ten dom miał najmniejszą ochronę spośród wszystkich domów, był jedynym domem, który nie posiadał stalowych okiennic, ani automatycznych zamków, a teraz przebywały w nich najcenniejsze osoby Last Riders.

Cash, Trip i F.A.M.E dostali takie same sms-y. Cash i Trip znajdowali się poza domem

Jo, a tylko F.A.M.E był w środku, siedząc przy stole obok okna. Jedyne brat, który był tam z nimi i nie wiedział, że zaraz umrze.

Jak urzeczony Rider i Shade przyglądali się, jak Aly podchodzi od tyłu do F.A.M.E, gdy zerwał się z krzesła. Wyjęła pistolet spod grubego swetra i strzeliła dwa razy w jego głowę.

Rider stłumił ból po tej stracie. Później będzie żałował, zarówno F.A.M.E, jak i Drivera. W tej chwili konieczne było odzyskanie kontroli nad sytuacją.

Z chłodem i precyzją, Rider dawał instrukcje Shade'emu.

- Wcisnę przycisk opóźnienia, więc nawet jeśli tutaj wejdą, to nie będą się spodziewać, że będziesz na nich czekał.

Rider przesunął wzrokiem z ekranu na ekran i otworzył szufladę z prawej strony i wyjął z niej kluczyki, rzucając je do Shade'a.

- Weź mój motor. Nie uruchamiaj go, dopóki nie zacznę otwierać bramy garażowej.

Nadchodzi kolejny przestępca od strony domu Viper'a. Będziesz musiał stawić czoła czterem. Idź teraz, bracie - ratuj nasze kobiety.

Rider czekał, aż Shade usiądzie na motorze, planując przenieść się następnego dnia, na sposób Rachel. Potem wcisnął przycisk otwierający bramę garażową, słysząc dźwięk silnika motocykla, coraz głośniejszy w miarę jak rósł.

Shade natychmiast zaczął strzelać w nogi przestępców, kiedy drzwi były na wysokości kolan. Przeladował, a potem wystrzelił, usuwając ostatniego stojącego. Shade kontynuował, strzelając do czterech mężczyzn, gdy wyjechał z garażu, upewniając się, że żaden z nich nie wstanie.

Rider patrzył, jak Shade zawraca, stawiając stopę na ziemi, żeby nie spaść z motoru, gdy ostrym skretem wyjechał z garażu i skierował się w stronę parkingu.

- Szybciej, Shade, szybciej...- Rider mógł tylko siedzieć i patrzeć, jak Shade pochyla się nad motorem, gdy dwóch z trzech przestępców wbiegło na ganek i chowając się za balustradą zaczęli strzelać do Shade'a.

Kiedy Shade zawrócił motor, Rider poznał, że jedna z kul go trafiła. Wstrzymał oddech, gdy Shade wyjeżdżał na główną drogę, dziękując Bogu, że nie nadjeżdżały żadne samochody, kiedy sprawcy pobiegli na drugą stronę ganku, żeby kontynuować strzelanie do niego.

Rider przestał patrzeć, kiedy zobaczył, że Shade minął zakręt i był już niewidoczny. W końcu był w stanie odebrać telefon, który słyszał i podniósł go do ucha, wiedząc kto dzwoni.

- Trzej przestępcy są na terenie. Dwóch jest na ganku - Rider ponownie przejrzał ekrany - jeden jest przy tylnych drzwiach Shade'a. Jeden jest tutaj, gdzie ja jestem. Zajmę się nim. Za dziesięć sekund otworzę twoje tylne drzwi, bierz tych dwóch po prawej stronie ganku. Lucky i Razer są w domu. Lucky zajmie się tym koło domu Shade'a.

Gdy Rider przekazał Viperowi instrukcje, stanął z glockiem w dłoni. Ponownie popatrzył na ekrany i odliczając dziesięć sekund zwołał blokadę drzwi Viper'a, zamykając je za nim od razu, gdy tylko on się wymknął.

Zadzwoił do Lucky'ego i nie patrząc na telefon zaczął iść w kierunku drzwi pokoju ochrony. Otwierał drzwi, gdy Lucky się zgłosił.

- Jeden przestępca z tyłu domu Shade's, przesuwa się do jego lewej strony. Biegnie w kierunku klubu. Strzel do niego, gdy wyjdzie zza rogu.

Rider zobaczył swojego przestępcę próbującego podnieść jednego z mężczyzn, których Shade zastrzelił. Rider uniósł pistolet podchodząc do niego. Przestępca zobaczył go i podniósł pistolet, ale zbyt późno. Rider strzelił mu w serce.

Poruszając się szybko, Rider wykopał piątkę trupów spod bramy garażu, żeby się mogły zamknąć i od razu wcisnął przycisk, gdy było widać, że się już zamknęły.

Wrócił do pokoju ochrony i widząc, że Lucky uporał się już z ostatnim z przestępców, przeskanował okoliczne lasy, aby się upewnić, że nikt się nie kryje w ich cieniu. Zadowolony, skupił się na podjeździe domu Jo, gdzie właśnie przyjechał Shade.

Cash biegł do drzwi, gdy ostatnio Rider na niego patrzył, ale teraz się cofnął, żeby zająć pozycję za samochodem dziesięć stóp dalej. Rider wiedział dlaczego, gdy zobaczył, że Aly nadepnęła na ciało F.A.M.E, przechodząc obok stołu do okna. Musiała krzyknąć ostrzeżenie do Casha, grożąc zabiciem kobiet.

Ta suka też to zaznaczyła. Posadziła Rachel na krześle przy stole, potem Lily usiadła naprzeciwko niej. Stojąc z boku Aly opuściła rolety, więc mężczyźni na zewnątrz widzieli tylko cienie, nie mogli zobaczyć kto jest kim.

Widząc Lucky'ego i Vipera podchodzących do bramy garażu, Rider otworzył ją, a potem zamknął, gdy przez nią przeszli.

Rider wybrał numer Shade'a na swoim telefonie, gdy obaj mężczyźni weszli przez drzwi. Kiedy zobaczyli, że przyłożył telefon do ucha, nie odezwali się.

- Zewnętrzne podwórze jest czyste. Jest tylko w środku. Lily siedzi na krześle najbliżej drzwi, Rachel siedzi po drugiej stronie. Aly i pozostałe kobiety stoją w szeregu w poprzek drzwi, wzdłuż przedniej ściany. Każdy strzał w tym kierunku uderzy w jedną z nich. Aly ma dwa pistolety. Jeden to Glock 27, drugi to Glock 45. Knox jest w drodze z Greerem. Pozycja Knoxa na początku podjazdu. Nikt nie wchodzi, ani nie wychodzi, chyba że jest jednym z nas.

Rider usiadł i przesunął fotel do przodu, dając znak Viperowi i Lucky'emu, by pomogli mu w nadzorze, upewniając się, że inne domy i klub były nadal bezpieczne.

Włączył głośnik w telefonie i usiadł przy biurku. Koncentrując się na wnętrzu domu Jo i jej własności, zostawił obu mężczyznom upewnienie się, że inni członkowie byli bezpieczni.

- Shade i Greer do czarnego Cavaliera. Objedź wkoło Cadillaca, który jest posadzony na dwóch samochodach. Skręć w prawo za czerwonym Fiatem. To cię postawi za domem Jo. Daj mi znać, kiedy będziesz na pozycji.

- Obszar jest tutaj czysty. Chcesz, żebym wysłał więcej mężczyzn do Knoxa? - zapytał Shade.

- Moon jest sześćdziesiąt sekund stąd, wyślij go do domu Shade'a i wpuść go do środka - odpowiedział Rider, ustalając priorytety kogo i gdzie chciał mieć.

Rider czekał, aż Shade zajmie pozycję. Jakikolwiek błędne obliczenie w jego planie i mogłaby być krwawa łaźnia wewnątrz domu Jo. Było tylko dwóch ludzi na świecie, którym mógł zaufać, że uratują czyjeś życie.

Kątem oka zobaczył ekran, który starał się go rozproszyć.

- Lucky, zadzwoń do Killyamy i powiedz jej, że to nadchodzi Hammer i Train. Ona ma właśnie zamiar zastrzelić jednego z nich.

- Jestem na pozycji - rozległ się głos Shade'a w telefonie.

- Utrzymuj swoją pozycję - Rider zarządził Shade'emu na jednym oddechu, a następnie na drugim zarządził drugą kolejność - Viper, zadzwoń do Gavina i daj mi telefon.

Rider uniósł rękę w górę, obserwując każdy ruch wykonywany przez Aly. Telefon był w jego dłoni już po sekundzie.

Rider usłyszał, jak Gavin odbiera telefon.

- Dobrze się czujesz?

- Tak, dobrze. Czego potrzebujesz? - zapytał.

- Potrzebuję, żebyś dla mnie uratował moją kobietę. Czy możesz to zrobić?

- Niech Shade albo Viper....

- Viper za dziesięć sekund otworzy frontowe drzwi, a ty zabierzesz swój tyłek do domu Jo i uratujesz moją starszą panią. Do cholery, jesteś mi to winien! *Skurwielu, słyszysz mnie?*

To był pierwszy raz, odkąd rozpoczął swoją karierę wojskową, że zbliżył się do utraty swojego chłodu.

- Słyszę cię.

- Dobrze - Rider ściszył swój głos do normalnego - i tym razem, nie spieprz tego.

Rozdział 41

- Jeśli się ruszysz, zastrzelę te dwie obok ciebie.

Groźba Aly sprawiła, że Jo zeszywniały jej drżące nogi z obawy, żeby ani Beth, ani Willa nie musiały zapłacić życiem za to, że nie potrafiła się kontrolować. Zbierając się na odwagę Jo starała się wymyślić coś, co mogłoby rozproszyć uwagę kobiety, która miała dwa pistolety wycelowane w ich plecy.

Śmiech, który wypełniał mały domek, zmienił się w krzyki przerażenia, gdy Aly podeszła z tyłu do F.A.M.E i strzeliła do niego, nie raz, ale dwa razy. To, że ona była zdolna do jakiegokolwiek przemocy, ogłuszyło Jo.

Na początku nie mogła uwierzyć własnym oczom, pomimo tego, że kobiety próbowały uciekać w kierunku drzwi. Kiedy kula ledwo chybiła Beth, gdy próbowała chwycić klamkę, kobiety zamarły na miejscu, słuchając żądania Aly, żeby zatrzymały się. Potem rozkazała Lily i Rachel usiąść przy stole i opuściła żaluzje, zanim zmusiła ich do stania przodem do ściany, której okna wychodziły na złomowisko.

- Powinnaś uciekać. Last Riders zamierzają cię zabić - Mag zawróciła wózek inwalidzki obok ciała F.A.M.E, jadąc do kuchenki.

- Mówiłam ci, żebyś się nie ruszała - Aly podeszła do Mag, przykładając pistolet do jej głowy.

Rachel zaczęła wstawać, ale gdy Aly uniosła rękę i spojrzała na nią nienawistnie, Rachel usiadła.

- Nie rób tego - wyszeptła Beth, kiedy Jo zaczęła się odwracać, żeby podejść do Mag.

Jo uspokoiła się, nie chcąc wywołać reakcji łańcuchowej, która mogłaby zranić kobiety stojące obok niej.

Aly nie przeoczyła tego, że właśnie zamierzała interweniować.

- Nie pozwól jej się ruszyć, Beth. Twoje życie może od tego zależeć.

- Chyba, że chcesz zaoszczędzić Last Riders kłopotów ze spaleniem nas, jeśli nie wyłączę tych kurczaków - doradziła jej Mag, nawet się nie trzęsąc, mimo pistoletu przy jej skroni.

- Wyłącz to - Aly cofnęła się, robiąc Mag miejsce, żeby mogła przejechać do kuchenki.

- Aly, proszę przestań. Nie unikniesz odpowiedzialności za to.

- Och, ależ tak. Uniknęłam odpowiedzialności za zamordowanie rodziców, prawda? – przechwalała się.

- Boże, Aly. Dlaczego?

Jo czuła się tak, jakby otchłań otworzyła się pod nią i została wessana do środka.

- Potrzebowałam pieniędzy, a oni nie chcieli mi ich dać. Chciałam, żeby sprzedali swój dom, żebym nie straciła swojej firmy, ale odmówili. Byli starzy, ledwie mogli się opiekować sobą, więc po co potrzebny był im ten dom? Musiałam zapewnić rozwój swojemu biznesowi, więc najmniej, co mogli zrobić, to stracić dom. Oczywiście, nie wiedzą, że go sprzedałam - nie żyją. A ponieważ oni wierzyli w życie pozagrobowe, więc jestem pewna, że wiedzą, że to zrobiłam i otrzymałam też pieniądze z ich polisy ubezpieczeniowej. Na szczęście dla mnie oni mieli klauzulę podwójnych ubezpieczeń od śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Aly kpiąc ze swoich zmarłych rodziców spowodowała, że chłód przerażenia powrócił do Jo. Jeśli Aly była w stanie zabić własną rodziców, to nie zawaha się, żeby zabić je wszystkie.

- Co masz do powiedzenia, Jo? Dotarła wreszcie do ciebie wiadomość, że jeśli nie zrobisz tego, co mówię, to zabiję was wszystkie? - zadrwiła.

- Powiedziałabym, że jesteś bardziej szalona, niż kleszcz w pokoju pełnym psów.

Aly podeszła do Mag, podnosząc pistolet i uderzając nim Mag w policzek.

Gdy głowa Mag odchyliła się do tyłu po silnym uderzeniu Aly, wszystkie kobiety od razu

zareagowały, nie zważając na strach przed zastrzeleniem. Rachel krzyknęła, a Lily złapała ją za rękę, kiedy próbowała podejść do Mag, szarpiąc ją, aż odwróciła się i stanęła z powrotem przy krześle. Aly przestawiła wózek inwalidzki Mag, żeby mogła stanąć za nim, przyciskając oba pistolety do skroni Mag.

- Wracać! - warknęła.

Kobiety wycofały się, wracając na pozycje, na których ustawiła ich Aly. Rachel ruszyła się jako ostatnia. Stanęła przy krześle, a jej rude włosy zjeżyły się z wściekłości.

- Będiesz martwa, kiedy Cash się dowie, że jej dotknęłaś.

- Czyż z was nie są głupie suki? Last Riders nie przyjdą wam na ratunek! Oni wszyscy są martwi! - spojrzała na nie z udawaną litością - czy myślicie, że czekałam cały ten czas, żeby dotrzeć tam, gdzie chciałam, nie wiedząc, że wyjdę z tego bez szwanku?

Jo poczuła, że Beth chwyta ją za rękę po słowach Aly. Jo sięgnęła drugą rękę do Willi, biorąc ją za rękę. Przekonana o prawdzie w słowach Aly nie dbała o to, czy otchłań pochłonie ją całą. Bez Ridera nie chciała żyć.

- Cash nie jest martwy, podobnie jak i Trip. Oni są tutaj na zewnątrz.

- Jeszcze nie, ale będą, gdy Curt i jego kuzyni tu przyjadą. Planują dużą imprezę dla pań i odnowienie starych związków. Czy nie mam racji, Jo?

- Curt i ja nigdy nie mieliśmy związku. On i jego kuzyni mnie zgwałcili.

- Nie musiał cię gwałcić. Ciągłe za nim goniłaś z tymi wielkimi krowimi oczami, błagając go, żeby cię zauważył. A kiedy to zrobił, zaczęłaś mówić o tym, co on i jego kuzyni ci zrobili. Nie było żadnych glin, żeby go aresztować, czy byli tam, Jo? Ponieważ to *się nie zdarzyło*.

W czasie jej wścieklej tyrady Jo martwiła się o Mag. Stara kobieta wciąż nie odzyskiwała przytomności, a jej pomarszczona twarz była ściągnięta i obwisła.

- Nie musiał cię gwałcić. Dostawał wszystko, czego chciał ode mnie. Sprowokowałaś go, przekonując Justina i Tannera, żeby pozwolili ci spotkać się z nim w budynku magazynu.

Jo mogła tylko potrząsnąć głową na obłąkane złudzenia kobiety.

- Być może powiedział ci tak, ale wiesz, że to nie jest prawdą - powiedziała tylko Jo.

Nie można było rozsądnie rozmawiać z szaloną kobietą, a Aly była najwyraźniej chora.

- To już nie ma znaczenia. Zakończyłam z Curtem dawno temu – Aly uśmiechnęła się drwiąco - przeniosłam się na większych i lepszych mężczyzn. Ty też. Gdybym nie wiedziała, co Curt myśli o nich wszystkich, to może zdecydowałabym się zostać tu dłużej. Gdybym nie myślała, że to byłoby zbyt podejrzane, że bym pieprzyła ich wszystkich tak szybko po śmierci rodziców, a nie zanudzać się na śmierć w tej pieprzonej piwnicy, to inaczej bym zwariowała.

Aly odsunęła pistolet od głowy Mag. Ulga Jo była krótkotrwała, ponieważ Aly położyła dłonie na uchwytach wózka inwalidzkiego Mag i przechylając go do przodu zrzuciła kobietę na podłogę, obok ciała F.A.M.E.

Kiedy Rachel próbowała uklęknąć obok Mag, żeby ją sprawdzić, Aly wepchnęła jeden z pistoletów za pasek spodni, żeby postawić Rachel na nogi z drugim pistoletem wycelowanym w jej głowę.

Złapała Rachel za włosy i popchnęła ją z powrotem na krzesło.

- Siadaj!

Puszczając ją, Aly odsunęła od niej pistolet, żeby usiąść na krześle w salonie, stojącym przed linią kobiet.

Jo mogła tylko patrzeć na tę kobietę, nigdy się nie spodziewała, że Aly będzie miała tak brzydką duszę.

- Och proszę. Nie patrz się na mnie w ten sposób, Jo. Wszystkie jesteście tylko świętoszkowatymi hipokrytkami.

- Holly, porwałaś dziecko i udawałaś jego mamę, jakby jego matka nigdy nie istniała.

- Rachel, ty i Sutton zachowujcie się jak byście były teraz najlepszymi przyjaciółkami, ale gdy Sutton porzuciła Tate, aby pójść na bal z Cashem, to gdzie wtedy była twoja lojalność

rodzinna? Wszystkie stoicie tak, jakbym była stuknięta, a mimo to wszystkie chodzicie koło Lily, jakby była ze szkła. Wszystkie wiecie, że jest tak szalona, jak głupi ptak.

- Nie, nie jest.

Jo próbowała odrzucić ręce Willi i Beth. Miała już dość zniewag Aly.

- Tak, racja - Aly skrzywiła usta z pogardą - tak jak Diamond nie jest szalona, kupując wyspę, ponieważ boi się zombie. Posłuchaj mądrej rady, Dia, jeśli czegoś się boisz, to nie oglądaj o tym filmów.

- Nie nazywaj mnie Dia - Diamond twardo wpatrzyła się w nią - dobrze się bawisz, Aly? Kierując te pistolety w nas, kiedy nas znieważasz? Nie ma tutaj kobiety, która nie byłaby dla ciebie miła. Szantażujesz Jo, żeby dostać to, co chcesz. Kiedy twój dom się spalił ... - oczy Diamond rozszerzyły się na myśl, która im wszystkim już się nasunęła - spaliłaś własny dom, prawda?

- Nigdy nie zamierzałam nikogo namawiać do kupna tego starego domu. Przynajmniej nie za taką samą kwotę, jaką dostałam z ubezpieczenia.

Położyła jeden pistolet na kolanach, żeby wyjąć telefon komórkowy. Potem zamieniła te dwa przedmioty, biorąc pistolet i pokazując nim Rachel i Lily, żeby się cofnęły.

Jo zauważyła, że Aly rzuca nerwowo szybkie spojrzenia w dół na swój telefon.

- Co się stało, Aly? Curt się spóźnia? - Jo starała się odciągnąć jej uwagę od obu kobiet, zwracając jej uwagę na siebie.

- Nie martwię się. Będzie tu.

- Jak bardzo się spóźnia? kilka minut? godzinę?

- Zamknij się, Jo. Beth i Willa mają dzieci, chyba nie chcesz, żeby zostały sierotami bez matki, prawda?

- One zostaną bez matki bez względu na to, czy to ty pociągniesz za spust, czy Curt. Nie macie zamiaru pozwolić nam żyć, prawda?

- To nie jest już mój problem. Ostatni z moich problemów został załatwiony w zeszłym tygodniu, kiedy ta słodka para kupiła moją ziemię, na której planują budować dom.

- Jeśli to prawda, to dlaczego po prostu nie weźmiesz pieniędzy i nie wyjedziesz? Czy musisz mieć śmierć tylu kobiet na swoim sumieniu? Po prostu wyjedź. Twój samochód stoi przed domem. Nie będziemy cię zatrzymywać.

- Byłam winna Curtowi przysługę za pomoc w sprawieniu, że śmierć moich rodziców wyglądała na wypadek i za spalenie mojego domu. W przeciwieństwie do ciebie, ja spłacam swoje długi.

- Zapłaciłam ci to, co mój ojciec był ci winien.

Jo nie wierzyła, że mogła jeszcze kogoś nienawidzić kogoś tak bardzo, jak nienawidziła Curta, Justina i Tannera. Aly jednak zajęła pierwsze miejsce na tej liście.

- Mogłabyś, gdybym cię nie zachęciła, żebyś zainteresowała sobą Ridera - wyśmiewała się Aly - Curt i ja upiekliśmy dwie pieczenie przy jednym ogniu tym arcydziełem - zadrwiła Aly, pochylając się do przodu na krześle - naprawdę docenisz to ...

Jo obiecała sobie, że nie będzie reagować na nic, co Aly mogłaby jej jeszcze powiedzieć. Ta jadowita kobieta karmiła się ich lękami, które okazywały, gdy ona ujawniała kolejne fakty.

- Twój ojciec nigdy nie był nic winien moim rodzicom. Lyle uczynił to łatwym dla mnie i dla Curta. On miał różne miejsca, w których zawsze lubił pić. Lyle był na tyle sprytny, żeby nie jeździć do Rosie i zostać tam przyłapany. Lubiał pić w Jamestown w weekendy. W tamtym barze Lyle lubił się zaszyć, nie chcąc mieć przed sobą Micka, który będzie na niego zwracał uwagę.

- Znam podpis mojego ojca ... - mimo tej odpowiedzi Jo, każde słowo Aly przeszywało jej serce jak nóż.

- To *był* podpis twojego ojca, ale był pijany jak diabli, kiedy to podpisał. Curt i ja wciąż jeszcze śmiejemy się z tego. Oczywiście, musiałam przez jakiś czas utrzymać to w tajemnicy,

żeby wyszło z tego coś dobrego. Najpierw musiało się wydarzyć kilka rzeczy.

Zarówno Beth, jak i Willa, ścisnęły jej dłonie, dając jej wsparcie, którego potrzebowała, żeby nie zaatakować tej kobiety, niezależnie od swojego losu. Tylko świadomość, że cenę za to zapłaciłaby Beth lub Willa, wzmocniła determinację Jo, żeby nie dać Aly poznać po sobie, jak dotkliwe były te ciosy, które jej zadała.

- Musiałas poczekać, aż mój ojciec umrze.

Aly skinęła głową.

- W tym też pomógł Curt. Zmanipulował pedał hamulca, żeby nie działał. Lyle w mieście był pijany i nikt nawet tego nie sprawdzał, czy przyczyną wypadku była usterka mechaniczna. Byłaś splukana. Wiedziałaś, że będziesz szukała pomocy, żeby spłacić pożyczkę, więc dałam ci małego kuksańca we właściwym kierunku. Ten pomysł Curta był dobry. Powiedział mi, że wszyscy Last Riders są ładowani. Musiałam postawić stopę za ich drzwiami, żeby dowiedzieć się kto z nich byłby tym frajerem, który sfinansuje moje nowe życie. Ułatwili mi to sami, gdy dowiedziałam się, że Last Riders próbowali sterować Riderem w twoim kierunku.

- Nie rozumiem. Jeśli jedyną rzeczą, której chciałaś ty i Curt, były pieniądze, to dlaczego atakujecie Last Riders? Dlaczego chcecie zranić kobiety?

- No wiesz, Jo. Ty ze wszystkich ludzi powinnaś wiedzieć dlaczego.

Aly ponownie spojrzała na swój telefon, naciskając przycisk home. Jo wiedziała, że Aly sprawdza godzinę.

- Ponieważ Curt jest mściwym sukinsynem, co było kolejnym powodem, że musiałam czekać z zakończeniem moich planów. Które, niestety, dla was panie, nie przewidywały was, ani Last Riders, dopóki Rider nie doprowadził Curta do wściekłości, zwalniając go z pracy. Więc nie obciążaj mnie za to winą, ale Ridera. Nikt nie zostanie żywy, kiedy Curt znajdzie się w tym miejscu. Oni nie zostawią świadków. Na szczęście dla mnie, ale nie mogę powiedzieć, żeby było mi przykro z powodu którejkolwiek z was.

- Przykro mi, Aly. Właściwie to współczuję wam obojgu, tobie i Curtowi. Planowaliście to oboje przez lata, zamiast w tym czasie cieszyć się życiem. Nawet jeśli Curtowi i członkom jego rodziny uda się zabić każdego mężczyznę i kobietę Last Riders w Treepoint, to oddział z Ohio nie spocznie, póki nie dowiedzą się, co się stało. Ty, Curt i każdy członek jego rodziny, który bierze w tym udział, żaden z was nie będzie w stanie uciekać wystarczająco szybko.

Aly poruszyła się niespokojnie na krześle, podnosząc telefon i naciskając przyciski, nim przyłożyła telefon do ucha.

Jo posłała jej takie samo drwiące litościwe spojrzenie, jakim Aly na nią spojrzała, kiedy poczuła pewność siebie po wzroście adrenaliny, kiedy wzięła je wszystkie jako zakładników.

Fatalnie dla Aly, ona nie doceniała Last Riders.

Jo skierowała metaforyczny nóż, którym Aly ją dźgnęła w serce, kiedy przyznawała się do zamordowania jej ojca, żeby wbić go głęboko w Aly.

- Curt nie przyjdzie, Aly. On wcale nie miał zamiaru przyjść. On nigdy sam nie zajmuje się brudną robotą. Pozwala członkom swojej rodziny robić to za niego. Prawdopodobnie on jest teraz w barze lub w sklepie, w odległości wielu mil stąd, upewniając się, że jest widziany i że ma mnóstwo świadków, którzy to potwierdzą.

- Przyjdzie! - krzyknęła Aly, rzucając telefon z powrotem na kolana.

Jo obawiała się, że jeden z pistoletów może wystrzelić. Trzymając za ręce kobiety czuła jak one im drżą i wiedziała, że one też się bały tego samego. Napięcie między kobietami było wypełnione strachem. Diamond i Holly były w ciąży i strach w ich oczach o bezpieczeństwo ich dzieci był oczywisty. Kobiety stojące obok nich przesunęły się o krok do przodu, próbując je zasłonić, gdyby Aly zaczęła strzelać.

- Weź mnie, Aly - błagała Jo - użyj mnie jako zabezpieczenia. Rachel może zadzwonić do Casha i powiedzieć mu, żeby pozwolili nam odjechać. Możesz trzymać pistolet przy mojej głowie. Nie będę z tobą walczyć. Proszę, Aly. Błagam Cię.

Aly roześmiała się.

- Ty jako zabezpieczenie? To jest żart, prawda? Zabiłam jednego z nich. Rachel powiedziała to samo. To, co zrobiłam Mag wystarczy, żeby została zabita.

- Cash nie będzie nic o tym wiedział, dopóki nie odjedziemy. Rachel mu nic nie powie. Prawda, Rachel?

Rachel, która przysunęła krzesło do przodu na tyle, żeby mogła sięgnąć ręką do babci Casha, popatrzyła na Aly z kamienną twarzą.

- Nie powiem nic.

Aly zamyśliła się.

- To nie zadziała z tobą, jako moim zakładnikiem – Aly zmrużyła oczy, spoglądając na Rachel - ale on nie zastrzeli własnej żony, prawda, Rachel?

- Nie, Cash nie strzeli - zgodziła się z nią Rachel, nie starając się zrobić wysiłku, by ukryć wstręt, jaki powstrzymywała przed udzieleniem jej odpowiedzi.

- Nie zabierzesz Rachel. Wezmiesz mnie, albo możesz tu siedzieć, aż gliny cię wyrzucą. Według ciebie i tak umrzemy. Jeszcze masz czas, żeby uciec. Skorzystaj z ostatniej szansy i odejdz - błagała Jo.

- Jeszcze jedno słowo z twoich dużych ust i zamierzam cię zastrzelić.

Aly wbiła swój wzrok w Jo, gdy próbowała ponownie zadzwonić do Curta.

Kiedy Curt nie odpowiedział, Aly wstała i zaczęła przyglądać się twarzom wszystkich kobiet. Jo wiedziała, że patrzą w twarz śmierci. Aly nie zamierzała zostawiać nikogo przy życiu, żeby nikt nie powtórzył szczegółów morderstwa, które popełniła ona i Curt.

Jo miała właśnie spojrzeć na Beth, żeby się z nią pożegnać, kiedy zatrzymała się oszołomiona zdumieniem, widząc Jewell wychodzącą z sypialni ojca, przecierającą senne oczy.

- Czy jedzenie jest gotowe? Umieram z głodu...

Na dźwięk głosu Jewell za sobą, Aly na wpół się odwróciła, kierując jeden pistolet na Jewell, a drugi na kobiety przy drzwiach.

- Nie ruszaj się! - krzyknęła Aly, upuszczając telefon na podłogę.

Jewell podniosła ręce do góry, a na jej twarzy widać było przerażenie. Jo nie mogła zrozumieć, jak Jewell mogła przyjść z sypialni ojca. Jo była tak pochłonięta nauką gotowania, że mogła nie zauważyć, kiedy przyszła Jewell. Zajęło jej kilka sekund, kiedy uświadomiła sobie, że Jewell musiała się wspiąć przez okno do sypialni. Jo nie wiedziała jak, ponieważ to okno było tak wiele razy malowane, że kiedy ostatni raz próbowała je otworzyć, poddała się w porażce.

- Byłaś tam przez cały czas?

- Tak. Byłam zmęczona, więc Jo zaproponowała, żebyśmy się zdrzemnęły, dopóki jedzenie nie będzie gotowe - wyjaśniła Jewell.

- Idź tam. Stań pomiędzy Diamond i Sutton.

Aly obserwowała ją uważnie, gdy Jewell przechodziła obok niej. Aly nie poruszyła się, dopóki ponownie nie stanęła twarzą w twarz z kobietami, plecami znowu w stronę korytarza. Aly spojrzała na telefon, a potem na kobiety. Kiedy zamknęła oczy, jej telefon zadzwonił.

Jo zdołała zachować niewzruszoną twarz, nie chcąc zdradzić faktu, że dwaj mężczyźni cicho przemykają korytarzem tak szybko, że gdyby mrugnęła, to by ich już nie zobaczyła.

Gavin był na Aly, zanim ona mogła otworzyć oczy. Kiedy Shade przebiegł obok nich, Jewell odwróciła się i otworzyła drzwi, a potem wyprowadziła kobiety z domu.

Jo zdołała tylko zobaczyć, jak Shade zabiera Rachel i Lily z krzeseł i prowadzi ich do drzwi, używając swojego ciała jak tarczy przed kulami, które Aly mogłaby wystrzelić, zanim Jewell wypchnęła ją za drzwi.

Rachel nie zdążyła zejść z ganku, gdy Cash porwał ją w ramiona. Reszta kobiet poszła dalej, zanim nie zostały otoczone przez obcych mężczyzn.

- Stań za holownikiem, a potem przejdź do garażu - polecił jej Cash, kiedy ją zobaczył.

Wahała się, czy pójść z jednym z mężczyzn.

- To są Blue Horseman. Jest dobrze, Jo. Oni są naszymi przyjaciółmi - zapewnił ją.

W końcu Jo zebrała się na odwagę, pozwalając żeby nieznany mężczyzna wziął ją za rękę i zaprowadził na tył ciężarówki. Ostatnie, co zobaczyła, nim ciężarówka zasłoniła jej widok, to był Greer wbiegający do środka.

Rozdział 42

Jo skrzyżowała ręce na piersi, starając się zachować ciepło. Po dzisiejszej nocy zawsze będzie trzymała zapasową kurtkę w garażu. Stała z boku, nie mogąc oderwać oczu od kobiet łączących się ze swoimi mężami. Tate zdjął kurtkę i założył na ramiona Sutton, obejmując ją, gdy płakała na jego piersi. Cash obejmował ramionami Rachel, praktycznie zapakowaną w jego kurtkę, błagającą, żeby zabrał ją z powrotem do domu. Holly, podobnie jak i ona, stała sama, obserwując pary wokół niej.

Zimne dłonie Jo zdrząły, gdy zobaczyła Knoxa wpadającego do garażu, ten mężczyzna swoim rozmiarem przyćmiewał garaż. Jo nie mogła oderwać wzroku, kiedy jego poszukujące oczy odnalazły twarz Diamond, a potem opuścił je na jej wystający brzuch, jakby upewniając się, że jego dziecko jest bezpieczne i przytulne, i dokładnie tam, gdzie powinno być. Miał łzy w oczach, kiedy ostrożnie wziął Diamond w swoje drżące ramiona.

Lily stała otoczona z obu stron przez dwóch mężczyzn Blue Horseman, czekając, aż Shade wejdzie do garażu. Gdy przyszedł, to Jo po swoich lękach poznała, że Lily przeżywała takie same lęki w swojej wyobraźni. Shade kochał Lily miłością tak ogromną, że Jo nie była w stanie tego zrozumieć. W domu zasłonił ją swoim ciałem, aby nim zablokować każdą kulę. Jeśli Aly miałyby kogoś zabić, to nie byłyby to Lily.

Mając wrażenie, że patrząc na nich ingeruje w ich wrażliwe chwile, Jo odwróciła wzrok i zobaczyła, że Lucky wchodzi do garażu i całuje Willę, pomiędzy dziękowaniem Bogu za jej bezpieczeństwo, a mówieniem jej jak bardzo ją kocha.

Jo podziękowała Bogu. Gdyby telefon Aly nie zadzwonił w odpowiednim momencie, to jednej z kobiet lub więcej nie byłoby już w garażu pośród nich.

- Dobrze się czujesz? - Holly skrzyżowała ramiona na piersi, drżąc tak samo jak Jo.

- Tak, a ty?

Holly skinęła głową, kiedy Greer wszedł do garażu. Jej mąż wyglądał, jakby miał zamiar wymiotować w każdej sekundzie.

- Chodźmy. Dustin jest na zewnątrz - powiedział do Holly, z pieczołowitością owijając ją kocem

- Powinieneś być wysłać Dustina, by mnie odebrał - Holly strofowała męża, uśmiechając się do niego.

- Nie potrzebuję nikogo, żeby zajmował się moją żoną, zamiast mnie - skrzywił się - to był twój ostatni raz, kiedy zostawiłaś mnie samego w domu, podczas gdy ty rozbijałaś się dokoła.

Greer przesunął ręką po jej zaokrąglonym brzuchu, który u niej był tak samo duży jak u Diamond.

- Nie rozbijałam się dokoła - zaprotestowała Holly z czułym uśmiechem, gdy przyciągnął ją do swojego boku.

- Czy byłaś w domu?

- Nie.

- Więc się rozbijałaś.

Greer mówił to tym samym zrzędlwym głosem, jakim zawsze mówił, ale jego spojrzenie było czystą miłością.

- Chodźmy, Tate.

Dwie pary wyszły.

Jo z każdą minutą robiło się coraz zimniej. Trzęsąc się, podeszła do Knoxa i Diamond, a wtedy zadzwonił jego telefon. Jo z niecierpliwością czekała na koniec jego rozmowy, zanim dotknęła jego ramienia.

- Knox... czy ambulans z Mag jeszcze tu jest? Czy wiesz, co z nią?

- Ambulans już ją zabrał. Słyszałem, jak klęła na kierowcę, żeby jechał wolniej, tak więc można spokojnie powiedzieć, że z nią jest dobrze. Możemy już iść. Trip i Viper zaczekają tu na przyjazd samochodu koronera. Oni zamkną twój dom dla ciebie.

- A co z Aly? Czy została aresztowana?

- Aly nie udało się. Kiedy Gavin próbował odebrać jej pistolety, jeden z nich wystrzelił i przestrzelił jej serce.

Jo zmarszczyła brwi, idąc obok Diamond, wychodząc z nią z garażu.

SUV, który rozpoznała, podjechał do nich. Knox podszedł do tylnych drzwi samochodu Razera i pomógł Diamond wsiąść do środka, gdy Razer wyskoczył z auta i pobiegł do garażu, kiedy z niego wyszła Beth.

Jo nigdy nie zapomni tego chwytającego za serce widoku, jak Razer trzymał twarz Beth w swoich dłoniach, gdy się rozpląkała, widząc swojego męża. Jo nie słyszała jego słów, kiedy przycisnęła czoło do czoła Beth, ale nie musiała. Wiedziała, że mówi jej, jak bardzo ją kocha.

Knox wziął ją pod rękę.

- Zamarzasz Jo. Wejdz do środka.

Jo zajęła miejsce w trzecim rzędzie, żeby Knox i Diamond mogli usiąść razem, a kiedy wszyscy już byli w środku patrzyła przez okno, kiedy Razer przejeżdżał koło jej domu. Kilku Last Riders stało przed zamkniętymi drzwiami wejściowymi. Jo poczuła ulgę, że nie musi tam jeszcze wracać. Nie wiedziała, jak sobie poradzi z pamięcią o F.A.M.E i Mag na jej podłodze.

- Jedziemy na komisariat policji? - podniosła głos, żeby Knox mógł ją usłyszeć.

- Nie, jedziemy do klubu. Rano zbiorę zeznania od wszystkich.

- Ale Aly powiedziała nam, że to Curt jest powodem, że mój ojciec zginął. Musisz go aresztować ...

- Jo, nie ma już kogo aresztować. Curt jest już martwy. Firma elektryczna go znalazła.

Wysadził transformator, żeby Last Riders pozbawić prądu i oni mogli atakować w ciemności. Użył uchwytu miotły, żeby go wysadzić...

- W jaki sposób...

- Uchwyt miotły był metalowy. Został tylko tak pomalowany, żeby wyglądał jak drewno. Jo zaczęła się śmiać, słysząc początki hysterii w swoim głosie.

- Powiedziałam Aly, że Curt nie przyjdzie. Tylko, że nie wiedziałam, jak bliskie to było prawdy.

- Razer, jedź do szpitala. Potrzebujesz środka uspokajającego - powiedział Knox.

- Nie! - Jo przygryzła mocno wargę, żeby powstrzymać śmiech - nie chcę iść do szpitala. Czy Riderowi nic się nie stało? Czy któryś z krewnych Curta dostał się do klubu?

- Z Riderem jest wszystko dobrze. Teraz pracuje. Mercury czeka na ciebie w klubie. Ona pomoże ci się osiedlić w pokoju Ridera. On zobaczy się z tobą tak szybko, jak będzie mógł.

- Więc nikt nie został ranny? Z nim jest dobrze?

- Riderowi nic nie jest, poza tym, że jest wkurzony, że wciąż jest w pracy, a chciałby cię zobaczyć.

- Nie mam telefonu... on nie może do mnie zadzwonić.

- Rider nie może teraz rozmawiać. Kontaktuje się z rodziną F.A.M.E. On służył z nim w

wojsku i odwiedzał jego rodzinę. Chciał być tym, który im to powie.

Jo nie zazdrościła mu tego. Przypomniała sobie, kiedy powiadomiono ją o śmierci ojca.

Kiedy SUV Ridera zatrzymał się w przy schodach do klubu, Jo z wdzięcznością przyjęła rękę Knoxa, wysiadając. Zaczynała cała drżeć.

Razer, Beth i Diamond nadal siedzieli w środku, czekając, aż Knox do nich wróci, żeby mogli pojechać do domu. Killyama opiekowała się dziećmi Willi. Jo była skłonna założyć się, że ona i Lucky trzymali jego syna na rękach do późnego wieczora, zanim położyli go spać.

Diabło zaczął otwierać drzwi, kiedy i ona Knox podeszli do nich, ale Mercury otworzyła je, zanim on to zrobił. Knox powiedział coś cicho do Diabło, gdy Jo go minęła, żeby wejść do środka.

- Weź gorący prysznic - obejmując pocieszająco jej ramiona, Mercury poprowadziła Jo na górę - położyłam ci już tam piżamę i szlafrok. Zmarzłaś, biedactwo. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to daj mi znać. Będę czekać za drzwiami.

- Dziękuję.

Wchodząc do łazienki Jo włączyła wodę w kabinie prysznicowej, przed rozebraniem się. Kiedy woda była wystarczająco ciepła, otworzyła drzwi kabiny i weszła do środka, czując, jak ciepła woda spływa po niej. Gdy podniosła twarz do natrysku, jej łzy spadając, mieszały się z wodą, kiedy wydarzenia zaczęły się przewijać w jej głowie.

Obwiniła się, że zaprosiła tę kobietę do swojego domu. Nienawidziła siebie za to, że pozwoliła Aly wejść do środka, że starała się pogodzić z kobietą, której nienawidziła. To ta jej południowa gościnność, wpojona jej od urodzenia, niemal doprowadziła do ich śmierci.

Winiła też siebie za to, że nie zareagowała od razu, gdy Aly nagle strzeliła do F.A.M.E. Jej poczucie winy podsuwało jej różne domysły, aż znalazła się w garażu, nie pamiętając jak się tam dostała.

Jo osunęła się na dno kabiny i usiadła, przyciskając się do kolan, które objęła rękami, pozwalając wodzie spływać na nią, dopóki nie usłyszała, że Mercury puka do drzwi.

- Jo, wszystko w porządku?

Jo niepewnie podniosła się, wyłączając wodę.

- Wyjdę za minutę.

Jo oszuszyła się i ubrała różową puszystą piżamę z walentynkowymi sercami na niej. Znalazła mniejszy ręcznik i owinęła nim swoje mokre włosy, zanim otworzyła drzwi łazienki.

- Dziewczyno, już byłam gotowa, żeby tam wejść do ciebie. Zeszłam na dół i zrobiłam ci gorącą czekoladę. Dałam do niej też pianki cukrowe. Czy lubisz pianki cukrowe?

- Tak.

Mercury zaniósła gorącą czekoladę dla niej do sypialni Ridera, stawiając ją na szafce nocnej. Odrzuciła kołdrę, a następnie spojrzała na Jo.

- Połóż się do łóżka. Moja sypialnia jest obok. Gdybyś czegoś potrzebowała, to uderz w ścianę - rozejrzała się, jakby szukając czegoś, czym Jo mogłaby rzucić.

- Nic nie potrzebuję - Jo usiadła na boku łóżka.

- Wiem.

Mercury podeszła do komody Ridera. Otworzyła górną szufladę i wyjęła tubę z piłkami tenisowymi, wyjmując jedną, przed odłożeniem tuby i zamknięciem szuflady.

- Proszę bardzo.

Życzliwość kobiety sprawiała, że Jo wzięła od niej piłkę.

- Spróbuj się przespać, a jeśli będziesz czegoś potrzebować, to po prostu rzuć tą piłką.

- Dobrze, dziękuję ci.

- Cieszę się, że mogę pomóc - ruszyła do drzwi, ale zawróciła, ściskając Jo pocieszająco - cieszę się, że wszystko jest dobrze.

Jo posłała jej blady uśmiech, gdy ją puściła.

- Dziękuję ci, potrzebowałam tego.

- W każdej chwili - Mercury wskazała na czekoladę - wypij ją. Ona pomoże ci się ogrzać.
- Dobrze.

Jo siedziała apatycznie po jej wyjściu, nie czyniąc żadnego wysiłku, żeby się położyć lub wypić gorącą czekoladę. Nie była w stanie pojąć, jak minęła ta szalona noc. Nie mogąc tego zrozumieć, w końcu sięgnęła po letnie kakao, popijając je, gdy zdejmowała ręcznik z głowy. Zniosła go do kosza w szafie wnękowej i podeszła do komody po szczotkę do włosów. Nie widząc jej, zawahała się przed otwarciem szuflady, żeby sprawdzić, czy ona jest w środku. Mercury nie martwiła się tym, że ją otwiera, więc dlaczego ona miałaby? Mimo, że Jo miała przez to nieczyste sumienie, to zdawała sobie sprawę, że gdyby się położyła bez uczesania włosów, to rano będą jak szcurze gniazdo.

Otworzyła szufladę i zauważyła szczotkę między innym rzeczami, które tam leżały. Stała, wpatrując się w zawartość szuflady, zanim wzięła szczotkę i zamknęła szufladę. Siedziała na łóżku i czesała włosy, zagubiona we własnych myślach.

Jo nie wiedziała, jak długo tak siedziała, kiedy uświadomiła sobie, że jej włosy są prawie suche i ma pusty kubek. Położyła szczotkę i kubek na szafce nocnej i położyła się, zamykając oczy, nie przejmując się, że poduszka była wilgotna od jej włosów.

Przesunęła się i wzięła poduszki, kładąc je w ciemności po stronie, na której zawsze spał Rider, a sama zwinęła się na materacu, jakby miała złamane serce. Dotknęła palcami swojego łańcuszka, którego nie zdejmowała, odkąd go jej założył i ścisnęła go palcami.

Opierając głowę na materacu, zmusiła swoje palce do uwolnienia serca, pozwalając mu zwisać z boku jej szyi.

Niektóre zdjęcia były warte tysiąca słów, rano miała zamiar się dowiedzieć się, ile jej było warte.

* * *

Jo pchnęła drzwi wahadłowe, wchodząc do kuchni. Zobaczyła więcej Last Riders, niż się spodziewała. A było dopiero po szóstej. Jo zakładała, że jeszcze będą spali, albo że będą dopiero wstawać.

Mercury spojrzała na nią znad smażonej jajecznicy, oceniającym spojrzeniem.

- Pasują?

- Tak. Doceniam to, że pozwoliłaś mi je pożyczyć.

- W każdej chwili. Większość ubrań tutaj ląduje w czyjejś szafie. Weź talerz. Tosty są już zrobione i bekon leży na ladzie.

- Nie, dziękuję. Wezmę tylko owoce.

Na środku lady stała duża miska owoców. Biorąc garść winogron, Jo odwróciła się do Mercury, obserwując, jak smaży jajka.

- Czy byłaś w stanie spać?

Jo skinęła głową z roztargnieniem, stając przy kuchence. Oparła się obok niej o ladę, twarzą w stronę wahadłowych drzwi, obserwując osoby siedzące przy stole, gdy oni jedli.

- Viper, gdy skończysz jeść, to czy miałbyś coś przeciwko, by mnie zawieźć do szpitala?

Jo poczuła na sobie zaciekawiony wzrok Winter.

- Rider już tu idzie z pokoju ochrony, on może pojechać.

Jo ponownie skinęła głową.

Jo odpowiadała, ilekroć Mercury coś komentowała, ale poza tym milczała, obserwując interakcje między tymi, którzy siedzieli przy stole.

Czując się nieswojo, Beth posłała Winter nieufne spojrzenie.

Wziąwszy winogrono z ręki, Jo żuła je powoli, czerpiąc przyjemność z kwaśnego soku wypełniającego jej usta.

- Dobrze się czujesz, Jo? Mogę ci przyrządzić miskę płatków zbożowych lub owsiankę - zaoferowała jej Willa, gdy jej mąż posłał jej z ukosa pytające spojrzenie.

- Nie, dziękuję - odpowiedziała grzecznie Jo.
- Jest z czego wybierać - próbowała ją nakłaniać.

Pudełka z płatkami zbożowymi stały w jednej linii na ladzie do dyspozycji wszystkich na śniadanie.

Jewell zabrała swój talerz ze stołu.

- Usiądź na moim krześle. Ja już skończyłam - powiedziała Jewell, niosąc swoje naczynia do zlewu.

Jo czekała, aż je położy, zanim powiedziała do niej:

- Jewell, nigdy nie będę mogła ci wystarczająco podziękować za to, co zrobiłaś wczoraj wieczorem. Uratowałaś nas.

Jo przygryzła swoją drżącą wargę. Ścisnęła dłonie, żeby dodać sobie siły, gdy popatrzyła w jej oczy.

- Aly mogła cię zastrzelić, kiedy cię zobaczyła. To, że byłaś gotowa poświęcić życie za swoje przyjaciółki, to prawdziwe świadectwo twojej lojalności wobec Last Riders.

Jewell miała siłę charakteru, którą Jo zawsze byłam w stanie zobaczyć. Ta kobieta nigdy nie ukrywała, jak bardzo troszczyła się o ludzi, którzy siedzieli w kuchni.

- Zrobiłam to też dla siebie. Najlepsze kucharki w klubie były w twoim domu. To była samoobrona.

Jewell podeszła ze swoim kubkiem do lady i nalewała do niego kawy, gdy Rider wszedł przez wahadłowe drzwi.

Jo wrzuciła do ust kolejne winogrono, w zamyśleniu obserwując jego reakcję. Jego oczy przesunęły się po wszystkich, kiedy ją odszukał. Ruszył w kierunku lady i podszedł do szafki, żeby wziąć miskę, dając kuksańca Jewell, gdy przechodził obok niej, kładąc miskę na ladzie.

Jo stała sztywno, gdy wciągnął ją w swoje ramiona.

- Bluebonnet, jak się masz? - zapytał, przesuwał policzkiem po jej policzku.

Jo zdusiła pragnienie, by wtopić się w jego ramiona. To cień jego brody ocierającej się o jej skórę, dał jej siłę do odsunięcia się od niego.

Odchodząc, sięgnęła po kolejną garść winogron, wkładając jedno z nich do ust.

- Ze mną wszystko dobrze. Kiedy skończysz jeść, to chciałabym pojechać do szpitala, by zobaczyć Mag.

- Możemy to zrobić. Zjem szybko.

Rider posłał Jo zaniepokojone spojrzenie, kiedy wracał do lady, żeby nasypać do miski płatki Cap'n Crunch.

Jo podeszła do lodówki i wzięła z niej mleko, które postawiła obok jego miski. Skupiona na nim, nie zauważyła, że w kuchni zaległa cisza.

- Czy mogę ci zadać pytanie?

- Oczywiście - Rider wskazał głową w stronę stołu, wsypując płatki do miski - mieliśmy zamiar porozmawiać o ostatniej nocy. Właśnie dlatego Knox i Diamond są tutaj. On uważał, że łatwiej będzie tutaj rozmawiać, niż w komisariacie.

Jo poczuła, że wszyscy na nich patrzą. Gdy spojrzała w ich stronę, wszyscy pośpiesznie zajęli się swoim jedzeniem.

Rider otworzył mleko, wylewając je na swoje płatki.

- Czy ty mnie kochasz?

Jego dłoń szarpnęła, rozlewając mleko na ladę.

Jo spojrzała na cienką skórę winogron, biorąc kolejne, gdy Rider podszedł do uchwytu z papierowym ręcznikiem. Wracając, szukał jej twarzy, próbując poznać po jej wyrazie, co się dzieje za jej chłodną powierzchownością.

- Chodźmy do mojego pokoju, żeby porozmawiać - powiedział Rider, kiedy pościelał rozlane mleko i wrzucił papierowe ręczniki do kosza, zanim spróbował ją złapać za rękę.

Jo wyrwała mu rękę.

- Nie chcę iść do twojego pokoju. Chcę, żebyś odpowiedział na moje pytanie. Zmrużył oczy, patrząc na nią.
- Miałeś traumatyczne przeżycie. Powinniśmy to omówić prywatnie.
- Czy kiedykolwiek miałeś problem z uprawianiem seksem w ich obecności?
- Nie – ścisnął zęby.
- Więc powinieneś być w stanie rozmawiać przy nich o swoim uczuciu do mnie. Czy ty mnie kochasz?
- Nie zadawaj pytań...
- Chcę odpowiedzi - stwierdziła, nieświadoma, że byli w centrum uwagi.
- Jewell przyniosła kubek z kawą z powrotem do stołu, siadając na krześle, które wcześniej oferowała Jo. Leniwie popijając kawę, obserwowała eskalację napięcia pomiędzy nimi.
- Nie - odpowiedział w końcu Rider.
- Jo skinęła głową. Domyśliła się tego ostatniej nocy.
- Wiesz, że cię kocham.
- Tak – Rider postawił miskę niezjedzonych płatków do zlewu - powiedziałeś mi to tej nocy, kiedy się upiłaś, ale wiedziałem o tym wcześniej. Twoje uczucia widać, jak na dłoni.
- Czy ty mnie chociaż lubisz, Rider?
- Zależy mi na tobie.
- Jo zobaczyła jakiś błysk w jego oczach. Uwierzyła mu. Wiedziała, że za każdym razem, gdy zadawała mu bezpośrednie pytanie, odpowiadał na nie zgodnie z prawdą.
- Wow, dziękuję. Czuję się teraz o wiele lepiej.
- Jo odwróciła się do telefonu, który stał na ladzie. Rider nie usiłował powstrzymać jej, kiedy wybierała numer, który знаła na pamięć.
- Śpiący głos jej odpowiedział:
- Halo?
- Mick, jestem u Last Riders. Czy możesz przyjechać i mnie zabrać? Będę czekała na parkingu.
- Ja miałem cię odwiedzić.
- Rider czekał, aż skończy rozmawiać, próbując objąć ją ramieniem.
- Jo, to, co wydarzyło się ostatniego wieczora, było traumą ...
- Przestań tak mówić!
- Wyrwała się mu i odsunęła od niego, cofając się, dopóki długość lady ich nie rozdzielała.
- Kiedy zostałam zgwałcona, to było traumatyczne. Tak, ostatni wieczór był straszny, ale sobie z tym poradzę. I, z woli Boga, będę w stanie przejść przez to wszystko, co czeka mnie w przyszłości ...
- Podniosła palce do szyi, odpinając łańcuszek, który jej dał na Walentynki.
- I tak jak inni, przejdę przez nie bez ciebie.

Rozdział 43

Jej zranione uczucia sprawiły, że odeszła od niego, nie oglądając się za siebie. Rider podszedł do tylnych drzwi, blokując jej wyjście.

- Jo, każdy człowiek jest inny. Tylko dlatego, że nie nazywam miłością uczuć, które mam do ciebie, nie znaczy, że tego nie czuję.

- Nie wciskaj mi kitu, Rider. Mój żołądek aż tyle nie potrafi znieść. Wychowywałam się,

obserwując, jak mój ojciec usiłował zdobyć miłość mojej matki. Nie spędzę reszty swojego życia próbując zdobyć twoją.

Jo odwróciła się w stronę drzwi wahadłowych, ale Rider pospiesznie przeszedł, żeby jej o to wyjście zablokować.

Widząc, że był zdecydowany zmusić ją, żeby go wysłuchała, poszła stanąć za ladą.

Spojrzenie, które Jo rzuciła Mercury, sprawiło, że ona pobiegła do tyłu.

Lily odchrząknęła.

- Shade, powinniśmy iść.

Lily wstała, zamierzając wziąć Johna na rękę, żeby Shade mógł wstać, ale on przyciągnął ją na swoje kolano.

- Chcę skończyć kawę. Jeśli podniosę nosidełko Clint'a, to on się obudzi.

Rider zignorował to, co się działo za jego plecami, szukając sposobu na uratowanie ich związku, czując, że wyslizguje się poza zasięg jego rąk.

- Nie rozumiem, co wywołało ci...

- Nie jestem misją wojskową, którą możesz uratować! – krzyknęła do niego - jesteś przebiegłym draniem.

Rider zaczął iść wokół lady, chcąc ją uspokoić. Sposób, w jaki na niego patrzyła odrywał kawałki lodu otaczające jego serce.

- Jo...

- Przestań, Rider, po prostu przestań!

Przeszła na drugą stronę lady, mając wolne oba wyjścia, ale Jo nie próbowała już uciekać. Wręcz odwrotnie. Uderzyła dłońmi o ladę, stojąc z nim twarzą w twarz, oddzielona od niego ladą.

- Jeśli nie jest to miłość, to co czujesz do mnie, to co to przez te wszystkie miesiące było? Nie robisz niczego bez powodu, więc powiedz mi, co to było! Ponieważ ja, do cholery, byłam pewna, że to, co było między nami, to była miłość.

- Chcę mieć rodzinę.

- Chodzi ci o posiadanie dzieci? – Jo podniosła brwi z niedowierzaniem.

- Nie, zamierzałem tobie to zostawić.

Uświadomił sobie, że powinien skłamać, gdy zobaczył, jak zbladła.

- Chcę mieć rodzinę, bez względu na to z ilu osób będzie się ona składać, dwóch, trzech, czterech lub z ilu będziesz chciała. Miałem zamiar...

- Żeby mi to zostawić - zakończyła smutno Jo, odwracając wzrok od niego - dlaczego chcesz mieć rodzinę?

To, że dociekała jego uzasadnienia, wywołało w Riderze iskrę niepokoju, ale chciał, żeby знаła prawdę, że kiedy lub gdyby postanowiła dać im kolejną szansę, wiedziała co może się po nim spodziewać. To było chłodne podejście, ale alternatywa była dla niego niemożliwa. Nie zamierzał przestać strzec swego serca i zakochać się w niej. Dwa razy już się zawiódł, a miał już serca, żeby próbować jeszcze raz.

Już miał jej odpowiedzieć, kiedy Gavin wszedł do kuchni.

- Co się dzieje? - zatrzymał się, wyczuwając napiętą atmosferę w kuchni.

- Jo robi Riderowi piekło - wyjaśniła Jewell, popijając kawę.

- Och.

Rider uniósł brew, gdy brat usiadł przy stole, żeby obserwować.

- Czy zamierzasz mi odpowiedzieć? - Jo uderzyła dłońmi o ladę, żeby odzyskać jego uwagę.

- Chcę tego, co mają oni - wskazał głową na siedzących przy stole.

Jo odwróciła głowę i przyglądała się im. Potem ożywiona podeszła do lady, stając przed Riderem.

- Chcesz, żebym ci dała to, co oni mają? Chcesz, żebyśmy mieli to, co oni?

Patrzyła na niego oczami pełnymi łez. Uczucia, których nie próbowała ukryć, nie tylko zachwiały jego postanowieniem. To było gorsze. Każde pęknięcie i odłamany kawałek lodu w jego sercu sprawiał, że nim było przebijane jego zranione serce.

- Tak – powiedział, zaciskając zęby.

- To, co widzisz, Rider, to miłość. Miłość, która sprawia, że kiedy Cash zobaczył Rachel, nie mógł się doczekać, żeby wziąć ją w ramiona.

Rider popatrzył na parę, która siedziała przy stole, trzymając się za ręce. Ich krzesła były złączone razem, że nikt nie mógłby wejść pomiędzy nich.

Słowa Jo zerwały warstwę ochronną, którą Rider otoczył się, kiedy rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną.

- Miłość, która sprawia, że mężczyzna wielkości Knoxa nie wstydził się, że wszyscy w garażu mogli zobaczyć łzy jego w oczach, kiedy zobaczył Diamond.

Rider przeniósł wzrok na parę siedzącą obok Casha. Knox trzymał rękę na krześle na plecach żony, a ich krzesła były tak blisko siebie, że mogła przytulić się do niego.

- Miłość, która sprawia, że mój pastor może jednym tchem dziękować Bogu za bezpieczeństwo swojej żony i mówić jej jak bardzo ją kocha.

Rider widział, jak Willa pogłaskała męża po policzku po opisie Jo, co zrobił Lucky.

- Miłość, która sprawia, że gdy Shade zobaczył Lily, jego pierwszym instynktem było ustawienie swojego ciała przed nią, żeby nie została zraniona.

Oczy Ridera przesunęły się z Willi na Shade'a i Lily. Płakała na ramieniu Shade'a, a on przytulał ją mocno do siebie.

Łzy wolno spływały po policzkach Jo, kiedy otwarcie zmusiła Ridera do zobaczenia, co sprawiało, że te związki były udane, żeby zrozumiał, że te związki z miłości nie były takie, jak jego związek. Rider poczuł, że ścisną go w gardle.

Miłości nie dało się wytłumaczyć, nie była też czymś, co można było położyć, żeby wymierzyć głębokość lub długość, jaką można przeznaczyć osobie, którą kochamy.

- Killyamy i Winter nie było tam tego wieczora, ale założę się, że Viper i Train upewnili się, że ich żony nie poszły spać, zanim nie powiedzieli im, jak bardzo je kochają.

Rider mógł to wyczytać z wyrazu twarzy Winter, siedzącej przy stole i z wyrazu twarzy Killyamy, która siedziała z Trainem na kanapie w pokoju klubowym.

- To jest miłość, to czego pragniesz, a tej, którą już masz, pozwalasz odejść.

Jo wytarła łzy z twarzy, a potem odwróciła się i poszła do tylnych drzwi.

- Nie odchodź – nie rozpoznał głosu, który wyszedł z jego gardła.

Jo chwyciła za klamkę, opierając bezradnie czoło o drzwi, jakby fizycznie i psychicznie zmagiła się z tym, czy ma iść, czy zostać.

Rider widział, jak Jo prostuje opadające ramiona, gdy odwróciła głowę, żeby spojrzeć na niego.

- Nie martw się, nie będziesz za mną tęsknił. Masz wystarczającą ilość prezerwatyw w górnej szufladzie komody, żeby być pewnym, że nie będziesz samotny. Oczywiście, będziesz musiał wcześniej wyplatać z nich łańcuszek, z którym się przemieszały.

Rider skrzywił się, przygotowany na kolejny cios.

- Na pewno nie będziesz tęsknił za moim gotowaniem lub zapominaniem o kupnie twoich ulubionych płatków. Wiesz, co naprawdę w tym jest nienormalne?

- Co? – wychrypiał.

- Kocham cię i zabija mnie to, że muszę wyjść przez te drzwi. I, że za miesiąc będę czuła się tak samo. Że za rok nadal będę się tak czuć. Że w taki sposób będę się już czuć na zawsze, ponieważ takim już typem osoby jestem, podczas gdy ty jesteś takim typem, który pozwala mi odejść. Tak, jak niemal pozwoliłeś odejść Jewell. A jeśli nie będziesz ostrożny, to stracisz też i Gavina.

Wytarła łzy, po czym otworzyła drzwi i wyszła, pozwalając im zamknąć się za nią.

Kiedy Jo wyszła Rider odwrócił się do kuchni, a jego wzrok padł na pudełka z płatkami. Bez wahania uderzył w nie, zrzucając je z lady. Płatki rozproszyły się po całej kuchni.

- To będzie piekielny bałagan do posprzątania - Shade sięgnął do Lily, by wyjąć łyżeczką płatki z jej kawy.

- Widziałem gorsze.

Willa zaczęła wstawać, ale Rider powstrzymał ją.

- Ja to sprzątnę.

Kiedy Rider szedł do spiżarni po miotłę i szufelkę płatki chrzęściły przy każdym jego kroku i te same dźwięki towarzyszyły mu, kiedy wracał. Wszyscy nadal siedzieli przy stole, gdy zamiatał.

- Rider... - cichy szept Lily kazał mu podnieść głowę, odsłaniając wyraz jego twarzy – idź po nią.

- Nie mogę... nie zasługuję na nią.

- Mężczyzna, który uratował nas ostatniego wieczora, zasługuje na kobietę, taką jak ta - powiedział Shade, zdejmując płatki Fruit Loop z włosów Clinta.

- Rider, którego znam, który przyłapał Emę na wykradaniu się na zewnątrz, kiedy się zdrzemnęłam, zasługuje na Jo - powiedziała Rachel, wychodząc z jadalni z Cashem.

- Mężczyzna, który uratował moje i Viperę zdrowie psychiczne, gdy Aisha miała kolkę, śpiewając *This Is The Way Ladies Ride*, dopóki nie wiedziałam, co było gorsze – kolka, czy piosenka śpiewana przez Ridera – zasługuje na Jo.

- Piosenka - powiedział Viper, podnosząc rękę Winter do swoich ust.

- Mężczyzna, który uratował niezliczoną ilość osób, podczas swojej w służby w wojsku, pozwalając innym przyjąć medale, które on zdobył, zasługuje na taką kobietę, jak Jo.

Train wstał z kanapy, gdy wszyscy mężczyźni wstali, okazując szacunek Riderowi, który był dla niego więcej wart, niż milion medali.

- Osobiście uważam, że zasługuje na taką kobietę, jak Jo, bo ona jest jedyną z jego suk, w której widział matkę...

Killyama przerwała, kiedy mężczyźni siadali z powrotem, za wyjątkiem Gavina, który pozbił niebieskie jagodowe płatki z poduszki za ręką Traina i wkładał je sobie do ust, gdy zobaczył, jak John z wyrazem zadowolenia na twarzy też wkłada sobie do ust - ale pager.

Rider skończył zmiatać zboże na stos. Już miał się schylić, kiedy Gavin zabrał szufelkę od niego.

Ustawił ją tak, żeby Rider mógł na nią zamieść płatki i powiedział:

- Żaden inny mężczyzna nie zasługuje na miłość bardziej, niż ty. Zapłaciłeś za obronę kraju w taki sposób, w jaki niewielu ludzi miałoby odwagę zrobić. A jakby tego nie wystarczyło, to zażądano od ciebie jeszcze więcej, kiedy odszedłeś z wojska. Nadszedł już czas, aby zerwać te więzy, które cię wiążą przez te wszystkie lata. Poświęciłeś już wystarczająco dużo.. nadszedł czas, żebyś zaczął żyć i walczył ostatni raz, ale walczył o siebie.

Rider zachmurzył się na twarzy. Zniknął ten beztroski mężczyzna, który zawsze był uśmiechnięty lub uśmiechał się kokieteryjnie i udało im się zobaczyć rozpacz kryjąca się za przebraniem, z którym żył tak długo, że nie wiedział, które części jego publicznej maski były prawdziwe, a które fałszywe.

- A co, jeśli przegram? - nie sądził, że mogłoby przeżyć kolejne złamanie serca.

Gavin podszedł do kosza na śmieci. Nacisnął pedał i gdy pokrywa się otworzyła, wrzucił do niego zebrane płatki. Potem puścił pedał i pokrywa zamknęła się z trzaskiem.

- Stroisz sobie ze mnie żarty, bracie? Ty nie potrafisz przegrać. Jesteś legendą.

Rozdział 44

Jo przecierała motocykl Casha czystą szmatką, którą kupiła w sklepie. Chciała, by lśnił i wyglądał jak nowy... cóż, może nie jak nowy, ale wystarczająco, żeby był zadowolony z jej pracy.

Już miała zacząć pracę przy motocyklu Razera, kiedy spuszczaając olej spojrzła w górę i zobaczyła, że Rider stoi w drzwiach garażu.

- Jeśli jesteś tutaj, żeby odebrać motor Casha, to możesz go wziąć i jechać. Jeśli jesteś tutaj, żeby trochę popracować przy jednym z twoich samochodów lub motorów, to możesz to zrobić na stole warsztatowym, a potem masz wyjść - powiedziała rzeczowo.

- Chciałbym z tobą porozmawiać. Cash powiedział mi, że byłeś w szpitalu z Mag przez ostatni tydzień i przebywałaś z nią tam w nocy. Moon i ja sprzątaaliśmy twój dom po ...

- To nie była jedna z opcji, którą ci dałam.

Jo wzięła zlany olej i poszła na tył garażu, żeby wlać go do beczki ze zużytym olejem, mając nadzieję, że Rider odejdzie, zanim ona wróci na przód garażu.

- Jeśli nie chcesz rozmawiać, to mam nadzieję, że przynajmniej wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia.

Sfrustrowana, że zamierza jej powiedzieć *ładźmy przyjaciółmi*, była kuszona, żeby udać się do domu, aż do momentu, zanim on nie odejdzie. Poddała się tylko ze względu na fakt, że pracowała dla Last Riders i to było nieuniknione, że będą się widywać w mieście.

- Śmiało, Rider. Wyrzuć to z siebie.

- Dziękuję - Rider wsadził rękę do kieszeni kurtki – chciałbym móc ci powiedzieć, że pomyliłaś się co do mnie, ale nie mogę. Masz rację z tym, co powiedziałaś o mnie. Chciałem, żebyś się we mnie zakochała, podczas gdy ja nie miałem zamiaru zakochać się w tobie. Ja jestem samolubnym draniem.

- Jak dotąd marnujesz mój czas. Nie mówisz mi niczego, czego jeszcze nie wiem.

- Czy właśnie to miałaś na myśli, kiedy powiedziałaś na zawsze?

- Tak, Rider, to miałam na myśli. Jezu, dlaczego przyszedłeś tutaj? Żeby wziąć te resztki dumy, jakie mi jeszcze zostały?

- Nie. Przyszedłem tutaj, żeby ci powiedzieć, że jeśli to naprawdę to oznacza, to jestem za tym.

- Co to, do diabła, znaczy? - oczy Jo rozszerzyły się, gdy usiłowała zrozumieć, co Rider chciał od niej.

- To znaczy, że nigdy nie dałem ci prawdziwej szansy zakochania się w tobie. Jestem gotów dać ci tę szansę.

Oparła ręce na biodrach.

- Jesteś niewiarygodnie popieprzony. Dajesz mi szansę? Ty narcystyczny dupku, możesz wziąć tę swoją szansę i przekazać ją innej kobiecie. Ja jej nie chcę.

- Powiedziałaś, że mnie kochasz - stwierdził po prostu.

Jo zmarszczyła brwi.

- Kocham.

- Gdybym był chory na raka, czy byś mnie kochała?

- Nie masz raka - zmrużyła oczy.

- Nie, ale gdybym miał, to czy byś mnie kochała?

- Tak

- Gdybym nie mógł mieć dzieci, czy nadal byś mnie kochała?

- Tak.

- Jestem dupkiem. Czy mimo to możesz mnie kochać?

Nie miał zamiaru rozśmieszyć jej, ani też nie chciał mówić o swoim życiu.

- Nie jestem, jak mój ojciec. Jesteś zbyt dobry w przekręcaniu spraw, żeby przynosiły ci korzyść. Nigdy nie będę w stanie zaufać, że pokazujesz mi prawdziwego siebie.

- Wiem, ale mogę ci udowodnić, że mogę być tym mężczyzną, w którym czujesz się być zakochana. Jeśli tak zrobię, to czy dasz mi kolejną szansę? Dasz nam obojgu kolejną szansę? Proszę? Czy, żeby być na zawsze, nie warto byłoby spróbować jeszcze raz?

Jo machnęła ręką.

- Dobrze, udowodnij to. Jeśli możesz, to tak, dam ci kolejną szansę. Ale ostrzegam cię, że już wyrzuciłam te perfumy.

Rider obdarzył ją chłopięcym uśmiechem i zaczął iść w jej kierunku, jakby zamierzał ją przytulić.

- Czerwony - stanowczo skinęła głową – jeszcze nic, do cholery, nie udowodniłeś.

- Dobrze - zatrzymał się - to super. Nie spodziewałem się, że się zgodzisz.

Rider przesunął ręką po włosach.

- Muszę wrócić do klubu, żeby się spakować i muszę też uzgodnić z Jewell i Shade'm zastępstwo na moich zmianach - spojrzął na zegarek – zrobię rezerwację i wrócę za godzinę. Czy tyle czasu wystarczy ci na spakowanie?

- Spakowanie? Nigdzie nie jadę.

Rider zmarszczył brwi.

- Musisz zobaczyć dowód.

- Możesz mi o tym powiedzieć, nie musisz mi tego pokazywać.

Powinna była posłuchać swojego instynktu i pójść do domu, zamykając się w środku, dopóki by nie odszedł.

- Proszę, Jo, pokażę ci najpiękniejsze miejsce na ziemi, a przynajmniej tak o nim myślę.

Ten nazbyt skromny jego śmiech sprawił, że ponownie rozważała wyjście z tej sytuacji. Rider pokazywał nim, że wrażliwość, której się u niego nie spodziewała, istnieje w nim i że chciał, żeby myślała, że miejsce, które zamierza jej pokazać, było dla niej równie piękne, jak dla niego.

Rider odslaniając się sprawił, że była zbyt bezbronna, żeby powiedzieć mu nie.

- Pójdę się spakować - Jo zamknęła garaż, kiedy on wyszedł.

Powinnam była pójść do domu, jak refren powtórzyła to zdanie po raz trzeci.

Rider był zbyt atrakcyjny dla każdej kobiety, żeby były w stanie mu się oprzeć i ona nie była wyjątkiem. Jo już widziała twardą, skalistą drogę przed sobą, zanim osiągnie na zawsze. Kopnęła duży kamień na swojej drodze.

- Zanim kolejny raz z nim zerwę, wejdę do pieprzonego domu.

* * *

Rider miał rację, Teksas był najpiękniejszym miejscem na ziemi. I powodem tego nie był przepiękny dom, który ją oszołomił, kiedy Rider zajechał na podjazd, ani też nie był to widok, który miała przed oczami, siedząc na najwyższym szczeblu ogrodzenia - z łatwością widziała przed sobą na całe mile. Nie, to był widok Ridera w skórach, jadącego na koniu na złamanie karku, goniącego za cielakiem, który z powodzeniem oddalił się od swojej matki.

- Biegnij, dziecko, bądź wolny! – radośnie krzyczała do uciekającego cielaka.

Mężczyzna, który zapędzał krowy do ich zagrody posłał jej gniewne spojrzenie.

- Przepraszam.

Uśmiechając się, odrzuciła włosy na ramię, gdy patrzyła na Ridera z zapartym tchem, jak zawracał cielaka do matki.

- Życzę ci więcej szczęścia następnym razem.

Nie mogła nic na to poradzić, że cieszył ją widok tego dziecka ryczącego, jakby było złe

na Ridera za przerwanie jego zabawy.

Rider zawrócił konia w kolorze cynamonu i skierował się w jej stronę.

Jo podniosła rękę, by osłonić oczy, patrząc na niego, jak się zbliżał. Drugą ręką trzymała się ogrodzenia, żeby utrzymać równowagę i nie upaść do tyłu, kiedy na niego patrzyła.

Rider podniósł rękę, podnosząc brzeg swojego Stetsona.

- Dobrze się bawisz?

- Tak, ale nie tak bardzo, jakbym mogła - Jo wydeła wargi do niego, głaszcząc konia po pysku.

- To nie powinnaś mnie była namawiać na zabranie cię na przejażdżkę dziś rano. Twój bolący tyłek powinien mi podziękować.

- Nienawidzę tego, że jutro musimy wyjechać.

Oczy Ridera stały się dalekie po jej przypomnieniu, gdy oparł przedramię na rogu siodła.

- Tu jest pięknie, prawda?

- Tak. Nie masz ochoty wrócić i pracować ze swoim ojcem i braćmi?

- Nie - odpowiedział krótko – pospiesz się, już czas na obiad.

Rider podniósł ją z płotu, sadzając ją przed sobą na koniu, ściskając go kolanami, żeby nim pokierować.

- Lubię jeździć z tobą na koniu, bardziej niż na motocyklu.

- Motocykl nie sra i nie sika, kiedy biegnie.

Położył dłoń na jej dłoni w talii, sprawiając, że znowu poczuła motyle w brzuchu.

Przez ostatnie dwa tygodnie inaczej patrzyła na Ridera.

Tego pierwszego razu, gdy Rider przedstawiał ją swojemu ojcu i macosze, Jo chciała wyjść. Ojciec Ridera był tak samo zbudowany, jak i jego syn, ale na tym ich podobieństwa się kończyły. Ben Stiles był zimnym, odległym mężczyzną i Jo nienawidziła przebywania z nim w tym samym pokoju, kiedy zdecydował się pokazywać na rodzinnych posiłkach.

Macocha Ridera była dużo młodsza od swojego męża, była bliższa wiekiem Riderowi, niż mężowi. Wydawało się, że większość dnia spędzała z przyjaciółkami, na zakupach, jeśli o tym mogły świadczyć liczne torby, z którymi wracała do domu każdego dnia.

Jo sprawiało ból i wywoływało jej współczucie, że Rider nie był z nimi blisko. Gdy jego przyrodni bracia byli w pobliżu, to jego ojciec próbował wyglądać, jakby byli rodziną, ale młodzi chłopcy wciąż spoglądali na dorosłych, jak gdyby wyczuwając napięcie między nimi. Jego macocha zachowywała się odwrotnie, spoglądając na Ridera ukradkiem, kiedy nikt inny tego nie widział, stwarzając niezręczną sytuację za każdym razem, kiedy była blisko.

Na szczęście Rider i Jo większość czasu z tych dwóch tygodni spędzali na ranczu. Rider pokazał jej ogromne przedsięwzięcie, którego właścicielem był jego ojciec, od odmiany koni Quarter Horse, które wystawiał na sprzedaż, po uprawy cytrusowe. Rider wyjaśnił jej, że był odpowiedzialny za rozpoczęcie tych upraw. Ale to mile trawy podobały jej się najbardziej.

Rider pasował do tego otoczenia jak ulał. Widok, jak jechał na koniu i jak koń podążał za najdelikatniejszym ruchem jego gibkiego ciała, sprawiał Jo ból, że tak dobrze pasowali do siebie. Rider był urodzonym kowbojem i Jo nie mogła tego zrozumieć, dlaczego wolał życie w Treepoint od życia, które czekało na niego tutaj.

- Czy mogę cię o coś zapytać? - Jo położyła głowę jego ramieniu, korzystając z ronda jego kapelusza, żeby osłonić się od słońca.

- Tak - zacisnął dłoń na jej talii.

- Dlaczego Treepoint? nie tęsknisz za tym?

- Każdego pieprzonego dnia.

- Więc dlaczego zostajesz w Treepoint?

- Poznałaś Bena. Więc jak myślisz?

- Myślę, że ty i twój ojciec nie lubicie się.

- To związek miłości /nienawiści, związek w którym nigdy nie było miłości między nami,

Obaj jesteście psami alfa, które zawsze walczyły o to, jak ma być prowadzone ranczo.

- Mieszkasz w klubie samców alfa, a wszyscy jesteście ze sobą blisko.

- Viper, ja i bracia lubimy życie, które prowadzimy w klubie. Widzieliśmy z pierwszej ręki, że jeśli jesteś skupiony na robieniu tylko jednej rzeczy, to pierwsze niepowodzenie może cię zniszczyć. Nie jesteśmy zadowoleni, pokładając naszą wiarę w jednym biznesie. Ale jako zespół, możemy te niepowodzenia dzielić i pokonywać.

- Cieszę się, że się z nimi tak zaprzyjaźniłeś. Oni stali się twoją rodziną.

- Dlatego zostanę w Treepoint.

Rider zawrócił konia, żeby mógł spojrzeć na piękno swojego pierworódtwa.

Jo podniosła głowę, żeby mogła go lepiej widzieć i ścisnęła ją w gardle, gdy patrzyła na zachwycający profil mężczyzny, który ciągle się zmieniał, przyjmując cechy każdego środowiska, w którym się znajdował. To było tak, jakby wszedł do pokoju z lustrami i inne odbicie pokazywałoby każde z nich, gdyby się przed nimi zatrzymał.

- Przepraszam.

Rider spojrział na nią z lekkim śmiechem, marszcząc brwi.

- Za co?

- Widzę, jak trudno byłoby ci żyć w jednym domu z Benem i macochą. Chciałabym, żebyś miał z nimi bliższą relację. Czy byłeś blisko ze swoją matką?

- Bardzo - załamał mu się głos, pokazując odbicie bólu, które odczuwał, gdy ją stracił - zmarła, kiedy miałem szesnaście lat.

Podniósłszy oczy, zawrócił konia z powrotem w stronę domu.

Podczas reszty jazdy powrotnej do głównego domu Rider opowiadał Jo o swojej matce. Coraz bardziej ścisnęła ją w gardle, gdy słuchała, jak bardzo Rider kochał matkę i jak bliskie mieli ze sobą relacje.

W stodole zsiadł z konia, a potem pomógł jej zsiść.

Zmarszczyła na niego nos.

- Potrzebujemy prysznicza.

- To idź, do zobaczenia na kolacji.

Jo zostawiła mu rozsiadanie konia i poszła do sypialni, którą pokazała jej jego macocha pierwszego dnia, kiedy tam przyjechali. Urządzona była z myślą o luksusie i nawet cztery z kobiet w Treepoint mogłyby robić makijaż. Macocha Ridera spodziewała się, że będą dzielić sypialnię, ale po pokazaniu jej pokoju, Rider przyniósł swoją walizkę do sypialni po drugiej stronie korytarza.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni Rider był tylko dżentelmenem. Nie dotykał jej, poza krótkimi dotknięciami, kiedy z nim jechała, a poza tym trzymał się na dystans, co już zaczęło działać jej na nerwy.

Gdy byli w Treepoint nigdy nie widziała tego mężczyzny, którego widziała w Teksasie. W Treepoint nie chodził pewnym siebie dumnym krokiem. W Teksasie, kiedy wchodził do pokoju, przejmował go, dynamicznie przyćmiewając swego ojca i sprawiając, że wydawał się być mniejszy, cień Ridera, niezdolny do rywalizacji z autentykiem. Nawet kowboje, którzy pracowali przy bydle i ziemi, traktowali Ridera z szacunkiem, a kiedy chcieli potwierdzić swe zamówienia, to chociaż oni obaj byli w pokoju, to kowboje patrzyli na niego, zamiast pytać jego ojca.

Jednak nic, co jej pokazywał, nie zmieniło jej opinii o nim, dopóki nie zobaczyła go z jego przybranymi braćmi. Ich ojciec okazałby im swoją zniecierpliwienie, gdyby błagali go, żeby im pozwolił pomóc kowbojom zajmującym się bydłem. Jednak Rider zgodził się na to bez wahania. Potem cierpliwie poprawiał ich, pokazując im, jak mają robić, żeby było dobrze. Gdy jego najmłodszemu bratu udało się zawrócić cielę, Rider pojechał mu pogratulować, gdy ich ojciec wrócił do domu.

Zabolało ją w piersi, gdy wyobraziła sobie Ridera uczącego swoje dziecko umiejętności,

które pokazywał swoim braciom. Miał zamiar być troskliwym ojcem dla swoich dzieci, żeby nigdy nie zwątpiły w jego miłość. Rodzaj ojca, jakiego życzyłyby sobie każde dziecko.

Po prysznicu Jo zdecydowała, że chce dla niego ładnie wyglądać dziś wieczór, ponieważ to była ich ostatnia noc na ranczu. Niestety, ubrania które przywiozła, nie współpracowały.

Wyjęła z szafy granatową sukienkę, żałując, że nie ona jest bardziej wytworna, ale była zadowolona, że pokazywała jej kobiece kształty. Wyszczotkowała włosy i włożyła buty na niskim obcasie, które znalazła w szafie w domu. Zapakowała sukienkę i buty i cieszyła się teraz, że tak zrobiła. Jej ubranie nie mogło się równać z ubraniami macochy Ridera, szytymi na zamówienie, ale Jo nie pragnęła ich posiadać.

Jo zeszła po schodach, idąc do jadalni. Wiedziała, że będzie tam za wcześnie, ale chciała spędzić więcej czasu z przyrodnimi braćmi Ridera. Ci towarzyscy chłopcy rozśmieszali ją, zmniejszając napiętą atmosferę pomiędzy dorosłymi. Oni już pokazywali oznaki osobowości Ridera. W trójkę sprawiali, że wieczory były zabawne, ponieważ razem oglądali filmy, przed pójściem spać.

Schody kończyły się holem i dwoma ogromnymi pokojami na każdej stronie. Z jednej strony był salon, a z drugiej jadalnia. Czując zapach gotowanego obiadu, Jo wróciła do holu, i poszła dalej korytarzem, mijając gabinet ojca Ridera. Przechodząc obok gabinetu usłyszała podniesiony głos dochodzący zza drzwi.

- O której godzinie rano wyjeżdżasz?

Jo chciała otworzyć drzwi, słysząc nieprzyjazny głos, jakim ojciec rozmawiał z Riderem.

- Na długo przed tym, zanim ty wstaniesz.

- Dobrze.

- Ben, nie mów w taki sposób. Rider, jesteś tu mile widziany w każdej chwili...

- Zamknij się, Quinn. Musimy porozmawiać o sędzie przed twoim wyjazdem. Odkładałeś to dwa tygodnie. Mówiłem ci, że to marnotrawstwo naszych ludzi. Chciałbym...

- Rób co chcesz. Ale po jutrzejszym dniu.

Jo przycisnęła ucho do drzwi, słysząc dźwięk szeleszczących papierów, dobiegający do niej przez drzwi.

- To wszystko jest twoje.

Zmarszczyła brwi na ciszę, dobiegającą z pokoju, żałując, że nie widziała dokumentów Ridera, zanim oddał je ojcu.

- Najwyższy cholerny czas. Twoja matka nigdy nie powinna tobie tego zostawiać.

- Zostawiła mi to, ponieważ to było jej prawo. Wiedziała o tym, zanim ją poślubiłeś dla tego właśnie rancza, że je zrujnujesz. Dlatego zmusiła cię do podpisania intercyzy, zanim cię poślubiła. Nabrała cię, prawda, staruszkę? Nie byłeś w stanie tego zniszczyć, prawda?

- Stuu...

- Bądź ostrożny... zabiję cię i nie skorzystasz z ani jednego centa z tego kawałka papieru, który trzymasz w ręce.

- Zawsze byłeś zbyt miękki, gdy coś dotyczyło twojej matki.

- Zgadzam się z tym. Gdybym jej tak bardzo nie kochał, wykopałbym stąd twój tyłek w dniu, w którym skończyłem osiemnaście lat. Zamiast tego pozwoliłem ci tutaj zostać, nawet zaufałem ci, że zajmiesz się ranczem, kiedy szedłem do wojska. Nie spodziewałem się tylko tego, że będziesz miał romans z moją żoną, kiedy mnie tu nie będzie.

- Dziękuję, mówiłam ci, że to nic nie znaczyło. Byłam samotna. Zostawiłeś mnie samą.

- To ty mi mówiłaś, żebym zrealizował swoje marzenie o pójściu do wojska. Ale twoje marzenia były większe, niż małżeństwo ze mną. Założę się, że miałaś pełne majtki, kiedy wróciłem do domu na urlop i powiedziałaś mi, że chcesz rozwodu, aby poślubić mojego ojca, a potem dowiedziałaś się, że to ja jestem właścicielem rancza.

- To był błąd, którego zawsze będę żałować. Dziękuję. Źle to rozegrałam.

- Możesz to jeszcze raz powtórzyć. Oboje macie teraz to, co chcieliście i razem możecie

pozwolić, żeby rancho spłynęło w toalecie. Znając twoją interesowność, z jaką walczyłeś ze mną o alimenty, gdy się rozwodziliśmy, to przy rozwodzie z Benem, powinnaś być ustawiona na kilka lat. Powiedziałbym, że na całe życie, ale tak, jak ty lubisz wydawać pieniądze, to nie będziesz w stanie utrzymać się na powierzchni, aż tak długo.

- Ona się za mną nie rozwiedzie.

W zwykle ostrym głosie Bena dało się słyszeć cię w wątpliwości, który Jo wychwyciła.

- Gdyby to zrobiła, to zatrudniłbym ochroniarza. Nie widziałem Reno, odkąd tu jestem.

- On jest na wakacjach.

- Założę się. Ma szczęście, że nikt nie został ranny, po tym jego wyczynie kaskaderskim w Kentucky.

- Nie wiem, o czym mówisz.

- Masz szczęście, że Shade nienawidzi Teksasu, bo inaczej musiałbyś szukać innego majstra. Przynajmniej z tym papierem, który trzymasz w ręce, będę miał o jeden cel mniej na swoich plecach. I możesz zrezygnować z włamywania się do kościoła. To, czego chcesz, tam nie ma. Tutaj – Jo usłyszała szelest papierów - zrobiłem dodatkową kopię mojego testamentu, żeby ci zaoszczędzić kłopotów. Jeśli umrę, to ani ty, ani moi bracia nie zobaczycie ani centa. Zostawiam wszystko Last Riders, którzy będą zarządzać z zaufaniem, które w nich pokładam. Dam ci dobrą radę, Quinn, zrób testament na wypadek, gdyby ci się przydarzył niefortunny wypadek. Pozostaw rancho w całości Benowi. Nie pozwól, by ojciec umieścił cel na plecach chłopców.

- Ben nie dopuści, by im włos spadł z głowy - w głosie Quinn słyhać było niepewność.

- Niezależnie od tego, ostrzegłem cię. Co z tym zrobisz, to już sprawa twojego sumienia.

Po ostrzeżeniu Ridera Jo zadrżała za drzwiami.

- Jeśli będę musiał wrócić do Teksasu z powodu czegoś, co zrobiłeś tym chłopcom, to cały stan Texas nie będzie dla ciebie wystarczająco duży, abyś się mógł przede mną schować, a Last Riders przybędą ze mną.

- Nie groź mi tymi bandytami!

- Oni nie są bandytami. Każdy jeden z nich, do cholery, ma medal za odwagę. Oni mają więcej odwagi i honoru w jednej komórce swojego ciała, niż ty masz we wszystkich swoich. Jedyną dobrą rzeczą z tego, że przekazuję ci akt własności jest to, że nigdy więcej nie będę cię już musiał oglądać po dzisiejszej nocy.

- W takim razie zrobię dla ciebie coś lepszego. Zostanę w baraku dziś wieczorem.

Jo pospieszyła korytarzem, gdy usłyszała, że Ben przesuwa do tyłu swoje krzesło.

Gospodyni przyglądała się jej z zaciekawieniem, kiedy wbiegła do kuchni.

Jo wsunęła włosy za ucho.

- Pozwolisz, że będę się przyglądać? Obiecuję, że nie będę ci przeszkadzać.

Podeszła do dużego paleniska, słysząc, że ktoś wchodzi, kiedy wachała duży garnek chili.

- Czy nadal próbujesz ukraść przepisy Marii? - kpił Rider.

- Obiecałam się zachowywać - ukradkiem zabrała chleb kukurydziany leżący na piecu.

- I jak się to sprawdza u ciebie? To było piekłem dla Jo, żeby się zachowywała przy tobie.

Uśmiechnął się, sięgając ponad jej ramieniem i śmiało zabrał cały chleb.

Jo popatrzyła błagalnym wzrokiem w jego oczy po tym jego żartobliwym dokuczaniu i zobaczyła czający się w ich głębi ból.

Odwróciła się do niego, przyciskając rękę do piersi.

- Nie rób tego. Możemy wyjechać dziś wieczorem, jeśli chcesz.

Jego udawany uśmiech zniknął i przyglądał się jej, zanim przycisnął policzek do czubka jej głowy.

- Słyszałaś, prawda?

Jo skinęła głową.

- Nienawidzę go.

- Współczuję mu. On zrujnuje ranczo, a Quinn weźmie nogi za pas, kiedy on to zrobi.
- Twoja matka chciała, żebyś je miał.
- Znalazłem coś, na czym mi bardziej zależy.
- Last Riders, czy Treepoint?
- Podniosła rękę, żeby wziąć od niego kawałek jego chleba kukurydzianego.
- Ciebie.

* * *

- Dlaczego zatrzymujemy się tutaj? - zapytała Jo, gdy Rider włączył migacz i zjechał na pobocze.

- Chciałbym ci zrobić zdjęcie – powiedział Rider, zatrzymując samochód - czy masz coś przeciwko temu?

Wziął telefon komórkowy i czekał na jej odpowiedź.

- Dlaczego tutaj? Nic tu nie ma.

Opuściła na dół okno, widząc tylko krajobraz kwiatów, rosnących za skrajem drogi.

Rider podniósł rękę, pokazując za okno.

- To są bluebonnety.

Jo wysiadła z samochodu, a jej kolana drżały, kiedy szła za nim.

Wchodziła głębiej między kwiaty łubinu, przeciągając palcami po niebieskich kwiatach.

- To jest piękne - spojrzała na Ridera i zobaczyła, że nagrywa jej spacer wśród kwiatów.

- Tak.

Rumieniąc się, zrobiła do niego komiczny wyraz twarzy i zatrzymała się, kiedy odłożył telefon i tylko tam stał, wpatrując się w nią.

Jo przechyliła głowę.

- Co robisz?

- Staram się zapamiętać, jak wyglądasz.

- Ty rzeczywiście nigdy już nie wrócisz do Teksasu, prawda?

- Nie. I to nie było też tak, żebym tu wcześniej często przyjeżdżał. Po rozwodzie z Quinn wróciłem tu, ponieważ musiałem zająć się sprawami dotyczącymi rancza, a te było zbyt duże, żebym mógł się nimi zajmować w Treepoint.

- Kochałeś Quinn, prawda?

- Kochałem. Byłem młody i brakowało mi mamy, a mój ojciec i ja, mieszkający razem w jednym domu, to nie była dobra rzecz.

Zazdrość rozdzierała jej opanowanie. Już nigdy więcej nie będzie w stanie pochwalić się, że nie jest zazdrosna.

- I nawet nie będziesz chciał zobaczyć swoich braci? – próbowała zmusić go do zmiany zdania.

- Za kilka lat będą mężczyznami, a potem mogą do mnie przyjść. Mają mój numer, jeśli będą potrzebowali mnie wcześniej - wziął ją za rękę, prowadząc z powrotem do samochodu - musimy jechać, bo inaczej spóźnimy się na nasz lot.

- Czy zamierzamy jechać z Lexington z powrotem do Treepoint dzisiaj wieczorem, czy zamierzamy zostać na noc w Lexington? – zapytała Jo, kiedy wrócili w samochodzie.

- Zostaniemy na noc w Lexington. Jest ktoś, komu chcę cię przedstawić.

* * *

Jo chwyciła Ridera za rękę, gdy stanął w kolejce, żeby wynająć pokój w hotelu. Policzki Jo płonęły ogniem, gdy czekała, żeby się odwrócił zobaczyć, co ona chce.

- Potrzebujemy tylko jednego pokoju.

Położył rękę na jej szyi.

- Mimo, że tak bardzo chcę przyjąć twoje zaproszenie, to muszę poczekać.

Jo poczuła rozczarowanie. Myślała, że zbliżyli się do siebie przez te dwa tygodnie. Ona wiedziała, że zakochała się w nim jeszcze bardziej. Czyżby Rider już zdecydował, że nie ma szans, żeby się mógł w niej zakochać? Czy tylko łudziła się fałszywą nadzieją, że tak zrobi?

- Jo, wytrzymaj jeszcze jeden dzień ze mną.

Tak więc, to prawda. On jej nie pokocha.

Uśmiechnęła się słabo do niego i puściła jego ramię.

- Myślę, że po to właśnie są przyjaciele.

Rider zmarszczył brwi, wpatrując się w jej twarz. Potem oczy mu spochmurniały po tym, co musiał zobaczyć.

- Tylko poczekaj. Jutro...

- Dobrze, Rider. Rozumiem, mogę poczekać jeszcze jeden dzień.

Miała jeszcze jeden dzień na udawanie, że jest dla nich szansa. To i tak było więcej, niż miały niektóre inne pary przed podjęciem decyzji o zerwaniu.

Nienawidziła siebie za to, że pragnęła więcej, niż on był jej w stanie dać na te lata życia przed nią, bez Ridera.

Jak kobieta mogłaby przejść Winstona Hero?

Rozdział 45

- To tutaj mieszka osoba, której chcesz mnie przedstawić?

- Tak - odpowiedział Rider, otwierając jej drzwi samochodu.

Podeszli do drzwi wejściowych i Rider w nie zapukał.

Gdy czekali przy drzwiach Rider czuł na sobie zaciekawiony wzrok Jo. Zawsze było mu trudno przyjeżdżać tu w odwiedziny. Właśnie dlatego nigdy wcześniej nikogo tu nie zabrał. Nie było to miejsce, gdzie mógłby ukryć swoje emocje, ale jeśli chciał Jo, musiał jej pokazać wszystkie części swojego życia.

To, co pokazał Jo w Teksasie, było dla niego trudne. Zazwyczaj, kiedy wracał z Teksasu, to pieprzył kobiety Last Riders do czasu, dopóki jego gorycz nie zostałaby ukryta, aż do czasu jego następnej wizyty.

- Gabby, jesteś coraz ładniejsza za każdym razem, kiedy przyjeżdżam cię odwiedzić - powiedział do kobiety w średnim wieku, która otworzyła drzwi.

Kobieta podniosła rękę i przytuliła go, a potem odsunęła go od siebie.

- Kłamiesz, ale mów tak dalej. Nie przejmuję się tym.

- Jo, ta moja ciocia, Gabby. Gabby, to jest Jo Turner.

Ciocia przytuliła Jo słodko i pocałowała ją w policzek. Jo wciąż była zaczerwieniona po swojej uwadze:

- Ona nie może być siostrą twojego ojca.

Rider roześmiał się, gdy przyłożyła rękę do ust, patrząc na niego z zawstydzeniem.

- Jestem - Gabby śmiała się razem z nim z konsternacji Jo - w porządku, skarbie. On nie jest wart kuli, żeby wyzwolić go z jego własnego nieszczęścia. Założę się, że Ben zachował się zgodnie ze swoim starym, niezawodnym własnym *ja*, podczas waszej wizyty u niego?

- Dokładne tak, jak mówisz - skomentował Rider, biorąc rękę Jo, żeby pójść za ciotką do

salonu.

- Nie warto mówić o sukinsynie.

Gabby skinęła na nich, żeby usiedli na kanapie, gdy siadała na ramieniu zielonego fotela.

- Co u ciebie słyszeć?

- Nie mogę narzekać, a z Carsenem też jest dobrze. On jest z Delarą. Czy zamierzasz ją przedstawić Jo?

- Dopiero za chwilę. Pomyślałem, że może dotrzymasz towarzystwa Jo, podczas gdy ja spędzę trochę czasu z Delarą.

- Śmiało. Zrobię kawę sobie i Jo. Upiekłam dla ciebie twoje ulubione ciasto. Postaram się uratować kawałek dla ciebie.

Ciocia popchnęła go w stronę korytarza, kiedy już miała iść do kuchni.

- Upiekłam ci jedno, żebyś zabrał je do domu. Idźcie, przedstaw ją Delarze - powiedziała łagodnie.

Rider przeszedł przez korytarz, skręcając w lewo i wszedł do dużej sypialni z dużymi oknami. Kiedy on i Jo weszli do pokoju, mężczyzna, który czytał kobiecie leżącej na łóżku zamknął książkę i wstał, spotykając się z nimi w połowie drogi.

- Dobrze cię widzieć, bracie.

- Dobrze cię widzieć, Carsen.

Rider potrząsnął ręką męża ciotki, gdy Jo przeszła obok nich, żeby spojrzeć na kobietę leżącą na łóżku.

- Jo, to jest Carsen, mąż Gabby.

Jo oderwała wzrok od łóżka, przyjmując jego rękę, którą jej podał.

Po krótkim uścisku Carsen oddał Riderowi książkę, którą czytał Delarze.

- Zostawię cię, żebyś dokonał prezentacji.

Z cichym kliknięciem drzwi zamknęły się, a Rider włożył ręce do kieszeni, kiedy szedł w stronę oparcia łóżka.

- Delaro, to jest Jo - biorąc głęboki wdech Rider zakończył resztę prezentacji - Jo, to jest Delara... moja żona.

Ból na jej twarzy podciął mu kolana.

- Czy ona rozumie...? - Jo usiłowała się zdobyć na zadanie pytania - czy ona może...?

- Lekarze mówią, że nie.

Rider nie chciał nawet myśleć, że kobieta, którą tak głęboko kochał, była świadoma bólu lub wiedziała, co się wokół niej dzieje, uwięziona w skorupie, w której pozostawała.

- Ona ma otwarte oczy - Jo przysunęła się bliżej łóżka.

- Mówią, że to odruch - Rider zacisnął dłonie w kieszeniach.

- Co jej się stało?

Podszedł z boku do łóżka Delary, upewniając się, że nie ingeruje w żadne z urządzeń, które stały po obu stronach łóżka. Największe, po drugiej stronie łóżka, oddychało za nią.

Rider położył drżącą dłoń na poręczy łóżka. Wciąż było mu ciężko przebywać z nią w jednym pokoju. Ta piękna, żywiołowa kobieta, którą kochał, zniknęła, a wszystko, co z niej pozostało, to tylko skorupa ciała, które kiedyś trzymało jej duszę w tym krótkim czasie, gdy przebywała na ziemi.

- Rider ...? - głos Jo wyciągnął go z przeszłości.

- Bracia wiedzą, co mam ci zamiar powiedzieć, ale nie może to być przekazane dalej.

- Nikomu nie powiem - zapewniła go.

- Wiem, że nie, Jo. To jedna z rzeczy, którą uwielbiam w tobie.

Rider przeniósł wzrok z pustej twarzy Delary na wypełnioną bólem twarz Jo. Chciał ją wziąć w ramiona. Opierając się temu impulsowi, odwrócił się do Delary.

- Poznałem Delarę, kiedy byłem w wojsku. Byłem pięć lat po rozwodzie, a ona była tym wszystkim, czym Quinn nie była. Dostałem zadanie infiltracji obozu, który blokował konwoje

ciężarówek, które próbowały zapewnić pomoc medyczną miastu, które było stale atakowane. Miałem nakazane, żeby znaleźć sposób, aby nasi mężczyźni mogli przedostać się do środka i przejąć go, żeby ciężarówki mogły przejechać.

- Byłem już związany z Delarą. Byliśmy już małżeństwem, kiedy przyszedł rozkaz od mojego dowódcy. Czekaliśmy tylko na jej paszport, który miała otrzymać, zanim mogła do mnie dołączyć. Właśnie dlatego była w mieście, w którym się z nią spotkałem. Jej ojciec był przywódcą tego obozu, który miał zostać zneutralizowany. Ona nie chciała żyć w świecie swojego ojca.

- Miałem iść i znaleźć sposób, żeby nasz szwadron dostał się do środka, bez zabijania ich wszystkich. Zakradłem się tam raz, żeby zapamiętać budynki i gdzie znajdowało się miejsce, w którym została umieszczona większość ich broni i amunicji.

- Gavin miał rozkaz wykonać to zadanie, ale był nim zaniepokojony. Usiłował przekonać dowódcę, żeby poczekać kilka dni. Ale on nie chciał czekać.

- Dlaczego chciał poczekać?

- Gavin nie ufał Delarze. Powiedział, że jest szpiegiem, że nie mogę jej ufać. Próbował nawet posłużyć się Viperem i Knoxem, by mnie przekonali, żebym zrobił drugą ocenę i żeby poczekać. Nie posłuchałem. Chciałem ją zabrać dala od tego świata. Bałem się, że jej ojciec ją zabije.

- Kochałeś ją.

- Kochałem ją - przyznał - ona nosiła moje dziecko, Jo. Jak mogłem jej nie ufać?

Wciąż go to prześladowało, że był tak naiwny. Tak wiele osób mogło umrzeć - również jego dziecko - ponieważ zaufał Delarze.

- Dzień poprzedzający atak, który planowałem, spędziłem razem z naszymi dowódcami, koordynując go. Delara miała rzekomo nie ruszać się z miejsca, dopóki nie wrócę następnego dnia.

- Ona tego nie zrobiła.

- Gavin i ja szliśmy z miejsca, gdzie odbywało się spotkanie. Tam były bariery, więc nie można było przejść, chyba że się należało do personelu wojskowego. Opuściliśmy zastrzeżony teren i byliśmy w drodze powrotnej w dół ulicy, kiedy Gavin ją zauważył. Pobiegliśmy za nią. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego ona tam była. To było tylko do czasu, gdy zauważyłem, że niesie koszyk. Przysięgam na Boga, że nie wiedziałem, co to jest.

Jo podeszła do niego, obejmując go ramionami, żeby go uspokoić.

- Nie muszę słyszeć więcej, Rider.

Rider się złamał. Łód otaczający jego serce, który Jo stale odłamywała od czasu aukcji, nie był dość mocny, by wytrzymać moc miłości Jo. I tak stał tam, płacząc nad kobietą, która go zdradziła.

- Niewiele pozostało do powiedzenia. Pobiegliśmy za nią, żeby ją powstrzymać, zanim dotrze do barykady. Krzyknąłem do Gavina, że wezmę koszyk, a on miał wydostać Delarę z tego piekła.

- Delara zobaczyła, że biegniemy do niej i sięgnęła do środka koszyka. Odrzuciłabym go z dala od niej, nim nastąpił wybuch, gdyby Gavin mnie nie powstrzymał. Ten, kto podłączył bombę, zrobił to źle. To się nie udało.

- To mógłbyś być ty.

- Chciałem, żeby to był ja. Moje dziecko by wtedy żyło.

Ta torturująca myśl spędzała mu sen z powiek w czasie bezsennych nocy ... aż do tych bezsennych nocy, które zostały wypełnione przez Jo.

- Przywiozłeś ją do Stanów.

- Gavin ostrzegał mnie, że jej ojciec ma zbyt wielką kontrolę nad nią. Nie słuchałem go.

- Rider, kochałeś ją. To jest to, co robisz, kiedy kogoś kochasz. Nosiła twoje dziecko i jej obowiązkiem było być dla ciebie i dla tego dziecka. To ona cię zawiodła.

- Nie mogę się zmusić, aby się z nią rozwieść. Przysięgałem jej, że będę ją chronić i dbać o nią, kiedy się pobraliśmy. Nie mogę złamać tej przysięgi, kiedy nie może mnie zrozumieć.

- Rozumiem, Rider. Kochałam mojego ojca pomimo tego, że on wolał butelkę alkoholu od obietnic, które mnie składał.

Jo odetchnęła głęboko, otrząsając się z rozpaczki panującej w pokoju.

- Zostawię cię teraz samego. Mam ochotę skosztować ciasta Gabby.

- Jo, przywiozłem cię tu, by ci udowodnić, że mogę być tym mężczyzną, którym chcesz, żebym był. On był tam cały czas. Byłem po prostu zbyt głupi, żeby ci go pokazać.

- Nie sądzę, abyś był głupi, Rider. Dwie kobiety cię zdradziły. Serce to zbyt cenna rzecz, żeby komuś zaufać. Boli, kiedy to zaufanie jest niszczone.

- Przepraszam. Nigdy nie zdradziłem cię ciałem, ale robiłem to swoimi działaniami. Jeśli mnie przyjmiesz z powrotem, to przysięgam, że nigdy więcej nie pozwolę, żeby jakaś kobieta kupowała mi prezenty lub kupowała moje ulubione płatki lub dawała mi dodatkowe frytki.

Rider próbował skupić się na tym, jak przekonać ją, żeby dała mu kolejną szansę.

Jo uściskała go mocno, zanim się odsunęła.

- Czy mogę jej coś powiedzieć?

- Śmiało. Ale jak powiedziałem, nie wiem, czy ona cię usłyszy.

Rider odsunął się, pozwalając Jo zająć jego miejsce przy Delarze.

- Dziewczyno, spieszyłaś tak bardzo. Mogłaś mieć to wszystko z Riderem. Nie obchodzi mnie, dlaczego zrobiłaś to, co zrobiłaś, ale mówię ci tu i teraz, że upewnię się, że nie będzie o tobie myślał, kiedy będzie w moim łóżku lub kiedy będę nosić jego dziecko lub kiedy pokaże mi swój piękny uśmiech.

Jo oparła się o łóżko, wypełniając puste oczy obrazem tego, jak ona wygląda.

- Jak wyjdę z tego pokoju, nigdy nie będę o tobie myśleć, ale mam nadzieję, że jest dość przebłysku życia w tobie, żebyś mogła zobaczyć kobietę, która idzie, aby wypełnić obietnice, które ty mu dałaś.

Kilka sekund później Rider przyglądał się Jo, jak swobodnie wychodzi z pokoju, jakby spacerowała po parku, zabierając ostatni kawałek jego serca ze sobą.

Rozdział 46

Gabby naląła dla niej kawę do kubka, jak tylko weszła do kuchni.

- Nalałam ci do niej trochę brandy.

Jo usiadła przy małym stoliku, kiedy Gabby kroić dla niej kawałek ciemnego ciasta.

- Mieszam diabelski czekoladowy proszek, żeby zrobić to ciasto. Właśnie dlatego Rider tak bardzo je lubi. Ten chłopiec ma w sobie odrobinę diabła - powiedziała z mrugnięciem oka.

- Trochę? Gabby, skoro jesteś ciotką Ridera, to zasługujesz na poznanie prawdy.

Jo ugryzła kawałek czekoladowego ciasta, nieomal przewracając oczami. To był czysty grzech na łyżce.

- Czekam - Gabby uśmiechnęła się dumnie, na jej reakcję.

- Przepraszam. To jest pyszne.

Wzięła kolejny kęs. Gdy jej oczy wróciły z nieba, usiłowała przypomnieć sobie, co miała zamiar powiedzieć.

- Och, pamiętam - pochyliła się do przodu, konspiracyjnie ścisząc głos - być może był małym diabłem, kiedy był młodszy, ale teraz jest aniołem w przebraniu.

- Rider nie jest aniołem - Gabby uderzyła w stół, śmiejąc się.

Jo wzięła kolejny kęs.

- Mogę ci to udowodnić. Nie mogę powiedzieć, że jego aureola nie jest zmatowiona, ale ona wciąż tam jest.

- Uwierzę, kiedy to zobaczę.

- Zobaczysz.

Wciąż tam siedziały, kiedy Rider przyszedł z sypialni. Jo piła trzeci kubek kawa i jadła drugi kawałek ciasta.

Kiedy Rider usiadł przy stoliku Jo dała mu kęs swojego ciasta, gdy Gabby przyniosła mu talerzyk i szklanekę mleka.

Jo skrzywiła się na widok mleka.

- Dałaś mi mleko, zamiast kawy? Możesz napić się mojej. To jest najlepsza kawa, jaką kiedykolwiek piłam. Co to za marka? - zapytała Jo, patrząc gniewnie na Ridera, kiedy wypił kolejny łyk.

- Nie wiem, co to za kawa, ale mogę ci powiedzieć, że brandy ma około 90 procent. Ile kubków tej kawy wypijaś?

- Parę.

- To jej trzeci kubek.

- Skarżypyta - Jo spiorunowała Gabby wzrokiem znad kubka kawy.

- Lubię ją, Rider.

Gabby ukroiła mu kolejny kawałek ciasta po tym, jak zjadł pierwszy.

- Jestem w niej zakochany.

- Nie, nie jest - Jo oparła się na krzesło, robiąc nadąsaną minę.

Rider zmarszczył brwi.

- Tak, jestem. Nie kłamałbym ci o czymś tak poważnym, jak to.

- Udowodnij to.

- Jak chcesz, żebym to zrobił? Powiedz mi, a to zrobię. Chcesz, żeby Diamond pomogła mi dostać rozwód? Tak zrobię.

- Nie, złożyłaś przysięgę. Nigdy nie oczekiwałam od ciebie, żebyś się ze mną ożenił.

Rider zmarszczył brwi tak bardzo, że Jo przeciągnęła palcem po liniach, które oszpeciły jego czoło.

- W takim razie, jak mam ci to udowodnić?

- Chcę to ciasto.

Jo delikatnie dotknęła dodatkowego ciasta, które Gabby upiekła Riderowi, żeby je zabrał do domu.

- Chcesz moje ciasto?

- Tak - wzięła ostatni kęs swojego ciasta wcześniej i teraz beztrąsko wymachiwała swoją łyżeczką - chcę ciasto.

- I to udowodni moją miłość do ciebie?

- Tak, to udowodni.

Kiedy natychmiast nie odpowiedział, to zaczęło rosnać jej zaniepokojenie.

- I co? - podpowiedziała mu.

- Myślę, że to cholernie dobre ciasto.

Kiedy zaczął się śmiać z jej wyrazu twarzy, ona żartobliwie uderzyła go swoją łyżeczką.

- Jest twoje, Bluebonnet.

- W takim razie kocham cię z powrotem.

Jo tak dobrze się bawiła, że nie chciała odejść, ale kiedy wciąż ją popędzał, obiecując jej, że przywiezie ją z powrotem na wizytę, niepewnie położyła dłoń na stole, żeby się podeprzeć.

Mając nogi z powrotem pod kontrolą, Jo sięgnęła po ciasto.

- Mogę to dla ciebie zabrać - zaproponował Rider, podchodząc do drzwi.

Jo mu odmówiła, a potem cierpliwie czekała na Ridera, który przytulał swoją ciocię na

pożegnanie. Carsen wyszedł z pokoju Delary, żeby się pożegnać.

- Idź i uruchom samochód. Już idę - powiedziała Jo do Ridera, czekając, aż pójdzie do samochodu.

Kiedy odszedł mrugnęła do Gabby.

- Mówiłam ci, że może udowodnić, że jest aniołem. Każdy, kto chce oddać swoje ciasto zasługuje na swoje skrzydła.

Śmiejąc się Jo podeszła do samochodu i wcześniej upewniła się, że ciasto bezpiecznie zostało położone na tylnym siedzeniu, zanim usiadła z przodu i zapięła pasy. Uderzyła głową w zagłówek, kiedy wyjechał z podjazdu.

- Jezu, co ci się tak śpieszy?

- Mam dla ciebie niespodziankę - posłał jej szeroki uśmiech, która omal nie roztopił jej majtek.

- Co to jest?— przesunęła się na swoim miejscu twarzą do niego, przejęta, żeby usłyszeć o swojej niespodziance - czy to dobra niespodzianka czy zła?

- Dobra - roześmiał się, biorąc udział w grze, w którą ona uwielbiała grać.

- Czy to jest większe niż pojemnik na chleb?

- O wiele większe.

- Wow, dobrze ... - Jo postukała palcem w podbródek, namyślając się - czy to jest dwa razy większe, niż pojemnik na chleb, lecz mniejsze niż samochód.

- Większe.

Rider przyspieszył, kiedy wjechał na drogę międzystanową.

Resztę drogi do domu pozwalał jej zgadywać, niczego jej nie dając. Kiedy oni wreszcie przyjechali do Treepoint, Jo praktycznie podskakiwała na swoim siedzeniu, pragnąc wrócić do domu, żeby zobaczyć swoją niespodziankę. Z zaskoczeniem popatrzyła na Ridera, kiedy zwolnił i zatrzymał samochód przed klubem Last Riders.

- Muszę wejść do środka, żeby dostać swój prezent?

- Musisz wejść do środka. Jest zbyt duży, żeby go nieść.

Zawahała się.

- To nie będzie tak, jak ten ostatni prezent, który mi dałeś, prawda? - zapytała Jo, gdy już wysiadła z samochodu.

- Nie, Bluebonnet. Nic nie zepsuje naszej nocy.

Jo ostrożnie wchodziła po schodach. Naprawdę nie chciała, żeby ta noc została zepsuta.

Jo była nieco mniej zdenerwowana, kiedy Moon mocno zapukał do drzwi, jak się zbliżali, ponieważ myślała, że jest taktowny dla niej, dając wszystkim czas, aby przestać robić to, co robili i ubrali się z powrotem. Po tym, jak oglądała imprezy w piątkowe wieczory na monitorach w pokoju ochrony, Jo była pewna jednej sprawy. Pełen gaz był dla ...

Rider pozwolił jej wejść jako pierwszej i Jo wchodząc do środka, praktycznie zasłoniła oczy. To były okrzyki *Happy birthday!*, które wywoływały chaos w jej emocjach.

Balony były przywiązane do balustrady schodów i gdy Jo przeszła przez tłum i zobaczyła Mag, rozplakała się, biegnąc do starszej kobiety. Opadła przed nią na kolana.

- Doprowadzisz do tego, że i ja będę płakać, jeśli nie przestaniesz!

Mag szorstko poklepała ją po głowie, gdy Jo podniosła na nią swoje załzawione oczy.

- Tęskniłam za tobą – powiedziała Jo, ocierając łzy, skrępowana tym, że wszyscy na nią patrzą.

- Tęskniłam za tobą, młoda. Idź cieszyć się imprezą, a jeśli będziesz miała taką szansę, to podkradnij mi jedno z tych piw.

- Spróbuję - obiecała.

Jo ujęła rękę, którą Mick wyciągnął do niej, podnosząc ją z podłogi.

- Cieszę się, że wróciłaś - wziął ją w niedźwiedzi uścisk i prawie znowu zaczęła płakać - jest kilka piw Big Red za barem. Nie pozwól Moonowi, żeby je wszystkie wypił. Pije je, od

kiedy je tu przyniosłem.

- Dobrze.

Kochała tego dużego mężczyznę. Pozwolił jej płakać, odwożąc ją do szpitala, żeby mogła zobaczyć Mag, po tym jak opuściła Last Riders.

Mick spojrział przez ramię na Ridera.

- Mam nadzieję, że tym razem będziesz ją lepiej traktował - ostrzegł go.

Jo oparła się o Ridera.

- Nie martw się, on nauczył się twojej lekcji.

- Mam nadzieję, że tak. Jeśli nie, przypomnę ci.

Gdy Mick to mówił, to Mercury przechodziła obok niego, żeby obserwować grę w bilard. Jo posłała mu karcące gniewne spojrzenie.

- Idź otworzyć prezenty, Jo. Ja mam ochotę na dobrą grę w bilard.

- Trip to rekin bilardowy - szepnęła do niego Jo, jak zaczął ją obchodzić.

- Cóż, to będzie interesująca gra. Ja również.

Jo przez następną godzinę rozmawiała z innymi w pokoju klubowym, dopóki Rider nie pociągnął jej na kanapę, gdzie siedzieli Lily i Shade, zmęczony podążaniem za nią po pokoju. Przesunął się i zrobił dla niej miejsce, żeby mogła usiąść obok niego.

- Jesteś zadowolona z podróży? - zapytała Lily, kiedy Jo siedziała wygodnie obok Ridera.

Rider zacisnął na jej ramionach rękę, którą ją obejmował. Odwróciła głowę i popatrzyła na niego z ciekawością, widząc ostrzeżenie w jego oczach. Nie rozumiejąc przed czym Rider ją ostrzega, Jo zaczęła odpowiadać wymijająco na pytania Lily.

- Shade powiedział mi, że wybraliście się na małą wycieczkę, ale nie powiedział gdzie.

Dłoń Ridera jeszcze raz zacisnęła się na jej ramionach. Jo nie chciała, żeby Rider miał kłopoty, ale też nie chciała okłamywać Lily.

- Pojechaliśmy do kilku stanów.

Technicznie, to przelecieliśmy nad kilkoma stanami, Jo uciszyła swoje sumienie.

- Czy pojechałaś gdziekolwiek na Zachód? Błagałam Shade'a, żeby mnie tam zabrał, ale on nie chce tego zrobić.

- Dlaczego nie? - Jo spojrzała na Ridera kątem oka.

- Czułam słabość do kowbojów, kiedy byłam młodsza. Ciągle mu powtarzam, że jest śmieszny, ale on cały czas planuje wakacje gdziekolwiek, byle nie w zachodnich stanach.

- Uważasz, że kowboje są atrakcyjni? - nie mogła się powstrzymać przed szturchnięciem diabła, którego żona siedziała między nimi.

Shade zmrugał oczy na jej niewinne pytanie.

- Kiedyś tak, ale już nie - Lily rzuciła mężowi szybkie spojrzenie.

- Wcale ci się nie dziwię. Ja także uważam kowbojów za atrakcyjnych. Jest takie stare powiedzenie, że koń kowboja jest zwierciadłem jego duszy.

Jo musiała zagryźć wargę, kiedy Lily zaczęła wyglądać tak, jakby miała zaraz zemdleć.

Jo przytuliła się do Ridera. Pochylił się, łapiąc ją za szyję i wyszeptał: *Igrasz z ogniem*, zanim lekko ugryzł jej ucho.

- *To nie będzie pierwszy raz* - Jo położyła rękę na jego udzie

- Czy powiedziałaś coś, Jo? - zapytała Lily.

Jo odchrząknęła.

- Właśnie pytałam Ridera, czy zabierze mnie na Zachód następnym razem, gdy zabierze mnie na wycieczkę. Mogę go sobie wyobrazić na koniu Quarter Horse ze Stetsonem. Czy ty też możesz, Lily?

Jej przyjaciółka pokręciła głową ze śmiechem.

- Spadłby z niego.

Rider zeszywniał obok Jo.

- Nie spadłbym.

- Spadłbyś. Poza tym kowboj musi umieć rzucać lasso, żeby nim łapać uciekające bydło. Jeśli ty byś tego spróbował, to sam byś się nim związał.

- Dam ci znać...

- Rider, czy nie miałbyś nic przeciwko temu, żeby mi przynieść kawałek ciasta i jeden z moich drinków?

Jo pospieszyła, żeby oderwać uwagę mężczyzn od rozwijającej się awantury, którą sama rozpoczęła.

Wyraz twarzy Shade'a zmienił się na śmiertelny. Przez swoją zranioną dumę Rider mógł się znaleźć w świecie bólu, jeśli nie będzie ostrożny.

- Przyniesiesz też dla mnie? ale tylko drinka - Lily przesunęła się, żeby wypuścić męża. Shade zawahał się, nie chcąc zostawiać żony sam na sam z Jo.

- Jak się mają John i Clint?

- Z każdym dniem stają się coraz więksi.

Lily wyjęła swój telefon i zaczęła jej pokazywać zdjęcia swoich dwóch synów.

Kiedy mężczyźni odeszli, Lily rzuciła szybkie spojrzenie za Shade'm i Riderem, zanim odwróciła się do Jo.

- Pospiesz się i powiedz mi, zanim oni wrócą. Jak Rider wyglądał na koniu?

Jo gapiła się na nią.

- Ty wiesz?

- Killyama mi powiedziała. Ona nienawidzi tego, że mężczyźni próbują coś ukryć przed jedną z nas. Czy dobrze wyglądał?

- Lily, on był wspaniały.

- Na naszą następną rocznicę ślubu zamierzam namówić Shade'a, aby wziął lekcje jazdy konnej.

Lily odwróciła się do tyłu, rzucając szybkie spojrzenie na mężczyzn.

- Chcę ci coś powiedzieć, ale nie chcę, żebyś się wściekała na Ridera. Obiecujesz?

- Nie będę się na niego wściekać dzisiejszego wieczora. Poza tym mam się o co martwić. Straciłem rachubę ile kawałków ciasta zjadłam.

Lily nachyliła się i zaczęła szeptać do ucha Jo, która musiała kontrolować swoją reakcję na to, co Lily jej mówiła. Chciała wziąć to, co zostało z ciasta i rzucić nim w Ridera.

- Jesteś tego pewna?

- Jestem pewna.

- My, dziewczyny, musimy trzymać się razem, prawda?

Jo cały czas mogła obserwować Ridera, od kiedy odszedł od stołu do baru, gdzie Shade wciąż czekał na drinka Lily.

- Tak, właśnie dlatego powiedziałem ci o kamerze - Lily skinęła głową.

- Kto dziś pracuje w pokoju ochrony? Czy wiesz?

- Train i Diabło. Co planujesz zrobić? Jeśli Shade się o tym dowie, to będę miała kłopoty.

- Muszę powiedzieć Shade, bo inaczej mój plan się nie uda. Ale postawię mu warunek, że jeśli on zrobi to, co ja chcę, to ja nie powiem ci, że Rider jest kowbojem.

Lily zaczęła wykręcać ręce. Nie chcąc, żeby kobieta się denerwowała, Jo zrezygnowała ze swojego planu.

- Nieważne. Znajdę inny sposób na odpłacenie mu.

- Nie. Tylko się nad tym zastanawiałam. Zmieniłam zdanie. Możesz powiedzieć Shade, że ci to powiedziałam.

- Jesteś pewna? nie wpakujesz się w kłopoty? – Jo chciała wiedzieć dlaczego zmieniła zdanie, ale nie miała czasu zapytać, ponieważ mężczyźni byli już prawie z powrotem.

- Nie mogę się doczekać.

Jo przeprosiła ich po tym, jak wmusiła w siebie kolejną porcję ciasta, mówiąc Riderowi, że chciałyby spędzić trochę czasu z Mag. Rider nie sprzeciwiał się, wolał zostać i rozmawiać

z Shade i Lily, zamiast zajmować się starszą kobietą.

Jo usiadła na kanapie, gdzie Cash i Rachel siedzieli razem z Mag. Starła się skoncentrować się na rozmowie, czekając na moment, który był jej potrzebny. Taka szansa trafiła się jej, kiedy Shade podszedł do baru po piwo.

- Pójdę po twój napój, Mag. Zaraz będę z powrotem.

Jo poszła do baru, prześlizgując się przez tłum, żeby stanąć obok Shade'a.

- Chcę przysługi - zażądała.

- Zazwyczaj, gdy chcesz przysługę, to pytasz - Shade spojrzał na nią, ze swoim surowym, beznamiętnym wyrazem twarzy.

Jo sięgnęła po każdą uncję odwagi, jaką posiadała.

- Jeśli nie zrobisz tego, czego chcę, to pójdę do Lily i pokażę jej zdjęcia Ridera, które mu zrobiłam w Texasie.

- Czego chcesz?

Rozdział 47

- Jesteś pewna, że nie masz nic przeciwko temu, że muszę pracować? - Rider skinął na Moona, żeby wszedł do środka, kiedy życzył Jo dobrej nocy.

- Wcale nie. Byłam tam, kiedy Shade powiedział ci, że Diabło nie czuje się dobrze. To jest prawdopodobnie grypa. Nie powinienesz kazać mu czekać.

- To nie jest grypa. On jest tym, który wcześniej kroił ciasto, zanim tu przyjechaliśmy. Rider zamierzał skopać tyłek Diabło, gdy tylko dotrze do pokoju ochrony.

- Mam cały niemiecki tort do góry nogami w naprawianym samochodzie. Wystarczy mi. Lepiej już pójdę, bo Cash zaraz wysiądzie z samochodu.

Rider zacisnął ręce na jej ramionach, przyciągając ją bliżej.

- Jesteś pewna, że nie chcesz mi dotrzymać towarzystwa?

Jo popatrzyła na niego bolesnym spojrzeniem.

- Zrobiłabym to, gdybym mogła, ale jestem zmęczona.

Pocałował ją w czoło, a następne w policzek. Nie chciał pozwolić jej odejść.

- Nawet nie dałem ci jeszcze mojego prezentu.

- Przywieź go rano. Otworzę go, kiedy się obudzę.

- Trzymaj się - Rider ostatni raz pocałował ją w usta i ją puścił - dobrej nocy, Bluebonnet.

Kocham Cię.

Jo rzuciła się w jego ramiona, obejmując go za szyję.

- Też cię kocham.

Klakson z parkingu odciągnął ją z dala od niego.

- Dobranoc, Rider.

Obserwował ją aż do tego momentu, dopóki nie wsiadła bezpiecznie do ciężarówki Casha, zanim wszedł do środka, żeby przygotować sobie talerz przekąsek i zabrać kilka napojów z lodówki. Potem, wychodząc tylnymi drzwiami, poszedł do pokoju ochrony.

Inwentaryzując Diabło, usiadł w fotelu, który Diabło szybko opuścił po jego spojrzeniu.

- Nie wyglądasz mi na chorego.

Rider przysunął fotel komputerowy do biurka, kładąc na nim talerz z przekąskami.

- Muszę ciągle biegać do toalety. Train też nie czuje się dobrze. Wróci za kilka minut. On jest teraz...

- Zadzwoń do Traina i powiedz mu, żeby nie wracał.

Rider sięgnął po chusteczki Clorox, przecierając nimi wszystkie ekrany monitorów, kiedy zaczął je sprawdzać.

- Nie potrzebuję go i nie potrzebuję ciebie, dupku, żebyś mnie zaraził. Namówcie Gavina, żeby pojechał do sklepu i kupił wam obu butelki Pepto. A jeśli się rozchoruję, wy sukinsyny, to będziecie ... - Rider oderwał wzrok od ekranów, by spojrzeć na Diabła, ale on już wyszedł.

Parskając, odwrócił się do monitorów, naciskając klawisz na klawiaturze, żeby włączyć ten, który pokazywał salon Jo. Światła świeciły się w pokoju, pokazując, że była już w domu.

Ugryzł kawałek ciasta i oparł się w swą fotel, używając stopy do obracania fotela tak, żeby mógł z łatwością obserwować rzędy monitorów.

Rider brał do ust kolejny kawałek ciasta, kiedy Jo wyszła z łazienki.

Jego zęby zazgrzytały na łyżeczce, kiedy zobaczył ją ubraną w czarne koronkowe body teddy z podwyższoną talią.

- Ona nie nosi takiego gówna, kiedy ja tam jestem - powiedział do pustego pokoju.

Postawił talerzyk na biurku i otworzył butelkę swojego Big Reda, zwilżając suche gardło. Przestał obracać fotel, gdy spojrzął na ekran i zobaczył, że usiadła na kanapie i położyła stopy na stoliku do kawy. Ledwie się zdołał zmusić do skupienia na pozostałych ekranach i poczuł ulgę, kiedy włączyła telewizor.

Zachłannie chwycił się każdego odwrócenia uwagi, aby nie skupiać jej na szczotkowaniu włosów przez Jo. Każde jej pociągnięcie szczotką po włosach sprawiało, że jego penis napinał się w dzinsach. Surowo się zgnął za to, że nie pieprzył jej ostatniej nocy.

- To był ostatni raz, kiedy byłem dżentelmenem.

Ruder zmusił się, żeby nie patrzeć cały czas na ten ekran i wytrwał całe dwie minuty, nim znowu na niego spojrzął, a po tym, co zobaczył, sięgnął po telefon.

- Halo? – słysząc uwodzicielski głos Jo, zaniemówił.

- Halo? - zapytała ponownie.

- Chciałem tylko się upewnić, że dotarłaś do domu.

- Pewnie, że tak. Cash jest bezpiecznym kierowcą.

Wymówiła imię Casha tak, że zabrzmiało to jak pieszczota. Czyżby brat flirtował z jego starszą panią w drodze do domu? Z Mag i Rachel w samochodzie? W głębi duszy Rider był pewny, że nie, ale właśnie to wahanie sprawiło, że wcześniej przebiegł szybko spojrzeniem po innych monitorach, zanim wrócił do Jo.

- Co planujesz? - z trudem udało mu się powiedzieć te słowa.

Jo głaskała swoje udo. Dochodząc do szczytu, przesunęła rękę do swojej talii, trzymając drugą ręką telefon przy swoim uchu. Sięgając za siebie Jo podniosła poduszkę i położyła ją na ramieniu kanapy, a potem oparła się o nią, żeby mogła oglądać telewizję.

- Szkoda, że nie możesz być tutaj. Oglądam *Smokey*.

Rider zmrużył oczy, wpatrując się w ekran monitora. Jego starsza pani nie oglądała Burta Reynoldsa.

Gdzie ona, do cholery, znalazła ten film?

Rano, nim ją obudzi, na pewno, do cholery, się tego dowie... gdy najpierw wyrwie kable ze ściany. Jego starsza pani nie potrzebuje oglądać bez niego, jak mężczyzna pieprzy się z kobietą. Czy przez to, że on tego z nią nie oglądał, to ona czuła się lepiej?

- Uwierz mi, że chciałbym tam być. Nawet nie masz pojęcia.

Sfrustrowany, podszedł do kosza na śmieci, cały czas kontrolując ekrany, żeby wyrzucić ciasto. Wracając, wpatrzył się w ekran z Jo. Dłoń wśliznęła pod czarną koronkę na piersiach.

- Daj mi go - zamruczała, obserwując aktora dającego klapsa kobiecie w telewizji.

- Co powiedziałaś? - wychrypiał.

- Powiedziałam, daj mi pomysł. Czy dobrze się czujesz dzisiajszego wieczora?

- Czuję się dobrze. To był długi dzień.

Bardziej jak cholernie długie trzy tygodnie. Jeśli którykolwiek z braci dowiedziałby się,

że on tak długo powstrzymywał się od seksu, to wyrzuciliby go z klubu.

- Tak.

Rider zmrzążył oczy wpatrując się w ekran, obserwując, co jest pokazywane na ekranie telewizora, gdy ruch na kanapie przyciągnął do niej jego wzrok. Jo położyła swoją kształtną nogę na poduszkach z oparcia.

- Rider, jesteś tam? Dobrze się czujesz?

- Już raz zadałaś to pytanie - przypomniał jej chrapliwym głosem.

- Zapomniałam. Powinnam już iść spać.

Jo zabrała rękę od piersi, żeby ją wsunąć w czarne koronkowe majtki.

- Ani mi się waż.

Wstał, próbując skoncentrować się na ekranach i udało mu się... źle.

- Dlaczego nie? Jestem zmęczona.

Nie była zmęczona! Ona oglądała mężczyznę, pieprzącego inną kobietę w sposób, w jaki on ją powinien pieprzyć, ale podejrzewał, że przez to mógłby ją przestraszyć.

- Nie pozwalasz mi zasnąć. Namawiasz na rozmowę. Każesz czekać.

Kiedy Rider sprawdził swój telefon, zobaczył, że Jo rozłączyła się.

Przesunął kciukiem do numeru, który chciał wybrać. Shade odpowiedział natychmiast rozbawionym głosem.

- Masz pięć minut, żeby tu dotrzeć, albo ochrona pozostanie bez nadzoru.

- Nie możesz wyjść.

- Popatrz na mnie.

Rider włożył swój telefon do kieszeni. Chciał zadzwonić do Jo i powiedzieć jej, że idzie dać jej klapsa, gdy tam dotrze, jeśli ona nie przestanie, ale im dłużej musiał się jej przyglądać, tym bardziej się wkurzał.

- Och...Bluebonnet, dostaniesz to, kiedy się tam dostanę.

Rider nacisnął guzik, pozwalając wejść Shade i Lily i jednocześnie wyłączył i odwrócił ekran pokazujący Jo, bawiącą się sobą.

- Nie możesz po prostu uciec - powiedział Shade, pozwalając Lily wejść jako pierwszej do pokoju, trzymając dla niej otwarte drzwi.

Rider czekał niecierpliwie, aż Lily znalazła się w pokoju, a potem zdążył uciec, zanim Shade zdążył wejść do środka, mówiąc:

- Jestem chory. Muszę iść.

Shade podszedł do biurka i wcisnął guzik, żeby wypuścić Ridera z garażu.

* * *

- Bardzo się spieszy - skomentował Shade, nie oczekując odpowiedzi.

Shade stanął przy biurku, zapoznając się z tym, gdzie wszyscy byli, widząc, że nikt nie wychodzi na zewnątrz, oprócz Ridera, spieszącego na złamanie karku, żeby dostać się do Jo.

Shade zerknął na bałagan, który był w pokoju, który musiał posprzątać.

- Nienawidzę, kiedy nie sprząta po sobie.

Shade wyrzucił resztki jedzenia Ridera do kosza. Potem podniósł temperaturę grzejnika, siadając w fotelu naprzeciwko monitorów.

- Zdejmij płaszcz - rozkazał, nie patrząc do tyłu, żeby się upewnić, że jego żona jest mu posłuszna.

- Shade ...

- Lily ... - wyśmiewał się, słysząc, jak zdejmuje płaszcz.

Odwrócił się z fotelem i obserwował jej tyłek, gdy wieszala płaszcz, a potem odwróciła się w jego stronę.

- Usiądź.

Shade trzymał ręce na oparciu fotela, gdy Lily wspinała się na jego kolana. Potem zaczął jej przesłuchanie.

- Od jak dawna wiesz, że Rider jest z Texasu?

- Od dwóch tygodni.

- Kto ci powiedział?

Lily skrzyżowała ręce buntowniczo na nagich piersiach.

- Kto ci powiedział?

Shade uniósł rękę do piersi żony, biorąc sutek pomiędzy opuszki palców. Nie musiał wywierać żadnej presji, żeby delikatna panna młoda poddała się z jękiem.

- Killyama.

Shade wysłał sms-a do Traina, jak bardzo jest rozczarowany tym, że Killyama ujawniła fakt, o którym nie chciał, żeby jego żona wiedziała. Zadowolony, że brat już dokładnie wie, jak bardzo on jest tym rozczarowany, Shade odwrócił się do monitorów, ignorując żonę, która siedziała drżąca na jego kolanach, pełna napięcia przed tym, co on zamierza z nią dalej robić, jednocześnie Shade śledził mijający czas na zegarze.

- Czy Jo pokazała ci jego zdjęcia?

- Nie.

- Czy wiesz, kiedy masz je zobaczyć?

- Nie. Zamierzałam wstąpić do niej do domu...

- Nigdy nie będziesz oglądać tych zdjęć Jo, moja kochana mała żona... nigdy. Rozumiesz to, co mówię?

- Tak, sir - Lily zadrżała mocniej.

- Dobrze.

Shade znowu popatrzył na zegar.

- Mam ochotę pooglądać trochę telewizji. I ty obejrzysz to ze mną.

Shade nacisnął przycisk, włączając ekran, który Rider wyłączył, zanim odszedł.

Uśmiechając się, ścisnął sutek Lily. Kochał to, kiedy sztuka naśladowała życie. Zanim skończy to robić ze swoją żoną, to ona też to doceni.

* * *

Jo szarpnięciem wyciągnęła dłoń z majtek na dźwięk silnika motocykla dobiegający z zewnątrz. Opierając się na łokciach podniosła się z kanapy, nasłuchując, przestraszona nocną wizytą, której nie oczekiwała.

Na dźwięk klucza obracającego się w zamku, Jo usiadła, nieomal przewracając się przy tym szybkim ruchu.

Wpatrywała się w drzwi, zanim zostały otwarte, a w jej głowie przewijały się obrazy z niezliczonej ilości horrorów, które wcześniej oglądała. Rozchyliła usta, przygotowując się do wydania krzyku mrożącego krew w żyłach.

Jo zerwała się, zamierzając biec do sypialni, ale dotarła tylko do ramienia kanapy, kiedy Rider wszedł do pokoju, a potem zamknął za sobą drzwi.

- Co ty tutaj robisz? wystraszyłeś mnie śmierć! - podniosła poduszkę i rzuciła nią w niego

- Ty ośle! dlaczego nie zadzwoniłeś?

Rider złapał poduszkę i wszedł do pokoju, opuszczając ją na kanapę i zdejmując kurtkę.

- Nie chciałem cię obudzić, gdybyś spała.

Jo ostrożnie przyglądała mu się, gdy usiadł na krześle, żeby zdjąć buty.

- Nie powinieneś przypuszczać ...

- Zadzwoniłem do Shade'a - Rider zdjął T-shirt, rzucając go na oparcie krzesła - to mi nie

wygląda jak *Smokey*.

Jo spoglądała nad tatuażem na jego szerokie plecy. Drżąc w czarnym koronkowym body teddy zaczęła żałować swojego planu. Przeceniła swoją odwagę i swój gniew w konfrontacji z seksownym samcem, stojącym kilka stóp od niej.

Psychicznie się otrząsnęła, żeby wziąć swoje libido pod kontrolę i udało się jej zachować pogodny uśmiech.

- Byłam znudzona. Chciałam czegoś nieco bardziej pobudzającego.

- Czy teraz jesteś znudzona? - Rider zaczął iść w jej kierunku.

Jo przeszła za kanapę, utrzymując ją pomiędzy nimi.

- Nie mogę powiedzieć, że jestem.

Wpatrywał się w nią w taki sam sposób, jaki u niego widziała, gdy patrzył na ciasta Willi.

- Usiądź. Możemy obejrzeć twój film razem.

- Nie jestem już w nastroju.

Przesunęła się niepostrzeżenie na bok kanapy, kiedy Rider ruszył w stronę przeciwnego ramienia.

- Dlaczego nie? Nie możesz bawić się sobą, oglądając *Smokey*? - drwił z wypełnionym rządem spojrzeniem.

- Skąd wiesz, co robiłam? – zadrwiła w odpowiedzi.

Ośmielona odległością, która ich oddzielała, Jo wypięła piersi i zaczęła nimi potrząsać.

- Widziałeś coś, co ci się podobało, ty podglądaczu?

Gdy Rider zaczął się przesuwać wokół kanapy, Jo zrobiła to samo, dopasowując się do jego kroku.

- Widziałem dużo tego, co mi się podoba – podjudzał, zatrzymując się, kiedy ponownie znaleźli się po przeciwnych stronach ramion kanapy.

- Chcę, żebyś usunął kamerę! - wskazała w tym kierunku, w którym Lily jej powiedziała, że tam jest ukryta.

- Jak się o niej dowiedziałeś?

Jo zastanawiała się, czy będzie miała wystarczająco dużo czasu, żeby zdążyła uciec do sypialni, ale powstrzymała się, słysząc jego pytanie i odwróciła się, patrząc na niego.

- To nie ma znaczenia. Ona jest tutaj. Chcę, żeby ją stąd zabrać.

- Nie.

Zmarszczyła brwi na jego stanowczą odmowę.

- Dlaczego nie?

- Ta pieprzona kamera uratowała życie twoje i innych kobiet. A ponieważ jesteś kiepskim kucharzem, to czy wiesz, ile razy prawie musiałem dzwonić po straż pożarną, kiedy gotujesz?

- Nie.

- Dużo. Dlatego kupiłem gaśnicę, która stoi pod ladą.

- Dobrze - machnęła ręką, przyjmując jego usprawiedliwienie - ale kamera nie uratowała nam życia tego wieczora, tylko ty to zrobiłeś. Lily powiedziała mi, że przekazałeś Gavinowi, Shade i Jewell, jak mogą wejść do pokoju mojego ojca tymi drzwiami za jego szafą, którymi kiedyś schodziło się do piwnicy z przechowywanymi zbiorami. Skąd wiedziałeś, że tam są?

- Znalazłem je, kiedy instalowałem nowy piec, jak leżałaś rozłożona przez grypę. Gdybyś nie była takim bojaźliwym kurczakiem, żeby zejść tam na dół, to też wiedziałabyś, że tam są.

- Kupiłeś mi nowy piec, bez poinformowania mnie o tym?

Prychnął.

- Nie zamierzałem dalej zamrażać swojego tyłka.

- Zwrócę ci pieniądze.

- Śmiało. Będziesz mieć mnóstwo pieniędzy, gdy wypłacą ci ubezpieczenie twojego ojca, ponieważ wtedy nie jechał pod wpływem alkoholu. Już się tym zająłem, że zostaną zwrócone pieniądze, które Aly ci ukradła i przelane na spłatę pożyczki, którą jesteś winna Last Riders.

Spojrzała w dół na ramię kanapy.

- Tego wieczora, gdy biegłam w stronę garażu, nie usłyszałam wystrzałów ...

Wyraz twarzy Ridera stał się na śmiertelny.

- Nie zadawaj pytań, na które nie chcesz usłyszeć odpowiedzi.

Jo popatrzyła na miejsce, gdzie F.A.M.E. stracił życie i gdzie Mag leżała bezradnie, gdy Aly rzuciła ją tam, nie troszcząc się o nią.

- Nie chcę, żeby na nie odpowiedział.

- Dobrze. Nie odpowiem.

- To nie znaczy, że dzięki kamerze...

- Jo, czy ty naprawdę tak myślisz, że jej telefon przypadkiem właśnie wtedy zadzwonił, kiedy Gavin i Shade nadchodzili korytarzem?

Jo nigdy nie zapomni tego, co czuła tego wieczora. Myślała, że to zdarzył się cud, że jej telefon zadzwonił w tym właściwym momencie, że to Bóg był odpowiedzialny za ten cud ... z niewielką pomocą od Ridera.

- To Lily ci o niej powiedziała, prawda?

- Shade powiedział jej, ponieważ martwiła się, że ekran jednego monitora jest nieczynny. Powiedział jej, że w tej kamerze jest założony podsłuch, który trzeba naprawić, żeby dała mu spokój.

- Ten skurwiel nie założył w niej podsłuchu.

- Dlaczego więc jej tak powiedział? Jestem cholernie pewna, że zapytam go o to.

Jo przypadkowo oderwała wzrok od Ridera, żeby zobaczyć, co się dzieje w telewizji. Rider odwrócił się, żeby sprawdzić, na co patrzy. Odwracając się do niej z powrotem, Rider uśmiechnął się do niej lubieżnym uśmiechem.

- Czy to sprawia, że jesteś napalona?

- Nie - skłamała, przesuwając się za kanapę, kiedy zaczął się poruszać.

- A na mnie tak. Nie uprawiałem seksu, odkąd się ze mną rozstałaś - grymasił.

- To twoja wina. Proponowałam ci wczoraj wieczorem, ale ty wolałeś mieć własny pokój.

- To był błąd, który właśnie zamierzam naprawić...

Po jego nagłym ruchu Jo zapiszczała i pobiegła do przodu kanapy, spodziewając się, że pobiegnie za nią. Nieoczekiwanie dla niej przeskoczył przez oparcie kanapy, łapiąc ją. Spadli na poduszki na kanapie.

Podniosła wzrok i zobaczyła jego uśmiech zadowolenia, przypominając sobie, że z takim uśmiechem gonił za zbłąkanymi zwierzętami.

Objęła go ramionami i dotknęła ustami jego ust.

- Kocham cię - szepnęła z ustami przy jego ustach.

- Też cię kocham.

Żartobliwie przygryzając jego dolną wargę, przesunęła dłonią po tatuażu, który zawsze sprawiał, że czuła się chroniona.

- Podoba ci się body teddy, które dostałam na Walentynki?

- Ten dzień nadal daje.

- W jaki sposób?

- Tego dnia zdałem sobie sprawę, że walczę przegraną bitwę o to, żeby nie zakochać się w tobie. Następnym razem, gdy Colton przyjedzie z wizytą, to będą miał tę datę wytatuowaną pod tą, którą mam na piersi.

Jo zmarszczyła brwi.

- Tę, która oznacza *zapalać*? Nie wiem, czy mi się to podoba, że ten dzień będzie wyżej, niż dzień, w którym zakochałeś się we mnie.

- 4-20 to dzień, w którym umarł mój syn.

Łzy napłynęły Jo do oczu. Ta piękna dusza wpatrzona w nią z sercem w oczach była tą, za którą Jo będzie dziękowała Bogu każdego dnia. Lustra, które były za nią ukryte, zniknęły, odsłaniając czyste odbicie jego duszy, która przetrzymała jego należną część bólu, ale nadal

posiadała zdolność do kochania. Nie pozwolił jej odejść na taką głębokość, z której już by nie mógł jej odzyskać. Po prostu czekał, żeby znaleźć kogoś, kto mógłby rozmrozić jego serce, żeby mogło jeszcze raz dla kogoś bić.

Jej Winston Hero zasłużył na swoją szansę. Jednak tak naprawdę, to ona była tą, która musiała zasłużyć na szansę, jaką jej dawał.

- Rider... - Jo trąciła nosem jego szyję – chcę mieć dziecko. Czy możesz to zrobić? - szepnęła.

- Tak - jęknął.

Przesunęła dłońmi po jego drżących plecach.

- Ja już wybrałam jego imię.

- Ty masz?

- Chcę nazwać go imieniem jego ojca.

Rider zmarszczył brwi.

- Nie szaleję za swoim imieniem.

- Nie mówię o nim. Również za nim nie szaleję. To będzie Crux - Jo westchnęła z głębi serca - jego imię wywodzi się z legendy.

Epilog 1

Trzymając ręce na biodrach, Jo wpatrywała się z niezadowoleniem w bałagan w swoim salonie.

- Rider, widziałeś może mój telefon komórkowy? - krzyknęła, ścisząc głos, gdy wyszedł z łazienki, susząc ręcznikiem włosy - nigdzie nie mogę go znaleźć.

- Przyniosę swój telefon i do ciebie zadzwonię.

Zaczęła podnosić z podłogi poduszki i układać je na kanapie, a potem podniosła resztki czarnej koronki. Podeszła do kamery i zdjęła z niej poduszkę, blokującą widok na kanapę i na kuchnię, rzucając ją na kanapę, kiedy szła do kosza na śmieci.

- Zadzwoniłeś? - zapytała Jo, idąc korytarzem do sypialni, widząc, jak opuszcza rękę z telefonem, kiedy zbliżała się do pokoju.

- Zadzwoniłem. Jeśli go nie słyszałaś, to znaczy, że bateria musiała się wyładować.

- Ładowałam go przez całą drogę z Lexington. To powinno na długo wystarczyć.

- Poszukamy go później. Chcę ci dać prezent urodzinowy.

Jo wskoczyła na łóżko i zaczęła na nim podskakiwać z rozłożonymi rękami.

- Nie mam tego tutaj. Pozwól mi się ubrać.

Roześmiał się, wyciągając czystą parę dżinsów z komody.

- Cieszę się, że nie wyrzuciłaś moich ubrań po tym, jak ze mną zerwałaś.

- Zabierałam się do tego - popatrzyła na niego, gdy się ubrał.

- Jesteś gotowa? - wyciągnął do niej rękę, żeby pomóc jej zejść z łóżka.

- Tak.

Śmiejąc się, opuścili pokój, wychodząc przez drzwi wejściowe.

- Idziemy do klubu?

Nie, jest w garażu.

Jo próbowała go wyprzedzić, chcąc zobaczyć swój prezent, ale nie pozwolił jej odejść, trzymając ją za rękę.

- Nie jesteś zabawny.

- Wczoraj wieczorem dobrze się bawiłem.

Wystawiła do niego język.

- To nie ty masz obolały tyłek.

- Twój tyłek nie jest obolały.

- Skąd wiesz? To nie twój tyłek jej obolały - najeżyła się na jego pewność.

- Byłem bardzo ostrożny z tobą, ponieważ jesteś początkująca.

- Rider... czuję, że nadchodzi kolejny okres posuchy dla ciebie.

- Nie muszę się tym martwić. Krzyczałaś *więcej... więcej... Rider, więcej...*

Wciąż uderzała go w ramię, gdy otwierał drzwi garażu. Jej oczy rozszerzyły się na to, co zobaczyła w środku.

- Naprawdę?

- Naprawdę - rzucił jej kluczyk - udajmy się na przejażdżkę.

Jo złapała kluczyki, a następnie zdjęła ogromną kokardę z samochodu, który Rider kazał jej odrestaurować. Ostrożnie zaniósła kokardę na stół roboczy.

- Nie musisz oszczędzać tej kokardy - powiedział Rider, wsiadając do samochodu.

- Tak, muszę. Nieczęsto dostaję taki prezent. Chcę to zapamiętać na zawsze.

- Samochód będzie ci o tym przypominał, Bluebonnet - powiedział Rider, zapinając pasy bezpieczeństwa.

- Wiem, że jestem śmieszna - uśmiechnęła się Jo, uruchamiając silnik - ale tak, czy owak, mam zamiar to zrobić. Gdzie jedziemy? Jestem głodna.

- Ja też. Jedźmy do klubu. Czas na lunch i muszę sprawdzić i upewnić się, że zamówienie zostało wysłane. Po tym możemy jechać gdziekolwiek zechcesz.

- Mogę z tym żyć.

Musiała wytrzymać z wciśnięciem gazu do dechy, jak wyjechała z garażu. Ten samochód jechał jak marzenie i żałowała, że nie mogła jechać dłużej. Niestety, jej żołądek protestował.

- Jak zjemy, to zamierzam pokazać im mój samochód - powiedziała podekscytowana Jo, gdy wchodzili po schodach.

- Oni go widzieli.

- Widzieli go, kiedy był twój, a teraz on jest mój.

Gdy weszła na ostatni stopień na ganek, to nie Moon przyprawił ją o szok ze zdumienia.

Chwytając Ridera za rękę, żeby nie wchodził przez drzwi, które trzymał otwarte, nie mogła oderwać wzroku od dziur w ścianach, których nie zauważyła wcześniej.

- Kiedy to się stało? - zapytała zaniepokojona, że coś się wydarzyło, kiedy oni wyjechali ostatniej nocy.

Rider wyciągnął rękę z jej uścisku, a potem objął nią Jo ramiona, przynaglając ją, żeby weszła do środka.

- Jo ...

- Zadałam pytanie - przerwała mu.

Gdy przesunął ją do wnęki, poza zasięg kamery, Jo wiedziała, że daje im prywatność.

- Tego wieczora, gdy Aly wzięła cię za zakładnika - wyraz jego twarzy był pełen żalu, wściekłości i bezlitosną determinacją, że Jo ścisnęła jego koszulę.

- Kto zginął?

- Driver.

Gdy usłyszała imię mężczyzny, którego podsłuchiwała w restauracji, napełnił ją smutek. Jej wargi zaczęły drżeć.

- Był zdenerwowany spotkaniem z Viperem. Gdybym cię nie przekonała, żebyś pozwolił zostać Jewell, to on by nadal żył.

- Spójrz na mnie, Jo - Rider delikatnie chwycił ją za brodę, zmuszając ją, żeby na niego patrzyła - nie ty jesteś powodem, że Driver nie żyje. Curt za to odpowiada, podobnie jak jego krewni, którzy wzięli udział w ataku. Jeśli byłaby w tym czyjaś wina, to tylko moja. Znałem reperkusje zwolnienia Curta, ale nigdy nie uciekałem przed tym łobuzem i nie zamierzałem tego robić tego wieczora.

- Czy naprawdę zginął, używając miotły, żeby uszkodzić transformator?

- Naprawdę.

Głaskał jej policzek swoim kciukiem, kiedy Jo próbowała zrozumieć okrucieństwo, które Curt zadawał, odkąd był młodym człowiekiem. Gdyby jego rodzina przestała go chronić, gdy był młodszy, to tych dwóch mężczyzn mogłoby nadal żyć.

- Cieszę się, że już nie skrzywdzi nikogo więcej.

- Nigdy więcej nie skrzywdzi już nikogo, ani też żaden z mężczyzn, którzy pomagali mu przeprowadzić atak.

- Ilu ich było?

- Ośmiu. Próbowali dostać się do domów Shade'a, Vipera i Razera oraz do klubu. To był totalny napad.

- W tych domach były dzieci!

- Nie przejmowali się tym.

- Czy oni są w więzieniu?

- Nie, nie są.

- Jak ...? - zacisnęła mocniej dłoń na jego koszulce - nieważne. Nie chcę wiedzieć. Czy to może być odniesione do Last Riders?

Uniósł drwiącą brew.

- A jak myślisz?
- Jo rozluźniła palce, wygładzając jego T-shirt.
- Nie jestem już głodna.
- Więc możesz usiąść ze mną. Nie zajmie mi to dużo czasu, żeby sprawdzić zamówienia. Wtedy możemy iść.
- Skinęła mu głową i poszła za nim do kuchni, przechodząc przez jadalnię. Znalazła tam miejsce obok Killyamy i usiadła, czekając, żeby Rider nałożył sobie jedzenie na talerz.
- Wyglądasz, jakby ktoś nadepnął ci na odcisk. Co jest nie tak?
- Nic.
- Mam nadzieję, że lepsza jesteś w kłamaniu Riderowi, niż mnie. Daj spokój, powiedz mi. Czy jakaś suka kupiła twojemu mężczyźnie inne pudełko płatów zbożowych dla niego? Powiedz mi kto to jest, a skopię jej tyłek za ciebie.
- Nie, to nie to.
- Killyama spojrzała na nią krytycznie.
- Czy jedna z nich kupiła mu jakiś prezent? Jeśli tak, mogę to wziąć od ciebie.
- Nie, nie zrobiły tego.
- Czy ktoś przyglądał się tobie i Riderowi, jak bzykaliście się ostatniej nocy? Oślupiała Jo nie wiedziała, jak odpowiedzieć na to pytanie.
- Nie wyglądasz tak arogancko. To tylko seks. Jezu.
- Więc dlaczego odwracałaś wszystkie monitory w pokoju ochrony, kiedy dałem ci się namówić, żebyś dotrzymała mi towarzystwa, kiedy tam pracowałem? – spytał Train.
- Ze względu na kamery w salonie i w kuchni.
- Po morderczym spojrzeniu Killyamy każdy rozsądny człowiek trzymałby się od niej z daleka. Train był oczywiście niestały.
- To był tylko seks - kpił Train.
- Killyama złapała jego T-shirt, gdy Rider siadał obok niego.
- Bracie, jeszcze nie nauczyłeś się, żeby jej nie drażnić?
- Wy pieprzone dupki ... - Killyama przerwała, co miała zamiar powiedzieć, wracając do swego jedzenia.
- Ej, Mercury, ten klops jest zabójczy.
- Co zamierzałaś powiedzieć? - Jo nie pozwoliła jej tak łatwo uciec.
- Nic.
- Czy ty, Train i Rider uprawialiście seks w salonie? - Jo zacisnęła zęby, gdy zaprzeczyli.
- Jo ...- będąc w wojsku, Rider wiedział, kiedy zanosi się na gównoburzę - skończyłem jeść. Możemy iść...
- Zamknij się - Jo spiorunowała go wzrokiem.
- Kątem oka widziała, jak Winter wstaje z krzesła, biorąc swój pełny talerz.
- Winter, byłaś z Riderem?
- Muszę ... - Winter usiadła z powrotem przy stole, kiedy Jo posłała jej ostrzegawcze spojrzenie - do diabła, nie. Jestem zbyt dużą kobietą dla niego.
- Jo zauważyła, jak Mercury i Sasha wymykają się z kuchni i jadalni. Nie trzeba było być geniuszem, żeby się domyślić dlaczego.
- Jo była tak wściekła, że chciała...chciała...dając Riderowi złowrogi uśmiech, odprężyła się, siedząc na krześle.
- A co z Rachel? Czy Cash też tam był?
- Rider przesunął się niewygodnie na krześle.
- Bluebonnet...to jest prywatna rozmowa, którą możemy przeprowadzić w samochodzie. Pamiętaj, że mamy jechać tam, gdzie chciałaś.
- Lucky, który siedział przy stole i słuchał, jak Rider jest stawiany w niezręcznej sytuacji, wyraźnie się tym cieszył, mając wielki drwiący uśmiech na swojej twarzy.

- Lucky, ma Rider ...
- Boże, nie - zadrżał.

Jo nauczyła się jednego, odkąd była z Last Riders, że rzeczy nigdy nie były takie, jak się wydawało.

- Więc skąd wiedziałeś, że na Ridera pasowały twoje skórzane spodnie?

Konsternacja wypełniła jego twarz.

- Mogliśmy z nim użyć ich do niewielkiego odgrywania ról - przyznał się Lucky.
- Bluebonnet...

- Dobrze... rozumiem, jak to jest - Jo skinęła głową, wstając krzesła.

Zdezorientowany Rider patrzył, że zamiast uciekać ze łzami w oczach, Jo poszła za ladę, żeby nałożyć sobie jedzenie na talerz.

Właśnie wyjmowała talerz z szafki, kiedy Razer i Beth weszli tylnymi drzwiami. Kiedy zobaczyli, że wszyscy na nich patrzą, zatrzymali się.

- Czy coś jest nie tak? - spytała Beth, spoglądając na Razera, który wyglądał na równie zdezorientowanego jak i ona.

- Nic, poza tym, że dowiedziałam się, że Rider był z większością żon tutaj.

Kiedy Beth zbladła, Jo machnęła beztrząsą ręką z widelcem.

- Nie rób tego. Nie jestem tym zmartwiona. W końcu to było wtedy, kiedy Rider i ja nie byliśmy jeszcze parą. Czyż nie jest to prawdą, Rider?

- Tak.

Widząc prawdę w jego oczach, wbiła widelec w duży kawałek mięsa.

- Wiesz, Rider, zmieniłam zdanie. Myślę, że mogłabym dostosować się do takiego stylu życia - położyła ostatnią porcję ziemniaków na swój talerz.

- Jakiego stylu życia? - Rider napiął się.
- Dzielenia się. Waham się jedynie ... czy mogę wybrać, czy nie?

Rider wysunął szczękę do przodu. Jego oczy pociemniały.

- Kogo byś wybrała?

Jo wzięła kopsiastą łyżkę makaronu, udając, że się zastanawia. Nieomal roześmiała się, kiedy zobaczyła, że Killyama złośliwym uśmiechem odpowiada na jej uśmiech.

- Train jest dobry. Możesz z nim spróbować.

Beth podeszła do lady, sięgając po talerz.

- Razer jest bardzo zwinny, jeśli ci to pomoże wybrać. Masz zamiar jeść tę bułkę?

- Nie, możesz ją wziąć.

- Viper jest osobą lubiącą rządzić, ale jeśli możesz sobie z tym poradzić, to spróbuj tego - Winter odwróciła się do stołu i zaczęła jeść, ignorując rozwścieczoną twarz swojego męża.

- A może Lucky? Nigdy dotąd nie próbowałam odgrywania ról. Jestem otwarta na nowe doświadczenia - Jo postawiła talerz na stole, a potem poszła do lodówki po butelkę wody.

- Tego jednego doświadczenia nie będzie w twojej przyszłości - warknął Rider.

Jo zamykała lodówkę, kiedy Shade przeszedł wahadłowymi drzwiami.

- Co tak długo trwa? - zapytał Ridera - Lily czeka, żebym zabrał ją i Clinta do pediatry.

- A może Shade? - zapytała Jo, wracając na swoje krzesła - czy któraś z was dziewczyny ma jakieś doświadczenia z Shade?

Shade uniósł brwi.

- Nie, ale jeśli się dowiesz, to daj mi znać, jaki on jest. Lily nie chce nam nic powiedzieć - narzekła Killyama.

- Nie będziemy mieli trójki z Shade!

Rider popatrzył na nią gniewnie, gdy spokojnie zaczęła jeść.

- Myślałam raczej o czwórce lub o piątce.

- Nie sądzę, żeby to można było nazwać piątką - nauczycielka w Winter nie zamierzała pozwolić, żeby to tak pozostało.

Wzbudziła tym zainteresowanie Jo.

- A jak to się nazywa?
- Orgią - Winter służyła pomocą.
- Nie będziesz uprawiała seksu z czterema czy pięcioma mężczyznami! – wściekał się

Rider.

- Czy kiedykolwiek uprawiałeś seks z czterema lub pięcioma kobietami?

Rider spojrzął jej w oczy.

- Nie.

- Kłamiesz. Co jest dobre dla gęsi jest dobre i dla gąsiora.

Jo beztrzesko machnęła serwetką, a następnie położyła ją starannie na kolanach.

- Myślę, że powinnam zacząć od małej - rozmyślała głośno - czwórka jest bardziej realna.

Oczywiście, już mam pozwolenie Killyamy. Mogę napisać sms-a do Rachel i zapytać ją, czy Cash jest dostępny. Jesteśmy przyjaciółkami, jestem pewna, że się zgodzi.

Beth skinęła głową z zadowoleniem, rozdzielając bułkę na pół.

- Jestem pewna, że się zgodzi.

Moon przeszedł przez wahadłowe drzwi, idąc w stronę Shade'a.

- Jestem głodny. Czy zostało jeszcze coś do jedzenia?

- Zostało jeszcze dużo klopsa, Moon. Próbuję zdecydować, z kim chciałabym mieć orgię.

Wchodzisz w to?

Moon stanął za Shade'm, uśmiechając się do Jo lubieżnie.

- O tak! Bracie, wiedziałem, że musisz dojsć do siebie. Czy mam czas na jedzenie? Będę potrzebował swojej siły...

Jo zdążyła złapać swoją wodę, zanim się rozlała, kiedy Rider wstał, wstrząsając stołem.

Moon zrobił unik za Shade, kiedy Rider szedł do niego. Shade, powstrzymując Ridera, pchnął go z powrotem w kierunku stołu. Killyama była wystarczająco szybka, żeby zejść mu z drogi. Train nie zdążył. Został przewrócony do tyłu i obaj mężczyźni upadli na podłogę.

Rider zaczął wstawać, kiedy Train uderzył go w twarz.

- Złaź! Twój gruby tyłek miażdży mojego penisa!

Rider przestał próbować wstawać z Traina, oddając mu uderzenie.

Moon tak wyglądał, jakby czuł się z tym źle, że Train dostaje bicie za niego. Próbował przerwać ich walkę, ale wtedy Rider podciął mu stopy, przewracając go na podłogę.

Widząc, że walka wymyka się spod kontroli, Viper i Lucky próbowali rozdzielić walczących, tylko po to, żeby też zostali w to włączeni.

Jo wzięła kolejny łyk wody, przyglądając się im.

- Nie zamierzasz go powstrzymać? – zapytała Winter, niosąc swój talerz do lady.
- Nie, jeszcze nie widzę krwi. Hej! - Jo rozpogodziła się - dostałam nowy samochód na moje urodziny. Co wy na to dziewczyny, żebyśmy pojechały na przejażdżkę?

Beth wstała.

- To lepsze niż przyglądanie się, jak się zabijają.
- Zatrzymamy się i zabierzemy Willę. Będziesz mogła zapytać ją o Lucky'ego.

Winter poszła za Beth do drzwi, dając Riderowi szybkie kopnięcie w tyłek, poprawiając włosy i wychodząc przez drzwi.

Shade stał z tyłu, obserwując walkę, nie próbując interweniować.

- Jesteś teraz zadowolona?
- Jeszcze nie - warknęła Jo, wyciągając rękę i poruszając palcami - mój telefon?

Shade sięgnął do kieszeni, wydając go i podając jej.

- Winię siebie za to, że ci powiedziałam o tych zdjęciach. Następnym razem, nie będę tak wspaniałomyślna, kiedy się włamiesz do mojego domu.

- Rider powiedział ci, że go mam?

- Nie, Rider bardzo chciał się tu zatrzymać i sprawdzić zamówienia. Czy on kiedykolwiek

martwił się o pracę?

Jo kopnęła Lucky'ego w tyłek, za tak mocne uderzenie Ridera.

- Czy mogę cię o coś zapytać?

- Śmiało. Nie mam nic lepszego do roboty, poza tym, że każę Lily czekać.

Jo zignorowała kpinę. Zadzwoń do Lily, gdy stąd wyjdzie i zaproponuj jej przejażdżkę.

- Tak więc, jeśli przypadkiem udało mi się uratować te zdjęcia, które usunąłeś do chmury to czy wtedy miałabym wystarczająco dużo głosów, żeby zostać Last Riders?

Shade ścisnął wargi w twardą linię.

- Więcej, niż wystarczająco.

- Dziękuję, Shade. To zawsze przyjemność robić interesy z tobą.

Omijając Moona i stopy Lucky'ego, poszła do drzwi.

- Rider! - krzyknęła Jo ponad przeklinającymi mężczyznami - Rider! Shade powiedział, że on też w to wchodzi!

Była usatysfakcjonowana, gdy zobaczyła, jak Rider zdołał wydostać się spod Vipera.

Razer, widząc ostry wyraz na twarzy Ridera, gdy zaczął torować sobie drogę do Shade'a, podwinął rękawy, przygotowując się do nadchodzącej walki pomiędzy dwoma mężczyznami.

- Shade, teraz jestem zadowolona.

* * *

- Co sprawiło, że wróciłaś i mnie zabrałaś?

Jo leżała leniwie na Riderze. Przechyliła głowę, wpatrując się w jego posiniaczoną twarz.

- Nigdzie nie pojechaliśmy. Jak tylko wsiadaliśmy do samochodu Winter zmieniła zdanie na temat wyjazdu. Powiedziała, że walka powoduje, że Viper jest napalony, a jej nie zależy na tym, aby dawać ci nauczkę. Reszta kobiet...ze mną włącznie, poszła za jej przykładem. Muszę przyznać, że miałam nadzieję, że będziesz miał tak duży skok adrenaliny, jak Viper.

Uśmiechnęła się, gdy dłońmi ujął ją za ramiona i podciągnął ją do góry, aby mógł sięgnąć ustami do jej piersi i dręczyć je w taki sposób, w jaki ona dręczyła jego.

- Zawsze odczuwałem duży skok adrenaliny przy tobie. Nie muszę walczyć, aby sprawić, że zobaczysz gwiazdy.

- Rider, jesteś dobry, ale nie aż tak dobry, żebyś mógł sprawić, że zobaczę gwiazdy. Jeśli chcesz, żebym je zobaczyła, to pozwól mi prowadzić swoje Ferrari.

- Nie.

- Naprawdę nie pozwolisz mi je prowadzić?

- Bluebonnet, będziesz mogła prowadzić mój samochód, jesteś sprawisz, że *ja* zobaczę gwiazdy.

Śmiejąc się z jego złośliwego uśmiešku, zaczęła łaskotać go, aż miał dość i przewrócił ją na plecy, przygważdżając ją swoim ciałem.

Stając się poważna Jo spojrzała na Ridera i ścisnęło ją w gardle, kiedy zobaczyła w jaki sposób na nią patrzy. To był Rider z sercem w swoich oczach, jakby jego wszystkie zawody miłosne nie istniały.

- Czy wierzysz w wieczną miłość? – Jo wstrzymała oddech po zadaniu tego pytania.

Rider przestał próbować ją łaskotać, kiedy zobaczył, że Jo pyta go poważnie.

- Musiałbym wierzyć, że pójdę do nieba, żebym w to uwierzył. Planuję zabrać swoje grzechy ze sobą do piekła.

Uderzyła go w ramię.

- Obiecałeś mi na zawsze i zamierzam trzymać się tego.

Objęła go rękami za szyję, przytulając się do niego, wpatrując się w jego oczy z całą miłością, jaką do niego czuła, błyszczącą w jej oczach.

- Nie chcesz iść ze mną do nieba?

- Jo, kiedy ty jesteś ze mną, to ja już tam jestem.

Epilog 2

- Cii ... usłyszą nas - ostrzegł Crux, gdy zakradali się do ukrytego miejsca, gdzie Noah i Chance wcześniej tego dnia podążali tropem swojego ojca.

Noah przechwalał się, że to było miejsce, gdzie odbywały się inicjacje Last Riders.

- Nikt nas nie usłyszy. Wszyscy śpią. Tak czy owak, nie powinniśmy byli cię zabierać. Zawsze próbujesz przyłączyć się, kiedy nie jesteś chciany - narzekał Noe.

- Zamknij się, Noah. Crux ma rację. Robisz tyle hałasu, żeby Viper nas usłyszał, a on jest coraz dalej.

- Powiedziałem mu, że może przyjść. Musiałem - powiedział John, przechodząc przez zwalone drzewo - on spędzał noc z Clintem i zobaczył, jak wymykam się z domu.

- Nie wiem dlaczego powiedziałem ci, że wybieramy się tu dziś wieczorem. Ja i Noah powinniśmy byli przyjść tu sami i powiedzieć ci jutro, jak było - narzekał Noah.

Crux poczuł, jak chłód rośnie na jego karku, im głębiej wchodzili do lasu. Prawie upadł, kiedy usiłował wspinać się na drzewo, które John z łatwością przekroczył.

- Jeśli nie chciałeś, żebym przyszedł, to dlaczego przez cały dzień mnie męczyłeś? Jeśli nasi rodzice się dowiedzą, że się wymknęliśmy, to zostaniemy uziemieni na całe życie.

Crux przestał słuchać kłócących się starszych chłopców.

- Wydaje mi się, że coś słyszę - ściszył głos, starając się nadażyć za Johnem.

Nie chciał się zgubić w ciemności. On jedyny nie miał latarki.

- Cykor. Nadażaj za nami, albo cię tutaj zostawimy ... tu jest - głos Noaha przeszedł z podrażnionego w podekscytowany.

Crux pospieszył naprzód, prześlizgując się przez prześwit w ogromnej skale, wychodząc na polanę po jej drugiej stronie.

- Jak oni się tutaj dostają? Ledwo zdołałem się przez nią przecisnąć.

John błysnął światłem, oświetlając polanę, która była tylko gołą ziemią, a w większości pokryta była kamieniami.

- Zastanawiam się, dokąd to prowadzi? - zapytał, utrzymując światło na ciemnym lesie, po drugiej stronie polany.

- Skąd, do cholery, mam wiedzieć? chodźmy zobaczyć ...

- Poczekaj, Noah... - Chance zatrzymał swojego brata bliźniaka - chodźmy stąd. Tu jest strasznie.

- No nie, ty też! Chcę tylko... co to jest? - latarka zadrżała, kiedy wyłoniła się ciemna postać z ciemności, którą Noah miał zamiar zbadać.

Noah i Chance rzucili latarki na ziemię, a ich chłopięce krzyki, wypełniały powietrze. Zaczęli uciekać, prześlizgując się przez skałę na drugą stronę.

Crux omal się nie zmoczył, gdy cień rósł coraz bardziej.

- Biegnij, John!

Crux stał nieruchomo, gdy światło z latarki Johna drżało w jego przerażonym uchwycie.

Krzyki Noaha i Chance'a sprawiły, że był tak samo przerażony, ale nie mógł zostawić swojego najlepszego przyjaciela.

Crux nie wiedział, czy ma uciekać, czy płakać z ulgi, kiedy zobaczył, kto pochyła się, żeby podnieść latarki Noaha i Chance'a.

- John, twój ojciec czeka na ciebie po drugiej stronie - powiedział ojciec, idąc w stronę Cruxa i podając mu jedną z latarek.

- Czy muszę iść?

Crux podniósł światło latarki, żeby popatrzeć na Johna.

Jego ojciec roześmiał się.

- Będzie dobrze. On nie jest wściekły.
 - Nigdy się nie wścieka. On będzie rozczarowany - powiedział ponuro John, podchodząc do skały.

- Mogło być gorzej. Mógłbyś być na miejscu Noaha i Chance'a. Razer i Knox będą mieli szczęście, jeśli ich dogonią, zanim wrócą do domu, tak szybko biegli.

Teraz Crux rozumiał dlaczego krzyki Noego i Chance'a były głośniejsze, gdy wyszli po drugiej stronie skały. Jeśli Knox wyszedłby na niego z ciemności, to on wracałby do domu z czymś więcej, niż mokrymi dżinsami.

Crux pozostał tam, gdzie stał, kiedy John przeciskał się przez skałę.

- Przepraszam - powiedział, obserwując, jak jego ojciec siada na dużym kamieniu.

Crux świecił latarką, gdy ojciec wyjmował coś z kieszeni. Kiedy Crux zobaczył płomień, zaciekawiony podszedł bliżej.

- Co robisz?

- Nic.

Crux powąchał powietrze.

- To pachnie jak papieros. A ty nie palisz.

- Jest wiele rzeczy, które robię, o których ty, twoja siostra i twoja matka nie wiecie.

- Jak co?

- Tajemnice te są po to, żebyś kiedyś, gdy będziesz starszy nie miał problemów z robieniem czegoś, czego nie powinieś robić.

Crux opuścił latarkę, nie chcąc zobaczyć rozczarowania na twarzy ojca.

- Nie chciałem być skarżypytą.

Crux zobaczył, że blask papierosa robi się coraz jaśniejszy, nim stał się jasnoczerwony.

- Mogę zrozumieć, że nie chcesz zdradzić przyjaciół.

- Oni nie są moimi przyjaciółmi. Oni mnie nie lubią. John może trochę, ale on mi tego nie mówi - powiedział z przygnębieniem Crux.

Jego ojciec roześmiał się.

- Założę się, że nie.

- Nie jesteś na mnie wściekły?

- Nie, nie jestem wściekły. Ja się nie wściekam.

- Widziałem cię wściekłego.

Crux znowu zobaczył rozżarzonego papierosa.

- Widziałeś tylko, jak pozwalałam ludziom zobaczyć to, co oni chcą zobaczyć. Jeśli chcą mnie zobaczyć wściekłego, to pokazuję im gniew. Jeśli chcą mnie zobaczyć zadowolonego, też im to pokazuję.

- Nie rozumiem ...

- Ty też tak robisz. Udajesz równie dobrze jak ja, kiedy jesteś zraniony, ponieważ twoja mama okazuje twojej siostrze więcej uwagi niż tobie lub kiedy jesteś zły, gdy Noah nie chce, żebyś z nimi spędzał czas lub gdy jesteś tak wystraszony, żeby się zmoczyć, ale nie uciekasz.

- To był wypadek - wymamrotał.

- Synu, to nie będzie ostatni raz, kiedy się zmocysz, ponieważ byłeś sztywny ze strachu. Sam zmoczyłem się też kilka razy, chociaż mam wszystkich Last Riders. Nie jestem na ciebie wściekły. Jestem z tego dumny, że gdy Noah i Chance uciekli, to ty zostałeś.

- Nie chciałem pozostawiać Johna.

- Wiem o tym. Dlatego jestem z ciebie dumny. Jesteś o wiele młodszy od nich, ale tam, gdzie odwaga jest zaangażowana, ty jesteś na prowadzeniu.

Crux zmarszczył brwi.

- Co to znaczy?

- Pewnego dnia Noah i Chance będą tak samo odważni, jak ty teraz, ale tak się nie stanie wcześniej, dopóki nie będą starsi i ich doświadczenia ich nie ukształtują. Twoja odwaga jest

częścią ciebie. Ty tylko staniesz się silniejszy, gdy będziesz starszy.

- A co z Johnem? On także był odważny. On też nie uciekł.

- Nie, nie uciekł. On jest taki, jak i ty i jestem pewien, że Shade weźmie to pod uwagę przy wymierzaniu kary, tak jak i ja.

Crux skinął głową. Nie rozumiał zbyt wiele z tego, co powiedział mu jego ojciec, ale rozumiał, że i tak będzie ukarany.

- Czy masz zamiar powiedzieć mamie?

- Nie - tata zaśmiał się cicho - wtedy musiałbym udawać, że jestem na ciebie wściekły, a staram się nie udawać za dużo przy niej.

- Czy udajesz przy mnie i Val?

- Nie, dlatego właśnie rozmawiam z tobą teraz, a nie wtedy, kiedy zachowuję się inaczej, gdy inni są koło mnie, poznasz różnicę.

- Żałuję, że nie mam tylu przyjaciół, co ty.

- Będziecie przyjaciółmi z Noah i Chance, kiedy będziesz starszy.

- Oni śmieją się z mojego imienia.

- Oni są tylko zazdrośni, co jest dobrą rzeczą. Wszyscy ich ojcowie są o mnie zazdrośni - przechwalał się ojciec, stając, gdy wyrzucił papierosa - chodźmy. Muszę wracać do pracy.

Crux ruszył w kierunku miejsca, w którym z chłopcami przecisnęli się przez skałę.

- Nie tędy, Crux. Jestem za duży, żeby iść tą drogą.

Crux trzymał latarkę, kiedy szedł obok ojca, starając się nie bać.

- Nie przejmuj się, że wyśmiewają się z twojego imienia. A tak przy okazji, to obwiniaj o to swoją matkę. Miałem zamiar nazwać cię Brandon.

- Ono jest jeszcze gorsze, niż Crux. (Sedno)

- Imię nie nosi mężczyzny. Mężczyzna nosi imię. Nauczyłem się tego w wojsku.

- Chcę iść do marynarki wojennej, tak jak ty, kiedy dorosnę.

- Możesz zrobić wszystko, co chcesz, tylko zrób to lepiej, niż wszyscy inni.

- Dobrze. Jak myślisz, że wujek Knox i wujek Razer znaleźli Noaha i Chance'a?

- Jestem pewien, że tak się stało. Nie słyszę już więcej ich krzyków - roześmiał się - przy okazji, następnym razem, kiedy Chance wyzwie cię od cykorów, przypomnij mu, że to on jest tym, który narobił w spodnie i uciekał.

- Jeśli tak zrobię, to mnie zbiją!

- Nie, nie zrobią tego.

- Zrobią.

- Nie, synu, nie zrobią tego, ponieważ ich ojciec ostrzegłby ich.

- O czym ostrzegłby ich ojciec?

Jego ojciec położył silną rękę na jego ramieniu, prowadząc go nad martwym drzewem, o które prawie przewrócił się w drodze do miejsca inicjacji.

- Że ja zawsze będę cię wspierał.

Epilog 3

Jo usiadła na kocu, który wnuk rozłożył dla niej na plaży. Śmiejąc się, odbiła plażową piłkę, posyłając ją z powrotem do dzieci, które bawiły się w pobliżu.

- Dobrze się bawisz, mammo?

Jo uśmiechnęła się do swojego syna, który rzucił się obok niej na koc.

- To najlepsze dni, jakie miałam już od dłuższego czasu.

Crux wziął ręcznik, który wcześniej położył, zanim poszedł pływać, wycierając nim nogi i ramiona.

- Wciąż za nim tęsknisz, prawda?

Jo spojrzała na swojego syna, który był tak bardzo podobny do Ridera, że odczuwała ból za każdym razem, kiedy się do niej uśmiechał.

- Boże, tak. A ty nie?

Jej syn wpatrywał się w ocean, jego smutek był widoczny, gdy przekreślił ręcznik, żeby go położyć na swoich ramionach.

- Na początku myślałem, że jesteś szalona, że chcesz tu wrócić, ale cieszę się, że mnie do tego namówiłaś. Czuję się bliżej niego. Nie wiem dlaczego.

- Z powodu wakacji, które tutaj spędziliśmy, gdy byłeś młodszy i ...tutaj go straciliśmy.

Jo nieświadomie pocierała kciukiem tatuaż na palcu wskazującym. Ona i Rider zrobili sobie tatuaże w ten dzień, w którym Lucky dał im ślub. Czowała się tego dnia jak księżniczka, a Rider jej księciem.

Niektóre lata były wspaniałe, inne były trudne. Przez to wszystko ich miłość trwała nadal, rosnąc i kwitnąc, tak samo jak niebieski bluszcz, których imieniem ją nazywał.

Zeszłego roku podarowała Cruxowi swoją ślubną obrączkę, kiedy zachorowała, Chciał jej oddać z powrotem, kiedy wyszła ze szpitala, ale nie chciała już jej przyjąć. Podobnie jak Mag, wiedziała, że jej czas zbliża się do końca, ale się tego nie bała. Jej Winston Hero będzie na nią czekał. Oni byli rozdzieleni przez dwadzieścia dwa lata.

Jo nie pamiętała wiele z tego pierwszego roku po jego śmierci. Przespała go. Albo, gdy nie spała, to dryfowała na falach rozpacz i udręki. Crux wziął urlop w marynarce wojennej. Dopiero wtedy, gdy już miał zrezygnować z nominacji oficerskiej, wydostała się z tej mgły, która ją spowijała i zaczęła żyć znowu. W drugim roku po tym roku, w którym go straciła, Jo przeprowadziła się do stanu, w którym on się urodził i który również go stracił.

Po swojej śmierci Rider otrzymał medale, których mu odmówiono za życia, każdy z nich został umieszczony w jego trumnie przez pozostałych przy życiu Last Riders lub przez ich potomków, którzy obiecali wypełnić prośby swoich rodziców.

Nawet na samym końcu poświęcił swoje życie, żeby uratować dwóch chłopców, którzy wypłynęli zbyt daleko i nie mogli wrócić.

Przypomniała sobie, że weszła do domu po napoje, a kiedy wyszła z domu, on zniknął. Oszałała, dopóki go nie zauważyła, że pomaga jednemu z chłopców. Jo udało się surfować, żeby mu pomóc. Potem znowu wystartował, zanim mogła go powstrzymać.

Jo upewniła się, że chłopak jest bezpieczny i pobiegła po telefon, żeby zadzwonić po pomoc. Biegając z powrotem do wody, jej modlitwy zostały wysłuchane, kiedy zobaczyła, że zbliża się do brzegu z drugim chłopcem. Płacząc, zauważyła innego mężczyznę, który pobiegł do wody, żeby pomóc, zabierając od niego chłopca.

Jo oderwała wzrok od Ridera na sekundę na dźwięk ambulansu, a kiedy się odwróciła z powrotem, on odszedł.

Poszukując go Jo wbiegała do wody, ale za każdym razem fale odpychały ją z powrotem. Szlochając Jo próbowała kolejny raz, kiedy nieznamy mężczyzna, który pomógł wyciągnąć

chłopca z wody, wrócił, żeby poszukać Ridera.

Znajdowała się wtedy w tym samym miejscu, co teraz, siedząc na piasku na kocu, który ratownik medyczny położył dla niej, kiedy znaleźli Ridera.

- Mamo?

- Tak, dziecko - Jo zamruwała, powstrzymując łzy, zdecydowana nie płakać.

Crux zaśmiał się cicho.

- Kawał czasu już minął, kiedy mnie tak nazywałaś.

- Zawsze będziesz moim dzieckiem, bez względu na to, w jakim będziesz wieku.

Uśmiechnęła się drżąc, odwracając się, żeby popatrzeć na syna, z którego była dumna.

Crux zdobył szacunek Ridera, zajmując to samo stanowisko, jakie i on miał w klubie.

- Robi się późno. Dalej, dawaj, pomogę ci wejść do środka.

- Nie potrzebuję żadnej pomocy. Mogę to zrobić na własną rękę.

- W takim razie możesz mnie pomóc - wstał, czekając cierpliwie, żeby zrobiła to samo.

Przy pomocy laski Jo udało jej się wstać. Nie chciała okazać żadnej słabości przed Cruxem, ponieważ rano byłaby już w drodze do Treepoint. Ona musiała tutaj zostać. Czekala na niego.

Tak jak Rider kochał Last Riders i Treepoint, tak też jego serce nigdy nie oddaliło się od Teksasu. Tak jak jego serce nigdy też nie oddaliło się od niej. Ono było jej od dnia, w którym jej obiecał, że na zawsze i pozostało jej, aż do jego śmierci, która ich rozdzieliła.

- Życzyłbym sobie, żebyś wróciła z nami do domu, mamo. Val i Tom i ich dzieci tęsknią za tobą. Podobnie jak Keira i Ridge.

Jo lekko ujęła syna pod rękę, kiedy szli w kierunku domu na plaży.

- Tęsknię też za wami wszystkimi, ale twoja siostra i jej mąż nie potrzebują mnie, żebym siedziała u nich w domu. Ona jest zbyt zajęta opiekowaniem się dziećmi, żeby martwiła się również o mnie. Ty i Keira macie także swoje własne życie. Dzięki pomocy Ridge w pracach domowych możecie wreszcie mieć czas dla siebie. Jestem zadowolona, Crux. Mam mnóstwo znajomych, więc nie jestem samotna. Rachel miała przyjechać z wami, ale Greer nie czuł się dobrze. Mam nadzieję, że już wkrótce przyjadą. Tęsknię za Rach.

- Oni chcieli być tutaj na twoje dziewięćdziesiąte urodziny, ale Greer miał powikłania po grypie i lekarz nie wyraził zgody na jego podróż. Rachel wygląda też tak młodo, jak i ty. Prawdopodobnie dlatego, że podtrzymujecie wzajemnie swoją młodość, gdy ona przyjeżdża, żeby zostać tu z tobą przez zimę.

- Oni tęsknią za głębokim śniegiem, ale nie aż na tyle, żeby mieszkać w Treepoint zimą. Nasze stare kości nie mogą już tego wytrzymać.

Jo uśmiechnęła się do swoich wnuków, gdy zebrali się przy stole, podczas gdy ich matka karciała ich, że nie wytarli nóg z piasku, zanim usiedli do jedzenia.

- Daj im spokój, Valentine. Nie winię ich. Prawdopodobnie martwili się, że całe ciasto zniknie przez Toma, który zakradał się przez cały dzień do środka, żeby wziąć kawałek.

Jo podeszła do swoich dwóch wnuków, całując obu w policzki. Szesnastoletni i siedemnastoletni chłopcy uśmiechnęli się do niej szelmowsko, przypominając jej o Riderze.

Jo podeszła do końca stołu i pocałowała dwudziestodwuletniego wnuka, który stale obserwował otoczenie z poważnym wyrazem twarzy. Jo wiedziała, że był obdarzony tymi samymi umiejętnościami, co Rider i Crux. O Ridge'a martwiła się najbardziej.

On musiałby spotkać specjalną kobietę, która popatrzyłaby pod odbicia, które były tak nieodłączną jego częścią. Tak samo wcześniej martwiła się o Cruxa, zanim Kiera zakochała się w nim. Musiałaby to być wnikliwa kobieta, żeby przejrzeć Ridge'a i zaakceptować jego mocne strony, nie będąc przez nie przytłoczona.

Trzeba było mieć odwagę, żeby pokochać bohatera. Więcej, niż zwykłego mężczyznę, którego się kochało. Właśnie dlatego Jo zdecydowała się wrócić do Ridera, zanim on jeszcze pojawił się w jej garażu, chcąc mieć kolejną szansę.

- Chcesz moje krzesło, babciu? Pójdę usiąść na kanapie – zaproponował jej Ridge.
- Nie, zostań tam. Idę spać.

Klepiąc go po plecach, podeszła do Cruxa, całując go policzek. Potem poczekała chwilę, żeby złapać oddech, opierając rękę na szerokich ramionach Toma.

- Jesz tyle ciasta, że gdy wrócisz do klubu, to nie będą cię nazywać Tomcat, ale Garfield.
- Jestem chłopcem, który rośnie - posyłając żonie zmartwione spojrzenie Tom odsunął talerz i wstał - nie będzie ci przeszkadzać, jeśli wezmę album ze zdjęciami z twojego pokoju? chcę pokazać chłopcom zdjęcia, kiedy ja i Crux byliśmy w liceum.

- Ty i Crux pokazywaliście im te zdjęcia milion razy, ale jeśli chcesz mnie odprowadzić do mojego pokoju, to nie mam nic przeciwko temu.

Dała swojemu zięciowi kochające klepięcie i pocałowała córkę i synową na dobranoc.

- Możemy rano posprzątać piasek. Oni będą chcieli rano jeszcze wyjść na plażę, zanim wyjdziecie. Nie będziesz musiała robić tego dwa razy.

- Za bardzo ich rozpieszczasz - Valentine oddała Jo pocałunek i delikatnie ją przytuliła - kocham cię, mamo.

- Ja też cię kocham, moja mała dziewczynko. Kocham was wszystkich. Dobranoc. Do zobaczenia rano. Kiera, nie trzymaj Cruxa zbyt długo na zewnątrz, gdy pójdziesz pływać o północy.

Mrugając do Kiery, poszła do swojej sypialni, która znajdowała się obok wejściowych drzwi i jej własnej łazienki. Jo usiadła na łóżku, kiedy Tom wziął album, który trzymała na komodzie.

- Czy coś potrzebujesz? - zapytał.

- Nie, jest dobrze. Po prostu zamierzam trochę poczytać, zanim zasnę.

- W takim razie, dobranoc.

- Tom - zatrzymała go - nie mogłam prosić Boga o lepszego męża dla mojej córki. Byłeś dla niej dobrym mężczyzną i dobrym ojcem. Nie zepsuj tego.

- Obiecałem to tobie i Riderowi, gdy prosiłem cię o pozwolenie na ślub. Nigdy nie mam zamiaru złamać obietnicy, którą złożyłem tobie i Riderowi lub ślubów, które złożyłem Val.

Jo skinęła głową, mówiąc zmęczonym głosem:

- Dobranoc, Tom.

Jej zięć spojrział na nią z niepokojem przed podejściem do drzwi.

- Chłopcy mają jeszcze kilka dni wolnych, nim wrócą do szkoły po świątecznej przerwie i chcą zostać trochę dłużej, czy nie będzie ci to przeszkadzać?

Jo przewróciła oczami w niebo. Ten mężczyzna nigdy nie umiał kłamać.

- Będę się cieszyć, że będę was tu miała dłużej - wiedziała, że to będzie bezcelowe, żeby się z nim spierać.

Gdy została sama, powoli wstała z łóżka, idąc do łazienki, żeby przygotować się do snu. Lustro nad umywalką pokazało jej śnieżnobiałe włosy. Niebieskie oczy wyglądały na bardziej matowe. Jo uśmiechnęła się na widok koszuli nocnej, którą miała na sobie. Rider nienawidził flaneli.

Jej artretyczne kości bolały, gdy kładła się do łóżka. Potem wyciągnęła łańcuszek spod koszuli, aby popatrzeć na uśmiechniętą twarz Ridera. Pocałowała obrazek i włożyła łańcuszek z powrotem pod koszulę, żeby mógł leżeć na jej sercu.

Jo wyłączyła światło i przykryła się, zbyt zmęczona, żeby czytać dzisiejszego wieczora. Zamknęła oczy i dryfowała bez marzeń.

Słabe promienie słoneczne wpadające przez okno obudziły Jo. Już tak dawno nie budziła się, żeby zobaczyć wschód słońca.

Nagle, chcąc żeby to zobaczyć, będąc na plaży, wyskoczyła z łóżka i wybiegła z domu, biegnąc na plażę, czując się gibką i zwinną, jaką była jako młoda dziewczyna.

Usiadła na piasku i objęła rękami kolana, biorąc gwałtowny wdech na widok piękna,

które miała przed sobą, słońca odbijającego się od wody.

Gdy słońce weszło wyżej, musiała spuścić wzrok, żeby nie oślepić oczu. Gdy to zrobiła, zobaczyła samotną postać, biegnącą wzdłuż plaży w jej kierunku. Początkowo myślała, że to Tom biega tak wczesnym rankiem, ale mężczyzna biegnący w jej stronę był zbyt wysoki. Gdy znalazł się bliżej, myślała, że to Crux i miała zamiar zakpić z niego, że wstał tak wcześnie, aż do czasu, gdy słońce wzniosło się wyżej i zniknęły cienie na plaży. Wtedy uświadomiła sobie, że to Rider.

- Rider!

Zerwała się na nogi i zaczęła biec w jego stronę, skacząc w jego ramiona, kiedy podszedł wystarczająco blisko.

- Rider! - łkając, objęła ramionami jego szyję, kiedy obrócił się z nią dookoła - tak bardzo za tobą tęskniłam.

Trącąc nosem jego szyję Jo wykrzyczała całą udrękę, jaką doświadczała, odkąd został jej zabrany i całą radość z połączenia się z nim.

Postawił ją pewnie na piasku.

- Przestań płakać, Bluebonnet. Nigdy więcej już cię nie opuszczę.

- Nie pozwolę ci - uśmiechnęła się, a łzy wciąż płynęły z jej oczu.

Szli wzdłuż plaży w kierunku, z którego biegł, kiedy go zobaczyła, trzymając się za rękę.

- *Nigdy* więcej nie pozwolę ci odejść - przysięgała.

- To nie był ten czas, Bluebonnet. Mam prezent dla ciebie. Piękny, cudowny prezent, z którym czekałem, żeby ci go pokazać.

- Czy mogę go teraz zobaczyć? Nie muszę czekać już dłużej? - spytała podekscytowana.

- Teraz możesz go zobaczyć. Jest tam, gdzie idziemy.

Z wyrozumiałością zatrzymał ją, kiedy chciała zabrać rękę, żeby biec przed siebie.

- Czy jest większy, niż pudełko na pierścionek?

- Większy - zmrużył oczy z rozbawieniem - znacznie większy.

Przestała próbować biec naprzód, podnosząc lśniąco błękitne oczy na niego.

- Czy jest większy niż pojemnik na chleb? - nalegała, ściskając mocniej jego rękę.

- Trochę większy.

Rider delikatnie dotknął jej ust i namiętnie ją pocałował, po czym okręcił się z nią wkoło jeszcze raz.

Jo nie mogła się powstrzymać przed ostatnim spojrzeniem z powrotem na plażę, z której rozpoczęli swoją podróż.

Jego uśmiech zniknął, kiedy zobaczył, co ona robi.

- Nie jest za późno, żeby zawrócić.

- Nie, byłam gotowa odejść od dnia, kiedy cię straciłam. Mam ci wiele do powiedzenia.

Jo popatrzyła na plażę za nimi, widząc, że ich kroki nie naruszyły nieskazitelnie czystego piasku.

- Mamy dużo czasu - powiedział, przyciągając ją do siebie jeszcze mocniej, kiedy słońce weszło wyżej, odsłaniając eteryczne piękno Królestwa, które na nią czekało.

Jo rozchyliła usta z podziwem.

- Rider, to jest zdecydowanie większe, niż pojemnik na chleb.

Rider zatrzymał się, przykładając swoją rękę do jej policzka. Gdy przesuwiał palcami po jej policzku, Jo podniosła drugą rękę, kładąc ją na jego tatuażu obrączki, który był dokładnym duplikatem jej tatuażu.

- To musi być na zawsze.